

ALKOHOL W WOJSKU I NA WOJNIE

Z DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI
POLSKIEJ I POWSZECHNEJ

POD REDAKCJĄ ANDRZEJA NIEWIŃSKIEGO

SERIA HOMO MILITANS TOM VII



© Copyright
Wydawnictwo NapoleonV & Autorzy
Oświęcim 2018
Wszelkie prawa zastrzeżone
Na okładce wykorzystano fragment Biblii Maciejowskiego z XIII wieku,
Morgan Library & Museum, Nowy Jork

**Instytut Historii KUL
Pracownia
Wojskowo-Historyczna**

Redaktor tomu:
Andrzej Niewiński
Korekta i adiustacja:
Roman Blicharz
Tomasz Górka
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Recenzenci:
dr hab. Jacek Chachaj
dr hab. Piotr Kochanek, prof. KUL
dr hab. Tomasz Nowicki, prof. KUL
dr hab. Jarosław Rabiński

www.napoleonv.pl
Kontakt: napoleonv@o2.pl



Numer ISBN: 978-83-7889-839-9

SPIS TREŚCI

WSTĘP	6
MICHAŁ NORBERT FASZCZA PIJANY JAK ŻOŁNIERZ? ROZWAŻANIA O ŹRÓDŁACH PEWNEGO RZYMSKIEGO STEREOTYPU	7
KRZYSZTOF NARLOCH PUCHAR CIĘŻSZY OD MIECZA. ALKOHOL A DYSCYPLINA W ARMII PÓŹNEGO CESARSTWA	26
ANDRZEJ NIEWIŃSKI ROLA I ZNACZENIE WINA W WOJENNEJ EGZYSTENCJI ŚREDNIOWIECZA	42
JAN PTAK EFEKTY PIJAŃSTWA W WOJSKACH POLSKICH PODCZAS DAWNYCH WOJEN W ŚWIELE WYBRANYCH NARRACJI ...	57
SYLWESTER WALAS ALKOHOL U KOZAKÓW ZAPOROSKICH W CZASIE POKOJU I WOJNY DO 1657 ROKU	69
MARCIN GOMÓŁKA ALKOHOL W ARMII POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ PODCZAS „POTOPU” W ŚWIELE ŹRÓDEŁ PISANYCH Z EPOKI	85
MICHAŁ MADEJ ALKOHOLOWY PROBLEM ARMII BRYTYJSKIEJ W XVIII WIEKU	98
JACEK LASOTA ALKOHOL JAKO LEKARSTWO NA PODSTAWIE PRZEPISÓW ZAMIESZCZONYCH W TRAKTACIE MIHÀLYA LAJOSA JENEYA PARTYZANT, CZYLI SZTUKA PROWADZENIA POMYŚLNIE WOJNY PODJAZDOWEJ	107
IRENEUSZ WOJEWÓDZKI ALKOHOL W ROYAL NAVY W EPOCE NELSONA – ANTECEDENCJE I KONSEKWENCJE	119
MACIEJ TRĄBSKI DLA ZDROWIA, NA POKRZEPIENIE I W NAGRODĘ. ALKOHOL W ARMII KRÓLESTWA POLSKIEGO W LATACH 1815-1831	143

PIOTR DERENGOWSKI MIEDZY WHISKEY A LAGEREM – ROZWAŻANIA NA TEMAT SPOŻYCIA ALKOHOŁU W CZASIE WOJNY SECESYJNEJ	158
DARIUSZ FASZCZA PIJAŃSTWO W ARMII BRYTYJSKIEJ W LATACH 1815-1914 I SPOSOBY WALKI Z TYM ZJAWISKIEM	169
JAROSŁAW PAWLIKOWSKI PIJANA TWIERDZA. ALKOHOŁ W ŻYCIU ŻOŁNIERZY TORUŃSKIEGO GARNIZONU W LATACH 1815-1920	185
JAN BŁACHNIO ALKOHOŁ W CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ ARMII PODCZAS KAMPANII KARPACKIEJ 1914-1915	197
CEZARY TARACHA, PABLO DE LA FUENTE DE PABLO LA LECHE DE PANTERA, BEBIDA DE LA LEGIÓN ESPAÑOLA	212
ALEKSANDER SMOLIŃSKI ALKOHOŁ W WOJSKACH WIELKOPOLSKICH W ŚWIETLE ROZKAZÓW DOWÓDZTWA GŁÓWNEGO Z 1919 ROKU	219
WITOLD JARNO PROBLEM ALKOHOŁU W POLSKIEJ ARMII NA PRZYKŁADZIE OKRĘGU KORPUSU NR IV ŁÓDŹ W LATACH 1921-1939	232
MARCIN STAROMEYŃSKI WALKA ZWZ-AK Z PIJAŃSTWEM I SKUTKAMI NADUŻYWANIA ALKOHOŁU W OBWODZIE PUŁAWY W LATACH OKUPACJI NIEMIECKIEJ	247
GRZEGORZ JASIŃSKI PROBLEM SPOŻYWANIA ALKOHOŁU W ODDZIAŁACH ARMII KRAJOWEJ W POWSTANIU WARSZAWSKIM	257
KAMIL ANDUŁA ZJAWISKO NADUŻYWANIA ALKOHOŁU W JEDNOSTKACH LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ (1943-1945)	269
BOGUSŁAW SZALAST ALKOHOŁ NA FRONCIE WSCHODNIM II WOJNY ŚWIATOWEJ NA PODSTAWIE WSPOMNIEŃ WASILIJA BRIUCHOWA	282
TOMASZ GLINIECKI „PILŃ, CO SIĘ DAŁO”. ALKOHOŁOWE KONTEKSTY ATAKU NA PRUSY WSCHODNIE W 1945 ROKU W LITERATURZE ALEKSANDRA SOŁŻENICYNA I DOKUMENTACJI ARMII CZERWONEJ	299

JAN SZKUDLIŃSKI „POCISK UZBRAJANY WYCIĄGNIĘCIEM KORKA” – ALKOHOL A WOJNA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH . . .	320
MARIUSZ KARDAS ERGO BIBAMUS? NA ALKOHOLOWYCH SZLAKACH POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ	329
ANDRZEJ DRZEWIECKI SŁUŻBOWY I SPOŁECZNY FRONT WALKI O TRZEŻWOŚĆ W MARYNARCE WOJENNEJ W DEKADZIE LAT 80. XX WIEKU	347
ANDRZEJ OLEJKO „PIEKIEŁKO”, „ORCHARD INN”, „SARACENS HEAD” I NIE TYLKO, CZYLI O „GAPIE” W OPARACH SPIRYTUALIÓW SŁÓW KILKA. ALKOHOL W WYBRANYCH WSPOMNIENIACH LOTNICZYCH Z XX WIEKU	366

WSTĘP

„Dadzą mi manierkę z gorzałczyną...” śpiewali ongiś żołnierze, opowiadając o swoim niełatwym losie. Alkohol, który towarzyszył ludzkości od najdawniejszych czasów, zaznaczał swoją obecność także na prowadzonych przez nią wojnach. W ich opisach często pojawiają się informacje o napojach zawierających tę substancję, spożywanych przez uczestników zbrojnych walk.

Wśród wielu znanych w naszych dziejach epizodów alkoholowo-militarnych można wskazać dla przykładu choćby odmowę uczestnictwa w krucjacie do Ziemi Świętej ze strony księcia Leszka Białego, uzasadnioną przez niego brakiem na tamtym terenie piwa i miodu, bez których nie mógł się obejść. To także spowodowane brakiem gorzałki masowe zachorowania w wyprawie wiedeńskiej wśród żołnierzy Sobieskiego, odżywiających się z konieczności surowymi owocami. To również słowa piosenki o szwależerach pijących wino, które miało wybawić ich od trosk.

Spożywanie alkoholu na wojnach podyktowane codzienną potrzebą albo skłonnością do hulańek i swawoli... Zgubne bądź dobroczynne skutki tego zjawiska dla wojskowej egzystencji, jego praktyka, a także kulturowe czy obyczajowe normy i ich przekraczanie w ciągu wieków. Tego typu zagadnienia, jak też inne, o pokrewnej tematyce, zostały podjęte w kolejnym tomie z cyklu „Człowiek i wojna”.

MICHAŁ N. FASZCZA

Akademia Humanistyczna w Puławach

PIJANY JAK ŻOŁNIERZ? ROZWAŻANIA O ŹRÓDŁACH PEWNEGO RZYMSKIEGO STEREOTYPU

W literaturze rzymskiej okresu cesarstwa można dostrzec wyraźną tendencję zmierzającą do przedstawiania żołnierzy (*militēs*) w coraz bardziej konwencjonalny sposób. Istotnymi składowymi rozpowszechnianych na ich temat stereotypów były: brutalność i skłonność do nadużywania alkoholu, zazwyczaj eksponowane łącznie. W związku z tym pojawiają się pytania: co przyczyniło się do ich powstania, jak również jakie czynniki wpłynęły na utrwalenie się potocznych wyobrażeń? Opracowanie tej kwestii jawi się jako bezwzględnie konieczne, aby w możliwie pełny sposób dokonać rekonstrukcji ewoluującej percepcji służby wojskowej w starożytnym Rzymie, szczególnie wobec rosnącej świadomości znaczenia konwencji literackich. Równie ważne, co ustalenie, na ile uchwytnie źródłowo stereotypy mogły mieć zakorzenienie w rzeczywistości, jest wskazanie przyczyn ich kształtowania się, z uwzględnieniem szerszych procesów społeczno-kulturowych zachodzących po ustanowieniu cesarstwa przez Augusta (27 r. przed Chr.).

Tak zarysowany obszar badawczy powoduje, że szczególnego znaczenia nabiera okres od I do II wieku po Chr.¹ To właśnie wówczas pojawiły się pierwsze wzmianki o budzących strach, a zarazem odrazę pijanych żołnierzach stanowiących zagrożenie dla ludności cywilnej. Wyjaśnienie takiego *terminus post quem* nie nastręcza trudności: przez cały okres istnienia republiki armie rzymskie były formowane na podstawie powszechnego poboru, zaś zaciąg ochotniczy nie stał się dominujący nawet w okresie toczenia ustawicznych wojen domowych (88-30 przed Chr.).² Nie istniała wówczas osobna kategoria prawno-zawodowa „żołnierza”, a teoretycznie każdy mężczyzna między 17. a 46. rokiem życia mógł zostać powołany w szeregi legionów. Służba wojskowa była jedną z czterech głównych składowych obywatelstwa, obok uczestnictwa w życiu politycznym, publicznych uroczystościach religijnych i obowiązku płacenia podatków, co było typowe dla struktur polisowych³. W takim przypadku wykształcenie się odrębnych stereotypów na temat *militēs* było wykluczone, a przynajmniej dalece utrudnione (nawet wzięwszy pod uwagę dotyczące ich

¹ Wszystkie kolejne daty zawarte w niniejszym tekście odnoszą się do czasów po narodzeniu Chrystusa, chyba że wyraźnie zaznaczono inaczej.

² Na temat ewolucji wojskowości rzymskiej w III-I wieku przed Chrystusem: M.N. Faszczka, *Bunt w późnorepublikańskich armiach rzymskich (88-30 przed Chr.)*, Oświęcim 2017, s. 39-73 (tam przegląd starszej literatury).

³ Najpełniej sytuację rzymskiego obywatela w okresie republikańskim przedstawił: C. Nicolet, *The World of the Citizen in Republican Rome*, trans. P.S. Falla, Berkeley-Los Angeles 1980; tenże, *Obywatel, polityk*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 27-67.

akcje osadnicze), albowiem w danym czasie żołnierzem mógł zostać dowolny członek rodziny albo wspólnoty sąsiedzkiej, który po zakończeniu służby najczęściej wracał do poprzedniego życia⁴. Co do zasady, republikańscy żołnierze nie mogli więc wywoływać wśród współobywateli negatywnych uczuć, w przeciwieństwie do samego obowiązku służby wojskowej, okresowo budzącego daleko idącą niechęć⁵.

Ustanowienie armii zawodowej przez cesarza Augusta⁶ otworzyło pole do powstania poczucia odrębności między „żołnierzem” a „cywilem”, a wraz z nim wyłączenia większości obywateli płci męskiej z bezpośredniego wysiłku wojennego państwa. Wbrew potocznemu mniemaniu, pobór powszechny wciąż odgrywał ważną rolę jeszcze w I-III wieku, choć – jak się wydaje – w armii dominowali ochotnicy⁷. Sam w sobie fakt ten nie wyjaśnia jednak dlaczego *miles* stał się w niektórych kręgach synonimem pijanego brutala.

W takich przypadkach można jedynie żałować, że ograniczona liczba źródeł, jaką dysponuje historyk starożytności, uniemożliwia ustalenie, w jaki sposób żołnierze reagowali na prezentowanie ich w jednoznacznie negatywnym świetle. Co więcej, nie można zapominać, że autorami dzieł pisanych w antyku byli niemal wyłącznie przedstawiciele wyższych warstw społecznych, podobnie zresztą jak ich adresatami, gdyż to głównie oni mieli środki konieczne do zakupu kopii, jak również wystarczającą ilość wolnego czasu (*otium*), aby zapoznać się z ich treścią⁸. Perspektywa, która przetrwała do naszych czasów, jest w związku z tym perspektywą jednego, nawet jeśli silnie zróżnicowanego wewnętrznie środowiska. Każdorazowo trzeba to mieć na uwadze, aby bezrefleksyjnie nie przenosić zawartej w źródłach optyki na ogół społeczeństwa. Ten bowiem mógł żyć w niemal całkowitym oderwaniu od dominujących prądów literackich.

⁴ Dalsze losy byłych żołnierzy republikańskich stanowią niezwykle interesujący obszar badań, który wciąż czeka na stosowne opracowanie. Do tej pory bowiem koncentrowano się niemal wyłącznie na I wieku przed Chr., ujmując weteranów głównie w kategoriach zaplecza politycznego budowanego przez zwycięskich wodzów. Pomimo upływu czasu, najważniejszą pracą na ten temat wciąż pozostaje: H.-Ch. Schneider, *Das Problem der Veteranenversorgung in der späten römischen Republik*, Bonn 1977, choć wnioski zawarte w pracach: A. Keaveney, *The Army in the Roman Revolution*, London-New York 2007; Faszczka, *Bunt w późnorepublikańskich...*, jednoznacznie wskazują, że dotychczasowy punkt widzenia wymaga poważnej modyfikacji. Poświęcenie w tym kontekście większej uwagi III-II wiekowi przed Chr. także wydaje się nieodzowne, już choćby z uwagi na ewolucyjny charakter przemian dokonujących się w rzymskich siłach zbrojnych.

⁵ Zob. J.K. Evans, *Resistance at Rome: the Evasion of Military Service in Italy during the Second Century B.C.*, w: *Forms of Control and Subordination in Antiquity*, ed. T. Yuge, M. Doi, Tokyo 1988, s. 121-140; C. Wolff, *Le refus du service militaire à Rome à l'époque républicaine*, „Revue des études militaires anciennes” 4, 2007, s. 17-58.

⁶ *Res gest.*, 17; Suet., *Div. Aug.*, 49.1-3; Herod., 2.11; Cass. Dio, 40.23-25.

⁷ G. Forni, *Il reclutamento delle legioni da Augusto a Diocleziano*, Milano-Roma 1953, s. 28-50, 65-118; P.A. Brunt, *Conscription and Volunteering in the Roman Imperial Army*, „Studia Classica Israelica” 1, 1974, s. 90-115. Wobec braku stosownych źródeł ustalenie niebudzących wątpliwości proporcji między obiema kategoriami rekrutów wykracza poza możliwości współczesnych badaczy.

⁸ Zob. W.V. Harris, *Ancient Literacy*, Cambridge-London 1989, s. 147-284; H. Blanck, *Il libro nel mondo antico*, trad. R. Otranto, Bari 2008, s. 163-180.

PIJAŃSTWO I PRZEMOC

Na zgubne efekty nadużywania alkoholu zwracali uwagę m.in. Lucjusz Annaeus Seneka Młodszy⁹, Gajusz Pliniusz Sekundus Starszy¹⁰ i, oczywiście, Galen¹¹. Pliniusz Starszy pisał przy tym wprost, że nieumiarkowane spożywanie alkoholu prowadzi do wzrostu agresji i nieumiejętności pohamowania emocji. Powszechnie znano przypadek słynnego wodza republikańskiego Gajusza Mariusza, który popadł w alkoholizm i pijał nierozcieńczone wino¹², co w kulturze śródziemnomorskiej było traktowane jako objaw degeneracji¹³. Jak zauważyła Sara E. Phang, w późniejszych latach skłonność do nadużywania alkoholu przypisywano tzw. cesarzom wojskowym, czyli władcom spędzającym znaczną część życia na prowadzeniu działań wojennych albo pragnących zaskarbić sobie sympatię wojska przez naśladowanie jego zwyczajów¹⁴. W tym gronie znaleźli się m.in. Witeliusz¹⁵, Trajan¹⁶ i Karakalla¹⁷.

Być może najsylniejsze opisy ekscesów dokonywanych przez pijanych żołnierzy wyszły spod ręki Publiusza (?) Korneliusza Tacyta Cecyny¹⁸. Każdorazowo odnosiły się do zawieruchy spowodowanej wojną domową trwającą w tzw. roku czterech cesarzy (69 r.), w związku z czym można podejrzewać, że – nie negując ich prawdziwości – w pierwszym rzędzie miały wzbudzić w czytelniku uczucie grozy i refleksję nad tym, do jak zgubnych konsekwencji prowadzi przelewanie bratniej krwi. Przebija w nich także silne uprzedzenie przedstawiciela elity społecznej wobec prostych i ordynarnych żołnierzy, których długoletnie przebywanie na ziemiach dalekiej Północy rzekomo uczyniło na wpół barbarzyńcami – analiza kariery urzędniczej Tacyta wskazuje, że jego kontakt z armią był nader incydentalny i prawdopodobnie nigdy nie sprawował bezpośredniego dowództwa¹⁹. Podobne podejście wobec żołnierzy zapre-

⁹ Sen., *Ep.*, 83.18-26.

¹⁰ Plin., *NH*, 14.28.137-142.

¹¹ M. Grant, *Galen on Food and Diet*, London-New York 2000, s. 20, 58.

¹² Plut., *Mar.*, 45.3.

¹³ Mart., 1.11, 6.89. Na temat stosunku do pijaństwa: J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pącińska, Warszawa 1960, s. 307-309; P. Garnsey, *Food and Society in Classical Antiquity*, Cambridge 1999, s. 76, 91.

¹⁴ S.E. Phang, *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 259-264. Por. J.B. Campbell, *The Emperor and the Roman Army 31 BC-AD 235*, Oxford 1984, s. 32-59 (na temat sposobów fraternizowania się cesarzy z podwładnymi). Określenie „cesarze wojskowi” jest również stosowane wobec władców z III wieku, którzy wywodzili się bezpośrednio z szeregów armii, często legitymizując się niskim pochodzeniem społecznym.

¹⁵ Tac., *Hist.*, 1.62, 2.68, 2.95, 3.36; Suet., *Vit.*, 10.3, 13.1, 17.2.

¹⁶ Cass. Dio, 68.7.4; Aur. Vict., 13.10.

¹⁷ Cass. Dio, 78(77).17.4.

¹⁸ Tac., *Hist.*, 1.80, 2.68, 2.93, 3.76, 4.36.

¹⁹ Zob. R. Syme, *Tacitus*, I, Oxford 1958, s. 59-74, 157-175; I. Kajanto, *Tacitus' Attitude to War and the Soldier*, „Latomus” 29, 3, 1970, s. 699-718; D.S. Levene, *Warfare in the Annals*, w: *The Cambridge Companion to Tacitus*, ed. A.J. Woodman, Cambridge 2009, s. 225-238.

zentował znacznie bardziej doświadczony w tym zakresie Kasjusz Dion²⁰, a w późniejszych latach także Ammianus Marcellinus²¹.

Inna sprawa, że zachowanie żołnierzy po odniesionym zwycięstwie, szczególnie jeśli w grę wchodziło zdobycie nieprzyjacielskiej osady, regularnie obejmowało popelnianie okrucieństw i pijaństwo²². Rzymianie mieli więc okazję zaobserwować podczas wojen domowych zachowania, których ich przeciwnicy regularnie doświadczali na własnej skórze. Już względem okresu republikańskiego zwracano uwagę na negatywne skutki nadużywania alkoholu przez *milites*, którzy stawali się przez to trudni do kontrolowania²³. Motyw pijanych i agresywnych żołnierzy pojawiał się także regularnie w kolejnych epokach. Jako jeden z niezwykle licznych przykładów mogą posłużyć wyczyny oddziałów brytyjskich po zdobyciu Ciudad Rodrigo i Badajoz (w 1812 r.), budzące grozę nawet wśród oficerów, nie mających prawdopodobnie większych złudzeń co do poziomu moralnego swoich podwładnych²⁴. Nie była to więc specyfika rzymska, ale zachowanie typowe dla większości armii europejskich jeszcze w XIX wieku. O jego możliwych, złożonych źródłach będzie mowa w dalszej części artykułu.

Trudno określić powszechność zjawiska polegającego na upijaniu się, ale istnienie odrębnych regulacji dotyczących tego problemu wskazuje, że przynajmniej w pewnych sytuacjach starano się mu przeciwdziałać. Zaniedbanie obowiązków z powodu wprawienia się w stan nietrzeźwości karano degradacją²⁵, niekiedy poprzedzoną chłostą²⁶. Zwraca uwagę okoliczność, że w obu regulacjach pochodzących z II wieku jest mowa o dopuszczeniu do ucieczki więźnia i zranieniu siebie bądź innego żołnierza pod wpływem alkoholu, nie penalizowano natomiast jego spożywania w nadmiernej ilości. Prowadzi to do wniosku, że w cesarskiej armii rzymskiej pijaństwo nie stanowiło formalnie złamania dyscypliny, jeśli tylko nie prowadziło do negatywnych konsekwencji.

²⁰ Cass. Dio, 74.2.3. W przypadku Kasjusza Diona było to uzasadnione nie tylko obserwacjami wyniesionymi z wojen domowych, ale również koniecznością dwukrotnego stawienia czoła aktom żołnierskiej niesubordynacji (79.7.4, 80.1.2.).

²¹ Amm., 22.4.6, 22.12.6.

²² Opisane w cesarskich źródłach mechanizmy wyklarowały się już w okresie republiki: A. Ziółkowski, *Lupy wojenne Rzymian III-I w. p.n.e. Pochodzenie, podział, sposoby wykorzystania*, Warszawa 1980 (niepublikowana rozprawa doktorska); tenże, *Urbs direpta. Los miasta zdobytego przez Rzymian w okresie wielkich podbojów*, w: *Świat antyczny. Stosunki społeczne. Ideologia i polityka. Religia*, red. B. Bravo, J. Kolendo, W. Lengauer, Warszawa 1988, s. 87-116; tenże, *Urbs direpta, or how the Romans sacked cities*, w: *War and Society in the Roman World*, ed. J. Rich, G. Shipley, London-New York 1993, s. 69-91. Próbie polemiki z punktem widzenia zaprezentowanym przez Adama Ziółkowskiego podjęła: C.M. Gilliver, *The Roman Army and Morality in War*, w: *Battle in Antiquity*, ed. A.B. Lloyd, Swansea 1996, s. 219-238; eadem, *The Roman Art of War*³, Stroud 2011, s. 154-160, jednakże nie dotyczyła ona istoty zjawiska, lecz źródeł błędów popełnionych przez antycznych autorów wywodzących się spoza rzymskiego kręgu kulturowego.

²³ Np. Sall., *Cat.*, 11.6; Liv., 23.18.12, 23.45.1-5; Plut., *Caes.*, 41.7-8; *Sert.*, 3.4; App., *BC*, 2.64.267-268. O naturalności takiego postępowania po zakończonej bitwie: Plut., *Mar.*, 20.1.

²⁴ Ch. Oman, *Armia Wellingtona 1809-1814*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2012, s. 176-177; D. Faszczka, M.N. Faszczka, *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018, s. 190-191.

²⁵ D. 48.3.12.praef., 49.16.6.7.

²⁶ D. 48.3.12.praef.

Niewątpliwie było jednak uciążliwe dla ludności cywilnej, która miała kontakt z żołnierzami wykonującymi obowiązki poza obozem albo przebywającymi na przepustce. Motyw włóczącego się nocami żołnierza (dezertera?) rabującego cywili pojawił się w dziele Gajusza Petroniusza Arbitra²⁷. Lucjusz Apulejusz także stworzył postać żołnierza terroryzującego podróżnych, najwyraźniej uznając, że będzie rozpoznawalna dla ogółu odbiorców²⁸. Decymus Juniusz Juwenalis narzekał, że *milites* kompletnie nie liczą się z ludnością cywilną, mając świadomość bezkarności wynikającej z ochrony prawnej udzielanej im przez samego cesarza²⁹. Niektórzy władcy podobno wydawali specjalne rozkazy, na mocy których zakazywali bicia i rabowania okolicznych mieszkańców³⁰, co sugeruje, że takie zachowanie miało wymiar nawet jeśli nie powszechny, to przynajmniej często spotykany. Bezpośrednio koresponduje to z opisami pozostawionymi przez Tacyty, w których pijani żołnierze grabią, mordują i gwałcą, nie poddając się jakiegokolwiek kontroli. Pokazuje to, że w I-II wieku armia stała się w oczach cywili niebezpiecznym żywiołem, który wymagał poddania go surowej dyscyplinie, gdyż w przeciwnym razie mógł się zwrócić przeciwko wspólnocie obywatelskiej.

Wyklucza to sprowadzanie problemu wyłącznie do kategorii toposu literackiego. Tak znaczna obawa cywili przed żołnierzami nie mogła wynikać wyłącznie z niechęci, jaką darzono tę grupę zawodową. Nadużywanie przez jej przedstawicieli alkoholu budziło obawy o tyle, że mogło wzmoczyć negatywne cechy tradycyjnie z nią kojarzone: skłonność do brutalnych zachowań, okrucieństwo, brak poszanowania cudzej własności itp. Można odnieść wrażenie, że nieprzypadkowo motyw pijanych *milites* pojawiał się głównie przy okazji celebrowania przez nich zwycięstwa. W związku z powyższym, należy zastanowić się, jaką rolę odgrywało pijaństwo w społeczności wojskowej, a także skąd wzięło się przekonanie rzymskich autorów o szczególnej skłonności żołnierzy do sięgania po alkohol.

²⁷ Petr., *Sat.*, 82.1-4.

²⁸ Apul., *Met.*, 9.39-42. Próbkę analizy przypadków przedstawionych w dziełach Petroniusza i Apulejusza przedstawił: R. Garraffoni, *Robbers and Soldiers: Criminality and Roman Army in Apuleius' Metamorphoses*, „Gérion” 22, 1, 2004, s. 367-377. Zob. także: R.G. Summers, *Roman Justice and Apuleius' Metamorphoses*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 101, 1970, s. 511-531, gdzie znajduje się analiza m.in. funkcjonowania rzymskich sądów w kontekście sporów prawnych powstających między żołnierzami a cywilami, nie wyłączając przestępstw dokonywanych przez tych pierwszych.

²⁹ Iuv., 16.7-52. Szerzej na temat wspomnianego zjawiska: Campbell, *The Emperor and...*, s. 243-263. Pierwsza wzmianka na temat obrony żołnierza przed wyrokiem skazującym odnosi się do postępowania Gajusza Juliusza Cezara, a więc (formalnie) czasów republikańskich: Sen., *Benef.*, 5.24.1-2.

³⁰ Herod., 2.4.1; SHA, *Pesc. Nig.*, 3.6; *Alex. Sev.*, 52.1-2. Wątpliwości dotyczące prawdziwości informacji zawartych w obu dziełach wynikają ze sposobu literackiego kreowania postaci „dobrych cesarzy”, których nieodłączną cechą było kontrolowanie rozbestwionego wojska. Nie wiadomo zatem, czy faktycznie wydawano takie rozkazy, czy po prostu w ten sposób Herodian i anonimowy autor *Historia Augusta* chcieli widzieć niektórych władców. Być może passusy te więcej mówią o sposobie postrzegania *milites* na przełomie II i III wieku, niż o specyfice ówczesnej armii rzymskiej. Tak czy inaczej, antywojskowe resentymenty musiały pozostawać w społeczeństwie silne.

ALKOHOL W ŻYCIU ŻOŁNIERZY

Rzymianie wywodzili się z kręgu kultury śródziemnomorskiej, gdzie spożywanie rozcieńczonego wina było jednym ze stałych elementów diety. Bez względu na etap dziejów, *milites* otrzymywali odpowiedni przydział słabego, kwaśnego wina (*aecetum, posca*), rzadziej trunku lepszej jakości. W zależności od miejsca stacjonowania, wysokość przydziału i dostępne gatunki mogły ulegać zmianie, niemniej wino stanowiło jeden z podstawowych produktów dostarczanych żołnierzom³¹. Nie było więc postrzegane jako środek przeznaczony w pierwszym rzędzie do wprawiania się w stan upojenia alkoholowego, choć oczywiście mogło być wykorzystywane i do takiego celu. Oddziałom stacjonującym w Egipcie oraz na północnej granicy cesarstwa dostarczano także piwo obok, albo zamiast, cieszącego się większą popularnością wina³².

W nowożytnych armiach europejskich alkohol był często wykorzystywany przed bitwą do łagodzenia skutków stresu, a w skrajnych przypadkach do otępienia zmysłów, pozwalającego przerażonym żołnierzom trwać na wyznaczonych pozycjach³³. Dwie wzmianki zachowane w dziełach Tacyty stanowią zbyt lichy argument, aby przypisać Rzymianom podobny sposób myślenia³⁴. Jakiś czas temu Victor D. Hanson próbował dowieść, że zwyczaj upijania się przed starciami był typowy dla Greków w późnym okresie archaicznym i klasycznym³⁵, ale jego pozbawione przekonujących podstaw źródłowych i nazbyt jednoznaczne twierdzenia spotkały się ze sceptycyzmem innych badaczy zajmujących się kulturą antycznej Hellady³⁶. Każę to skoncentrować się na przypadkach nadużywania alkoholu w czasie wolnym oraz po bitwach, nie zaś przed nimi, gdyż w kulturze śródziemnomorskiej brakuje w tym względzie jakichkolwiek analogii.

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na proces socjalizacji rekrutów, którzy zostali wyrwani z dotychczasowego środowiska i musieli na nowo zbudować swoją pozycję w zbiorowości, do której trafili³⁷. Jej ważnym komponentem

³¹ R.W. Davies, *The Roman Military Diet*, „Britannia” 2, 1971, s. 124, 132; M. Junkelmann, *Panis militaris. Die Ernährung des römischen Soldaten oder der Grundstoff der Macht*, Mainz 1997, s. 176-180; P. Dyczek, *Przy żołnierskim stole, czyli o kuchni Legionu I Italskiego*, w: *Antyk i barbarzyńcy. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Kolendo w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Bursche, R. Ciolek, Warszawa 2003, s. 190-191.

³² Junkelmann, *Panis militaris...*, s. 180.

³³ S. Konieczny, *Strach i odwaga w działaniach bojowych*, Warszawa 1964, s. 232-238; R. Holmes, *Acts of War: the Behaviour of Men in Battle*², London 2003, s. 244-254.

³⁴ Tac., *Ann.*, 1.65; *Hist.*, 4.29. Mimo to nie ma podstaw, aby twierdzić, że rzymscy żołnierze przy pomocy alkoholu starali się przed bitwą zapanować nad silnymi emocjami: B. Campbell, *War and Society in Imperial Rome 31 BC-AD 284*, London-New York 2002, s. 165, przyp. 107.

³⁵ V.D. Hanson, *The Western Way of War: Infantry Battle in Classical Greece*², Berkeley-Los Angeles 2000, s. 126-131.

³⁶ Przykładowo: J. Lazenby, *The killing zone*, w: *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, ed. V.D. Hanson, London-New York 1991, s. 90; E.L. Wheeler, *Land battles*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, I. *Greece, the Hellenistic world and the rise of Rome*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 203.

³⁷ P.G. Bourne, *The Military and the Individual*, w: *Conscience and Command: Justice and Discipline in the Military*, ed. J. Finn, New York 1971, s. 139-141; Holmes, *Acts of War...*, s. 47.

tem byli starsi żołnierze, których akceptację należało sobie zaskarbić. Ponadto mogły dochodzić takie elementy, jak: chęć odreagowania stresu, zaimponowanie kolegom, nieformalne metody integracji czy po prostu brak znajomości ograniczeń własnego organizmu³⁸. Od początku służby alkohol, w szczególności zaś wino, mógł nabierać innego kontekstu, niż stały element codziennych posiłków. Nie można też pomijać takiego aspektu, jak niski poziom kultury niektórych rekrutów – wspomniany wcześniej przypadek Mariusza wydaje się w tym kontekście znamieny.

Nie wiadomo nic na temat przenikania do armii kultów orgiastycznych, które wymuszałyby na uczestnikach oddawanie się rytualnemu pijaństwu³⁹. Wnioskowanie *ex nihilo* byłoby w tym przypadku obarczone zbyt dużym ryzykiem popełnienia błędu, aby brać taką ewentualność pod uwagę.

Wspólne picie alkoholu pełni również funkcję integrującą. Przedstawiona przez Adriana K. Goldsworthy'ego interpretacja rzymskich *contubernia* jako silnie zespolonych, spędzających wspólnie czas odpowiedników drużyn występujących dziś w wielu zachodnich armiach, głównie w amerykańskiej (tzw. *buddy system*)⁴⁰, została skrytykowana przez Everetta L. Wheelera jako nazbyt modernistyczna i nie mająca silnego zakorzenienia w treści zachowanych przekazów źródłowych⁴¹. W gruncie rzeczy trudno sobie jednak wyobrazić odmienną koncepcję przyświecającą twórcom systemu *contubernia*, nawet jeśli relacje wewnętrznie kształtowały się nieco odmiennie, niż w ich współczesnych odpowiednikach. Ogólnie znaną prawdą jest, że poziom integracji i spójności grupowej jest jedną z najważniejszych zmiennych mających wpływ na skuteczność bojową oddziału, przeważając nad nadmiernie przecenianymi w tym kontekście liczebnością i uzbrojeniem⁴². Z punktu widzenia zwierzchników zacieśnianie relacji przez udział we wspólnych pijatykach – o ile nie prowadziły do ekscesów stanowiących zagrożenie dla życia lub zdrowia żołnierzy, względnie ich najbliższego otoczenia – w niektórych przypadkach mógł być nawet waloryzowany pozytywnie, podobnie jak wspieranie kolegów podczas różnego rodzaju konfliktów powstających w życiu codziennym. Świadczyło to bowiem o istnie-

³⁸ Na temat warunków socjalizacji rekrutów w nowym otoczeniu: I.A. Łuć, *Boni et mali milites romani. Relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010, s. 78-107. Szczególnie listy pisane przez rekrutów do rodziny dają współcześnie plastyczne wyobrażenie na temat okoliczności „stawania się żołnierzem”, nie zawsze mającymi cokolwiek wspólnego z kolejnymi etapami szkolenia.

³⁹ Zob. A. von Domaszewski, *Die Religion des römischen Heeres*, Bonn 1895; E. Birley, *The religion of the Roman army*, w: tenże, *The Roman Army: Papers 1929–1986*, Amsterdam 1988, s. 397-432; O. Stoll, *The Religions of the Armies*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 451-473.

⁴⁰ A.K. Goldsworthy, *The Roman Army at War: 100 BC–AD 200*, Oxford 1996, s. 171-282.

⁴¹ E.L. Wheeler, *Battles and frontiers*, „Journal of Roman Archeology” 11, 1998, s. 644-650.

⁴² F.M. Richardson, *Fighting Spirit: Psychological Factors in War*, London 1978, s. 6-22, 171-172; J.G. Gray, *The Warriors: Reflections on Men in Battle*³, Lincoln-London 1998, s. 90-91; S.L.A. Marshall, *Men against Fire: The Problem of Battle Command*², Norman 2000, s. 22, 148-150; Holmes, *Acts of War...*, s. 283-285, 291, 306-307; L. Murray, *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, tłum. E. Zajbt, Warszawa 2014, s. 106-107. W odniesieniu do rzymskich sił zbrojnych: S. James, *Writing the Legions: the Development and Future of Roman Military Studies in Britain*, „Archeological Journal” 159, 2002, s. 40.

niu silnej więzi między towarzyszami broni, gotowymi pomagać sobie w trudnych sytuacjach. Przypadek taki został wpleciony w treść powieści Apulejusza⁴³, a w kontekście 69 roku wspomniał o nim Tacyt⁴⁴. Podnoszenie tą drogą sprawności bojowej mogło się okazać bronią obosieczną, jako że cechy przydatne podczas wojny bywały niebezpieczne w okresie pokoju, nie wyłączając samych żołnierzy. Przykładem może być system awansów premiujący osoby wykazujące się szczególną dzielnością na polu bitwy, co sprawiało, że centurionami zostawali czasem ludzie przejawiający sadyistyczne skłonności⁴⁵.

Picie alkoholu jest też wskazywane jako czynnik wpływający dodatnio (przynajmniej czasowo) na zwiększenie poziomu morale⁴⁶. Poza elementarną przyjemnością płynącą ze spożywania produktu postrzeganego jako posiadającego pożądane walory smakowe albo cechującego się wysoką jakością (w przypadku nabycia wina z własnych środków), czyli niedostępnego dla ogółu, wchodzi tu również w grę zwiększenie animuszu i motywacji do wykonywania zadań. W takich przypadkach łatwo jest jednak o przekroczenie dopuszczalnej granicy, skutkujące problemami komunikacyjnymi i osłabieniem dyscypliny. W przypadku Rzymian, przyzwyczajonych do codziennego kontaktu z winem, jego obecność w diecie mogła do tego świadczyć o istnieniu właściwego zabezpieczenia logistycznego – bardziej odczuwano by wówczas jego nieobecność, niż obecność.

Na koniec wreszcie trzeba wspomnieć o być może najczęstszym motywie skłaniającym żołnierzy do sięgania po alkohol. Jest nim konieczność odreagowania stresu codziennej służby i traumatycznych przeżyć związanych z uczestnictwem w działaniach bojowych. Możliwa do zaobserwowania w ostatnich latach koncentracja badaczy na zjawisku PTSD (*post traumatic stress disorder*, czyli zespole stresu pourazowego), która nie ominęła również uczonych zajmujących się rzymską wojskowością⁴⁷, nadmiernie upraszcza istotę zjawiska, mogącego przybierać różne wymiary. Rzecz w tym, że wielu cywili mogło obserwować zachowania *milites* głównie podczas przebywania przez nich na przepustce, co sprzyjało przypisywaniu żołnierzom specyficznych zachowań, bez uwzględnienia niezbędnego w takich przypadkach kontekstu⁴⁸. Postać pijanego, skłonnego do przemocy legionisty mogła więc mieć swoje źródło

⁴³ Apul., *Met.*, 9.40-42.

⁴⁴ Tac., *Hist.*, 2.66.

⁴⁵ Najbardziej znanym przykładem wadliwości tego systemu były wydarzenia rozgrywające się po śmierci Augusta w 14 roku: Tac., *Ann.*, 1.20, 1.23, 1.32.

⁴⁶ Richardson, *Fighting Spirit...*, s. 22; Holmes, *Acts of War...*, s. 244-254.

⁴⁷ R.A. Gabriel, *No More Heroes: Madness and Psychiatry in War*, New York 1988, s. 49-50, 102-103; A. Melchior, *Caesar in Vietnam: did Roman soldiers suffer from post-traumatic stress disorder*, „Greece & Rome” 58, 2, 2011, s. 209-223; K. van Lommel, *The recognition of Roman soldiers' mental impairment*, „Acta Classica” 56, 2013, s. 155-184.

⁴⁸ Campbell, *War and Society...*, s. 96, 100; C. Adams, *War and Society*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, II. *Rome from the Late Republic to the Later Empire*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 217-220. Colin Adams decydujące znaczenie przypisał poczuciu bezkarności, znajdującemu odbicie przede wszystkim podczas wykonywania obowiązków służbowych.

przede wszystkim w nie zawsze dobrowolnych kontaktach z żołnierzami przebywającymi na przepustce.

Przy okazji tłumaczy to źródło cech, którymi w nowej komedii greckiej obdarzono postać „żołnierza samochwała” (*miles gloriosus*): pyszałkowatość, prostota umysłu, rozrzutność, agresywność i pijaństwo⁴⁹. Właśnie w ten sposób wykształceni i kulturalni przedstawiciele wyższych warstw społecznych musieli postrzegać „ludzi miecza”, głównie najemników, którzy kształtowali swoje zachowania głównie pośród siebie podobnych, przy czym – poza specjalistami w swoich dziedzinach (oficerowie szkoleniowi, inżynierowie), awanturnikami i rozbitkami życiowymi – takie źródło utrzymania wybierały głównie osoby wywodzące się z nizin społecznych⁵⁰.

Choć w III-II w. przed Chr. armia rzymska wciąż zachowywała charakter obywatelski, to pojawienie się postaci „żołnierza samochwała” w komediach wystawianych dla publiczności składającej się z Kwirytów wskazuje na rozpoznawalność motywu „żołnierza”, nawet jeśli wciąż była to jeszcze powinność społeczna i jedna z głównych składowych obywatelstwa. Aby dostosować grecki pierwowzór do poziomu percepcyjnego odbiorców, Tytus Maccjusz Plaut zdecydował się nawet na wprowadzenie czysto rzymskich funkcji wojskowych: *optiona* i *kwestora*⁵¹. Nawet jeśli cechy nadawane *miles gloriosus* przez pewien czas jawiły się nieco abstrakcyjnie wobec utrzymywania powszechnego obowiązku służby wojskowej, to mogły uczynić podatny grunt pod kształtowanie się późniejszych stereotypów na temat żołnierzy. Tak jak trudno przypuszczać, aby greccy dramatopisarze stworzyli postać „żołnierza samochwała” bez wykorzystania realnie poczynionych obserwacji, tak cesarscy *milites* przebywając na przepustce również mogli mimowolnie, acz skutecznie wpasowywać się w ramy stereotypów rozpowszechnianych od kilku wieków dzięki komediom. Bardziej niż na uniwersalność pewnych zachowań, wskazuje to raczej na żywotność antycznych motywów literackich, choć błędem byłoby zlekceważenie pierwszego ze wspomnianych aspektów bądź uznanie go po prostu za wytwór fantazji.

Miles gloriosus każdorazowo pojawia się w sztukach przebywając na przepustce bądź oczekując na nowy angaż. Wysztytowane cechy, przede wszystkim skłonność do nadużywania alkoholu i korzystania z płatnego towarzystwa kobiet, dobrze korespondują z wnioskami współczesnych badaczy, którzy pisali o znaczeniu alkoholu w życiu żołnierzy. Jednocześnie przedstawione przez nich wnioski są na tyle uniwersalne, że nie wykluczają różnicowania zachowa-

⁴⁹ J.J. Tierney, *The Miles Gloriosus and Greek New Comedy*, „Proceedings of the Royal Irish Academy”, Sect. C, 49, 1943/1944, s. 167-185; G. Wartenberg, *Der miles gloriosus in der griechisch-hellenistischen Komödie*, w: *Die gesellschaftliche Bedeutung des antiken Dramas für Seine und für unsere Zeit*, Hrsg. W. Hofmann, H. Kuch, Berlin 1973, s. 197-205; R.L. Hunter, *The New Comedy of Greece and Rome*, Cambridge 1985, s. 27-28, 34.

⁵⁰ Zob. H.F. Miller, *The Practical and Economic Background to the Greek Mercenary Explosion*, „Greece & Rome” 31, 2, 1984, s. 153-160; A. Chaniotis, *War in the Hellenistic World: A Social and Cultural History*, Malden-Oxford-Carlton 2005, s. 78-99.

⁵¹ Plaut., *Asin.*, 101; *Bacch.*, 1075; *Cap.*, 33, 454. Celowo nie zostało użyte sformułowanie „stopni wojskowych”, albowiem kwestor był urzędnikiem, którego kompetencje znacznie wykraczały poza kwestie militarne, zaś co do *optiona* nie ma pewności, czy był to stopień, czy też funkcja.

nia wynikającego z odmiennego kontekstu historycznego, społecznego, kulturowego czy geograficznego. „Żołnierz samochwał” to człowiek odreagowujący w niezbyt wysublimowany sposób trudy służby, co łatwo można powiązać z rzymskimi opisami pijanych, agresywnych *milites*. Warto jednak zwrócić uwagę, że przedstawione przez Petroniusza, Tacyty czy Apulejusza ekscesy tylko w pewnych aspektach odpowiadają sposobowi postępowania „żołnierza samochwały”, a zatem nie można posądzić tych autorów o proste reprodukcje odziedziczonego po poprzednikach toposu literackiego. Rzymscy pisarze okresu cesarstwa ponad wszelką wątpliwość stworzyli własny, bliższy aktualnemu odbiorcy archetyp.

Niemniej wciąż nierozstrzygnięte pozostają przyczyny, dla których eksponowano w dziełach właśnie tę stronę żołnierskiego oblicza. Wymusza to na historyku przyjrzenie się resentymentom żywionym przez twórców i ich otoczenie, których zbiorczą ofiarą padali *milites*. Oczywiście jest bowiem, że kreowanie wizerunku danej grupy opiera się na stosowaniu uproszczeń, w przypadku których metoda ilościowa nie zawsze znajduje zastosowanie. Świadomość istnienia różnych, mniej lub bardziej racjonalnych powodów sięgania po alkohol, to jedno, ale uwzględnienie pojawiających się w źródłach uprzedzeń wraz z określeniem ich korzeni, to drugie.

PRYMITYWNI WIEŚNIACY, DZICY BARBARZYŃCY

Badania prowadzone nad składem społecznym legionów z I-III wieku wykazały, że większość rekrutów wywodziła się z terenów wiejskich⁵² – znalazło to zresztą odbicie w zaleceniach autorstwa Flawiusza Wegecjusza Renatusa⁵³. Wraz z upływem czasu coraz więcej nowych żołnierzy legitymowało się pochodzeniem prowincjonalnym⁵⁴, co nie powinno dziwić, zważywszy na fakt formalnego wyłączenia Italii z grona regionów, gdzie stacjonowało wojsko⁵⁵. Na podstawie zachowanych źródeł, tak narracyjnych, jak i inskrypcji, można odnieść wrażenie, że im później dana rodzina otrzymała obywatelstwo rzymskie, tym mniejsze znaczenie odgrywał jej status materialny – dla odmiany, przedstawiciele „starszych” rodów rzymskich decydowali się na wstąpienie do armii głównie wtedy, gdy zaliczali się do biedoty, tak miejskiej, jak i wiejskiej. Dobrze ukazuje to różnorodność motywacji przyświecających młodym mężczyznom podczas podejmowania decyzji o związaniu swojej przyszłości z ar-

⁵² Forni, *Il reclutamento delle...*, s. 119-129; tenże, *Estrazione etnica e sociale dei soldati delle legioni nei primi tre secoli dell' impero*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, II.1, Hrsg. H. Temporini, Berlin 1974, s. 362-390; Łuć, *Boni et mali...*, s. 53-67.

⁵³ Veg., 1.3.

⁵⁴ Forni, *Il reclutamento delle...*, s. 65-84; tenże, *Estrazione etnica...*, s. 390-391; Łuć, *Boni et mali...*, s. 68-76.

⁵⁵ Zob. M.N. Faszczka, *Legiony w mieście Augusta: symbole i rzeczywistość*, w: *August i Rzym: pamięć, rytuały i praktyki życia codziennego*, red. L. Olszewski, P. Sawiński, A. Ziolkowski, Poznań-Gniezno 2016, s. 59-66, gdzie przedstawiono faktyczną sytuację, nie wyłączając sposobów obchodzenia tego zakazu przez tego cesarza, który go ustanowił, a mianowicie Augusta.

mią. Tak czy inaczej, z punktu widzenia elity rdzeń legionów stanowili biedacy, wieśniacy i pobieżnie zromanizowani cudzoziemcy, których „rzymskość” sprowadzała się co najwyżej do podstawowej znajomości łaciny⁵⁶. Upředzenia odnoszące się do wykonywanego zajęcia były więc poprzedzone upředzeniami o charakterze społecznym.

Te ostatnie były zaś niezwykle żywotne. Przybysze ze wsi pojawiający się w rzymskich komediach nieodmiennie wyróżniali się brakiem manier, naiwnością i niską kulturą, co narażało ich na kpiny i nadużycia ze strony sprytnych mieszczuchów, zazwyczaj niewolników⁵⁷. W literaturze rzymskiej okresu cesarstwa motyw nieokrzesanego wieśniaka pojawiał się stosunkowo często, służąc przeważnie rozbawieniu czytelników. Niektórym trzeciowiecznym cesarzom wypominano niskie pochodzenie, o ile nawet specjalnie go nie wymyślano, aby tylko zdyskredytować ich w oczach potomnych⁵⁸. Maksyminus Trak miał rzekomo wypijać 27 litrów wina dziennie!⁵⁹ Obżarstwo i nieumiarkowanie w picciu należały do stałego zestawu inwektyw kierowanych wobec ludzi biednych i zamieszkujących obszary wiejskie⁶⁰. Nietrudno połączyć to z antyżołnierskimi resentymentami – posiadane przez rekrutów cechy środowiskowe wzmagalyby się wówczas pod wpływem warunków pełnienia służby wojskowej.

W istocie poziom wyrobienia kulturowego pozostawał w legionach bardzo zróżnicowany. Marek Waleriusz Marcjalis skarżył się, że jego twórczość jest popularna wśród żołnierzy, a przecież nie zależy mu na poklasku wśród pospólstwa⁶¹. O zjawisku czytelnictwa wśród legionistów wspominał również Tacyt⁶². Szczególną aktywnością na polu literackim wykazywali się centurioni,

⁵⁶ Na temat znajomości łaciny przez rzymskich rekrutów okresu cesarstwa: S.E. Phang, *Military Documents, Languages, and Literacy*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 286-301. Zdecydowana większość zachowanych dokumentów legionowych wyszła spod ręki pisarzynie tylko dobrze znających łacinę, ale też cechujących się kaligraficznym charakterem pisma. W przypadku pozostałych na tyle często pojawiają się błędy gramatyczne, składniowe i ortograficzne, że można zaryzykować twierdzenie o niskim poziomie wykształcenia wielu ich autorów. Por. J.N. Adams, *Social Variation and the Latin Language*, Cambridge 2013, s. 3-27, gdzie przedstawiono społeczne uwarunkowania popełnianych błędów.

⁵⁷ D. Konstan, *Roman Comedy*, Ithaca-London 1983, s. 80; M. von Albrecht, *A History of Roman Literature: From Livius Andronicus to Boethius*, I, Leiden-New York-Köln 1997, s. 99.

⁵⁸ Na temat sposobu kreowania negatywnego obrazu władcy w III wieku: M. Baranowski, *Trzysceny z Vita Maximini duo czyli o budowaniu narracji w Historia Augusta*, w: *Elity w świecie starożytnym*, red. M. Cieśluk, Szczecin 2015, s. 283-294. Zob. także: tenże, *Przedcesarskie czyny Probusa, czyli obraz idealnego pryncpasa w Historia Augusta*, „U schyłku starożytności” 13, 2014, s. 81-99 (na zasadzie antytezy „złego cesarza”, cechującego się m.in. sprawiedliwością, ale jednak surowego w stosunku do żołnierzy).

⁵⁹ SHA, *Max.*, 4.1.

⁶⁰ Stereotypy pojawiające się w rzymskiej literaturze na temat ubogiej ludności zestawil: C.R. Whitaker, *Ubogi*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 337-368. Zastanawiające, że mieszkańcy wsi równie często służyli literatom do bycia obiektem szyderstw, co do budowania wyidealizowanego obrazu rolnika-obywatela, kultywującego cnoty przodków. *Plebs urbana* zawsze natomiast był przedstawiany w kategoriach trudnego do kontrolowania i kierującego się niskimi pobudkami „motłochu”.

⁶¹ Mart., 11.3.

⁶² Tac., *Hist.*, 4.25.

ale trudno wskazać przyczyny, dla których to akurat wśród nich wykształciła się taka tendencja. Przykładowo, z II wieku pochodzi utwór anonimowego centuriona sławiącego podbój Dacji⁶³, zaś z III wieku najsłynniejsze chyba (w ramach tej kategorii twórczości) wiersze z Bu Njem, napisane przez Kwintusa Awidiusa Kwintianusa⁶⁴. Liczba podobnych znalezisk nie jest znaczna, co w dużej mierze wynika z ograniczonej możliwości dokonywania odkryć w tym zakresie, ale i tak pozostaje wystarczająca, aby stwierdzić, że część żołnierzy przejawiała pewne ambicje kulturalne, nie zadawalając się wyłącznie osiągniętym statusem materialnym⁶⁵. Zainteresowania literackie są tylko jednym z możliwych do uwzględnienia aspektów spędzania czasu wolnego od służby, do tego wcale nie muszą wykluczać się z pijaństwem, lecz przynajmniej każą zachować ostrożność podczas formułowania jednoznacznych opinii opartych na stereotypach obecnych w rzymskiej literaturze.

Jeszcze łatwiej było przedstawić w negatywnym świetle żołnierzy odbywających służbę w jednostkach pomocniczych (*auxilia*), a więc co do zasady peregrynów (czyli nie-Rzymian)⁶⁶. Można było wówczas sięgnąć po szeroki wachlarz uprzedzeń żywionych wobec barbarzyńców, rozumianych jako ludy nie wywodzące się z grecko-rzymskiego kręgu kulturowego⁶⁷. Jednym z najczęściej powielanych stereotypów na temat mieszkańców Północy była ich rzekomo szczególna skłonność do gwałtowności i nadużywania alkoholu, które w wyobrażeniu wielu Rzymian przenosili na życie wojskowe⁶⁸. Wystarczy spojrzeć na to, w jaki sposób Tacyt opisał zachowanie germańskich *auxilia*⁶⁹, aby w pełni zdać sobie sprawę, że północni wojownicy byli wystarczająco dobrzy, aby przelewać krew w interesie cesarstwa rzymskiego, ale niedostatecznie wartościowi, aby traktować ich z sympatią czy choćby z szacunkiem⁷⁰. Żołnie-

⁶³ AE 1928, 37.

⁶⁴ AE 1929, 7b = 1999, 1760; J.N. Adams, *The Poets of Bu Njem: Language, Culture and the Centurionate*, „The Journal of Roman Studies” 89, 1999, s. 109-134.

⁶⁵ Ogólnie na temat twórczości literackiej rzymskich żołnierzy, z wyszczególnieniem innych utworów niż wymienione w niniejszym tekście: E.E. Best, *The Literate Roman Soldier*, „The Classical Journal” 62, 3, 1966, s. 122-127; R. Cowan, *For the Glory of Rome: A History of Warriors and Warfare*, London 2007, s. 245-248.

⁶⁶ G.L. Cheesman, *The Auxilia of the Roman Imperial Army*, Oxford 1914, s. 57-101; I. Haynes, *Blood of the Provinces: The Roman Auxilia and the Making of Provincial Society from Augustus to the Severians*, Oxford 2013, s. 95-142.

⁶⁷ Zob. R. Kosseleck, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001, s. 236-249; B. Isaac, *The Invention of Racism in Classical Antiquity*, Princeton-Oxford 2004; E.S. Gruen, *Rethinking the Other in Antiquity*, Princeton-Oxford 2011.

⁶⁸ S.P. Mattern, *Rome and the Enemy: Imperial Strategy in the Principate*, Berkeley-Los Angeles 1999, s. 71-74; Isaac, *The Invention of...*, s. 191, 411-412, 424-425; Gruen, *Rethinking the Other...*, s. 141-142, 165, 168.

⁶⁹ Tac., *Hist.*, 4.29.

⁷⁰ Zob. P. Veyne, „*Humanitas*”: Rzymianie i nie-Rzymianie, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 421-450. W napisanym przez siebie dziele francuski historyk zwrócił uwagę na deklaratywne odnośnienie zespołu postaw składających się na *humanitas* do różnych kategorii ludzi, wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami. W tak skonstruowanym systemie wartości północni barbarzyńcy mogli stanowić co najwyżej „narzędzie” realizacji rzymskich interesów, co – paradoksalnie – wcale nie kolidowało z formalną otwartością rzymskiego społeczeństwa, które było

rze rzymscy, przebywający wraz z nimi w obozach, a co gorsza, odbywający służbę na północnej granicy, w powszechnym wyobrażeniu stawali się im podobni, budząc we współobywatelach grozę, a jednocześnie odrazę – z czasem mieli stawać się bardziej barbarzyńcami, niż Rzymianami⁷¹. W takich warunkach częste upijanie się musiało nabierać szczególnego znaczenia, podobnie jak noszenie skórzanego odzienia i zarostu. To, w jaki sposób rzeczywiście zachowywali się żołnierze *auxilia* i północnych legionów, miało drugorzędne znaczenie. Ponownie warto wspomnieć o przypisywanym barbarzyńcom zwyczaju picia nierozcieńczonego wina, mającego świadczyć o ich niskim poziomie kultury.

Takie postrzeganie „innego” (w tym przypadku: żołnierza) mogło budzić agresję, prowadząc do swego rodzaju błędnego koła: obwiniani o nadmierną skłonność do pijaństwa i przemocy *milites* byli obrażani i wyszydzani, więc mogli reagować agresją i celowo manifestować poczucie bezkarności, objawiające się choćby urządzaniem prowokacyjnych libacji podczas pobytów na przepustce. W ten sposób potwierdzali stereotypy, które wzmacniały u nich wzbudzające dezaprobatę zachowania. Taki mechanizm nie byłby niczym dziwnym, choć pozostaje zaledwie przedstawionym na zasadzie analogii domniemaniem⁷².

Kolejnym istotnym aspektem, ściśle związanym z postrzeganiem wojska, była zmiana charakteru relacji między żołnierzami a cywilami, która wynikała z ustanowienia armii zawodowej. Odtąd nie każdy obywatel miał styczność ze służbą wojskową, zaś przedstawiciele elity społeczno-politycznej nie byli już zobowiązani do pełnienia funkcji dowódczych. Jedną z podstawowych motywacji przyświecających Augustowi była niewątpliwie chęć zmonopolizowania wpływów w armii, co w kontekście długotrwałych wojen domowych toczonych w I wieku przed Chr. nie powinno dziwić⁷³. Z tego względu wyrażona przez Tacytę uwaga, że po śmierci Nerona w 68 roku wyszła na jaw tajemnica władzy cesarskiej, która spoczywała w rękach żołnierzy⁷⁴, trąci banałem.

Stałą styczność z żołnierzami mieli tylko mieszkańcy prowincji przygranicznych, których stosunek do armii musiał być przez to w większej mierze oparty na wzajemnych kontaktach, a mniej na literackich toposach. W wielu prowincjach osadzano zresztą weteranów, którzy stawali się częścią lokalnej społeczności albo tworzyli własną, która siłą rzeczy wchodziła w bliskie interakcje z pozostałymi poddanymi cesarza⁷⁵. Jeszcze bliższe związki powstały po utworzeniu na przełomie III i IV wieku oddziałów *limitanei*, ściśle związanych z miejscem ich rekruto-

skonstruowane w oparciu o kryterium obywatelstwa.

⁷¹ Kajanto, *Tacitus' Attitude to...*, s. 704.

⁷² Ogólnie na ten temat: Marshall, *Men against Fire...*, s. 166-168.

⁷³ K.A. Raafaub, *The Political Significance of Augustus' Military Reforms*, w: *Roman Frontier Studies* 1979, III, ed. W.S. Hanson, L.J.F. Keppie, Oxford 1980, s. 1005-1025.

⁷⁴ Tac., *Hist.*, I.4.

⁷⁵ G.R. Watson, *The Roman Soldier*², London 1982, s. 147-154; G. Wesch-Klein, *Soziale Aspekte des römischen Heerwesens in der Kaiserzeit*, Stuttgart 1998, s. 179-200; eadem, *Recruits and Veterans*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 439-449.

wania. Wprowadzenie tego systemu przez Dioklecjana albo Konstantyna Wielkiego wprowadziło armię rzymską w nowy etap kontaktów z ludnością cywilną, co nie znaczy, że przyczyniło się to do wyeliminowania negatywnych stereotypów, które funkcjonowały w dalszym ciągu⁷⁶.

PODSUMOWANIE

Przyczyny powstania przeświadczenia o szczególnym zamięłowaniu żołnierzy do alkoholu były złożone. U jego podstaw legły stereotypy na temat warstw społecznych, z których wywodzili się rekruci, pogłębiający się dystans między ogółem ludności a żołnierzami, topos „barbarzyńcy”, jak również różne formy wykorzystywania alkoholu przez *milites* podczas służby i poza nią. W literaturze rzymskiej pijaństwo żołnierzy było często łączone z przejawianą przez nich skłonnością do stosowania przemocy, choć o brutalności i nadużyciach dokonywanych na ludności cywilnej pisano także bez łączenia ich z nadmiernym spożywaniem alkoholu. Bez względu na prawdziwość poszczególnych opisów, nie da się zaprzeczyć, że ich istnienie musiało wynikać z czegoś więcej, niż tylko antymilitarnego uprzedzenia. Taki wniosek potwierdza przede wszystkim kontekst większości opisów: wzmianki o ekscesach z udziałem pijanych żołnierzy pojawiają się głównie w przypadku celebrowania zwycięstwa albo spędzania czasu wolnego w warunkach trwającej kampanii. Wziąwszy pod uwagę ogólne obserwacje poczynione przez współczesnych badaczy, oparte na przykładach zaczerpniętych z historii, jak również na aktualnych spostrzeżeniach, tego typu sytuacje są psychologicznie wiarygodne i noszą znamiona daleko idącego prawdopodobieństwa.

W gruncie rzeczy niewiele wiadomo na temat przebiegu procesu wprawiania się w stan upojenia alkoholowego, co tylko pozornie jest bez znaczenia. Rzymianie byli bowiem społecznością, której wino towarzyszyło podczas codziennych posiłków. Rodzi to pytanie o proporcje, w jakich je rozcieńczano przy różnych okazjach, a także popularność nierozcieńczonego wina, którego picie było w powszechnym mniemaniu wyznacznikiem barbarzyńskości. Autorzy zachowanych przekazów źródłowych nie przekazali jednak na ten temat żadnych informacji.

Wątpliwości nie ulega za to, że rzymskie opisy były silnie przesyczone topoi, co powoduje, że podczas ich interpretacji trzeba zachować daleko idącą ostrożność. Być może najważniejszym wnioskiem płynącym z przedstawionej powyżej analizy jest stwierdzenie o pogłębiającym się poczuciu wyższości ze strony przedstawicieli rzymskiej elity (z szeregow którzy wywodziło się gro au-

⁷⁶ Wspomniana problematyka została gruntownie opracowana przez: R. MacMullen, *Soldier and Civilian in the Later Roman Empire*, Cambridge 1953. Warto nadmienić, że było to pierwsze tak kompleksowe studium dotyczące kształtowania się relacji na linii żołnierze – cywile, stanowiące wzór dla późniejszych publikacji tego typu. Autor nie pominął w nim zarzutów formułowanych pod adresem *milites*, wśród których poczesne miejsce zajmowały pijaństwo i rabunki. Wpływały na to jednak odmienne warunki funkcjonowania systemu logistycznego, co stanowi temat badawczy sam w sobie, wykraczający poza ramy tego artykułu.

torów) w stosunku do *milites*. W ich ujęciu żołnierz był niewątpliwie kimś gorszym: brutalnym, upijającym się wieśniakiem, barbaryzującym się poprzez służbę na krańcach znanego świata i kontakt z barbarzyńcami (np. służącymi w *auxilia*). Zaskakiwać może, że pijaństwa nie traktowano jako samoistnego wykroczenia dyscyplinarnego, penalizując je tylko wówczas, gdy miało negatywny wpływ na wykonywanie obowiązków. W armii rzymskiej znajdowali swoje miejsce zarówno literaci, jak i ludzie cechujący się niskim poziomem kultury – były to dwie strony tego samego zjawiska, którego przedstawianie wyłącznie przez pryzmat jednej z nich musi prowadzić do uzyskania tyleż niepełnych, co uproszczonych wniosków.

DRUNK AS A SOLDIER? REFLECTIONS ON THE ONE OF THE ROMAN STEREOTYPES

SUMMARY

Drunk soldiers were the surprisingly frequent motif in the Roman imperial literature. The author believes that this was due to both the real behavior of some Roman soldiers and the topos closely related to the aversion to the profession of soldier and other social prejudices. In many European armies throughout history, alcohol has been used for various purposes, such as integration, reducing stress and increasing the level of morale. Interestingly, the Roman authors have often combined getting drunk with robberies. I may have been the result of soldiers' sense of impunity, related with the protection of an emperor. It may be also the traditional way of spending free time outside the camp. The scale of the phenomenon remains an open question because we can not be sure when we are dealing with the topos and when the Roman authors describing real events. Certainly, prejudices regarding peasants and barbarians were of great importance. The social background of the recruits, as well as the creation of *auxilia* units, provided the writers new inspiration to create stereotypes. It must be remembered, however, that they can not be treated as a truth about the entire imperial Roman army, which was composed of very different social components.

BIBLIOGRAFIA

- Adams C., *War and Society*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, II. *Rome from the Late Republic to the Later Empire*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 198-232.
- Adams J.N., *Social Variation and the Latin Language*, Cambridge 2013.
- Adams J.N., *The Poets of Bu Njem: Language, Culture and the Centurionate*, „The Journal of Roman Studies” 89, 1999, s. 109-134.
- Albrecht von M., *A History of Roman Literature: From Livius Andronicus to Boethius*, I, Leiden-New York-Köln 1997.
- Baranowski M., *Przedcesarskie czyny Probusa, czyli obraz idealnego pryncypsa w Historia Augusta*, „U schyłku starożytności” 13, 2014, s. 81-99.
- Baranowski M., *Trzy sceny z Vita Maximini duo czyli o budowaniu narracji w Historia Augusta*, w: *Elity w świecie starożytnym*, red. M. Cieśluk, Szczecin 2015, s. 283-294.
- Best E.E., *The Literate Roman Soldier*, „The Classical Journal” 62, 3, 1966, s. 122-127.
- Birley E., *The religion of the Roman army*, w: tenże, *The Roman Army: Papers 1929-1986*, Amsterdam 1988, s. 397-432.
- Blanck H., *Il libro nel mondo antico*, trad. R. Otranto, Bari 2008.
- Bourne P.G., *The Military and the Individual*, w: *Conscience and Command: Justice and Discipline in the Military*, ed. J. Finn, New York 1971, s. 137-158.
- Brunt P.A., *Conscription and Volunteering in the Roman Imperial Army*, „Studia Classica Israelica” 1, 1974, s. 90-115.
- Campbell B. (= Campbell J.B.), *War and Society in Imperial Rome 31 BC-AD 284*, London-New York 2002.
- Campbell J.B., *The Emperor and the Roman Army 31 BC-AD 235*, Oxford 1984.
- Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, tłum. M. Pąckińska, Warszawa 1960.
- Chaniotis A., *War in the Hellenistic World: A Social and Cultural History*, Malden-Oxford-Carlton 2005.
- Cheesman G.L., *The Auxilia of the Roman Imperial Army*, Oxford 1914.
- Cowan R., *For the Glory of Rome: A History of Warriors and Warfare*, London 2007.
- Davies R.W., *The Roman Military Diet*, „Britannia” 2, 1971, s. 122-142.
- Domaszewski von A., *Die Religion des römischen Heeres*, Bonn 1895.
- Dyczek P., *Przy żołnierskim stole, czyli o kuchni Legionu I Italskiego*, w: *Antyk i barbarzyńcy. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Kolendo w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Bursche, R. Ciolek, Warszawa 2003, s. 185-192.
- Evans J.K., *Resistance at Rome: the Evasion of Military Service in Italy during the Second Century B.C.*, w: *Forms of Control and Subordination in Antiquity*, ed. T. Yuge, M. Doi, Tokyo 1988, s. 121-140.
- Faszczka D., Faszczka M.N., *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018.

- Faszczka M.N., *Bunty w późnorepublikańskich armiach rzymskich (88-30 przed Chr.)*, Oświęcim 2017.
- Faszczka M.N., *Legiony w mieście Augusta: symbole i rzeczywistość*, w: *August i Rzym: pamięć, rytuały i praktyki życia codziennego*, red. L. Olszewski, P. Sawiński, A. Ziolkowski, Poznań-Gniezno 2016, s. 59-84.
- Forni G., *Estrazione etnica e sociale dei soldati delle legioni nei primi tre secoli dell'impero*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, II.1, Hrsg. H. Temporini, Berlin 1974, s. 339-391.
- Forni G., *Il reclutamento delle legioni da Augusto a Diocleziano*, Milano-Roma 1953.
- Gabriel R.A., *No More Heroes: Madness and Psychiatry in War*, New York 1988.
- Garnsey P., *Food and Society in Classical Antiquity*, Cambridge 1999.
- Garraffoni R., *Robbers and Soldiers: Criminality and Roman Army in Apuleius' Metamorphoses*, „Gérion” 22, 1, 2004, s. 367-377.
- Gilliver C.M., *The Roman Army and Morality in War*, w: *Battle in Antiquity*, ed. A.B. Lloyd, Swansea 1996, s. 219-238.
- Gilliver C.M., *The Roman Art of War*³, Stroud 2011.
- Goldsworthy A.K., *The Roman Army at War: 100 BC–AD 200*, Oxford 1996.
- Grant M., *Galen on Food and Diet*, London-New York 2000.
- Gray J.G., *The Warriors: Reflections on Men in Battle*³, Lincoln-London 1998.
- Gruen E.S., *Rethinking the Other in Antiquity*, Princeton-Oxford 2011.
- Hanson V.D., *The Western Way of War: Infantry Battle in Classical Greece*², Berkeley-Los Angeles 2000.
- Harris W.V., *Ancient Literacy*, Cambridge-London 1989.
- Haynes I., *Blood of the Provinces: The Roman Auxilia and the Making of Provincial Society from Augustus to the Severians*, Oxford 2013.
- Holmes R., *Acts of War: the Behaviour of Men in Battle*², London 2003.
- Hunter R.L., *The New Comedy of Greece and Rome*, Cambridge 1985.
- Isaac B., *The Invention of Racism in Classical Antiquity*, Princeton-Oxford 2004.
- James S., *Writing the Legions: the Development and Future of Roman Military Studies in Britain*, „Archeological Journal” 159, 2002, s. 1-58.
- Junkelmann M., *Panis militaris. Die Ernährung des römischen Soldaten oder der Grundstoff der Macht*, Mainz 1997.
- Kajanto I., *Tacitus' Attitude to War and the Soldier*, „Latomus” 29, 3, 1970, s. 699-718.
- Keaveney A., *The Army in the Roman Revolution*, London-New York 2007.
- Konieczny S., *Strach i odwaga w działaniach bojowych*, Warszawa 1964.
- Konstan D., *Roman Comedy*, Ithaca-London 1983.
- Kosseleck R., *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Poznań 2001.
- Lazenby J., *The killing zone*, w: *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, ed. V.D. Hanson, London-New York 1991, s. 87-109.
- Levene D.S., *Warfare in the Annals*, w: *The Cambridge Companion to Tacitus*, ed. A.J. Woodman, Cambridge 2009, s. 225-238.
- Lommel van K., *The recognition of Roman soldiers' mental impairment*, „Acta Classica” 56, 2013, s. 155-184.

- Łuć I.A., *Boni et mali milites romani. Relacje między żołnierzami wojsk rzymskich w okresie wczesnego cesarstwa*, Kraków 2010.
- MacMullen R., *Soldier and Civilian in the Later Roman Empire*, Cambridge 1953.
- Marshall S.L.A., *Men against Fire: The Problem of Battle Command*², Norman 2000.
- Mattern S.P., *Rome and the Enemy: Imperial Strategy in the Principate*, Berkeley-Los Angeles 1999.
- Melchior A., *Caesar in Vietnam: did Roman soldiers suffer from post-traumatic stress disorder*, „Greece & Rome” 58, 2, 2011, s. 209-223.
- Miller H.F., *The Practical and Economic Background to the Greek Mercenary Explosion*, „Greece & Rome” 31, 2, 1984, s. 153-160.
- Murray L., *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, tłum. E. Zajbt, Warszawa 2014.
- Nicolet C., *The World of the Citizen in Republican Rome*, trans. P.S. Falla, Berkeley-Los Angeles 1980.
- Nicolet C., *Obywatel, polityk*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 27-68.
- Oman Ch., *Armia Wellingtona 1809-1814*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2012.
- Phang S.E., *Military Documents, Languages, and Literacy*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 286-305.
- Phang S.E., *Roman Military Service: Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008.
- Raaflaub K.A., *The Political Significance of Augustus' Military Reforms*, w: *Roman Frontier Studies 1979, III*, ed. W.S. Hanson, L.J.F. Keppie, Oxford 1980, s. 1005-1025.
- Richardson F.M., *Fighting Spirit: Psychological Factors in War*, London 1978.
- Schneider H.-Ch., *Das Problem der Veteranenversorgung in der späten römischen Republik*, Bonn 1977.
- Stoll O., *The Religions of the Armies*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 451-476.
- Summers R.G., *Roman Justice and Apuleius' Metamorphoses*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 101, 1970, s. 511-531.
- Syme R., *Tacitus, I*, Oxford 1958.
- Tierney J.J., *The Miles Gloriosus and Greek New Comedy*, „Proceedings of the Royal Irish Academy”, Sect. C, 49, 1943/1944, s. 167-185.
- Veyne P., „*Humanitas*”: *Rzymianie i nie-Rzymianie*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 421-450.
- Wartenberg G., *Der miles gloriosus in der griechisch-hellenistischen Komödie*, w: *Diegesellschaftliche Bedeutung des antiken Dramas für Seine und für unsere Zeit*, Hrsg. W. Hofmann, H. Kuch, Berlin 1973, s. 197-205.
- Watson G.R., *The Roman Soldier*², London 1982.

- Wesch-Klein G., *Recruits and Veterans*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Malden-Oxford-Carlton 2007, s. 435-450.
- Wesch-Klein G., *Soziale Aspekte des römischen Heerwesens in der Kaiserzeit*, Stuttgart 1998.
- Wheeler E.L., *Battles and frontiers*, „Journal of Roman Archeology” 11, 1998, s. 644-651.
- Wheeler E.L., *Land battles*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, I. *Greece, the Hellenistic world and the rise of Rome*, ed. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 183-223.
- Whittaker C.R., *Ubogi*, w: *Człowiek Rzymu*, red. A. Giardina, tłum. P. Bravo, Warszawa 1997, s. 337-369.
- Wolff C., *Le refus du service militaire à Rome à l'époque républicaine*, „Revue des études militaires anciennes” 4, 2007, s. 17-58.
- Ziolkowski A. (= Ziółkowski A.), *Urbs direpta, or how the Romans sacked cities*, w: *War and Society in the Roman World*, ed. J. Rich, G. Shipley, London-New York 1993, s. 69-91.
- Ziółkowski A., *Łupy wojenne Rzymian III-I w. p.n.e. Pochodzenie, podział, sposoby wykorzystania*, Warszawa 1980 (niepublikowana rozprawa doktorska).
- Ziółkowski A., *Urbs direpta. Los miasta zdobytego przez Rzymian w okresie wielkich podbojów*, w: *Świat antyczny. Stosunki społeczne. Ideologia i polityka. Religia*, red. B. Bravo, J. Kolendo, W. Lengauer, Warszawa 1988, s. 87-116.

KRZYSZTOF NARLOCH

Uniwersytet Warszawski

Ośrodek Badań nad Antykiem Europy Południowo-Wschodniej

PUCHAR CIĘŻSZY OD MIECZA
ALKOHOL A DYSCYPLINA W ARMII PÓŹNEGO CESARSTWA

Wino¹ było jednym w wyznaczników kultur basenu Morza Śródziemnego. Panujące tam warunki klimatyczne sprzyjały wegetacji winorośli, czyniąc produkcję tego trunku nie tylko możliwą, ale i opłacalną. Wino w świecie Rzymian, oprócz niezaprzeczalnych walorów użytkowych, miało również niezwykle ważne znaczenie ekonomiczne i społeczne.

Wzrost zainteresowania Rzymian produkcją wina przypada na drugi wiek przed naszą erą, czyli w czasie, gdy byli już wiodącą siłą na Półwyspie Apenińskim, pokonując Samnitów i Etrusków, oraz rozszerzyli swoje wpływy w basenie Morza Śródziemnego w wyniku walk z Grekami, Kartagińczykami i Macedończykami.

Produkcja wina² niosła podobne problemy w czasach antycznych, jak i w przypadku współczesnych producentów. Głównym czynnikiem warunkującym ilość i jakość tego trunku była pogoda, która ma ogromny wpływ na wyjątkowo wrażliwą na warunki atmosferyczne winorośl. Opłacalność produkcji była także limitowana okresem od założenia winnicy do pierwszych zbiorów winogron, który trwa zazwyczaj kilka lat. Specyfika pracy w winnicy na każdym etapie, z uwagi na zmienne i często trudne do przewidzenia czynniki, nie pozwala planować jej z dużym wyprzedzeniem i jest zależna od pracowników sezonowych najmowanych stosownie do potrzeb. Główne prace trwają od pierwszych tygodni wiosny do późnej jesieni, a nawet wczesnej zimy. W pozostałych kilku zimowych miesiącach prace winnicy ustają, chyba że aura jest wyjątkowo mroźna, wtedy należy uchronić rośliny przed zmarznięciem, a tym samym utratą lub w najlepszym przypadku spadkiem ilości i jakości zbiorów. Ten problem raczej nie dotyczy producentów z Półwyspu Apenińskiego. Rachunek ekonomiczny utrudnia również trudny do określenia popyt oraz ceny, jaką gotowi są zapłacić potencjalni konsumenci. Przed podobnymi wyzwaniem stali i rzymscy producenci. Dlatego też w początkowym okresie produkcję wina uważano za bardzo ryzykowne przedsięwzięcie, co może tłumaczyć brak zainteresowania senatorów, z drobnymi wyjątkami, uprawą tego rodzaju w okresie republiki i pierwszych dziesięcioleci pryncypatu³.

¹ Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2015/16/S/HS3/00240.

² O niektórych technicznych aspektach produkcji zob. G. Baratta, *Römische Kelteran lagen auf der italienischen Halbinsel. Ein Überblick über dieschriftlichen, bildlichen und archäologischen Quellen*, Murcia 2005.

³ O postrzeganiu wina i jego produkcji w tym okresie zob. N. Purcell, *Wine and Wealth in Ancient It-*

Wraz z militarną ekspansją Rzymianie, gdy tylko było to możliwe i potrzebne, narzucali swoje własne struktury prawne i organizacyjne, tworząc w ten sposób system prowincji, którego centrum znajdowało się w mieście nad Tybrem. Proces ten przebiegał niemal symultanicznie z emigracją ludzi na nowo zdobyte ziemie, a wraz z nim i stylem życia. Główną i nierzadko pierwszą grupą, która niosła rzymskie wartości, byli żołnierze. W zromanizowanych w niewielkim stopniu prowincjach początkowo to oni byli głównymi odbiorcami wina, szczególnie w miejscach pozbawionych własnych tradycji produkcji tego trunku.

Podbój, włączenie nowych ziem w struktury imperium, postępująca romanizacja, a tym samym okrzepnięcie rzymskiej administracji, przyczyniły się do rozwoju lokalnych winnic oraz rynku⁴ i do zmian w obrotach tym towarem w Italii⁵, zwłaszcza w II wieku⁶.

Wzrost konsumpcji wina, szczególnie pośród niższych klas⁷, często przez starożytnych autorów był postrzegany jako przyczyna, ale i najbardziej widoczny skutek moralnej degrengolady, jak i upadku dobrych obyczajów. Co więcej, według Swetoniusza winnicom szczególnie wrogi miał być Domicjan, zakazując zwiększania areалу w Italii i nakazując ich wycięcie w prowincjach⁸. Z kolei Flawiusz Filostrat już bezpośrednio łączył spożycie wina z niepokojami oraz nastrojami rewolucyjnymi na Wschodzie⁹. Ammanius Marcellinus w swoim propagandowym i nacechowanym emocjami opisie plebsu miejskiego zwracał szczególną uwagę na uwielbiane przez niego przesadywanie w tawernach, spożywanie wina oraz zajmowanie się głównie grą w kości i oceną zalet koni i powożących¹⁰. Tłum był też gotowy wzniecić zamieszki z powodu braku wina, pierzchał jednak w obliczu zdecydowanej reakcji¹¹.

Żołnierze, jako odzwierciedlenie społeczeństwa i stanowiący jego reprezentację, byli narażeni na te same pokusy, szczególnie że wino było prawdopodobnie od II wieku przed naszą erą częścią ich normalnego zaopatrzenia¹².

aly, "Journal of Roman Studies" 75 (1985), s. 3-9.

⁴ O rozwoju lokalnych rynków zob. D. Martín-Arroyo, L. Prignano, I. Morer, G. Rull, M. García-Sánchez, A. Díaz-Guilera, J. Remesal, *The Wine Trade of Roman Crete: Construction of Onomastic and Geographical Networks*, w: *Insularity, Identity and Epigraphy in the Roman World*, red. J. Valaza, Cambridge 2017, s. 177-194; A. Martín i Oliveras, J. Martín-Arroyo Sanchez, V. Revilla Calvo, *The Wine Economy in Roman Hispania. Archaeological Data and Modellization*, w: *Economía romana. Nuevas perspectivas / The Roman economy. New perspectives*, Instrumenta 55, red. J. Remesal Rodríguez, Barcelona 2017, s. 189-238.

⁵ O rynku win w Italii zob. A. Tchernia, *Le vin de l'Italieromaine. Essai d'histoire économique d'après des amphores*, Roma 1986.

⁶ Na temat tzw. kryzysu produkcji i handlu w II wieku w Italii wraz z wcześniejszą literaturą oraz nowymi interpretacjami zob. A. Tchernia, *La crise de l'Italieimpériale et la concurrence des provinces*, w: *Les Romains et le commerce*, red. A. Tchernia, Napoli 2011, s. 352-375.

⁷ Prawdopodobnie od rządów Aureliana stało się ono częścią *annonae*, SHA, *Aurelian*, 21.

⁸ Suet., *Dom.*, 7, 2; 14, 2.

⁹ Phil., *Vit. Soph.*, 520.

¹⁰ Amm. Marc., 14, 6, 28; 28, 4, 29.

¹¹ Amm. Marc., 15, 7, 3.

¹² App., *Hisp.*, 9, 54. SHA., *Hadr.* 10.2; *Pesc. Nig.* 10.3; *Gord.* 28.2; *Claud.* 14.3; *Avid. Cass.* 5.2; *Tyr. Trig.* 18.6-9; *Cod. Theod.* 7.4.6 = *Cod. Just.* 2.37; M. Junkelmann, *Panis Militaris: Die Ernährung des*

Spożywanie wina było również postrzegane jako pewna różnica kulturowa, szczególnie w kontekście konfliktu z innymi populacjami. Appian uważał za barbarzyński zwyczaj spożywania przez Numidyjczyków jedynie wody, chociaż uważał, że dobrze wpływa to na ich żołnierskie przymioty¹³. Podobne rozróżnienie poczynił Kasjusz Dion w przypadku mieszkańców Brytanii i Rzymian¹⁴. Z kolei sami rzymscy żołnierze nierzadko motywowali swoje działania dostępem do wina i pod koniec II wieku potrafili się upomnieć o trunek dobrej jakości¹⁵.

Alkohol jako składnik diety, jego powszechność, możliwość łatwego nabycia tanim kosztem oraz trudy i stres związane ze służbą wojskową sprzyjały jego nadużywaniu. Dotyczyło to zarówno żołnierzy w służbie Rzymu, jak i barbarzyńskich wojowników, i to już od czasów republiki. Żołnierze rzymscy po bitwie nad Metaurusem w 207 roku p.n.e. zastali w obozie pokonanych Kartagińczyków pijanych i śpiących galijskich strażników¹⁶. Z kolei traccy żołnierze wojsk pomocniczych podczas kampanii w 26 roku zostali zaatakowani i zmasakrowani, gdy byli w stanie upojenia alkoholowego¹⁷.

Nadużywanie alkoholu miało być również jedną z przyczyn braku dyscypliny pośród żołnierzy późnego cesarstwa, podawaną już przez starożytnych. Szczególnie wyrazistym w tej kwestii jest świadectwo Ammianusa Marcellinusa, które warto tutaj przytoczyć w tłumaczeniu Ignacego Lewandowskiego nie tylko ze względu na jakość przekładu, ale i oddanie nastawienia, a nawet pogardy dla niezdyscyplinowanych żołnierzy.

„Do owych skalanych obyczajów doszły jeszcze występki przeciw dyscyplinie wojskowej. Żołnierz bowiem zamiast pieśni bojowej nucił sentymentalne piosenki, łóżem dla wojownika nie był jak przedtem – głąz, lecz puch i składane łódeczka. Używał kielichów cięższych niż miecze, bo wstydził się pić z glinianej czary. Szukał dla siebie marmurowych domów. (...) W naszych czasach żołnierze stali się do tego stopnia brutalni i grabieżczy w stosunku do współobywateli, a tchórzliwi i gnuśni wobec wrogów, że poprzez rozmaite zabiegi zdobywszy bogactwa w spokojnych czasach, potrafili bezbłędnie rozpoznawać różne gatunki złota i drogocennych kamieni, całkiem inaczej niż ci, o których wiadomość przekazała nam nie tak odległa przeszłość. Znany jest bowiem przykład z czasów Maksymiana cesarza, że oto jakiś prosty żołnierz znalazł w zajęтым obozie perskim partyjską sakiewkę, w której znajdowały się perły; w swej niewiedzy wyrzucił z niej klejnoty i odszedł, zadowolając się samym „blaskiem” skórzanego worka”¹⁸.

römischen Soldaten oder der Grundstoff der Macht, Mainz 1997, s. 176-180.

¹³ App., *Pun.*, 2, 11.

¹⁴ Cass. Dio., 50, 34, 3.

¹⁵ SHA, *Pesc. Nig.*, 7, 7-8; Cass. Dio., 79, 1, 3.

¹⁶ Polyb., 11, 3, 1.

¹⁷ Tac., *Ann.* 4.48. Przykładów wpływu alkoholu na dyscyplinę jest zresztą kilka: App., *Bell. Civ.*, 2, 10, 64; Cass. Dio., 67, 5, 6; Liv., 41, 2, 3, 4, 4; Plut. *Sert.* 3.4; Polyb., 14, 4, 9; Tac. *Hist.* 1, 70.

¹⁸ Amm. Marc., 22, 4, 6-8. Tłumaczenie I. Lewandowski, *Ammianus Marcellinus. Dzieje Rzymskie*, Warszawa 2002.

W podobnym tonie żołnierze jako niezdyscyplinowana grupa, która wyżej ceni własne wygodę niż obronę przed wrogiem, postrzegani są również przez współczesnych badaczy¹⁹. Przy czym dyscyplina jest rozumiana nie tylko jako odpowiednie zachowania w czasie pełnienia służby, ale także w kontekście trudnych stosunków żołnierzy z cywilami.

Taki obraz był kreślony w historiografii już od III wieku. Symptomatyczne jest to, że był on szczególnie mocno podkreślany od czasu, gdy żołnierze zaczęli zyskiwać nowe prawa oraz gdy byli bardziej widoczni przez cywilną część społeczeństwa.

Herodian oskarżał Septymiusza Sewera o rozpuszczenie żołnierzy, łagodząc warunki służby oraz przyzwyczajanie ich do życia w luksusie²⁰. Wtórował mu Kasjusz Dion, oskarżając Karakalę o pobłażliwość względem żołnierzy, kiedy to pozwalał im zostać zimą w domach w czasie swej kampanii na Wschodzie²¹.

Głównym krytykiem braku dyscypliny pośród żołnierzy w armii rzymskiej był Wegecjusz, który właśnie w karnym wojsku upatrywał sukcesu Rzymian i jedną z przyczyn niebywałej ekspansji i licznych podbojów²². Autor wiele miejsca w swej pracy poświęcił potrzebie przywrócenia dyscypliny. Jako jeden z najbardziej rażących przejawów jej braku przywołał przykład żołnierzy, którzy z powodu zaniedbania odpowiedniego treningu stali się na tyle gnuśni, że postulowali rezygnację z uzbrojenia ochronnego, które stało się po prostu dla nich za ciężkie²³.

Przekaz Wegecjusza budzi jednak sporo kontrowersji i to nawet w kwestii, jaką armię miał na myśli kreśląc swój traktat²⁴. Jego dzieło miało być swego rodzaju zbiorem porad dla władcy, jak usprawnić armię, co zresztą Wegecjusz lojalnie przyznał we wstępie pracy²⁵. Dodatkowo jest ono konglomeratem dzieł pochodzących od II wieku p.n.e. do II wieku n.e.²⁶ oraz obserwacji poczynionych przez autora, jak i jego wyobrażeń. Dlatego też jego wnioski nie są wolne od anachronizmów, nieporozumień językowych czy sztucznie zaokrąglonej arytmetyki²⁷. Zadaniem Wegecjusza nie było opisanie jakiejś konkret-

¹⁹ Zob. np. R. MacMullen, *The Emperor's Largesses*, „Latomus” 21 (1962), s. 159-166; A. Ferrill, *The Fall of the Roman Empire: A Military Explanation*, London 1986.

²⁰ Herodian, 3, 8, 5.

²¹ Cass. Dio, 78, 3, 4.

²² Veg., 1, 1.

²³ Veg., 1, 20.

²⁴ Propozycje chronologii opisywanej przez niego armii obejmują niemal trzy wieki: lata 117-183, D. Schenk, *Flavius Vegetius Renatus. Die Quellen der Epitomae militaris*, Leipzig 1930, s. 23.; epokę Sewerów, E. Birley, *Septimius Severus and the Roman Army*, „Epigraphische Studien” 8 (1969), s. 68-69; lata 268-284, E. von Nisner, *Die Zeit des stehenden Heeres*, w: *Heerwesen und Kriegführung der Griechen und Römer*, red. J. Kromayer, G. Veith, A. Köster, München 1928, s. 493-494; lata 260-290, H.M.D. Parker, *The Antiqua Legio of Vegetius*, „Classical Quarterly” 26 (1932), s. 137-149; okres wojen prowadzonych przez tetrarchów, Th. Drew-Bear, *Les voyages d'Aurelius Gaius, soldat de Dioclétien*, w: *La Géographie administrative et politique d'Alexandre à Mahomet. Actes du Colloque de Strasbourg, 14-16 juin 1979*, Leyde 1979, s. 104-109.

²⁵ Veg., Prol., 4-6.

²⁶ Jedynie źródła pochodzące z tego okresu zostały zidentyfikowane.

²⁷ N.P. Milner, *Epitome of Military Science*, Liverpool 1996, s. XIII-XXX, 36, przypisy 1-3; 37, przypisy

nej sytuacji, a znalezienie remedium na bieżące problemy w oparciu o przykłady historyczne i dlatego jego pracę należy traktować jako zbiór propozycji, a nie opis jakiegokolwiek rzeczywistości. Wzmianka o pozbawionych uzbrojenia ochronnego piechurach (*pedites nudati*²⁸) jest prawdopodobnie zabiegiem literackim, mającym na celu zaakcentowanie powagi sytuacji.

Krytykę niezdyscyplinowanych żołnierzy można znaleźć również u innych autorów. Zasimos przytoczył przykład Sebastianusa, który dowodził żołnierzami przed bitwą pod Adrianopolem jako *magister militum*. Ten, przerażony niską jakością żołnierzy i oficerów, zdolnych jedynie do pogoni za ulotnymi pragnieniami, wybrał dwa tysiące mężczyzn, których jako nieskalanych gnuśnością łatwiej było przeszkolić i przysposobić do pełnienia wartościowej służby²⁹.

Kolejnym przykładem niższości niezdyscyplinowanej armii późnorzymskiej miały być próby okiełznania żołnierzy podejmowane przez kolejnych dowódców oraz nakładane przez nich surowe kary, obejmujące m.in. upokorzenia czy skazanie na śmierć. Opisy te były zabiegiem retorycznym, które miały na celu ukazać konkretnych władców w lepszym świetle, jako takich, którzy potrafili wzbudzić respekt u żołnierzy, nie uciekając się do przekupstw i poślizgnięć.

Takim cesarzem miał być Aurelian, którego – według przekazu – uwieńczone sukcesem wysiłki, mające na celu przywrócenie dyscypliny, przyniosły mu przydomek *manu ad ferum*, a wprowadzone przez niego kary miały powodować strach przed popełnianiem dalszych występków. Ponadto miał on dbać o właściwe zachowanie żołnierzy również względem ludności cywilnej³⁰. W jego ślady próbował pójść Probus, zmuszając swoich kombatantów do prac budowlanych³¹, co – według Aureliusza Wiktora – było przyczyną buntu i w konsekwencji jego śmierci³².

Różnorodny wachlarz kar, które miały przywrócić dyscyplinę w armii, stosował Julian Apostata. Upokorzył tchórzliwych żołnierzy, każąc im paradować w kobiecych ubraniach przez obóz³³, odebrał znaki rejterującemu oddziałowi konnicy³⁴, usuwał z armii okrytych hańbą oficerów³⁵, a także skazał na śmierć dziesięciu jeźdźców, którzy dali się zaskoczyć podczas perskiej kampanii i pierzchli przed przeciwnikiem³⁶.

Wyżej zacytowany ustęp z dzieła Ammianusa Marcellinusa oraz wyjątki z prac innych autorów wskazują raczej na konflikt cywilnej populacji z żołnie-

sy 1-6.

²⁸ Na temat *peditesnudati* zob. M. Charles, *Vegetius on Armour: The „peditesnudati” of the Epitome rei militaris*, „Ancient Society” 33, s. 127-167.

²⁹ Zos., 4, 23.

³⁰ SHA, *Aurelian*, 6, 2; 7, 3, 5-8.

³¹ SHA, *Prob.*, 9, 4; 20, 2.

³² Aur. Vict., Caes 37, 2-3.

³³ Zos., 3, 4-5.

³⁴ Amm. Marc., 25, 1, 8.

³⁵ Amm. Marc., 24, 3, 2; 25, 1, 9.

³⁶ Amm. Marc., 24, 3, 2.

rzami. Przypadki nadużyć i niesubordynacji związane z aktywnością wojskową zostały wyekspozowane jedynie po to, by wzmocnić przekaz o niedyscyplinowanej, gnuśnej i nieefektywnej armii.

Wraz z tymi oskarżeniami trudno wskazać militarną niższość wojska późnorzymskiego, z wyjątkiem środkowych dekad III wieku. Główną miarą przykładaną do kondycji żołnierzy jest ogromna klęska poniesiona w bitwie pod Adrianopolem³⁷. Porażka ta była jednak wynikiem zaniedbań, złego planowania i dowodzenia oraz pychy.

Militarny kryzys połowy III wieku został przezwyciężony przez poprzedników Dioklecjana. Najważniejsze sukcesy na tym polu były dziełem Aureliana, który po pokonaniu Gotów porzucił niezwykle trudną do obrony Dację. Co jednak ważniejsze, zlikwidował *Imperium Galliarum* na Zachodzie oraz ukrócił ambicje Zenobii i Waballata na Wschodzie³⁸. Z kolei Probus, mimo ciągłych barbarzyńskich ataków prowadzonych z terenów położonych na północ od Dunaju, jak i na wschód od Renu, zdołał opanować sytuację nie tylko na Półwyspie Bałkańskim, ale i w Azji Mniejszej oraz w Egipcie. Potrafił również skutecznie zarządzać pokonanymi populacjami, jak i oddalić groźbę kilku uzurpacji³⁹. Co więcej, nawet krótko panujący i leciwy Karus zdołał wyprawić się na Persję i złupić Seulecję oraz Ktezyfon⁴⁰.

Od czasów rządów Dioklecjana i wprowadzeniu przez niego Tetrarchii większym zagrożeniem dla imperium były wojny wewnętrzne. Jedynym konfliktem, który realnie zmienił zasady gry, była wojna z Gotami z jej kulminacją pod Adrianopolem w roku 378. Jego skutki, paradoksalnie, były daleko bardziej idące dla zachodniej części cesarstwa. Efektywność rzymskiej armii została utrzymana jeszcze w V wieku⁴¹. Jako przykłady można podać wiktorie w starciach pod Argentoratum w 357⁴² roku, nad rzeką Frigidus w 394 czy zwycięstwo, które położyło kres triumfalnemu pochodowi Attyli w Europie, czyli bitwa na Polach Katalaunijskich w 451 roku⁴³.

Problem percepcji późnorzymskiej armii jako niedyscyplinowanej i o niższej wartości niż w wiekach wcześniejszych ma zatem inne podłoże. Konflikt między światem żołnierzy a cywili nie jest niczym nowym i miał miejsce już w czasach

³⁷ O tej bitwie zob. np. T.S. Burns, *The Battle of Adrianople: A Reconsideratio*, „Historia” 22 (1973), s. 336-345; B. Rutowski, *Bitwa pod Adrianopolem (9 VIII 378 r.) i jej następstwa*, „Meander” 33 (1978) z. 11-12, s. 525-539; M.J. Nicasie, *Twilight of Empire. The roman army from the reign of Diocletian until the battle of Adrianople*, Amsterdam 1998, s. 233-256; Ph. Richardot, *La fin de l'armée romaine*, Paris 2001, s. 306-321.

³⁸ Zob. m.in. R. Suski: *Konsolidacja Cesarstwa rzymskiego za panowania cesarza Aureliana 270-275*, Kraków 2008. Bardziej ogólnie: A. Watson, *Aurelian and the Third Century*, London-New York 1999.

³⁹ Zob. W. Kaczanowicz, *Cesarz Probus 276-282 n.e.*, Katowice 1997.

⁴⁰ Zob. np. P. Southern, *The Roman Empire from Severus to Constantine*, London-New York 2001, s. 133.

⁴¹ Taki trend dominuje raczej wśród autorów prac publikowanych od ostatnich dekad XX wieku. Zob. H. Elton, *Warfare in Roman Europe, A.D. 350-450*, Oxford 1996; Nicasie, *Twilight of Empire...*

⁴² O bitwie zob. m.in. E. Nischer, *Die Schlacht bei Strassburg im Jahre 357 n. Chr.*, „Klio” 21 (1927), s. 391-403; Nicasie, *Twilight of Empire...*, s. 219-233.

⁴³ Zob. U. Täckholm, *Aetius and the Battle on the Catalaunian Fields*, „Opuscula Romana” 7 (1969), s. 259-276.

utworzenia zawodowej armii przez Oktawiana Augusta. Ludzie niezwiązani z armią zazdrośnie strzegli swojej własnej przestrzeni, szczególnie w miastach, broniąc tym samym swoich przywilejów i postrzegając żołnierzy nie tyle jako obrońców bardzo często odległych granic, ale jako element aparatu przymusu stosowanego przez państwo. Dlatego też znaczna część społeczeństwa była niechętna armii jako instytucji i chciała wypchnąć żołnierzy poza nawias życia społecznego⁴⁴.

Niebagatelny wpływ na obraz armii miała również niespotykana dotąd bliskość obu światów. W późnym cesarstwie rzymskim żołnierze bardzo często stacjonowali w miastach. Obywatele mieli obowiązek kwaterować dwór podróżującego cesarza, którego znaczną część stanowili żołnierze⁴⁵, jak i zwykle wojsko przemierzające imperium. Odpowiedzialny za wybór kwater żołnierz, chodząc ulicami, kreślił znaki na odpowiednim – według niego – domostwie⁴⁶. Konstytucja z 393 roku pokazuje, jak przykry był to obowiązek dla cywili. Zakazano w niej ścierania znaków uczynionych przez kwatrującego kombatanta⁴⁷. W celu uniknięcia tej przykryj powinności, posuwano się nawet do przekupstwa⁴⁸, a niektóre z miast i osad były gotowe zapłacić złotem, by pozbyć się żołnierzy⁴⁹.

W przypadku pobytu w ośrodkach miejskich żołnierze pragnęli brać udział we wszystkich możliwych rozrywkach i atrakcjach jak ich mieszkańcy. Niebagatelną rolę odgrywał, oczywiście, alkohol⁵⁰. W IV wieku nastąpił rozwój technik uprawy winorośli i produkcji wina. Posiadanie winnic czy też rytuały związane z degustacją trunku stały się symbolem i wyznacznikiem rodzącej się klasy rządzącej, skupionej wokół Konstantynopola, nowej „stolicy” państwa⁵¹. Popularność wina nie uległa zmianie i nadal było ono konsumowane w dużych ilościach. Przy czym prawdopodobnie nie było to już wyznacznikiem „rzymskości”, gdyż można znaleźć dowody na pierwsze próby uprawy winorośli przez barbarzyńców⁵² w tym czasie.

Dlatego też bardzo sugestywny opis pijanych żołnierzy, którzy musieli być niesieni do swoich kwater na plecach przechodniów⁵³, nie powinien szczególnie oburzać współczesnych. Kombatanci oddawali się takim samym czynnościom, jak reszta społeczeństwa, być może jednak z większą gorliwością. Tym

⁴⁴ J.-M. Carrié, *Il soldato*, w: *L'uomo romano*, red. A. Giardina, Roma-Bari 1989, s. 99-142.

⁴⁵ Od obowiązku „goszczenia” żołnierzy można było uzyskać immunitet. Nie dotyczył on jednak *sacercomitatus*, *Cod. Theod.*, VII, 8, 8.

⁴⁶ Vegetius, 2, 7; Procopius, 3, 21, 10.

⁴⁷ *Cod. Theod.*, 7, 8, 4.

⁴⁸ B. Isaac, *The Limits of Empire: The Roman Army in the East*, Oxford 1992, s. 297.

⁴⁹ A.D. Lee, *War in Late Antiquity. A Social History*, Oxford 2007, s. 167-168.

⁵⁰ Również w późnej starożytności wino znajdowało się pośród standardowych racji żołnierskich, *Cod. Theod.*, 7, 4, 4; 6, 25.

⁵¹ T. Boulay, *Vineyard Ownership: A Habitus of Power? The Roots of Land Tenure and the Culture of Wine-Making among a New Political Class, from Constantine to Julian*, „*Journal of Late Antiquity*” 9 (2016) no. 2, s. 415-435.

⁵² W. Stevenson, *The Identity of Late Barbarians: Goths and Wine*, w: *The Barbarians of Ancient Europe*, red. L. Bonfante, Cambridge 2011, s. 358-369. Ustalenia te należy jednak traktować z ostrożnością.

⁵³ Amm. Marc., 22, 12, 6.

bardziej, że Ammianus Marcellinus, autor tego opisu, przedstawił – wspomniany wyżej – bardzo podobny portret mieszkańców Rzymu.

Problemy z dyscypliną, powodowane nadmiernym spożywaniem alkoholu, nie są typowe dla okresu późnego cesarstwa. Podobne sytuacje były opisywane już przez wcześniejszych autorów i dotyczyły zarówno żołnierzy w służbie Rzymu, jak i ich przeciwników. Z kolei nakreślony negatywny obraz armii nie był spowodowany spadkiem jej bojowej efektywności. Stała ona bowiem cały czas na wysokim poziomie i *exercitus romanus* był wiodącą siłą w ówczesnym świecie, co doskonale potwierdza fakt szybkiego odzyskania kontroli militarnej po klęsce pod Adrianopolem.

Sama natura pejoratywnych świadectw dotyczących żołnierzy nie była zatem spowodowana jedynie jakością ich służby. W wielu przypadkach wyraża ona tęsknotę za idealizowanymi, minionymi lepszymi czasami, gdy obyczaje cały czas były dobre, a wojskowi zajmowali się jedynie tym, do czego zostali powołani. Kombatanci przebywali teraz częściej pośród cywilnej społeczności, oddając się chętnie wszystkim dostępnym rozrywkom. Dlatego też doskonale, chociaż zupełnie niezamierzenie, przyczynę konfliktu oddaje uprzedzony do Konstantyna Wielkiego Zosimos. Fragment jego dzieła, w tłumaczeniu Heleny Cichockiej, również warto przytoczyć:

„Konstantyn uczynił jeszcze coś innego, co pozwoliło barbarzyńcom na wkraczanie bez przeszkód na terytorium podległe Rzymianom. Dzięki dalekowzroczności Dioklecjana imperium rzymskie wszędzie w strefie granicznej, jak już powiedziałem wcześniej, pełne było miast, warowni oraz wież; stacjonowała tam cała armia i przejście dla barbarzyńców było niemożliwe, gdyż wszędzie wychodziło im na spotkanie wojsko, które mogło odeprzeć najeźdźców. Konstantyn zniszczył to zabezpieczenie, ponieważ wycofał z granic znaczną część wojska i umieścił w miastach, które nie potrzebowały ochrony; tak więc pozbawił pomocy dręczonych przez barbarzyńców, a na spokojne miasta zwałił szkody wyrządzone przez żołnierzy; z tego powodu większość miast opustoszała. Zdemoralizował żołnierzy, którzy oglądali widowiska i oddawali się rozwiązłości, tak, jednym słowem, on właśnie zapoczątkował i spowodował ruinę państwa, która trwa aż do dzisiaj”⁵⁴.

Sama obecność żołnierzy w społeczeństwie nie byłaby jednak wystarczająca, aby tworzyć tak pejoratywny ich obraz. Musiały istnieć inne czynniki. Przyczyną mogła być relatywnie dobra sytuacja ekonomiczna kombatantów, o którą dbali rządzący poprzez liczne *pramie militae*.

Jednym z nich, chociaż o mniejszym znaczeniu niż w okresie pryncypatu, było *stipendium*, czyli żołd, który był wypłacany żołnierzom przynajmniej w IV wieku⁵⁵.

⁵⁴ Zos., 34, 1-2.

⁵⁵ P. Beatty Panop., 2, 36; 2, 291; 2, 57; 2, 197; Amm. Marc., 17, 9, 6; Amm. Marc., 25, 4, 12, tutaj Ammianus Marcellinus opisując przewagi Juliana Apostaty zaznacza, że był on w stanie dowodzić żołnierzom, którym nie wypłacono *stipendium*. A.H.N. Jones, *The Later Roman Empire, 284-602: A Social, Economic, and Administrative Survey vol. 1*, Oxford 1964, s. 624; R. Delmaire, *Largesses sacrées et res privata*, Roma 1989. Przeciwnego zdania był np. R. Grosse, *Römische Militärgeschichte von Gallienus bis zum Beginn der byzantinischen Themenverfassung*, Berlin 1920, s. 243-245.

Mimo że realna jego wartość drastycznie obniżyła się w III wieku⁵⁶, to stanowił on cały czas część uposażenia żołnierza, które prawdopodobnie w drugiej połowie IV wieku było wypłacane raz do roku⁵⁷, by ostatecznie zniknąć w V wieku. Dlatego też zostało wprowadzone inne świadczenie, które miało daleko idące skutki społeczne.

Mimo że po *donativa*, jako narzędzie kupowania lojalności żołnierzy, sięgali już cesarze z okresu pryncypatu⁵⁸, to zorganizowaną formę świadczeń na ich rzecz przybrały dopiero w późnej starożytności. Jedno z ważniejszych *donativum* było wypłacane tuż po objęciu rządów przez nowego władcę. Takie jednorazowe świadczenie płacone przez aktualny reżim miało ogromne znaczenie polityczne i propagandowe, po które sięgano szczególnie często w czasie kryzysu władzy w III wieku⁵⁹. W IV wieku takie *donativum* zostało przyznane przez Juliana Apostatę⁶⁰ i Walentyniana I⁶¹. Ammianus Marcellinus, przy okazji objęcia władzy przez pierwszego z wymienionych, napisał, że przekazał on każdemu z żołnierzy pięć solidów i funt srebra, co stanowiło znaczną sumę⁶², zapewniającą lojalność, przynajmniej na początku.

Oprócz *danativum* związanego ze zmianą władzy, które z powodu swego charakteru było jednorazowe, żołnierze otrzymywali i inne świadczenie tego typu. W późnej starożytności usystematyzowano zwyczaj wypłacania *donativa* armii z okazji pięciolecia rządów danego władcy. Częsta zmiana reżimów czy też liczne i niejednokrotnie długie okresy podziału władzy między kilku Augustów bądź Cezarów sprawiło, że to świadczenie było wypłacane częściej niż co pięć lat⁶³.

Kolejnymi okazjami, podczas których żołnierze mogli liczyć na dodatkowy dochód, były urodziny władcy (*dies natalis*)⁶⁴. Dodatkowo *danativa* mogły być wypłacane w okolicznościach ważnych dla aktualnego reżimu⁶⁵ czy też w rocznicę fundacji Rzymu i Konstantynopola⁶⁶.

⁵⁶ Jones, *The Later Roman Empire...*, s. 623, R. Duncan-Jones, *Structure and Scale in the Roman Economy*, Cambridge 1990, s. 116-117, P. Southern, K.R. Dixon, *The Late Roman Army*, New Haven 1996, s. 77.

⁵⁷ Amm. Marc., 10, 8, 8.

⁵⁸ O *donativa* z okresu pryncypatu zob. J.B. Campbell, *The Emperor and the Roman Army 31 B.C. – A.D. 235*, Oxford 1984, s. 186; S.E. Phang, *Roman Military Service. Ideologies and Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 183. Ich korzenie sięgają jednak dalej, P. Verne, *Le Pain et le Cirque. Sociologie historique d'un pluralisme politique*, Paris 1976, s. 298-307.

⁵⁹ Herodian, 6, 8, 8; 8, 7, 7; Zos., 1, 19, 1-2 SHA, *Gall. Duo.*, 15, 2. Przy opisie świadczeń czynionych na rzecz żołnierzy nie zawsze występuje określenie *donativum*. Okoliczności ich wypłacania sugerują jednak, że spełniały one właśnie taką funkcję.

⁶⁰ Amm. Marc., 20, 4, 18; Libanios, *Or.*, 18, 100 napisał, że Julian nie przyznał żadnych pieniędzy w momencie przyjęcia od żołnierzy godności cesarskiej. Wydaje się to jednak podyktowane ich wspólną historią. Libanios był nauczycielem Juliana; była to także próba przedstawienia go jako tego, który nie schlebiał armii.

⁶¹ Amm. Marc., 24, 2, 10.

⁶² Lee, *War in Late Antiquity...*, s. 58.

⁶³ Jones, *The Later Roman Empire...*, s. 624.

⁶⁴ P. Grenf. 110; P. Oxy. 2561; P. Oxy 2561; M. Hebblewhite, *The Emperor and the Army in the Later Roman Empire, AD 235-395*, London-New York 2017, s. 123, przypis 59.

⁶⁵ P. Beatty Panop., 2 – w 300 roku wypłacono *donativum* z okazji wspólnego konsulatu Konstancjusza i Galeriusza.

⁶⁶ Soz., 5, 17, 8.

Trudno określić regularność większości spośród tych *donativa*, ale stanowiły one wyraźny znak zależności władzy cesarskiej od armii. Cesarze starali się tak prowadzić politykę ekonomiczną, aby zapewnić żołnierzom byt oraz podkreślać elitarny charakter ich służby i jej znaczenie dla imperium⁶⁷.

Co więcej, oprócz regularnych korzyści finansowych, żołnierze mogli liczyć na dodatkowe ekonomiczne bodźce, które można określić jako dodatki motywacyjne. Stosowano je głównie w obliczu wojen domowych⁶⁸, w przededniu niepopularnych kampanii wojennych⁶⁹ lub po operacjach zakończonych sukcesem jako zachętę do dalszych wysiłków⁷⁰.

Donativa były zarówno potężnym narzędziem politycznym pozwalającym cesarzom utrzymać się u władzy, jak i zapewniały sprawne działanie armii niezbędnej do obrony imperium i prowadzenia działań zaczepnych. Nie były one jednak powszechnie szanowaną instytucją i często były określane jako łapówki lub przekupstwo.

Taką sytuację doskonale obrazują dwa panegiryki napisane na cześć Konstantyna Wielkiego. W datowanym na 310 rok tekście ukazano kontrast między „pierwszym chrześcijańskim władcą”, za którym żołnierze podążyli jedynie z uwagi na jego przymioty, a jego oponentem, który z kolei przekupstwami uczynił ze swych żołnierzy niemal najemników (*uenalesmanus*)⁷¹. Pieniądze, które przekazał Konstantyn swoim żołnierzom, zostały określone jako *viaticum*⁷², a nie *donativum*. Dalej autor wskazał na bezcelowość zdobywania i utrzymywania władzy poprzez przekupstwo, gdyż w takim wypadku trwa ona bardzo krótko⁷³. W kolejnym, datowanym nie wcześniej niż na 313 rok, anonimowy autor dokonał porównania żołnierzy Maksencjusza i Konstantyna. Lojalność wojsk pierwszego miała zostać kupiona, natomiast armie drugiego z rywali miały za nim podążać nie dla nagród, ale dlatego, że zasłużył na ich lojalność⁷⁴.

Donativa, oprócz negatywnego efektu zdania się na łaskę żołnierzy, a tym samym okazania słabości władzy, prawdopodobnie wpływały również na ich postrzeganie przez cywilną część populacji. Mogła ona odbierać żołnierzy jako uprzywilejowaną grupę, cieszącą się względami władcy, utrzymywaną z ich pracy, na rzecz której musiała świadczyć dodatkowe usługi, narażając się często na nadużycia. Takie przeświadczenie mogło być potęgowane również licznymi przywilejami fiskalnymi oferowanymi żołnierzom przez cesarzy⁷⁵.

⁶⁷ Na ten temat zob. M. Hebblewhite, *The Emperor and the Army...*; Lee, *War in Late Antiquity...*, s. 51-74.

⁶⁸ Taką zachętę zastosował m.in. Maksymian Trak, Herodian, 7, 8, 9, w ostatnich latach Tetrarchii Maksencjusz i Sewer, Aur. Victor., *Caes.*, 40, 6; Galeriusz, Lact., *Mort. Pers.*, 27, 4; Maksymian Daja, Lact., *Mort. Pers.*, 45, 4; 47, 2; w drugiej połowie IV wieku Magnus Maksymus, Zos., 4, 45, 3; 4, 46, 2.

⁶⁹ Julian Apostata skusił w ten sposób żołnierzy przed wyprawą na wschód, Soz., 5, 17, 8.

⁷⁰ Amm. Marc., 24, 3, 3; Zos., 3, 18, 6. Julian Apostata po zdobyciu Pirisabory w 363 roku.

⁷¹ *Pan. Lat.*, 6 (7), 16, 1-2.

⁷² *Pan. Lat.*, 6 (7), 18, 1.

⁷³ *Pan. Lat.*, 6 (7), 17, 4.

⁷⁴ *Pan. Lat.*, 12 (9), 3, 5-7; 15. 1-2.

⁷⁵ *Cod. Theod.*, 13, 6; 7, 3; 20, 4, 3.

Do naszych czasów dotrwały jednak głównie świadectwa pisane nie przez zwykłych obywateli, ale przez ludzi położonych wyżej w hierarchii społecznej. Na ich przekaz mogły mieć wpływ czynniki nie tylko ekonomiczne. Żołnierze posiadali również wyjątkową pozycję prawną.

Rekrut po odbyciu niezbędnego szkolenia i złożeniu przysięgi (*sacramentum*) stawał się żołnierzem, co – według wykładni Ulpiana⁷⁶ – nie oznaczało jedynie kombatanta, ale miało również prawne konotacje i niosło ze sobą dodatkowe przywileje.

Jednym z pierwszych, niedostępnym dla cywilów, było uznanie legalności testamentów żołnierzy, nawet gdy wszystkie przesłanki prawne nie zostały spełnione. Został on po raz pierwszy wprowadzony przez Juliusza Cezara. *Libera testamenti factio* zostało potwierdzone przez Flawiuszy i sformalizowane przez Trajana⁷⁷.

Prawo gwarantowało również ochronę interesów żołnierzy, którzy nie mogli stawić się w sądzie z powodu wykonywania przez nich obowiązków, uznając ich *rei publicae causa absens*. Ich wierzyciele nie mogli również sprzedać pożytkanych w wyniku procesu należących do *miles* rzeczy i nieruchomości. Dodatkowo żołnierze mieli prawo do zadośćuczynienia za straty poniesione w czasie ich służby⁷⁸.

Żołnierze byli również wyłączeni z władzy (*potestas*), którą zwyczajowo sprawował *pater familias*, gdy chodziło o *castrense peculium*, czyli środki zgromadzone przez nich w czasie służby. Czynną zdolność majątkową *fili familias* otrzymali już w czasie rządów Oktawiana Augusta⁷⁹.

Raz ustanowione przywileje było bardzo trudno odebrać. Mimo że liczba źródeł prawniczych ich dotyczących drastycznie spada po 240⁸⁰ roku, to jest mało prawdopodobne, że późniejsi władcy nie potwierdzili wcześniej przyznanych praw.

Oprócz przywilejów prawnych i fiskalnych, rozdział władzy cywilnej i wojskowej przyniósł żołnierzom jeszcze jedną korzyść, która doskonale uzupełniania poprzednie, stawiając ich na bardzo uprzywilejowanej pozycji.

Od czasów Konstantyna Wielkiego najwyżsi dowódcy *magistra militum*, *comites rei militaris* oraz *duces* byli również sędziami żołnierzy, co było zgodne z rzymską tradycją, rozciągającą ten rodzaj władzy zwierzchników na poddanych⁸¹. Jedynymi przestępstwami rozpatrywanymi przed sądami cywilnymi były te o charakterze fiskalnym, które nie zdarzały się zbyt często z uwagi na

⁷⁶ Dig. 37, 13, 1.

⁷⁷ Campbell, *The Emperor...*, s. 210.

⁷⁸ Campbell, *The Emperor...*, s. 236-242; S.E. Phang, *Roman Military Service. Ideologies and Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, s. 114.

⁷⁹ Campbell, *The Emperor...*, s. 229. Za panowania Justyniana *fili familias* mieli prawo do majątku odziedziczonego przez matkę jako *bona adventicia*.

⁸⁰ T. Honoré, *Roman Law A.D. 200-400: From Cosmopolis to Rechtsstaat?*, w: *Approaching Late Antiquity*, red. S. Swain, M. Edwards, Oxford 2004, s. 111.

⁸¹ F. Gorla, *La giustizia nell'impero romano d'oriente: organizzazione giudiziaria*, w: *La giustizia nell'alto medioevo (secoli V-VIII)*. Settimane di studio del Centro Italiano di Studi sull'alto Medioevo, 7-13 aprile, 42: 1, Spoleto 1994, s. 284.

liczne przywileje uzyskane wcześniej w tym zakresie. Sprawy wojskowe przeciw żołnierzom były rozpatrywane w miejscu stacjonowania oddziału, a gdy dochodziło do konieczności zaangażowania najwyższych dowódców poszczególnych wojsk, proces odbywał się w ich siedzibach⁸².

Przywilej własnego sądownictwa⁸³, w połączeniu z wyżej opisanymi korzyściami o znacznie dłuższej metryce, zapewniał żołnierzom niezwykłą w porównaniu do innych obywateli ochronę prawną, a nawet możliwość unikania odpowiedzialności. Oczywiście w przypadku odwołania od wyroku, sprawa w końcu trafiała od cesarza, który jednak jako związany z armią, legitymizującą jego panowanie, musiał ważyć swoje wyroki. Pejoratywny opis tej sytuacji dał Zosimos⁸⁴, uzupełniając go o wskazanie katastrofalnych skutków dla kondycji państwa.

Najbardziej widocznym prawnym przywilejem, prawdopodobnie również dla współczesnych, było zwolnienie żołnierzy z kar powszechnie uważanych za przynależne niższym klasom, jak rzucenie na pożarcie dzikim zwierzętom lub powieszenie za dezercję i późniejszy powrót. Najbardziej znaczącym było jednak wyłączenie kombatanów ze stosowania tortur w procesach karnych⁸⁵. Żołnierze, którzy w swej masie w większości wywodzili się z niższych klas społecznych (*humiliores*), cieszyli się przywilejami właściwymi dla klas uprzywilejowanych (*honestiores*).

Podsumowując, problem braku dyscypliny w późnorzymskiej armii, podkreślany przez starożytnych autorów, powodowany był głównie przez czynniki natury społecznej. Pierwszym z nich była relatywnie stabilna sytuacja ekonomiczna żołnierzy oraz propagandowe działania podejmowane przez cesarzy upatrujących w wojsku legitymizację swojej władzy.

Nierówności te dodatkowo były potęgowane w optyce cywilów wskutek częstszej niż wcześniej konieczności koegzystowania z żołnierzami w jednej przestrzeni społecznej. Nie bez znaczenia były też obowiązki względem armii, w tym bardzo niepopularna praktyka zapewnienia kwatery we własnym domu.

Wyższe warstwy społeczeństwa, których przedstawiciele są autorami opisów przypadków karygodnego zachowania żołnierzy, byli prawdopodobnie mniej wrażliwi na kwestie ekonomiczne. W bardzo zhierarchizowanym społeczeństwie rzymskim żołnierze cieszyli się przywilejami, które były im przynależne nie z racji urodzenia czy posiadanego majątku. Dodatkowo wskutek zmian w organizacji militarnej imperium, rozpoczętych przez Dioklecjana, a rozwiniętych przez Konstantyna Wielkiego, cywilna elita straciła możliwość kontroli i wpływu na armię.

⁸² O miejscach odbywania sądów zob. G. Darregi, *I luoghi dell'amministrazione della giustizia nella tarda antichità*, w: *Atti dell'Accademia Romanistica Consantiniana XI Convegno Internazionale in onore di Felix B.J. Wubbe*, Napoli 1996, s. 377-396.

⁸³ Sposób prowadzenia spraw przed sądami, ich zakres kompetencji oraz relację w kwestii władzy sądowniczej między najwyższymi dowódcami doskonale opisał J. Wiewiorowski, *Stanowisko prawne rzymskich dowódców wojsk prowincjonalnych duces w prowincjach Scythia Minor i Moesia Secunda*, Poznań 2007, s. 227-236, 272-284.

⁸⁴ Zos., 2, 33, 3-4.

⁸⁵ Dig. 49, 16, 3, 1; 49, 16, 3, 10; Cod. Iust., 9, 41, 8.

W przytoczonych opisach i opiniach starożytnych dotyczących kondycji armii często pojawia się motyw alkoholu jako czynnika, który wpływał na dyscyplinę żołnierzy, a tym samym na efektywność całego *exercitus romanus* na płaszczyźnie militarnej. Spożywanie alkoholu w późnej starożytności nie było domeną jedynie wojskowych. Co więcej, posiadanie winnic i produkcja wina były we wschodniej części cesarstwa jednym z wyznaczników prestiżu.

Same opisy pijanych żołnierzy dotyczą przede wszystkim trudnych relacji z cywilami i świadczą raczej o nieprzestrzeganiu norm społecznych, niż o niskiej wartości bojowej. Nadużywanie alkoholu przez kombatanów nie było typowe dla późnej starożytności. Takie przypadki zdarzały się już w czasach republiki i pryncypatu⁸⁶. Pijani i agresywni żołnierze byli natomiast negatywnie postrzegani przez lokalną ludność, a gdy przebywali w danym miejscu jedynie tymczasowo, to nie musieli się za bardzo troszczyć o dobre relacje z miejscowymi. Taki obraz był z kolei sugestywny i przemawiający do wyobraźni, zatem doskonale nadawał się do celów retorycznych czy propagandowych.

A CUP HEAVIER THAN A SWORD. ALCOHOL AND DISCIPLINE IN THE ARMY OF THE LATE EMPIRE

SUMMARY

Wine was one of the determinants of Mediterranean culture. It accompanied people in their daily lives but it was also a luxury good (eg Falernian wine) whose consumption required appropriate rituals and tools. It was also the subject of vivid trade.

The Romans in all newly conquered territories, when local conditions allowed it, founded vineyards to regale their favorite liquor. The first in the new lands were usually soldiers and they were the main recipients of wine, especially in the border provinces.

Wine as any good tittle used in excess harms. Its consumption by soldiers often caused complaints from ancient authors who perceived alcohol as one of the reasons for the fall of discipline in the army. The late Roman authors described the degeneration of the army in comparison to previous centuries. This quite unfair view is also shared by a large group of contemporary historians.

⁸⁶ Campbell, *The Emperor...*, s. 264-254.

BIBLIOGRAFIA**Źródła:**

- Appiani Historia Romana*, red. L. Mendelssohn, Stuttgart 1878–1905.
Ab excessu divi Marci libri octo, red. K. Stavenhagen, Stuttgart 1967.
Annales, red. E. Koestermann, Leipzig 1960-1962.
Digest, red. Th. Mommsen, P. Krüger, Berlin 1868.
Epitoma rei militaris, M.D. Reeve, Oxford 2004.
C. Suetonius Tranquillus, *De vita caesarum*, red. C.L. Roth, Lipsiae 1904.
C. Plini Secundi *naturalis historiae libri XXXVII*, red. L. von Jan, K. Mayhoff, Stuttgart 1967–2002.
C. Suetonius Tranquillus, *De vita caesarum*, red. C.L. Roth, Lipsiae 1904.
Codex Iustinianus, recognovit et retractavit P. Krueger, Berlin 1954.
Dio Cassius. *Roman History vol. I-IX*, red. E. Cary, London 1914-1927.
Flavii Philostrati *opera vol. II, Vitae sophistarum*, red. C.L. Kayser, Lipsiae 1871.
Historiae, red. E. Koestermann, Leipzig 1960-1962.
Libanii Opera I-XII, red. R. Foerster, Lipsiae 1903-1927.
Liber de Caesaribus, praecedunt Origo gentis Romanae et Liber de viris illustribus urbis Romanae, subsequitur Epitome de Caesaribus, red. Fr. Pilchmayer, R. Grundela, Leipzig 1970.
Panegyrici Latini, red. R.A.B. Mynors, Oxford 1964.
Procopius Caesariensis, Opera Omnia, De bellis libri V-VIII: Bellum Gothicum, red. J. Haury, G. Wirth, Lipsiae 1963.
Rerum gestarum libri qui supersunt, red. W. Seyfarth, Leipzig 1978.
Scriptores Historiae Augusti, red. D. Magie, London 1921-1923.
Theodosiani libri XVI cum constitutionibus Sirmondianis et leges novellae ad Theodosianum pertinentes, ediderunt Th. Mommsen et P.M. Meyer, Berlin 1954.
The Histories. VI Voll, red. W.R. Paton, London 1922-1927.
Zosime, *La histoire nouvelle*, red. F. Paschoud, Paris 1971-2001.

Opracowania:

- Baratta G., *Römische Kelteranlagen auf der italienischen Halbinsel. Ein Überblick über die schriftlichen, bildlichen und archäologischen Quellen*, Murcia 2005.
Birley E., *Septimius Severus and the Roman Army*, „*Epigraphische Studien*” 8 (1969), s. 63-82.
Boulay T., *Vineyard Ownership: A Habitus of Power? The Roots of Land Tenure and the Culture of Wine-Making among a New Political Class, from Constantine to Julian*, „*Journal of Late Antiquity*” 9 (2016) no. 2, s. 415-435.
Burns T.S., *The Battle of Adrianople: A Reconsideration*, „*Historia*” 22 (1973), s. 336-345.
Carrié J.-M., *Il soldato*, w: *L'uomo romano*, red. A. Giardina, Roma-Bari 1989, s. 99-142.
Charles M., *Vegetius on Armour: The „pedites nudati” of the Epitome rei militaris*, „*Ancient Society*” 33 (2003), s. 127-167.
Cichocka H., *Zosimos. Nowa historia*, Warszawa 2012.

- Darregi G., *I luoghi dell'amministrazione della giustizia nell'antichità* [w:] *Atti dell'Accademia Romanistica Consantiniana XI Convegno Internazionale in onore di Felix B.J. Wubbe*, Napoli 1996, s. 377-396.
- Delmaire R., *Largesses sacrées et res privata*. Roma 1989.
- Drew-Bear Th., *Les voyages d'Aurelius Gaius, soldat de Dioclétien*, w: *La Géographie administrative et politique d'Alexandre à Mahomet. Actes du Colloque de Strasbourg, 14-16 juin 1979*, Leyde 1979, s. 93-141.
- R. Duncan-Jones, *Structure and Scale in the Roman Economy*, Cambridge 1990.
- Elton H., *Warfare in Roman Europe, A.D. 350-450*, Oxford 1996.
- Ferrill A., *The Fall of the Roman Empire: A Military Explanation*, London 1986.
- Grosse R., *Römische Militärgeschichte von Gallienus bis zum Beginn der byzantinischen Themenverfassung*, Berlin 1920.
- Hebblewhite M., *The Emperor and the Army in the Later Roman Empire, AD 235-395*, London-New York 2017.
- Isaac B., *The Limits of Empire: The Roman Army in the East*, Oxford 1992.
- Jones A.H.N., *The Later Roman Empire, 284-602: A Social, Economic, and Administrative Survey* vol. 1, Oxford 1964.
- Junkelmann M., *Panis Militaris: Die Ernährung des römischen Soldaten oder der Grundstoff der Macht*, Mainz 1997.
- Kaczanowicz W., *Cesarz Probus 276-282 n.e*, Katowice 1997.
- Lee A.D., *War in Late Antiquity. A Social History*, Oxford 2007.
- Lewandowski I., *Ammianus Marcellinus. Dzieje Rzymskie*, Warszawa 2002.
- MacMullen R., *The Emperor's Largesses*, „*Latomus*” 21 (1972), 159-166.
- Martín i Oliveras A., Martín-Arroyo Sanchez J., Revilla Calvo V., *The Wine Economy in Roman Hispania. Archaeological Data and Modellization*, w: *Economía romana. Nuevas perspectivas / The Roman economy. New perspectives*, red. J. Remesal Rodríguez, w serii Instrumenta 55, Barcelona 2017, s. 189-238.
- Martín-Arroyo D., Prignano L., Morer I., Rull G., García-Sánchez M., Díaz-Guilera A., Remesal J., *The Wine Trade of Roman Crete: Construction of Onomastic and Geographical Networks*, w: *Insularity, Identity and Epigraphy in the Roman World*, red. J. Valaza, Cambridge 2017, s. 177-194.
- Milner N.P., *Epitome of Military Science*, Liverpool 1996.
- Nischer E., *Die Schlacht bei Strassburg im Jahre 357 n. Chr.*, „*Klio*” 21 (1927), s. 391-403.
- Nisher E., *Die Zeit des stehenden Heeres*, w: *Heerwesen und Kriegführung der Griechen und Römer*, red. J. Kromayer, G. Veith, A. Köster, München 1928, s. 470-568.
- Parker H.M.D., *The Antiqua Legio of Vegetius*, „*Classical Quarterly*” 26 (1932), s. 137-149.
- Purcell N., *Wine and Wealth in Ancient Italy*, „*Journal of Roman Studies*” 75 (1985), s. 1-19.
- Richardot Ph., *La fin de l'armée romaine*, Paris 2001.
- Rutowski B., *Bitwa pod Adrianopolem (9 VIII 378 r.) i jej następstwa*, „*Meander*” 33 (1978) z. 11-12, s. 525-539.

- Southern P., *The Roman Empire from Severus to Constantine*, London-New York 2001.
- Southern P., Dixon K.R., *The Late Roman Army*, New Haven 1996.
- Schenk D., *Flavius Vegetius Renatus. Die Quellen der Epitoma rei militaris*, Leipzig 1930.
- Stevenson W., *The Identity of Late Barbarians: Goths and Wine*, w: L. Bonfante, *The Barbarians of Ancient Europe*, Cambridge 2011, s. 358-369.
- Suski R., *Konsolidacja Cesarstwa rzymskiego za panowania cesarza Aureliana 270–275*, Kraków 2008.
- Täckholm U., *Aetius and the Battle on the Catalaunian Fields*, „*Opuscula Romana*” 7 (1969), s. 259-276.
- Tchernia A., *Le vin de l’Italie romaine. Essai d’histoire économique après des amphores*, Roma 1986.
- Tchernia A., *La crise de l’Italie impériale et la concurrence des provinces*, w: *Les Romains et le commerce*, red. A. Tchernia, Napoli 2011, s. 352-375.
- Watson A., *Aurelian and the Third Century*, London-New York 1999.
- Wiewiorowski J., *Stanowisko prawne rzymskich dowódców wojsk prowincjonalnych duces w prowincjach Scythia Minor i Moesia Secunda*, Poznań 2007.
- Verne P., *Le Pain et le Cirque. Sociologie historique d’un pluralisme politique*, Paris 1976.

**ROLA I ZNACZENIE WINA W WOJENNEJ
EGZYSTENCJI ŚREDNIOWIECZA**

Od najdawniejszych czasów wino odgrywało szczególną rolę jako podstawowy, obok chleba, artykuł spożywczy, stanowiący nieodzowny element życia (zwłaszcza w basenie Morza Śródziemnego). Poza funkcją odżywczą, pełniło też funkcję społeczną (wspólnototwórczą), rytualną i medyczną. Wyjątkowe znaczenie wina w kręgu kultury chrześcijańskiej wynika w znacznej mierze z jego wykorzystania do celów liturgicznych – jako nieodłączny element Eucharystii, postrzegane było jako produkt szczególny, posiadający właściwości odżywcze i lecznicze zarówno wobec ciała, jak i wobec duszy. Stąd inne traktowanie wina, podstawowego elementu diety śródziemnomorskiej, niż innych napojów alkoholowych, np. piwa czy cydru. Wino było wszechobecne, przeznaczone dla wszystkich klas społecznych i kategorii wiekowych.

W kontekście militarnym wino miało wielorakie zastosowanie. Był to, z jednej strony, produkt spożywczy, ale również środek pobudzający bądź relaksujący, towar wykorzystywany w zastępstwie pieniędzy, np. jako zapłata, nagroda lub okup, lekarstwo (do użytku zewnętrznego i wewnętrznego). Z drugiej strony, nie pozostało niezauważone ewentualne zagrożenie, jakie wino stwarza w przypadku nadużycia.

Już od starożytności wino uchodziło za podstawowy napój dla wojska – z jednej strony, z uwagi na swoje walory odżywcze, z drugiej – na walory higieniczne w porównaniu z wodą, która często była niezdatna do picia. Brak środków zapobiegawczych skutkował drastycznym wzrostem zachorowań. Wilhelm z Poitiers odnotowuje z swej kronice, że znaczna część wojska Wilhelma Zdobywcy padła ofiarą dyzenterii na skutek picia zanieczyszczonej wody. W celu uniknięcia zarażenia, wojsko musiało pić tylko wino lub piwo, unikając potencjalnie niebezpiecznej wody. Konieczność tę odzwierciedlają ogromne kadzie wina przedstawione na Tkaninie z Bayeux¹.

Źródła informują, że wojsko Brabancji w czasie trwania kampanii spożywało znaczne ilości wina (zamiast niezdatnej do picia wody), nie ma jednak wzmianki o innych napojach, jak mleko lub cydr². Na początku XII wieku Pizańczycy, zmuszeni w trakcie kampanii na Majorce do picia wody, kiedy skończyło im się wino, zostali zdziesiątkowani przez choroby żołądkowe³.

¹ M. Strickland, *War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066-1217*, Cambridge 1996, s. 264.

² S. Boffa, *Warfare in Medieval Brabant 1356-1406*, Woodbridge 2004, s. 189.

³ A. Settia, *Rapine, assedi, battaglia. La guerra nel Medioevo*, Roma-Bari 2002, s. 284.

Niedostatek wody pitnej miał czasami nietypowe konsekwencje. Kronikarz Geoffrey le Baker przywołuje kuriozalną sytuację, w jakiej znalazło się anglo-gaskońskie wojsko (w XIV wieku), kiedy po długim marszu z braku wody dano koniom do picia wino, przez co następnego dnia konie się potykały i wiele z nich się zgubiło⁴.

Z oczywistych powodów nadmiar wina nie był wskazany. Ostrzeżenie przed konsekwencjami nieumiarkowanego spożycia wina, obżarstwa i hazardu kieruje do młodych adeptów sztuki wojennej XIV-wieczny rycerz Godfryd de Charny, autor książki o rycerstwie: upomina, by zachować umiar m.in. w jedzeniu i piciu, ponieważ zamięłowanie do dobrego wina i wykwinnych potraw sprawia, że ciężiej się znosi ich brak, nie należy zatem oddawać się tego typu przyjemnościom⁵.

Wstrzemięźliwość zalecana była szczególnie w sytuacji pokutnej, względnie przed bitwą. Przed atakiem na Avars żołnierze Karola Wielkiego pościli i modlili się przez trzy dni. Obowiązywało powstrzymanie się od mięsa i wina (z wyjątkiem osób starych i chorych), a rycerze zamożni, którzy chcieli się napić wina, musieli płacić 1 *solidus* dziennie. Wszystkich zachęcano do dawania jałmużny. Każdy obecny kapłan musiał śpiewać msze, a ci duchowni, którzy znali psalmy, mieli śpiewać po 50 psalmów każdego dnia⁶.

Picie wina było jednak jak najbardziej właściwe i powszechne w chwili świętowania (np. zwycięstwa⁷) czy uroczystości. Rezygnację z wina kojarzono z sytuacją pokuty, błagalnych modłów lub choroby, chociaż cesarz Leon VI podaje jeszcze inny powód: w gorące letnie dni żołnierze powinni unikać wina, ponieważ rozgrzeje ich i spowoduje zawroty głowy⁸. Niekiedy dawano je zbrojnym przed bitwą ze względu na właściwości pobudzające. Inną ważną rolę wina było przywrócenie harmonii w wojsku – po ciężkim dniu rozluźniało napięcie i poprawiało nastroje⁹.

Po zakończeniu bitwy raczono się winem, ale spożywano je również w przerwach organizowanych w trakcie trwania potyczki, podobnie jak to robiono podczas turniejów. Po wygranej przez Anglię bitwie pod Poitiers, Edward III podjął pokonanych wystawną ucztą, a Czarny Książę rozkazał przynieść wino z przyprawami i obsługiwał przy stole. Przyprawione wino było produktem ekskluzywnym, dostępnym jedynie dla najbardziej zamożnych. Obdarowywanie nim swoich rycerzy i przyjaciół, jak miał w zwyczaju wspomniany książę, było wyrazem wielkiej hojności¹⁰.

⁴ S. Cooper, *Sir John Chandos. The perfect knight*, s. 41. <http://www.chivalryandwar.co.uk/resource/chandos.pdf> (dostęp 20.05.2018).

⁵ *The Book of Chivalry of Geoffroi de Charny*, Text, context and translation, ed. by R.W. Kaeuper and E. Kennedy, Philadelphia 1996, s. 62.

⁶ J. Verbruggen, *Art of Warfare in Western Europe during the Middle Ages*, Boydell Press 2002, s. 278.

⁷ Świadczą o tym zdobyte w taborze krzyżackim beczki z winem w czasie zwycięskiej bitwy Władysława Jagiełły pod Grunwaldem. J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10 i 11 (1406-1412), red. J. Garbacik, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1982, s. 133-134; Zob. też M. Badowicz, *Studium z dziejów wina w Państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach XIV-XV wieku*, Gdańsk 2017, s. 86-87.

⁸ *The Taktika of Leo VI*, G.T. Dennis (ed.), Washington 2010, s. 337.

⁹ Settia, *Rapine, assedi, battaglia...*, s. 284.

¹⁰ D. Green, *Edward, the Black Prince. Power in Medieval Europe*, [b.m.w.] 2007, s. 115.

Z sugestywnej i plastycznej relacji Jana Długosza¹¹ wiadomo, że ostanía faza bitwy pod Koronowem miała przebieg podobny do turnieju¹². Mogło to mieć związek z uczestnictwem w niej rycerskich gości Zakonu, optujących za odpowiednim stosunkiem do przeciwnika wedle zasad etosu rycerskiego¹³. Dwukrotnie przerywano starcie w celu odpoczynku, posilenia się, zebrania z placu boju poległych i rannych ludzi oraz okaleczonych zwierząt, jak również wymiany jeńców¹⁴. Posyłano też sobie nawzajem wino dla ugaszenia pragnienia:

Każdy bowiem, atakując przeciwnika ze swego stanowiska, walczył bez wytchnienia. Wśród najzawziętszej zatem bitwy między obydwoma wojskami, kiedy żadna strona nie ustępowała ani się nie wycofywała, ogromnym wysiłkiem i bojem obydwie strony tak się zmęczyły, że nastąpiło jakby zgodne z umową przerwanie walki. Jedno i drugie wojsko ogłasza zatem, by przez jakiś czas przestregano zawieszenia broni. Ponieważ obydwa wojska wyraziły na nie zgodę, oddziały rozchodzą się, a wytarłszy pot odpoczywają i w czasie przerwy, jakby poruszeni zażyłymi stosunkami i chęcią rozmowy, wspominają niektóre czyny i posunięcia wojskowe. Po odetchnieniu i pewnej przerwie odwoławszy zawieszenie, oddziały podrywają się na nowo do walki, ciągle z tą samą jak przedtem po obydwu stronach odwagą. A kiedy jednych i drugich ogarnęło zmęczenie, a los nie wskazał jeszcze, komu zapewni przewagę, obydwa wojska ogłosiły ponownie zawieszenie broni. Kiedy wyrażono na nie zgodę i wojska rozeszły się, najdzielniejsi wojownicy uzyskawszy ponowny wypoczynek, ocierają z potu siebie i konie, opatrują rany, odpoczywają, rozmawiają, wymieniają jeńców, nawzajem oddają zagarnięte przez jednych i drugich konie, dla których rozpoznania można było podejść do wojska wrogów. Posyłają sobie nawzajem wino dla ugaszenia pragnienia i usuwają z pola walki ludzi zrzucanych w walce z koni, cierpiących z powodu ran i nie mogących się podnieść, żeby ich nie podeptano¹⁵.

Mimo że pijaństwo, którego dopuszczano się w wojsku, nieraz było przedmiotem krytyki, dochodziło do niego tak naprawdę jedynie w sytuacji plądrowania zdobytego miasta lub twierdzy, gdzie zbrojni natrafiali na zapasy wina; racje otrzymywane na co dzień były zbyt małe, aby spowodować poważne nadużycia¹⁶.

¹¹ Choć opis Długosza daleki jest od zdania sprawy z całego przebiegu bitwy i pełen sprzecznych informacji, stanowi wszakże jedyne źródło, w którym poświęcono tak wiele miejsca temu starciu zbrojnemu.

¹² Określenie jej turniejowego przebiegu wielokrotnie podkreślane było w literaturze przedmiotu. Zob. S. Kujot, *Rok 1410. Wojna*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 17 (1910), s. 266; Z. Spieralski, *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, w: *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, red. A. Tomczak, Bydgoszcz 1961, s. 65-66; S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa 1981 (Warszawa 1987), s. 505.

¹³ Kujot, *Rok 1410...*, s. 266; Spieralski, *Bitwa pod Koronowem...*, s. 65-66; Kuczyński, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim...*, s. 505.

¹⁴ Zdaniem K. Kwiatkowskiego heroldowie walczących stron decydowali zapewne o ramach toczącej się bitwy. Zob. K. Kwiatkowski, *Kontrakcja militarna Zakonu. Napływ kontyngentów posiłkowych i zaciężnych z obszarów Rzeszy*, w: S. Józwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweđa, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411*, Malbork 2010, s. 602, przyp. 230.

¹⁵ J. Długosz, *Roczniki*, ks. 10 i 11, s. 177-178.

¹⁶ S. Rose, *The wine trade in Medieval Europe 1000-1500*, London-Oxford-New York 2013, s. 145.

ZAOPATRZENIE WOJSKA

Dostarczenie podstawowych produktów spożywczych, w tym wina, było niezbędne dla właściwego funkcjonowania wojsk. W różnych krajach różnie organizowano zaopatrzenie w trakcie kampanii militarnej czy w sytuacji oblężenia, ale zawsze był to skomplikowany proces, wymagający dobrej koordynacji działań – zważywszy na fakt, że oprócz zbrojnych była jeszcze cała grupa osób towarzyszących (służba, kucharze itp.) oraz zwierzęta (konie, owce, bydło). Podstawowe produkty były jednak zasadniczo te same, niezależnie od kraju, co widać na przykładzie Półwyspu Iberyjskiego, Anglii i Francji¹⁷.

Wymienione w dokumentach z XIII wieku, za panowania Jakuba I Zdobywcy, króla Aragonii, główne produkty dostarczane wojsku, to pszenica, jęczmień i wino. Ten podstawowy zestaw uzupełniano przez sól, musztardę, ocet, warzywa (kapusta, groch), mięso i ryby. Na jedną osobę przypadało przepisowo pół litra wina dziennie¹⁸. Z dostępnych informacji nie da się jednak wywnioskować, czy wspomniana racja wina obejmowała również ewentualne opatrywanie ran; prawdopodobnie było to wino do celów spożywczych, nie wiadomo zatem, jakie ilości wina przeznaczano na cele medyczne. Za zdobycie i dostarczenie zaopatrzenia odpowiedzialny był król. Korzystał w tym celu z usług statków handlowych, ponieważ do miejsca aktualnych działań wojennych najłatwiej było dotrzeć drogą morską.

Zaopatrzenie w zboże miało bardziej opracowaną i rozbudowaną infrastrukturę, co jednak nie rozwiązało problemu opóźnień. Tortosa i Walencja stanowiły dwa główne punkty, gdzie zboże zbierano i magazynowano, a stamtąd transportowano je do Alicante i Guardamar, które pełniły funkcje centrum zaopatrzenia: składowano tam dostarczone zboże i wino oraz dokonywano ich dystrybucji wśród zbrojnych. Na podstawie zachowanej dokumentacji, C. Vela obliczył dzienne racje wojska, mając informację o ilościach prowiantu przewidzianych dla 28 koni bojowych¹⁹ na 10 dni: na 1 osobę przypada trochę ponad 1 kg mąki (gdy chodzi o zboże/mąkę, liczby są podobne w różnych krajach i okresach czasowych, oscylując między 0,9 a 1,5 kg) i 1,35 l wina²⁰. Nie wiadomo natomiast, ile wynosiła dzienna racja mięsa, ponieważ nie zostało to udokumentowane²¹.

¹⁷ A. Niewiński, *Logistyka zaopatrzenia, przygotowania militarne i podział łupów na Półwyspie Iberyjskim w XIII w. (na podstawie regulacji prawnych zawartych w kodeksie Siete Partidas oraz przykładów zaczerpniętych z kampanii militarnych)*, „Acta Universitatis Lodziensis” 99 (2017), *Oblicza wojny. Wojsko w drodze*, pod red. J. Kity i M. Pogońskiej-Pol, s. 33-56.

¹⁸ D.J. Kagay, *The Defence of the Crown of Aragon during the War of the Two Pedros (1356-1366)*, „Journal of Medieval History” vol. 71, 1 (2007), s. 11-31.

¹⁹ Jednostka określana jako „koń bojowy” liczyła 2 lub 3 konie (być może również muły) i 5 osób o różnej pozycji społecznej, czyli rycerza i jego czeladników. Te różnice społeczne znajdowały swoje odzwierciedlenie w podziale prowiantu. C. Vela i Aulesa, *Per ço com gran fretura és de vianda en la nostra host. L'avituellament de l'exèrcit de Jaume II en la campanya de Múrcia (1296)*, „Anales de la Universidad de Alicante. Historia Medieval”, N. 11 (1996-1997), s. 616.

²⁰ Contamine podaje dzienne racje wina od 0,44 l, w sytuacji oblężenia, do 2l – w trakcie kampanii. Ph. Contamine, *Guerre, État et Société à la fin du Moyen Age*, Paris 1972, s. 651-653.

²¹ Są to dane przybliżone, nie uwzględniające hierarchii, zgodnie z którą osobom wyższej rangi przy-

Na polecenie króla dostarczano główne artykuły spożywcze – chleb (zboża), wino, mięso²². Regularnie sprowadzano duże ilości wina, które w porównaniu z wodą miało więcej zalet (działało energetyzująco i antyseptycznie), natomiast warzywa i rośliny strączkowe zdobywano po drodze, w miarę możliwości²³. Jadłospis wojska obejmował zatem chleb (głównie w postaci mąki pszenicznej), wino, mięso, warzywa i rośliny strączkowe, mięso żywe (o ile się dało), przeważnie baranina, czasem cielęcina (mniej), prowadzone łądem, w stadach od 500 do 2 tys. głów; na miejscu zajmowali się nimi rzeźnicy, którzy też dokonywali podziału mięsa na dzienne racje²⁴. Sieć zaopatrzenia w mięso nie działała sprawnie z powodu opóźnień w transporcie stad. Poważny problem stwarzał transport – duże stada baranów (były bardziej wytrzymałe od krów i byków) sprowadzano z terenów Aragonii i Walencji²⁵.

W nieco późniejszym okresie, w trakcie wojny między Kastylią i Nawarrą w pierwszej połowie XV wieku, po przybyciu wojska Nawarry do Los Arcos, gdzie stacjonowało przez 10 dni, dostawy chleba (w postaci zboża) i wina były codzienne, aczkolwiek w różnych ilościach, w zależności od tego, kiedy wyruszały kolejne oddziały. Żołnierze wojska nawarskiego otrzymywali dziennie około 1,5 litra wina na osobę. Wino (białe i czerwone) pochodziło z południa Nawarry. Dowódcy dostawali ponadto niewielkie ilości tzw. vino cocho lub cocido (prawdopodobnie chodzi o wino grzane, z przyprawami). Cena i niewielkie ilości tego ostatniego wskazują na to, że było przeznaczone dla niewielkiej grupy uprzywilejowanych osób²⁶.

Jajka i ser, podobnie jak ryby, występowały jedynie w dniach postu. W 1429 roku konsumpcja żywności była regulowana przez ordynacje królewskie, ograniczając spożycie do 22 kg pszenicy i jednego barana na każde 20 osób, około 12 l

ślugały większe (lub odmienne) racje żywnościowe. Zachował się skierowany do urzędnika w Walencji rozkaz króla, aby przysłano mu m.in. 1 quintar (około 42 kg) slipek, cukier fiołkowy i różany, 2 głowy białego cukru po 16 kg, syrop fiołkowy i różany oraz wino z granatów z Walencji. Vela i Aulesa, *Per ço com gran fretura...*, s. 612.

²² Badając zwyczaje żywieniowe wojska francuskiego w XIV-XV wieku, Contamine rozróżnił 3 sytuacje: wyżywienie w czasie braku aktywności militarnej, podczas kampanii oraz w trakcie oblężenia lub działań wojennych na morzu. We wszystkich przypadkach występują te same podstawowe produkty spożywcze co dla ludności cywilnej, czyli chleb, wino i mięso, uzupełniane w ramach możliwości przez warzywa, owoce i rośliny strączkowe. Różne są natomiast ilości pożywienia – w pierwszym przypadku racje żywieniowe wojska były identyczne z racjami „cywilów”, w drugim zwiększone, a w trzecim świeże produkty zastępowano sucharami oraz mięsem solonym lub wędzonym. Por. Contamine, *Guerre, État et...*, s. 646-654.

²³ W jadłospisie z początku XV wieku nadal dominowała baranina, ale był też kurczak, boczek, znacznie rzadziej wieprzowina i wołowina. Mięso uważano za główne źródło energii fizycznej, dlatego ryby (głównie morskiczki i konger – rodzaj węgorza, droższy, dla dowódców i arystokracji) spożywano jedynie w ramach postu, którego przestrzegano w piątki i soboty, również w czasie wojny. F. Serrano Larráyo, *Aproximación a la alimentación del ejército navarro durante la guerra castellano-navarra (1429)*, „Príncipe de Viana”, vol. 58 (1997), s. 567-588.

²⁴ T. Ferrer i Mallol, *Entre la paz y la guerra: la Corona catalano-aragonesa y Castilla en la baja edad media*, Barcelona 2005, s. 60n.

²⁵ Vela i Aulesa, *Per ço com gran fretura...*, s. 573.

²⁶ Tak samo niewielkie ilości fig czy orzechów wskazują na to, że nie były to produkty do powszechnej konsumpcji. Serrano Larráyo, *Aproximación a la alimentación del ejército navarro...*, s. 576.

wina na każde 8 osób oraz 12 kg furazu dziennie dla każdego konia²⁷. Ciekawe jest to, że w Los Arcos utrzymywano 42 jeńców wojennych, którzy nie byli traktowani gorzej od zbrojnych – również dostawali chleb, wino i mięso, w identycznych racjach. Oczywiście nie dało się dokładnie kontrolować całego wojska w trakcie postępujących pełną parą działań wojennych, można zatem stwierdzić, że zapasy prowiantu nierzadko uzupełniano drogą rabunkową²⁸.

Serrano Larrayoz podaje analizę wydatków związanych z kampanią pod dowództwem marszałka Nawarry (1429) – 69,54% wszystkich kosztów stanowiły wydatki na produkty spożywcze (w tym najwięcej na mięso – 27,94%, 18,29% na wino, 17,24% na chleb, tylko 2,97% na ryby, 2,49% na ser, nabiał i jajka oraz 0,45% na przyprawy), a pozostałe 30,46% obejmowały koszty drewna, pochodni, tłuszczu na świece itp. Co ciekawe, jedynie 20% wydatków poniesionych z tytułu utrzymania oddziałów pod dowództwem Jana II Aragońskiego stacjonujących w tym samym okresie w Laguardia obejmowały koszty żywności, więcej wydano na furaz dla koni oraz inne potrzeby²⁹.

Gdy chodzi o rodzaje wina, na Półwyspie Iberyjskim dominowało pospolite czerwone (tzw. *bermejo* lub *colorado*) i białe wino, a moscatel i madrigal były droższe. Jeśli istniała taka możliwość, zwykle wino czerwone mieszano z przyprawami, takimi jak kardamon, imbir, gałka muszkatołowa, aframon, goździki i cukier. Prawdopodobnie przyrządzano w ten sposób grzane wino bądź tzw. hypokras (*vinum Hippocraticum*), czyli słodzone wino z dodatkiem cynamonu i innych przypraw, ale było ono raczej zarezerwowane dla osób wyżej postawionych. W wojsku istniało dość duże zróżnicowanie pod względem pozycji społecznej, stąd nierówne traktowanie – dowódcy, rycerze i osoby tytułowane były w lepszej sytuacji i wino otrzymywali codziennie, pozostali żołnierze nieregularnie.

Pomimo znacznej popularności wina i ważnej roli, jaką odgrywało, podstawowymi elementami pożywienia w wojsku nadal były chleb i woda. Orso Orsini, diuk Ascoli, prezentuje minimalistyczną wizję zaopatrzenia, pisząc w swoim *Governo et exercitio de la militia* (XV wiek), że oprócz terminowej zapłaty żołnierzom należy zapewnić dobrej jakości chleb lub suchary (około 900 gr dziennie) oraz dobrą wodę; mięso mogą zdobyć sami, a pozostałe wiktualia nie są konieczne do przetrwania. Faktycznie, z dostępem do wina bywało różnie. Ze względu na problem z transportem na duże odległości oraz brak wystarczającego zaopatrzenia po drodze, w trakcie krucjat często brakowało żywności. Z kolei Rajmund Muntaner, polityk i kronikarz kataloński, który był też kapitanem aragońskich almogawarów (początek XIV wieku), opisał, jak podczas stacjonowania w Gallipoli cieszyli się dostatkiem żywności, w tym takiej ilości wina, jakiej tylko mogli zaprzagnąć³⁰.

* * *

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 568.

²⁹ Tamże, s. 575.

³⁰ Settia, *Rapine, assedi, battaglie...*

Wino, sprowadzane do Anglii z Francji, było napojem zarówno cenionym i popularnym, jak i dość kosztownym. W związku z tym dominowało piwo, uważane jednak za napój pospółstwa, niegodny szlachcica. Problem ten dotyczył nie tylko Anglii – podróżujący w XV wieku po Europie kastylijski szlachcic Pero Tafur narzeka na brak wina we Flandrii. Opisując swoje doświadczenia, wzmiankuje, że nie ma tam winnic ani owoców, wina bardzo mało, rządzi piwo, a woda jest bardzo złej jakości. Brak wina tak mu doskwierał, że nie chciał spożyć posiłku, aż w końcu dotarł do klasztoru, gdzie został poczęstowany przez przeoryszę³¹.

Do Anglii wino importowano głównie z Gaskonii i Bordeaux. Na początku XIV wieku odnotowano wzrost eksportu wina z Bordeaux – import do Anglii przewyższał 22 mln galonów (1 galon = 4,5 litra) wina rocznie. Pojemność statków mierzono w kategoriach liczby beczek wina, jaką potrafiły unieść³².

Skutkiem ubocznym sprowadzania wina do Anglii była utrata części towaru po drodze z powodu wycieku albo zepsucia. Kupowano je zwykle w angielskich portach (głównie Bristol), ale czasem sprowadzano bezpośrednio z Gaskonii. W czasie wojny stuletniej francuskie winnice poważnie ucierpiały, wskutek czego zaczęło przeważać wino sprowadzane z Hiszpanii i Portugalii. Ilości tego wina były jednak niewystarczające dla zaopatrzenia wojska.

M. Prestwich³³ obliczył, że za rządów Edwarda I dzienna racja w wojsku/garnizonie wynosiła około 2,75 funtów chleba i około 1 galonu ale'u. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że podana liczba ludzi często jest myląca, gdyż zaopatrzenie garnizonu musiało obejmować również osoby niewalczące, jak kucharze, stajenni, drwale, praczki czy służba rycerzy. Garnizon liczący, według wykazu, 74 osoby, tak naprawdę mógł obejmować ponad 100 osób. Faktycznie, garnizon w Edynburgu w 1300 roku składał się ogółem z 347 osób, z których zbójni stanowili mniej niż połowę (154 osoby)³⁴.

W 1337 roku królewski urzędnik Robert Emeldon otrzymał zadanie zaopatrzenia floty w Portsmouth. Dostarczył w sumie 56 quarters (1 quarter = 12,6 kg) pszenicy i 35 tuns (1 tun = ok. 950 l) wina. Zakup wiktualiów nie zawsze organizował król, mógł to zrobić również admirał, angażując przy tym różnych dostawców; zaopatrzenie realizowano też za pośrednictwem osób prywatnych. A potrzeby były duże – w zaopatrzeniu 4 tys. marynarzy brało udział 17 hrabstw, dostarczając 9 tys. quarters pszenicy i tyle samo jęczmienia, nieco ponad 2 tys. quarters fasoli i grochu oraz około 900 tuns wina³⁵. Wino odgrywało dość istotną rolę w zaopatrzeniu w żywność floty, ponieważ podstawą pożywienia były suchary, które wino rozmiękczało i dodawało im smaku³⁶.

³¹ *Andanças e viajes de Pero Tafur por diversas partes del mundo avido (1435-1439)*, ed. Jimenez de la Espada, 1874, s. 252.

³² S. Estreicher, *Wine. From Neolithic Times to the 21st Century*, New York 2006.

³³ M. Prestwich, *Victualling Estimates for English Garrisons in Scotland during the Early Fourteenth Century*, „The English Historical Review”, Vol. 82 (1967), s. 536-543.

³⁴ C. Lambert, *Shipping the Medieval Military. English Maritime Logistics in the Fourteenth Century*, Woodbridge 2011, s. 62.

³⁵ Tamże, s. 58.

³⁶ *Logistics of Warfare in the Age of the Crusades*, ed. J.H. Prior, Ashgate 2006, s. 126.

Praktycznie nie da się ustalić realnej ilości poszczególnych artykułów spożywczych dla XV-wiecznego garnizonu – z relacji pisemnej Roberta Manfelda (urzędnika odpowiedzialnego za aprowizację) wynika, że zakupiono około 55 tys. kg pszenicy, 131 sztuk bydła, 400 owiec, nieco ponad 3 tys. litrów białego wina, 135 połaci boczku i 2 tys. szt. suszonej ryby, ale lista ta jest niekompletna, gdyż nie uwzględnia znacznej ilości żywności dostarczanej przez prywatnych handlowców, poza jurysdykcją królewską (o zaopatrzeniu Calais decydował parlament i rada królewska). Wiadomo, że w latach 1436-1439 odpowiedzialny za zaopatrzenie William Cantelow zakupił dla garnizonu w Calais (oprócz zboża, mięsa i ryb) m.in. 78 tys. litrów francuskiego czerwonego wina, 7600 litrów francuskiego białego wina, około 12 tys. litrów gaskońskiego czerwonego wina, 475 litrów ale'u, 134 tys. litrów piwa, 2850 litrów octu, 3800 litrów oliwy z oliwek, około 45 tys. kg gruboziarnistej soli, 60 funtów imbiru, 2,25 funtów cukru, 120 serów zwarowych, 4 funty migdałów, 1 funt szafranu³⁷.

Bachrach podaje informacje na temat kaloryczności napojów alkoholowych: 1 litr piwa to 300-600 kcal, litr wina to około 825 kcal (czerwone nieco bardziej kaloryczne od białego), zaś dzienne spożycie w wojsku to w przybliżeniu 1 litr (piwa lub wina) w ramach przewidywanej dziennej racji żywnościowej wynoszącej około 3600 kcal, która w średniowieczu w przypadku zbrojnych zasadniczo wynosiła od 3500 do 5000 kcal³⁸.

W XIII wieku nie znano skutecznych sposobów konserwacji wina, co stanowiło istotny problem. Przez nieodpowiednie przechowywanie wino po nieco dłuższym czasie (np. po roku) było złej jakości lub nie nadawało się już do spożycia. Na zepsute wino istniały różne sposoby – radzono sobie z tym np. przez dodanie do wina pestek białych winogron zmieszanych z popiołem uzyskanym z suchych winorośli.

* * *

Dzienne racje spożycia wina we Francji wynosiły od 0,5 do dwóch litrów na osobę, przy czym najwięcej otrzymywali wartownicy, a większość win zawierała prawdopodobnie od 8 do 10% alkoholu³⁹. Christine de Pizan na początku XV wieku podaje szczegółowe informacje na temat zasobów żywnościowych i innych niezbędnych obłożonym produktów związanych z konsumpcją. W swych rozważaniach częściowo odchodzi od źródeł starożytnych, będących kanonem norm średniowiecznych, prawdopodobnie bazując na współczesnych sobie praktykach. Tłumaczy, że ci, którym zagraża wojna, jak również ciągle narażeni na atak mieszkańcy pogranicza, muszą zapewnić sobie zapasy zboża, mąki, sucharów, wina, octu, soli, oleju, solonego masła, fasoli i grochu, żyta i jęczmienia, wołowiny, baraniny, solonego drobiu, solonej ryby z cebulą, pieprzu, przypraw, migdałów, ryżu, wody różanej⁴⁰ oraz jedzenia odpowied-

³⁷ D. Grummitt, *The Calais Garrison. War and Military Service in England*, Woodbridge 2008, s. 158.

³⁸ B. Bachrach, D. Bachrach, *Warfare in Medieval Europe 400-1453*, Abingdon 2016.

³⁹ R. Philips, *French Wine. A History*, Oakland, California 2016, s. 55.

⁴⁰ Popularna w krajach arabskich woda różana, powstała w wyniku destylacji płatków róży, pojawiła

niego dla chorych, a także drewna i węgla. Wino mogło zastąpić sól jako konserwant – mięso gotowane w winie miało dłuższy okres przechowywania⁴¹.

Przy założeniu, że w skład garnizonu, który należy zabezpieczyć na okres 6 miesięcy, wchodzi 200 zbrojnych, a do tego służba (po dwóch na każdego zbrojnego)⁴², autorka przewiduje zapotrzebowanie na 110 miar pszenicy⁴³, z której jedna trzecia ma być w postaci gotowego chleba, jedna dziesiąta zmielona w mąkę, a reszta jako ziarno, 4 miary fasoli, 2 miary grochu, 120 beczek wina, 2 miary octu, 1 miara soku z winogron, 1 miara oleju, 1 miara soli, 50 funtów przypraw (imbir, kminek i inne), 2 funty szafranu, 2 miary ziaren gorczycy oraz młynek do nich, by można było zrobić musztardę⁴⁴.

Autorka zwraca również uwagę na taktykę pozbawienia przeciwnika rzeczy niezbędnych do przetrwania (co jawi się jako odwrotność do zaopatrzenia). Potrzebne są do tego różne narzędzia, takie jak kilofy, łopaty, motyki, dźwignie, wielkie i mniejsze topory do cięcia drzew i winnic, kosy i sierpy do zboża i wszystko, co tylko może się przydać do wyrządzenia przeciwnikowi największych szkód. Same sprzęty nie są jednak wystarczające – trzeba wiedzieć, jak sprawić, by przeciwnik poniósł najdotkliwsze straty. W myśl starożytnej zasady, najlepiej jest pokonać przeciwnika bez angażowania się w szeroko zakrojone akcje militarne, przy minimalnym narażeniu się na niebezpieczeństwo. Można tego dokonać przez pozbawienie przeciwnika prowiantu i zaopatrzenia, w tym zapasów wina lub winnic. Wybrać należało taki rodzaj działania, które zada przeciwnikowi najbardziej dotkliwy cios, jak uniemożliwienie zebrania plonów (odnoszono przy tym dwojaką korzyść, ponieważ wcześniejsze zebranie plonów umożliwiało zrobienie zapasów żywności, a jednocześnie pozbawiało przeciwnika takiej możliwości) lub odcięcie dostępu do wody pitnej (odwrócenie biegu rzeki za pomocą kanałów, wypompowanie wody ze studni

się w Europie dzięki wyprawom krzyżowym i była szeroko stosowana m.in. do obmywania rąk i do celów kulinarnych, ale też jako kosmetyk i środek leczniczy. Uważano, że działa wzmacniająco, dobrze wpływa na pracę serca i pomaga przy omdleniu. Por. M. Weiss Adamson, *Food in Medieval Times*, Westport 2004, s. 29. Ryż z kolei trafił do Europy na początku XIII wieku i w czasach Christine należał jeszcze do produktów stosunkowo luksusowych, stąd wzmianka o nim może świadczyć o zaawansowanym poziomie kultury kulinarnej dworu burgundzkiego. Christine de Pizan, *The Book of Deeds and Arms and of Chivalry*, trans. by S. Willard and ed. by Ch. C. Willard, Pennsylvania 1999, s. 105-107.

⁴¹ Christine de Pizan, *The Book of Deeds...*, s. 107.

⁴² Christine nie określa wielkości bronionej twierdzy, ani ilości jej mieszkańców. Zalecane przez nią wielkości różnych towarów odnoszą się do wskazanej liczebności garnizonu i długości planowanego oblężenia. Na ten temat zob. A. Niewiński, *Sztuka oblężnicza w okresie późnego średniowiecza w świetle dzieła Le Livre des Fais d'Armes et de Chevalerie Christine de Pisan*, w: „Mieczem i szczytem”. Broń na polu walki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej, Seria *Homo Militans* III, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 43-63.

⁴³ Autorka uściśliła, że chodzi o miarę paryską, co w przeliczeniu daje 1872 litry. Zob. *The Book of Deeds...*, s. 110.

⁴⁴ *The Book of Deeds...*, s. 111. Musztarda, dobrze znana już Rzymianom i tradycyjnie przyrządzana z ziaren gorczycy, octu, soli i miodu, była bardzo popularna w średniowiecznej Francji, szczególnie w Burgundii (Dijon w XIV wieku stało się słynnym ośrodkiem jej produkcji). Podobnie jak obecnie używana głównie w charakterze przyprawy do mięs, określana była przez Hildegardę z Bingen jako „jedzenie dla biedaków”. Weiss Adamson, *Food in Medieval Times...*, s. 14.

lub jej zatruciu). Jednocześnie niszczone pola, sady i winnice oraz maszyny i inne sprzęty nieprzyjaciela⁴⁵.

ZASTOSOWANIE MEDYCZNE

Wino niezbędne było w średniowiecznym wojsku nie tylko w charakterze napoju. Już od czasów Hipokratesa stosowano je do przemywania ran. Obmycie rany winem i przewiązanie jej czystym bandażem zalecał znany chirurg Hugo Borgognoni⁴⁶. Również XIII-wieczny chirurg, Wilhelm z Saliceto⁴⁷, rekomendował przemywanie rany winem lub mieszką jajecznego białka i wody różanej. Niestety, nie była to procedura standardowa – wśród ówczesnych lekarzy było wielu zwolenników np. ciepłych okładów na ranę. Lanfranc z Mediolanu, włoski chirurg, który z powodu rozgrywek politycznych musiał opuścić Włochy i przenieść się do Francji, gdzie został osobistym lekarzem króla Filipa Pięknego, pisał w poświęconym królowi dziele *Chirurgia Magna*, że metoda opatrywania ran, którą stosował jako uczeń Wilhelma z Saliceto, niejednokrotnie spotykała się z krytyką lekarzy francuskich.

Zwolennikiem stosowania wina w leczeniu ran był także, urodzony na początku XIII wieku, znany medyk Teodoryk Borgognoni (syn wspomnianego Hugona), dominikanin i osobisty lekarz papieża Innocentego IV, znany też jako Teodoryk z Lukki⁴⁸. Wedle relacji Teodoryka, Hugo stosował czerwone wino i opatrunki na wszystkie rany, twierdząc, że jest to najlepsza możliwa kuracja, i odwołując się przy tym do autorytetu Galena i Awicenny. Zauważył on właściwości odkażające wina (jakkolwiek tak tego nie określił) i twierdził, że wino jest lepsze do przemywania rany (jak również do picia) niż woda, a bandaż przed przewiązaniem rany należy zamoczyć w winie⁴⁹. Wino ceniono głównie jako środek osuszający i regenerujący, gdyż w średniowieczu lekarze nie mieli jeszcze pojęcia o dezynfekcji. Praktyka jego stosowania opierała się na doświadczeniu oraz opinii, że wino, jako substancja „sucha”, działa ściągająco, a jego czerwony kolor przyciąga krew. Co więcej, za Galenem uważano, że obecność ropy wpływa pozytywnie na gojenie się rany. Do przemywania ran stosowano też ciepłe wino z oliwą⁵⁰.

Ważną rolę wino odgrywało również w diecie rekonwalescenta. Hugo zalecał podawanie rannemu najlepszego, nierozcieńczonego wina, w dodatku białego, jako bardziej zgodnego z konstytucją człowieka. Twierdził, że wino ma

⁴⁵ *The Book of Deeds...*, s. 108.

⁴⁶ Pochodził z Lukki, ale później przeniósł się do Bolonii, gdzie pracował jako chirurg w latach 1214-1259. Posiadał olbrzymie doświadczenie i opracował nowe techniki operacyjne.

⁴⁷ Był profesorem na Uniwersytecie w Bolonii, w 1275 roku napisał traktat w dziedzinie chirurgii *Filia principis*.

⁴⁸ M. Tabanelli, *La Chirurgia italiana nell'alto medioevo*, t. 1, Firenze 1965, s. 229.

⁴⁹ Tamże, s. 230.

⁵⁰ A. Chapman, *Physicians, Plagues and Progress: The History of Western Medicine from Antiquity to Antibiotics*, Oxford 2016, s. 137-138.

bezpośredni wpływ na tworzenie się krwi i że za pomocą wina natura skutecznie gojenie się ran w najlepszy z możliwych sposobów⁵¹. Podobnie w XV wieku Diego del Covo (*Tratado de las apostemas*) pisze o stosowaniu wina lub octu winnego w celach leczniczych, podkreślając jego korzyści zarówno w przypadku użytku zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Ranni jednak powinni początkowo powstrzymać się od picia wina, szczególnie w przypadku rany głowy⁵².

Arnold z Villanovy napisał (na początku XIV wieku) dla Jakuba II Aragońskiego *Regimen Sanitatis* i *Regimen Almarie*, będące swoistym kompendium średniowiecznej wiedzy medycznej na potrzeby wojska⁵³. Rannym, oczywiście, należało okazać pomoc medyczną – nie tylko z powodów humanitarnych, ale też ze względu na to, że ranni znacznie opóźniali tempo marszu, dlatego w interesie dowódcy leżało jak najszybsze ich wyleczenie. Arnold zaleca sproszkowany rdest – codziennie łyżka zioła zmieszana z winem do picia, jak też do posypywania na oczyszczoną ranę⁵⁴. Profilaktycznie zalecał dodanie do posiłków sproszkowanego cynamonu zagotowanego w occie i wysuszonego lub też bardziej rozbudowaną miksturę, w skład której wchodził kwiat rumianku, kora dębu skalnego, grzyb brodaczka, sok z paproci, cukier i wino⁵⁵.

Dodawanie do wina różnych, w założeniu leczniczych, substancji było bardzo popularne w średniowieczu. Awicenna w XI wieku odnotowuje, że w celu uzyskania napoju znieczulającego do wina dodać można lulek, gąbkę muszkatolową, agar, dymnicę, korzeń mandragory itp., ale najbardziej skutecznym środkiem znieczulającym jest opium⁵⁶. Znieczulenie pacjenta, którego rana wymagała interwencji chirurgicznej, stanowiło dość istotną kwestię, a usypiające właściwości wina, działającego w większych ilościach tłumiąco na ośrodkowy układ nerwowy, były w tej sytuacji bardzo przydatne.

⁵¹ Tabanelli, *La Chirurgia italiana...*, s. 275.

⁵² J.-L. Martin, *Vino y cultura en la edad media*, Zamora 2002, s. 68.

⁵³ Co ciekawe, dzieło to skupia się nie tyle na leczeniu ran, co na prewencji zachorowań przez zachowanie odpowiedniej higieny. *Regimen* rozpoczyna się zaleceniem co do miejsca rozbicia obozu – należy unikać błotnistych terenów i zadbać o wodę, co zawsze sprawiało trudności. Nawet jeśli udawało się zapewnić dostęp do czystej wody, zwykle szybko ulegała zanieczyszczeniu przez dużą grupę ludzi i zwierząt. Autor zwraca uwagę na konieczność sprawdzenia przydatności wody, stosując następującą metodę: w każdym zbiorniku wodnym należy ustalić, czy dno pokryte jest tłustą, lepką mazią. W przypadku braku możliwości sprawdzenia dna zbiornika, autor zaleca zanurzenie w wodzie kawałka lnianej tkaniny, a następnie zwinięcie i zawieszenie jej na słońcu – jeśli po wyschnięciu pozostaną plamy, oznacza to, że woda jest zanieczyszczona. P.D. Mitchell, *Medicine in the Crusades. Warfare, Wounds and the Medieval Surgeon*, Cambridge 2004, s. 56.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ *Medieval Medicine. A Reader*, ed. F. Wallis, Toronto 2010, s. 502.

⁵⁶ Mitchell, *Medicine in the Crusades...*, s. 200. Około XII wieku Mikołaj z Salerno w swym *Antidotarium* podaje sposób przyrządzania środka znieczulającego – tzw. gąbki nasennej (*spongia somnifera*) – który zawierał m.in. sok z lulka czarnego, niedojrzałych owoców czarnej jagody, pietraszніка plamistego, mandragory, wierzby oraz opium. Gąbkę taką stosował również Hugo Borgognoni. Kombinacja czynnych składników tych soków musiała dawać efekt farmakologiczny, gdyż połączenie skopolaminy (alkaloid lulka czarnego) z opiatami jest wykorzystywane współcześnie do tzw. neuroleptoanalgezji, czyli rodzaju znieczulenia ogólnego z zachowaniem świadomości pacjenta. Z kolei próby stosowania w chirurgii opium, które rozpowszechniło się w Europie na skutek wpływów arabskich, kończyły się często tragicznie dla pacjentów z powodu porażenia ośrodka oddechowego. W. Lasoń, *Od opium do endogennych opioidów*, „Wszechświat”, t. 95, nr 1/1994, s. 14.

Oprócz wina bardzo ważnym produktem był w średniowieczu miód, stosowany jako substancja słodząca i jako składnik miodu pitnego, napoju znanego od czasów Wikingów. Miód miał w porównaniu z winem jedną niewątpliwą zaletę – praktycznie nie ulegał zepsuciu. Był to również ważny środek leczniczy, który zwykle stanowił część wyposażenia garnizonu⁵⁷. Miód pitny znajdował się jednak w rankingu napojów spożywanych przez zbrojnych dopiero na czwartym miejscu, po winie, ale'u i cydrze, co wynikało być może z długiego procesu fermentacji. Ponadto XIV-wieczne przepisy zalecały spożycie miodu dopiero 6-8 tygodni po jego przyrządzeniu. Z kolei ale'u spożywano od razu i produkowano w znacznych ilościach – dzienna racja za czasów Edwarda I wynosiła nawet 4 litry ale'u. Miód zatem używano prawdopodobnie głównie do leczenia ran, jako środek odkażający i redukujący stan zapalny⁵⁸.

INNE ZASTOSOWANIE WINA

Wino nierzadko zastępowało gotówkę w sytuacji płacenia okupu lub wynagrodzenia. Na przykład w ramach okupu za jeńca Robert de Raveton zobowiązał się do dostarczenia okupu w postaci 2850 litrów wina (6 pipes, pipe of wine = 475 l). Z kolei Pierre de Martigny otrzymał w 1441 roku od Karola VII 240 queues wina (1 queue = 456 l) jako część okupu za swego krewnego Guillaume'a Marteau⁵⁹. Wino jako wynagrodzenie otrzymał rycerz Giles Beauchamp – 2 tuns (1 tun = około 950 litrów) wina rocznie od 1348 do swojej śmierci w 1361 roku⁶⁰. Podobnie rycerz John Chandos otrzymał około 2 tys. litrów wina w 1352 roku. Jako sposób zapłaty żołnierzom zamiast gotówki wykorzystywał wino również Alfons V, który zapożyczył włoski zwyczaj płacenia produktami, takimi jak chleb, zboże, sól czy wino⁶¹. Ponadto królowie i osoby o wyższej randze społecznej często ofiarowali swoim przyjaciołom bądź zaufanym poddanym wino jako wyraz przychylności.

Wino miało jeszcze jedno, kuriozalne zastosowanie: około 1420 roku powszechne stało się użycie prochu granulowanego czy „ziarnistego”, który był lepiej napowietrzony, powstawał zaś w rezultacie zawilgocenia zwykłego prochu winem (lub moczem osoby, która piła wino). Proch następnie zwijano w granulki i suszono. W ten sposób zwiększano siłę prochu i sprawiano, że stawał się on bardziej trwały⁶².

⁵⁷ I. Krug, *The Wounded Soldier. Honey and Late Medieval Military Medicine*, w: *Wounds and Wound Repair in Medieval Culture*, ed. by L. Tracy and K. DeVries, Leiden 2015, s. 196.

⁵⁸ Tamże, s. 197.

⁵⁹ R. Ambühl, *Prisoners of War in the Hundred Years War. Ransom Culture in the late Middle Ages*, Cambridge 2013, s. 179.

⁶⁰ R.Th. Richardson, *The Medieval Inventories of the Tower Armouries 1320-1410*, University of York 2012, s. 275.

⁶¹ J. Saiz Serrano, *Guerra y nobleza en la corona de Aragon. La caballeria en los ejércitos del rey*, Valencia 2003.

⁶² Baker, *Rycerstwo średniowiecznej Europy*, s. 150.

Wino zatem, podobnie jak inne napoje alkoholowe, ale w znacznie większym stopniu, odgrywało niebagatelną rolę w codziennym życiu średniowiecznego społeczeństwa, w tym jego części militarnej. Dzięki swoim wyjątkowym właściwościom służyło celom odżywczym, zdrowotnym, rytualnym i społecznym, jak również występowało w charakterze środka płatniczego. Problem stanowiła jednak nietrwałość oraz trudności związane z transportem, przez co w krajach pozbawionych własnych upraw dominowały inne, łatwiej dostępne trunki.

THE ROLE AND MEANING OF WINE IN THE WAR EXISTENCE OF THE MIDDLE AGES

SUMMARY

Alcohol beverages in the Middle Ages, especially wine due to its specific characteristics, had a multifaceted role. It was regarded as a stimulant and the most healthy drink, and as such was largely consumed on a daily basis all over the Western Mediterranean, while further north it remained the preferred drink of the nobility. It was also regularly supplied (along with ale and beer) as a military ration. What is more, it was used in military medicine to treat wounds and alleviate suffering, as well as a means of payment.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- Andanças e viajes de Pero Tafur por diversas partes del mundo avido (1435-1439)*, ed. Jimenez de la Espada, 1874.
Christine de Pizan, *The Book of Deeds and Arms and of Chivalry*, trans. by S. Willard and ed. by Ch. C. Willard, Pennsylvania 1999.
Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10 i 11 (1406-1412), red. J. Garbacik, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1982.
The Book of Chivalry of Geoffroi de Charny, Text, context and translation, ed. by R. W. Kaeuper and E. Kennedy, Philadelphia 1996.
The Taktika of Leo VI, ed. G.T. Dennis, Washington 2010.

Opracowania:

- Ambühl R., *Prisoners of War in the Hundred Years War. Ransom Culture in the late Middle Ages*, Cambridge 2013.
Bachrach B., Bachrach D., *Warfare in Medieval Europe 400-1453*, Abingdon 2016.

- Badowicz M., *Studium z dziejów wina w Państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach XIV-XV wieku*, Gdańsk 2017.
- Baker A., *Rycerstwo średniowiecznej Europy*, tłum. Z. Dalewski, Warszawa 2004.
- Boffa S., *Warfare in Medieval Brabant 1356-1406*, Woodbridge 2004.
- Chapman A., *Physicians, Plagues and Progress: The History of Western Medicine from Antiquity to Antibiotics*, Oxford 2016.
- Cooper S., *Sir John Chandos. The Perfect Knight*; <http://www.chivalryandwar.co.uk/resource/chandos.pdf> (dostęp 20.05.2018).
- Contamine Ph., *Guerre, État et Société à la fin du Moyen Age*, Paris 1972.
- Estreicher S., *Wine: From Neolithic Times to the 21st Century*, New York 2006.
- Ferrer i Mallol T., *Entre la paz y la guerra: la Corona catalano-aragonesa y Castilla en la baja edad media*, Barcelona 2005.
- Green D., *Edward, the Black Prince. Power in Medieval Europe*, [b.m.w.] 2007.
- Grummitt D., *The Calais Garrison. War and Military Service in England 1436-1558*, Woodbridge 2008.
- Kagay D.J., *The Defence of the Crown of Aragon during the War of the Two Pedros (1356-1366)*, „Journal of Medieval History” vol. 71, 1 (2007), s. 11-31.
- Krug I., *The Wounded Soldier. Honey and Late Medieval Military Medicine*, w: *Wounds and Wound Repair in Medieval Culture*, ed. by L. Tracy and K. DeVries, Leiden 2015, s. 194-214.
- Kujot S., *Rok 1410. Wojna*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 17 (1910), s. 56-350.
- Kuczyński S.M., *Wielka wojna z Zakonem krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa 1981 (Warszawa 1987).
- Kwiatkowski K., *Kontrakcja militarna Zakonu. Napływ kontyngentów posiłkowych i zaciężnych z obszarów Rzeszy*, w: S. Jóźwiak, K. Kwiatkowski, A. Szweśda, S. Szybkowski, *Wojna Polski i Litwy z zakonem krzyżackim w latach 1409-1411*, Malbork 2010, s. 572-615.
- Lambert C., *Shipping the Medieval Military. English Maritime Logistics in the Fourteenth Century*, Woodbridge 2011.
- Martin J.-L., *Vino y cultura en la edad media*, Zamora 2002.
- Mitchell P.D., *Medicine in the Crusades. Warfare, Wounds and the Medieval Surgeon*, Cambridge 2004.
- Niewiński A., *Sztuka oblężnicza w okresie późnego średniowiecza w świetle dzieła Le Livre des Fais d'Armes et de Chevalerie Christine de Pisan*, w: „Mieczem i szczytem”. Broń na polu walki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej, Seria Homo Militans III, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 43-63.
- Niewiński A., *Logistyka zaopatrzenia, przygotowania militarne i podział łupów na Półwyspie Iberyjskim w XIII w. (na podstawie regulacji prawnych zawartych w kodeksie Siete Partidas oraz przykładów zaczerpniętych z kampanii militarnych)*, Acta Universitatis Lodzensis 99 (2017), Oblicza wojny. Wojsko w drodze, pod red. J. Kity i M. Pogońskiej-Pol, s. 33-56.
- Philips R., *French Wine. A History*, Oakland, California 2016.

- Prestwich M., *Victualling Estimates for English Garrisons in Scotland during the Early Fourteenth Century*, „The English Historical Review”, Vol. 82 (1967), s. 536-543.
- Logistics of Warfare in the Age of the Crusades*, ed. J.H. Prior, Ashgate 2006.
- Richardson R.Th., *The Medieval Inventories of the Tower Armouries 1320-1410*, University of York 2012.
- Rose S., *The wine trade in Medieval Europe 1000-1500*, London-Oxford-New York 2013.
- Saiz Serrano J., *Guerra y nobleza en la corona de Aragon. La caballeria en los ejércitos del rey*, Valencia 2003.
- Settia A., *Rapine, assedi, battaglie. La guerra nel Medioevo*, Roma-Bari 2002.
- Serrano Larráyo F., *Aproximación a la alimentación del ejército navarro durante la guerra castellano-navarra (1429)*, „Príncipe de Viana” vol. 58 (1997), s. 567-588.
- Spieralski Z., *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, w: *Bitwa pod Koronowem 10 X 1410*, red. A. Tomczak, Bydgoszcz 1961, s. 47-67.
- Strickland M., *War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066-1217*, Cambridge 1996.
- Tabanelli M., *La Chirurgia italiana nell'alto medioevo*, t. 1, Firenze 1965.
- Medieval Medicine. A Reader*, ed. F. Wallis, Toronto 2010.
- Weiss Adamson M., *Food in Medieval Times*, Westport 2004.
- Vela i Aulesa C., *Per ço com gran fretura és de vianda en la nostra host. L'avituallament de l'exèrcit de Jaume II en la campanya de Múrcia (1296)*, „Anales de la Universidad de Alicante. Historia Medieval”, N. 11 (1996-1997), s. 599-630.
- Verbruggen J., *Art of Warfare in Western Europe during the Middle Ages*, Boydell Press 2002.

EFEKTY PIJAŃSTWA W WOJSKACH POLSKICH PODCZAS DAWNYCH WOJEN W ŚWIEŹLE WYBRANYCH NARRACJI

Alkohol był zawsze obecny w wojskach prowadzących działania zbrojne. Uważano go za produkt niezbędny w codziennej egzystencji, ale zarazem mógł powodować rozmaite zachowania dysfunkcyjne i przynosić dotkliwe szkody. Bardzo dobitnie zwrócił na to uwagę Jan Długosz w opisie bitwy pod Grunwaldem, relacjonując zajęcie krzyżackiego obozu przez Polaków w ostatniej fazie zmagania. Znaleźli oni w zdobytych wozach beczki z winem i zaczęli nim gasić pragnienie po trudach wielogodzinnych walk. Wówczas jednak stanowczo zareagował na to głównodowodzący polskiej armii:

„A król polski Władysław w obawie, by jego wojsko po upiciu się winem nie stało się niesprawne i łatwe do pokonania nawet przez tchórzliwego wroga, gdyby ktoś miał odwagę podjąć walkę, nadto by nie popadło w choroby i nie osłabło, kazał zniszczyć i porozbijać beczki z winem”¹.

Królewski rozkaz został wypełniony tak skrupulatnie, że wino z rozbitych beczek płynęło strumieniem po pobliskich łąkach, mieszając się z krwią zabitych tam ludzi i koni. Motyw tej decyzji wydał się w pełni zrozumiały badaczom bitwy. Zwracano uwagę na fakt, że polskie dowództwo nie było zorientowane w rozmiarach klęski przeciwnika, w związku z czym mogło obawiać się konfrontacji ze zdolną jeszcze do walki częścią jego armii². Podkreślano też wysoki poziom dyscypliny w wojsku królewskim, które sprawnie i posłuszenie wykonało królewski rozkaz³.

Upojenie alkoholowe, powodujące zaniedbanie obowiązków natury wojskowej, zawsze mogło pociągać za sobą poważne szkody i straty. Przykład takiego zjawiska można znaleźć w kronice Janka z Czarnkowa, w opisie wojny domowej, jaka toczyła się na Kujawach między księciem Władysławem Białym a stronnikami króla Ludwika Andegaweńskiego. Latem 1375 roku spodziewano się, że książę będzie się starał zająć zamek w Złotorii, kluczową warownię tej krainy. Jego zarządcą był Krystyn ze Skrzypowa, szwagier starosty generalnego Wielkopolski Sędziwoja z Szubina, który bezskutecznie starał się go nakłonić do powierzenia mu tego obiektu. W dzień po święcie Najświętszej Marii Panny (9 września) Krystyna odwiedzili rybacy nasłani przez książęcych wywiadowców, przywożąc

¹ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10 i 11, 1406-1412, tłum. J. Mrówkówna, Warszawa 1982, s. 133-134.

² S.M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, wyd. 4 popraw., Warszawa 1980, s. 413.

³ A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990, s. 189.

ze sobą wino. Razem z nim spożywali ten trunek, a gdy go zabrakło, posłali po następną porcję do Torunia. Następnie nocą ludzie księcia wdarli się do zamku za pomocą drabin, opanowali go i schwytali dowódcę, śpiącego w łóżku twardym snem po libacji. Jego вина była tak oczywista, że wspomniany Sędziwój z Szubina nie chciał go wykupić z rąk Władysława Białego, urażony wcześniejszą odmową przekazania mu zamku⁴. Złotoria zaś przez następne miesiące stanowiła dla księcia i jego zwolenników główny punkt oporu, dzięki któremu mógł utrzymywać kontrolę nad okolicznymi ziemiami.

Pijaństwo jednego z uczestników wyprawy bukowińskiej, Jana Olbrachta, było na tyle ewidentne i grożące poważnymi konsekwencjami, że znalazło odbicie w jednej z relacji opisujących tę kampanię. W dzienniku Liboriusa Nakera, członka krzyżackiego kontyngentu podążającego do Mołdawii na wezwanie polskiego monarchy, został utrwalony epizod, jaki miał miejsce w Bełzie 8 lipca 1497 roku. Pewien szlachcic z oddziału przybyłego tam z ziemi dobrzyńskiej, „stale pijany” (unendlicher trunken landtman), który jechał przez rynek ledwie trzymając się na koniu, zareagował wyzwiskami, gdy krzyżacka czeladź zaczęła z niego szydzić. Doszło do zbiegowiska, bo przeciwko zakonnej ekipie wystąpili koledzy pijanego. Do było już broni po obu stronach (miecze, noże, kusze), ale sprawę załagodził krzyżacki kapitan Worm, choć omal sam przy tym nie zginął. Autor dodał przy okazji, że wspomniany dowódca był już wcześniej w Lublinie zaczepiany przez tegoż pijaka. Sprawa zatargu trafiła do starosty rezydującego w bełskim zamku, gdzie burmistrz miasta ujął się za krzyżacką grupą. Starosta wyraził żal, że doszło do takiego incydentu⁵. Po kilku dniach (12 lipca) znowu doszło do ostrego spięcia między tymi samymi grupami na przeprawie przez rzekę, której nazwy autor nie wymienił. Nie wspomniał też, czy ktoś z uczestników tego zajścia był wówczas pijany.

Wiadomości o negatywnych skutkach spożywania alkoholu w trakcie działań wojennych stają się coraz liczniejsze w czasach nowożytnych, gdy mnożą się dzieła narracyjne w postaci dzienników, relacji i wspomnień, spisywane przez uczestników i świadków tych wydarzeń. Na szczególną uwagę zasługują teksty powstałe w XVII stuleciu, które było widownią licznych wojen prowadzonych przez Rzeczpospolitą. Jednym z nich jest anonimowy diariusz opisujący działania wojsk polskich i litewskich przeciwko Moskwie w latach 1609–1611, koncentrujące się wokół Smoleńska. Znalazła się tam informacja o wypadzie, jakiego dokonało kilkunastu obrońców tej twierdzy na pozycje zajmowane przez chorągiew pieszą starosty sandomierskiego. Z powodu nieprzezorności porucznika i braku czujności u jego podwładnych atakującym udało się zabrać chorągiew oddziału, „postrzeliwszy chorążego, który pijany sam napadł na nie, odbijając ją”⁶.

⁴ Jan z Czarnkowa, *Kronika*, tłum. J. Żerbillo, oprac. M.D. Kowalski, Kraków 1996, s. 46.

⁵ Liborius Nakers, *Tagebuch über den Kriegszug des Hochmeisters Johann von Tiefen gegen die Türken im J. 1497*, hrsg. v. M. Töppen, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 5, Leipzig 1874, s. 294; Zob. też: X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce, XVI-XVIII wiek*, Lwów 1876, gdzie streszczenie tego źródła (s. 12–13), a także omówienie krzyżackiej wyprawy do Mołdawii: M. Biskup, *Polska a Zakon krzyżacki w Prusach w początkach XVI wieku. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Warszawa 1983, s. 60–61.

⁶ *Diariusz drogi króla JMCi Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609, a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, wyd.

Następnego dnia odbył się sąd nad winnymi tej porażki. Porucznik został skazany na śmierć („na gardło”), a wobec żołnierzy postanowiono, że w najbliższym szturmie na twierdzę pójdą na czele atakujących⁷. Tak surowe wyroki były podyktowane być może faktem upicia się oddziału podczas służby w okopach. Autor – co prawda – zarzuca to tylko chorążemu, który zapewne zmarł od postrzału i nie był sądzony, ale trudno sobie wyobrazić, by mógł jako jedyny nietrzeźwy przebywać na pozycjach zajmowanych przez ten oddział.

Różne ekscesy pod wpływem alkoholu zdarzały się w tej wojnie Polakom w okupowanej Moskwie, o czym zaświadcza Samuel Maskiewicz, autor prowadzonego przez wiele lat diariusza. Opisał między innymi postępek, jakiego dopuścił się tam w roku 1610 niejaki Bliński, należący do rotы stojącej na straży przy jednej z miejskich bram. „Tenże upiwszy się, strzelił kilkakrotnie do obrazu Najświętszej Panny, który był na tej bramie w murze wymalowany, o co skarga przyszła przed pana Gąsiewskiego, od bojar. Osądzono go w kole na śmierć; i tak ręce poucinawszy na stos dREW przed tą bramą złożony, włożono go na ogień i spalono”⁸. Jak z tego wynika, czyn pijanego żołnierza zbulwersował moskiewską społeczność, która zwróciła się ze skargą do najwyższego rangą dowódcy w mieście, a był nim wówczas Aleksander Gosiewski⁹. Winny, osądzony przez sąd wojskowy („w kole”), poniósł bardzo surową karę. O tak drastycznym wyroku być może przesądziło to, że strzelał on do obrazu kilkakrotnie, a więc nie mogło być mowy o przypadkowym wystrzeleniu. Istotną rolę mogła też odgrywać chęć pokazania przez polskie dowództwo mieszkańcom Moskwy rygorystycznego podejścia do ochrony świętości czczonych przez obie nacje.

Doniosły w skutkach był też incydent z udziałem pijanego żołnierza, opisany w pamiętnikach Jakuba Łosia, służącego w chorągwi pancерnej. W czasie toczącej się wojny ze Szwedami, w dniu św. Szczepana (26 grudnia) 1656 roku, w obozie pod Gdańskiem, podczas Mszy św. kapelan w kazaniu przytaczał zasługi dawnych wodzów: Zamoyskiego, Żółkiewskiego i Koniecpolskiego. Wówczas niejaki Radliński, porucznik księcia Dymitra Wiśniowieckiego, przerwał mu, mówiąc: „A terazniejszego JM. Pana Potockiego, popie, czemu nie wspominasz?”. Pamiętnikarz pisze w kolejnym zdaniu: „Pijany to wprawdzie mówił, ale nie doszło prawie tygodnia, znacznie P. Bóg krzywdy pomścił się kapłańskiej”¹⁰. W sam Nowy Rok nastąpił bowiem niespodziewany atak wojsk szwedzkich na polskie pozycje, w którym dotkliwie ucierpiał pułk Wiśniowieckiego, pomimo że znajdował się w centrum zgrupowania. Radliński ocalał, ale stracił w tej walce brata.

J. Byliński, Wrocław 1999, s. 87.

⁷ Tamże, s. 88.

⁸ *Dyariusz Samuela Maskiewicza. Początek swój bierze od roku 1594 w lata po sobie idące*, w: *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie 1610-1612*, Łiszki 1995, s. 153.

⁹ S. Herbst, *Gosiewski Aleksander (zm. 1639), dyplomata, dowódca wojskowy, wojewoda smoleński*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 339.

¹⁰ J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa Szypkowski, Warszawa 2000, s. 74.

Przytoczone powyżej przykłady wydarzeń odnotowanych przez średnio-wiecznych i wczesnonowożytnych pisarzy zawierają całe spektrum sytuacji, jakie miały miejsce podczas działań wojennych w wyniku pijaństwa ich uczestników. Doskonale zdawano sobie sprawę z ujemnych następstw tego zjawiska dla przebiegu i efektywności prowadzonych operacji zbrojnych, wykonywania zadań i wypełniania obowiązków związanych ze służbą. Szczególnie wymowne wydaje się podkreślenie przez autorów dotkliwych skutków tych zachowań w sferze militarnej. W Długoszowej relacji o bitwie pod Grunwaldem pojawia się groźba klęski, jaką mogły ponieść wojska królewskie upojone winem znalezionym w krzyżackim obozie, gdyby zostały zaatakowane przez nierozbitą jeszcze część armii zakonnej. Z kolei pod Smoleńskiem brak czujności i niedbalstwo w strzeżeniu stanowisk oblężniczych, także związane z pijaństwem, zaowocowały realnymi szkodami, jakie poniesiono w wyniku wypadu dokonanego przez załogę twierdzy. Do tego doszła utrata znaku bojowego, co godziło w honor i prestiż strony polskiej. Pijacka biesiada dowódcy załogi Złotorii, zainspirowana przez stronników Władysława Białego, stała się bezpośrednim powodem opanowania tego zamku, a w dalszej konsekwencji na długo zapewniła piastowskiemu księciu możliwość prowadzenia działań przeciwko władzy króla Ludwika na Kujawach. Nawet tak epizodyczne wydarzenie, jakim była zwada ludzi z oddziałów krzyżackiego i dobrzyńskiego w Bełzie w 1497 roku, wywołana agresywną postawą pijanego szlachcica z ziemi dobrzyńskiej, mogła spowodować zakłócenie porządku na dużą skalę, gdyby doszło tam do użycia broni przez obie strony. Włączenie się burmistrza i starosty w wyjaśnienie tego incydentu świadczy o jego poważnym potraktowaniu przez nich od strony formalnej.

Jeszcze bardziej doniosłe w skutkach okazały się dwa ostatnie z przytoczonych wcześniej epizodów. Oba odnosiły się do znieważenia *sacrum* przez pijanych żołnierzy. Mogły w związku z tym ściągnąć na całe wojsko karę Bożą i rzeczywiście – jak podaje Jakub Łoś – oddział, w którym znajdował się jeden ze sprawców takiego występku, zaraz potem został zdziesiątkowany przez wroga. Być może obaj autorzy pisząc, że winni tych profanacji byli w stanie alkoholowego upojenia, chcieli dać do zrozumienia, że tylko tą okolicznością da się wyjaśnić motyw ich postępowania. Nie oznaczało to jednak pobłażliwości wobec sprawców, a wręcz przeciwnie – bardzo surowa, a nawet okrutna kara spalania na stosie, wymierzona pierwszemu z nich, była typowa dla wojskowych dopuszczających się bluźnierstwa lub świętokradztwa¹¹.

Pijaństwo wśród wojska znajdowało także odbicie w twórczości literackiej. Jako jeden z przykładów można podać zabytki tzw. nurtu sowizdrzańskiego, ukazującego w sposób satyryczny różne obszary życia staropolskiego społeczeństwa, zwłaszcza jego plebejskiej części. Wśród nich były też utwory poświęcone tematyce wojskowej, od imienia jednej z głównych postaci zwane „albertusami”.

¹¹ Świadczą o tym tzw. „artykuły elearskie”, uchwalone w roku 1622 dla lisowczyków w służbie cesarskiej, znane z relacji ks. Wojciecha Dembołęckiego, gdzie zawarte jest postanowienie, że sprawca takiego przewinienia „bez miłosierdzia ma być spalony”. Zob. E. Nowak, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968-1831*, Warszawa 1932, s. 25. Zdaniem tego autora zasady dyscypliny zawarte w tych przepisach oparte były na postanowieniach artykułów hetmańskich z tamtego okresu.

W komedii *Albertus z wojny* tytułowy bohater szczegółowo charakteryzuje pijackie ekscesy pewnej części wojska na przełomie XVI i XVII wieku:

„Już oni według swego kalendarza żyją,
Po kościele wstawają, gdy sobie podpiją.
Wstawszy, gorzalka dobra – to ich przeżegnanie,
A tymczasem, kto ręczszy, prosi na śniadanie.
Potym w karty, kazawszy wprzód opatrzyć konie;
W tym ich większe kochanie niż w Pańskim zakonie.
To li przy dobrej myśli Boga wspominają,
Gdy sobie zdrowia życząc spółem przepijają,
Zwłaszcza kiedy już służby przy długiej biesiadzie
Utopią albo w piwie, albo też więc w miedzie.
W ten czas i *Asperges me* między nimi bywa:
Ten tego miodem, ten zaś kuflem, więc kropiwa,
To zaś do arkabuzów; tak się ćwiczą oni,
Pierwej stępią na sobie, niż Turczynie, broni.
Kto palców, ba, pozbędzie całej ręki drugi,
Temu się zaś paragraf świeci przez twarz długi,
Drugi najlepszym jeźdźcem chce być, gdy podpije,
A też często pan z szkapą więc połamią szyje.
Zgoła więcej ich bierze szwank i ginie w takiej
Piwnej wojnie niż z Turkiem cnej potrzebie jakiej”
(w. 524-543)¹²

Oceniając znaczenie alkoholu w funkcjonowaniu dawnego wojska, warto zauważyć, że samo jego spożywanie podczas działań zbrojnych było uważane za niezbędne¹³. Napoje alkoholowe stanowiły część zaopatrzenia zabieranego na wyprawy wojenne w taborach ciągnących za armią. Wino jest niejednokrotnie wzmiankowane wśród środków spożywczych znajdujących się na „wozach wojennych” wystawianych przez miasta¹⁴, a piwo na wysyłanych z żywnością przez wsie¹⁵. W czasie kampanii wojennych była prowadzona sprzedaż piwa i gorzalki. Ich brak pociągał za sobą dotkliwe skutki. Odnotowali to uczestnicy wyprawy wiedeńskiej w 1683 roku, między innymi podstoli latyczowski Mikołaj Dyakowski, który po bitwie pod Wiedniem pisał: „Jednakże z Litwy mieli-

¹² *Albertus z wojny*, w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. S. Grzeszczak, wyd. 2, zmien., Wrocław 1985 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 186), s. 72. O pijaństwie w wojskowych obozach zob. też J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. 2, Warszawa 1960, s. 371-372.

¹³ Bardzo wymowne słowa wkłada w usta żołnierzy wzbraniających się udać na kampanię chocimską w 1621 roku sławny siedemnastowieczny kaznodzieja, dominikanin Fabian Birkowski: „Ale tam nie będzie co pić. Gabor wina nie pośle do obozów naszych z Węgier – konfederat to turecki; do Gdańska daleko, Rygę ubiegł fortelem Gustaw; browarów na piwo nie masz, ani jęczmienia dadzą wam Tatarowie wozic”. Zob. F. Birkowski, *Kazania*, wybór i oprac. M. Hanczakowski, Kraków 2003, s. 137.

¹⁴ W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1960, t. 5, s. 444.

¹⁵ S.M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958, s. 126.

śmy ten awantaz, że nas podsycili gorzałkami, o które tam trudno bardzo było i drogo, bo po dwa złote kwaterkę płacić musieliśmy, gdyż była potrzebna na wojskową chorobę, to jest dyssenteryją, na którą siła godnych wojskowych pomierało; [...] a do tego jakeśmy się od Widnia ruszyli, to piwa ani widzieliśmy w wojsku, tylko raz zjawilo się czajkami przywiezione [...] i tośmy garniec płacili po osm złotych”¹⁶. Przyczynę zachorowań upatrywano w spożywaniu surowych owoców, a zwłaszcza w picu wody z rzek w związku z niedostatkiem piwa. Jak wynika z cytowanej relacji, gorzałka była głównym lekarstwem przeciwko wspomnianej przez autora chorobie. Piwo z kolei traktowano jako podstawowy napój, powszechnie obecny w codziennej diecie.

Przez całe wieki daje się zauważać ambiwalentne podejście do alkoholu w środowisku wojskowym. Z jednej strony, uznawano pozytywne pływające z regularnego spożywania napojów zawierających tę substancję, z drugiej zaś – jak wcześniej zostało ukazane na przytoczonych przykładach – zdawano sobie sprawę z negatywnych skutków pijaństwa wśród wojska i starano się je ograniczać. Zjawiska te można dostrzec w wydany w 1558 r. dziele Jana Tarnowskiego *Consilium rationis bellicae*, jak też w przepisach regulujących zasady funkcjonowania wojska podczas kampanii wojennych.

Tarnowski wśród obowiązków ciężących na rotmistrzach wskazuje także i ten, by po wypłaceniu żołdu przestrzegali podwładnych przed „zbytecznym pijaństwem”. Uzasadnił to wymogiem gotowości do realizacji zadań, jakie dany oddział lub służący w nim żołnierze mogą w każdym czasie otrzymać. Napomknął też, że za uchybienie obowiązkowi z powodu pijaństwa „takiego albo tcią, albo gardłem karzą”¹⁷. O tym, że ta zasada była stosowana w praktyce, świadczy omówiony uprzednio los dowódcy oddziału uczestniczącego w oblężeniu Smoleńska.

Innym podanym przez autora powodem, dla którego należało powstrzymać otrzymujących żołd przed marnowaniem go na zabawy i pijaństwo, był późniejszy brak środków na codzienne bytowanie w trakcie kampanii wojennej. W konsekwencji tacy żołnierze musieli ratować się rabunkami okolicznej ludności lub też, nie będąc w stanie utrzymać należycie koni i czeladzi, tracili walory bojowe.

Osobne wskazania sformułował Tarnowski pod adresem szynkarzy sprzedających alkohol wojsku. Nie powinni oni zajmować miejsca w obozie, ale w wyznaczonym miejscu poza jego obrębem. Szynkowanie było niedozwolone po wytrąbieniu hasła, aby nie dochodziło do nocnych „hałasów”. Sami szynkarze nie mogli pobierać żołdu, ale powinni się utrzymywać ze swego zajęcia¹⁸.

Od późnego średniowiecza aż do drugiej połowy XVIII wieku w użyciu były akty normatywne, które regulowały zasady zachowania się wojska podczas działań zbrojnych zarówno w polu, jak i w twierdzach. Zazwyczaj określane nazwą

¹⁶ M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyji...*, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli J.A. Kosiński, J. Długosz, Warszawa 1983, s. 88. Zob. też J. Wimmer, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s. 360 i n.

¹⁷ J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, oprac. T.M. Nowak, Warszawa 1987, s. 117.

¹⁸ Tamże, s. 135.

artykułów wojennych, wydawane były przez najwyższej rangi dowódców – hetmanów, niekiedy monarchów, w 1609 roku uzyskały nawet rangę konstytucji sejmowych¹⁹. Wśród wielu spraw, do których się odnosiły, były też zarządzenia dyscyplinarne, odnoszące się do spożywania alkoholu i jego następstw. Koncentrowały się one głównie na sprawach poruszonych przez Jana Tarnowskiego we wspomnianym traktacie, ale z czasem były rozwijane i wzbogacane o nowe szczegóły. Określały też wysokość kar grożących za łamanie przepisów.

We wszystkich tego typu rozporządzeniach powtarzana była zasada prowadzenia wyszynku napojów alkoholowych poza obrębem obozu, gdzie zakładano prowizoryczne karczmy w miejscach wskazanych przez oboźnego. Żołnierze mogli tam przebywać tylko do wieczornego „wytrąbienia hasła”, kiedy kończono sprzedaż trunków i gaszono ogień. Zakazane im było, obwarowane surowymi sankcjami, pozostawanie w wyszynkach na noc, nie mówiąc już o urządzaniu o tej porze pijatyk. Dla złapanych na takim przestępstwie przewidziana była zazwyczaj kara sadzania „na kole”, która miała też charakter hańbiący, zwłaszcza dla szlachty²⁰. Za wymuszanie sprzedaży alkoholu i inne akty przemocy dokonywane w tych miejscach groziła żołnierzom kara śmierci. Zakaz urządzania biesiad i hałasowania po odrąbieniu hasła, w więc w porze nocnej, obowiązywał także w samym obozie²¹. Za naruszenie w tym czasie ładu i spokoju towarzysze mieli być karani przez sędziów „siedzeniem uczciwym”, zaś pachołkowie albo hajducy – „na kole u dział przed gospodą hetmańską”²².

Z kolei karczmarzom zabroniono przetrzymywania u siebie w nocy ludzi zobowiązanych do obecności w obozie²³. Szynkowanie trunków po wytrąbieniu hasła było zakazane i mogło pociągnąć za sobą surowe kary, nawet „na gardle”²⁴. Na szynkarzy nakładano też obowiązek wznoszenia szubienic w sąsiedztwie obozu²⁵. Kategorycznym zakazem prawodawcy objęli przyjmowanie w zastaw ubiorów („barwy”), miecza, rusznicy i wszelkiej innej broni od wojskowych grających w kości lub chcących kupić trunek, gdy nie mieli pieniędzy: „niechaj gra i pije, poki ma za co”²⁶. Żołnierzom za przepicie lub przegranie „rzeczy wojennych”, swoich albo ukradzionych, groziła kara szubienicy,

¹⁹ Teksty tych dokumentów zawiera wydawnictwo: *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do połowy XVIII wieku*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937; obszernie omówienie artykułów wojennych na tle dawnego polskiego prawodawstwa wojskowego zob. G. Błaszczyk, *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 39: 1998, s. 29-76; K. Łopatecki, „Disciplina militaris” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku, Białystok 2012, s. 124-586.

²⁰ Floriana Zebrzydowskiego hetmana artykuły wojskowe (10 września 1561), w: *Polskie ustawy...*, s. 106: „jakiegobykolwiek stanu był, bo już tam w te czasy niemasz rotmistrza ani towarzysza, jedną swąwolny, który nad zakazanie czyni, a który karania godzien”.

²¹ Króla Stefana Batorego artykuły wszemu rycerstwu (10 sierpnia 1581), w: *Polskie ustawy...*, s. 157.

²² Jana Zamojskiego hetmana koronnego artykuły żołnierskie (luty 1583), w: *Polskie ustawy...*, s. 168.

²³ Króla Zygmunta Augusta porządek praw rycerskich wojennych (3 sierpnia 1557), w: *Polskie ustawy...*, s. 70-71.

²⁴ Janusza Radziwiłła hetmana polnego W. Ks. Litewskiego artykuły wojskowe, w: *Polskie ustawy...*, s. 265.

²⁵ Króla Zygmunta Augusta porządek praw rycerskich wojennych..., s. 71.

²⁶ Pouczenie wojenne, przesłane przez Florjana Zebrzydowskiego Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie trockiemu i hetmanowi wielkiemu litewskiemu (10 października 1559), w: *Polskie ustawy...*, s. 83.

a karczmarze mieli obowiązek zwrócenia tych przedmiotów²⁷. W innym rozporządzeniu za utratę broni i ubioru z tych powodów konny miał przez miesiąc pełnić służbę pieszą, pieszy zaś otrzymać chłostę („palcatami przez szereg”). W wypadku ponownego dopuszczenia się tego występku, sprawcom groziła kara śmierci. Na takie same sankcje narażali się ci, którzy przyjmowali od nich te przedmioty²⁸.

Wyszynkiem zajmowały się niekiedy osoby służące w wojsku, czego jednak na ogół zabraniano. Florian Zebrzydowski podkreślał, że procederem tym, jak zajęciem niegodnym szlachcica, nie powinni się trudnić rotmistrzowie i towarzysze. Uzasadniał to także szkodliwą praktyką sprzedawania pachołkom alkoholu „na borg”, co prowadziło wielu z nich do niewypłacalności i do ratowania się przez ucieczkę z obozu. Taki zakaz powinien, według niego, obowiązywać i w obozach, i w twierdzach²⁹. Z kolei litewski hetman, Grzegorz Chodkiewicz, uznawał, że w zamkach, w których nie ma karczmem, rotmistrz może sprzedawać napoje alkoholowe, ale tylko towarzyszom i pachołkom ze swojej rotty, którzy powinni pić „nie do upijania”. Gdyby zaś spotkał pachołka „opilego” i wszczynającego hałasy w zamku, ma go zatrzymać aż do otrzeźwienia. W karczmach usytuowanych przy warowniach wyszynk i biesiadowanie powinny kończyć się na godzinę przed zamknięciem bram tych obiektów. Po ich zamknięciu sprzedaż alkoholu była zabroniona pod karą więzienia i przepadku towaru³⁰.

Autorzy omawianych przepisów szczególnie mocno zakazywali pijaństwa żołnierzom pełniącym służbę w obozach i twierdzach. W artykułach króla Władysława IV znalazł się przepis przewidujący karę śmierci dla pijanego artylerzysty, który przez samowolny wystrzał z działa lub moździerza spowodowałby szkody w sprzęcie albo doprowadził do wszczęcia alarmu i zamieszania w wojsku³¹. W pochodzących z tego samego okresu artykułach, hetman Krzysztof Radziwiłł ustanawiał karę aresztu i wypędzenia z oddziału dla żołnierzy, którzy byli pijani, gdy mieli wyznaczone odbywanie straży. To samo groziło stającym w takim stanie do popisu albo na zbiórkę zarządzoną przez hetmana, a zwłaszcza za napaść na niego lub na innego zwierzchnika³². Natomiast za Jana Kazimierza pijanemu żołnierzowi mającemu pełnić wartę groziło „siedzenie na osle”, zaś upitemu do utraty świadomości zamknięcie w areszcie przez profosa, który miał mu wymierzyć karę. Nietrzeźwy oficer przychodzący na wartę miał być pozbawiony stanowiska i przez trzy miesiące służyć jako prosty żołnierz „aż porzuci pijaństwo”³³.

²⁷ Krzysztofa Myszkowskiego hetmana tempore interregni artykuły dla wojska na granicach śląskich (1 listopada 1572), w: *Polskie ustawy...*, s. 146-147.

²⁸ Krzysztofa Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego artykuły wojskowe (sierpień 1635), w: *Polskie ustawy...*, s. 242.

²⁹ *Pouczenie wojenne...*, s. 82-83.

³⁰ Grzegorza Chodkiewicza hetmana dwornego litewskiego artykuły dla rotmistrzów na zamku w Pernawie (2 kwietnia 1562), w: *Polskie ustawy...*, s. 117.

³¹ Króla Władysława IV artykuły dla artylerii (6 stycznia 1634), w: *Polskie ustawy...*, s. 228.

³² Krzysztofa Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego artykuły wojskowe..., s. 242.

³³ *Ordynacja sądów wojskowych za króla Jana Kazimierza*, w: *Polskie ustawy...*, s. 284.

Inna grupa postanowień zawartych w wydawanych przepisach dyscyplinarnych dla wojska zakazywała pijaństwa ogólnie z powodów duchowych i obyczajowych. Ich autorzy dostrzegali, że upojenie alkoholowe, będące źródłem wielu negatywnych zjawisk w praktycznym życiu żołnierskim, powodowało zarazem zachowania niezgodne z chrześcijańską moralnością i wojskowym etosem. W 1565 roku w artykułach opracowanych dla wojsk polskich na Litwie Stanisław Cikowski podkreślał, że pijaństwo „wszędę szkodliwe jest, Boga obrażamy, zdrowie psujemy”, przy czym szczególnie złe następstwa rodzi w wojsku, gdzie stale potrzebna jest trzeźwość i czujność³⁴. W innym miejscu apelował: „niechajże wojsko nasze nie pomazane będzie pijaństwem, cudzołóstwem i innymi szpetnymi grzechami”. Podzielając popularne w tamtej epoce przekonanie, że takie niegodziwości ściągają karę Bożą na całe wojsko, postulował, by ich sprawcy opuścili jego szeregi³⁵.

Podobnie formułował wymagania dotyczące moralnego oblicza swoich podwładnych Jan Zamojski. Stwierdzał, że każdy z nich powinien unikać „wszelakiej swego woli, zbytków, pijaństwa, wszeteczeństwa, gwałtów, mordów, łupiestwa” i dbać o zachowanie godne „człowieka rycerskiego”³⁶. Jest to konieczne w zabiegach o Boże błogosławieństwo dla wojska prowadzącego działania wojenne i dla uniknięcia kary Niebios, grożącej mu w wypadku dopuszczania się tych występków.

W połowie XVII wieku hetman Janusz Radziwiłł wymienił pijaństwo wśród postępów, których powinni wystrzegać się służący w wojsku. Powinnością każdego żołnierza jest bowiem zabieganie u Boga o pomyślność na wojnie, „jemu się gorąco każdy według swego nabożeństwa modlić i jego miłosierdzia pokornie prosić”³⁷. Jednocześnie hetman ten bardziej surowo, niż jego poprzednicy, zamierzał karać podwładnych łamiących te zakazy: „Kto by się opilstwem, kostyrstwem albo wszetecznością bawił [...], – gardle albo poczciwości ma być karany”³⁸.

Uzasadnienie względami religijnymi i moralnymi zakazów pijaństwa zawierają także artykuły przeznaczone dla artylerii. W roku 1557 znalazło się w nich zalecenie: „Każdy puszkarz ma być bogobojnym a czasu potrzeby trzeźwym, albowiem sprawa ich jest zawsze w karaniu bożym”³⁹. Zakazywano tam jednocześnie puszkarzom wzajemnego obrażania się w czasie picia w karczmach, gdyż to łatwo zamienia się w kłótnie i bójki, w których efektem mogą być zranienia i zabójstwa⁴⁰.

Kolejne przepisy dyscyplinarne dla żołnierzy tej specjalności, wydane przez Władysława IV, zakazywały im przechwalania się swoimi umiejętnościami i po-

³⁴ Stanisława Cikowskiego wiceregenta artykuły dla wojska polskiego w W. Ks. Litewskim (14 lutego 1565), w: *Polskie ustawy...*, s. 124.

³⁵ Tamże, s. 126.

³⁶ Jana Zamojskiego hetmana koronnego artykuły żołnierskie (luty 1583), w: *Polskie ustawy...*, s. 167.

³⁷ Janusza Radziwiłła hetmana polnego W. Ks. Litewskiego artykuły wojskowe..., s. 261.

³⁸ Tamże, s. 262.

³⁹ Króla Zygmunta Augusta artykuły dla puszkarzy..., s. 77.

⁴⁰ Tamże, s. 75.

nizania w ten sposób współtowarzyszy „przy kuflach na schadzkach po karczmach, szynkownych domach”. Było to niewątpliwie jedną z głównych przyczyn wspomnianych uprzednio kłótni i bójek. Zabronione im było zarazem odwiedzanie miejsc, „gdzie w kostki grywają albo w karty i rozmaici hultaje, kostero wie, pijacy schadzają się, u których ani bojaźni bożej, ani o żadnej nie słyhać cnocie i pocziwości”. Żołnierze ci mieli też zakaz nadmiernego („zbytelnego”) pijaństwa, którego następstwami były „swarki, niezgody, bluźnierstwa cudzą sławę szargające, przekleństwa i tym podobne niesłuszności”⁴¹. To skupienie uwagi na moralnym zepsuciu, jakie niesło ze sobą upijanie się, wydaje się dość wyjątkowe w tego rodzaju prawodawstwie. Być może wynikało z faktu, że artyleria przez długi czas cieszyła się odrębnymi od reszty wojska zasadami funkcjonowania, przypominającymi organizację cechową.

Upijanie się i występne działania, będące jego konsekwencją, uważano więc za poważne przestępstwa, wpływające ujemnie na wartość wojska i mogące nawet zagrozić losom prowadzonych przez nie kampanii. Dostrzegali to cytowani wcześniej autorzy, opisujący przebieg wojen w średniowieczu i w epoce wczesnonowożytnej.

Omówione też pokrótce prawodawstwo w zakresie dyscypliny i porządku, mające obowiązywać w warunkach wojennych, wyraźnie pokazuje, że jego twórcy dostrzegali te zagrożenia i starali się im przeciwdziałać. Zazwyczaj ograniczali się do zwalczania praktycznych skutków upijania się, nie zakazując samego spożywania napojów alkoholowych, powszechnie zaliczanych – jak to określił Jan Tarnowski – do „rzeczy ku żywności”⁴². Karano więc za ekscesy i uchybienia w służbie, a także za naruszenia dyscypliny obowiązującej w obozach czy twierdzach, wskazując na pijaństwo jako ich przyczynę. Świadczy o tym obecne w artykule hetmana Krzysztofa Radziwiłła postanowienie, że przestępstwa dokonane przez żołnierzy po pijanemu będą karane surowiej, niż zwykle⁴³.

Oprócz tego w pijackich ekscesach widziano obrazę Boga i możliwość ściągnięcia na całą armię kary w postaci niepowodzeń militarnych. Aby oddalić tę groźbę, wojskowi prawodawcy wzywali podwładnych do nieupijania się i unikania w ten sposób zachowań uważanych za grzeszne oraz niegodne żołnierza. Dzięki temu trzeźwość stawała się cenioną i pożądaną wartością, choć nie mówiono wówczas o zupełnej abstynencji⁴⁴.

⁴¹ *Króla Władysława IV artykuły dla artylerii...*, s. 227.

⁴² Tarnowski, *Consilium...*, s. 135.

⁴³ *Krzysztofa Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego artykuły wojskowe...*, s. 242: „Ktoby upiwszy się i pijany uczynił co prawu wojskowemu sprzeciwne, nie tylko nie będzie miał wymowki, ale tym srożej karan ma być”.

⁴⁴ W. Wach, *Królewskie i hetmańskie artykuły wojskowe w sprawie alkoholizmu*, „Trzeźwość” 1937, nr 12, s. 522-543.

THE EFFECTS OF THE DRUNKENNESS IN THE POLISH ARMY DURING THE FORMER WARS IN VIEW OF THE SELECTED NARRATIVES

SUMMARY

Consuming of the alcoholic beverages like beer, wine and later also vodka was a common phenomenon in the Polish army since the Middle Ages. In the descriptions of the acts of war from this period there is some information about the negative consequences of the drunkenness, like breaking military discipline, reduction of the military value of the army or God's punishment for offences against religion and Christian morality. Efforts were made to counter them by using punishments for reprehensible behavior under the influence of alcohol. However, drinking of the alcoholic drinks as such was not forbidden but only getting drunk on duty.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- Albertus z wojny*, w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. S. Grzeszczak, wyd. 2, zmien., Wrocław 1985 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 186).
- Birkowski F., *Kazania*, wybór i oprac. M. Hanczakowski, Kraków 2003.
- Diariusz drogi króla JMCi Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609, a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńska w roku 1611*, wyd. J. Byliński, Wrocław 1999.
- Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10 i 11, 1406-1412, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1982.
- Dyakowski M., *Dyaryusz wiedeńskiej okazyji...*, do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli J.A. Kosiński, J. Długosz, Warszawa 1983.
- Jan z Czarnkowa, *Kronika*, tłum. J. Żerbiłło, oprac. M.D. Kowalski, Kraków 1996.
- Liborius Naker, *Tagebuch über den Kriegszug des Hochmeisters Johann von Tiefen gegen die Türken im J. 1497*, hrsg. v. M. Töppen, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 5, Leipzig 1874.
- Maskiewicz S., *Dyariusz ...*, początek swój bierze od roku 1594 w lata po sobie idące, w: *Moskwa w rękach Polaków. Pamiętniki dowódców i oficerów garnizonu polskiego w Moskwie 1610-1612*, Liszki 1995.
- Łoś J., *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa Szypioński, Warszawa 2000.

Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do połowy XVIII wieku, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937.

Tarnowski J., *Consilium rationis bellicae*, oprac. T.M. Nowak, Warszawa 1987.

Opracowania:

Biskup M., *Polska a Zakon krzyżacki w Prusach w początkach XVI wieku. U źródeł sekularyzacji Prus Krzyżackich*, Warszawa 1983.

Błaszczak G., *Ustawy i artykuły wojskowe Polski i Litwy do 1569 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 39: 1998.

Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. 2, Warszawa 1960.

Kuczyński S.M., *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, wyd. 4 popraw., Warszawa 1980.

Liske X., *Cudzoziemcy w Polsce, XVI-XVIII wiek*, Lwów 1876.

Łopatecki K., *„Disciplina militaris” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.

Nadolski A., *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990.

Nowak E., *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968-1831*, Warszawa 1932.

Szczygielski W., *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1960, t. 5.

Wach W., *Królewskie i hetmańskie artykuły wojskowe w sprawie alkoholizmu*, „Trzeźwość” 1937, nr 12, s. 522-543.

Wimmer J., *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983.

Zajączkowski S.M., *Służba wojskowa chłopów w Polsce do połowy XV wieku*, Łódź 1958.

SYLWESTER WALAS

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ALKOHOL U KOZAKÓW ZAPOROSKICH W CZASIE POKOJU I WOJNY DO 1657 ROKU

Kozacy stanowili odrębną grupę społeczną w dawnym państwie polsko-litewskim, która kształtowała się mniej więcej od XIII do XVI wieku. Najwcześniejsze o nich wspomnienia w źródłach mają proveniencję krymską, zostało bowiem na Krymie odnotowane zabójstwo w 1308 roku, którego mieli dokonać mężczyźni określani jako Kozacy¹. Przez wieki, różni dziejopisarze starali się wyjaśnić, skąd właściwie wzięła się owa grupa ludzi zorganizowanych na wzór wojskowy. Najczęściej jednak koncentrowano się na próbie wyjaśnienia skąd wzięła się sama nazwa „kozak”. Ksiądz Benedykt Chmielewski² w swoich „Nowych Atenach” twierdził, że nazwa ta pochodzi od kozy, gdyż Kozacy mieli być tak zwinni i skoczni jak ona, lub od tak zwanej kozy – statku rzeczno, którym wyprawiali się na Morze Czarne³. Autor wcześniejszego, bo pochodzącego z XVII wieku „Latopisu ziemi mołdawskiej” – Miron Costin, powoływał się na opowieści wywodzące nazwę i pochodzenie etniczne Kozaków od bliżej nierozpoznanego ludu nadwołżańskiego Kassak, choć później również twierdzi, że nazwa ich pochodzi od rumuńskiego słowa capras, oznaczającego – tak jak w poprzednim przypadku – kozę⁴. Nie należy wchodzić głębiej w próby wyjaśnienia genezy powstania nazwy „kozak” przez dawnych pisarzy, która to nazwa – jak zostało w późniejszych czasach ustalone – pochodzi z języka tureckiego i oznacza człowieka odważnego, ale również rabusia i rozbójnika⁵. Aby zrozumieć pewne zjawiska, w tym pewne aspekty nadużywania alkoholu przez Kozaków, należy przyjrzeć się ich pochodzeniu. Tutaj większość historyków dawnych i współczesnych jest z grubsza zgodna: wykształcili się oni z ludności wolnej od obciążeń związanych z poddaństwem, ze zbiegów różnych stanów – nie wyłączając szlachty, oraz różnych rozbójników i innych osób, którym z jakichś powodów opłacało się udać się na terytorium dawnej Ukrainy. Z przyczyn oczywistych przeważali wśród nich chłopi. Wszystkich łączyło zapewne jedno – chęć odcięcia się od panującego prawa

¹ W. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie*, Kraków 1984, s. 40.

² Wincenty Ogrodziński: Chmielewski Joachim Benedykt (1700-1763), ksiądz katolicki, autor licznych książek o charakterze encyklopedycznym i tematyce religijnej; w: PSB, Kraków 1937, t. 3, s. 341-342.

³ B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły iak na Classses podzielona, Mądrym dla memoriali, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla rozrywki erygowana*, Kraków 1966, s. 484-486.

⁴ M. Costin, *Latopis ziemi mołdawskiej i inne utwory historyczne*, tłum. I. Czamańska, Poznań 1998, s. 182-183.

⁵ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 roku*, Warszawa 2011, s. 176-177.

i ułożenia sobie życia w taki czy inny sposób na terenach, gdzie nie sięgała jeszcze silna władza centralna. Poczucie nieskrępowanej niczym wolności nie było jednak niczym nie zmaćcone. Praktyczne nieistnienie aparatu państwowego na tych terenach (za wyjątkiem miast), miało też negatywne konsekwencje. Tą, która zaważyła na całej specyfice kozaczyzny, jako na społeczności zorganizowanej na zwór wojskowy, był brak efektywnej siły zbrojnej mogącej bronić wielkich przestrzeni i zamieszkującej jej ludności przed najazdami Tatarów krymskich, posilkujących ich Turków czy zwykłych stepowych rzezimieszków, którzy pragnęli się łatwo dorobić, łupiąc to, co nie było dostatecznie dobrze pilnowane i aż prosiło się o nowego właściciela, a o karę nie trzeba było zbytnio się martwić⁶. Pochodzenie większości Kozaków z warstw niższych społeczeństwa, jego dobrowolnych lub przymusowych wyrzutków, spowodowała, że Kozacy posiadali zwyczaje i zachowania charakterystyczne dla tychże grup. Jedną z tych cech było uwielbienie wszelkich rodzajów napojów alkoholowych. Jak podaje Wilhelm Beauplan⁷ w swoim *Opisywaniu Ukrainy*, mieszkańcy południowo-wschodnich terenów Korony mieli wiele przydatnych uzdolnień, m.in. zdolność do wytwarzania różnych alkoholi: „Wszyscy potrafią uprawiać ziemię, zasiewać, zbierać plony, piec chleb, przygotowywać mięsiwa różnych gatunków, warzyć piwo, sycić miód, warzyć cienkusz⁸, palić wódkę itd. Nie ma też między nimi nikogo, niezależnie od wieku, płci i kondycji, kto by nie starał się przewyciężyć drugiego w picciu i hulance. Nie ma też między chrześcijanami drugich takich, co by mniej dbali o jutro jak oni”. Dalej podaje, że szczególnie czynności związane z przygotowaniem uciech stołu stały u nich wysoko, gdyż „Wystarczy im, jeśli mają co jeść i pić”⁹. Wytwarzanie alkoholu nie wiązało się jedynie ze sferą towarzyską czy handlową życia codziennego. Umiejętność ta była ważna przede wszystkim dlatego, że zwykła woda zazwyczaj nie nadawała się do picia, gdyż zawierała różne drobnoustroje, mogące powodować ciężkie choroby układu pokarmowego. Przekonali się o tym na własnej skórze uczestnicy wojny 1621 roku. Okopane i oblężone pod Chocimiem wojska Rzeczypospolitej, najwidoczniej nie mając nic innego do picia i jedzenia, gdyż zaplecze dezorganizowali Tatarzy, zaczęły dobierać się do wody płynącej w Dniestrze z – dodajmy – oplakany dla nich skutkiem. Jak zanotował mołdawski kronikarz: „Także liczne choroby rozprzestrzeniały się wśród Niemców i Polaków, w szczególności choroba żołądka, znana od piwa i gorzałki, oraz [od tego], że tam tylko wodę z Dniestru pito, która jest bardzo zła do picia”¹⁰. Kozacy, czy też szerzej – reszta mieszkańców Ukrainy, mogła liczyć na

⁶ Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 42.

⁷ Karol Buczek: Beauplan Wilhelm Le Vasseur de (zm. 1673), inżynier i kartograf wojskowy na służbie królów polskich, w ramach której zajmował się m.in. budową twierdzy Kudak; zwolniony ze służby w 1650 roku, powrócił do Francji; autor dzieła *Opisywanie Ukrainy*; w: PSB, Kraków 1935, t. 1, 384-386.

⁸ Maria Maciejowska, cienkusz: wino rozcieńczone z wodą w proporcji 50:50, inaczej dojmek, tazbir; w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1968, t. 3, s. 472.

⁹ W. Beauplan, *Opisywanie Ukrainy*, s. 109; w: *Henryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, Warszawa 1972.

¹⁰ Costin, *Latopis ziemi...*, s. 41-42.

wykorzystanie swoich umiejętności jedynie w ograniczonej liczbie przypadków. Na Ukrainie, wraz z instalowaniem się coraz widoczniej aparatu władz centralnych, przychodziły również niekoniecznie pożądane nowinki, kiedyś albo nieobecne w życiu, albo z powodu słabości administracyjnej nie dające się aż tak we znaki miejscowej ludności. Do tych związanych z alkoholem należał przymus propinacyjny, który zapewniał niemałe dochody panom – właścicielom. Poza tym ludzie chcieli pić dla celów towarzyskich, chciano to robić, i robiono bardzo często. Co niedziela lub inne święta, mieszkańcy Ukrainy zbierali się w karczmach całymi rodzinami i spędzali cały dzień na przepijaniu do siebie. Dzieci nie brały bezpośrednio udziału w picciu, ale tańczyły – jak podaje autor *Opisywania Ukrainy* – przy dźwiękach dudy¹¹. Wspomniany zakaz produkcji alkoholu nie obowiązywał jedynie w czasie odprawiania wesela lub chrzcina przez poddanego, co było ukłonem w stronę poddanych, gdyż zmniejszało koszty całej uroczystości. Jak zauważył Beauplan, to, co najbardziej ciągnęło do rozpusty mieszkańców Ukrainy przy okazji takich przyjęć, to nic innego, jak tylko piwo. Działo się tak, ponieważ „Przywilej ten sprawia [przywilej okazyjnego warzenia piwa – S.W.], iż picie znacznie jest tańsze i w większej odbywa się obfitości, gdyż w innym czasie, co trzeba nadmienić, panowie sami sprawują pieczę nad warzelniami, które są do powszechnego użytku, a wszyscy poddani są zmuszeni kupić piwo u swego pana”¹². Jak widać ludność, z której w większości wywodzili się Kozacy, lubiła sobie – mówiąc kolokwialnie – użyć. Problem stanowili przy tym panowie, którzy pilnowali swoich dochodowych przywilejów. Jednak można też założyć, że nie był to zakaz nie do obejścia. Skoro z okazji pewnych tylko uroczystości, które przecież nie zdarzały się co drugi dzień, ludzie potrafili wykorzystać pozwolenie pana na wytwarzanie piwa. Ciężko założyć, że nie praktykowali tej czynności również w dni powszednie na przekór zakazom. Bowiem niemożliwe jest, by weselnicy uczyli się tego fachu akurat na tę okoliczność lub by robił to ktoś za nich. Możliwe jest więc, że na co dzień obchodzono zakazy produkcji alkoholu, skoro wiadome jest, że przy pewnych okazjach prości ludzie sami go produkowali. W obchodzeniu zakazu najpewniej pierwszą rolę grały pieniądze, które trzeba by było wydać na alkohol produkowany przez pana. W powyższym fragmencie zauważyć można jeszcze jeden ważny problem, który trapił mieszkańców. Wskazuje go mianowicie zwrot mówiący, że picie „w większej odbywa się obfitości”. Jak podaje dalej w swoim dziele żyjący w siedemnastym wieku Francuz, picie nie odbywało się z jakimkolwiek umiarem. Ludzie – postępując zgodnie z krążącym pośród ludu powiedzonkiem, które mówiło, że „jeśli człowiek ma się nie upić na umór, lepiej niczego nie pić krom wody” i które to porzekadło „ludzie zawsze w ustach mają” – pili do upadłego. Beauplan dał opis zwyczajów wielkanoconych, podczas których pan–szlachcic, w zamian za drobne upominki w postaci drobiu, poił chłopów wódką. Pan miał obowiązek „ugościć” w ten sposób chłopów aż Słońce nie zajdzie, o czym dawał znak dzwon bijący codziennie

¹¹ Beauplan, *Opisywanie Ukrainy...*, s. 145.

¹² Tamże, s. 147.

z tej okazji. Chłopi najwidoczniej nie żalowali sobie cudzego alkoholu, gdyż „Ci zaś, którzy zbyt w siebie wlewali, pozostają na zamkowym podwórzu odspiając pijaństwo” i sam widok musiał być straszny, gdyż ludzie, „którzy nie zjadłszy nawet kawałka chleba tarzają się we własnych nieczystościach jak wieprzki”, jak podaje dalej inżynier francuski: „Widziałem jednego z tych nędzników, jak go na wózku martwego wieziono, choć była zaledwie druga po południu”¹³. Pijaństwo nie omijało też dziewcząt kozackich, które „na trzeźwo są skromne, lecz swoboda, jakiej zażywają w picu wódki tudzież miodu, czyniła by je bez wątpienia nader łatwymi, gdyby tylko nie istniała obawa przed publiczną kpiną i dyshonorem [...], gdy się chcą później wydać za mąż”¹⁴.

Podsumowując ten ciężki, acz bardzo ciekawy aspekt życia ogółu mieszkańców Ukrainy, Francuz będący na służbie króla Rzeczypospolitej skonstatował: „Pijaństwo powoduje, że tracą zmysły do tego stopnia, że jeno z powłoki czleka przypominają”¹⁵. Przytaczając te liczne cytaty, odnoszące się do życia codziennego, nie zaś czasu wojny Ukrainy, można zobaczyć, dlaczego od pewnego momentu w czasie wojny tak często sięgano po wszelkiej maści alkohole. Kultura nadmiernego picia alkoholu na co dzień była obecna na Ukrainie u warstw niższych i wyższych (o czym świadczą opisy zachowania starszyny kozackiej, nie wyłączając samego Chmielnickiego, które zostały przedstawione w dalszej części artykułu). Wszechobecny alkohol, którego nikt sobie nie żałował (według Władysława Serczyka nawet popi nieraz go nadużywali, stąd „często powtarzały się skargi na ich rozwiązłość, pijaństwo i uwodzenie dziewcząt wiejskich”¹⁶), w oczywisty sposób miał wpływ na Kozaków, których albo sami wywodzili się bezpośrednio z ludności miejscowej, albo mieli codzienny i bezpośredni kontakt z nią i jej obyczajami. Stąd też nie należy dziwić się opisom wręcz irracjonalnego pijaństwa, które miało miejsce zwłaszcza po wybuchu wielkiego powstania 1648 roku, kiedy to Kozacy, biorąc przykład ze swoich ziomków, pili nawet w czasie grożącego im śmiertelnego niebezpieczeństwa. W codziennym życiu wojska kozackiego ta jedność obyczajowości miała też oddźwięk w czasie działań zbrojnych. Prowadzili je sami Kozacy lub wojska RP z ich współudziałem. Działania te nie stanowiły jedynie ciągłej, prowadzonej w jednostajnym natężeniu walki, były przerywane, ich natężenie spadało, czasami aż do całkowitego zastoju. Składały się na nie to przemarsze i obozowiska, to oblężenia i chwilowe zawieszanie działań przez wzgląd na rokowania pokojowe. Wojsko natomiast musiało być gotowe, gdyż w każdym momencie mogło dojść do ich zerwania. Jednak w przerywnikach walk zazwyczaj żołnierzom musiało się nudzić, a nudę – jak wiadomo – najłatwiej zabić zabawą i alkoholem, którego to nawyk spożywania miało się niejako „w genach”.

Kozacy, mając tak podatny grunt pod zwyczaj picia, nie hamowali się zbyt w częstym praktykowaniu swojej ulubionej rozrywki – nawet w czasie wojny. Wyjątek stanowiły wyprawy morskie. W opisie działań wojennych Kozaków

¹³ Beauplan, *Opisywanie Ukrainy...*, s. 150.

¹⁴ Tamże, s. 149.

¹⁵ Tamże, s. 150-151.

¹⁶ Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 171.

ków prowadzonych na morzu, które pozostawił Beauplan, wyczytać można, że „W czasie swych wypraw lud ten zachowuje się dość wstrzemięźliwie. Jeśli znajdzie się pomiędzy nimi pijak, dowódca natychmiast każe go wyrzucić za burtę”. Skąd dwoistość standardów pomiędzy wyprawami lądowymi a morskimi? Otóż w czasie wypraw lądowych trudniej jest o losowe nieszczęście, funkcjonują zwiadowcy, którzy mogą donosić o ruchach wojsk nieprzyjaciela; również czas tych wypraw był zazwyczaj dłuższy niż kilkanaście dni. Stąd wojsko kozackie mogło sobie pozwolić na pewne rozluźnienie dyscypliny. Później, wraz z powstaniem Chmielnickiego, można uznać, że została ona aż nadto rozluźniona, o ile w ogóle istniała, jeśli spojrzeć na zachowanie wodzów kozackich i ich podkomendnych. Poza tym wyprawy zbrojne – czy to morskie, czy lądowe – miały za cel zazwyczaj tylko jedno – pozyskanie łupów dla własnego utrzymania. Dochodził do tego również swojego rodzaju etos kozacki, którego walka, rozbójnictwo i pijaństwo stanowiła integralną część, a którego reminiscencje odnaleźć można w przetrwałych aż do współczesności dumkach. Nie należy jednak sądzić, by większość Kozaków podchodziła aż tak górnolotnie do swojego życia. Liczyły się zwykłe codzienne sprawy, a w tym picie, na które należało mieć pieniądze, a te skądś trzeba było wziąć – najlepiej od najgorszego wroga¹⁷. Dla zobrazowania, o co musiało chodzić przeciętnemu Kozakowi w wyprawach, dla porównania: w latach trzydziestych XVII wieku na terenach Ukrainy beczka piwa kosztowała 4 złote, garniec miodu 10 groszy, a tyleż samo wina 4 złote. Żołd rejestrowych wynosił około 2 do 3 złotych rocznie dla najniższego stopniem (szeregowy kozak otrzymywał około 7 zł), a hetman 120 złotych¹⁸. Kozacy więc musieli, siłą rzeczy, „dorabiać sobie” w każdy możliwy sposób. Chadzanie na morze do wybrzeży tureckich i Półwyspu Krymskiego oraz na Moskwę mogło pokrywać całość wydatków przeciętnego Kozaka. Była to jednak zdobycz niedostępna dla większości. Powiększano rejestr jedynie na wypadek wojny, a potem szybko go obniżano, co mogło prowokować do buntów. Poza tym rejestr obejmował jedynie wybrańców, a nie całość ludności określanej jako „Kozacy”, co musiało budzić zawiść innych, którzy nie zostali wpisani na listę pozostających na utrzymaniu Rzeczypospolitej. Na morzu, w czasie wypraw na Krym i na Turcję, czas był zaś największym wrogiem Kozaków¹⁹. Musieli oni szybko i niepostrzeżenie dotrzeć do celu, złupić go i wrócić do domów z wciąż niepewnym łupem, który – łatwiej niż na lądzie – można było stracić. Zbyt długie przebywanie na terenie wroga groziło śmiertelnym niebezpieczeństwem dla całej wyprawy. Statki kozaków – czajki, były łatwe do zatopienia w starciu z morskimi okrętami floty osmańskiej. Łatwo sobie wyobrazić, że kilku amatorów mocniejszych napojów mogło spowalniać całą wyprawę (na załogę jednej łodzi składało się 50-70 ludzi, a w skład całej wyprawy

¹⁷ R. Romański, *Kozaczyzna*, Warszawa 1999, s. 48.

¹⁸ Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 247-248; oraz: L. Podhorodecki, *Sicz zaporoska*, Warszawa 1978, s. 78-79.

¹⁹ Jak podaje Beauplan, Kozacy docierali do Turcji w 36-40 godzin od wypłynięcia na Morze Czarne. Nie sprecyzował, o którą część Turcji chodziło. W przypadku wypraw do wybrzeży Bułgarii czas ten wydaje się do osiągnięcia, jednak przy wyprawach dalszych, np. na Trapezunt, czas 40 godzin wydaje się zbyt krótki; *Opisywanie Ukrainy...*, s. 142.

do 100 czajek). Były to statki napędzane głównie wiosłami, czasem tylko stawiano mały żagiel, ale tylko przy okazji lepszej pogody. Na wodzie pijani byłiby tylko zawadą dla całej załogi. Poza tym dowódca nie mógłby utrzymać dyscypliny oraz powagi względem swojej osoby, gdyby folgował w tego typu rozrywkach części załogi; można przyjąć, że reszta Kozaków również chciałaby się napić, a groziłoby to katastrofą. Również w czasie napotkania floty osmańskiej, często dochodziło do walki na morzu, a w stanie upojenia alkoholowego walka na rozbujanym morzu na pewno nie była taka prosta. Francuski inżynier dowodził raczej z przesadą, że w razie odbycia bitwy morskiej, jedynie 2/3 uczestników wracało do domów; rzadkością było, gdy wracała połowa uczestników ekspedycji. Wnioskować można, że alkohol nie ułatwiłby takiej morskiej eskapady, a nawet by ją mocno utrudnił. Jednak już po przybyciu na Ukrainę, gdy „[Kozacy] przywożą bogate łupy, a to reale hiszpańskie, cekiny arabskie” i inne kosztowności, wtedy „to nic innego nie potrafią, tylko pić i hulać po powrocie wraz ze swymi przyjaciółmi”²⁰.

W czasie działań wojennych prowadzonych na lądzie, powstańcy i czerni kozacka zachowywali się gorzej od swoich towarzyszy biorących udział w wyprawach morskich, a dyscyplina ulegała na tyle rozluźnieniu, że pozwalano sobie na picie. Kozacy, mając tak podatny grunt pod zwyczaj picia, nie hamowali się zbyt w częstym praktykowaniu swojej ulubionej rozrywki – nawet w czasie wojny. Kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł²¹ był świadkiem pochodu – jak sam podaje – 15 tysięcy Kozaków, którzy szli pod Smoleńsk, aby wspomóc nowego króla Władysława IV Wazę w jego zmaganiach z Moskwą. Kozaków w liczbie niewiadomej kanclerz „spotkał w drodze poprzedniego miesiąca [czyli sierpnia – S.W.], tak dalece opitych okowitą, a raczej rodzimą gorzałką, że mijając karocę wypełnili ją wstrętnym smrodem”. Widać, że byli oni wojskiem karnym, gdyż nie napotkał księżę większych strat spowodowanych ich przemarszem, pomimo pijaństwa oddziałów²². Dodatkowym impulsem do trzymania karności był fakt przemarszu przez terytorium RP, na której to żołądźce znajdowali się Kozacy i na której służbie – jak przy każdej wyprawie – miano nadzieję na łupy. Jeszcze lepiej zachowali się Kozacy w roku 1635, gdy wezwano ich oddział liczący 1,5 tys. żołnierzy, aby wybudowali czajki i walczyli na Morzu Bałtyckim. Tu również, wbrew oczekiwaniom, nie wyrządzili strat, a żądali jedynie pokarmu i czegoś do przepicia²³. Jak pisał ksiądz Kołudzki w swoim liście z 27 sierpnia 1633 roku, Kozacy to dobrzy żołnierze, którym niewiele jest potrzebne do szczęścia. Za swoje zasługi, w tym przypadku pojmanie jeńców, otrzymali nagrodę w postaci 20 talarów i dwa cebry miodu, co bardzo ich ucieszyło²⁴. W innym dziele autor stwier-

²⁰ Beauplan, *Opisywanie Ukrainy...*, s. 143-144.

²¹ Adam Przyboś: Radziwiłł Albrycht Stanisław h. Trąby (1593-1656), kanclerz wielki litewski od 1623 roku, dyplomata, brał udział w rokowaniach z Danią i Holandią w 1656 roku; w: *PSB*, Kraków 1987, t. 30, s. 143-148.

²² Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, Warszawa 1980, t. 1, s. 324-325.

²³ Tamże, s. 462-463.

²⁴ List księdza Kołudzkiego z 27 sierpnia; w: *Dziennik wojny moskiewskiej 1633 roku*, Jan Moskorzow-

dził, że Kozak to dzielny piechur, świetny strzelec i twardy człowiek „byle miał gorzałkę, y tytun, suchary przytym”²⁵.

Po wybuchu powstania Chmielnickiego alkoholu używano w czasie wojny czasami bardzo perfidnie, aby wykorzystać odurzenie nim spowodowane. Zwyczajnie zachęcano do picia czerń, a nawet i Kozaków, aby dodać im animuszu. Zaskoczona przez Kozaków w Niemirowie dragonia księcia Wiśniowieckiego w 1648 roku, którą to książę posłał po żywność, musiała bronić się samotnie przeciwko przeważającym siłom wroga. Kozacy ponawiali szturm, lecz były one nieskuteczne. Starszyzna postanowiła wykorzystać alkohol, by dodać odwagi „czerni” i zachęcić ją do szturm. Dało to dobry efekt, gdyż obronę przełamano, a załogę niemal całkowicie wygubiono. Przyjąć można, że starym Kozakom chodziło o zminimalizowanie swoich strat w czasie szturmów, gdzie indywidualne zdolności każdego z żołnierzy nie mogły być w pełni wykorzystane, a w razie ich śmierci zostałyby utracone²⁶. Możliwe jest również, że mając świadomość operowania w pobliżu umocnionego posterunku czy twierdzy większych sił Rzeczypospolitej, Kozacy zdecydowali się szybko zdobyć owy punkt oporu, przy wykorzystaniu pijanej czerni, aby nie narażać się na ewentualny atak od tyłu w czasie prowadzenia oblężenia. Podobnie postępowano i w innych – późniejszych – przypadkach. Było tak w czasie oblężenia Zamościa przez Chmielnickiego. Wystawiano gorzałkę kufami²⁷ i zachęcano czerń do picia, a sam hetman towarzyszył podwładnym w picciu, by ich swoim udziałem zachęcić do wypicia jak największej ilości. Później zarządzano szturm na umocnienia. Pierwsza nacierała odurzona czerń, a za nimi Kozacy – weterani. Można rzec, że tzw. czerń kozacka posłużyć miała za mięso armatnie i liczono się z tym, że poniesie ciężkie straty. Właściwego szturm dokonali weterani Kozaccy, których krwi szkoda było dowództwu powstańców w pierwszym etapie oblężenia, kiedy to obrońcy Zamościa nie byli jeszcze wykrwawieni²⁸. Podobnie było i w czasie oblężenia Zbaraża – gnano chłopstwo jako pierwsze do ataku i ponosiło ono wielkie straty. Zachowały się relacje, w których jest mowa o tym, że i w tym przypadku użyto alkoholu jako zachęty do rzucenia się chłopstwa na potężnie uzbrojoną fortecę. Chłopi musieli zdawać sobie sprawę z tego, że w jakiś sposób dowództwo będzie chciało ich wykorzystać i tak też dowództwo czyniło²⁹. Choć czerń była wykorzystywana przez dowództwo kozackie i celowo pojoła alkoholem, to do picia nie trzeba jej było bynajmniej zmuszać. Wojewoda Kisiel, pisząc spod Równego 2 sierpnia 1648 roku, wspominał, że chłopstwo w Huszczy dopijało ostatni miód, a później – widocznie rozochoczone po jego wypiciu – ruszyło na jego chorągiew, pomimo tego, że towarzysze nawo-

ski, Warszawa 1895, s. 31-32.

²⁵ *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, Warszawa 1846, t. 2, s. 173.

²⁶ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, Wrocław 1961, s. 247-248.

²⁷ Kufa lub kof: duże naczynie na wiono lub wódkę, inaczej beczka, drelink, fasa, kadź; J. Birczyńska (JB) w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 11, Wrocław 1978, s. 535.

²⁸ *Pamiętniki do panowania*, s. 37.

²⁹ *Wiadomości ze Zbaraża oblężonego* (Zbaraż 17 lipiec 1649), *Dyariusz krótszy oblężenia Zbaraża* (29 sierpień 1649); w: *Jakuba Michałowskiego księga pamiątnicza*, Kraków 1864, s. 417, 447.

ływali do nich, by zaprzestali walki, gdyż idą oni jako obstawa posłów do Chmielnickiego. Nie dało to nic i konni musieli siłą torować poselstwu drogę. Dalej, wojewoda użala się kanclerzowi, że w tejże Huszczy, która stanowiła majątek Kisiela, buntownicy „pili we dnie i w nocy”. Nie kończyło się jedynie na samym piciu, ale i na mordowaniu Żydów oraz niszczeniu mienia wojewody, a na ostatek została zabita część towarzyszy konnych, których pozostawił Kisiel jako zakładników³⁰. Chłopi pili ciągle i jak odnotowano „koło Dniepru i po wszystkiej Ukrainie nic chłopi nie robią, jeno piją na każdy dzień”³¹. Czasem brano też pijanych jeńców, którzy udzielali interesujących informacji. Będąc trzeźwi, mogliby oni próbować ucieczki bądź też próbować się bronić zanim zostaliby złapani, jednak rozluźnienie wśród oddziałów było zbyt duże i pozwalano sobie na picie, nawet w świadomości bliskiej obecności nieprzyjaciela³².

W czasie działań zbrojnych prowadzonych na lądzie w czasie powstania Chmielnickiego nie stroniono od alkoholu również wśród regularnych oddziałów wojska zaporoskiego. Przykład szedł z samej góry. Sam Chmielnicki już w czasie oczekiwania na ruchy armii Rzeczypospolitej „pił całymi dniami” jak podaje Rawita-Gawroński. Podczas spotkania wojsk kozackich i tatarskich pod Wiśniowcem, tuż przed ich podejściem pod Zbaraż, w ujmujący godności chańskiej sposób, nie wyszedł na przywitanie władcy Krymu, gdyż był pijany³³. Tego typu zachowania względem osób wyższego stanu zdarzały się hetmanowi zaporoskiemu częściej. Chmielnicki, jak się wydaje, miał problem z alkoholem albo celowo upokarzał w ten sposób swoich oponentów, a czasem i przyjaciół, gdyż częste są opisy jego pijaństwa, nawet w trakcie odbywania się ważkich dla kozaczyzny wydarzeń. Miał on jednak jako swojego doradcę Iwana Wyhowskiego, o którego znaczeniu mogą sporo powiedzieć *Pamiętniki do panowania Jana Kazimierza*. W nich to czytamy, że: „wszystkie rady y rzondy zawisły na Janie Wychowskim, który Bohdana Chmielnickiego z ustawnego pijaństwa szaloną głowę Rektyfikował, y wszystkie Expedycie na renkuiego były, czego chciał łatwie Chmielnickiemu wyperswadował ile że iego rady dobry skutek zawsze miały”³⁴. W roku 1653 przyjmowano w kwaterze Chmielnickiego w Subotowie posła moskiewskiego Iwana Fomina. Hetman przyjął go nie inaczej jak tylko w stanie nietrzeźwości. Doszło nawet do takich gorszących scen, jak modlitwa pijanego hetmana przed świętymi obrazami w obecności przedstawiciela cara. Później odbyła się rozmowa, która niemal na pewno nie zakończyła się niczym sensownym, biorąc pod uwagę stan, w jakim

³⁰ Listy wojewody Kisiela do kanclerza koronnego z drugiego i dziewiątego sierpnia 1648 roku, *Dyariusz z pochodu Kisiela i innych komissarzów traktatowych do Chmielnickiego udających się* (30 sierpnia 1648); w: *Jakuba Michałowskiego...*, s. 149, 151, 172.

³¹ W. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie*, Warszawa 2007, s. 324.

³² Hulewicz chorąży czerniechowski do Marka Lubienieckiego z Lusina 26 września 1653 roku; w: *Jakuba Michałowskiego...*, s. 671-672.

³³ F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci (1648-1657)*, Lwów 1909, t. 2, s. 127.

³⁴ *Pamiętniki do panowania...*, s. 29.

znajdował się głównodowodzący kozacki³⁵. Podobnie było w czasie rokowań z Turkami, kiedy to Chmielnicki pił w obecności czausza tureckiego, a jak wiadomo, wyznawcy Mahometa powinni czuć – przynajmniej w teorii – wstręt do alkoholu³⁶. Hetman był jednak zdolny do gorszych rzeczy. Trzeciego sierpnia 1650 roku, po przejeździe z pułkownikiem Piotrem Doroszenką i dobrym przy okazji popiciu, kazał utopić jakiś Polaków, czego sam ponoć później żałował. Nie wiemy, kim byli owi „Lachowie”. Jest nieprawdopodobne, by byli to członkowie poselstwa, które Chmielnicki przyjmował w tych dniach³⁷. Jednak sam fakt zamordowania jeńców mówi, że hetman musiał przesadzić w spożyciu alkoholu. Za owych „Lachów” można było uzyskać okup, a nie bezmyślnie ich mordować.

W czasie działań zbrojnych Chmielnicki, będąc pod Beresteczkiem, był napominany przez chana, który pamiętał o jego niestosownym zachowaniu pod Wiśniowcem, o to, by już wytrzeźwiał. Napomnienia te nie były kierowane tylko do hetmana kozackiego, lecz również do jego pułkowników³⁸. Widać stąd, że dowództwo kozackie, posiadające w znacznej części korzenie szlacheckie³⁹, niezbyt się przejmowało nadchodzącą potrzebą w polu i spożywało jak gdyby nigdy nic alkohol. Ciężko sobie wyobrazić, by podwładni Chmielnickiego – pułkownicy, mając dany przykład z samej góry, przestrzegali zalecanej każdemu wojsku karność i brali sobie za wzór swojego dowódcę; nie mówiąc już o szeregowych Kozakach czy o tak zwanej czerni. Zresztą główny inicjator wielkiego powstania, również wcześniej dawał zły przykład podwładnym. Tak było między innymi w czasie oblężenia Zamocia, kiedy to Chmielnicki przyjmował od mieszczan wino węgierskie. Mieszczanie swoim postępowaniem chcieli, by hetman „zagrzawszy sobie głowę, zapomniał wojennych nieprzyjaźni”. Te przyjazne gesty nie dotyczyły jedynie samego „mózgu” powstania. Mieszczanie, jak i Kozacy, rozmawiali ze sobą przez mury. Tego typu fraternizacja była efektem oczekiwania przez obie strony na wynik elekcji, która widocznie budziła pewne nadzieje na osiągnięcie jakiegoś kompromisu pomiędzy walczącymi stronami⁴⁰.

Innym przykładem, który może obrazować skrajną nieodpowiedzialność dowództwa kozackiego, może być zachowanie Tymoteusza Chmielnickiego, syna hetmana kozackiego. Już w czasie opanowywania Mołdawii syn hetmański nie starał się powściągać swoich skłonności. W czasie przemarszu zatrzymał się w majątku bojarskim. Ujrzawszy tam bogate domostwa – pijany – podłożył pod nie ogień. Doszło również do jakiejś sprzeczki pomiędzy hospodarem, Tymoteuszem, a pułkownikami. Ofiarą tego zajścia był słynny Iwan Bohun, cięty przez młodego Chmielnickiego. Od tej pory „Pułkownik Bohun chodził, jak

³⁵ F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki od...*, s. 301-303.

³⁶ *Pamiętniki do panowania...*, s. 130-131.

³⁷ *Relacja o działaniach Chmielnickiego z miejsca niewiadomego* (29 lipca do 6 sierpnia 1650 roku); w: *Jakuba Michałowskiego...*, s. 554-555.

³⁸ L. Kubala, *Szkice historyczne*, Warszawa 1923, wyd. 5, t. 2, s. 184.

³⁹ Jakowenko, *Historia Ukrainy...*, s. 257, 356-359, 370.

⁴⁰ F. Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza*, Lwów 1906, t. 1, s. 347-348.

nieswój z zawiązaną ręką od rany uczynionej przez niego szablą”⁴¹. Szaleństwa Tymoteusza szybko zemściły się na nim. Zamknięty w czasie oblężenia w Suczawie – stolicy Hospodarstwa Mołdawskiego, gdy to spełniał wizje polityczne swojego ojca – nie lękając się zbytnio mogącego nadejść szturm „hulał w obozie z Kozakami; muzyka grała całymi nocami, wódka się lała strumieniami”. Nieuwaga i lekkomyślność pierwotnego kozackiego wodza szybko została ukarana, bowiem Polacy i Mołdawianie pojmanni jeńców, dowiedzieli się od nich, w którym miejscu stoi namiot Tymoteusza. Puszczarzom nakazano ostrzelać to miejsce, gdzie akurat „siedział Tymoszek i pił z Kozakami”. Skutkiem ostrzału była śmierć młodego Chmielnickiego – według Ludwika Kubali – na miejscu, bowiem odłamek roztrzaskał ofierze głowę, a zdaniem nieznanego świadka wydarzeń, po kilku dniach, gdyż – również odłamek – miał trafić niefortunnie dowódcę w nogę i jak odnotowano „wiadomość pewna jest, że miał zdechnąć”⁴².

Pułkownicy kozaccy również nie różnili się zbytnio od swojego wodza i jego pierwotnego syna. Jak podaje w swoim pamiętniku Mikołaj Jemiołowski, w roku 1651 Chmielnicki podpuścił pułkownika braclawskiego Iwana Bohuna, któremu towarzyszył pułkownik Nieczaj, do ataku na wojska będące pod dowództwem Krzysztofa Tyszkiewicza. Rozgromiwszy je, podzielili swoje wojsko i najwidoczniej nie spodziewając się kontrakcji ze strony polskiej, zaczęli odprawiać hulanki. Brak karność i swobodne poczynanie sobie przez pułkowników skończyło się klęską Kozaków i pobiciem Nieczaja, gdyż wojsko polskie pod rozkazami pułkownika Kazimierza Piasoczyńskiego znalazło Kozaków „w same zapusty opitych i niegotowych, obudwu [Nieczaja i Bohuna – S.W.] w Krasnym zaskoczywszy, szturmem miasta i zameczku dostał i kilka tysięcy trupem położywszy, Nieczaja wprawdzie pokonał, ale Bochon [pułkownik Bohun – S.W.] z większą kupą ludzi uszedłszy do Winnicy miasta, tam się w monasterze ruskim zawarł”⁴³. Podobnie było w czasie towarzyszenia hetmanowi Bohdanowi Chmielnickiemu przy przyjmowaniu poselstw w sprawie załagodzenia wojny domowej. W czasie przyjmowania poselstwa w Perejasławiu, na samym wstępie pułkownik Dziedziała powitał wojewodę: „Korol, jako Korol, ale wy Krolewięta, Knaziowie, broiczemnoho, i nabroiliste. I ty Kisielu, kość z kości naszych, odszczepiłeś się, a przystajesz z Lachy”. Jak podaje dalej diariusz poselstwa „Wziął go hamować Hetman; ale on wytrząsając buławą, chciał więcej mówić, pijany gorzałką, choć rano było”. Nie traktowano widocznie poważnie poselstwa i możliwe, że celowo czyniono mu afront; sam hetman pił wraz z pułkownikami, a poselstwo musiało oczekiwać aż gospodarze wytrzeźwieją. Sytuacja się powtarzała: hetman po groźbach wymierzonych w członków delegacji, które czynił po pijanemu, wracał do siebie o późnych godzinach nocnych. Gdy pewnego razu posłano po niego (widocznie z niecierpliwości), posłani tam ludzie zostali odesłani z kwitkiem, gdyż hetman za-

⁴¹ M. Costin, *Latopis ziemi*, s. 209.

⁴² L. Kubala, *Szkice*, s. 376; oraz: Awizy z obozu z 23 września 1653 w: *Jakuba Michałowskiego*, s. 670.

⁴³ Mikołaj Jemiołowski, *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego*, Lwów 1850, s. 19; oraz: *Pamiętniki do panowania*, s. 153-154.

bawiał się z towarzyszami przy gorzałce. Z podobnym lekceważeniem potraktował posła węgierskiego, który bawił w Perejasławiu akurat w czasie przebywania tam posłów króla polskiego. Posłowie opisywali również jego zachowanie w obecności patriarchy prawosławnego⁴⁴. Na bankiecie, a i również w czasie odprawiania nabożeństwa, Chmielnicki miał być pijany. Sam patriarcha nie miał żadnych obiekcji w takiej sytuacji – sam zachęcał go do przyjmowania komunii, gdy ten był jeszcze pod wpływem alkoholu. Na koniec patriarcha udzielił „ślubu” Chmielnickiemu z zamężną już kobietą, żoną jego osobistego wroga – Czaplińskiego. Jako podsumowanie sensu całej delegacji do Perejasławia, mogą posłużyć dwa krótkie, lakoniczne zdania, które określały nastrój Kozaków, oraz stan ciała i ducha hetmana kozackiego w tym czasie: „Wszystko miasto i Kozacy in armis byli. Pan Hetman nigdy dobrze trzeźwy”. Nie było więc żadnej możliwości kompromisu pomiędzy stronami wojny domowej. Przyczyna była oczywista – brak woli porozumienia jednej ze stron, która dawała o tym znać przez lekceważenie, poniżanie i ogólne złe traktowanie emisariuszy strony drugiej⁴⁵. Alkohol miał wielkie znaczenie w życiu Kozaków i innych mieszkańców Ukrainy. Przeważały tu motywy ekonomiczne. Obrazują to nie tylko wspomniane wyżej relacje naocznego świadka wydarzeń, jakim był Wilhelm Beauplan, ale też i relacje i dokumenty powstające w latach późniejszych. Uniwersał Królewski do Kozaków z 4 maja 1655 roku, mający doprowadzić ich do posłuchu i do wierności Ojczyźnie, mówi o panującym tyranstwie Moskwy, codziennym krwi rozlaniu i o niewoli, która spadła na kraj ruski. Mówi też o wolnościach, których dostąpią ci, u których „obaczmy szczere uspokojenie wasze i nawrócenie”. Wśród „wolności”, które mieli otrzymać nawróceni, znalazło się również miejsce na te całkiem pospolite, w tym alkohol. Kozacy w razie poddania na powrót pod władzę Rzeczypospolitej, mieli otrzymać prawo wolnego robienia piw i gorzałek. Jako że kolidowało by to z przywilejami propinacyjnymi szlachty, król Jan Kazimierz zobowiązuje powściągnąć panów przed karaniem Kozaków odrębną konstytucją⁴⁶. Przy zawieraniu ugody zborowskiej w 1649 roku, Kozacy upomnieli się o rozwiązanie problemu, który przed powstaniem trapił nieszlachecką ludność Ukrainy. Ugoda bowiem zakazywała przebywania w miastach pułkowych Żydom, gdyż pamiętano ich jako arendarzy i karczmarzy, którzy będąc na usługach szlachty, musieli żądać niemałych sum za kupno alkoholu, skoro był to jeden z punktów pierwszej ugody, zawieszającej na pewien czas działania wojenne⁴⁷. Prośby tego typu nie należały do jakiegoś novum. Przed wybuchem powstania Pawluka, do Warszawy zawitało poselstwo kozackie z pułkownikiem Barabaszem i pisarzem Chmielnickim. W swoich suplikacjach, wojsko kozackie prosiło

⁴⁴ Chodzi o patriarchę antiocheńskiego Makarego, który w 1654 roku przebywał na terenie Ukrainy; w: Serczyk, *Na dalekiej...*, s. 105.

⁴⁵ *Dyariusz podróży do Perejasławia i traktowania tamtejszego z Chmielnickim panów komissarzów polskich, przez Wojciecha Misakowskiego, podkomorzego lwowskiego komisarza spisany*; w: Jakuba Michałowskiego..., s. 369-385.

⁴⁶ Uniwersał Króla do Kozaków z 4 maja 1655 roku; w: Jakuba Michałowskiego..., s. 756-757.

⁴⁷ Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki od...*, s. 80.

między innymi o to, by szeregowi Kozacy mogli bez skrępowania przez nikogo produkować wódkę, piwo i miód, gdyż w tych czasach, nawet z okazji chrzcin czy wesela, nie mogli tego czynić, gdyż zabraniali tego panowie⁴⁸. Gdyby próby te były zasadne, podważałyby opis zwyczajów kozackich – ukraińskich spisanych przez Beauplana w mniej więcej tym właśnie okresie, w którym do króla zawitało przedstawione przed chwilą poselstwo. Znać to mogło, że pewne starodawne przywileje ludności były pomalą rugowane przez szlachtę, co mogło zwiększać niezadowolenie miejscowych, przywykłych do częstego spożywania alkoholu jako części ich obyczajowości i zwykłej codziennej diety. Rawita-Gawroński twierdził, że te ograniczenia dotyczyć miały jedynie kozaków znajdujących się poza rejestrem, a tych było nie więcej, jak kilka tysięcy⁴⁹. Powołując się na *Latopis Samowidca*, Władysław Serczyk pokazywał, że starano się ograniczać wytwarzanie alkoholu na potrzeby własne przez ogół mieszkańców ziem ukraińskich, co musiało generować konflikty z panami oraz dzierżącymi monopole z ich ramienia Żydami⁵⁰. Wydatki na alkohol musiały zabierać sporą część dochodów zwykłego mieszkańca Ukrainy czy Kozaka, więc musiało to budzić jakieś niezadowolenie, co dziwić nie może, zwłaszcza że było to społeczeństwo nawykłe raczej do szeroko rozumianej wolności i zaspokajania własnych potrzeb samemu, bez niczyjej kontroli. Trzeba mieć tu na względzie nie tylko samo pijaństwo, które na pewno było duże, ale też zwykłe, codzienne spożywanie trunków o niskiej zawartości alkoholu. Piwo było bowiem – jak zostało to już powiedziane – najbezpieczniejszym napitkiem, gdyż spożywanie zwykłej wody, nawet przegotowanej, mogło grozić chorobą układu pokarmowego bądź też zarażeniem się pasożytami. Powszechnie uważano, że Kozacy cieszą się dobrym zdrowiem. Ciekawą obserwacją, odnoszącą się do dość dobrej kondycji Kozaków, pochwalić się mógł Beauplan. Kozacy wypracowali oryginalny sposób radzenia sobie z gorączką: „nie biorą nic innego jak tylko połowę ładunku prochowego do dział, rozcieńczają go pół na pół z wódką i wszystko dobrze wymieszawszy wypijają, po czym kładą się spać, by obudzić się rano w wyśmienitym zdrowiu”. Gdy brakowało prochu, Kozacy zadowalali się również zwykłym popiołem, acz surogatu wódki nie wynaleźli w przypływie swojej pomysłowości, której braku odmówić im nie można. Autor tego opisu, z dającą się wyczuć nutką podziwu dla inwencji twórczej Kozaków, dodał: „Miałem woźnicę i widziałem, jak wiele razy tak czynił, lecząc się tym niby lekiem, o którym żaden lekarz czy też aptekarz nie pomyślałby nigdy w życiu”⁵¹. W oryginalny sposób Kozacy radzili sobie również z mrozem, który Beauplan opisywał jako „równie ostry i wszechniszczący jak ogień.” Osoby nim zagrożone smarowały sobie spirytusem miejsca zagrożone odmrożeniem, co miało pomagać w ich ochronie. Kozacy pomagali sobie ciepłym piwem spożywanym wraz z masłem, pieprzem i chlebem w formie zupy. Miało to danie rozgrzewać kiszki mołojcom, gdyż, zdaniem Beauplana, zimy były tak mroźne, że

⁴⁸ Rawita-Gawroński, *Bohdan Chmielnicki do...*, s. 68.

⁴⁹ Tamże, s. 69.

⁵⁰ Serczyk, *Na płonącej...*, s. 34-35, 38-39.

⁵¹ Beauplan, *Opisywanie Ukrainy...*, s. 151.

jedną z najgorszych możliwych przyczyn śmierci, wymienionych przez Francuza, było właśnie odmrożenie sobie wnętrza⁵².

Wspomniany już etos kozacki, na który składały się różne elementy – od uwielbienia wojny do uwielbienia zabawy i pijaństwa – zachował się w pamięci ludzkiej między innymi dzięki ludowym, ukraińskim dumkom. W dumce „Samijło Kiszka”, Kozak o tymże imieniu przesiaduje w niewoli u Turków w Trapezuncie. Chcąc uwolnić siebie i towarzyszy niedoli, przekonuje strażnika – byłego setnika kozackiego – aby ten chociaż uwolnił więzioną starszą, mogła ona pobawić się w mieście. Nic to nie pomogło. Został za to pouczone, że jeżeli wyrzeknie się wiary, „To wedele pana naszego młodego niby brat rodzony siedziesz”. Słyszac odmowę, był setnik począł wycinać policzki Kiszce. Pan ucieszony, miał pozwolić i zachęcać do picia owego setnika. Gdy ten był już pijany, poszedł do Kiszki porozmawiać i się z nim napić. Był hetman wykorzystał to i po lepszym upiciu się setnika, gdy sam „Za pazuchę, do rękawów, przez chustę wylewał”, odebrał mu klucze i uwolnił siebie i współtowarzyszy niedoli, a następnie powrócił uprowadzoną galerą na Ukrainę. W podzięce za to, wykorzystując podzielone na trzy części łupy, obdarowali Kozacy monaster i cerkwie. Część drugą podzielili pomiędzy siebie, a trzecią – a jakże – przeznaczili na picie i zabawę⁵³. W dumce o Iwasiu Konowczenu, bohater – Kozak w stopniu pułkownika – miał nawoływać ludzi do wspólnej wyprawy: „Krzyknij, zakrzyknij na gorzelników i na browarników, na biboszów i na kosterów: «Komu nie chce się wódki po gorzelniach pędzić, komu nie chce się piwa po browarach warzyć, komu nie chce się w kości grać i czas marnotrawić, ten niech idzie ze mną na ochotniczą wyprawę wojenną pod miasto Tehinię w Czerkęńską Dolinę. Tam za wiarę chrześcijańską niezachwianie stanimy, sławę rycerską zdobędziemy!»”. Widać uważano, że wódka nie szkodzi w walce, a nawet w dumce zaczęto wychwalać jej wpływ na wzrost odwagi. Poza tym widać w tym jednym fragmencie trzy główne elementy etosu kozackiego: umiłowanie hulanki, walkę z islamem w imię religii chrześcijańskiej i – co za tym idzie – kult walki zbrojnej. Konowczenko miał wsiąść na konia i powalić jeszcze w stanie trzeźwości, za pierwszym razem – sześćdziesięciu sześciu Krymców i Nogajców, a za drugim (będąc już pod wpływem alkoholu) – siedemdziesięciu. Za drugim razem jednak nie udało mu się powrócić żywym. Posyłając po jego ciało, pułkownik korsuński robił wyrzut towarzyszom: „Wyście sami, panowie, niedobrze uczynili, że pijanego człowieka samegoście puścili”. Nawet ze śmierci kompana Kozacy potrafili zrobić dobrą okazję do picia. Oszukali bowiem matkę zabitego Kozaka, że przybędzie on z łupami. Matka weseliła się i postawiła Kozakom cztery beczki gorzałki i sześć beczek miodu przy bramie. Dopiero widok pułkownika wiodącego konia jej syna uświadomił jej, że została oszukana i że jej syn nie żyje⁵⁴. Picie i hulanki uchodziły obok zasłużenia się na wojnie jako szczyt powodzenia i szczęścia. W dumkach, przy okazji radowania się z przeróżnych okazji, występuje motyw uczty i picia, które to czynności

⁵² Tamże, s. 160-161.

⁵³ *Na ciche wody. Ludowy epos Ukrainy*, tłum. J.M. Kasjan, Toruń 2000, wyd. 2, s. 74-104.

⁵⁴ Tamże, s. 105-112.

uchodziły za oznakę radowania się życiem⁵⁵. Nie mogło w ludowych pieśniach zabraknąć i tych, co dzierżyli z ramienia panów karczmy i dzierzawy, czyli Żydów. Nie należy się temu dziwić, gdyż doszło do tego, że Żydzi zaarendowali nawet rzeki. Stąd w pieśniach są swoistymi czarnymi charakterami. W dumce o nadanym tytule „Uciski żydowskich arendarzy i powstanie 1648”, Żyd miał robić wyrzuty Kozakowi, że przechodząc, nie zagląda do jego karczmy, nie kupuje i nie pije u niego, ani nie prosi go o pozwolenie na uбиcie kaczki nad rzeką i nakarmienie nią rodziny. Żyd, wiedząc, że ma za sobą pana, mówi to wprost Kozakowi, a ten, nie mając wyjścia (ale patrząc krzywo na arendarza), prosi go o to, chcąc nie chcąc. W tej samej dumce już podczas powstania Chmielnickiego Kozacy, mając swobodę od panów i Żydów pili i hulali, pili miód i wino. „Wtedy to niejeden Kozak o długi żywot dla hetmana Chmielnickiego Pana Boga prosił, bo niejeden żupan żydowski znosił”⁵⁶. Picie było też oznaką gościnności, bogactwa oraz dostatku. W mieście Kili, w karczmie ucztowali bogaci Kozacy. Pojawił się i inny, obdarty i – jak się wydawało – bez grosza przy duszy. Panowie nie częstowali biednego brata-Kozaka, za wyjątkiem jednego, który postawił mu złego rodzaju piwo. W tym momencie Kozak wyciągnął sakiewkę i wyrzucił złoto na stół. Bogaci przyjęli go do siebie i chcieli bawić się wraz z nim. Inni Kozacy wnieśli mu nowe buty i odzienie. Okazało się, że biedny Kozak to nie byle kto, a hetman zaporoski Feśko Hanża Andyber. Dał też bogaczom przestrozę, aby nie oceniali braci-Kozaków po szacie. Hetman, chcąc dać nauczkę, rzekł do wielmożów: „Ej, Kozacy, mów, dzieci, druhowie mołojcy, proszę was, dobrze się starajcie, tych wielmożów kozackich – bogackich zza stołu niby woły za łeb wyprowadzajcie, przed oknami pokładajcie, po trzykroć brzezina osmagajcie”. Tak też uczyniono⁵⁷. Z 29 dostępnych dla autora dumek, w 7 występował bardziej lub mniej widoczny motyw alkoholu i picia. Stanowiło ono integralną część życia ludności Ukrainy, co widać nawet w powstałych na jej terenach pieśniach. Alkohol – część życia Kozaka-żołnierza – zgodnie z treścią dumek pełnił funkcję spajającą społeczność kozacką przez wspólne libacje i spędzanie czasu pomiędzy wyprawami. Obrazował on też w pewnym sensie status społeczny Kozaka – tylko tego lepiej sytuowanego stać było na picie w karczmie lepszych alkoholi. Biedniejszy musiał się zadowolić tymi gorszej jakości, albo nie pić w ogóle. Świętowano też udane powroty z wypraw wojennych, na których dobywało się łupy. Jak łatwo się domyśleć, im więcej Kozak przywiózł z lądowej czy morskiej eskapady, tym więcej zużywał na picie i zabawę. Nie można się dziwić takiemu podejściu do sprawy picia, gdyż Kozacy nie mieli zbyt wielu zajęć na co dzień. Stąd zabawy z alkoholem musiały jakoś urozmaicać ich monotony tryb życia, który polegał w większości na przesiadywaniu w obozie, a bezczynność była przerywana najazdami tatarskimi, wyprawami odwetowymi bądź wyprawami czysto łupieżczymi.

⁵⁵ Tamże, s. 116-118.

⁵⁶ *Na ciche wody...*, s. 132-137.

⁵⁷ Tamże, s. 152-156.

THE ZAPOROZHIAN COSSACK'S ALKOHOL DURING PEACETIME AND WARTIME UNTILL THE 1657

SUMMARY

Drinking alcohol was quintessential life's part of inhabitants of old Ukraine. It wasn't only an element of their daily diet but also a part of the culture and the lifestyle. Penchant for drinking alcohol passed from the common people to fighting Cossack's. The alcohol was consumed not only during peacetime but also wartime. It had deplorable consequences. Addiction to the alcohol influenced on Cossack's essential duty – the fight. Sometimes, they drunk to gain some war aims. For instance, the alcohol was used to minimize the fear of peasants and sometimes it yielded results. Not only the Ukrainians were consuming the alcohol. It was characteristic feature for entire Polish – Lithuanian Commonwealth. The alcohol had such a big impact on society that it permeated to literature's sphere and it exists to this day in Ukrainian „dumka” - songs about soldiers' deeds.

Drinking alcohol was a part of lifestyle, but sometimes led Cossack's to the defeat. On the other side people used alcohol in other occasion, not only at wartime. They consumed alcohol during the illness, wedding and other events.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- Beauplan W., *Opisywanie Ukrainy*, w: Henryka Lassoty i Wilhelma Beauplana *opisy Ukrainy*, Warszawa 1972.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły iak na Classe podzielona, Mądrym dla memoryału, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla rozrywki erygowana*, Kraków 1966.
- Costin M., *Latopis ziemi mołdawskiej i inne utwory historyczne*, tłum. I. Czumańska, Poznań 1998.
- Jakuba Michałowskiego *księga pamiętnicza*, Kraków 1864.
- Jemiołowski M., *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego, towarzysza lekkiej chorągwi, ziemianina województwa bełskiego*, Lwów 1850.
- Moskorzowski J., *Dyaryusz wojny moskiewskiej 1633 roku*, Warszawa 1895.
- Na ciche wody. Ludowy epos Ukrainy*, tłum. J.M. Kasjan, Toruń 2000.
- Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, Warszawa 1846.
- Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, Wrocław 1961.
- Radziwiłł A.S., *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, Warszawa 1980.

Opracowania:

Jakowenko N., *Historia Ukrainy do 1795 roku*, Warszawa 2011.

Kubala L., *Szkice historyczne*, Warszawa 1923, t. 2.

Podhorodecki L., *Sicz zaporoska*, Warszawa 1978.

Rawita-Gawroński F., *Bohdan Chmielnicki do elekcji Jana Kazimierza*, Lwów 1906, t. 1.

Rawita-Gawroński F., *Bohdan Chmielnicki od elekcji Jana Kazimierza do śmierci (1648 – 1657)*, Lwów 1909, t. 2.

Romański R., *Kozaczyzna*, Warszawa 1999.

Serczyk W., *Na dalekiej Ukrainie*, Kraków 1984.

Serczyk W., *Na płonącej Ukrainie*, Warszawa 2007.

Słowniki:

Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1935, t. 1.

Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1937, t. 3.

Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1987, t. 30.

Słownik polszczyzny XVI wieku, Wrocław 1968, t. 3.

Słownik polszczyzny XVI wieku, Wrocław 1978, t. 11.

MARCIN GOMÓŁKA

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

ALKOHOL W ARMII POLSKIEJ I SZWEDZKIEJ PODCZAS „POTOPU” W ŚWIECIE ŹRÓDEŁ PISANYCH Z EPOKI

Alkohol towarzyszył żołnierzom na wojnie praktycznie od zarania dziejów. Dodawał odwagi, pomagał manifestować radość po osiągniętym zwycięstwie, pełnił rolę środka leczniczego czy opatrunkowego. Trunki spożywano także podczas postojów i biwaków. Plądrując zdobytą wieś bądź miasto, poszukiwano m.in. alkoholu, uważając go za ważną zdobycz. Można powiedzieć, że piwo, wino, jak również wódka stały się na przestrzeni dziejów trwałym elementem żołnierskiego życia, ważną częścią wojennej subkultury.

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie roli oraz znaczenia alkoholu w armii polskiej oraz szwedzkiej podczas „potopu”, czyli w latach 1655-1660. Podstawą realizacji tego celu będzie krytyczna analiza źródeł pisanych z epoki, obejmujących dzieła ówczesnych historyków oraz pamiętniki.

Alkohol, a zwłaszcza wino cieszyło się bardzo dużą popularnością już w starożytności. Rzymski legionista, marynarz oraz wioślarz służący we flocie potrzebował dziennie około 2,3 litra płynów, z czego wino stanowiło 0,15 l¹. Według innych danych, dzienny przydział wina dla legionisty kształtował się na poziomie około 1 litra². Wydaje się, że obie wartości mają zbyt skrajny charakter. Można przyjąć, że dziennie legionista bądź żołnierz należący do innego rodzaju wojsk (jazda, flota) wypijał około 0,5 litra wina (1 *sextarius*)³.

Alkohol odgrywał również ważną rolę podczas walk toczonych w średniowieczu. Jako przykład można podać księcia krakowskiego Leszka Białego, który w roku 1218 rozpoczął starania u papieża Honoriusza III, mające zwolnić go od uczestnictwa w krucjacie do Ziemi Świętej. Swoją decyzję motywował brakiem w Palestynie piwa – trunku stanowiącego ważną część jego codziennego jadłospisu⁴. Papież uległ prośbom księcia i zwolnił go od uczestnictwa w krucjacie bullą z 17 kwietnia 1221 roku. W zamian Leszek Biały miał zorganizować wyprawę przeciwko Prusom⁵. Estymą cieszył się alkohol w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Bracia sprowadzali wino aż znaną Renu. La-

¹ P. Kozioł, *Inwazja Scypiona na Afrykę w świetle danych liczbowych zamieszczonych w źródłach*, „Starożytności”, 2011, 1, s. 38.

² S. Macdowall, *Late Roman Infantryman 236-565 AD*, Osprey Publishing, Oxford 1995, s. 18.

³ Było to tzw. wino octowe, a więc gorszej jakości. Legioniści otrzymywali też tzw. wino rocznikowe. Ze względu na lepszą jakość przydział wynosił około 0,3 litra. Pito także *poscę*, a więc wino octowe zmieszane z wodą i ziołami.

⁴ T. Rombek, *Papiestwo wobec książąt polskich w dobie rozbitcia dzielnicowego*, „Pisma Humanistyczne”, 2004, 6, s. 66.

⁵ A.F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X-XIII wieku*, PWN, Warszawa 1964, s. 266-267.

tem 1410 roku zaprzestano handlu oraz transportu wina na terenie Prus, przeznaczając je na potrzeby wojsk zakonnych walczących z armią polsko-litewską Władysława Jagiełły i Wielkiego Księcia Witolda Kiejstutowicza⁶.

W XVII wieku konsumpcję alkoholu w wojsku Rzeczypospolitej Obojga Narodów wypada ocenić jako znaczną⁷, zdecydowanie przewyższającą spożycie innych grup społecznych⁸. Spożywano zarówno piwo, jak i wino. Pierwszy z trunków pito przede wszystkim w celu ugaszenia pragnienia⁹. Warto podkreślić, że po otrzymaniu żołdu bądź sprzedaży łupów żołnierze organizowali hulaszce biesiady, nazywane konwersacjami. Tego typu spotkania były początkowo udziałem jedynie oficerów. Z czasem uczestniczyli w nich podoficerowie, a nawet szeregowcy. W trakcie konwersacji alkohol był spożywany bez większych ograniczeń. Przepijano półroczne żołdy pocztowych i towarzyszy. W razie gdy pieniądze za służbę nie były jeszcze wypłacone, kontentowano się trunkami na kredyt. Pijaństwu towarzyszyły nocne burdy, zbiegowiska, kłótnie, a nierzadko pojedynki (z surowych zakazów tego typu zachowań nic sobie nie robiono). Ludzi oszczędnych wyśmiewano, zdając sobie sprawę z tego, że okazja do podreperowania przepitej kiesy może się nadarzyć już podczas kolejnego popasu lub dłuższego postoju¹⁰.

Warto podkreślić, że zarówno regimenty polskiego, jak i cudzoziemskiego auctoramentu nie chciały płacić w karczmach za alkohol. Dopuszczano się więc rabunków, w wielu przypadkach zmuszano właściciela do wydania trunku, strasząc użyciem broni. Popularne, zwłaszcza wśród młodszych stopniem żołnierzy, było piwo. Wyrabiano je ze zbóż w folwarcznych browarach, zwanych mielcuchami, sprzedając następnie w wiejskich karczmach. Wytwarzane w ten sposób piwo charakteryzowało się raczej słabą jakością. Zdecydowanie lepszą renomę i smak posiadało piwo produkowane na terenie ośrodków miejskich¹¹.

Wielu zwolenników w armii miało wino. Starsi oficerowie gustowali zazwyczaj w markach węgierskich, hiszpańskich, reńskich i włoskich. Młodszy oficerowie i szeregowi żołnierze musieli zadowolić się tańszymi wytworami krajowymi. Wśród szeregowych żołnierzy spożywano przeważnie wódkę. Z reguły preferowano tzw. prostkę, a więc trzydziestoprocentowy trunek, nie do końca oczyszczony, ale tani. Żołnierze konsumowali prostkę masowo, często dla szybszego efektu rezygnując z zakąski czy łącząc ją z piwem. Co ciekawe, ta prymitywna wódka (gorzałka) cieszyła się również powodzeniem wśród magna-

⁶ M. Badowicz, *Oplaty dodatkowe za zakupy wina w państwie Zakonu Krzyżackiego na przełomie XIV i XV wieku*, „*Studia Historica Gedanensia*”, 2015, 6, s. 34.

⁷ Żołnierze Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w odróżnieniu od swych kolegów z Europy Zachodniej, nie posiadali ogólnie wyznaczonej dziennej racji piwa, stąd konsumpcja niemal bez ograniczeń. Por. J. Maroń, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wydawnictwo WAW, Wrocław-Racibórz 2008, s. 153.

⁸ T. Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII w.*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010, s. 116.

⁹ Tamże, s. 116.

¹⁰ L. Kubala, *Wyprowa żwaniacka*, w: *Szkice Historyczne*, Księgarnia Wydawnicza H. Altenberga we Lwowie, t. 2, Lwów 1923, s. 354-355.

¹¹ Srogosz, *Żołnierz...*, s. 116.

tów¹². W odróżnieniu od szeregowych żołnierzy, pito ją jednak mniej ostentacyjnie, nie rezygnując przy tym z obfitego posiłku. W znacznie lepszych warunkach produkowano okowitę. Wódka ta po trzeciej destylacji zawierała aż 80% alkoholu. Rozcieńczano ją z reguły z wodą, obniżając stężenie alkoholu do około 35%¹³. Warto zaznaczyć, że obok prostki czy okowity żołnierze mieli również możliwość skosztować wódek gatunkowych (anyżówka, miodówka, kminkówka), a także owocowych. Brać żołnierska nie gustowała natomiast w miodach pitnych. Ten rodzaj trunku królował raczej na stołach szlacheckich¹⁴.

Mówiąc o szlachcie, należy podkreślić, że uczestnicząc w wyprawach popolitego ruszenia zabierała ona ze sobą żywność oraz alkohol. Wojski lubelski Jakub Michałowski utracił pod Zborowem m.in. 60 garnców wina, baryłkę hiszpańskiego petercymentu¹⁵, szampana oraz wina reńskiego, puzdro¹⁶ małmazji¹⁷ i wódki, ponadto dwie baryłki gorzałki¹⁸. Jak widać, szlachta dzielnie sekundowała zawodowym żołnierzom w konsumpcji trunków, co nie pozostawało bez wpływu na morale i efektywność w walce.

Żołnierze sami potrafili produkować alkohol w warunkach obozowych. Świadczy to – z jednej strony – o ich zapobiegliwości i szybkim przyswojeniu trudnych, specjalistycznych umiejętności, z drugiej – o dużej roli, jaką pełnił alkohol w ich codziennym życiu¹⁹. Nadmierne spożywanie alkoholu prowadziło do wielu niekontrolowanych i niespodziewanych zachowań, skutkujących niekiedy nawet śmiercią²⁰. Zdarzały się często gwałty oraz grabieże na ludności cywilnej. Pijaństwo rozluźniało dyscyplinę wojskową²¹, spoufalalo oficerów z podkomendnymi. Spożywanie gorzałki czy wina powodowało upadek morale, a w konsekwencji klęskę na polu bitwy²². Niechlubnym przykładem jest hetman wielki koronny Mikołaj Potocki, który – jak napisał jeden z pamiętni-

¹² Tamże, s. 116-117.

¹³ J. Rogala, *Gorzałka czyli historia i zasady wypalania mocnych trunków*, Wydawnictwo Baobab, Kraków 2004, s. 40.

¹⁴ Srogosz, *Żołnierz...*, s. 117.

¹⁵ Gatunek hiszpańskiego wina malaga. Nazwa wywodzi się z odmiany winorośli, z której wyrabiano właśnie malage.

¹⁶ Skrzynka bądź pudło z przegrodami, posiadające zamek, okucia, uchwyty. Przechowywano w niej różne przedmioty, zwłaszcza w trakcie podróży.

¹⁷ Słodkie wino pochodzenia śródziemnomorskiego (Grecja, Hiszpania, Portugalia). Tłoczono je z odmiany winorośli zwanej malvasią. Bardzo ceniona w Polsce.

¹⁸ *Regestr rzeczy porabowanych pod Zborowem, potraconych pod Beresteczkiem i pokradzionych w domu jmp. Jakuba Michałowskiego*, w: *Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem” (1648-1651)*, oprac. M. Nagielski, Wydawnictwo Viking Books, Warszawa 1999, s. 357-358.

¹⁹ Wino sporządzano zalewając rodzynki zagotowaną wodą doprawioną octem winnym, piwo zaś mieszając chleb z wrzątku, chmielem i drożdżami; J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 213-214.

²⁰ H.Ch. Holsten, *Przygody wojenne 1655-1666*, tłum. J. Leszczyński, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1980, s. 60.

²¹ Tamże, s. 72, 77-78.

²² J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1, Warszawa 1960, s. 371.

karzy – w bitwie z Kozakami pod Korsuniem w maju 1648 roku „więcej radził o kieliszkach i szklannicach, nizeli o dobru Rzeczpslitej i całości onej”²³. Rezultat tego starcia znamy.

Generalnie pijaństwo stanowiło plagę w wojsku siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno dowódcy wojskowi, jak i wysokiej rangi urzędnicy cywilni. Mimo zakazów, zjawisko nadal istniało. Niektórzy dowódcy twierdzili, że żołnierz, któremu przed walką podaje się kubek gorzałki, bardziej ochoczo idzie do ataku. Wtórowali im lekarze, widzący w alkoholu środek bakteriobójczy, przydatny przy leczeniu ran oraz powstrzymywaniu infekcji²⁴.

W czasie „potopu” szwedzkiego alkohol był często używany zarówno w armii polskiej, jak i w wojsku Karola X Gustawa. Świadczą o tym wzmianki w źródłach pisanych z epoki.

Po kapitulacji polskiego pospolitego ruszenia pod Ujściem 25 lipca 1655 roku i podyktowaniu przez Szwedów warunków pokojowych, feldmarszałek Arvid Wittenberg zaprosił polską szlachtę oraz senatorów na wystawną ucztę. Wychodząc naprzeciw polskim zwyczajom, Szwedzi nie skąpili wymyślnych potraw oraz dużej ilości trunków. Jak twierdzi Wespazjan Kochowski, był to zręczny manewr polityczny szwedzkiego dowódcy²⁵, który starał się pokazać Polakom, że wojna to nie tylko strach, ale i chwile pełne przyjemności. Feldmarszałek Wittenberg, zapraszając pokonanych na obfitą ucztę, kreował się na wspaniałomyślnego syna swej ojczyzny i nowej protektorki poddanych Jana Kazimierza Wazy – Szwecji. Wmawiał, wspólnie z banitą Hieronimem Radziejowskim²⁶, polskiej szlachcie, że tylko szwedzki monarcha, Karol X Gustaw, może wybawić ich kraj od zagrożenia zewnętrznego i wewnętrznych sporów. Wielu uwierzyło w tę propagandę, w efekcie czego kolejne miasta i województwa poddawały się najeźdźcom niemal bez jednego wystrzału. Szwedzką dobroduszość w stosunku do pokonanych Polaków należy postrzegać jako wyrafinowaną strategię polityczną, która przyniosła Karolowi Gustawowi wiele korzyści w pierwszych miesiącach wojny. Z czasem Szwedzi pokazali swe prawdziwe oblicze, w którym nie było nic z tej wspaniałomyślności, jaką prezentowali na uczcie uświetniającej poddanie się wojewodów Krzysztofa Opałńskiego i Andrzeja Grudzińskiego. Polacy zareagowali we właściwy sposób,

²³ Pisownia oryginalna; J. Jerlicz, *Latopisiec, albo Kroniczka*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1853, s. 64.

²⁴ Srogosz, *Żołnierz...*, s. 118.

²⁵ W. Kochowski, *Lata potopu 1655-1657*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, tłum. L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 32.

²⁶ Hieronim Radziejowski (1612-1667), podkanclerzy koronny, od roku 1652 banita oraz infamis, skazany na karę śmierci. W roku 1651 korespondencję Radziejowskiego zajął król Jan Kazimierz Waza. W liście do królowej magnat zarzucał Janowi Kazimierzowi niekompetencję w prowadzonych działaniach wojennych, oskarżył go także o romans z własną żoną Elżbietą ze Słuszków. Wybuchł skandal, w efekcie którego podkanclerzy opuścił Polskę w lutym 1652 roku. Potem znaleziono przy nim listy do Bohdana Chmielnickiego i Iwana Wyhowskiego. Uznany za wroga ojczyzny, znalazł schronienie w Sztokholmie, gdzie został życzliwie przyjęty przez królową Krystynę i króla Karola X Gustawa. W czasie najazdu szwedzkiego w 1655 roku pełnił rolę doradcy szwedzkiego króla. W nielaskę popadł w roku 1656, a wpływ w Polsce odzyskał w 1662.

stawiając twardy, momentami rozpaczliwy opór, skutkujący porażkami niezwykłych do niedawna najeźdźców.

Skromną relację o uczcie pod Ujściem pozostawił wojski lubelski Jakub Michałowski. Wymyślne potrawy w postaci m.in. pasztetów oraz słodczy podawano na srebrnych i cynowych półmiskach. Stoły pokrywały jedwabne bądź płócienne obrusy. Z alkoholu pamiętnikarz wymienia piwo i wino. Pijaństwu nie towarzyszyła jednak ochota do zwad i chwytania za szable. Jakub Michałowski skonstatował to z pewnym zdziwieniem. Widocznie polska szlachta uznała, że moment do wszczynania burd nie jest wystarczająco odpowiedni²⁷.

Wydaje się, że alkohol pod Ujściem odegrał rolę psychologiczną. Feldmarszałek Arvid Wittenberg wyszedł naprzeciw polskim zwyczajom i zorganizował wystawną ucztę, podczas której udało mu się wmówić Polakom, że Szwecja jest gwarantką niepodzielności zewnętrznej i wewnętrznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Był to mit, w który uwierzyła wielkopolska szlachta. Mało bitna, nie ćwiczona w rzemiośle wojennym od młodych lat, niechętna królowi Janowi Kazimierzowi nadstawiała ucha podszeptom szwedzkim i je akceptowała. Podawane na uczcie piwo i wino utrzymywało tego typu ugodowe i pacyfistyczne nastroje. Dla porównania warto zaznaczyć, że podobnie zachowywali się dowódcy i oficerowie moskiewscy, których zaproszono na ucztę w marcu 1661 roku, z okazji rozejmu z Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Wypili oni bardzo dużo alkoholu, deklarując oraz przysięgając Polakom przyjaźń²⁸.

Alkohol wywierał także działanie destrukcyjne na żołnierzach. Nadmiar wypitych trunków osłabiał wolę walki, przyczyniając się do klęski. Przykładem są wydarzenia, do jakich doszło w czerwcu 1656 roku w podkrakowskiej miejscowości Mogiła. Wspominają o nich zarówno źródła polskie, jak i szwedzkie²⁹.

Autor najobszerniejszego przekazu, Wespazjan Kochowski, donosi, że oddział starosty nowokorczyńskiego, Jana Dembińskiego, blokował znajdujące się w Krakowie siły szwedzkie. Gubernator Krakowa, Paweł Wirtz, podjął decyzję o rozbiciu Polaków. Wysłał do ich obozu swego zaufanego człowieka. Szpieg spisał się doskonale, wzbudzając stuprocentowe zaufanie Dembińskiego. Starosta zebrał szlachtę, ujawniając jej treść listu, jaki otrzymał z Krakowa od rajcy Jana Karchutowicza. W liście zawarto szczegółowy opis sytuacji oraz nastrojów mieszkańców Krakowa, a także opis rokowań, jakie prowadził z Wirtzem wojewoda brzeski, Hieronim Wierzbowski. W piśmie znalazły się również wyraźne sugestie, by starosta zaatakował Kraków. Jak twierdził Karchutowicz, mieszczanie połączą się z atakującymi, co spowoduje, że Szwedzi znajdą się w potrzasku. Po ujawnieniu treści listu, starosta zorganizował ucztę dla szlachty. Nazajutrz miano zaatakować Kraków. W momencie, gdy pijani Polacy zasnęli, szpieg posłał gońca do Wirtza. Szwedzki gubernator, po otrzymaniu wiadomości, wyprowadził z Krakowa piechotę, jazdę i artylerię, i ude-

²⁷ *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza*, tłum. A.Z. Helcel, Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Kraków 1864, s. 763.

²⁸ *Pamiętnik Jana Władysława Poczubota Odlanickiego (1640-1684)*, oprac. L. Potocki, J.I. Kraszewski, Warszawa 1877, s. 44.

²⁹ Źródła lokalizują potyczkę pod Mogiłą pomiędzy 1 a 10 czerwca 1656 roku.

rzył na kompletnie pijanych podkomendnych Dembińskiego. Zaskoczenie było zupełne. Opór próbowała stawiać jedynie piechota biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, ale i ona uległa przewadze wroga. Szwedzi zdobyli łupy, w ich ręce wpadł również list Karchutowicza do starosty Dembińskiego. Gubernator Paweł Wirtz nałożył na Kraków nową kontrybucję, poddał także represjom mieszczan, duchowieństwo oraz Akademię Krakowską³⁰.

O wypadkach pod Mogiłą wspomina również Wawrzyniec Rudawski. Historyk podkreśla, że Szwedzi odblokowali Kraków, a winą obarcza starostę Nowego Korczyna, który zorganizował wystawną ucztę, ale nie pomyślał, by wystawić strażę. W efekcie, pijanych i śpiących Polaków łatwo pokonali Szwedzi. Sam starosta nowokorczyński został wyciągnięty z łóżka i jako jeniec zaprowadzony do Krakowa. Polacy nie zniechęcili się jednak porażką, gdyż dalsze działania przeciwko stojącym w Krakowie Szwedom prowadził miecznik koronny – Michał Zebrzydowski. Jednak również i on został pobity przez Pawła Wirtza kilka tygodni po klęsce Jana Dembińskiego³¹.

Niemiecki żołnierz w służbie szwedzkiej, Hieronim Chrystian Holsten, ocenił liczebność sił polskich na około 7 tys. żołnierzy, szwedzkich zaś uczestniczących w ataku na 4 tys. Powodem wyjścia Szwedów z Krakowa była informacja, jaką otrzymał Wirtz, według której wszyscy Polacy spali pijani. Stało się tak, gdyż Szwedzi pozwolili, by w ręce polskie wpadło osiem wozów z węgierskim winem. Trunek ten podwładni starosty Dembińskiego podzielili pomiędzy siebie i wypili. Szwedzcy zwiadowcy, a następnie muszkietrzy i puszkarze bez większych problemów dostali się do polskiego obozu. Wkrótce też ostrzelali zaskoczonych Polaków. Ogień był celny. Ci, którzy nie zginęli od szwedzkich kul, utonęli w Wiśle bądź dostali się do niewoli. Żołnierze gubernatora Wirtza zdobyli bogate łupy w postaci sztandarów, namiotów, wozów oraz koni³².

O sukcesie szwedzkim informuje także Samuel Pufendorf. W krótkiej, lakonicznej notatce opisuje przebieg całej operacji, wymienia także zdobyte przez Szwedów łupy (piętnaście sztandarów, dziesięć dział, tabor Polaków). To rzetelne źródło nic jednak nie wspomina, jakoby Polacy w momencie bitwy byli pod wpływem alkoholu. Możliwe, że Pufendorf chciał pokazać szwedzkie zwycięstwo w pełnej krasie. Triumf nad pijanymi, na wpół śpiącymi Polakami na pewno nie miał tej wymowy, co wiktoria nad przeciwnikiem całkowicie przygotowanym do boju. Mógł zatem przemilczeć pewne szczegóły³³.

Niewątpliwie w wypadkach pod Mogiłą alkohol odegrał rolę kluczową. Spowodował u polskiej szlachty zupełny zanik ducha walki, osłabienie morale, zlekceważenie elementarnych zasad sztuki wojennej, w postaci wystawienia straży czy ubezpieczeń. Szwedzi potrafili wykorzystać czynnik zaskoczenia, na uwagę zasługuje także sprawna praca ich wywiadu. Oszołomieni alkoholem

³⁰ Kochowski, *Lata...*, s. 210-214.

³¹ W.J. Rudawski, *Historia polska. Od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, tłum. W. Spasowicz, Wydawnictwo Maurycego Wolffa, t. 2, Petersburg-Mohylew 1855, s. 142-143.

³² Holsten, *Przygody...*, s. 35-36.

³³ S. Pufendorf, *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, tłum. Wojciech Krawczuk, DiG, Warszawa 2013, s. 156.

Polacy nie potrafili w najmniejszym nawet stopniu przeciwstawić się żołnierzom gubernatora Pawła Wirtza. W efekcie część dostała się do niewoli, pozostali zginęli bądź zbiegli.

W podobny sposób jak pod Mogiłą, z tą tylko różnicą, że w odniesieniu do Szwedów, zadziałał alkohol w starciu pod Trzemeszną³⁴, do którego doszło 24 sierpnia 1656 roku. Trudno ocenić, która ze stron posiadała przewagę liczebną. Wydaje się, że siły były mniej więcej równe. Zdaniem Wespazjana Kochowskiego Szwedzi rozporządzali jazdą i dragonią w sile 3,6 tys. żołnierzy³⁵. Jan Chryzostom Pasek podkreśla, że w skład wojsk polskich wchodziła dywizja Stefana Czarnieckiego oraz 2 tys. Tatarów. Liczebność Szwedów szacował na około 6 tys.³⁶. Z kolei Jakub Łoś zawarł w swym pamiętniku informację, jakoby naprzeciw Polaków stanęło 1,2 tys. doborowych żołnierzy szwedzkich³⁷. Zdecydowanie bardziej prawdopodobne są wyliczenia Kochowskiego oraz Paska. Dane Łosia, jako znacznie zaniżone, należy odrzucić. Można zatem przyjąć, że pod Trzemeszną liczebność wrogich oddziałów kształtowała się na podobnym poziomie, wynosząc 5-6 tys. żołnierzy.

Od samego początku starcia inicjatywa należała do Polaków, którzy dysponując wyłącznie jazdą szybko uzyskali przewagę nad rajtarią i spieszonymi dragonami szwedzkimi. Szwedzki dowódca, Fryderyk Potter, zdawał sobie sprawę, że sytuacja nie jest łatwa. Wozami transportował bowiem łupy zagarnięte w Małopolsce, jego opiece powierzono też żony oficerów³⁸. Szwedzi, pijąc przed walką alkohol, dodawali sobie w ten sposób animuszu³⁹. Udało im się wprawdzie odeprzeć pierwszy atak Polaków i Tatarów, ale wielu nie nadawało się do walki ze względu na odurzenie alkoholem. Po oddaniu salwy z pistoletów i muszkietów, zaczęli przepijać do atakujących. Nie tak wyobrażał sobie walkę Czarniecki, który zachowanie przeciwnika uznał za zuchwalstwo i obrażę. Polski dowódca wydał rozkaz ponowienia ataku. Tym razem nastąpiło ono na skrzydła Szwedów. Zamroczeni alkoholem podwładni Pottera nie wytrzymali impetu tego ataku. Zwarty i karny do niedawna oddział szwedzki poszedł w rozsypkę. Część zdołała zbiec z pola walki, pozostali zginęli bądź dostali się do niewoli tatarskiej⁴⁰. Straty polskie były niewielkie⁴¹.

Na podstawie analizy przebiegu potyczek pod Mogiłą i Trzemeszną należy stwierdzić, że podczas „potopu” alkohol nie sprzyjał prowadzeniu operacji wojennych. Działał w sposób zgubny zarówno na dowódców, korpus oficerski, jak i prostych żołnierzy. Odbierał możliwość właściwej oceny sytuacji, uniemożli-

³⁴ Obecnie Strzemeszna. Miejscowość położona w pobliżu Rawy Mazowieckiej, województwo łódzkie. Wespazjan Kochowski błędnie utożsamia ją z Trzemesznem – województwo wielkopolskie.

³⁵ Kochowski, *Lata...*, s. 221.

³⁶ J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, tłum. R. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955, s. 6.

³⁷ *Pamiętniki Łosia, towarzysza chorągwi pancерnej Władysława margrabi myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667*, Księgarnia D.E. Friedleina, Kraków 1858, s. 21.

³⁸ Kochowski, *Lata...*, s. 221.

³⁹ *Pamiętniki Łosia...*, s. 22.

⁴⁰ Kochowski, *Lata...*, s. 221.

⁴¹ *Pamiętniki Łosia...*, s. 22.

wiając w zasadzie skuteczną obronę przed przeciwnikiem. Nie wystawiano wart i ubezpieczeń, zamiast walczyć, stosowano zuchwalstwo i błazenadę. Błędy te strona przeciwna potrafiła doskonale wykorzystać i odnieść zwycięstwo. Można powiedzieć, że alkohol mógł dodawać animuszu w początkowej fazie bitwy, ale pod warunkiem, że żołnierz otrzymał przed walką jego niewielką ilość. W innym przypadku hamował właściwe reakcje, przyczyniając się do klęski.

Alkohol odgrywał ważną rolę podczas werbunku do armii szwedzkiej, o czym pisze Patrick Gordon⁴². W Hamburgu, gdzie przebywał, werbunkiem zajmowali się szwedzcy oficerowie. W tawernach przesiadywali żołnierze oraz kandydaci do wojska. Wszyscy oddawali się hulankom i pijatykom. Ostatecznie zaciągnął się i Gordon. Do służby na rzecz Karola X Gustawa został namówiony przez rodaków, którzy przekonali go, by nie wracał do rządzonej przez Anglików ojczyzny⁴³. Podczas marszu na Polskę Szwedzi posiadali zaopatrzenie na sześć dni. Jako podstawowe składniki zaopatrzenia Gordon wymienia chleb, piwo oraz sól. Po opuszczeniu Pomorza oraz Nowej Marchii wojsko Karola X Gustawa otrzymało dar od elektora brandenburskiego w postaci 50 tys. funtów chleba oraz stu beczek piwa⁴⁴.

W potyczce pod Opoczmem 11 września 1655 roku Patrick Gordon został ranny, otrzymując niebezpieczny postrzał w lewy bok, bezpośrednio pod żebrami. Kulę wyjęto dopiero rankiem następnego dnia. Chirurg przez kilka najbliższych dni zalecił ścisłą dietę oraz picie mikstury złożonej z ciepłego piwa, oliwy, a także tłuszczu człowieka i psa. Widać więc, że podczas „potopu” piwo pełniło również rolę medykamentu⁴⁵.

W Uniejowie Gordon w jednej z piwnic znalazł kilka beczek piwa. Nie widząc żadnego naczynia, do którego można byłoby zaczerpnąć trunku, skorzystał z kapelusza. Silny zapach fermentującego piwa spowodował jednak u żołnierza trudności z oddychaniem. Jak sam stwierdził, gdyby nie pomoc towarzyszy, to z pewnością straciłby życie. Podczas popasu w Uniejowie spożywano piwo i chleb, następnego dnia około 40 Szwedów, wspólnie z Gordonem, udało się na rekonesans. W pewnej wsi miejscowy kapłan poczęstował żołnierzy beczką piwa. Pito w spokoju, delektując się trunkiem, wznosząc toasty za zdrowie każdego z uczestników patrolu. Sielankę przerwało pojawienie się około 150 Polaków. Szwedzi, jako mniej liczni, nie przyjęli walki, podejmując decyzję o wycofaniu się⁴⁶.

⁴² Patrick Gordon (1635-1699), Szkot, przybył do Polski w 1651 roku. W 1655 wstąpił do armii szwedzkiej. Służył później również w armii polskiej i moskiewskiej. Swoje przygody opisał w „Dzienniku”. Zmarł w Moskwie w 1699 roku.

⁴³ www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_rodakow_spotyka_i_do_wojska_wstepuje.html (dostęp: 04.07.2018), P. Gordon, *Dziennik 1635-1659*, tłum. G.D. Fiedosow, Moskwa 2005.

⁴⁴ www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_ze_szwedami_do_wojny_sie_gotuje.html (dostęp: 04.07.2018), tamże.

⁴⁵ www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_rane_w_starciu_pod_opoczmem_otrzymuje.html (dostęp: 04.07.2018), tamże.

⁴⁶ www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_o_klotniach_i_innych_nieszczesciach_w_wojsku.html (dostęp: 04.07.2018), tamże.

Lektura „*Dziennika*” Patricka Gordona skłania do stwierdzenia, że w armii szwedzkiej z okresu „potopu” alkohol pełnił w zasadzie rolę uniwersalną. Piwa używano jako środka gaszącego pragnienie, było ono również integralnym składnikiem codziennej diety żołnierskiej. Alkohol miał także swoje zastosowanie podczas werbunku oraz przy leczeniu ran. Towarzyszył żołnierzom na szlakach wojennych, stanowiąc ważny składnik ich kultury, jak również obyczajowości.

Znaczenie piwa w jądłospisie żołnierskim podkreśla także Hieronim Chrystian Holsten. Po poddaniu Wielkopolski przez wojewodów Krzysztofa Opałńskiego i Andrzeja Grudzińskiego, jego oddział stacjonował w Poznaniu. Żołnierze otrzymali wówczas piwo, wino, mięso i chleb. Pamiętnikarz szacuje ilość poszczególnych produktów na kilkaset wozów. Wydaje się to liczbą zawyżoną, noszącą jednak pewne znamiona prawdopodobieństwa po tym, jak podkomendni feldmarszałka Arvida Wittenberga oddawali się beztróskiemu lenistwu i pijaństwu przez kilka następnych dni⁴⁷. Los żołnierza bywa zmienny, czego doświadczył Holsten, przebywając w prowizorycznym więzieniu w Wiśniczu. Pilnujący Szwedów hajducy podawali im do picia bardzo słabej jakości jasne piwo, w śladowych tylko ilościach zawierające chmiel oraz słód⁴⁸. Pamiętnikarz otarł się o śmierć w pobliżu Leska w 1657 roku, gdzie miejscowy gospodarz poczęstował go wraz z kapralem oraz rajtarem winem, serem, masłem i chlebem. Gdy żołnierze posilali się i odpoczywali, chłop wymknął się z chaty, mówiąc, że idzie po żonę i dzieci. Faktycznie jednak sprowadził około 100 włościan. z kosami i drągami, którzy pochwycili kilku rajtarów, wraz z Holstenem. Doszło do samosądu, w trakcie którego dwóch żołnierzy ścięto kosą⁴⁹. Reszta została uratowana dzięki interwencji właściciela wsi, który wcześniej był nieobecny. Chłopi tłumaczyli się, że zaatakowali przybyłych, gdyż nigdy nie wiedzieli żołnierzy niemieckich⁵⁰.

Na jakość duńskiego wina narzekał Jan Chryzostom Pasek, który jako żołnierz przebywał w Danii w latach 1658-1659. Pamiętnikarz chwali jednak petercyment oraz miód pitny⁵¹, który spożywał na gorąco z imbirem oraz goździkami⁵². W czasie toczonych działań wojennych pito z okazji spotkań towarzyskich, alkohol spełniał ważną rolę także podczas pożegnań. Używano go jako podarunku. Przykładem był gubernator Krakowa Paweł Wirtz, który takim właśnie upominkiem obdarzył austriackiego generała Ottona Krzysztofa Sporka, posiłkującego współ z jazdą Polaków pod Krakowem w czerwcu 1657 roku⁵³. Można zatem powiedzieć, że w trakcie „potopu” alkohol ułatwiał kontakty czy też zachowania prospołeczne.

⁴⁷ Holsten, *Przygody...*, s. 29.

⁴⁸ Piwo takie nazywano cienkuszem. Tamże, s. 43.

⁴⁹ W tym czasie, czyli w 1657 roku, Holsten służył w regimencie Jerzego Lubomirskiego, do którego wcielono go jako jeńca, podobnie jak i innych służących u Szwedów żołnierzy niemieckich.

⁵⁰ Holsten, *Przygody...*, s. 48-49.

⁵¹ Pasek, *Pamiętniki...*, s. 10.

⁵² Tamże, s. 26.

⁵³ Kochowski, *Lata...*, s. 308.

Podsumowując rozważania dotyczące znaczenia alkoholu w armii polskiej i szwedzkiej podczas „potopu”, należy stwierdzić, że rola ta była stosunkowo istotna. Alkohol stanowił ważny składnik uczt, będąc doskonałym środkiem do kształtowania różnego typu postaw natury politycznej. Taką właśnie rolę odegrał w trakcie biesiady pod Ujściem, oddziałując w określony sposób na polską szlachtę. Była to część psychologicznej gry szwedzkiego dowódcy, feldmarszałka Arvida Wittenberga, który chciał wmówić Polakom, że Szwecja jest ich przyjacielem, zdolnym położyć kres zagrożeniu zewnętrznemu oraz wewnętrznemu państwa. Strategia ta przyniosła zakładany przez Szwedów efekt, w postaci bezkrwawego zajmowania polskich miast i prowincji. Działał on jednak krótko, bo zaledwie kilka miesięcy. Od początku 1656 roku społeczeństwo polskie stawiało najeźdźcy twardy opór, co przyniosło spodziewane rezultaty.

Alkohol podany przed bitwą w normalnych ilościach (np. mały kubek) wzmacniał zapał i animusz żołnierzy do walki. Nadmiar wywoływał skutki całkowicie odmienne i niepożądane. Żołnierze tracili ducha walki i morale, zachowując się jak osoby oszołomione, powolne w reakcjach i podejmowaniu najprostszych nawet decyzji. Nie wystawiano straży czy ubezpieczeń, a zamiast stosować określoną taktykę walki, starano się wyśmiewać przeciwnika bądź wzbudzać w nim litość. Co ciekawe, strona przeciwna doskonale wykorzystywała wszystkie słabości, jakie wywoływał u nieprzyjaciela alkohol. Do takiego stwierdzenia upoważnia analiza potyczek pod Mogiłą i Trzemeszną, gdzie zarówno Polacy, jak i Szwedzi wystąpili w roli pokonanych.

Różne rodzaje trunków pito podczas werbunku żołnierzy do armii, o czym informuje w swym pamiętniku Patrick Gordon. Alkohol, zwłaszcza piwo, stanowił obok takich produktów, jak chleb, mięso czy ser, składnik codziennego jadłospisu żołnierzy. Odgrywał bardzo ważną rolę w trakcie posiadanego czasu wolnego. Można powiedzieć, że był integralnym elementem żołnierskiego etosu, towarzyszem życia, czymś, co uprzyjemniało czas i odganiało trudne myśli (obawa o życie, tęsknota za rodziną).

Wódkę czy piwo z powodzeniem stosowano także jako lek, używając zarówno do opatrywania ran, jak i jako remedium przeciwko zakażeniom oraz infekcjom. Trzeba także pamiętać o prospołecznym działaniu alkoholu, który łagodził gorycz pożegnań, uprzyjemniał spotkania towarzyskie, spełniał także swoją rolę jako prezent.

ALCOHOL IN THE POLISH AND SWEDISH ARMIES DURING THE „SWEDISH DELUGE” IN THE LIGHT OF WRITTEN SOURCES FROM THE ERA

SUMMARY

The article is dedicated to the importance of alcohol in the Polish and Swedish armies during the „Swedish Deluge”, i.e. in the years 1655-1660. The research has been based on data contained in the 17th-century written sources, including works of contemporary historians and memoirists.

The introduction presents the role of alcohol in antiquity and the Middle Ages, focusing on the Roman and Teutonic armies. There is also mentioned Polish duke Leszek Biały, who did not want to participate in a crusade to the Holy Land because beer, which was an important component of the duke's menu, was not produced in that region of the world. An important part of the introduction consists of general considerations regarding the role of alcohol in the army of the Polish and Lithuanian Commonwealth in the 17th century. The considerations are based on a critical analysis of sources and literature on the subject.

In its main part, the article presents the importance of alcohol in the Polish and Swedish armies during the “Swedish Deluge” in various situational contexts. It draws attention to the role of alcohol in daily menus, on the battlefield and as an element of soldiers' morals or a medicament. Its psychological significance during soldiers' feasts is also emphasized. It is also worth noting that alcohol was used when enlisting recruits.

In the final part of the article, there is a summary, and relevant research conclusions are also presented.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane:

- Haur J.K., *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiey ziemiańskiej*, Kraków 1693.
- Holsten H.Ch., *Przygody wojenne 1655-1666*, tłum. J. Leszczyński, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1980.
- Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza*, tłum. A.Z. Helcel, Towarzystwo Naukowe Krakowskie, Kraków 1864.
- Jerlicz J., *Latopisiec, albo Kroniczka*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1853.
- Kochowski W., *Lata potopu 1655-1657*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, tłum. L. Kukulski, Warszawa 1966.

- Pamiętnik Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego (1640-1684)*, oprac. L. Potocki, J.I. Kraszewski, Warszawa 1877.
- Pamiętniki Łosia, towarzysza chorągwi pancерnej Władysława margrabi myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667*, Księgarnia D.E. Friedleina, Kraków 1858.
- Pasek J.Ch., *Pamiętniki*, tłum. R. Pollak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955.
- Pufendorf S., *Siedem ksiąg o czynach Karola Gustawa króla Szwecji*, tłum. W. Krawczuk, DiG, Warszawa 2013.
- Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko-kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu „Ogniem i mieczem” (1648-1651)*, oprac. M. Nagielski, Wydawnictwo Viking Books, Warszawa 1999.
- Rudawski W.J., *Historia polska. Od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego*, tłum. W. Spasowicz, Wydawnictwo Maurycego Wolffa, t. 2, Petersburg-Mohylew 1855.

Opracowania:

- Badowicz M., *Oplaty dodatkowe za zakupy wina w państwie Zakonu Krzyżackiego na przełomie XIV i XV wieku*, „*Studia Historica Gedanensia*” 2015, s. 19-53.
- Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1, Warszawa 1960.
- Grabski A.F., *Polska w opiniach obcych X-XIII wieku*, PWN, Warszawa 1964.
- Kozioł P., *Inwazja Scypiona na Afrykę w świetle danych liczbowych zamieszczonych w źródłach*, „*Starożytności*” 2011, 1, s. 31-41.
- Kubala L., *Wyprawa żwaniacka*, w: *Szkice Historyczne*, Księgarnia Wydawnicza H. Altenberga we Lwowie, t. 2, Lwów 1923.
- Macdowall S., *Late Roman Infantryman 236-565 AD*, Osprey Publishing, Oxford 1995.
- Maroń J., *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wydawnictwo WAW, Wrocław-Racibórz 2008.
- Rogała J., *Gorzalka czyli historia i zasady wypalania mocnych trunków*, Wydawnictwo Baobab, Kraków 2004.
- Rombek T., *Papiestwo wobec książąt polskich w dobie rozbitcia dzielnicowego*, „*Pisma Humanistyczne*” 2004, 6, s. 61-72.
- Srogosz T., *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII w.*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010.

Źródła internetowe:

- www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_rodakow_spotyka_i_do_wojska_wstepuje.html (dostęp: 04.07.2018), P. Gordon, *Dniownik 1635-1659*, tłum. G.D. Fiedosow, Moskwa 2005.
- www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_ze_szwedami_do_wojny_sie_gotuje.html (dostęp: 04.07.2018).

www.wilanow-palac.pl/patrick_gordon_rane_w_starciu_pod_opocznem_otrzymuje.html (dostęp: 04.07.2018).

www.wilanowpalac.pl/patrick_gordon_o_klotniach_i_innych_nieszczesciach_w_wojsku.ht (dostęp: 04.07.2018).

ALKOHOŁOWY PROBLEM ARMII BRYTYJSKIEJ W XVIII WIEKU

Żołnierze nadużywający alkoholu byli szczególnym kłopotem dla armii brytyjskiej w XVIII wieku. Samo jego spożycie w wojskach europejskich ogółem, czy to w mniejszych, czy w większych ilościach, było powszechne dlatego, że w skład armii wchodził ludźmi z różnych grup społecznych, związani ze wsią, miastem, wybrzeżem. Zarówno w mieście, jak i na wsi alkohol był nieodłącznym elementem chrzcina, ślubów czy pogrzebów. Trudno było wyobrazić sobie, by udać się do kogoś w gościnę i zostać poczęstowanym wodą. To w alkoholu szukano ukojenia i pociechy. Tym sposobem znalazł on swą drogę do wojska. Zamiast w gronie rodzinnym, to wśród innych żołnierzy wznoszono toasty, zamiast takich uroczystości, jak śluby i chrzciny, świętowano urodziny króla i zwycięskie bitwy¹.

Wracając już do samej brytyjskiej armii, to zdobycie pożądanego trunku, jak piwa, cydru, ale'u czy wina, dla wywodzącego się z niej żołnierza nie było wielkim problemem. Pozwolenie na obrót alkoholami mieli markietani, także żony niektórych żołnierzy handlowały nimi (często bez pozwolenia), w końcu można je było nabyć od lokalnych kupców i mieszkańców czy to w tawernach, czy od ulicznych sprzedawców, w Ameryce Północnej zaś również od Indian².

Pijaństwo w szeregach wojska było obecne na długo przed XVIII wiekiem. Standardową racją była wtedy pinta wina albo pół pinta brandy na dzień, zastępowano to wszystko także piwem. Często jednak normy dzienne w tym zakresie były przekraczane³. Był to m.in. efekt zwiększonego zapotrzebowania na napoje alkoholowe w związku z zaangażowaniem Wielkiej Brytanii w swych koloniach amerykańskich i wojnie siedmioletniej (1756–1763). W Ameryce Północnej szczególnie popularny stał się rum.

Nazwa tego alkoholu, w postaci *rumbullion* oraz jego potoczne określenie *kill-devil*, pojawiła się na Barbados w 1652 roku. Słowo „rum” zaczęło funkcjonować kilka lat później – w 1658 roku⁴. Swe potoczne określenie trunku ten, zdaniem irlandzkiego przyrodnika Hansa Sloane'a (1660–1753), zawdzięczał prawdopodobnie opinii, że skoro wielu umierało pijąc go, to musiał być dziełem diabła⁵. „Rum” zaś byłoby ucięciem wspomnianego słowa *rumbullion* lub

¹ M.N. McConnell, *Army and Empire British Soldiers on the American Frontier, 1758-1775*, Lincoln 2004, s. 132.

² P.E. Kopperman, „The Cheapest Pay”: Alcohol Abuse in the Eighteenth-Century British Army, „The Journal of Military History” 60 (1996), s. 445–446.

³ Tamże, 449.

⁴ W. Curtis, *And a Bottle of Rum: A History of the New World in Ten Cocktails*, New York 2007, s. 25.

⁵ Tamże, s. 32.

rumbustion, które w języku angielskim pojawiły się mniej więcej w tym samym czasie, co „rum” i oznaczały „tumul”. Nie można też wykluczyć, że słowo to wzięło się z łacińskiego *saccharum*, czyli „cukier trzcinowy”, z soku którego wytwarza się rum⁶. W połowie XVII wieku produkowano tam rocznie około 900,000 galonów rumu, natomiast do końca XVII wieku tylko 207 galonów oficjalnie trafiło do Anglii (liczba ta jest na pewno zaniżona z racji chociażby działalności przemysłowej)⁷. Rum stał się popularny w pierwszej połowie XVIII wieku przede wszystkim w Ameryce Północnej z racji swej niskiej ceny oraz faktu, że jest mocniejszy od piwa i wina. Szacunkowo armia brytyjska, licząca 36,000 żołnierzy, potrzebowała w tym okresie rocznie 550,000 galonów rumu, czyli jeden żołnierz wypijał go w miesiącu statystycznie około 4,5 litra⁸. Co się zaś tyczy innych trunków, to whisky było również popularne, zwłaszcza wśród Irlandczyków, oraz – w mniejszym stopniu – gin, który chętniej pito w Europie aniżeli w Ameryce⁹.

Wróćmy jednak do kwestii związanej z nadużywaniem napojów alkoholowych w armii brytyjskiej. Pijany żołnierz był przede wszystkim kłopotem dla swego dowódcy. Alkohol rozluźniał dyscyplinę, a w dużych ilościach negatywnie wpływał na zdrowie. Dochodziło wręcz do sytuacji, że – jak wyliczył Arthur Gilbert z uniwersytetu w Denver – 30% spośród tych, którzy zdezerterowali, uczyniło to pod wpływem upojenia alkoholowego albo po prostu gubiło się po drodze z tegoż powodu (przy założeniu, oczywiście, że dezercerzy, których złapano, nie symulowali później bycie pijanym)¹⁰. Trudno było odwieść od nadużywania alkoholu brytyjskich żołnierzy, gdyż jego picie stanowiło społecznie akceptowalny element wojskowej kultury i obyczajowości. Gorzej w wojsku, w pewnym sensie, oczywiście, mieli ci, którzy nigdy nie pili tego typu trunków. Na takie osoby patrzono ze wzgardą¹¹.

Problem jednak leżał też i po innej stronie, a mianowicie ambiwalentnej postawie samych dowódców. Choć dostrzegali oni problem pijaństwa, uważali równocześnie, że alkohol pod pewnymi względami był użyteczny. Pomagał bowiem w leczeniu niektórych chorób (paradoksalnie był to więc argument zarówno dla przeciwników, jak i zwolenników picia mocniejszych trunków), a także działał stymulująco przed bitwami (naturalnie, w niewielkich ilościach). Pełnił też często rolę środka płatniczego. Z tego więc powodu próbowano walczyć bardziej nie z samym alkoholem, ale z pijaństwem¹².

Kwestia ta jest dobrze zobrazowana w XVIII-wiecznych brytyjskich księgach rozkazów, które dość dobrze ukazują kłopoty żołnierzy z alkoholem. Jedną z nich pochodzi z czasów przygotowań do wyprawy na Fort Duquesne

⁶ Tamże, s. 33.

⁷ Tamże, s. 27.

⁸ J.E. McCallum, *Military Medicine From Ancient Times to the 21st Century*, Santa Barbara 2008, s. 8.

⁹ Kopperman, „*The Cheapest Pay*”..., s. 448; R. Phillips, *Alcohol. A History*, Chapel Hill 2014, s. 272.

¹⁰ A.N. Gilbert, *Why Men Deserted from the Eighteenth-Century British Army*, „*Armed Forces and Society*” 6 (1980), s. 560–561.

¹¹ Kopperman, „*The Cheapest Pay*”..., s. 460.

¹² Tamże, s. 448.

(obecnie Pittsburgh) generała Edwarda Braddocka w czasie wojny francusko-indiańskiej z Wielką Brytanią (1754–1763)¹³. Ekspedycja ta poniosła klęskę 9 lipca 1755 roku w bitwie nad rzeką Monongahela. Braddock w wyniku odniesionych ran zmarł cztery dni później. Na miejscu zginął zaś jeden z jego oficerów Peter Halkett, który dowodził brytyjskim 44 Pułkiem Piechoty. Został on po sobie księgę rozkazów, prowadzoną przez adiutanta Daniela Disneya, który nie bacząc na tragiczną dla Brytyjczyków sytuację, gdy żołnierze pod Monongahelą porzucali w panice zaopatrzenie, broń, a nawet ubrania, uciekł z miejsca bitwy wraz z rzeczoną księgą¹⁴.

Pierwsze rozkazy Petera Halketta, odnoszące się do prób zapobieżenia pijaństwu, pochodzą z przełomu marca i kwietnia 1755 roku, gdy Braddock był w Aleksandrii (w Wirginii) i czekał na spotkanie z gubernatorami kolonii, w celu zebrania środków na walkę z Francuzami; odbyło się ono ostatecznie 14 kwietnia. W tym czasie, aby zachęcić stacjonujących w Aleksandrii żołnierzy do pracy i trzeźwości, każdy z nich, który nie upijał się i wywiązywał się ze swych obowiązków, miał mieć praktycznie nieograniczone racje żywnościowe, stosownie do potrzeb i tak długo, jak byłoby to możliwe. Ten swoisty dodatek motywacyjny miał być, oczywiście, cofnięty każdemu, kto by się nie zastosował do postawionych wyżej warunków¹⁵. Należy jednak powątpiewać w skuteczność tego typu metody, bowiem jednym z kolejnych rozkazów Halketta były wytyczne, jak należy postępować w przypadku zatrzymywania nietrzeźwego żołnierza: „W wypadku więc całkowicie pijanego żołnierza żaden oficer nie może z nim rozmawiać ani go pouczać, a natychmiast go uwięzić. Policzyć się z nim będzie można wedle uznania dopiero wtedy, gdy wytrzeźwieje”¹⁶. Nierzadko bowiem, na co zwracała początkowa treść rozkazu, żołnierz będący w stanie upojenia alkoholowego wypowiadał przekleństwa lub nawoływał do buntu, za co musiałby zostać ukarany. Uznawano bowiem wówczas, że osoba, która popełnia przestępstwo pod wpływem alkoholu, mimo braku pełnej świadomości, musi odpowiadać za swoje czyny tak, jakby popełniła je z rozmysłem. Problem ten znany był od przynajmniej końca XVII wieku, kiedy to takie rozwiązanie postulował angielski polityk i filozof, John Locke, argumentując, że – po pierwsze – pijaństwo nie jest tożsame z szaleństwem, po wtóre zaś, iż nie sposób w sądzie udowodnić linii obrony kogoś, kto zasłania się tym, że wcześniej był pijany, nie wiadomo bowiem, jak bardzo był nieświadomy swych czynów¹⁷. Gdy taki żołnierz wytrzeźwiał, dostawał w najlepszym wypadku karę chłosty. Przykładowo, rozkaz Halketta wydany w Wills Creek 26 maja, gdy od-

¹³ Była to amerykańska część wojny siedmioletniej, jaka toczyła się później w Europie.

¹⁴ *Braddock's Defeat; The Journal of Captain Robert Cholmley's Batman; The Journal of a British Officer; Halkett's Orderly Book*, red. C. Hamilton, Norman 1959, s. 61.

¹⁵ Tamże, s. 65 [Aleksandria, 27 marca 1755 r.].

¹⁶ Tamże, s. 75 [Aleksandria, 2 kwietnia 1755 r.]; tłum. własne.

¹⁷ Phillips, *Alcohol...*, s. 270; D. Rabin, *Drunkenness and Responsibility for Crime in the Eighteenth Century*, „Journal of British Studies” 44 (2005), s. 461–462. Swego rodzaju wyjątkiem było zawarcie małżeństwa po pijanemu, bowiem obie strony muszą być w pełni władz umysłowych podczas wypowiedzenia przysięgi małżeńskiej, inaczej przed Bogiem ślub jest nieważny.

działy Braddocka zbliżały się do widel rzeki Ohio, przewidywał 200 batów bez sądu dla tego, kto byłby znaleziony pijanym poza obozowiskiem¹⁸. Gorsza kara – więzienia – była jednak dla markietan, którzy handlowaliby alkoholem bez osobistego nadzoru oficera¹⁹.

Rozkazy nieco bardziej różniące się można odnaleźć w późniejszej o dwadzieścia lat księdze rozkazów Williama Howe'a, naczelnego dowódcy wojsk brytyjskich w Ameryce w latach 1775-1776, z czasów początkowej fazy wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Wydano je w Bostonie i nieodległym Charlestown, gdy Howe był w nich niemal rok oblężony przez oddziały amerykańskie (od 19 kwietnia 1775 do 17 marca 1776 roku). Ceny wówczas gwałtownie tam rosły, mimo że wciąż kontrolowano port. Pierwsze godne naszej uwagi rozkazy pochodzą z 21 i 22 czerwca 1775 roku, a więc po kilku dniach od bitwy o Bunker Hill, w której Brytyjczycy odnieśli pyrrusowe zwycięstwo. Rozkazami Howe pragnął uregulować handel trunkami: „Gdy znajdzie się mężczyznę lub kobietę sprzedających lub dających rum żołnierzowi, ci pierwsi będą surowo ukarani, a ów ostatni w niesławie wyrzucony z obozu”²⁰. Kolejny zaś rozkaz precyzował, że nikt należący do armii lub w jakikolwiek inny sposób z nią związany nie może handlować alkoholem, ani zaopatrywać się w niego poza oficjalną kantyną pułkową. Ponadto skoro wybór markietana należał do obowiązku oficerów dowodzących korpusem, to oni byli odpowiedzialni za trzeźwość podległych im żołnierzy²¹. Prawdopodobnie Howe'owi zależało na tym, aby żołnierze nie pili alkoholu niewiadomego pochodzenia. Kapitan Fryderyk Mackenzie, świadek wydarzeń w Bostonie, który pozostawił po sobie inne dokumenty, a mianowicie obszerne pamiętniki, wspomniał, że 2 lutego 1775 roku dwóch żołnierzy zmarło w wyniku nabycia „trującego alkoholu”²². Niebezpieczeństwo leżało też nie tylko w picciu trunków z nieznanymi źródłami, gdyż i legalnie nabywane bywały niejednokrotnie niebezpieczne. Rum bowiem często zawierał w sobie duże dawki ołowiu, który przedostawał się do niego przy produkcji²³.

Poza tym dalsze rozkazy odnośnie prób zapanowania nad pijaństwem były stosunkowo krótkie i ograniczały się do zakazu brania ze sobą do miasta manierki²⁴, zamykaniu pijanych żołnierzy u straży promu²⁵, jak i niewydawaniu przepustek do Bostonu tym, których przyłapano na pijaństwie lub z innych względów byli nieobecni na apelu²⁶. Efektu jednak nie było chyba prawie żadnego i gdy

¹⁸ *Braddock's Defeat...*, s. 94 [Wills Creek, 26 maja 1755 r.].

¹⁹ Tamże, s. 91 [Wills Creek, 21 maja 1755 r.].

²⁰ *General Sir William Howe's Orderly Book at Charleston, Boston and Halifax, 17 June 1775 to 26 May 1776; to which is added the official abridgement of General Howe's correspondence with the English government during the siege of Boston and some military returns*, red. B.F. Stevens, London 1890, s. 11 [Charlestown, 21 czerwca 1775 r.]; tłum. własne.

²¹ Tamże, s. 14 [Boston, 22 czerwca 1775 r.].

²² Kopperman, „*The Cheapest Pay*”..., s. 453.

²³ McConnell, *Army and Empire British Soldiers...*, s. 133.

²⁴ *General Sir William Howe's Orderly Book...*, s. 44 [Charlestown, 17 lipca 1775 r.].

²⁵ Tamże, s. 54 [Charlestown, 28 lipca 1775 r.].

²⁶ Tamże, s. 95 [Charlestown, 22 września 1775 r.].

czyta się jeden z ostatnich rozkazów Howe'a, w którym było napisane, iż „tym razem żołnierze nie rozluźnią dyscypliny i [generał] nie cofnie się przed najbardziej rygorystycznymi środkami [...], aby ukrócić pijaństwo w garnizonach, które się tak wzmogło ostatnimi czasy”²⁷, to trudno nie oprzeć się wrażeniu, że polityka dowództwa względem żołnierzy przypominała trochę nauczyciela, który niesfornym uczniom za każde przewinienie zawsze daje „ostatnią szansę”, nigdy tym samym nie mogąc poradzić sobie z zachowaniem klasy.

Na podstawie tych i innych zachowanych źródeł widać, że w próbie zwalczania alkoholizmu wśród żołnierzy skupiano się bardziej na pijącym, aniżeli na samym źródle problemu, czyli alkoholu. Stosowano się do większych lub mniejszych ograniczeń: albo całkowicie zabraniano handel trunkami, wydając tylkoienne racje, albo zawężano handel tylko do markietan, bądź też zabraniano picia alkoholu tylko wtedy, gdy stano na warcie. Ograniczanie samych dostaw z kolei nie obejmowało wszystkich gatunków. Rum, gin oraz brandy niekiedy nie były sprowadzane do obozów, ponieważ uważano je za bardziej szkodliwe od piwa i wina²⁸. Kary jednak, jak widać z samych tylko podanych przykładów z ksiąg rozkazów, nie mogły być skuteczne, skoro w kolejnych miesiącach występowały identyczne problemy. Sami dowódcy nie byli też zapewne do końca przekonani, co do zasadności stosowania tego typu metod.

Oficerowie chętnie wymierzali kary zwykłym żołnierzom za pijaństwo, nie oznacza to jednak, by i wśród wyższych warstw wojskowej hierarchii nie było osób nadużywających alkoholu. Dobitnie pokazuje to przykład chorążego Roberta Johnstone'a z pułku Królewskich Amerykanów, który w latach 60. XVIII wieku wszczął burdę, atakując oficerów, cywilów, a był tak pijany, że atakował nawet psy. W opinii obozowego chirurga, Daniela Morisona, nadużywanie alkoholu w forcie, gdzie przebywali, było czymś zwyczajnym, ale Johnstone miał ten niezwykle „dar”, że mógł pić wino przez całą noc²⁹. Ponadto wspomniany wcześniej Edward Braddock był często pijany, a w połączeniu z brakiem pewnego rodzaju ogłady, w opinii Benjamina Franklina nie nadawał się do prowadzenia wojny na kontynencie amerykańskim, a jeśli już, to tylko w Europie³⁰. Sam Jerzy Waszyngton, który był adiutantem Braddocka w 1755 roku, miał ambiwalentne podejście do spraw związanych z alkoholem. Pijał różnego rodzaju trunki (nigdzie jednak nie znalazłem informacji, by się kiedykolwiek upił) i zaopatrywał w nie zarówno członków rodziny, żołnierzy, jak i swoich niewolników. Była to ilość stosunkowo umiarkowana, gdyż Waszyngton upatrywał w takich dawkach czynnik zdrowotnościowy, nadmiar zaś alkoholu uważał za zgubny. Mimo to bez żadnych skrupułów w późniejszym okresie swego życia otworzył bardzo dobrze prosperującą destylarnię whisky³¹.

²⁷ Tamże, s. 229 [Boston, 8 marca 1776 r.]; tłum. własne.

²⁸ Phillips, *Alcohol...*, s. 275.

²⁹ McConnell, *Army and Empire British Soldiers...*, s. 133-134.

³⁰ J. Kelly, *Band of Giants. The Amateur Soldiers Who Won America's Independence*, New York 2014, s. 10-11.

³¹ D.J. Pogue, *Drink and Be Merry. Liquor and Wine at Mount Vernon*, w: *Dining with the Washingtons. Historic Recipes, Entertainment and Hospitality from Mount Vernon*, red. S.A. McLeod, University of

Kwestia nadużywania alkoholu w szeregach armii brytyjskiej była troską nie tylko dowódców, ale i duchownych oraz medyków. W roku 1701 anglikański duchowny Josiah Woodward napisał traktat *Monitor Żołnierski*, w którym ostrzegał przed efektami nietrzeźwości:

Brak powściągliwości, gdy zawładnie nad człowiekiem, niszczy natychmiast jego rozsądek, honor i sumienie, i otwiera drogę ku każdemu grzechowi i szaleństwu [...]. Całkowicie pozbawia odważnego żołnierza wszystkiego, co wielkie i szlachetne w jego charakterze. Dziecko przewyższa go wtedy siłą, a idiota dorównuje mu rozumą³².

Traktat ten był dość poczytny wśród tych, którzy w ogóle czytać umieli, i np. w 1775 roku Stowarzyszenie ds. Promowania Wiedzy Chrześcijańskiej, w porozumieniu z dowódcami wojskowymi, przekazało 3.000 kopii tego dzieła dla żołnierzy w Ameryce³³.

Niestety, chętniej słuchano wojskowych lekarzy, którzy – podobnie jak dowództwo – byli podzieleni na przeciwników spożywania napojów alkoholowych i na tych, których podejście było dość niejednoznaczne. Część medyków zwracała uwagę na fakt, że sporadyczne picie mocnych alkoholi osłabia odporność organizmu, a w dalszej części może prowadzić do ich regularnego picia³⁴. Inni z kolei robili zgola coś innego i przepisywali żołnierzom wino jako lek na różne dolegliwości, a brandy na przeziębienie. Odradzali też picie czystej wody, gdyż – w zależności od poziomu wód gruntowych – mogła być skażona. Należało więc, gdy już ktoś chciał napić się takiej wody, zmieszać ją z jakimś trunkiem alkoholowym dla celów bakteriobójczych. Taka metoda w tamtych czasach była uznawana za całkiem słuszną i uzasadnioną, podobnie jak używanie alkoholu jako środka znieczulającego – świadome upijanie żołnierza, gdy odniósł rany w czasie bitwy i wymagał zabiegu³⁵.

Warto w tym momencie jeszcze nadmienić, że dopiero pod koniec XVIII wieku lekarze zaczęli dostrzegać, iż częste picie trunków i upijanie się przyczynia do choroby i nałóg. Pierwsi, którzy spoglądali na pijaństwo w aspekcie utraty całkowitej kontroli nad ilością spożywania alkoholu, byli: szkocki lekarz Thomas Trotter³⁶ oraz jeden z ojców-założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, lekarz Benjamin Rush (ten ostatni jako pierwszy użył słowa „uzależnienie” w odniesieniu do pijaństwa)³⁷. Samo zaś słowo „alkoholizm” pojawiło się dopiero w XIX wieku w pracy szwedzkiego lekarza Magnusa Hussa³⁸.

North Carolina 2011, s. 97.

³² J. Woodward, *The Soldier's Monitor: Being Serious Advice to Soldiers, to Behave Themselves With a Just Regard to Religion and True Manhood*, London 1722, s. 20 (tłum. własne).

³³ Kopperman, „*The Cheapest Pay*”..., s. 452.

³⁴ Tamże, s. 453.

³⁵ Phillips, *Alcohol...*, s. 277–278.

³⁶ McCallum, *Military Medicine...*, s. 8.

³⁷ Phillips, *Alcohol...*, s. 256–257.

³⁸ Tamże, s. 351–352.

Jako dopełnienie tych rozważań w kontekście nadużywania alkoholu w armii brytyjskiej, należy wspomnieć o tym, że nawet wśród niektórych ówczesnych filozofów kwestia ta była traktowana ambiwalentnie. Najlepszym tego przykładem był holendersko-angielski myśliciel Bernard Mandeville (1670–1733), który w swym dziele filozoficznym *Bajka o pszczołach*, czyli wady prywatne – zyskiem publicznym analizował m.in. sprzeczność pomiędzy pozytywnymi właściwościami alkoholu a jego potencjalnym nadużywaniem. Alkohol był dla niego czymś destrukcyjnym; „królową wszystkich grzechów” i „korzeniem wszelkiego zła”, a pijak był „ziarnem na młyn diabła”³⁹. Uważał m.in. gin za coś zgubnego dla zdrowia i jakości wykonywanej pracy, a w dodatku jeśli ktoś był przytłoczony własnymi problemami, trudniej było mu się uwolnić od tego nałogu, alkohol bowiem pozwala na oderwanie się od codzienności i odsuwa kłopoty na plan dalszy:

Jest to niby potok ognisty, który płomieniem ogarnia mózg, spala wnętrzności i osmala wszystkie wewnętrzne organa, a zarazem letejski źródło zapomnienia, w którym zanurzysz się nieszczęśnik topi wraz z rozumem swe najbardziej dokuczliwe troski, wszelką myśl o dzieciakach wołających jeść, ostrych zimowych mrozach i wstrętnym ogołoconym domu⁴⁰.

Mandeville jednak w swych badaniach cechował się nie mniejszą ambiwalencją od dowódców wojskowych i oficerów. Tak jak wymienione tutaj wcześniej osoby, dostrzegał w picu napojów alkoholowych jednocześnie niebezpieczeństwa, jak i korzyści dla zdrowia („jeżeli nadużycie spirytualiów stało się u nielicznych powodem nagłej śmierci, to codzienne ich używanie przedłuża życie wielu, którzy raz do nich przywykli”) ⁴¹. Co więcej, paradoksalnie – jego zdaniem – alkohol służy rozwojowi gospodarki, powiększa dochody państwa i należy (!) go nabywać dla dobra narodu. Jest też „koniecznym złem” podczas działań wojennych, „podtrzymując męstwo żołnierzy i zagrzewając marynarzy do boju. [...] Bez niego nie osiągnęlibyśmy ani jednego znacznego zwycięstwa” ⁴².

Bernard Mandeville ukazał na tym i innych przykładach ludzkich zachowań względność dobra i zła. Myśląc utylitarnie, Mandeville stwierdził, że to, co ludzie uważają za dobre (cnota) i złe (występek), ma swe oparcie w ludzkiej naturze i dlatego ani dobro, ani zło jest nieusuwalne. Z tego powodu – jego zdaniem – alkohol jest niezbędny, aby społeczeństwo, a co za tym idzie również i armia, mogły w ogóle istnieć ⁴³. Tymi jednak poglądami naraził się na oskarżenia o szerzenie zepsucia i na plotki, że był opłacany przez kupców w zamian za reklamę alkoholu ⁴⁴.

³⁹ Rabin, *Drunkenness and Responsibility...*, s. 459.

⁴⁰ B. Mandeville, *Bajka o pszczołach*, tłum. A. Gliniczanka, W. Chwalewik, Warszawa 1957, s. 82.

⁴¹ Tamże, s. 86.

⁴² Miejsce cyt.

⁴³ D. Ślęczek-Czakon, *Człowiek, moralność, społeczeństwo w poglądach Bernarda Mandeville'a*, „Folia Philosophica” 19 (2001), s. 148.

⁴⁴ Tamże, s. 143.

Podsumowując wszystkie przytoczone tu opisy i rozważania, należy stwierdzić, że w przypadku nadużywania napojów alkoholowych wszelkie próby zahamowania i eliminowania tego zjawiska wśród armii brytyjskiej w XVIII wieku były w praktyce nierealne. Oficerowie próbowali likwidować skutki – pijaństwo, a nie przyczynę, czyli łatwość w dostępie do trunków. Skupiali się bardziej na samych żołnierzach, a nie na dostawach i dostawcach. Część środowisk medycznych, a także i duchowni, dostrzegali problem pijaństwa wśród żołnierzy i to, jakie miało skutki. Ich głos jednak był nikły wobec społecznego poparcia i przyzwolenia, jakim cieszyły się różnego rodzaju alkohole. Brak jednomyślności w kręgach wojskowych, ambiwalentne nastawienie do tego problemu, nie pomagał w rozwiązaniu pijaństwa w armii. Największe możliwości walki z alkoholem mieli lokalni dowódcy wojskowi, jednak zostały one zaprzepaszczone z powyższego nastawienia. Należy jeszcze raz podkreślić – koncentrowano się na walce z pijaństwem, zamiast wszystkie wysiłki skierować na to, by trunki były pite z umiarem, według dziennej normy. Stąd wynikał ten wielki problem pijaństwa w armii brytyjskiej tamtych czasów.

THE ALCOHOLIC PROBLEM OF THE BRITISH ARMY IN THE 18TH CENTURY

SUMMARY

Soldiers who abused alcohol were a serious trouble for the British army in the 18th century. The problem was a result of an increased demand on alcoholic beverages because of Great Britain's involvement in her American colonies and the Seven Years' War (1756–1763). In North America rum became especially popular thanks to its low price, though other liquors were also in demand. It was hard to dissuade from drinking to excess British soldiers because it had been a socially acceptable element of military culture and traditions. The paper aims to expand this problem further basing on surviving sources from that time. It can be seen from them that in the attempt to cope with alcoholism among soldiers the focus had been directed towards the drinker and not on alcohol itself. Even if e.g. the latter's supplies were limited it only applied to rum, gin or brandy because beer and wine were considered "less harmful". The commanders themselves were not entirely convinced with the effectiveness of such restrictions.

BIBLIOGRAFIA**Źródła:**

- Braddock's Defeat; The Journal of Captain Robert Cholmley's Batman; The Journal of a British Officer; Halkett's Orderly Book*, red. C. Hamilton, Norman 1959.
- General Sir William Howe's Orderly Book at Charleston, Boston and Halifax, 17 June 1775 to 26 May 1776; to which is added the official abridgement of General Howe's correspondence with the English government during the siege of Boston and some military returns*, red. B.F. Stevens, London 1890.
- Mandeville B., *Bajka o pszczołach*, tłum. A. Glinczanka, W. Chwalewik, Warszawa 1957.
- Woodward J., *The Soldier's Monitor: Being Serious Advice to Soldiers, to Behave Themselves With a Just Regard to Religion and True Manhood*, London 1722.

Opracowania:

- Curtis W., *And a Bottle of Rum: A History of the New World in Ten Cocktails*, New York 2007.
- Gilbert A.N., *Why Men Deserted from the Eighteenth-Century British Army*, "Armed Forces and Society" 6 (1980), s. 553–567.
- Kelly J., *Band of Giants. The Amateur Soldiers Who Won America's Independence*, New York 2014.
- Kopperman P.E., "The Cheapest Pay": Alcohol Abuse in the Eighteenth-Century British Army, "The Journal of Military History" 60 (1996), s. 445–470.
- McCallum J.E., *Military Medicine From Ancient Times to the 21st Century*, Santa Barbara 2008.
- McConnell M.N., *Army and Empire British Soldiers on the American Frontier, 1758-1775*, Lincoln 2004.
- Phillips R., *Alcohol. A History*, Chapel Hill 2014.
- Pogue D.J., *Drink and Be Merry. Liquor and Wine at Mount Vernon, w: Dining with the Washingtons. Historic Recipes, Entertainment and Hospitality from Mount Vernon*, red. S.A. McLeod, University of North Carolina 2011, s. 97–112.
- Rabin D., *Drunkenness and Responsibility for Crime in the Eighteenth Century*, "Journal of British Studies" 44 (2005), s. 457–477.
- Ślęczek-Czakon D., *Człowiek, moralność, społeczeństwo w poglądach Bernarda Mandeville'a*, „Folia Philosophica” 19 (2001), s. 141–153.

JACEK LASOTA

Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie

ALKOHOL JAKO LEKARSTWO NA PODSTAWIE PRZEPISÓW
ZAMIESZCZONYCH W TRAKTACIE MIHÀLYA LAJOSA JENEYA
*PARTYZANT, CZYLI SZTUKA PROWADZENIA
POMYŚLNIE WOJNY PODJAZDOWEJ*

WSTĘP

Alkohol towarzyszył ludzkości od najdawniejszych czasów, a skoro wojny są także nieodłączną częścią historii ludzkości to i w czasie ich prowadzenia był on również obecny. Od najdawniejszych czasów pojawiają się opisy, gdzie uczestnicy wypraw wojennych, bitew czy oblężeń spożywają różne trunki. Obecne są one zarówno w dniu triumfu, ale i klęski, a także w czasie marszu i w obozie. Można je spotkać w kwaterze dowódców, władców, rycerzy i prostych żołnierzy. Spożywanie alkoholu na wojnie miało różnorakie powody, od chęci hulanki i swawoli, poprzez stępienie okropieństw wojny, ale i podyktowane było codzienna potrzeba. Do takich potrzeb można zaliczyć stosowanie alkoholu jako lekarstwa w wielu dolegliwościach, z którymi żołnierz mógł spotkać się na wojnie.

Celem niniejszej publikacji jest przybliżenie sposobów wykorzystania alkoholu jako medykamentu na polu walki, które zawarł Mihàly Lajos Jeney w swoim traktacie na temat prowadzenia wojny podjazdowej pt. *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej*, który wydano w Polsce w 1770 r. Jest to nie tylko ciekawe dzieło opisujące prowadzenie wojny podjazdowej, ale jednocześnie swego rodzaju podręcznik dla dowódców prowadzących taką wojnę. W książce tej oprócz rozważań taktycznych znajdują się także przepisy, które mają pomóc chorym i ukoić ich cierpienie. Część z tych przepisów jako panaceum na żołnierskie dolegliwości zawiera alkohol.

Warto także nadmienić, że traktat Mihàly Lajosa Jeneya został wydany w języku polskim w czasie, gdy na terenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów trwała konfederacja barska, można mieć nadzieję, że był on znany części konfederatów.

1. M. L. Jeney *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej* - o autorze i traktacie

Już w trakcie prowadzenia działań bojowych przez konfederację barską, w 1770 roku ukazała się drukiem w Polsce książka pt. *Partyzant Czyli Sztuka prowadzenia pomyślnie Wojny Podjazdowej Według zwyczaiu wieku terazniejszego. Z przydatkiem Ułożonych Plant, ułatwiających pojęcie, Dyspozycye, y wszystkie potrzebne obroty Woysk lętkich w odprawianu marszów, czynieniu za-*



Rys. 1. Strona tytułowa książki „Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej” Opracowanie własne



Rys. 2. Położenie i stan obecny twierdzy Alt-Gradiška. Opracowanie własne. Fotografie z: <http://www.skyscrapercity.com/showthread.php?t=636223&page=31>

sadzek, attaków, y reyterady. Jako y z sposobami łatwemi leczenia, zdarzających się przypadków y chorób pod czas Kampanii tak Ludziom iako y koniom. Przez Jmci Pana de Jenei Sławnego Indzeniera y Kapitana Wojsk Francuzkich Wydany; A teraz na Polski ięzyk Przetłumaczony Roku 1770¹.

Autorem powyższego traktatu był Mihály Lajos Jeney urodzony 1723 lub 1724 r. w Siedmiogrodzie i zmarły 1797 r. w Peczu. Był to węgierski szlachcic, który jak napisał o sobie we wstępie do swojego traktatu, odbył dwadzieścia cztery kampanie m.in. w Turcji, na Węgrzech, we Flandrii, Włoszech, Niemczech, Westfalii i na Śląsku². Swoją służbę wojskową rozpoczął prawdopodobnie jako huzar w czasie siódmej wojny austriacko-tureckiej toczzonej w latach 1737-1739. W czasie kolejnej wojny, tym razem o sukcesę austriacką, która toczona była w latach 1740-1748 pomiędzy Prusami, Francją, Hiszpanią i Bawarią a Austrią Saksonia i Sycylię, służył w pułku huzarów Barany'ego, jako podoficer. Z pułkiem tym szlak bojowy zakończył we Francji. W latach 1747-1754 kontynuował swoją służbę, tym razem w pułku huzarów Beresényiego, prawdopodobnie już jako oficer.

Natomiast w latach 1754-1758 służył jako kartograf w armii francuskiej, w departamencie Dolny Ren. Po zakończeniu służby w armii francuskiej, wstąpił do armii pruskiej i już jako kapitan wojsk inżynieryjnych, służył tam w latach 1758-1763. Część jego służby przypadła na czas wojny siedmioletniej, która miała miejsce w latach 1756-1763 i toczyła się pomiędzy Prusami, Wielką Brytanią i Hanowerem a Francją, Austrią, Rosją, Szwecją i Saksonią. Wówczas dowodził wschodnio-fryzyjskim batalionem ochotniczym (*Volontaires d'Ostfriesse, Freibataillon Jeney*), na którego czele wziął udział w wielu bitwach i potyczkach tej wojny. Po zakończeniu wojny siedmioletniej Jeney służył w Austrii i został w 1768 roku mianowany majorem w sztabie generalnego kwatermistrza, skierowano go do komórki zajmującej się pomiarami kartograficznymi. Jeney prowadził pomiary kartograficzne na terenie całego cesarstwa m.in. w Transylwanii, na Węgrzech, Sławonii, Chorwacji itp. W 1789 roku został awansowany do stopnia generała majora i jednocześnie mianowano go dowódcą twierdzy Alt-Gradiska, położonej na lewym brzegu Sawy, obecnie na granicy Chorwacji z Bośnią i Hercegowiną. Zmarł 1797 roku na Węgrzech, w Peczu³.

Dzieło Jeneya *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej* zostało wydane po raz pierwszy w języku francuskim w 1759 r., rok później traktat wydano w języku angielskim w Londynie. Był on popularny w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, a egzemplarz londyńskiego wydania z 1760 r. znajdował się w podręcznej bibliotece George'a Washingtona⁴. W języku polskim dzieło Jeneya wydano w 1770 w Supraślu nakładem oficyny wydawniczej ojców Bazylianów.

¹ Późniejsze cytaty pochodzące z traktatu M. J. Jeney, *Partyzant ...*, zostały uwspółcześnione.

² M. J. Jeney, *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej*, Supraśl 1770, *Do czytelnika* s. 1.

³ A. Jankó, *An outstanding person of the 1 st military survey: Mihaly Layos Jeney*, s. 204-207, [w:] http://lazarus.elte.hu/hun/digkonyv/sc/sc13/25annamaria_janko.pdf (dostęp: 10.02.2018).

⁴ Obecnie można go obejrzeć w muzeum, które się mieści w jego rezydencji w Mount Vernon.

Na traktat Jeneya *Partyzant*, czyli *sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej* składa się 14 rozdziałów:

- O Korpusie Partyzanta.
 - O Przymiotach, które Partyzant mieć powinien.
 - O wybieraniu rekrutów, ich stroiu y broni.
 - O wybieraniu Koni, y ich narzędziu.
 - O Mustrze.
 - O Subordynacyi.
 - O bezpieczeństwie, które zachować trzeba podczas Marszów sekretnych.
 - O wybieraniu y wystawianiu Straż czyli Poczt, y o ich wyciągającym bezpieczeństwie utrzymania się w nich.
 - O przynależytey ostrożności y dopilnowaniu się pod czas objeżdżki mieysc, czyli rekognoskowania.
 - O pochwyceniach czyli nagłych napadnieniach.
 - O zasadzkach.
 - O reysteradzie czyli cofaniu Woyska.
 - O prędkich sposobach, któremi można zabiegać chorobom nayszwyczajniejszym w Woyskach Letkich pod czas Kampanij trafiającym się.
 - O sposobach pewnych ratowania y uzdrowienia Koni, których choroby y przy-padki zwykły zazwyczaj opóźniać czynienie służby w Kampanij⁵.
- Traktat uzupełniają plansze, które stanowią ilustracje zaprezentowanych przez Jeneya rozwiązań taktycznych.

2. Wydanie Traktatu a ogólna sytuacja polityczno-militarna w Rzeczpospolitej

Pisząc o „wojnie szarpanej”, która była bardzo skuteczna w wielu wojnach prowadzonych przez naszych przodków, nie można pominąć konfederacji barskiej 1768-1772⁶, która niekiedy bywa nazywana pierwszym polskim powstaniem narodowym⁷. Konfederacja barska była zbrojnym związkiem szlachty polskiej, który zawiązał się w Barze na Podolu 29 lutego 1768 r.⁸. Konfederacja skierowana była przeciwko brutalnej ingerencji Rosji w sprawy polskie, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Również chciano znieść ustawy narzucone Rzeczpospolitej przez Katarzynę II, zwłaszcza te, które nadawały równouprawnienia innowiercom.

Przywódcy Konfederacji liczyli na duże wsparcie ruchu nie tylko przez masy szlacheckie, ale także przez inne warstwy społeczne, gdyż akt Konfederacji

⁵ W pisowni tytułów rozdziałów zachowano oryginalny zapis.

⁶ 8 czerwca 2017 r. Sejm RP zdecydował o ustanowieniu roku 2018 Rokiem Konfederacji Barskiej.

⁷ Konfederację barską za powstanie uważa m.in. M. Kukiel, patrz *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 164-165. Profesor Richard Butterwick-Pawlikowski natomiast uważa, że konfederacja barska była etapem między ostatnim rokosem a pierwszym powstaniem. Więcej w: „Mówią Wieki” 2018, nr 3, s. 9-17.

⁸ Ogólnie nazwa Konfederacja Barska obejmuje 66 lokalnych konfederacji Korony i Litwy, których przedstawiciele pod koniec października 1769 roku stworzyli naczelny organ władzy zwany Generalnością.



Rys. 3. Konfederacja barska

Opracowanie własne. Obrazy J. Brandt „Obrona zaścianka”, „Konfederacja barska”, J. Chęćmoński „Kazimierz Pułaski pod Częstochową”

wzywał do stawiania w jej szeregi nie tylko wojsko, milicje ordynackie i nadworne, „milicje sołtysów z bronią i moderunkiem”; ale także *starostom i dzierzawcom dóbr królewskich* kazał wystawić *jednego pieszego z lanu lub jednego konnego z trzech, dobrze opatrując ich „we wszelkie potrzeby i lenung”,* powoływał też *szlachtę na ochotnika, a nakazywał „wyprawy porządne” jednego pieszego z 10 poddanych i jednego konnego z 10 włók i dymów własnej uprawy szlacheckiej; od miast żądał artylerii, broni, amunicji, nawet od Żydów żądał, wolontariuszy*⁹. Rachuby te niestety zawiodły, z wojsk komputowych jedynie część przeszła na stronę konfederatów, milicje magnackie nie przedstawiały większej wartości bojowej, rekrutów również nie udało się powołać w większej liczbie. W konsekwencji armia konfederatów nie przekroczyła w czasie największego swego wysiłku 20 000 żołnierzy, a przeciętna jej liczebność wynosiła około 12 000 żołnierzy. Armia ta złożona była przede wszystkim z jazdy, która była słabo wyszkolona i uzbrojona. Konfederaci dysponowali także stosunkowo liczną artylerią, która pochodziła w znacznej mierze z zamków magnackich, jednak nie było do niej fachowej obsługi. Również dowódcy konfederaccy nie posiadali wojskowego przygotowania i byli w większości pozbawieni wojskowych talentów. Do chlubnych wyjątków należeli przede wszystkim Kazimierz Pułaski (1745-1779) czy Jan Zaremba, dowódca wielkopolski (ok. 1731-1774). Nie-

⁹ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 164.

wiele też mogli pomóc w dowodzeniu i organizacji wojsk konfederackich francuscy doradcy wojskowi m.in. gen. Charles de Viomènil czy płk Charles François Dumouriez. Francuzi byli bowiem zupełnie pogubieni w polskiej rzeczywistości i specyfice wojskowej, gdyż charakter działań konfederacji był zbyt odmienny od ich dotychczasowych doświadczeń. Pewien problem stanowił również wybujały temperament polskich dowódców¹⁰. Pomimo tych trudności doradcom udało się nieco uporządkować część konfederackich oddziałów i umiejętnie nimi dowodzić, jednak z pospolitego ruszenia i bez piechoty nie udało się stworzyć armii zdolnej zagrozić Rosjanom¹¹.

Natomiast walczące przeciwko konfederatom wojska rosyjskie nie tylko dorównywały liczebnością armii konfederackiej, jednak miały o wiele większy potencjał bojowy. Wojska rosyjskie złożone były z wyszkolonego, doświadczonego żołnierza, dobrze uzbrojonego i dowodzonego przez doświadczonych generałów i oficerów. Część z nich miała za sobą doświadczenie wojny siedmioletniej, gdzie ziemie Rzeczypospolitej były bezpośrednim zapleczem logistycznym i werbunkowym dla armii państwa uczestniczących w tej wojnie. Przeciwko konfederatom występowała też niekiedy część wojsk komputowych, jednak zajęte były one np. tłumieniem powstania chłopskiego i hajdamackiego wspieranego przez Kozaków zaporoskich w ośmiu powiatach na południu Zadnieprza (tzw. Koliszczyzna, czerwiec-lipiec 1768).

Trwająca poprzez cztery lata wojna przerodziła się w wojnę partyzancką. Działania konfederackie tłumione były w jednym regionie kraju, a odradzały się w innym. Głównymi rejonami działalności konfederackiej była przede wszystkim Wielkopolska i Małopolska, działania objęły również Podole i od 1769 Litwę.

3. Partyzant - podstawowe założenia

Pierwszy rozdział traktatu jest poświęcony zdefiniowaniu pojęcia *partyzant*, w II połowie XVIII w. partyzantem nazywano każdego oficera wyznaczonego na podjazd, któremu dowództwo powierzyło pewną liczbę żołnierzy, lub działającemu z własnymi ludźmi i ochotnikami. Taki pododdział nazywano Korpusem Partyzantów¹².

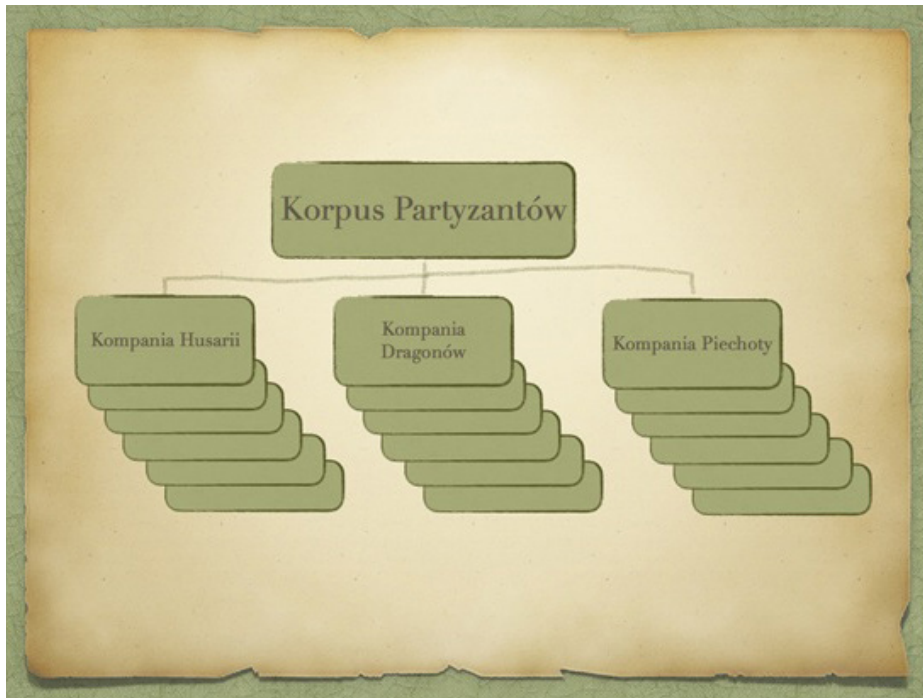
Korpus taki powinien liczyć od 100 do 2000 żołnierzy, jednak najmniejsza liczba żołnierzy Korpusu powinna wynosić nie mniej niż 1000. Można znaleźć w tym rozdziale także ogólne zadania Korpusu Partyzantów, które Jeney nakreślił w następujący sposób: (...) *dla ubezpieczenia marszu i obozu, dla rozeznanienia kraju i nieprzyjaciół, dla pochwylenia ich straży, dowozu i ich zasłon (ubezpieczenia - przyp. autora), dla czynienia zasadzek, użycia wszelkich sposobów napadnienia i przeszkód*¹³. Jeney uważa również, że Korpus taki powinien składać się z piechoty, dragonów i husarii. Połączenie tych rodzajów wojska nie

¹⁰ Rokosz czy powstanie? Rozmowa z prof. Richardem Butterwickiem-Pawlikowskim i Piotrem Ugniewskim, „Mówią Wieki” 2018, nr 3, s. 10.

¹¹ T. Bohun, *Rosjanie przeciw konfederacji barskiej*, „Mówią Wieki” 2018, nr 3, s. 46.

¹² M. J. Jeney, *Partyzant ...*, s. 1.

¹³ Tamże.



Rys 4. Struktura organizacyjna Korpusu Partyzantów wg. M. L. Jeneya
Opracowanie własne

tylko sprzyja sprawności taktycznej na polu walki, ale ma także duże znaczenie psychologiczne, gdyż zwiększa morale żołnierzy i pobudza ich do odważnego działania. Nie mniej ważnym elementem, o którym wspomina autor traktatu, jest stosunek ilościowy poszczególnych rodzajów wojsk w Korpusie Partyzantów. Zdaniem Jeneya w czasie mniejszych potyczek i bojów, w warunkach wojny podjazdowej, większe znaczenie będzie odgrywać kawalerii i w związku z tym na ogólna liczbę tysięcy żołnierzy Korpusu, jeźdźców powinno być 600 a żołnierzy piechoty 400. Jego zdaniem Korpus, powinien składać się z 18 kompanii, w tym 6 kompanii pieszych, 6 kompanii dragonów i również 6 kompanii husarskich. Autor *Partyzanta* podaje także szczegółową strukturę kompanii. Kompania piesza powinna mieć w swoich szeregach kapitana, dwóch poruczników, dwóch sierżantów, czterech kaprali, trzech gefrajtrów (w wojsku polskim odpowiednik starszego szeregowego), jednego dobosza¹⁴ i 54 szeregowych. Natomiast w kompaniach kawaleryjskich powinien być etat złożony z jednego kapitana, dwóch poruczników, jednego kwatermistrza, czterech kaprali, jednego trębacza, jednego konowala (weterynarza) i 40 jeźdźców. Oprócz tego w strukturze Korpusu Partyzantów powinno być także 10 cieśli¹⁵. Natomiast dowódca Korpusu Partyzantów powinien mieć także swojego se-

¹⁴ W kompanii pieszej Jeney nie przewidywał tzw. *fajfra*, czyli muzyka przygrywającego Doboszowi na piszczalce.

¹⁵ M. J. Jeney, *Partyzant ...*, s. 3.

kreতার, który byłby odpowiedzialny za kronikę oddziału (dziennik działań bojowych), odbieranie i pisanie rozkazów. Autor traktatu dostrzega również ważki problem związany z dobozem oficerów do służby w Korpusie, uważa jednocześnie, że powinni to być oficerowie dobrani przez dowódcę Korpusu tylko i wyłącznie pod kątem talentów żołnierskich i dowódczych. Oficer taki powinien posiadać podstawowe umiejętności i kompetencje tj.:

Imaginację obfitą, płodną w projekta, zasadzki, i obroty (tutaj manewry).

Rozum przezorny, zgodny i przemyślny, rozeznać w mgnieniu oka wszystkie okoliczności akcji.

Serce niestrwożone we wszelkich niebezpieczeństwach.

Stalość niewzruszoną tak, by go najmniejsza niespokojność nigdy nie mieszała i jakichkolwiek znak jej nie wydawał.

Pamięć dobrą dla nazwania wszystkiego swoim imieniem.

Temperament czujny, mocny, nie spracowany, tak aby być obecnym wszędzie i dyspozycje sam czynić mógł, dla dodawania śmiałości wszystkim i przykładem swoim do zagrzewania ich do odwagi.

Rzucenie oka prędkie, poznające i sprawiedliwe do brania miar dobrej pozycji, obserwowania przeszkód i miejsc niebezpiecznych tak, żeby postrzegł w momencie przyzwoitości i defekta, przeciwności i zawody placu i wszystkie okoliczności, które mu podpadają.

Sentymenty takie, które w całym Korpusie wzbudzić by mogły przeciwko niemu respektu, poufalość i przywiązanie¹⁶.

Oprócz powyższych przymiotów oficer powinien znać podstawowe zasady służby wewnętrznej, możliwości podległych wojsk, ale także i zasady działania przeciwnika oraz umiejętności uśmierzenia bólu i cierpienia podległych mu żołnierzy i koni. Ważną umiejętnością dla oficera Korpusu Partyzantów jest również znajomość geografii kraju, w którym przyszło mu prowadzić wojnę i umiejętność czytania mapy. Autor tego podręcznika przywiązuje też dużą wagę do zdolności językowych oficerów i uważa, że powinni oni znać łacinę, język niemiecki i francuski, aby mogli swobodnie porozumiewać się z ludnością oraz pozyskiwać informację od szpiegów itp.

4. Alkohol w żołnierskiej „apteczce”

Jeney poświęcił dwa rozdziały swojego traktatu sposobom leczenia żołnierzy i koni w czasie prowadzenia działań wojennych. Rozdział XIII nosi tytuł *O prędkich sposobach, któremi można zabiegać chorobom nierzeczywistym w Wojskach Lekkich pod czas Kampanij trafiającym się*. Rozdział XIV z kolei nosi tytuł *O sposobach pewnych ratowania y uzdrowienia Koni, których choroby y przy-padki zwykły zazwyczaj opóźniać czynienie służby w Kampanij*.

4. 1. Alkohol jako lekarstwo na żołnierskie schorzenia

Rozdział XIII rozpoczyna pisząc o godnym traktowaniu chorych i rannych, którym należy udzielić pomocy medycznej, a przede wszystkim ulokować cier-

¹⁶ Tamże, s. 6-7.

piących w szpitalach wojskowych. Jeney uważa także, że działania partyzanckie sprzyjają zranieniom i chorobom, które z racji specyfiki prowadzonej walki, niekiedy na terenie zajęтым przez przeciwnika, nie pozwalają na specjalistyczną opiekę medyczną. Docenia rolę oddziałowego felczera, ale również widzi koszty jego utrzymania. Autor traktatu ma świadomość olbrzymiej roli chirurgii i medycyny jednak podkreśla, że w czasie działań podjazdowych, prowadzonych przez lekkie pododdziały sami dowódcy i żołnierze mogą pomóc sobie samym lub na wzajem w czasie choroby. Do najczęściej występujących chorób Jeney zaliczył: kolkę, niestrawność, zapalenie gardła, uszu, oczu, jamy ustnej oraz wiele innych schorzeń i ran¹⁷. Poniżej zamieszczone zostaną podstawowe sposoby leczenia najczęściej spotykanych na wojnie podjazdowej chorób i ran.

Jako pierwsze schorzenie, w którym leczeniu wykorzystuje się alkohol jest kolka. Podstawowym środkiem medycznym, który ma ulżyć w kolce, jest „dobra porcja gorzałki”, którą należy wypić gorącą z dodatkiem utłuczonego pieprzu i porcją pół łyżki olejku terpentynowego. Dodatkowo pomoc mają kompresy z octu i popiołu drzewnego, które należy przykładać na stronę, która sprawia ból¹⁸.

Drugim schorzeniem, na które mogą cierpieć żołnierze spod lekkich znaków to niestrawność. Główną przyczynę tej dolegliwości Jeney upatruje w szybkim spożywaniu posiłku i brakiem odpowiedniej higieny. W tym przypadku autor radzi zagrzać w kociołku polowym „tęgiego octu albo wódki” z masłem i dodatkiem utłuczonego lub drobno posiekanego czosnku. Tak sporządzoną miksturą autor zaleca smarować chorego, a w szczególności stawy, kark, przeguby, tak długo aż „nabrzmiałości guzowate formujące się pod skórą nie rozejdą się”¹⁹.

Trzecia dolegliwość, gdzie również zalecane jest leczenie alkoholem to ból gardła. W tym przypadku należy sporządzić roztwór z rozcieńczonej wodą deszczową wódki a następnie płukać nim gardło²⁰.

Czwarta dolegliwość, na którą mogą skarżyć się żołnierze Korpusu Partyzantów to wrzody w jamie ustnej, wówczas dolegliwość zwana była „wrzodami w gębie”. I w tym również przypadku ukojenie powinna przynieść m.in. wódka. Lekarstwem na tą dolegliwość powinna być wódka zmieszana z sokiem z szalwii. Specyfikiem tym powinno się płukać jamę ustną trzy, cztery razy dziennie przez kwadrans²¹.

Piątą dolegliwością, która wymienia Jeney, a może w niej pomóc alkoholu, są parchy, czyli grzybicza choroba skóry. Autor traktatu poleca, aby dotknięci tą dolegliwością rano i wieczorem spożywali jedną porcję wódki lub kieliszek białego wina z dodatkiem łyżki olejku terpentynowego i nagrzewali się przy ogniu. Dodatkowo powinni się smarować olejkami terpentynowym²².

¹⁷ Tamże, s. 174-177.

¹⁸ Tamże, s. 177.

¹⁹ Tamże, s. 177-178.

²⁰ Tamże, s. 178-179.

²¹ Tamże, s. 181-182.

²² Tamże, s. 187.

Również alkohol powinien pomóc w ranach, które jak zaznacza Jeney, nie są śmiertelne. W ranach, gdy zauważy się wzbierająca ropę, należy przemyć wówczas ranę wódką i natychmiast zmienić opatrunek. Natomiast rany, które powstały po cięciu należy obłożyć balsamem. Powinien być przygotowany z części oliwy, wina czerwonego i czwartej części cukru. Składniki powinny być zagotowane aż do czasu, gdy „wino wyrzże”. Takim wystudzonym i letnim balsamem należy nasączyć płótno i nałożyć je na ranę ciętą²³.

4. 2. Alkohol jako lekarstwo na końskie dolegliwości

Rozdział XIV poświęcony jest leczeniu koni i z kolei nosi tytuł *O sposobach pewnych ratowania y uzdrowienia Koni, których choroby y przypadki zwykły zazwyczaj opóźniać czynienie służby w Kampanij*. We wstępie tego rozdziału Jeney wskazuje, że w strukturach pododdziałów jazdy jest konował, do którego zadań należy dbanie o kondycję i zdrowie koni to obowiązek taki spoczywać powinien również na każdym oficerze korpusu.

Pierwszą z dolegliwości, gdzie zastosowanie w leczeniu ma alkohol jest zapalenie oczu. W tym przypadku Jeney poleca upuścić krew z karku konia do miseczki, następnie zmieszać ją z wodą deszczową, „dobrą porcją wódki”, kawałkiem cukru i białego koperwasu (siarczanu cynku). Następnie tak sporządzonym roztworem należy przemywać pięć, sześć razy dziennie oko konia²⁴.

Drugą dolegliwością, która może dopaść konia jest splecenie czyli kulawizna łopatkowa. Może ona powstać przy raptownym skręcie konia, a w warunkach bojowych jest to bardzo częsty manewr. Aby ulżyć zwierzęciu w cierpieniu należy przed jazdą klusem bolącą łopatkę nasmarować mydłem i wódką. Jeżeli dolegliwość nie ustąpi w ciągu doby, wówczas powinno się upuścić krew z żyły konia do szklanki. Następnie krew należy zmieszać z porcją gorącej wódki. Taka miksturę należy nałożyć na bolącą łopatkę w formie plastra²⁵.

ZAKOŃCZENIE

Celem wydania *Partyzanta* (...) było zebranie wiadomości i wskazówek dla oficerów wysyłanych do działań podjazdowych, patroli lub ubezpieczeń, aby w szybki sposób mogli oni przypomnieć sobie jak najlepiej rozwiązywać problemy natury taktycznej, ale także medycznej i weterynaryjnej. Uważał, że pomimo nagromadzonej wiedzy wojskowej to z biegiem czasu należy ją uaktualniać i dostosowywać do czasów współczesnych. Dostrzegał także zmiany zachodzące w prowadzeniu wojny podjazdowej w stosunku do poprzednich epok i lat.

Natomiast w Rzeczypospolitej jeszcze przez dwa lata od wydania *Partyzanta* (...) trwała wyniszczająca kraj wojna. Wojna przyjęła formę wojny partyzanckiej i takie działania w większości prowadzili konfederaci. W konsekwencji ich działania ograniczały się więc przede wszystkim do walk podjazdów, zasadzek

²³ Tamże, s. 188-190.

²⁴ Tamże, s. 192.

²⁵ Tamże, s. 192-193.

i odwrotów, które miały szybki i gwałtowny przebieg. W takich działaniach bojowych szybka i sprawna pomoc w chorobach i dolegliwościach żołnierzom była bardzo wskazana. Nie tylko pomagała w uśmierzeniu bólu i cierpieniu, ale również przekładała się na zachowanie odpowiedniego potencjału bojowego pododdziałów walczących.

Wracając do traktatu M. L. Jeneya można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że traktat *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej*, wydany w Paryżu, Londynie i Supraślu był znany części dowódców konfederackim oraz ich francuskim doradcom. Język i treści zawarte w traktacie były zapewne wówczas przystępne i mogły pomóc w zrozumieniu podstaw pomocy medycznej dla chorych i rannych żołnierzy oraz koni. Jak można zauważyć w wielu recepturach występuje alkohol jako baza do wszelkiego rodzaju mikstur, balsamów i lekarstw.

ALCOHOL AS A MEDICINE BASED ON THE PROVISIONS INCLUDED IN THE MIHÀLY LAJOS JENEY TREATY TITLED PARTISAN, OR THE ART OF SUCCESSFULLY LEADING A WAR ON A DRIVEWAY

SUMMARY

The publication is an attempt to approximate the ways of using alcohol as a medicine on the battlefield, which Mihály Lajos Jeney concluded in his treatise on the subject of a guerrilla's war *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej*, which was published in Poland in 1770. This is not only an interesting work describing the conduct of a guerilla's war, but at the same time a kind of manual for commanders leading such a war. In this book, in addition to tactical considerations, there are also provisions that are to help the sick and soothe their suffering. Some of these recipes contain alcohol as a panacea for soldier's ailments.

BIBLIOGRAFIA**Źródła:**

Jeney M. J., *Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyślnie wojny podjazdowej*, Supraśl 1770.

Opracowania:

Konopczyński W., *Konfederacja barska* T. 1-2, Warszawa 2017.

Kukiel M., *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949.

Skibiński F., *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1972.

Sikorski J., *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX wieku*, Warszawa 1991.

Wyszczelski L., *Teorie wojenne i ich twórcy na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2009.

Czasopisma:

Mówią wieki 3/2018, Warszawa 2018.

Netografia:

Jankó A, *An outstanding person of the 1 st military survey: Mihaly LayosJeney*, s. 204-207, [w:] http://lazarus.elte.hu/hun/digkonyv/sc/sc13/25anna-maria_janko.pdf

ALKOHOL W ROYAL NAVY W EPOCE NELSONA
– ANTECEDENCJE I KONSEKWENCJE¹

W roku 1785 w pewnym żartobliwym pamflecie, będącym w istocie krytyką zwyczajów panujących w królewskiej marynarce wojennej, anonimowy autor tak oto radził oficerom: „Nie zaniedbuj grogu, najlepszego przyjaciela żeglarzy i głównej podpory floty brytyjskiej”². Jest w tej satyrze oczywiście przejawskrawienie, gdyż Wielka Brytania nie mogłaby osiągnąć statusu „królowej mórz”, gdyby paliwem dla jej floty był jedynie etanol. Za sukcesami brytyjskiej floty u progu epoki industrialnej stały w rzeczywistości inne czynniki: prężna gospodarka z rozwiniętym systemem finansowym, nowoczesna organizacja zaplecza floty, złożona i sprawna logistyka oraz doświadczona kadra wyrastająca z długiej tradycji morskiej³. Niewątpliwie jednak częścią owej tradycji był także wspomniany grog, a w zasadzie alkohol w różnych jego postaciach.

Oczywiście, alkohol od stuleci był stałym towarzyszem wszystkich ludzi wojny, zarówno w czasie trwania konfliktów zbrojnych, jak i w czasach pokoju. Jednakże z żeglarzami jest on kojarzony szczególnie silnie, a wiele popularnych dziś biesiadnych zwyczajów i trunków, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę, wywodzi się z dawnej kultury marynarskiej. Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia części tej kultury, wskazania roli napojów alkoholowych i ich zastosowania we flocie brytyjskiej. Czytelnikowi należy się pewne wyjaśnienie co do tytułu. Artykuł koncentruje się na szeroko rozumianej epoce lorda Horatio Nelsona (1758-1805) – klasycznej epoce flot żaglowych. Jednak dla pełniejszego obrazu autor zdecydował się zarówno sięgnąć do okresu wcześniejszego, aby podkreślić antecedencję, z których wyrastał tradycyjny przydział marynarskiego alkoholu, jak też wspomnieć o czasach nam bliższych, aby ukazać przemiany, jakim ta tradycja uległa.

Przed wszystkim trzeba mocno podkreślić, że w epoce żagla, wbrew wyżej przytoczonemu cytatawi, jak i wbrew popularnej opinii, podstawowym napojem alkoholowym przez stulecia podawanym brytyjskim marynarzom nie był grog⁴, lecz piwo. Wiązało się to ściśle ze specyfiką służby na żaglowcach oraz

¹ Za przejrzenie maszynopisu i cenne uwagi autor pragnie podziękować drowi inż. Krzysztofowi Gerlachowi z Politechniki Gdańskiej.

² Oryg.: „Do not neglect grog, the sailor’s best friend, and the main support of the british navy”. *Advice to the Officers of the British Navy*, Londyn 1785, s. 86.

³ Znaczenie tego zaplecza podkreśla brytyjska historiografia, która w ostatnim czasie zdecydowanie odeszła od heroicznego obrazu dziejów Royal Navy. Zob. m.in. R. Knight, *Britain Against Napoleon. The Organization of Victory 1793-1815*, Londyn 2014.

⁴ Grog to mieszanka silnego alkoholu (najczęściej rumu lub brandy) z wodą, często z dodatkiem cukru i soku z cytrusów.

szczególną rolę, jaką piwo odgrywało w życiu mieszkańców północnej Europy, było też pochodną klimatycznego i kulturowego podziału kontynentu.

W Anglii od czasów średniowiecza piwo było podstawowym napojem, spożywanym przez przedstawicieli wszystkich stanów. Nie traktowano go jedynie jako trunku „wyskokowego”, pitego dla towarzystwa i rozrywki, lecz stanowiło podstawę codziennej diety mężczyzn, kobiet i dzieci: gasiło pragnienie, dostarczało kalorii, minerałów i witamin. Jego podaż była wręcz zagadnieniem o znaczeniu społecznym, dlatego najtańsze gatunki były zwalniane z podatku, a ubogi Anglik jeszcze w roku 1803 żywił się w podróży głównie chlebem i piwem⁵. Jednakże dawne piwo mocno różniło się od dzisiejszych wytworów koncernów piwowarskich. W Anglii od stuleci wytwarzano piwo bezchmielowe – *ale*⁶, którego rozproszona produkcja znajdowała się w rękach licznych, ale niewielkich, chałupniczych piwowarów, w dużej części kobiet. Tradycyjne angielskie *ale* było warzone w nieskomplikowanym procesie na bazie słodu (głównie jęczmiennego), wody i drożdży⁷. Było słodkie, nieklarowne i miało niewielką zawartość alkoholu. W trakcie procesu produkcyjnego, przed dodaniem drożdży, brzeczka piwna była gotowana, dzięki czemu sterylizowano napój, a tym samym był on mniej niebezpieczny dla zdrowia niż zwykła woda, z reguły zanieczyszczona mikrobiologicznie. Dodatkowo zawartość alkoholu nadawała mu pewne własności antyseptyczne.

Nie znano jednak metod utrwalania piwa (jak pasteryzacja czy mikrofiltracja), co czyniło je produktem o stosunkowo krótkiej przydatności do spożycia. Ta poważna wada znacząco ograniczała przydatność *ale* w czasie długich podróży morskich. Jednakże w średniowieczu działania wojenne prowadzono na stosunkowo nieodległych akwenach. Poza tym w Anglii w zasadzie nie istniała jeszcze stała flota wojenna, a duże eskadry formowano doraźnie, głównie ze statków handlowych przymusowo oddawanych na służbę królewską⁸. W tej sytuacji nie było konieczności poszukiwania alternatywy dla *ale*. Niemniej jednak zaopatrzenie średniowiecznej floty w piwo było jednym z najpoważniejszych wyzwań logistycznych, szczególnie jeśli dodać, że ówczesny piwowar w jednorazowym procesie warzył jedynie od 60 do 120 galonów *ale*⁹. Wagę problemu może ilustrować przykład z roku 1340, kiedy to miasto Yarmouth miało zaopatrzyć 30 statków, z załogami liczącymi łącznie 1510 ludzi, do służ-

⁵ A ściślej *ale*, jak odnotował przyszły marynarz, Robert Hay: *Landsman Hay. The Memories of Robert Hay*, wstęp i oprac. V. McInerney, Barnsley 2010, s. 40.

⁶ Obecnie nazwa *ale* stosowana jest dla wszystkich piw warzonych metodą fermentacji górnej. W tym sensie wszystkie dawne piwa były *ale* – trzeba bowiem pamiętać, że powszechna dziś metoda fermentacji dolnej (niskich temperatur) została wynaleziona dopiero w latach 40. XIX wieku.

⁷ Na temat produkcji piwa w dawnej Anglii zob. H.A. Monckton, *A History of English Ale and Beer*, Londyn 1966, passim; J.M. Bennett, *Ale, Beer, and Brewsters in England. Women's Work in a Changing World, 1300-1600*, Oxford 1996, s. 17-18; R.W. Unger, *Beer in the Middle Ages and the Renaissance*, Filadelfia 2004, s. 97-100.

⁸ Zob. N.A.M. Rodger, *The Safeguard of the Sea. A Naval History of Britain*, t. 1, 660-1649, Londyn 1997, s. 116-117. Jednak średniowieczni władcy Anglii również posiadali własne okręty. S. Rose, *England's Medieval Navy 1066-1509*, Barnsley 2013, s. 44-49.

⁹ Bennett, *Ale, Beer, and Brewsters...*, s. 93.

by przez 40 dni między wybrzeżami Anglii i Flandrii. Zapasy miały obejmować 1 galon piwa na dzień dla każdego marynarza. Oznacza to, że dla tej stosunkowo niewielkiej eskadry należało wyprodukować, bądź zakupić, i przetransportować łącznie ponad 60 tysięcy galonów *ale*¹⁰.

Warto podkreślić wielkość wspomnianego przydziału piwa – jeden galon dziennie. Stanie się to trwałą normą, obowiązującą we flocie angielskiej przez kilka następnych wieków. Współczesnego czytelnika może wprawiać w zdumienie tak duża ilość piwa – około 4,6 litra¹¹. Jednakże w realiach średniowiecza czy nawet czasów nowożytnych nie było to czymś nadzwyczajnym – zbliżone ilości piwa otrzymywali m.in. żołnierze, mnisi oraz niektórzy pracownicy najemni, np. żniwiarze¹².

Zapotrzebowanie na piwo w Anglii rosło wraz ze wzrostem siły militarnej królestwa. Jak podkreśla brytyjska badaczka, Judith Bennett, rosnące potrzeby armii i floty były jedną z istotnych przyczyn transformacji angielskiego piwowarstwa pod koniec średniowiecza. W pierwszej połowie XV wieku, pod wpływem przybyszów z Niderlandów, nastąpił technologiczny przełom: zaczęto produkować piwo chmielone – dla odróżnienia od *ale* określane mianem *beer*. Równocześnie stopniowo postępowała koncentracja, profesjonalizacja i... maskulinizacja produkcji piwa¹³. Dodatek chmielu sprawił, że uzyskiwano napój o gorzkim smaku, ale dłuższym okresie przechowywania i przydatności do spożycia. Co więcej, w procesie produkcji zużywano znacznie mniej słodu, dzięki czemu piwo chmielone było tańsze od tradycyjnego *ale*.

Tańsze, trwalsze, a także łatwe do zdobycia u producentów na kontynencie piwo chmielone już na początku XVI wieku całkowicie wyparło dawne *ale* w zamówieniach wojskowych. Gdy Tudorowie rozpoczęli budowę stałej floty królewskiej, notorycznie łaknącej wielkich ilości prowiantu i napojów, w miastach portowych powstawały liczne browary produkujące bezpośrednio na potrzeby floty. W roku 1492 Henryk VII ustanowił w Portsmouth browar „Greyhound” dla zaopatrzenia załóg okrętów i pracowników stoczni. Przygotowania do wojny z Francją w 1512 roku pokazały, że jeden browar to stanowczo za mało, więc rok później Henryk VIII rozpoczął w Portsmouth budowę całego kompleksu, obejmującego cztery kolejne browary: „Rose”, „Lyon”, „Dragon” i „White Harte”¹⁴.

¹⁰ H.J. Hewitt, *The Organization of War under Edward III 1338-62*, Manchester 1966, s. 57. Prawie całości dostarczyli dwaj kupcy w cenie 1 pensa za galon. Dla porównania dzienny żołd pieszego łucznika wynosił 3 pensy.

¹¹ Galon do końca XVIII wieku miał w Anglii wiele różnych odmian, tzw. *ale gallon* (także *beer gallon*) został ustandaryzowany za panowania Elżbiety I – odpowiadał 4,621 litra. *Wine gallon* (Queen Anne's gallon) ≈ 3,785 litra (standard z 1705 r.), galon angielski (*imperial gallon*) od 1824 roku wynosił 4,543 litra, obecnie 4,546 litra. Jeden galon = 4 kwarty = 8 pint (półkwart) = 32 gills. R. Zupko, *A Dictionary of Weights and Measures for the British Isles. The Middle Ages to the Twentieth Century*, Filadelfia 1985, s. 162.

¹² Bennett, *Ale, Beer, and Brewsters...*, s. 17; przyp. 7, s. 189.

¹³ Tamże, s. 92-95.

¹⁴ D. Childs, *Tudor Sea Power. The Foundation of Greatness*, Barnsley 2009, s. 96; D. Childs, *The Warship Mary Rose. The Life and Times of King Henry VIII's Flagship*, Barnsley 2007, s. 97; P. Eley, *Portsmouth Breweries 1492-1847*, Portsmouth 1988, s. 4-5.

Rozbudowa tego zaplecza miała wręcz strategiczne znaczenie, piwo pozostawało bowiem niezastąpione na pokładzie angielskiego żaglowca. Wprawdzie w ładowniach znajdował się zapas słodkiej wody, używanej do gotowania potraw, czynności higienicznych i wielu innych celów, ale pito ją tylko w ostateczności. Przysparzało to wielu problemów i znacząco ograniczało zdolności operacyjne floty pierwszych Tudorów. Dla przykładu, w 1522 roku Thomas Howard, hrabia Surrey, którego eskadra operowała u wybrzeży Bretanii, pisał, że zamierza popłynąć w rejon wyspy Trade (Ushant), ale będzie mógł pozostać tam jedynie „tak długo, jak długo wystarczy nam piwa, wszelako w drodze powrotnej będziemy zmuszeni pić wodę”¹⁵.

Ograniczona pojemność kadłuba sprawiała, że nawet największe okręty Tudorów mogły zabrać niewielką ilość zapasów w stosunku do potrzeb licznych załóg – a hektolitry piwa zajmowały wiele przestrzeni. Na lądzie wystarczyło dostarczyć słoju, a złocisty napój można było uwarzyć w miejscu postoju wojsk. W przypadku floty, transport i załadunek piwa były bardziej kłopotliwe. Umieszczano je w wielkich beczkach na dnie ładowni, co wymagało starannego rozmieszczenia oraz kontrolowania przechyłu i przegłębienia kadłuba (trymowania i sztautowania). Lord Admiral Thomas Howard narzekał, że ładowanie zapasów piwa jest „najmudniejszą pracą, jaką człowiek widział”¹⁶. Czasem zanim piwo dotarło do ładowni okrętowych, było już kwaśne, szczególnie stojąc w upalne dni na nabrzeżu. Dlatego napój produkowany był jedynie w chłodnych miesiącach, dzięki czemu miał lepszą trwałość. Najwyższej jakości piwa, bardzo mocne, mogły wytrzymać nawet rok, ale były raczej zarezerwowane dla bogatych klientów. Dla floty, podobnie jak dla armii, kupowano trunek najtańszy, a żołnierze Henryka VIII mogli pozazdrościć Szkotom, których „mocne” piwo uchodziło za dużo lepsze. Istniało nawet określenie *ship's beer* (z niderlandzkiego *scheepsbier*), będące synonimem najsłabszego piwa o pośledniej jakości¹⁷. Zła jakość piwa bywała powodem utyskiwań marynarzy, a czasem dogodną wymówką dla dowódców. Dla przykładu, w roku 1513 żeglarze odmówili picia piwa owsianego z West Country, a tuż po odparciu Wielkiej Armady Charles Howard pisał do zaufanego doradcy królowej: „Nie wiem, jakim sposobem mam utrzymać zadowolenie wśród marynarzy, mając kwaśne piwo, skoro nic nie powoduje ich większego wzburzenia”¹⁸. Jak silne było przywiązanie Anglików do tego napoju, wyraził John Stile, który w 1512 roku pisał z Hiszpanii do młodego Henryka VIII: „Największym niedostatkiem tutejszego zaopatrzenia jest piwo, albowiem twoi poddani chętniej piją piwo niż wino lub cydr, gdyż ostre wino pali ich, cydr zaś wpędza w słabość i chorobę”¹⁹.

¹⁵ Hrabia Surrey do T. Wolseya, Zatoka Morlaix, 3.07.1522, w: C.S. Knighton, D.M. Loades, *Letters from the Mary Rose*, Stroud 2002, dok. 53, s. 97.

¹⁶ Childs, *Tudor Sea Power...*, s. 96.

¹⁷ Unger, *Beer in the Middle...*, s. 189.

¹⁸ Ch. Howard do Francisa Walsingham, 26.08.1588; cyt. za: Childs, *Tudor Sea Power...*, s. 96.

¹⁹ John Stile do Henryka VIII, 5.08.1512, w: *Letters and Papers, Foreign and Domestic, on the Reign of Henry VIII*, t. 1, cz. 1, oprac. J.S. Brewer, Londyn 1862, dok. 3355, s. 397.

Pomimo czynionych oszczędności, koszty zakupu piwa na początku XVI wieku stanowiły chyba najpoważniejszą pozycję w ogólnych kosztach wyżywienia załogi. Z rachunku z 14 maja 1512 roku za zaprowiantowanie przez dziesięć dni trzystu marynarzy z okrętu królewskiego „Regent” wynika, że największe kwoty zapłacono kolejno za: piwo (250 szylingów), wołowinę (229 szylingów i 6 pensów), suchary (100 szylingów) i ryby (73 szylingi)²⁰. Wymienione składniki stanowiły w tym czasie podstawę żeglarskiej diety, która – według najnowszych badań – miała wysoką wartość energetyczną, sięgającą dziennie od 4265 do 5132 kilokalorii²¹. Wliczony w to został również galon piwa, którego kaloryczność można szacować na około 1400 kcal. Marynarz mógł więc liczyć na lepsze, a z pewnością obfitsze wyżywienie niż przeciętny zjadacz chleba na lądzie²². Trzeba jednak pamiętać, że służba na żaglowcu wiązała się z bardzo ciężką pracą fizyczną i ekstremalnymi warunkami bytowania. W tym kontekście duży przydział piwa należy postrzegać nie tylko jako element diety, lecz również czynnik podtrzymujący morale załóg. Nie ma też wątpliwości co do tego, że oficjalny przydział alkoholu członkowie załóg uzupełniali własnymi zapasami, o czym świadczą liczne dzbany, butelki i skórzane manierki znalezione we wraku „Mary Rose” (zatonął w 1545 r.).

Wiek XVI przyniósł ekspansję kupiectwa angielskiego i znaczny rozwój inicjatywy prywatnej. Londyn wyrastał stopniowo na jeden z głównych ośrodków europejskiego handlu i kredytu, a przy okazji – gigantyczne centrum produkcji piwa²³. Dużo wcześniej odkrycia geograficzne przyniosły ogromne poszerzenie obszarów handlu i żeglugi, więc kupcy i rozmaici awanturnicy epoki elżbietańskiej, choć nieco spóźnieni, z entuzjazmem przyłączyli się do wyścigu o zamorskie rynki i terytoria. Długotrwałe rejsy w odległe zakątki świata wymagały jednak napojów o znacznie większej trwałości niż tanie *ship's beer*, które mogło być przydatne jedynie na początku takiej podróży. Żeglarze iberyjscy rozwiązywali ten problem za pomocą mocnego wina – Magellan na swoją wyprawę zabrał go 415 beczek (dla około 300 ludzi) – które następnie rozcieńczano wodą²⁴. Anglicy nadal pozostawali głównie przy piwie, jednak na

²⁰ Kwoty zostały przeliczone na szylingi, dokument w: *Letters and Papers, Foreign and Domestic...*, dok. 5747, s. 968-969. Potwierdza to inny rachunek (z 9.03.1513) dla okrętu „Great Nicholas”, za okres 51 dni (kwoty zaokrąglone do szylinga): piwo – 446, suchary – 282, suszona ryba – 238, wołowina – 117, śledzie (wędzone i solone) – 82. Tamże, dok. 5751, s. 969.

²¹ Childs, *Tudor Sea Power...*, s. 88.

²² W 1512 roku tygodniowe racje dla członka załogi królewskiego okrętu „Mary Rose” wynosiły: 7 funtów sucharów, 8 funtów solonej wołowiny, 2/3 funta suszonej ryby (dorsza), 3/8 funta masła, 3/4 funta sera i 7 galonów piwa. Childs, *The Warship Mary Rose...*, s. 90. Szerzej o żywieniu marynarzy w epoce Tudorów zob. Childs, *Tudor Sea Power...*, s. 84-99; Rodger, *The Safeguard of the Sea...*, s. 318-319. Por. C.M. Woolgar, *The Great Household in Late Medieval England*, New Haven 1999, s. 132-135. Niewiele w tym zakresie wnosi artykuł P.K. Gąsiorczyka, *Życie codzienne marynarzy angielskich w czasach pierwszych Tudorów – zarys problemu*, w: *Oblicza wody w kulturze*, red. nauk. Ł. Burkiewicz, P. Duchliński, J. Kucharski, Kraków 2014, s. 129-142.

²³ W 1574 roku w Londynie uwarzono 51 mln l. piwa, a w 1585 ponad 106 mln l. Dla porównania w Antwerpii w latach 80. produkowano średniorocznie 45 mln l; w Hamburgu (I połowa XVI w.) – około 20 mln, w Gdańsku (II połowa XVI w.) – około 14,5 mln l. Unger, *Beer in the Middle...*, s. 119.

²⁴ B. Nowak, *Wstęp*, w: A. Pigafetta, *Relacja z wyprawy Magellana dookoła świata*, wstęp i oprac. B. Nowak, Gdańsk 1992, s. XIX; M. Mickiewicz, *Z dziejów żeglugi*, Warszawa 1971, s. 206.

dalekomorskie wyprawy zabierali trunek znacznie wyższej jakości, klasyfikowany jako *strong beer*, który również podawano marynarzom po rozwodnieniu. Ilustruje to wyprawa Francisca Drake'a z 1595 roku. Zgromadzono wówczas 1533 beczki (*tun*) piwa i zaledwie dwie i pół beczki (*tun*) cydru. Była to nie tyle kwestia przyzwyczajenia, ile dostępności (ergo: cen) poszczególnych trunków; piwo kosztowało w tym czasie od 2 do 3 funtów (40-60 szylingów) za tun, cydr – 4 funty, a wino od 8, za najtańsze wina hiszpańskie (*spanish plonk*), do 30 funtów za Muscatel²⁵. Jednak oddalenie od portów macierzystych zmuszało do improwizacji. Na podstawie dostępnych relacji można przypuszczać, że elżbietańscy korsarze w praktyce sięgali po wszelkie dostępne trunki, zapewne najczęściej po zdobyczne wina hiszpańskie, co czynili uczestnicy wypraw F. Drake'a i Thomasa Cavendisha, ale też nie gardzili dostarczoną przez jawajskich krajowców *aqua vitae*²⁶. A tego, że nie żalowali sobie, dowodzą słowa sir Richarda Hawkinsa, który w czasie wyprawy do wybrzeży Chile (1593-1594) mianem „wroga”, którego lęka się najbardziej, określił wino, gdyż – pomimo jego usilnych zabiegów – powaliło już wielu jego ludzi²⁷.

Popierane przez wielką królową, ale jednak prywatne wyprawy rabunkowe „morskich wilków” Elżbiety I, przecierały szlaki dla dalszej ekspansji ekonomicznej i położyły podwaliny pod przyszłą kolonialną i polityczną potęgę Anglii. Procesy te przyspieszyła wybuchła w 1642 roku rewolucja. Jej skutkiem były nie tylko przemiany ustrojowe i społeczne, ale również rozbudowa i głęboka transformacja floty. W efekcie reform, których symbolem stał się zdolny administrator i pamiętnikarz Samuel Pepys (1633-1703), w II połowie XVII wieku narodziła się w pełni profesjonalna, stała, narodowa siła morska. Nieprzypadkowo to właśnie Pepys jest autorem słynnego bon motu: „Anglicy, a zwłaszcza marynarze, kochają swoje brzuchy ponad wszystko inne”²⁸. Wprowadzający nowe standardy administratorzy, doskonale rozumieli kluczowe znaczenie regularnych dostaw żywności i napojów dla floty. Wymagało to jednak znakomitej organizacji, a wraz z powiększeniem floty niepominięciem wzrosła skala trudności do rozwiązania. Zamówienia na dany rok musiano składać z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem (do połowy października roku poprzedniego), gdyż produkcja piwa i pakowanie żywności odbywały się zimą. Niedoszacowanie potrzeb, zakłócenia w produkcji piwa czy chociażby niedobór odpowiednich beczek powodowały poważne perturbacje, a czasami paraliżowały działania całych eskadr. Wiele do życzenia pozostawiała jakość piwa, która nadal była powodem licznych skarg, a nawet dezercji (jak na branderze „Eagle” w roku 1675). Jednak wszelkie sugestie, aby ograniczyć zależność marynarki

²⁵ Childs, *Tudor Sea Power...*, s. 97. Muscatel – słodkie wino hiszpańskie wzmacniane spirytusem gronowym.

²⁶ Ową *aqua vitae*, prawdopodobnie jakiś rodzaj destylatu winnego, otrzymał na Jawie Cavendish w roku 1588. Zob. *Voyages of the Elizabethan Seamen. Select Narratives from the „Principal Navigations” of Hakluyts*, oprac. E.D. Payne, Oxford 1936, s. 394.

²⁷ *Memoirs of the Naval Worthies of Queen Elizabeth's Reign*, oprac. J. Barrow, Londyn 1945, s. 193.

²⁸ [S. Pepys], *Samuel Pepys's Naval Minutes* (Navy Records Society, t. 60), red. J.R. Tanner, London 1926, s. 250.

wojennej od złocistego napoju, np. na rzecz wina, spotykały się z oporami, a nawet potępieniem, jako sprzeczne z naturą Anglików²⁹.

W grudniu 1677 roku Samuel Pepys, wówczas sekretarz Admiralicji, zawarł „precedensowy” kontrakt na dostawy dla marynarki wojennej. W dokumencie tym ściśle określił jakość i wielkość racji żywnościowych wydawanych marynarzom. Każdego dnia mieli otrzymywać jeden funt sucharów i galon piwa (3,79 l), a tygodniowo m.in. cztery funty wołowiny, dwa funty solonej wieprzowiny, 3/8 części dorsza (24-calowego), dwie pinty grochu, sześć uncji masła i od ośmiu do dwunastu uncji sera. Kontrakt określał trzy rodzaje piwa: *sea beer* – przeznaczone dla okrętów odbywających rejsy dalekomorskie; *Channel-beer* – dla okrętów na wodach krajowych; oraz *harbour-beer* – dla załóg przebywających w porcie. Różniły się one mocą i ekstraktem, ale musiały spełniać odpowiednie normy – na każde 20 ton piwa należało zużyć odpowiednio 20, 18 i 12 kwart słodu. W przypadku okrętów udających się na południe od 39 stopnia szerokości geograficznej N (mniej więcej na południe od Lizbony) dopuszczalne było zastąpienie piwa przez kwartę wina lub pół pinty brandy, a w przypadku podróży do Gwinei, Indii lub Indii Zachodnich zapas brandy miał stanowić co najmniej połowę całkowitego przewidywanego przydziału alkoholu³⁰. W ten sposób doszło do usankcjonowania spożycia trunków mocniejszych niż piwo, co – jak już wspomniano – z pewnością od lat czyniono w praktyce.

Zasady żywienia marynarzy zostały nieznacznie zmodyfikowane i zebrane w oficjalną normę w pierwszej edycji „Regulacji i instrukcji” z roku 1731. Ujmowały one problem alkoholu bardzo lakonicznie, zezwalając, aby na okrętach pełniących służbę za granicą, zamienić galon piwa proporcjonalnie na „pintę wina albo pół pinty brandy, rumu lub araku”³¹. Przepisy te zostały niemal dosłownie powtórzone w trzynastu kolejnych edycjach „Regulacji” i obowiązywały jeszcze po wojnach napoleońskich³².

Janet Macdonald zauważyła, że na wodach krajowych przepisy zabraniały wydawania wina i spirytualiów przed wyczerpaniem zapasu piwa. Na tej podstawie sformułowała tezę, że głównym powodem utrzymywania piwa jako oficjalnego napoju Royal Navy były kwestie fiskalne i obawa przed masowymi kradzieżami trunków obłożonych wysokimi podatkami akcyzowymi³³. Trudno całkowicie odrzucić to wyjaśnienie, jednakże wydaje się ono nazbyt deterministyczne. Po pierwsze, wspomniane przepisy zostały wprowadzone dopie-

²⁹ J.D. Davies, *Pepys's Navy: Ships, Men and Warfare 1649-89*, Barnsley 2008, s. 201; N.A.M. Rodger, *The Command of the Ocean. A Naval History of Britain 1649-1815*, Londyn 2004, s. 41-42 i 194.

³⁰ *A Descriptive Catalogue of the Naval Manuscripts in the Pepysian Library at Magdalene College, Cambridge*, t. 1, red. J.R. Tanner, Londyn 1903, s. 165-167; Normy te potwierdzono w styczniu 1798 roku: *The Journal of the House of Commons*, t. 12 (1697-1699), s. 396-397. Por. Davies, *Pepys's Navy...*, s. 202.

³¹ *Regulations and Instructions Relating to His Majesty's Service at Sea*, Londyn 1731, s. 61, art. III.

³² Wszelako słowo „arak” zamieniono na „inne spirytualia”. Wprowadzono natomiast liczne przepisy określające sposób wydawania, transportowania i rozliczania spożycia alkoholu. Por. *Regulations and Instructions Relating to His Majesty's Service at Sea*, [Londyn] 1808, s. 288, 300-303 i in.

³³ J. Macdonald, *Feeding Nelson's Navy. The True Story of Food at Sea in the Georgian Era*, Londyn 2006, s. 41.

ro w późniejszych regulacjach³⁴, a po drugie, takie czynniki, jak przywiązanie do tradycji, cięcie wydatków czy zwyczajna inercja biurokratyczna, wydają się również istotne. Niezależnie jednak od urzędowych regulacji, życie, a w szczególności wojenna konieczność, dyktowały własne rozwiązania. W rzeczywistości bowiem od początku XVIII wieku coraz częściej na pokładach brytyjskich okrętów sięgano po mocne trunki. Inna sprawa, że przede wszystkim było to wynikiem rosnącej aktywności floty na odległych morzach i oceanach, czemu sprzyjało usunięcie konkurencji holenderskiej.

Jeszcze w trakcie trwania protektoratu Cromwella, wiosną 1655 roku, eska-dra wiceadmirała Williama Penna zdobyła hiszpańską Jamajkę, która wkrótce stała się kluczową, choć cieszącą się złą sławą (ze względów klimatycznych), bazą angielską w Indiach Zachodnich. W popularnym ujęciu, zdobycie Jamajki jest niemal automatycznie wiązane z wprowadzeniem rumu do marynarki wojennej³⁵. Trzeba jednak pamiętać, że już od trzech dekad Anglicy posiadali kolonię na Barbados, gdzie dynamicznie rozwijała się produkcja rumu. Trunek ten w istocie zaczął pojawiać się na pokładzie angielskich okrętów, ale wyłącznie nieoficjalnie i tylko na jednostkach służących w rejonie Morza Karaibskiego. Jego popularność na tych wodach musiała wszakże szybko rosnąć, skoro istnieje wzmianka o wydawaniu go w 1727 roku załodze fregaty „Greyhound” stacjonującej w Port Royal, a cztery lata później został wymieniony we wspomnianej już oficjalnej regulacji³⁶.

Produkowany z trzciny cukrowej destylat był mocny, tani i łatwo dostępny na Karaibach. Marynarze mieli jednak „zgubny zwyczaj” wypijania go w czystej postaci, a zapewne wielu nie ograniczało się do przepisowej połowy pinty. Sytuacja musiała stawać się alarmująca, skoro 21 sierpnia 1740 roku, w trakcie trwania „wojny o ucho Jenkinsa”, głównodowodzący na Jamajce, wiceadmirał Edward Vernon, wydał swój słynny rozkaz nr 349, w którym piętnował „fatalne dla moralności, jak i dla zdrowia” skutki nadużywania rumu. W dalszej części nakazywał, aby cały przydział rumu był każdego dnia mieszany z wodą w stosunku kwarta wody na każdą półpintę rumu (czyli 4:1). Alkohol miał być wydawany na pokładzie pod nadzorem oficera wachtowego, w dwóch porcjach – między godziną 10 a 12 oraz pomiędzy 16 a 18 – z beczki o charakterystycznym kształcie (*scuttle butt*). Vernon zezwalał również, aby do mikstury dodawać dla poprawy smaku sok z cytryny i cukier, było to jednak dobrowolne i obciążało kieszeń marynarza³⁷. W późniejszym czasie Admiralicja, jak i niektórzy lekarze okrętowi zaadaptowali dodatek soku cytrusowego do diety marynarskiej, ale oficjalnie został on nakazany dopiero w 1795 roku, gdy po długich próbach i doświadczeniach stwierdzono jego działanie antyszkorbutowe³⁸.

³⁴ *Regulations and Instructions...*, [1808], s. 302, art. XXIII.

³⁵ Kuriozalny pod tym względem jest opis hasła *Rum* w polskiej Wikipedii.

³⁶ A.J. Pack, *Nelson's Blood. The Story of Naval Rum*, Stroud 1995, s. 7.

³⁷ *The Vernon Papers 1739-1745* (Navy Records Society, t. 99), red. B. McL. Ranft, Londyn 1958, s. 417-419.

³⁸ Szerzej zob. B. Vale, *The Conquest of Scurvy in the Royal Navy 1793-1800: a Challenge to Current Orthodoxy*, „The Mariner's Mirror” 2008, t. 94, nr 2, s. 160-175.

Decyzja Vernona początkowo została źle przyjęta przez marynarzy. Niepokorny admirał został po kilku latach – z innych powodów – odsunięty przez Admiralicję. Przeszedł jednak do legendy, a jego przydomek, „Old Grogam”, przyłgnął z czasem do nazwy nowego napoju – grogu³⁹. Ostatecznie grog wszedł do tradycji marynarskiej w 1756 roku, gdy Admiralicja, przyznając rację Vernonowi, nakazała mieszać z wodą wszystkie napoje spirytusowe podawane na pokładzie, nie sprecyzowała jedynie w jakich proporcjach⁴⁰. Z reguły proporcje te wynosiły 3:1, rzadziej 4:1, sporadycznie 5:1, a decydował o tym dowódca okrętu⁴¹.

Rodzaj destylatu, który był serwowany, w dużej mierze zależał od warunków lokalnych. W Indiach Zachodnich mogły to być zarówno rum, jak i brandy, w Indiach Wschodnich arak. Na innych akwenach głównie brandy. Na korzyść rumu przemawiały jednak czynniki ekonomiczne – niska cena i to, że produkowano go w brytyjskich posiadłościach w Ameryce i na Karaibach. Samo tylko Barbados na progu XVIII wieku eksportowało rocznie około 600 tys. galonów rumu. Natomiast produkowane z wina gronowego brandy w znacznej części Brytyjczycy importowali z Francji i Hiszpanii, a częste konflikty zakłócały dostawy. Dzięki temu rum stopniowo wypierał inne spirytualia w Royal Navy⁴². Nawiasem mówiąc, na okrętach rum stosowano również jako środek konserwujący, np. na HMS „Bellerophon” dodawano go do soku z limonek (w stosunku 1:5,5)⁴³.

Nie oznacza to jednak, że poza wodami krajowymi zawsze spożywano mocne trunki. Wręcz przeciwnie. Wszędzie, gdzie była taka możliwość, sięgano po piwo. Na przykład u wybrzeży Ameryki Północnej załogom podawano popularne tam piwo świerkowe, często warzone na brzegu przez samych marynarzy⁴⁴. Dopiero w drugiej kolejności otwierano beczki z winem, na końcu zaś pito mocne destylaty. Wiele jednak zależało od upodobań dowódcy, lokalnych uwarunkowań i stanu zapasów. Zapiski lekarza okrętowego z HMS „Edgar” świadczą o tym, że nie było prostych reguł, a dowódcy czasami dla urozmaice-

³⁹ Przydomek pochodził od grogramu – tkaniny, z której był wykonany wodoodporny płaszcz admirała. Pack, *Nelson's Blood...*, s. 12.

⁴⁰ *Regulations and Instructions Relating to His Majesty's Service at Sea*, [Londyn] 1757, s. 205, art. XVII.

⁴¹ Lekarz okrętowy na HMS „Edgar” zanotował: „Ponieważ wielu członków załogi upijało się swoim grogiem zrobionym z trzech części wody, zaproponowałem kapitanowi wymieszać go z czterema częściami, co zostało uczynione”. R. Robertson, *Observations on Jail, Hospital, or Ship Fever, from 4 April 1776, to 30 April 1789, Made in Various Parts of Europe and America, and on the Intermediate Seas*, London, 1789, s. 257, zapis z listopada 1779 roku.

⁴² F.H. Smith, *Caribbean Rum. A Social and Economic History*, Gainesville 2005, s. 28-33 i 53-54; Macdonald, *Feeding Nelson's...*, s. 42-43.

⁴³ D. Cordingly, *Billy Ruffian. The Bellerophon and the Downfall of Napoleon. The Biography of a Ship of the Line, 1782-1836*, Londyn 2003, s. 165.

⁴⁴ Robertson, *Observations on Jail...*, s. 7, 45, 83; R. i A. Adkins, *Jack Tar. The Extraordinary Lives of Ordinary Seamen in Nelson's Navy*, Londyn 2013, s. 98; M. Cornell, *A Short History of Spruce Beer Part Two: the North American Connection*, <http://zythophile.co.uk/2016/04/20/a-short-history-of-spruce-beer-part-two-the-north-american-connection/> (dostęp: 4.03.2018); *The Life and Adventures of John Nicol, Mariner*, Londyn 1822, s. 23. Piwo świerkowe (*spruce beer*) to słaby napój alkoholowy na bazie cukru, melasy, prażonego zboża i esencji świerkowej.

nia podawali trunki zamiennie. Na przykład załodze serwowano pół racji wina i pół grogu, a po uzupełnieniu zapasów ponownie piwo⁴⁵.

Znaczenie wina wcale nie było poślednie, szczególnie w rejonie Morza Śródziemnego, gdzie było tradycyjnym i najłatwiej dostępnym alkoholem, więc z naturalnych powodów na operujących tam okrętach stanowiło substytut piwa. Po zajęciu Gibraltaru (1704/1713), strategicznej bazy w Port Mahon na Minorce (1708-1782, 1798-1802), a następnie Malty (1800), zaangażowanie brytyjskiej floty w tym rejonie sukcesywnie rosło, a wraz z nim rosło spożycie wina. Na okrętach najlepiej sprawdzały się wina fortyfikowane (wzmacniane). Ich fermentację przerywano, dodając spirytus gronowy, dzięki czemu uzyskiwano wina słodkie, mocne (nawet do 24% obj.) i doskonale znoszące długie podróże morskie. Znamienne jest, że takie wina, jak porto, sherry czy madera zostały rozpowszechnione przez kupców z Wysp Brytyjskich, którzy już od XVII wieku angażowali się bezpośrednio także w produkcję wina w dolinie rzeki Duoro (porto) i andaluzyjskim rejonie Jerez de la Frontera (sherry). Trunki te trwale związały się z kulturą brytyjską, o czym świadczy chociażby rozpowszechnienie angielskiej nazwy „sherry”, zamiast hiszpańskiej „jerez” („xeres”).

Istotne znaczenie miało również zacieśnianie stosunków z Portugalią, która przez długie lata stanowiła brytyjski „przyczółek” w Europie. Traktaty Methuena (1703) zapewniły rynek zbytu dla angielskich wyrobów sukienniczych, a równocześnie obniżyły cła na wina portugalskie⁴⁶. W konsekwencji wzrosła jeszcze podaż madery i porto, choć w końcu XVIII i na początku XIX wieku ich picie stało się dystynkcją Brytyjczyków z wyższych sfer⁴⁷. Dla marynarki wojennej kupowano rozmaite wina, także hiszpańskie, francuskie, włoskie i sycylijskie. Nie zawsze były one wysokiej jakości, skoro niektóre zyskały przydomek „melasa” (*blackstrap*). Mocne wino z powodzeniem mogło być zabierane w drogę do Indii Wschodnich i Zachodnich, a wyspa Madera stanowiła wówczas dogodny punkt zaopatrzeniowy. W czasie tak dalekich podróży zalecano dodatek wina do wody (w stosunku 1:3), aby „chronić wodę przed zaśmierzdzeniem”⁴⁸.

O roli, jaką odgrywało wino w ciepłym klimacie śródziemnomorskim, może świadczyć umowa z 19 marca 1800 roku, zawarta w Palermo pomiędzy kontradmirałem Horatio Nelsonem a Johnem i Williamem Woodhouse. Obaj dostawcy win mieli „zaopatrzyć okręty Jego Wysokości w rejonie Malty w 500 beczek (pi-

⁴⁵ Robertson, *Observations on Jail...*, s. 256. Tamże liczne inne zapisy na ten temat, np. (s. 312) odnotował, że 3.08.1781 wyczerpał się zapas piwa, załodze podano wino, jednak 10.08 podano grog, a 15.08 ponownie wino.

⁴⁶ *The Treaties of the War of the Spanish Succession: An Historical and Critical Dictionary*, oprac. L i S. Frey, Westport 1995, s. 290-291.

⁴⁷ William Pitt Młodszy w wąskim gronie przyjaciół potrafił opróżnić kilkanaście butelek. W ciągu 12 miesięcy na przełomie 1784 i 1785 roku zamówił 444 tuziny butelek, w tym 200 tuzinów porto i 71 tuzinów madery. R. Reilly, *Pitt the Younger 1759-1806*, Londyn 1978, s. 208. Zob. też D. Hancock, *Oceans of Wine. Madeira and the Emergence of American Trade and Taste*, New Haven 2009, s. 85, 91, 302, 308-309, 333.

⁴⁸ *The Journal of the House of Commons*, t. 12 (1697-1699), Londyn 1803, s. 397; Adkins, *Jack Tar...*, s. 98.

pes) najlepszego wina Marsala, które ma zostać niezwłocznie dostarczone, wolne od frachtu i innych opłat, w cenie 1 szylinga i 5 pensów za galon mierniczy wina”⁴⁹. Oznacza to, że Nelson, zawsze dbający o swoich ludzi, zamówił ponad 238 tys. litrów mocnego sycylijskiego wina dla eskadry blokującej Maltę. I to nie było jakiego wina, gdyż marsala uchodziła za doskonałe wino fortyfikowane, notabene „wynalezione” przez wspomnianych brytyjskich kupców⁵⁰.

W ograniczonych ilościach wino stosowane było także jako środek leczniczy. W miarę możliwości, nierzadko na koszt dowódców, podawano je zamiast przydziałowego piwa lub grogu chorym członkom załogi, a prawie zawsze marynarzom leżącym w szpitalach. Wino dodawano także do *portable soup* – rodzaju suszonej zupy o właściwościach zdrowotnych. Razem z winem aplikowano również niektóre medykamenty, np. działającą przeciwgorączkowo korę peruwiańską (chininę). Zdawano sobie jednak sprawę, że w dużych ilościach wino może pogorszyć stan chorego marynarza⁵¹.

Wiele czynników sprawiło, że z czasem na okrętach Royal Navy coraz częściej sięgano po wino lub spirytus. Od czasu wojny siedmioletniej brytyjskie działania morskie nabierały nowego, globalnego wymiaru i często przenosiły się na akweny odległe od Europy, gdzie piwo było niedostępne. Ale nawet na wodach północnoeuropejskich piwo było w odwrocie. Okręty wykonywały coraz bardziej intensywne i złożone zadania, spędzały więcej czasu na morzu, prowadząc długotrwałe blokady, rozległe działania krążownicze, patrolowe i eskortowe. Mocne trunki oszczędzały czas, tracony w porcie na mozolny załadunek setek beczek piwa, nie psuły się, a ich zapas łatwo można było uzupełnić w każdym zakątku świata. Zjawisko odejścia od piwa okrętowego na rzecz mocnych alkoholi występowało także w innych krajach i trzeba je widzieć także w szerokim kontekście zmian kulturowych w Europie⁵².

Rosnące spożycie destylatów spowodowało, że w roku 1776 nakazano wydzielanie odrębnego pomieszczenia w ładowniach wszystkich okrętów wojennych w celu bezpiecznego przechowywania mocnych alkoholi. Magazyn spirytualiów (*spirited liquor room*) znajdował się poniżej linii wodnej, w trudno dostępnej, rufowej części okrętu, sąsiadując z magazynem prochowym. Klucze od magazynu posiadał

⁴⁹ Cyt. za Ch.J. Gibowicz, *Mess Night Traditions*, Bloomington 2007, s. 84-85. Na temat dbałości Nelsona o zaopatrzenie zob. C. White, *A Man of Business: Nelson as Commander in Chief Mediterranean, May 1803–January 1805*, „The Mariner’s Mirror” 2005, t. 91, nr 2, s. 175-194.

⁵⁰ Nelson komentował transakcję: „Nie sądzę, aby był to zły interes, gdyż wino jest tak dobre, że może być podane na stół każdego dżentelmena, a dla naszych marynarzy będzie prawdziwym pożytkiem”. H. Nelson do Lorda Keitha, 20.03.1800, w: *The Dispatches and Letters of Vice Admiral Lord Viscount Nelson*, t. 4, oprac. N.H. Nicolas, Londyn 1845, s. 206. Przy obliczeniu objętości wina przyjęto klasyfikację beczek: 1 pipe = 1/2 tun = 2 hogsheads = 4 barrels = 126 galonów wina = 476,9 l. Zob. Zupko, *A Dictionary of Weights...*, s. 303-304.

⁵¹ Liczne uwagi na ten temat: Robertson, *Observations on Jail...*, s. 277, 283, 315, 339, 377 i in.; Hay, *Landsman Hay...*, s. 111.

⁵² N.A.M. Rodger (*The Command of the Ocean...*, s. 496) wiąże to głównie z „praktycznymi trudnościami załadunku i sztatuowania piwa”, co wydaje się pewnym uproszczeniem. Zjawisko było szersze. W roku 1684 norma Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej przewidywała zapas 100 ton piwa na 100 ludzi, w roku 1786 piwa używano już tylko zimą, w ilości 12,5 t. J. de Jong, *Navigating through Technology. Technology and the Dutch East India Company VOC in the Eighteenth Century*, Enschede 2016 [wersja PDF], s. 97.

tylko nawigator, a wejścia dodatkowo strzegli żołnierze piechoty morskiej. Szczególne środki bezpieczeństwa wynikały nie tylko z obaw przed zakusami marynarzy, ale także z ostrych rygorów przeciwpożarowych⁵³.

Chociaż piwo do roku 1831 pozostawało regulaminowym napojem marynarki wojennej, to jednak traciło dawną rolę podstawowego źródła płynów dla załogi, a wraz z tym rosło znaczenie wody pitnej. Regulacje z roku 1731 przewidywały niewielki miesięczny zapas wody w czasie krótkich rejsów (*home voyages*) – jeden *tun* (953 l) na stu ludzi. Jednak w przypadku dalekich rejsów dowódca miał zabrać tyle wody, ile uznał za konieczne i możliwe do zabrania⁵⁴. Pod koniec XVIII wieku woda była już najważniejszym i najcięższym z transportowanych ładunków, dla przykładu 74-działowy okręt liniowy przewoził 219 ton wody i tylko 183 tony innych zapasów, włączając w to jedzenie, alkohol i opał⁵⁵. Nadal problemem była jakość wody. Wprawdzie stosowano już systemy destylacji wody morskiej, ale były one niepopularne i nieefektywne⁵⁶, pozostawał więc transport zapasów w beczkach. Niemiecki poeta Johann G. Seume, który w 1782 roku popłynął brytyjskim transportowcem wojskowym do Ameryki, wspomina, że po otwarciu beczki woda „śmierdziała na pokładzie jak Styks, Kokytos i Flegeton razem wzięte; duże, długie prawie na palec, włókna czyniły ją niemal gęstą”. Nawet po przefiltrowaniu przez tkaninę pito ją zatykając nos. Aby poprawić jej smak, „dodawano rum, a czasem trochę piwa, które było podobne do portera i określane przez marynarzy jako *strong beer*”⁵⁷. Półzartem można dodać, że trudno byłoby znaleźć na żaglowcu płyn zdatny do picia, a nie zawierający alkoholu.

Warto się zastanowić, jak duża w rzeczywistości była dawka etanolu otrzymywana przez podkomendnych Vernona, Rodneya czy lorda Keitha? Można to ocenić jedynie w przybliżeniu, gdyż przed rokiem 1816, kiedy Bartholomew Sikes wynalazł swój areometr, w Anglii nie istniały wiarygodne metody pomiaru zawartości alkoholu, nie wiemy więc, jaką dokładnie moc miały okrętowe trunki. Rum poddawano testowi ogniowemu, próbkę mieszano z prochem strzelniczym i podpalano. Jeżeli zapłonął, to spełniał normę, był *proof*; w przypadku gwałtownej reakcji był *overproof*, co przyjmowano z zadowoleniem; brak zapłonu oznaczał, że destylat jest za słaby i był odrzucany. Zakres zawartości alkoholu w rumie mógł być zatem bardzo szeroki, można go szacować na 60 do 80% obj.

Łatwo można zauważyć, że wielkość przydziału piwa, wina i rumu nie była wprost proporcjonalna do ich mocy: dzienna racja piwa to 3,79 l, wina – 0,47 l, a destylatu – 0,24 l (16:2:1). Jeżeli założymy, że marynarze wypijali dokładnie tyle, ile wynosił ich przydział (choć nie zawsze tak było) oraz przyjmujemy, ostrożnie i całkowicie hipotetycznie, zawartość alkoholu w piwie na poziomie

⁵³ Lavery, *The Arming and Fitting...*, s. 189; *Regulations and Instructions...*, [1808], s. 185, art. X.

⁵⁴ *Regulations and Instructions...*, [1731], s. 63.

⁵⁵ Lavery, *The Arming and Fitting...*, s. 188.

⁵⁶ J. Haarhoff, *The Distillation of Seawater on Ships in the 17th and 18th Centuries*, „Heat Transfer Engineering” 2009, t. 30, nr 3, s. 237-250; J. de Jong, *Navigating through...*, s. 72-73, 100-117.

⁵⁷ J.G. Seume, *Mein Leben*, Berlin 2014, s. 47.

2-4% obj., w winie 15-20%, a w destylatach 60-80%, to otrzymamy przykładowe dawki dzienne czystego etanolu:

Tab. 1. Hipotetyczna dawka czystego etanolu w dziennej racji marynarza Royal Navy na przełomie XVIII i XIX wieku (oprac. własne).

	Piwo – galon 3,785 l			Wino – pinta 0,473 l			Destylat – pół pinty 0,237 l		
Hipotetyczna zawartość alkoholu (% obj.)	2	3	4	15	18	20	60	70	80
Dzienna dawka etanolu (g)	59,8	89,7	119,6	56,1	67,3	74,7	112,1	130,7	149,4

Powyższe szacunki obarczone są dużym marginesem błędu. Wyraźnie jednak pokazują, że spirytualia dostarczały zdecydowanie największą dawkę czystego etanolu. Nie dziwi więc, że grog był często potępiany przez dowódców i lekarzy okrętowych. Wielu z nich, jak Robert Robertson, było przekonanych, że pity w nadmiarze osłabia marynarzy. Co ciekawe, Robertson uważał grog za jedną z głównych przyczyn skorbutu. Akurat ta obserwacja, choć poparta długą praktyką, była całkowicie błędna. Wynikała po prostu z przypadkowej zbieżności zjawisk, bowiem zarówno wydawanie grogu, jak i symptomy skorbutu występowały z reguły dopiero po kilku tygodniach pobytu na morzu⁵⁸.

Dużo bardziej bezpieczne dla zdrowia żeglarzy było piwo, szczególnie jeśli było słabe. Poza tym z pewnością marynarze nie zawsze wypijali cały galon. Jak odnotował Gilbert Blane, „normalna ilość lekkiego piwa [*small beer*] dozwolona dziennie jest tak obfita, że mało kto korzysta z całości swojego przydziału”⁵⁹. Zatem w tym przypadku hipotetyczne dawki alkoholu należałoby skorygować w dół. Relatywnie małej dawki alkoholu dostarczała porcja wina. Częściowo może to być wyjaśnieniem wspomnianego wyżej przekonania o zdrowotnych walorach wina.

Przyjęte założenia dają nam hipotetyczną dzienną dawkę etanolu w zakresie od 56 do 149 g, co oznacza tygodniowo od 392 do 1043 g. Dla porównania wódka na dzisiejszej półce sklepowej (0,5 l, 40%) zawiera 158 g czystego etanolu, a butelka piwa (0,5 l, 5%) około 20 g. Obecnie w Wielkiej Brytanii zalecane („bezpieczne”) tygodniowe spożycie alkoholu wynosi 168 g (21 standardowych jednostek alkoholu)⁶⁰. Mówiąc obrazowo, statystyczny *Jack Tar* łamał

⁵⁸ Robertson, *Observations on Jail...*, s. 331-332.

⁵⁹ *The Health of Seamen. Selections from the Works of Dr. James Lind, Sir Gilbert Blane and Dr. Thomas Trotter* (Navy Records Society, t. 107), red. Ch. Lloyd, Londyn 1965, s. 163. Podobnej obserwacji dokonał w 1730 roku pewien Francuz: *A Foreign View of England in the Reigns of George I and George II. The Letters of Monsieur Cesar de Saussure to his Family*, red. M. v. Muyden, Londyn 1902, s. 363.

⁶⁰ N. Greenberg, A. Henderson, V. Langston, *Alcohol Misuse in the Royal Navy*, „Occupational Medicine” 2009, t. 59, z. 1, s. 25-31.

wszelkie współczesne zalecenia i mógł wypijać co tydzień równowartość 18 do 52 piw. Nawet odrzucając górną wartość, jako mało prawdopodobną, nie można zaprzeczyć, że żaglowce Royal Navy były wylęgarnią alkoholików.

W życiu okrętu alkohol był jednak czymś więcej niż tylko substancją chemiczną czy środkiem konserwującym. Aby to zrozumieć, trzeba wziąć pod uwagę niezwykle trudne warunki bytowania marynarzy⁶¹. Royal Navy u progu wojen napoleońskich pod wieloma względami osiągnęła poziom profesjonalizmu i opieki nad marynarzami, o jakim floty innych państw mogły tylko pomarzyć. Mimo to dla wrażliwego i nieobytego z morzem człowieka, nawet żyjącego w tamtych surowych czasach, życie na brytyjskim żaglowcu jawiło się jako koszmar⁶². Nie można również zapominać, że wielu marynarzy trafiało na okręty z przymusowego poboru (*impressment*). Kilkuset „rozgoryczonych, sfrustrowanych seksualnie, młodych mężczyzn”⁶³, stłoczonych „jak solone śledzie”, żyło ze sobą przez długie miesiące w zamkniętym mikrokosmosie drewnianego kadłuba.

Alkohol pomagał oswoić tę niehumanitarną codzienność, obok tańca i śpiewu był najważniejszą rozrywką na pokładzie, ucieczką od codziennej rutyny. Nie przypadkiem w czasach Nelsona wydawaniu grogu w południe towarzyszyła skoczna melodia „Nancy Dawson”⁶⁴. Wspólne spożywanie posiłków i alkoholu miało także bardzo istotny wymiar socjalny, budowało więzi między członkami załogi, swoisty *esprit de corps* dolnego pokładu. Nawet Charles Pemberton, artysta sceniczny, który po latach z abominacją wspominał swój marynarski epizod, pisał o doświadczeniach z grogiem: „Jakże rosło upodobanie do jego spożywania w towarzystwie”⁶⁵.

Kadra oficerska, mniej lub bardziej świadomie, wykorzystywała alkohol do kontrolowania załogi. Wstrzymanie lub rozwodnienie grogu było karą powszechnie stosowaną za drobne przewinienia lub zaniebdania. Natomiast po wykonaniu ciężkiej pracy, udanych ćwiczeniach czy po stoczonym bitwie załoga mogła oczekiwać, że dowódca nakaże *splice the mainbrace*, czyli splatać brasa grota (jedną z grubszych lin na okręcie), co w marynarskim żargonie oznaczało wydanie dodatkowej porcji grogu. Z punktu widzenia marynarzy alkohol miał stanowić pocieszenie dla skazańców, rekompensatę za straty moralne i antidotum na cierpienia fizyczne.

Owa słabość do trunków znajduje potwierdzenie w wielu relacjach. „Bycie pijanym jest traktowane przez niemal każdego marynarza jak szczytowanie w rozkoszy zmysłowej”⁶⁶ – wspominał były żeglarz. Popadając w uzależnienie,

⁶¹ Szerzej na temat życia codziennego marynarzy w epoce Nelsona zob. Lavery, *Nelson's Navy...*, s. 191-220; *Shipboard Life and Organisation, 1731-1815*, red. B. Lavery, (Navy Records Society, t. 138) Aldershot 1998; Adkins, *Jack Tar...*; D. Pope, *Life in Nelson's Navy*, Londyn 2000.

⁶² Bije to ze wspomnień J.G. Seume (*Mein Leben*, s. 47).

⁶³ J. Neale, *The Cutlass and the Lash. Mutiny and Discipline in Nelson's Navy*, Londyn 1983, s. 121.

⁶⁴ Lloyd, dz. cyt., s. 233.

⁶⁵ Ch. Pemberton, *The Autobiography of Pel. Verjuice*, w: *The Life and Literary Remains of Charles Reece Pemberton: with Remarks on His Character and Genius*, red. John Fowler, Londyn 1843, s. 91.

⁶⁶ S. Leech, *Thirty Years from Home, or a Voice from the Main Deck*, Boston [1843], s. 65.

weterani dolnego pokładu nie ustawali w dążeniach do zdobycia dodatkowego alkoholu. Dla tego celu byli w stanie „przejsć przez ogień i wodę, przepłynąć ochoczo Hellespont jak Leander odwiedzający swoją ukochaną”⁶⁷.

Istniało wiele legalnych sposobów zdobycia alkoholu. Załoga podzielona była na „mesy”, grupy liczące kilku do kilkunastu ludzi, które zasiadały do jednego stołu. Członkowie mesy co pewien czas wybierali z własnego grona „kucharza mesowego”. Utrzymywał on w czystości naczynia, pobierał prowiant, odbierał z kuchni potrawy. Pobierał również przydział grogu dla mesy, a w zamian otrzymywał dodatkową porcję alkoholu (*plush*)⁶⁸. Takiej nadwyżki mógł użyć, by się odurzyć, ale też wykorzystać do innych celów. Każdy członek mesy swobodnie dysponował swoim przydziałem alkoholu, mógł go sprezentować, ale też używać do wymiany, spłaty długów, odstępować za drobne przysługi itp. Inaczej mówiąc, alkohol pełnił na okręcie rolę nieoficjalnego środka płatniczego. Istniała również oficjalna możliwość rezygnacji z przydziału grogu lub wina w zamian za ekwiwalent pieniężny, lecz mało kto z niej korzystał („nie były to czasy, w których tryumfowała abstynencja”). Mniejszy wybór mieli natomiast nieletni członkowie załogi, często 12-letni chłopcy, którym wydawano „tylko” połowę dziennej racji, za drugą połowę otrzymywali zapłatę⁶⁹.

Istniało wyraźne rozróżnienie pomiędzy spożywaniem alkoholu w czasie służby na morzu i w porcie. Miało to zresztą długą tradycję. Już w roku 1593 Richard Hawkins narzekał, że przez dwa dni zbierał swoją załogę w Plymouth, przeszukując „wszystkie kwatery, tawerny i piwiarnie (*ale houses*)”, a wielu jego marynarzy było tak pijanych, że „zostali przyniesieni na pokład, gdyż nie byli w stanie zrobić o własnych siłach ani jednego kroku”⁷⁰. Dwieście lat później z obawy przed dezercją zwykły marynarz, zwłaszcza z branki, bardzo rzadko otrzymywał pozwolenie zejścia na ląd. Podczas postoju mógł jednak cieszyć się znacznym rozluźnieniem dyscypliny na pokładzie. Na przykład rozweselona załoga HMS „Surprise”, przy całkowitej bierności oficerów, mogła korzystać ze swojej nagrody przyzowej i spontanicznie stoczyć zbiorową bijatykę na pięści, Anglicy kontra Irlandczycy⁷¹. Czasami otrzymywano możliwość „wolnego” zejścia na ląd, a „wolność ta oznaczała pośpieszyć do pierwszej lepszej tawerny i upić się do stanu całkowitej niemocy. Nie zrobienie tego byłoby objawem tchórzliwego niedołęstwa (*cowardly lubberliness*)”⁷². Nawet gdy marynarze schodzili na ląd w celach służbowych, to „okazje do upicia się były chwywane

⁶⁷ Hay, *Landsman Hay...*, s. 77.

⁶⁸ B. Lavery, *Nelson's Navy. The Ships, Men and Organisation 1793-1815*, Londyn 1994, s. 205. Tenże, *The Arming and Fitting of English Ships of War, 1600-1815*, Londyn 1998, s. 182.

⁶⁹ Świadczenia marynarzy: Pemberton, *The Autobiography...*, s. 90; Leech, *Thirty Years...*, s. 46-47, 76.

⁷⁰ [R. Hawkins], *The Observations of Sir Richard Hawkins, Knt, in His Voyage into the South Sea in the Year 1593*, red. Ch.R. Drinkwater, Londyn 1847, s. 26. Por. Rodger, *The Command of the Ocean...*, s. 323.

⁷¹ *The Life and Adventures of John Nicol...*, s. 32-33.

⁷² Pemberton, *The Autobiography...*, s. 152.

zawsze, gdy tylko się nadarzały”⁷³. Pod tym względem umundurowani i zdyscyplinowani żołnierze Royal Marines dotrzymywali kroku marynarzom⁷⁴.

Członkowie załogi mieli dostęp do wielu nielegalnych źródeł alkoholu. W portach był on tradycyjnie szmuglowany przez kobiety („żony”), które wpuszczano dla towarzystwa na pokład. Nielegalną sprzedaż prowadziły handlarki (*bumboat women*) zaopatrujące okręty stojące na kotwicy⁷⁵. Marynarze, którzy mieli szczęście zejść na ląd, zaopatrywali się w pęcherze i przy pierwszej okazji napelniali je alkoholem. Na dolnym pokładzie okrętu strażniczego „Salvador del Mundo” w Plymouth odbywała się wręcz regularna sprzedaż przemyłowanego rumu i ginu⁷⁶. Z dala od lądu alkohol mógł być przemycany z napotkanych statków handlowych. Próbowano także dobierać się do zapasów okrętowych. John Nicol opisał dramatyczną historię młodego żołnierza piechoty morskiej, który był strażnikiem magazynu spirytualiów na HMS „Surprise”. W swojej naiwności chłopak pozwolił marynarzom wynieść alkohol z magazynu. Gdy sprawa wyszła na jaw, młodzieniec został natychmiast zakuty i wkrótce skazany na śmierć. Szczęśliwie tuż przed wykonaniem wyroku nadeszło ulaskawienie. Bardzo wymowny jest komentarz pamiętnikarza: „Jego przewinienie, bez wątpienia, było wielkie, gdyż cała załoga mogłaby być w krótkim czasie kompletnie pijana, [...] jednak wszyscy współczuliśmy mu”⁷⁷. Nicol sam był marynarzem i doskonale znał psychikę swoich towarzyszy.

Równie dobrze realia życia okrętowego znał Samuel Leech, który stwierdził, że „ludzie upijali się wbrew wszelkim restrykcjom”⁷⁸. W rezultacie nie tylko narażali się na kary, ale też na niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia. Przekonał się o tym Benjamin Clement, midszypmen na HMS „Monarch”, który we wrześniu 1797 roku został wysłany łodzią na pokład liniowca „Nassau”. Po wyruszeniu w drogę powrotną zorientował się, że niewielka obsada jego jolki jakimś cudem zdążyła kompletnie się upić i nie jest w stanie wiosłować. Wkrótce w zapadających ciemnościach stracili z oczu własną eskadrę i przez następne 40 godzin dryfowali na Morzu Północnym, zanim wyczerpanych i wychłodzonych odnalazła fregata „Astraea”⁷⁹.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ „Wielu z naszych ludzi, w szczególności z piechoty morskiej, upiło się, nie można było nad nimi zapanować i zostali całą noc na brzegu” (Zatoka Halifax, 16.09.1776); Robertson, *Observations on Jail...*, s. 45.

⁷⁵ Robertson (*Observations on Jail...*, s. 341) ubolewał, że podczas postoju w Spithead „*bumboat women*” wniosły na pokład trunki i mocne piwo, marynarze zaś, szczególnie gdy są pijani, zawsze podają je chorym”.

⁷⁶ Leech, *Thirty Years...*, s. 65; Hay, *Landsman Hay...*, s. 51.

⁷⁷ Miało to miejsce w roku 1779 koło Nowej Fundlandii. *The Life and Adventures of John Nicol...*, s. 29-31.

⁷⁸ Leech, *Thirty Years...*, s. 65.

⁷⁹ Biogram Benjamina Clementa, w: J. Marshall, *Royal Naval Biography; Or Memoirs of the Services of All the Flag-Officers, Superannuated Rear-Admirals, Retired Captains, Post-Captains and Commanders*, supl. cz. 2, Londyn 1828, s. 392. W dalszym ciągu wojny B. Clement wyszedł cało z wielu innych opresji, a w roku 1811 awansował na stopień komandora.

Predylekcja żeglarzy do spirytusu mogła przerodzić się w pęd do autodestrukcji. W maju 1741 roku HMS „Wager”, jeden z okrętów wyprawy lorda Ansona dookoła świata, wpadł na skały u wybrzeży Chile. Część załogi, zamiast ratować życie, włamała się do magazynu spirytualiów, upiła, uzbroiła i zaczęła płądrować jednostkę. Wielu z nich było tak pijanych, że utonęło następnego dnia, gdy woda wdarła się do wraku⁸⁰.

Nieco inny był przypadek HMS „Culloden”. W grudniu 1807 roku ten flagowiec kontradm. Edwarda Pellew popłynął na Jawę i zaatakował holenderski port Griessie (Gresik). W czasie akcji zdobyto dużą liczbę skrzynek z „butelkami rumu, brandy, wina, ginu i araku wyśmienitej jakości”. Wkrótce jednak liniowiec wszedł na mieliznę i znalazł się w poważnych tarapatkach, ostrzeliwany przez holenderską artylerię nadbrzeżną. Pomimo to załoga nie potrafiła oprzeć się pokusie i dobrała się do zdobycznego alkoholu. „W ciągu paru godzin kilka setek marynarzy było upojonych i niezdolnych do służby”. Otrzeźwienie przyszło dopiero wtedy, gdy oburzony admirał przeniósł swoją flagę na towarzyszący okręt, co poruszyło załogę do żywego⁸¹.

W czasie wojen 1793-1815 głównymi przyczynami zgonów marynarzy Royal Navy nie były francuskie, hiszpańskie czy holenderskie kule, lecz choroby (65%) i wypadki (20%)⁸². Za liczbami tymi kryje się również pewien odsetek pośrednich ofiar alkoholu, ale oczywiście nigdy go nie poznamy. Doświadczenie lekarza okrętowego mówiło, że „nieliczni, bardzo nieliczni, zostają zranieni lub okaleczeni w czasie rzeczywistej służby, w porównaniu z tymi, którzy stają się inwalidami, jak i tracą życie, na skutek pijaństwa”⁸³.

Hamulcem, który powstrzymywał załogę przed całkowitym rozprężeniem, była drakońska dyscyplina, egzekwowana bezwzględnie po podniesieniu kotwicy. „Pijaństwo” (*drunkenness*) na pokładzie okrętu było przestępstwem i zgodnie z art. 2. *Articles of War* podlegało sądowi wojennemu, tak w przypadku oficerów, jak i zwykłych członków załogi. Bardzo względne było natomiast określenie, co właściwie oznacza *drunkenness*. W praktyce, wobec tego, że cała załoga niemal permanentnie, w mniejszym lub większym stopniu, znajdowała się pod wpływem alkoholu, zależało to od subiektywnej oceny oficerów. Zapewne dopóki marynarz sprawnie wykonywał swoje obowiązki i nie wykazywał przejawów arogancji, nikogo nie interesowało, ile wypił. Niektórzy dowódcy dawali swoim ludziom wiele swobody, tolerując nadmierne spożycie w stopniu, który dla innych był oburzający⁸⁴.

⁸⁰ *A Voyage Round the World in the Years MDCCXL, I, II, III, IV*, zebrał R. Walter, Londyn 1748, s. 146. Wydanie polskie: R. Walter, *Wyprawa Lorda Ansona dookoła świata*, tłum. M.L. Pisarek, Gdańsk 1978, s. 92.

⁸¹ Hay, *Landsman Hay...*, s. 138-142.

⁸² Cordingly, *Billy Ruffian...*, s. 165. Por. Ch. Lloyd, *The British Seaman 1200-1860. A Social Survey*, Londyn 1968, s. 239.

⁸³ Robertson, *Observations on Jail...*, s. 330. Robert Robertson (1742-1829) należał do grona najwybitniejszych lekarzy okrętowych, po długiej praktyce na morzu został dyrektorem szpitala marynarki w Greenwich. Śmiertelne wypadki związane z alkoholem opisują R. Hay (s. 77) i Ch.R. Pemberton (s. 152).

⁸⁴ Np. z zarzutem tolerowania pijaństwa wśród załogi HMS „Bellerophon” spotkał się kontradm. Thomas Pasley. Cordingly, *Billy Ruffian...*, s. 96.

Na początku XVII wieku za nadużywanie alkoholu zazwyczaj zakuwano w kajdany. Praktykę tę potwierdzały regulacje z 1731 roku: marynarz winny pijaństwa miał zostać „zakuty w żelazo” (*put in irons*) do czasu aż wytrzeźwieje, natomiast oficer winien utracić dwudniową gażę. Jednak już pod koniec XVIII wieku za nadużywanie alkoholu marynarzom groziła znacznie surowsza kara chłosty, co być może ma pewien związek ze zwiększoną podażą mocnych alkoholi w Royal Navy. W okresie dramatycznych zmagania z Francją wzrosła opresyjność systemu, a bicz – *cat-o'-nine-tails* – stał się podstawą okrętowej dyscypliny. Najnowsze badania wskazują jednoznacznie, że najczęstszą przyczyną stosowania chłosty w marynarce wojennej było pijaństwo⁸⁵. Za ilustrację niech posłuży przykład z Bałtyku: wiosną 1807 roku niewielki słup „Falcon” wypłynął z Anglii z zadaniem udzielenia pomocy oblężonej twierdzy gdańskiej. W czasie krótkiego rejsu karę chłosty zarządzono tylko jednego dnia – 10 kwietnia. Skazano wówczas dwóch ludzi na 3 tuziny batów, a dwóch kolejnych otrzymało po tuzinie. We wszystkich przypadkach w dzienniku okrętowym jako powód zapisano: *drunkenness*⁸⁶.

Oficerowie i podoficerowie znacznie rzadziej byli karani za nadużywanie alkoholu. Takie wypadki jednak zdarzały się, szczególnie gdy w grę wchodziły poważne zaniedbania lub utrata zaufania przełożonych. Nie można było tolerować kompletnego pijaka, np. w magazynie prochowym, co było przyczyną zdegradowania do stopnia zwykłego marynarza działomistrza z HMS „Cleopatra” w 1813 roku. Rok później Robert Russell, kapitan (*commander*) brygu „Espoir”, został pozbawiony stanowiska i umieszczony na końcu listy starszeństwa na skutek petycji załogi, która skarżyła się, że dowódca wielokrotnie tracił nad sobą kontrolę w pijackim przypiływie gniewu. „Chce nas karać – komentowali jego nałóg – za przestępstwa, którym często, a wręcz codziennie, sam jest winien”⁸⁷. Wydaje się jednak, że takie przypadki dotyczyły głównie oficerów z patentem (*warrant officers*), sporadycznie natomiast stojących wyżej w hierarchii oficerów mianowanych (*commissioned officers*).

Warto dodać, że wyższym szarżom, z wyłączeniem kapitana, teoretycznie przysługiwał ten sam przydział alkoholu, co reszcie załogi. Jednakże oficerowie – jak to ujął Krzysztof Gerlach – „mieli prawo kupować dodatkowy alkohol i raczyć się nim w ilościach tolerowanych przez kapitana”⁸⁸. W praktyce oznaczało to dużą różnorodność w mesach oficerskich, zależną od gustu i dochodów gospodarzy. Oficerowie i dowódcy często urządzali wystawne przyjęcia. Podczas obiadu kapitańskiego, w którym uczestniczył w 1675 roku pastor Henry Teonge, goście mogli wypić: „wino kanaryjskie, sherry, wino reńskie,

⁸⁵ *Regulations and Instructions...*, [1731], s. 45, art. III; Rodger, *The Command of the Ocean...*, s. 406; Davies, *Pepys's Navy...*, s. 160-161; Lavery, *Nelson's Navy...*, s. 209; T. Malcomson, *Order and Disorder in the British Navy, 1793-1815. Control, Resistance, Flogging and Hanging*, Woodbridge 2016, s. 137, 259 i in.

⁸⁶ A Log of Proceeding of H.M. Sloop Falcon, [28.02.1807-27.02.1808], The National Archive, Kew, Londyn, Akta Admiralicji, ADM 52/3759, zapis z 10.04.1807.

⁸⁷ Cyt. za Malcomson, *Order and Disorder...*, s. 180.

⁸⁸ K. Gerlach, *Literatura piękna a historia epoki żagla*, <http://www.timberships.fora.pl/pytania-odpowiedzi-polemiki/18/literatura-piekna-a-historia-epoki-zagla,58-15.html> (dostęp: 5.06.2018).

klaret, białe wino, cydr, ale, piwo – wszystko w najlepszym gatunku; a ponczu tyle, co wody w rowie”⁸⁹. Bywali dowódcy skromniejsi, ale raczej niewiele wspólnego z rzeczywistością ma anegdota na temat wiceadm. Cuthberta Collingwooda, który miał rzekomo częstować swoich stołowników solonym mięsem i tanim winem, po sześć pensów za galon, i dlatego otrzymać przydomek „Salt Junk and Sixpenny”⁹⁰. Wielu kapitanów i oficerów flagowych gromadziło imponujące prywatne zapasy alkoholu nie tylko na potrzeby własne i swoich przyjaciół, ale też z przeznaczeniem na nagrody dla załogi. Kontradmiral Edward Pellew po drodze na placówkę w Indiach w 1804 roku zakupił na Maderze kilka półtonowych beczek (*pipe*) wina. Ekstremalnym przypadkiem był dowódca HMS „Harwich”, który w 1749 roku na wodach indyjskich zebrał ponad 600 galonów różnych destylatów i prawie drugie tyle madery⁹¹.

W tym kontekście nie dziwi, że wśród dowódców niewielu rozumiało destrukcyjny wpływ alkoholu i próbowało walczyć z jego nadużywaniem. Należał do nich komandor John Wainwright z liniowca „Royal William”. W 1804 roku zalecał, aby marynarzom, którzy upijają się całością swojego przydziału, wydawać tylko jego część, a za pozostałą część wypłacać rekompensatę pieniężną⁹². Wielkim wrogiem alkoholizmu był admirał lord Keith. „Niemał każde przestępstwo za wyjątkiem kradzieży – pisał – ma swoje źródła w pijaństwie, a znaczna część ludzi okaleczonych i niepełnosprawnych znalazła się w tym położeniu na skutek wypadków, do których doszło w efekcie tego paskudnego nałogu. Jest to zło o wielkim znaczeniu, a jego wypalenie nie będzie możliwe tak długo, jak długo wydawane będą w Royal Navy obecne, nadmierne ilości spirytusu”⁹³.

Opinia lorda Keitha, podobnie jak przestrogi lekarzy okrętowych, była głosem wołającego na pustyni. W okresie wojny nikt nie chciał testować cierpliwości marynarzy, a z pewnością pijąc tylko wodę, nie pozostaliby długo zdyscyplinowani, czego dowodzi petycja załogi HMS „Royal Sovereign” z grudnia 1805 roku. Pech chciał, że w dniu bitwy pod Trafalgarem ci weterani nie otrzymali żadnego przydziału alkoholu, a w akcji stracili swoje zapasy. Gdy już dotarli do portu, odmówiono im swobód i przepustek, co więcej, jak pisali z oburzeniem, nie otrzymali „nawet jednej kropli dodatkowego trunku, jak to zwykle bywa w takich momentach”⁹⁴.

Zmiana spojrzenia nastąpiła dopiero po zakończeniu wojen napoleońskich. W 1823 roku Admiralicja wprowadziła eksperymentalnie mniejszą o połowę dawkę rumu (1/4 pinty). W ramach rekompensaty zaproponowano maryna-

⁸⁹ H. Teonge, *The Diary of Henry Teonge: Chaplain on Board H.M.'s Ships Assistance, Bristol and Royal Oak 1675-1679*, red. G.E Manwaring, Londyn 2015, s. 44.

⁹⁰ Pemberton, *The Autobiography...*, s. 101.

⁹¹ N.A.M. Rodger, *The Wooden World. An Anatomy of the Georgian Navy*, Londyn 1988, s. 72-73; Hay, *Landsman Hay...*, s. 86.

⁹² Lavery, *Nelson's Navy...*, s. 205.

⁹³ Lord Keith do Admiralicji, 1.09.1812, cyt. za: Rodger, *The Command of the Ocean...*, s. 495.

⁹⁴ The National Archive, Kew, Londyn, Akta Admiralicji, sygn. ADM 1/5126, k. 53; P.K. Crimmin, *Petition of the Crew of H.M.S. Royal Sovereign, 1805*, „The Mariner's Mirror” 1973, t. 59, nr 1, s. 100-101.

rzom herbatę, kakao i zwiększony dodatek pieniężny. Rok później zmniejszona racja rumu stała się oficjalną normą. Royal Navy wchodziła w wiek pary i żelaza. Postęp techniczny sprawiał, że marynarskie jedzenie było coraz lepsze. Na okrętach normą stały się metalowe zbiorniki na wodę (po raz pierwszy zastosowane w czasie wojen napoleońskich), co wydatnie poprawiło jakość wody. Alkohol przestał być niezbędnym elementem diety.

W 1850 roku Komitet Admiralicji ds. Grogu (*Admiralty's Grog Committee*) wydał raport, w którym wykazywał ścisły związek między pićm a problemami z dyscypliną, zalecając wykluczenie grogu z marynarskiej diety. Jednak 1 stycznia 1851 roku Admiralicja dokonała jedynie kolejnego zmniejszenia racji rumu – nazywanej *tot* – do 1/8 pinty angielskiej (71 ml). Rum miał być mieszany z wodą (1:3) i wydawany tylko raz dziennie (w postaci grogu) z dębowej beczki, zwanej *Rum Tub*, udekorowanej napisem *The Queen, God Bless Her*. Moc rumu była już wtedy ściśle określona na 54,6% obj. (95,5 proof)⁹⁵.

Pomimo rozwoju ruchów trzeźwości i badań dotyczących alkoholizmu, Royal Navy wyjątkowo długo broniła się przed zmianami, były one jednak nieuchronne. Opublikowany w grudniu 1969 roku raport *Admiralty Board* stwierdzał, że dalsze wydawanie rumu koliduje z obsługą skomplikowanych systemów i urządzeń okrętowych. W styczniu 1970 roku w Izbie Gmin odbyła się burzliwa debata zakończona głosowaniem. W efekcie 30 lipca 1970 roku po raz ostatni wydano zwyczajną rację grogu na okrętach Royal Navy, a dzień ten marynarze obchodzili jako dzień żałobny (*Black Tot Day*)⁹⁶.

Nie oznacza to, że we flocie zapanowała abstynencja. Badania przeprowadzone w 2009 roku wśród marynarzy służących na brytyjskich okrętach wykazały, że nadużywanie alkoholu w Królewskiej Marynarce Wojennej także w XXI wieku jest poważnym problemem: ponad jedna trzecia ankietowanych stwierdziła, że pije więcej niż zalecane tygodniowe spożycie alkoholu (21 jednostek), a 20% pije więcej niż 50 jednostek alkoholu tygodniowo⁹⁷. Nadużywanie alkoholu jest stałym elementem ryzyka zawodowego dla wszystkich współczesnych żołnierzy⁹⁸. Otwartym pozostaje pytanie, w jakim stopniu wynika to ze specyfiki służby wojskowej, jej uwarunkowań psychologicznych i kulturowych, a w jakim stopniu jest pochodną tradycji sięgającej Drake'a i Nelsona.

⁹⁵ Pack, *Nelson's Blood...*, s. 71 i nast.; J. Wells, *The Royal Navy. An Illustrated Social History 1870-1982*, Londyn 1994, s. 13-14. Zob. też B. Lavery, *Able Seaman. The Lower Deck of the Royal Navy 1850-1939*, Londyn 2011.

⁹⁶ Pack, *Nelson's Blood...*, s. 93-108.

⁹⁷ Greenberg, Henderson, Langston, *Alcohol Misuse...*, s. 25-31.

⁹⁸ R. Bray, M. Marsden, M. Peterson, *Standardized Comparisons of the Use of Alcohol, Drugs, and Cigarettes Among Military Personnel and Civilians*, „American Journal of Public Health” 1991, t. 81, s. 865-869.

ALCOHOL IN THE ROYAL NAVY IN THE NELSON'S ERA - ANTECEDENCIES AND CONSEQUENCES

SUMMARY

In the Middle Ages English sailors consumed large amounts of beer. A gallon for each day for each man has become an unofficial standard in the Navy for several centuries. In the Tudor period supplying ships with beer was critical part of victualing of the navy that influenced the operational capabilities of the fleet. Geographical discoveries have opened new horizons. Long-distance voyages required drinks with a much greater durability than cheap ship's beer. In practice, sailors began to reach for stronger drinks more and more often. In 1731, the Navy published first edition of Regulations and Instructions which established official standard of a gallon of beer per day. In ships on foreign voyages it was allowed to replace beer by one pint of wine or a half pint of spirits. In the eighteenth the consumption of wine and spirits increased radically. According to the author, the main reasons lie not only in the difficulties of embarking beer, but also changes in the character of the Royal Navy operation and cultural changes in Europe. The author also estimated and compared the content of pure ethanol in the sailors daily ratio separately for rum, wine and beer. Finally, the article shows that alcohol consumption on a board of sail ship had also an important psychological and social aspect. In the age of steam much smaller rum ratio was still issued but alcohol has ceased to be an indispensable element of the mariners diet. The strength of tradition, however, caused that the abolition of rum occurred in the 1970.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia:

The National Archive, Kew, Londyn, Akta Admiralicji:

A Log of Proceeding of H.M. Sloop Falcon, [28.02.1807-27.02.1808], ADM 52/3759.

Petition of the Crew of the Royal Sovereign to the Admiralty, ADM 1/5126.

Źródła drukowane:

A Descriptive Catalogue of the Naval Manuscripts in the Pepysian Library at Magdalene College, Cambridge, t. 1, red. J.R. Tanner, Londyn 1903.

A Foreign View of England in the Reigns of George I and George II. The Letters of Monsieur Cesar de Saussure to his Family, red. M. v. Muyden, Londyn 1902.

A Voyage Round the World in the Years MDCCXL, I, II, III, IV, zebrał R. Walter, Londyn 1748.

Advice to the Officers of the British Navy, Londyn 1785.

- Crimmin P.K., *Petition of the Crew of H.M.S. Royal Sovereign, 1805*, „The Mariner's Mirror” 1973, t. 59, nr 1.
- Hawkins R., *The Observations of Sir Richard Hawkins, Knt, in His Voyage into the South Sea in the Year 1593*, red. Ch.R. Drinkwater, Londyn 1847.
- Hay R., *Landsman Hay. The Memories of Robert Hay*, wstęp i oprac. V. McInerney, Barnsley 2010.
- Knighton C.S., Loades D.M. *Letters from the Mary Rose*, Stroud 2002.
- Leech S., *Thirty Years from Home, or a Voice from the Main Deck*, Boston [1843]. *Letters and Papers, Foreign and Domestic, on the Reign of Henry VIII*, t. 1, cz. 1, oprac. J.S. Brewer, Londyn 1862.
- Marshall J., *Royal Naval Biography; Or Memoirs of the Services of All the Flag-Officers, Superannuated Rear-Admirals, Retired Captains, Post-Captains and Commanders*, supl. cz. 2, Londyn 1828.
- Memoirs of the Naval Worthies of Queen Elizabeth's Reign*, oprac. J. Barrow, Londyn 1945.
- Pemberton Ch.R., *The Autobiography of Pel. Verjuice*, w: *The Life and Literary Remains of Charles Reece Pemberton: with Remarks on His Character and Genius*, red. John Fowler, Londyn 1843.
- Pepys S., *Samuel Pepys's Naval Minutes* (Navy Records Society, t. 60), red J.R. Tanner, London 1926.
- Pigafetta A., *Relacja z wyprawy Magellana dookoła świata*, wstęp i oprac. B. Nowak, Gdańsk 1992.
- Regulations and Instructions Relating to His Majesty's Service at Sea*, Londyn 1731, 1757, 1808.
- Robertson R., *Observations on Jail, Hospital, or Ship Fever, from 4 April 1776, to 30 April 1789, Made in Various Parts of Europe and America, and on the Intermediate Seas*, London 1789.
- Seume J.G., *Mein Leben*, Berlin 2014.
- Shipboard Life and Organisation, 1731-1815*, red. B. Lavery (Navy Records Society, t. 138) Aldershot 1998.
- Teonge H., *The Diary of Henry Teonge: Chaplain on Board H.M's Ships Assistance, Bristol and Royal Oak 1675-1679*, red. G.E Manwaring, Londyn 2015.
- The Dispatches and Letters of Vice Admiral Lord Viscount Nelson*, t. 4, oprac. N.H. Nicolas, Londyn 1845.
- The Health of Seamen. Selections from the Works of Dr. James Lind, Sir Gilbert Blane and Dr. Thomas Trotter* (Navy Records Society, t. 107), red. Ch. Lloyd, Londyn 1965.
- The Journal of the House of Commons*, t. 12 (1697-1699), Londyn 1803.
- The Life and Adventures of John Nicol, Mariner*, Londyn 1822.
- The Treaties of the War of the Spanish Succession: An Historical and Critical Dictionary*, oprac. L i S. Frey, Westport 1995.
- The Vernon Papers 1739-1745* (Navy Records Society, t. 99), red. B. McL. Ranft, Londyn 1958.
- Voyages of the Elizabethan Seamen. Select Narratives from the „Principal Navigations” of Hakluyts*, oprac. E.D. Payne, Oxford 1936.

Walter R., *Wyprawa Lorda Ansona dookoła świata*, tłum. M.L. Pisarek, Gdańsk 1978.

Opracowania:

- Adkins R. i A., *Jack Tar. The Extraordinary Lives of Ordinary Seamen in Nelson's Navy*, Londyn 2013.
- Bennett J.M., *Ale, Beer, and Brewsters in England. Women's Work in a Changing World, 1300-1600*, Oxford 1996.
- Bray R., Marsden M., Peterson M., *Standardized Comparisons of the Use of Alcohol, Drugs, and Cigarettes Among Military Personnel and Civilians*, „American Journal of Public Health” 1991, t. 81.
- Childs D., *The Warship Mary Rose. The Life and Times of King Henry VIII's Flagship*, Barnsley 2007.
- Childs D., *Tudor Sea Power. The Foundation of Greatness*, Barnsley 2009.
- Cordingly D., *Billy Ruffian. The Bellerophon and the Downfall of Napoleon. The Biography of a Ship of the Line, 1782-1836*, Londyn 2003.
- Davies J.D., *Pepys's Navy: Ships, Men and Warfare 1649-89*, Barnsley 2008.
- Eley P., *Portsmouth Breweries 1492-1847*, Portsmouth 1988.
- Gąsiorczyk P.K., *Życie codzienne marynarzy angielskich w czasach pierwszych Tudorów – zarys problemu*, w: *Oblicza wody w kulturze*, red. nauk. Ł. Burkie-wicz, P. Duchliński, J. Kucharski, Kraków 2014.
- Gibowicz Ch.J., *Mess Night Traditions*, Bloomington 2007.
- Greenberg N., Henderson A., Langston V., *Alcohol Misuse in the Royal Navy*, „Occupational Medicine” 2009, t. 59, z. 1.
- Haarhoff J., *The Distillation of Seawater on Ships in the 17th and 18th Centuries*, „Heat Transfer Engineering” 2009, t. 30, nr 3.
- Hancock D., *Oceans of Wine. Madeira and the Emergence of American Trade and Taste*, New Haven 2009.
- Hewitt H.J., *The Organization of War under Edward III 1338-62*, Manchester 1966.
- Jong J. de, *Navigating through Technology. Technology and the Dutch East India Company VOC in the Eighteenth Century*, Enschede 2016 [wersja PDF].
- Knight R., *Britain Against Napoleon. The Organization of Victory 1793-1815*, Londyn 2014.
- Lavery B., *Able Seaman. The Lower Deck of the Royal Navy 1850-1939*, Londyn 2011.
- Lavery B., *Nelson's Navy. The Ships, Men and Organisation 1793-1815*, Londyn 1994.
- Lavery B., *The Arming and Fitting of English Ships of War, 1600-1815*, Londyn 1998.
- Lloyd Ch., *The British Seaman 1200-1860. A Social Survey*, Londyn 1968.
- Macdonald J., *Feeding Nelson's Navy. The True Story of Food at Sea in the Georgian Era*, Londyn 2006.
- Malcomson T., *Order and Disorder in the British Navy, 1793-1815. Control, Resistance, Flogging and Hanging*, Woodbridge 2016.

- Mickiewicz M., *Z dziejów żeglugi*, Warszawa 1971, s. 206.
- Monckton H.A., *A History of English Ale and Beer*, Londyn 1966.
- Neale J., *The Cutlass and the Lash. Mutiny and Discipline in Nelson's Navy*, Londyn 1983.
- Pack A.J., *Nelson's Blood. The Story of Naval Rum*, Stroud 1995.
- Pope D., *Life in Nelson's Navy*, Londyn 2000.
- Reilly R., *Pitt the Younger 1759-1806*, Londyn 1978.
- Rodger N.A.M., *The Command of the Ocean. A Naval History of Britain 1649-1815*, Londyn 2004.
- Rodger N.A.M., *The Wooden World. An Anatomy of the Georgian Navy*, Londyn 1988.
- Rodger N.A.M., *The Safeguard of the Sea. A Naval History of Britain*, t. 1, 660-1649, Londyn 1997.
- Rose S., *England's Medieval Navy 1066-1509*, Barnsley 2013.
- Smith F.H., *Caribbean Rum. A Social and Economic History*, Gainesville 2005.
- Unger R.W., *Beer in the Middle Ages and the Renaissance*, Filadelfia 2004.
- Vale B., *The Conquest of Scurvy in the Royal Navy 1793-1800: a Challenge to Current Orthodoxy*, „The Mariner's Mirror” 2008, t. 94, nr 2.
- Wells J., *The Royal Navy. An Illustrated Social History 1870-1982*, Londyn 1994.
- White C., *A Man of Business: Nelson as Commander in Chief Mediterranean, May 1803-January 1805*, „The Mariner's Mirror” 2005, t. 91, nr 2.
- Woolgar C.M., *The Great Household in Late Medieval England*, New Haven 1999.
- Zupko R., *A Dictionary of Weights and Measures for the British Isles. The Middle Ages to the Twentieth Century*, Filadelfia 1985.

Strony internetowe:

www.timberships.fora.pl (autorskie forum Krzysztofa Gerlacha)

www.zythophile.co.uk

MACIEJ TRĄBSKI

**Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza
w Częstochowie**

**DLA ZDROWIA, NA POKRZEPIENIE I W NAGRODĘ.
ALKOHOL W ARMII KRÓLESTWA POLSKIEGO
W LATACH 1815-1831**

Alkohol niezaprzeczalnie stanowi ważny element kulturowy na ziemiach polskich od czasów średniowiecza¹. Nie inaczej też było na początku XIX wieku. Szwedzki lekarz Sven Jonas Stille, przebywający na terenie Królestwa Polskiego w czasie powstania listopadowego, zauważył, że piwo używane było do popijania posiłku, zaś wódkę piło się po posiłku „jako przyjemnie orzeźwiający napój”². Oczywiście przedstawiciele arystokracji, ziemiaństwa czy warszawskiej burżuazji częściej pili wino niż piwo (chyba, że modny angielski porter), a także zagraniczne likiery lub staropolskie nalewki. Nic więc dziwnego, że alkohol pod różnymi postaciami był obecny również w życiu żołnierzy Wojska Polskiego w latach 1815-1831. Informacje dotyczące tych kwestii znaleźć można zarówno w regulaminach czy Rozkazach Dziennych, jak i w pamiętnikach.

Zaczynając od napoju o najmniejszej zawartości alkoholu, stanowiącego część diety ludzi niższego i średniego stanu (chłopów i drobnomieszczaństwa), należy stwierdzić, że zdaniem pamiętnikarzy piwo było zwyczajnym dodatkiem do posiłku w Szkołach Podchorążych. Według Ignacego Komorowskiego, kadeta z 2. pułku strzelców pieszych, do obiadu, na który składał się ciemny chleb, sztuka wołowego mięsa oraz kartofle, kasza lub kluski, każdy otrzymywał pół butelki piwa³. Natomiast Erazm Rozwadowski, z pułku strzelców konnych gwardii, pisał: „piwa lekkiego z beczki stojącej koło drzwi nabierał i pił ile kto chciał”⁴ – chociaż ostatnie stwierdzenie zapewne nie jest prawdziwe. Piwo znajdowało się również w jadalni Szpitala Głównego Wojskowego w Warszawie – chorzy mający zapisaną ścisłą dietę na śniadanie mieli otrzymywać polewkę piwną lub mleko. Niestety, odnośnie do wyżywienia żołnierzy w oddziałach liniowych w źródłach brak jest informacji o spożywaniu piwa. Może to wynikać z faktu, że nie było to niczym nadzwyczajnym, a więc o tym nie wspominano.

¹ Szerzej zob. J. Besala, *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, Poznań 2015; tenże, *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy rozbiorów i powstań*, Poznań 2017.

² Według Stille powszechnie pito „niedogon” [raczej samogon], który zaprawiany był dużą ilością przypraw. Według szwedzkiego lekarza było to karygodne, gdyż w ten sposób nie było czuć prawdziwego smaku wódki, a gorzelnicy powinni być za to karani, ponieważ w ten sposób wprowadzali ludzi w błąd. Skonstatował też, że polska wódka była słabsza od szwedzkiej, przez co mniej widziało się na ulicach pianych, ale wielu i tak miało „karmazynowe nosy”. Zob. S.J. Stille, *Podróż do Polski*, tłum. i wstęp J. Hera, Warszawa 1985, s. 87-88.

³ I.A. Komorowski, *Wspomnienia podchorążego z czasów w. ks. Konstantego*, Lwów 1863, s. 32.

⁴ *Pamiętnik służby wojskowej Erazma Rozwadowskiego 1825-1831*, B.Ossol., rkps 7977/II, s. 12.

Natomiast odnośnie do wódki w armii Królestwa Polskiego, należy odnotować, że wbrew temu, co można byłoby sądzić, mocny alkohol wydawany był żołnierzom nie tylko od święta. Otóż regulaminowa dzienna porcja żywności składała się z 1 i ½ funta chleba lub sucharów, ½ funta mięsa, 2 łutów słoniny, 1 kwaterki krup lub grochu, ½ kwaterki legumin (jarzyn), 1 uncji soli oraz ½ kwaterki wódki – czyli około 125 gram⁵. Natomiast chorzy w Szpitalu Głównym otrzymywać mieli do śniadania 3 uncje wódki – czyli około 75 gram, z zaznaczeniem, że mają ją wypocć do południa⁶.

W pamiętnikach nie ma jednak informacji o wódce, gdyż ich autorzy najczęściej odnotowywali jedynie, że podstawą żołnierskiego posiłku był ciemny chleb, krupniki, sztuka gotowanego wołowego mięsa⁷. Wódka pojawiała się natomiast dosyć często w Rozkazach Dziennych do Wojska Polskiego, wydawanych przez w. ks. Konstantego w latach 1815-1830. Kiedy Naczelnym Wódcą był zadowolonych z przeprowadzonego przeglądu, parady lub manewrów, wówczas chwalił oficerów, a podoficerom i żołnierzom naznaczał gratyfikację w postaci dodatkowej porcji mięsa i dodatkowej porcji wódki, a czasami również pieniężną⁸. Również Aleksander I przy takich okazjach nagradzał podoficerów i żołnierzy dodatkowym kieliszkiem wódki, a także srebrnym rublem i dodatkowym funtem mięsa⁹.

Alkohol był spożywany w większych ilościach najczęściej po służbie. Żołnierze szeregowi, a także podoficerowie i podchorążowie, nie mogąc korzystać z wyszukanych rozrywek, wolny wieczór spędzali najczęściej w karczmie lub szynku¹⁰. Tam weterani wojen napoleońskich, popijając „piwa warszawskie”, wspominali minione kampanie i roztaczali przed cywilną młodzieżą „uroki” służby w kawalerii, piechocie czy innej broni. Poza tym żołnierze odwiedzali domy publiczne, co wiązało się z faktem, że byli to w przeważającej większości nieżonaci młodzi ludzie. Warto podkreślić, że Naczelnym Wódcą nie stawiał tamy dla owych żołnierskich „pięciogroszowych rozkoszy”, gdyż miał mawiać: „Sóldat musi się bawić”. Zastrzeżenia budziły jedynie przypadki po-

⁵ [A. Kociatkiewicz], *Historia 3-go pułku piechoty liniowej Wojska Polskiego z czasów kampanii przeciwko najazdowi moskiewskiemu w r. 1831, opowiedziana przez żołnierza, sierżanta, w końcu podporucznika tego pułku*, Lwów 1879, s. 4; F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym Wojsku Polskiem*, Warszawa 1927, s. 38-39.

⁶ Zapis pochodzi ze stycznia 1831 r. i dotyczy szpitali polowych, ale z pewnością stanowi powtórzenie regulaminu Szpitala Głównego. Zob. *Tabela Dyet*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Komisja Rządowa Wojny [dalej: KRW], sygn. 2, k. 50.

⁷ *Pamiętnik służby wojskowej...*, s. 8-9; W. Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych. Skreślił były oficer 1go pułku Ułanów byłych wojsk polskich*, t. 1, Kraków 1862, s. 94-95; [J. Reczyński], *Moja wojaczka 1825-1831. Z notatek, szkiców i wspomnień Jerzego Reczyńskiego [...] ułożył Władysław Chodźkiewicz*, Lwów 1908, s. 15.

⁸ Przykłady: *Rozkaz Dzienny dla Wojska Polskiego* [dalej R.. Dz...] nr 45 z 26 VI/8 VII 1827 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Komisja Rządowa Wojny [dalej: KRW], sygn. 575, k. 50; R. Dz... nr 49 z 17/29 VII 1827 r., tamże, k. 54.

⁹ *Rozkazy Dienne wydane przez Najjaśniejszego Cesarza Imię i Króla w 1819 r.* z 24 IX/6 X, 26 IX/8 X, 1/13 X, 2/14 X, 3/15 X i 4/16 X, AGAD, KRW, sygn. 548, k. 78-93v.

¹⁰ H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. 1, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, Kraków 1971, s. 167; [I.A. Komorowski], *Wspomnienia podchorążego...*, s. 13, 42; M. Karpińska, *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815-1830*, Warszawa 1999, s. 49; W. Tokarz, *Armja Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Piotrków 1917, s. 262.

zostawiania żołnierzy w „burdelach” na noc oraz pijaństwo i związane z tym awantury¹¹. W efekcie młodzież wojskowa się „lampartowała”.

Odnosnie do skutków takiej polityki Naczelnego Wodza, można przytoczyć historię Henryka Golejewskiego – wstępując do pułku, jako dobrze wychowany młodzieniec z prowincji, miał jakoby wstręt do alkoholu i nie był w stanie napić się nawet herbaty z rumem, którą częstował go dowódca szwadronu. Jednakże po kilku miesiącach, będąc już w Szkole Podchorążych Jazdy, prezentował zupełnie odmienny stosunek do trunków. Przebywając w areszcie z wdzięcznością odbierał przemycone przez kolegów „buteleczkę wudioli i butelkę wina”¹².

W szynkach niższe szarże spożywały głównie alkohole krajowej produkcji. „Ulubionym ułańskim trunkiem” był krupnik, czyli wódka zaprawiona miodem i korzennymi przyprawami. Popularna była też anyżówka. Natomiast weterani kampanii 1812 roku z rozrzewnieniem wspominali litewskie miody, stawiając je ponad podlaskimi i kurpiowskimi, którymi musieli się zadowalać w Królestwie Polskim¹³. Wynika z tego, że preferowane były alkohole słodkie i aromatyczne. Ordynaryjna wódka była zwykłym dodatkiem do posiłku, a w czasie manewrów pokrzepiała i odpędzała zmęczenie¹⁴.

Alkohol pito jednak nie tylko po służbie. Erazm Rozwadowski, jako młody kadet pułku strzelców konnych gwardii królewsko-polskiej, przez pierwsze pół roku znajdował się w szwadronie rezerwowym stacjonującym w Modlinie. W czasie pierwszej służby na odwachu, aby się wkupić do „koleżeństwa” („oblać mundur”), ufundował poczęstunek dla znajdujących się tam razem z nim żołnierzy. Za 5 złp kupiono nie tylko kielbasę, ser i bułki, ale również piwo, wódkę i tytoń. Co prawda w regulaminie nie było zakazu spożywania alkoholu w czasie służby na odwachu, ale wydaje się oczywiste, że było to zabronione¹⁵.

Natomiast ze wspomnień oficerów wynika, że preferowali oni „węgrzyna”, czyli wina węgierskie, które zbytnio nie obciążały kieszeni kosztami zakupu¹⁶. Jednak jeżeli pozwalały na to fundusze, przedkładano nad nie wina francuskie, a zwłaszcza modnego szampana¹⁷. O ile w stołecznej Warszawie mogli oni uczęszczać do kawiarni, teatrów, a dobrze ustosunkowani bywali w salonach ówczesnej socjety, to w garnizonach prowincjonalnych życie towarzyskie ograniczało się do wieczorów w gronie oficerów miejscowego oddziału, gdzie przy „próżnej pogawędce” i kartach mijał im czas. Jedynymi rozrywkami były polowania, a w karnawale bale w dowództwie pułku lub mieście wojewódzkim¹⁸. Z drugiej jednak strony, krążyły w wojsku anegdoty o zabawach urządanych

¹¹ Z „przybytków Wenery” korzystały nie tylko niższe szarże, ale i oficerowie, którzy do stopnia kapitana również najczęściej byli stanu wolnego. Zob. AGAD, Policja Tajna w. ks. Konstantego., sygn. 46, k. 128; tamże, sygn. 62, k. 208; tamże, sygn. 64, k. 116; tamże, sygn. 67, k. 98; L. Jabłonowski, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1963, s. 117; Karpińska, *Złodzieje...*, s. 53-54, 56.

¹² Golejewski, *Pamiętnik...*, s. 146-147, 162.

¹³ Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych...*, s. 101-103.

¹⁴ Tamże, s. 119.

¹⁵ *Pamiętnik służby wojskowej...*, s. 6-7.

¹⁶ [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803-1868*, t. 1, 1803-1830, Poznań 1910, s. 164, 168.

¹⁷ [M. Czajkowski], *Pamiętniki Sadyka Paszy*, Lwów 1898, s. 115.

¹⁸ [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski...*, s. 180-181, 183-184.

w sztabach 1. i 2. pułku ułanów, zgodnie z powiedzeniem „nie ma pana nad ułana”¹⁹. W kwaterze płk. Jana Tomickiego nieustannie miały być wznoszone toasty, a u płk. Józefa Dwernickiego był prowadzony „salon towarzyski”, w którym pito wino, grano w karty i bilard, śpiewano, tańczono i dyskutowano. Jeden z pamiętnikarzy zapisał – „Hulanka szła po hulance... [aż] wróble opuszczały gniazda na dachach, przestraszone strzałami szampana”²⁰. Poza tym, jak mówiono, „bez ułanów nie było zabawy w okolicy”, więc kawalerzyści bywali zapraszani na bale, wesela, a nawet stypy²¹. Podobnie rzecz się miała w pozostałych garnizonach polskiej jazdy, w których służyła bogata młodzież szlacheckiego pochodzenia²².

Swoistym „świętem” w garnizonie prowincjonalnym było też przybycie do jednostki nowego oficera. Niepisanym prawem urządził on „bal”, którym wkupywał się do grona kadry oficerskiej. Na takie przyjęcie zapraszani byli wszyscy oficerowie pułku – fundatorem był „nowy”, a ilość wypitych trunków ograniczały wyłącznie możliwości ich spożycia przez biesiadników²³.

Władze wojskowe zdawały sobie sprawę ze skutków nadmiernego spożycia alkoholu. W *Przepisach powinności, porządku i karności* znalazło się potępienie pijaństwa, a także hazardu, rozwiązłości, długów, lenistwa, kłótniowości oraz „złego zachowania się w społeczeństwie i ze współtowarzyszami”. Żołnierz szeregowy za upicie się za pierwszym razem miał być karany napomnieniem, za drugim razem – zakazem wychodzenia z koszar, a za trzecim – ścisłym więzieniem o chlebie i wodzie. Oczywiście kary dotyczyły nadużywania alkoholu po służbie. Natomiast gdyby żołnierz upił się w czasie wykonywania obowiązków, wówczas już za pierwszym razem miał być karany ścisłym więzieniem. Podoficerowie za te same przewinienia mieli być ostrzej karani, za pierwszym razem aresztem, za drugim – więzieniem (wolnym lub ścisłym, zapewne według uznania dowódcy oddziału), a za trzecim – degradacją do stopnia szeregowego. Podobnie jak w przypadku szeregowych, przepisy stanowiły, że gdyby podoficer upił się na służbie lub w czasie pełnienia powinności, otrzymać miał najwyższy z przewidzianych wymiar kary. Zastrzeżono przy tym, aby były one naznaczane dopiero po wytrzeźwieniu delikwentów, gdyż – jak zapisano – „po pijanemu drażniony najsroższego występku dopuścić się gotów”. Jednocześnie zaznaczono, że gdyby pijany żołnierz dopuścił się popełnienia jakiegoś przestępstwa, wówczas miał być oddany pod sąd wojenny. Natomiast odnośnie do oficerów stwierdzano, że „mający nałóg pijaństwa, za niegodnego służenia w wojsku uznanym będzie”, tym samym takowy miał być usunięty z szeregów armii. Na koniec tych przepisów zakazywano żołnierzom szeregowym, podoficerom, a nawet oficerom organizowania „uczty korpusowych” lub uczestniczenia w takowych bez zgody władz zwierzchnich²⁴.

¹⁹ [I.A. Komorowski], *Wspomnienia podchorążego...*, s. 4.

²⁰ [M. Czajkowski], *Pamiętniki...*, s. 115, 122; Jabłonowski, *Pamiętniki...*, s. 165.

²¹ [I.A. Komorowski], *Wspomnienia podchorążego...*, s. 4-5.

²² Uboższa szlachta zaciągała się do piechoty.

²³ [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski...*, s. 163-164, 167-168.

²⁴ *Przepisy powinności, porządku i karności dla Wojska Polskiego*, Warszawa 1815, s. 34-36.

Z kolei w *Prawidłach dla żołnierza* zapisano m.in., jak szeregowi i podoficerowie mają zachowywać się w szynku. Po wejściu do środka żołnierze powinni spokojnie („ze skromnością”) prosić o to, co jest im potrzebne i od razu za to zapłacić. Przestrzegano ich przed długim przesiadywaniem w lokalu, narzucaniem się szynkarzowi, a przede wszystkim nadużywaniem alkoholu – żołnierz miał pamiętać, że będzie odpowiedzialny za wszelkie swoje uczynki popełnione pod jego wpływem²⁵.

Według tych samych przepisów, za pijaka mógł być poczytany ten, od którego czuć było alkohol z odległości kilku kroków²⁶. Tu, oczywiście, można przytoczyć znaną anegdotę o powodzie dymisji gen. Józefa Chłopickiego w 1818 roku – według jednej z wersji miał on odmówić obwąchania oficera, od którego w. ks. Konstanty poczuł alkohol, tłumacząc się, że rano jak zawsze wypił, gdyż miał taki zwyczaj. Dodać należy, że sam Naczelný Wódz Wojska Polskiego „nigdy wódki nie pijał, dlatego też pijaków antypatycznie nie cierpiał”²⁷. Miał on natomiast gustować w szampanie, ale i tego pić z umiarem²⁸.

Omawiając dalej zachowanie w szynku, autor *Prawideł* przestrzegał żołnierzy, aby nie przeszkadzali innym w zabawie. Zachowując się grzecznie, mogli liczyć, że zostaną do niej zaproszeni. W przypadku kłótni żołnierz nie powinien w niej uczestniczyć, ani tym bardziej jej prowokować. Starać się powinien natomiast załagodzić sytuację, a jeżeli sam był powodem kłótni – czym prędzej się oddalić. Kategorycznie zaś zakazywano używania broni w czasie tego rodzaju awantur, gdyż ta została im „do ważniejszego celu powierzona”²⁹.

Co ciekawe, w powyższym kontekście żołnierz, który chciał zasłużyć na miano dobrego kolegi, nie powinien przechodzić obojętnie obok żołnierza, „któryby dla niespodziewanej słabości lub pijaństwa, iść o własnej mocy nie był w stanie” – powinien odprowadzić go na kwaterę lub na odwach³⁰. Oczywiście nie trzeba dodawać, że pierwsza opcja byłaby przez kolegę z oddziału lepiej przyjęta.

Ponieważ żołnierze często byli rozkwaterowani po prywatnych domach, a tym samym niemożliwa była ich stała kontrola, ważne było wpojenie im nie tylko zasad dyscypliny, ale i odpowiedniej moralnej postawy. Dlatego pod koniec 1815 roku gen. Aleksander Roźniecki wydał rozkaz okólny, w którym m.in. nakazywał żołnierzom nie tylko zachowywać „spokojność na kwaterach”,

²⁵ *Prawidła dla żołnierzy, jak mają sprawować się na służbie i w chwilach od niej wolnych, zachowując przyzwoitą postawę*, Warszawa 1826, s. 121, 123.

²⁶ *Prawidła dla żołnierzy...*, s. 123, 125.

²⁷ [I.A. Komorowski], *Wspomnienia podchorążego...*, s. 37; B. Szyndler, *Dyktator. Generał Józef Chłopicki 1771-1854*, Częstochowa 1998, s. 62. Tym samym mało prawdopodobną jest anegdota przytoczona przez Komorowskiego. W. ks. Konstanty miał zauważyć na ulicy pijanego żołnierza z 4. ppł, którego zamierzał osobiście odstawić do aresztu. Kazał mu stanąć z tyłu koczka i podać sobie rękaw płaszcz, tak aby mieć pewność, że ten po drodze nie ucieknie. Żołnierz jednak przywiązał rękaw do budy powozu i kiedy Naczelný Wódz zajechał przed odwach, jego już na koczku nie było. Wielki książę miał się uśmieć, a całą sprawę skomentować słowami „Oto chwat!”. Zob. [I.A. Komorowski], *Wspomnienia podchorążego...*, s. 36-37; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815-1830*, Warszawa 1903, s. 89-90.

²⁸ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. III: *Od roku 1820 do 1830*, Kraków 1900, s. 62.

²⁹ *Prawidła dla żołnierzy...*, s. 123.

³⁰ *Prawidła dla żołnierzy...*, s. 101, 103.

ale także „brać wstręt być podobnymi do chłopów, a tym więcej do pijaństwa, kradzieży i czego podobnego”³¹.

Stosowne zastrzeżenia znalazły się również w przepisach dotyczących awansu na stopnie podoficerskie i oficerskie. W kondukt-liście, na podstawie której rozpatrywano możliwość awansu na kolejny stopień, znajdowały się informacje dające m.in. pogląd o sumienności i charakterze oficera – „czy pilny w służbie, jaka zdatność” i „czy nie pije lub w karty nie gra” oraz jego wykształceniu („jakie posiada języki obce, jakie posiada nauki”). Na zakończenie zaś padało pytanie podsumowujące – „jakiej konduity” jest dany oficer, na które możliwe były tylko dwie odpowiedzi: dobrej lub złej³².

Natomiast na stopnie podoficerskie awansowani byli żołnierze nie tylko potrafiący czytać i pisać oraz znający „cztery pierwsze reguły arytmetyki”, ale mający równocześnie dobrą konduitę, tj. pracowici, spokojni, nie karani przez sąd wojenny, a także nie mający „nałogu pijaństwa i pasji do gry”³³. Nie zawsze jednak podoficerowie spełniali powyższe kryteria – abstrahując od wstrzeźliwości od alkoholu i kart, zdarzało się, że podoficer był analfabeta³⁴.

Alkohol na pewno był problemem, z którym musieli się borykać dowódcy oddziałów. Pod jego wpływem żołnierze często dopuszczali się czynów zabronionych, a nawet poważnych przestępstw. W Rozkazach Dziennych do Wojska Polskiego z lat 1815–1830 znaleźć można dużo informacji o karach przeciw żołnierzom dopuszczających się „obelg czynnych” czy wprost usiłujących zabić przełożonego. Szukając przyczyny tak częstych przestępstw, pomimo surowych kar, jakie spotykały winowajców, w. ks. Konstanty uznał, że były one spowodowane spadkiem dyscypliny w oddziałach. „Według raportów, które mnie dochodzą – pisał w *Rozkazie Dziennym* z 30 grudnia 1829 roku – prawie wszystkie te zbrodnie popełnione zostały lub w stanie pijaństwa lub rozpущenia różnego rodzaju”. Udzielił więc reprimendy generałom, uznając, że nie czuwają z należytą uwagą nad postępowaniem swoich żołnierzy (w tym oficerów). Nakazał też używać wszelkich sposobów dostępnych w regulaminach służby, aby rozprężenie w wojsku nie zakorzeniło się na dobre³⁵.

Jak była o tym mowa powyżej, w czasie ferowania wyroku nie brano pod uwagę faktu, że do wykroczenia lub przestępstwa doszło pod wpływem alkoholu. Zdarzało się też, że w. ks. Konstanty wyznaczał dodatkowo karę dla oficera, który dopuścił do tego. W 1821 roku pijany żołnierz z oddziału weteranów czynnych z Łęczycy zastrzelił w czasie kłótni swojego kolegę – obaj wysłani zostali do pomocy w wykonaniu wyroku sądowego. Podporucznik Mateusz Bilecki został ukarany 8-dnio-

³¹ *Rozkaz od generała inspektora jazdy do całej jazdy* [z XI lub XII 1815 r.], Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej: BUW], sygn. 4.2.2.9., R. 1815, t. 1 [bez numeru strony].

³² *Urządzenie służby wewnętrznej, co się tycze Rapportów, Dymissyi, Urlopów, Przyjęcia do Inwalidów i Weteranów, Retretów i Reformów, Postąpienia na wyższy Stopień, Małżeństw i innych formalności*, Warszawa 1815, s. 2 i s. nie paginowana. Żle widziani byli nie tylko oficerowie grający w karty, ale również przesiadujący w restauracjach i grający w bilard. Zob. [M. Toczyński], *Pamiętnik Michała Toczyńskiego obejmujący wspomnienia od roku 1803 do roku 1867*, Kraków 1873, s. 55.

³³ *Urządzenie służby wewnętrznej...*, s. 8-9.

³⁴ R. Dz... nr 85 z 9/21 X 1830 r., AGAD, KRW, sygn. 570, k. 141-142.

³⁵ R. Dz... nr 64 z 18/30 XII 1829 r., AGAD, KRW, sygn. 568, k. 125-126.

wym aresztem, gdyż „nie powinien był cierpieć w oddziale, którym komenderuje, żołnierza trunkowego, tym mniej wysłać go do wykonania wyroku”³⁶.

Problem nadużywania alkoholu przez żołnierzy był najczęściej załatwiany wewnątrz oddziałów – „żołnierze trunkowi” karani byli aresztem lub cieleśnie. Dlatego mało jest bezpośrednich informacji na temat pijaństwa wśród żołnierzy. Tylko raz pojawiła się ona w *Rozkazach Dziennych* – w listopadzie 1825 roku Naczelny Wódz stwierdził, że od powrotu z Petersburga często otrzymywał informacje o pijanych żołnierzach z kompanii grenadierskich, bijących się w szynkach warszawskich³⁷. Co więcej, o ile sumienni oficerowie byli w stanie zapanować nad wojskiem w prowincjonalnym garnizonie, to w Warszawie urok wielkiego miasta powodował, że trudno było utrzymać żołnierzy na kwaterach. Zdarzało się, że dezertera odnajdowano po kilku dniach pijanego w szynku³⁸.

Oczywiście problem ten nie dotyczył tylko niższych szarzy. Spośród wyższych oficerów najbardziej znani z nadużywania alkoholu byli dwaj generałowie z Korpusu Jazdy – Aleksander Roźniecki, posądzany również o łapówkarstwo i malwersację pieniędzy państwowych³⁹, oraz Jan Weyssenhoff, który był „człowiekiem nadzwyczaj ugrzeczniwym i miłym”, ale potrafiącym być od rana „pod dobrą datą”⁴⁰. Zdaniem pamiętnikarzy niejedną wieczór i noc miały wyższym oficerom na grze w karty i pijatyce, co miało nawet miejsce w obozie pod Warszawą⁴¹. Potwierdzają to listy gen. Jana Krukowieckiego do żony. „Chciałem pójść na partię do Giełguda, ale dzisiaj wyprawia ucztę dla Moskalów i cofnąłem się do mojej baraki”. Innym razem pisał – „Giełgud wciąż baluje i miewa u siebie gości, najwięcej cudzych, nie wiem, czy mu to jaki pożytek przyniesie, ale to pewna, że ma pełno długów, i w karty grywa, przynajmniej jak powiada, nieszczęśliwie”⁴².

Na podstawie zachowanych *Rozkazów Dziennych do Wojska Polskiego* można stwierdzić, że w latach 1815-1830 z powodów dyscyplinarnych wykreślo-

³⁶ R. Dz... nr 23 z 12/24 VI 1821 r., AGAD, KRW, sygn. 552, k. 37.

³⁷ W związku z tym, po raz kolejny przypominał dowódcom pułków, że do oddziałów wyborczych (grenadierskich i woltyzerskich) przydzielani powinni być żołnierze o dobrej konducie, a nie wysokiego wzrostu – zob. R. Dz... nr 70 z 13/25 XI 1825 r., AGAD, KRW, sygn. 560, k. 83.

³⁸ [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823-1831*, wydał i przypisami opatrzył B.G., Wilno 1914, s. 37-38, 40, 50-52.

³⁹ [F. Gajewski], *Pamiętnik Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*, t. 2, Poznań [1913], s. 23.

⁴⁰ Weyssenhoff „pijał głównie czerwone ciepłe wino, niby z herbatą”, co by oznaczało, że chociaż częściowo ukrywał swój nałóg. Zob. [K. Krasicki], *Wspomnienia z roku 1831, a osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę przez Kazimierza hr. Krasickiego kapitana sztabu kwatremistrzostwa*, w: *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 412; [J. Lewiński], *Jenerała Jakuba Lewińskiego pamiętnik z 1831 roku*, Poznań 1895, s. 22; [L. Szczaniecki], *Pamiętnik Ludwika Szczanieckiego pułkownika Wojsk Polskich*, z rękopisu wydał St. Szczaniecki, Poznań 1863, s. 173; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 192. Dla równowagi gen. Stanisław Klicki, dowódca Dywizji Strzelców Konnych, w czasach Królestwa Polskiego był już abstynentem, pijającym dla zdrowia rumianek.

⁴¹ [I.A. Komorowski], *Wspomnienia podchorążego...*, s. 18; [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 44.

⁴² List gen. Jana Krukowieckiego do żony, z obozu 9 VIII 1822 r., BUW, rkps 542, vol. II, k. 61; List gen. Jana Krukowieckiego do żony, z obozu 19 VIII 1823 r., vol. III, k. 61.

nych zostało z kontroli wojskowej przynajmniej 62 oficerów, z tego 8 za pijaństwo, a 9 kolejnych za nieprzystoite sprawowanie i za pijaństwo⁴³.

Przykładowo, kpt. Kacper Kęszycki z 3. pułku piechoty liniowej został usunięty z wojska za „postępowanie przeciwne honorowi i godności” – czyli pijaństwo oraz napaść słowną na por. Józefa Dąbrowskiego, co skutkowało pojedynkiem, w którym por. Dąbrowski został ciężko ranny⁴⁴. Podporucznik Stanisław Lisowski z 1. pułku strzelców konnych za pobicie ekonoma Oyrzanowskiego oraz „zbyteczne w tym zdarzeniu użycie trunków” skazany został na 2 miesiące ścisłego aresztu. Naczelny Wódz nakazał, aby po odbyciu kary w Zamościu został on wykreślony z kontroli pułkowej – powodem było pijaństwo i nieprzystoite sprawowanie⁴⁵. Podporucznik Franciszek Kozłowski z III batalionu pociągów został wykreślony z kontroli z powodu pijaństwa, złej konduity i braku poprawy. W czasie powstania listopadowego został jednak ponownie przyjęty do służby, mianowany dowódcą 1. kompanii II baonu pociągów⁴⁶.

Jednakże im dalej od stolicy, a więc i od oczu Naczelnego Wodza, tym większa nieraz panowała swoboda. W połowie 1821 roku w. ks. Konstanty ze zgrozą zauważył, że w 5. kompanii weteranów, stacjonującej w województwie sandomierskim, panuje kompletny nieład. Pomimo zapowiedzianego przejazdu przez te okolice Aleksandra I, Naczelny Wódz zastał tam „żołnierzy zupełnie pijanych, innych w ubiorze bardzo nieporządnym, a na koniec jednego, który na kaszkiecie miał bukiet [sic!] zamiast pomponu”. Dodatkowo w czasie tej inspekcji dwóch oficerów stawilo się przed obliczem Naczelnego Wodza bez ryngrafów – tłumaczyli, że nie wiedzieli, iż muszą je nosić. Wobec tak poważnych wykroczeń dowódca tej kompanii, ppłk Henryk Dulfus, został ukarany ośmiodniowym ścisłym aresztem na odwachu 8. pułku piechoty liniowej w Radomiu⁴⁷.

Nadużywanie alkoholu prowadziło niekiedy do naruszania zasad dyscypliny wojskowej. O ile jednak powyższe przykłady można traktować jako odstępstwa od reguły, to niewątpliwie należy uznać, że karność polskich żołnierzy została zachwiana w czasie Nocy Listopadowej – z punktu widzenia kodeksu karnego był to bunt przeciwko władzy zwierzchniej. W wyniku tych wydarzeń doszło do rozprzężenia w szeregach wojska z garnizonu warszawskiego⁴⁸. Od samego początku towarzyszył też temu alkohol. Jan Bartkowski wspominał, że

⁴³ M. Trąbski, *Armia wielkiego księcia Konstantego. Wyszakolenie i dyscyplina Wojska Polskiego w latach 1815-1830*, Oświęcim 2013, s. 301.

⁴⁴ R. Dz... z 24 VIII/5 IX 1828 r., AGAD, KRW, sygn. 566, k. 50-50v. W czasie powstania listopadowego kpt. Kęszycki powrócił do służby – przydzielony został do 19. ppł. Zob. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, t. 2, E-K, Warszawa 1995, s. 266.

⁴⁵ R. Dz... nr 42 z 3/15 VII 1823 r., AGAD, KRW, sygn. 557, k. 54.

⁴⁶ R. Dz... nr 24 z 17/29 V 1822 r., AGAD, KRW, sygn. 554, k. 25; R. Dz... z 8/20 VIII 1823 r., tamże, sygn. 556, k. 25 v.

⁴⁷ R. Dz... nr 12 z 14/26 V 1821 r., AGAD, KRW, sygn. 552, k. 17-17v.

⁴⁸ J. Mroziński, *Uwagi urywkowe*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 2, oprac. Z. Florczak, Wrocław 1987, s. 170; [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 99-101; [I. Prądzyński], *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, t. 1, oprac. B. Gembarzewski, Kraków 1909, s. 207; T. Strzeżek, *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006, s. 404.

w czasie Nocy Listopadowej szynkarze „dobrowolnie i bezpłatnie częstowali wódką i miodem znużonych żołnierzy”, a Józef Patelski, iż przez całą dobę nie miał nic w ustach „oprócz obrzydliwego wódczyska, na którym w Polsce nigdy i nigdzie nie zbywa”⁴⁹. W następnych dniach żołnierze świętując wspólnie z cywilami sukces rewolucji, będąc pod wpływem alkoholu, odmawiali wykonywania rozkazów, znieważali nielubianych oficerów, a także dopuszczali się napaści i rabunków⁵⁰.

Zdaniem autora *Prawideł*, najgorszymi żołnierzami byli ci, którzy przed bitwą dodawali sobie odwagi alkoholem: „Ten który się chwyta tego nikczemnego środka, albo naraża się na niebezpieczeństwo, bez przytomności umysłu, bez korzyści i robi wstyd dla wojska; albo też ucieknie, jak się często zdarza”. Tylko żołnierz trzeźwy, kierujący się honorem, wytrwale pełnił swoje obowiązki, nawet w największym niebezpieczeństwie⁵¹.

Mimo to alkohol był dość powszechnie pity przez żołnierzy w czasie powstania listopadowego. Sven Stille, który w maju 1831 roku przybył do Królestwa Polskiego, odnotował, że w lazarecie powązkowskim „zdrowi żołnierze siadywali [...] przed barakami paląc fajki, śpiewając patriotyczne pieśni i pijąc swe kochane piwo i jeszcze bardziej kochaną wódkę”⁵². Ze wspomnień Jana Bartkowskiego, służącego w 3. dywizji 1. pułku ułanów (wchodzącego w skład korpusu gen. Dwernickiego), wynika, że w manierce ułana zamiast wody zwykle była wódka, co potwierdzał Goczałkowski z 1. pułku ułanów, który pisał o wódce w swojej półgarnkowej manierce⁵³. Co do wyższych szczebli, to generałowie: Walenty Andrychiewicz i Józef Żałuski w manierkach wozili wódkę, ale już gen. Franciszek Żymirski „wódki nigdy nie pijał, ale zawsze miał wino”⁵⁴.

Można zauważyć, że wielu oficerów uznawało, iż w ograniczonych ilościach alkohol dobrze wpływał na morale żołnierzy – kilka kieliszków wódki pozwalało uspokoić nerwy przed wymarszem na linię bojową⁵⁵, a w trudnych chwilach dostarczało żołnierzom nadziei⁵⁶. Dlatego zapewne jednym z pierwszych

⁴⁹ J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1967, s. 36; [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 101.

⁵⁰ AGAD, Władze Centralne Powstania Listopadowego, sygn. 735, s. 58; H. Golejewski, *Pamiętnik...*, s. 231-232; K. Łukaszewicz, *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825-1835)*, Zamość 1937, s. 31-32; M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. S. Kieniewicz, t. 2, Warszawa 1984, s. 54; J. Mroziński, *Uwagi urywkowe...*, s. 170; [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 101; T. Łepkowski, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1957, s. 106.

⁵¹ *Prawidła dla żołnierzy...*, s. 121, 123, 125.

⁵² Stille, *Podróż...*, s. 87. Zdaniem Norberta Kasparka „wiarusy ugruntowały znaną już wtedy sławę o możliwościach polskiego picia” także w Prusach, gdzie zostały internowane polskie oddziały. Zob. N. Kasperek, *Ostatnie chwile powstania listopadowego. Brodnica 1831*, Olsztyn-Brodnica 2009, s. 133.

⁵³ Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 55; Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych...*, s. 153.

⁵⁴ L. Drewnicki, *Za moich czasów, wstęp i przypisy J. Dutkiewicz*, Warszawa 1971, s. 168; J. Żałuski, *Wspomnienia*, oprac. A. Palarczykowa, Kraków 1976, s. 349.

⁵⁵ Bartkowski wspominał, że oczekując od rana na wyjście na linię bojową żołnierze „zachodzili na zalanie robaka do najbliższej szynkowni”. W efekcie po kilku godzinach, niemal wszyscy byli „podchmieleni”. Zob. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 47.

⁵⁶ Stille, *Podróż...*, s. 102.

rozkazów dyktatora gen. Józefa Chłopickiego było podwojenie dziennej porcji wódki wydawanej żołnierzom, co motywował niskimi temperaturami. Natomiast wiosną niektórzy dowódcy rozkazywali wydawać żołnierzom podwójne racje wódki, mięsa i sucharów w dowód uznania za sprawnie przeprowadzoną akcję bojową⁵⁷.

Po bitwie lub potyczce, zwłaszcza gdy czasu na odpoczynek było niewiele, oficerowie i żołnierze najczęściej pokrzepiali się wódką i – „o ile się dało” – również jedzeniem. W sztabach obok wódki na stołach pojawiała się też wino i popularny wówczas porter, a do tego np. zimna pieczeń⁵⁸. Natomiast gdy tylko była taka możliwość, przede wszystkim czas i odpowiednie środki finansowe, starano się zaopatrzyć jak najlepiej. Napoleon Sierawski po sprzedaniu 26 koni kozackich zdobytych w czasie potyczki kupił dla żołnierzy swojego plutonu po butelce wina i 2 paczki tytoniu oraz 3 barany na rzeź. Poza tym u markietanki zakupił jeszcze pieczywo, wędliny, bigos oraz „porter, wina [i] wódki”, co starczyło mu na 4 dni bankietu, na który zapewne zaprosił kolegów oficerów⁵⁹.

Wódka była też traktowana jako lekarstwo przeciwko cholercie. Na Wołyniu, gdzie żołnierze z korpusu gen. Dwernickiego wódki mieli „co niemiara” (podobnie jak mięsa i słoniny, brakowało im za to chleba), lekarze nakazali wydawać potrójne jej racje – żołnierze mieli mieszać wódkę z wodą, gdyż picie czystej wody groziło zarażeniem cholerą. Żołnierze szybko wykalkulowali, że skoro woda jest szkodliwa, to lepiej pić czystą wódkę⁶⁰. W korpusie, w którym służył Goczałkowski, lekarze zalecali pić wódkę zaraz po obudzeniu, „aby zarażone powietrze na czczy żołądek nie działało szkodliwie”⁶¹. Patelski uznał, że najlepszymi środkami zapobiegającymi zarażeniu cholerą były „śpiew, wódka i ognie obozowe”⁶². Inni twierdzili, że w wojsku aby być zdrowym trzeba „wódkę pić i fajkę palić”⁶³. Nawet doktor Kazimierz Łukaszewicz leczył żołnierzy chorych na cholerę grzaniem winem z cynamonem – sam zaś miał wyzdrowieć po wypiciu trzech szklanek piwa marcowego, chociaż leżał już na „łożu śmierci” będąc cho-

⁵⁷ [N. Sierawski], *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego, oficera konnego pułku gwardii za czasów w. ks. Konstantego*, z przedmową prof. dr. St. Smolki, Lwów 1907, s. 194.

⁵⁸ Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych...*, s. 144; J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, przedmową poprzedził J. Łojek, Warszawa 1968, s. 172; [J. Reczyński], *Moja wojaczka...*, s. 79; [N. Sierawski], *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego...*, s. 164, 184, 193, 200.

⁵⁹ [N. Sierawski], *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego...*, s. 202. Podobnie Patelski odnośnie do świętujących sukces żołnierzy 1. pułku ułanów. Zob. [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 142.

⁶⁰ Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 71. Według Sczanieckiego najskuteczniejszym lekarstwem było puszczenie choremu krwi, a następnie podanie mu ciepłej wody, Kociatkiewicz twierdził, że jako zabezpieczenie przed zarazą rozdano żołnierzom flanelowe pasy, które miały okrywać piersi i żołądek, a Patelski wspominał, że lekarze zalecali (obok lekarstw) wrzucą wodę i flanelowe pasy. Zob. [A. Kociatkiewicz], *Historia 3-go pułku...*, s. 61; [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 143-144; [L. Sczaniecki], *Pamiętnik Ludwika Sczanieckiego...*, s. 245. Środki te były jednak zupełnie nieskuteczne. Zob. [J. Lewiński], *Jenerała Jakuba Lewińskiego...*, s. 42.

⁶¹ Goczałkowski, *Wspomnienia lat ubiegłych...*, s. 153.

⁶² [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe...*, s. 143.

⁶³ [W.B. Podlewski], *Dyaryusz Waleryana Bogoryi Podlewskiego z czasów wojny narodowej z Moskwą w r. 1831*, w: *Zbiór pamiętników...*, s. 489.

rym na tyfus⁶⁴. Stąd też wódka była jednym z podstawowych produktów, w który zaopatrywano oddziały polowe i twierdze⁶⁵.

Odnosnie do nadużywania alkoholu, Bartkowski odnotował, że w czasie wymarszu na linię bojową oficerowie pozwolili żołnierzom wypić dużo alkoholu – „major Russjan zatrzymał dywizjon na gościńcu, kazał karczmarzowi przynieść kilka cebrów wódki i rozdać między żołnierzy, ile kto chciał pić”. Jednakże następnego dnia zapowiedział on, że więcej nie będzie tolerował pijaństwa (żołnierz mógł się jednak napić wódki z umiarem). Potwierdziło się to, kiedy jeden z młodych ułanów upił się i na dodatek po pijanemu wygrażał wachmistrzowi. Z rozkazu mjr. Russjana został on rozciągnięty na pęku słomy, wychłostany rzemieniami z końskiej uprzęży („wysypano mu trzydzieści podogoni”) i odesłany do zakładu jako niegodny walczyć za ojczyznę. Sposób ten okazać się miał bardzo skutecznym. Bartkowski opisuje też napad krakusów na domy żydowskie w Kozienicach, w odwecie za denuncjację przed patrolem kozackim ukrywającego się tam wachmistrza. Żołnierze „potłukli [...] naczynia, połamali sprzęty, porozdzierali piernaty” oraz wytoczyli z piwnic kilka beczek. Obok więc chęci ukarania zdrajców, zamierzali zaopatrzyć się m.in. w alkohol. Krzyki Żydów ściągnęły jednak na rynek oficerów i podoficerów, którzy rozgonili żołnierzy. Ostatecznie łupem krakusów padło kilka paczek tytoniu, a oficerowie jako nagrodę zabrali kilka butelek wina. Natomiast już w czasie działań bojowych jeżeli tylko była taka możliwość, to wieczorny posiłek kończył się „krupniczkiem”⁶⁶. Niemniej we wspomnieniach Bartkowskiego trudno dopatrzeć się problemów związanych ze spożyciem alkoholu.

Inaczej widział to jednak Erazm Rozwadowski, również służący w korpusie gen. Dwernickiego (w 3. dywizji 5. pułku strzelców konnych). Twierdził on, że alkoholu często tam nadużywano – tuż przed bitwą pod Boremlem miano rozdawać żołnierzom duże ilości wódki „dla ochoty”⁶⁷. Natomiast kpt. Antoni Rozwadowski, dowódca szwadronu jazdy lubelskiej, wszystkich żołnierzy dymisjonowanych przed 1830 rokiem, a przydzielonych do jego oddziału, uważał za pijaków⁶⁸. Tym samym obaj przyznawali, że problem z nadużywaniem alkoholu dotyczył żołnierzy, którzy ponownie powołano do służby, a więc tych, którzy przez kilka lat znajdowali się wśród cywilów, przede wszystkim na wsiach.

Z kolei płk Franciszek Gajewski, współorganizujący na początku powstania

⁶⁴ Łukasiewicz, *Wspomnienia starego lekarza...*, s. 41, 44-45.

⁶⁵ Zob. m.in.: [H. Bogdański], *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, w: *Zbiór pamiętników...*, s. 170-171; [M. Kamiński], *Kilka wspomnień starego żołnierza przez pułkownika Mikołaja Kamińskiego*, Poznań 1872, s. 32; [J. Reczyński], *Moja wojaczka...*, s. 105; L. Szumski, *Wspomnienia o trzecim pułku ułanów byłego Wojska Polskiego*, Kraków 1892, 44, 90; J. Święcicki, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstępem opatrzył R. Bielecki, Warszawa 1982, s. 69.

⁶⁶ Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 57-58, 65.

⁶⁷ *Pamiętnik służby wojskowej...*, s. 39. Co ciekawe również Rosjanie mieli jakoby podobne zdanie, oszołomieniem alkoholowym tłumacząc sobie odwagę polskich żołnierzy – „Wszystkie żołnierze Dwernicko pijanicy; strielaj, strielaj, a oni wszystko bieżutną pierod”. Zob. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 58.

⁶⁸ *Odpisy dokumentów, listów i pamiętników dotyczących historii rodziny Rozwadowskich*, B.Ossol., rkps. 7994, k. 103.

1. Pułk Jazdy Kaliskiej, borykał się z problemem alkoholu wśród ochotników wywodzących się ze szlachty. Zadrżało się, że w czasie musztry żołnierz zwracał się do swojego dowódcy słowami „E co mi tam będziesz gadał [...] oto napijmy się jeszcze wódki, bo mróz porządny”⁶⁹. Ostatecznie z trudem udało się Gajewskiemu doprowadzić żołnierzy do takiego poziomu dyscypliny, który umożliwiał przyprowadzenie pułku na linię bojową⁷⁰.

Alkoholu nadużywali również oficerowie. Dwukrotnie pisał o tym we wspomnieniach ks. Leon Sapieha. W czasie bitwy pod Lubartowem był on świadkiem żenującej sytuacji – spotkał pianego do nieprzytomności majora piechoty, odprowadzanego z linii bojowej przez dwóch żołnierzy. Natomiast w czasie odwrotu Wojska Polskiego z Warszawy, dowodząc posterunkiem rekrutującym konie zaprzężone do cywilnych pojazdów, został zaatakowany przez pianego oficera z Korpusu Pociągów⁷¹. Problem z alkoholem, zdaniem Leona Drewnickiego, miał gen. Walenty Andrychiewicz, co narażało dowodzone przez niego oddziały na poważne straty – w czasie starcia pod Węgrowem (9 IV 1831) miał „pół pijany” siedzieć pod słupem i bez zastanowienia wysyłać kolejne oddziały pod krzyżowy ogień rosyjskich dział⁷². Nie wszyscy jednak pijani oficerowie zasługiwali na potępienie. Bartkowski, opisując rejteradę spod Jedlińska, wspomina, że pościg na jakiś czas powstrzymał oficer 3. pułku ułanów, który „choć pijany, zeskoczył [z bryczki], dosiadł konia [...] i dobywszy pałasza krzyknął na całe gardło: «Stój, równaj się! Wstyd uciekać przed Kozakami!»”⁷³. Generalnie jednak problem ten był bardziej widoczny na przysłowiowych tyłach, niż na linii bojowej. Kolejnym przykład można znaleźć we wspomnieniach Marcina Smarzewskiego, a jego bohaterem był wspomniany powyżej gen. Weyssenhoff – wówczas komendant wojskowy województwa krakowskiego. Po lustracji Legii Nadwiślańskiej został on zaproszony na obiad przez jednego z oficerów tego oddziału, gdzie wszyscy „spili się horrendnie”⁷⁴.

Na zakończenie należy stwierdzić, że alkohol był obok tytoniu powszechną używką żołnierzy Wojska Polskiego zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Oczywiście, jedni się nim tylko pokrzepiali, ale inni go nadużywali. Nie wydaje się jednak, żeby miało to wpływać na skuteczność bojową polskich oddziałów w czasie powstania listopadowego⁷⁵. Podobnie jak z innymi przekro-

⁶⁹ [F. Gajewski], *Pamiętnik...*, s. 84.

⁷⁰ 1. Pułk Jazdy Kaliskiej sformowany został z ofiar obywateli województwa kaliskiego. W założeniu miał to być „pułk szlachecki” – ostatecznie połowę składu stanowili synowie obywatelscy, obok których służyli oficjaliści, służba dworska, rzemieślnicy i chłopci. Początkowo przypominał on dawną kawalerię narodową, gdyż szlachta formowała pierwszy szereg szwadronów, a pozostali żołnierze drugi – na nich też spoczywały obowiązki związane z pełnieniem warty, odbywaniem patroli czy doglądaniem koni. Ostatecznie jednak pułk został zreorganizowany i należycie zdyscyplinowany. Zob. M. Trąbski, *Od Grochowa do Ostrołki*. 2. Korpus Jazdy w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., w: *Do szarży, marsz, marsz...* *Studia z dziejów kawalerii*, t. 6, red. A. Smoliński, Toruń 2015, s. 138-139.

⁷¹ L. Sapieha, *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863)*, z przedmową St. Tarnowskiego, wydał, wstępem i wyjątkami opatrzył B. Pawłowski, Lwów [1912], s. 137, 171.

⁷² Drewnicki, *Za moich czasów...*, s. 165-166, 169. Według Marka Tarczyńskiego powyższa opinia była bezpodstawa – zob. Tarczyński, *Generalicja powstania...*, s. 204.

⁷³ Bartkowski, *Wspomnienia z powstania...*, s. 101.

⁷⁴ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809-1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław 1962, s. 210.

⁷⁵ Tomasz Strzeżek stwierdził, że alkohol był jednym z problemów, z jakimi borykało się Wojsko

zeniami dyscyplinarnymi, problem z alkoholem pojawiał się przede wszystkim tam, gdzie oficerowie go tolerowali, sami ulegali nałogowi lub brakowało im autorytetu, aby wyegzekwować przestrzeganie określonych norm zachowania. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że w czasie powstania często jako jedyny posiłek wydawano żołnierzom chleb lub suchary oraz wódkę, co niewątpliwie wpływało na ich kondycję fizyczną.

FOR HEALTH FOR BACK AND AWARD. ALCOHOL IN THE ARMY OF THE POLISH KINGDOM IN THE YEARS 1815-1831

SUMMARY

Alcohol was undeniably an important cultural element in Polish lands. At the turn of the eighteenth and nineteenth centuries beer was still part of the diet of people of the lower and middle states (peasants and petty bourgeoisie), above all serving them to quench their thirst and sip their meals. Representatives of the aristocracy, landowners or the bourgeoisie of Warsaw more often drank wine, as well as coffee and tea. On the other hand, strong alcohol was drunk during social gatherings and to „refreshing” before or after hard work. It is no wonder that alcohol in various forms was also present in the lives of soldiers of the Polish Army in the years 1815-1831. He was drunk under various forms - both during peace and during warfare.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Główne Akt Dawnych:

- Komisja Rządowa Wojny, sygn. 548, 552, 554, 557, 560, 566, 568, 570, 575.
- Policja Tajna w. ks. Konstantego., sygn. 46, 62, 64, 67.
- Władze Centralne Powstanie Listopadowego, sygn. 735.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 542, 4.2.2.9.

Źródła drukowane:

Prawidła dla żołnierzy, jak mają sprawować się na służbie i w chwilach od niej wolnych, zachowując przyzwoitą postawę, Warszawa 1826.

Przepisy powinności, porządku i karności dla Woyska Polskiego, Warszawa 1815.

Urządzenie służby wewnętrznej, co się tycze Rapportów, Dymissyi, Urlopów, Przyjęcia do Inwalidów i Weteranów, Retretów i Reformów, Postąpienia na wyższy Stopień, Małżeństw i innych formalności, Warszawa 1815.

Polskie w czasie powstania listopadowego. Zob. Strzeżek, *Kawaleria...*, s. 119; tenże, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczone szansa powstania listopadowego*, Oświęcim 2011, s. 44.

Pamiętniki:

- Bartkowski J., *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1967.
- [Bogdański H.], *Pamiętnik Henryka Bogdańskiego*, [w:] *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882.
- [Czajkowski M.], *Pamiętniki Sadyka Paszy*, Lwów 1898.
- Drewnicki L., *Za moich czasów, wstęp i przypisy* J. Dutkiewicz, Warszawa 1971.
- [Gajewski F.], *Pamiętnik Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*, t. 2, Poznań [1913].
- Goczałkowski W., *Wspomnienia lat ubiegłych. Skreślił były oficer 1go pułku Ułanów byłych wojsk polskich*, t. 1, Kraków 1862.
- Golejewski H., *Pamiętnik*, t. 1, oprac. I. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, Kraków 1971.
- Jabłonowski L., *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1963.
- Jaszowski J., *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, przedmową poprzedził J. Łojek, Warszawa 1968.
- [Kamieński M.], *Kilka wspomnień starego żołnierza przez pułkownika Mikołaja Kamieńskiego*, Poznań 1872.
- [Kociatkiewicz A.], *Historia 3-go pułku piechoty liniowej Wojska Polskiego z czasów kampanii przeciwko najazdowi moskiewskiemu w r. 1831, opowiedziana przez żołnierza, sierżanta, w końcu podporucznika tego pułku*, Lwów 1879.
- [Kołaczkowski K.], *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. III: *Od roku 1820 do 1830*, Kraków 1900.
- Komorowski I.A., *Wspomnienia podchorążego z czasów w. ks. Konstantego*, Lwów 1863.
- [Krasicki K.], *Wspomnienia z roku 1831, a osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę przez Kazimierza hr. Krasickiego kapitana sztabu kwatermistrzostwa*, w: *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882.
- [Lewiński J.], *Generała Jakuba Lewińskiego pamiętnik z 1831 roku*, Poznań 1895.
- Łukaszewicz K., *Wspomnienia starego lekarza o czasach powstania listopadowego (1825-1835)*, Zamość 1937.
- Mochnacki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. S. Kieniewicz, t. 2, Warszawa 1984.
- Mroziński J., *Uwagi urywkowe*, w: *Dzieła wszystkie*, t. 2, oprac. Z. Florczak, Wrocław 1987.
- [Patelski J.], *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823-1831*, wydał i przypisami opatrzył B.G., Wilno 1914.
- [Podlewski W.B.], *Dyaryusz Waleryana Bogoryi Podlewskiego z czasów wojny narodowej z Moskwą w r. 1831*, w: *Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882.
- [Prądzyński I.], *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, t. 1, oprac. B. Gembarzewski, Kraków 1909.
- [Reczyński J.], *Moja wojaczka 1825-1831. Z notatek, szkiców i wspomnień Jerzego Reczyńskiego [...] ułożył Władysław Chodźkiewicz*, Lwów 1908.

- Stille S.J., *Podróż do Polski*, tłum., i wstęp J. Hera, Warszawa 1985.
- [Rozwadowski A.], *Odpisy dokumentów, listów i pamiętników dotyczących historii rodziny Rozwadowskich*, B.Ossol., rkps. 7994.
- [Rozwadowski E.], *Pamiętnik służby wojskowej Erazma Rozwadowskiego 1825-1831*, B.Ossol., rkps 7977/II.
- Sapieha L., *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863), z przedmową St. Tarnowskiego*, wydał, wstępem i wyjątkami opatrzył B. Pawłowski, Lwów [1912].
- [Sierawski N.], *Pamiętnik Napoleona Sierawskiego, oficera konnego pułku gwardii za czasów w. ks. Konstantego*, z przedmową prof. dr. St. Smolki, Lwów 1907.
- [Szczaniecki L.], *Pamiętnik Ludwika Szczanieckiego pułkownika Wojsk Polskich*, z rękopisu wydał St. Szczaniecki, Poznań 1863.
- Smarzewski M., *Pamiętnik 1809-1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław 1962.
- Szumski L., *Wspomnienia o trzecim pułku ułanówbyłego Wojska Polskiego*, Kraków 1892.
- Święcicki J., *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*, oprac. i wstęp R. Bielecki, Warszawa 1982.
- [Toczyski M.], *Pamiętnik Michała Toczyskiego obejmujący wspomnienia od roku 1803 do roku 1867*, Kraków 1873.
- [Zamoyski W.], *Jenerał Zamoyski 1803-1868*, t. 1: 1803-1830, Poznań 1910.

Opracowania:

- Besala J., *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy Piastów i Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, Poznań 2015.
- Besala J., *Alkoholowe dzieje Polski. Czasy rozbiorów i powstań*, Poznań 2017.
- Bielecki R., *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, t. 2: E-K, Warszawa 1995.
- Gembarzewski B., *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815-1830*, Warszawa 1903.
- Giedroyc F., *Służba zdrowia w dawnym Wojsku Polskim*, Warszawa 1927.
- Karpińska M., *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa wspólne w Warszawie 1815-1830*, Warszawa 1999.
- Kasperek N., *Ostatnie chwile powstania listopadowego. Brodnica 1831*, Olsztyn-Brodnica 2009.
- Łepkowski T., *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1957.
- Strzeżek T., *Kawaleria Królestwa Polskiego w powstaniu listopadowym – mobilizacja i podstawy funkcjonowania w wojnie*, Olsztyn 2006.
- Strzeżek T., *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczone szanse powstania listopadowego*, Oświęcim 2011.
- Szyndler B., *Dyktator. Generał Józef Chłopicki 1771-1854*, Częstochowa 1998.
- Tarczyński M., *Generał powstania listopadowego*, Warszawa 1988.
- Tokarz W., *Armja Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Piotrków 1917.
- Trąbski M., *Armia wielkiego księcia Konstantego. Wyszczepienie i dyscyplina Wojska Polskiego w latach 1815-1830*, Oświęcim 2013.
- Trąbski M., *Od Grochowa do Ostrołęki. 2. Korpus Jazdy w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1831 r.*, w: *Do szarży, marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. 6, red. A. Smoliński, Toruń 2015.

**MIĘDZY WHISKEY A LAGEREM – ROZWAŻANIA NA TEMAT
SPOŻYCIA ALKOHOLU W CZASIE WOJNY SECESYJNEJ**

Alkohol odgrywał w czasie wojny secesyjnej istotną rolę dla wielu żołnierzy i to po obu stronach konfliktu. Ze względu na dostępność, zwykle była to whiskey, aczkolwiek nie wybrzydzano w tym względzie i pito w zasadzie wszystko, co było pod ręką lub co udało się zdobyć. Wprawdzie niektórzy oficerowie zabraniali konsumpcji alkoholu w swoich jednostkach, a część żołnierzy nawet popierała wstrzeźliwość, tworząc chociażby towarzystwa abstynenckie, jednak przeciętny żołnierz, bez względu na stopień i stronę konfliktu, nie gardził napitkiem. Oczywiście byli i tacy, którzy nie potrafili zachować umiaru, stając się często obiektem plotek, kpin, a także oskarżeń.

Z okresu wojny secesyjnej pochodzi wiele anegdot na temat pijaństwa, zwłaszcza wśród oficerów. Do najbardziej znanych należą te dotyczące generałów Ulyssesa S. Granta (1822-1885) i Benjamina F. Cheathama (1820-1886). Zaraz po pierwszej nieudanej próbie zajęcia Vicksburga (grudzień 1862 roku) część wojskowych i związani z nimi politycy zaczęli coraz głośniejsze domagać się usunięcia gen. Granta ze stanowiska dowódcy Armii Tennessee¹. W prasie amerykańskiej funkcjonowało wiele wersji tej anegdoty (według niektórych uważanej za apokryficzną). Najpopularniejszą jest ta, która przedstawia następującą odpowiedź prezydenta Abraham Lincolna politykom domagającym się zwolnienia Granta:

– *Ach, zaskakujecie mnie panowie. Ale czy jesteście w stanie powiedzieć mi, skąd on bierze swoją whiskey?*

– *Nie jesteśmy, Panie Prezydencie. Ale czemu pragnie Pan to wiedzieć?*

– *Ponieważ gdybym tylko to wiedział, wysłałbym beczkę tej cudownej whiskey każdemu z generałów w armii*².

Warto jednak zaznaczyć, że podejrzenia względem generała nie były zupełnie bezpodstawne. Dzisiaj wiemy, że Grant, z medycznego punktu widzenia, był alkoholikiem. Wprawdzie potrafił obejść się bez alkoholu przez miesiące, kiedy jednak zaczynał pić, ciężko było go powstrzymać. Znając słabość generała do mocnych trunków (podobno jego ulubioną whiskey była Old Crow),

¹ Pierwsze oskarżenia o pijaństwo wysunięto wobec Granta po bitwie pod Shiloh (6-7 kwietnia 1862 roku). Prezydent Abraham Lincoln miał wówczas powiedzieć: *Nie mogę się pozbyć tego człowieka; on walczy*. Zob. P. Derengowski, *Polacy w wojnie secesyjnej 1861-1865*, Oświęcim 2015, s. 57; J. Wotczak, *Vicksburg 1862-1863*, Warszawa 2009, s. 177.

² „Boston Sacred Heart Review”, t. 30, nr 1, 4 lipca 1903, s. 12; „New York Herald”, 18 września 1863, s. 6; „New York Times”, 30 października 1863, s. 4; *I Will Send a Barrel of This Wonderful Whiskey to Every General in the Army* (<https://quoteinvestigator.com/2013/02/18/barrel-of-whiskey/#note-5466-1>; dostęp: 12.07.2018).

w czasie wojny o trzeźwość Granta dbała jego żona oraz, a może przede wszystkim, jego szef sztabu – John A. Rawlins. Wprawdzie nie jesteśmy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy Grant pił w czasie wojny, to jednak z całą pewnością można stwierdzić, że nigdy nie zdarzyło mu się być pijanym w czasie prowadzenia kluczowych operacji wojskowych. Część historyków uważa nawet, że alkoholizm uczynił z Granta lepszego dowódcę. Według nich, jego wewnętrzna walka i próby samodyscyplinowania się miały pozwolić mu na lepsze zrozumienie i dyscyplinowanie innych. Z kolei upokorzenia, jakich doznał w okresie przedwojennym, nauczyły go pokory, której brak było wielu oficerom³. To doświadczenie dało mu także więcej odwagi i zdecydowania niż pozostałym dowódcom, którzy obawiali się porażki i utraty reputacji⁴.

Nieco poważniejsze oskarżenia zostały wysunięte wobec konfederackiego generała Benjaminą Franklina Cheathama po bitwie pod Murfreesboro (31 grudnia 1862 – 2 stycznia 1863 roku). Wszystko za sprawą jego postawy w pierwszym dniu starcia. Generał Braxton Bragg obmyślił bardzo ambitny plan zwinienia prawego skrzydła federalnej armii i zepchnięcie oddziałów Unii do rzeki. Kluczem do sukcesu było perfekcyjne zgranie i koordynacja działań poszczególnych jednostek południowców. Uderzenie rozpoczęło się około godz. 6.30 rano. Wszystko zdawało się iść zgodnie z planem. Wojska konfederatów stopniowo zaczęły spychać oddziały federalnych. Problemy się pojawiły, gdy do walki miały wejść oddziały gen. Cheathama. Na tym odcinku doszło do sporych opóźnień. Ale nawet kiedy w końcu jego brygady weszły do walki, ich działania były nieskoordynowane, co prowadziło do sporych strat. Choć ostatecznie konfederaci tego dnia odnieśli sukces, to nie udało się osiągnąć ambitnych celów zakładanych przez Bragga⁵. Według zachowanych podań, przyczyną tak słabej postawy Cheathama było odurzenie alkoholem. Generał podobno był tak pijany, że kiedy próbował zagrzać swoich żołnierzy do boju, spadł z konia. Jedna z relacji podaje wręcz, że „«Stary Frank» zwał się na ziemię niczym kaleka, bezwładny jak worek ziemniaków” [dosł. *helpless like a bag of meal*]. Inna z kolei dodaje, że przez cały dzień generał wymagał asysty oficera sztabowego, który podtrzymywał go na koniu⁶.

Mimo tak, zdawałoby się, jednoznacznych opinii, brak jednak – podobnie jak w przypadku Granta – oficjalnych dokumentów potwierdzających pijaństwo Cheathama na polu walki⁷. Milczy na ten temat także Ezra Warner w bio-

³ Pijaństwo Granta było jednym z powodów, dla których musiał opuścić armię w 1854 roku. Zob. E.J. Warner, *Generals in Blue. Lives of the Union Commanders*, Baton Rouge 1964, s. 184.

⁴ J.M. McPherson, *Battle Cry of Freedom. The Civil War Era*, Oxford-New York 1988, s. 588-589; *Whiskey and the war: Alcohol played a role in the Civil War* (<http://www.timesfreepress.com/news/life/entertainment/story/2012/oct/21/whiskey-and-the-war-civil-war/90673/>; dostęp: 12.07.2018).

⁵ C. Losson, *Tennessee's Forgotten Warriors. Frank Cheatham and His Confederate Division*, Knoxville 1989, s. 80-82, 89.

⁶ Tamże, s. 89-90; L.G. Bennett, W.M. Haigh, *History of the Thirty-Sixth Regiment Illinois Volunteers during the War of the Rebellion*, Aurora 1876, s. 348; *Whiskey and the war...*

⁷ W oficjalnym raporcie gen. Bragga znajduje się jedynie wzmianka o wiadomości od gen. Hardee'ego, który utyskiwał, że Cheatham nie atakuje tak szybko, jak tego oczekiwał. Co jednak ciekawe, gen.

gramie generała⁸. Warto również podkreślić, że są także źródła, jak chociażby relacja Sama Watkinsa z 1. pp z Tennessee, który nie tylko nie podziela opinii na temat słabej postawy generała, ale wręcz chwali jego zachowanie, podkreślając zapał, z jakim zagrzewał i prowadził żołnierzy do boju⁹. Ostatecznie więc nie sposób rozstrzygnąć tej kwestii. Nie ulega jednak wątpliwości, że Cheatham, w odróżnieniu od Granta, nie stronił w czasie wojny od mocniejszych trunków. Jako ciekawostkę można dodać, że po wojnie za swoje umiłowanie do whiskey spotkało go pewnego rodzaju „wyróżnienie”. Otóż jego podobizna znalazła się na jednej z pierwszych butelek Jacka Daniela, którego destylarnia została otwarta tuż po wojnie, w 1866 roku¹⁰.

Fakt, że zarówno w przypadku Granta, jak i Cheathama nie posiadamy żadnych oficjalnych dokumentów dotyczących ich problemu z alkoholem, wcale nie oznacza, że nie ma takowych w odniesieniu do innych oficerów. Generalnie można powiedzieć, że w przypadku wojskowych sądów śledczych (ang. *court of inquiry*) badających przebieg działań wojennych (najczęściej przyczyny klęski), jednym ze standardowych pytań dotyczyło trzeźwości dowódcy. Tak było w przypadku m.in. gen. Johna B. Magruder’a po bitwie pod Malvern Hill (1 lipca 1862 roku), gen. Earla Van Dorna po bitwie pod Corinthem (3-4 października 1862 roku), płk. Dixona S. Miles’a po kapitulacji federalnego garnizonu w Harper’s Ferry (15 września 1862 roku), czy gen. Samuel D. Sturgisa po bitwie pod Brice’s Cross Roads (10 czerwca 1864 roku)¹¹.

Zdarzało się także, że żołnierze wysuwali fałszywe oskarżenia względem swoich dowódców. Jednym z nich był płk R. D. Goodwin, który zeznał w trakcie sądu śledczego badającego działania gen. Irvina McDowella, że spotkawszy generała w marcu 1862 roku: „odkryłem, że [McDowell – P.D.] był pod wpływem alkoholu, do tego stopnia, że sam poczułem się źle, pamiętam też, że zadałem sobie wówczas pytanie: Czegóż możemy oczekiwać od naszej Armii, jeśli mają ją prowadzić tacy generałowie?”¹² Zeznaniami Goodwina nikt nie dał jednak wiary, tym bardziej że za McDowella poświadczył także jego były prze-

Hardee w ogóle pomija tę kwestię w swoim raporcie. Zob. No. 190. *Reports of General Braxton Bragg, C. S. Army, commanding Army of Tennessee, with congratulatory orders, &c.*, w: *The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies* [cyt. dalej: OR], ser. 1, t. 20, cz. 1, Washington 1887, s. 664; No. 224. *Report of Lieut. Gen. William J. Hardee, C. S. Army, commanding Army Corps*, w: tamże, s. 771-779.

⁸ E.J. Warner, *Generals in Gray. Lives of the Confederate Commanders*, Baton Rouge 1970, s. 47-48.

⁹ S.R. Watkins, „Co. Aytch,” *Maury Grays, First Tennessee Regiment; or a Side Show of the Big Show*, Chattanooga 1900, s. 64-65.

¹⁰ *Whiskey and the war...*

¹¹ No. 271. *Reports of Maj. Gen. J. Bankhead Magruder, C. S. Army, commanding Magruder’s, McLaws’, and D. R. Jones’ divisions, of actions at Garnett’s and Golding’s Farms, engagement at Peach Orchard, and battles of Savage Station, Glendale, and Malvern Hill, with resulting correspondence*, w: OR, ser. 1, t. 11, cz. 2, Washington 1884, s. 682-683 [załącznik nr 12]; No. 119. *Record of Court of Inquiry*, w: tamże, ser. 1, t. 17, cz. 1, Washington 1886, s. 436, 448, 449; No. 203. *Record of the Harper’s Ferry Military Commission*, w: tamże, ser. 1, t. 19, cz. 1, Washington 1887, s. 761; No. 20. *Proceedings of a Board of Investigation*, w: tamże, ser. 1, t. 39, cz. 1, Washington 1892, s. 172, 179, 198; B.H. Grierson do S.D. Sturgisa (23 czerwca 1864), w: tamże, s. 98; G.E. Waring do S.D. Sturgisa (23 czerwca 1864), w: tamże, s. 99.

¹² No. 2. *Record of the McDowell Court of Inquiry*, w: tamże, ser. 1, t. 12, cz. 1, Washington 1885, s. 64.

łożony gen. George B. McClellan, który stwierdził, że McDowell „był w swojej zwykłej formie, całkowicie wolny od jakiegokolwiek wpływu napojów odurzających. Znam generała McDowell od prawie dwudziestu lat i znam go jako osobę całkowicie powstrzymującą się od spożywania jakiegokolwiek wina czy napojów alkoholowych, a sądzę że także herbaty i kawy”¹³.

Niestety, dość często oskarżenia o pijaństwo znajdowały jednak pokrycie w rzeczywistości. Tak było chociażby w przypadku dr Marshalla Sextona. W raporcie Thomasa W. Fry’a, dyrektora medycznego wojsk federalnych sporządzonego zaraz po zdobyciu Fortu Donelson, możemy przeczytać: „Dr Sexton, sprawny i zdolny chirurg kiedy jest trzeźwy, przez dwadzieścia cztery godziny był do tego stopnia pod wpływem alkoholu, że nie był w stanie sprawować odpowiedzialnych obowiązków związanych z jego stanowiskiem”¹⁴. Podobnym nieumiarkowaniem w spożyciu napojów alkoholowych wykazał się w czasie jednej z ekspedycji przeciw oddziałom Nathana Forresta (czerwiec 1864 roku) płk William McMillen, który – według zeznań płk. D.C. Thomasa – „był [pijany – P.D.] do tego stopnia, że aby zapobiec nagłośnieniu sprawy, sprowadziłem jego adiutantów, żeby zanieśli go do domu i położyli w łóżku na noc, następnie objąłem komendę nad brygadą aż do poranka”¹⁵. Oczywiście już sam fakt odurzenia alkoholowego na służbie był karygodny, jednak w przypadku McMillena nie to było najgorsze. Nie do końca udało się bowiem ukryć jego stan przed żołnierzami. Kiedy bowiem próbował zejść z wozu, przewrócił się i nie był w stanie wstać o własnych siłach¹⁶.

Jednak autorem najbardziej spektakularnego ekscesu, na jaki natrafiłem, był płk Joseph B. Kiddoo, dowódca 22. pp U.S. Colored Troops. Otóż 26 października 1864 roku (dzień przed bitwą pod Fair Oaks) płk Kiddoo nie było z regimentem. Późnym popołudniem podszedł, w neglizżu, do grupy oficerów 22. pp U.S. Colored Troops, siedzących przy ognisku, pytając, „Co to za regiment?”. A kiedy mu odpowiedziano, że „22”, jego następne pytanie było, „Gdzie są moje kwatery?”¹⁷. Oficerowie, do których zagadnął pułkownik, uznali, że Kiddoo nie miał pojęcia, gdzie się znajduje, ani też nie rozpoznał swoich podwładnych. Co gorsza, jego „szczególny stan umysłu zdawał się trwać także dnia następnego [w dniu bitwy – P.D.], osiągając swój szczyt późnym popołudniem, w trakcie ataku, który zakończył się tak haniebnie”¹⁸. Nic więc dziwnego, że aż sześciu dowódców kompanii podpisało się pod prośbą o zwołanie sądu w sprawie zachowania pułkownika Kiddoo¹⁹. Wygląda jednak na to, że Kiddoo nie

¹³ Tamże, s. 94.

¹⁴ No. 38. *Report of Surg. Thomas W. Fry, U. S. Army, Medical Director*, w: tamże, ser. 1, t. 7, Washington 1882, s. 243.

¹⁵ No. 20. *Proceedings of a Board of Investigation*, w: tamże, ser. 1, t. 39, cz. 1, s. 172.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ A.P. Morey, A. Marks, L. Graybill, W.W. Burke, C. McKey, C.F. Eichacker, W.D. Milliken do I.R. Sealy’ego (30 listopada 1864), w: tamże, ser. 1, t. 42, cz. 3, Washington 1893, s. 762-763.

¹⁸ Tamże, s. 763.

¹⁹ A.P. Morey, A. Marks, L. Graybill, W.W. Burke, C. McKey, C.F. Eichacker, W.D. Milliken do I.R. Sealy’ego (30 października 1864), w: tamże, s. 442.

poniósł żadnych poważniejszych konsekwencji swojego zachowania (podobnie zresztą jak pozostali wspomniani przeze mnie oficerowie), co więcej, w późniejszym czasie został jeszcze awansowany do stopnia generała brygady (15 czerwca 1865 roku), a następnie generała majora (4 września 1865 roku) wojsk ochotniczych oraz do stopnia generała brygady w wojskach regularnych (2 września 1867 roku).

Nie wszyscy jednak mogli liczyć na taką pobłażliwość ze strony przełożonych i choć istotnie zdarzało się to bardzo rzadko, byli i tacy oficerowie, którzy do pewnego stopnia ponieśli konsekwencje swoich czynów. Jednym z nich był dowódca Pierwszego Okręgu Wojskowego w Departamencie Karoliny Południowej, Georgii i Florydy (obejmującego miasto i port Charleston), który ze względu na stan upojenia alkoholowego nie był w stanie sprawnie pełnić swojej funkcji i odpowiednio zareagować na desant wojsk federalnych na wyspie James (2 lipca 1863 roku)²⁰. Wprawdzie, z oczywistych powodów, dowódca Departamentu gen. Gustave T. Beauregard nie widział możliwości dalszego sprawowania przez gen. Ripley'a dotychczas pełnionej funkcji, ale – co ciekawe – początkowo starał się go jakoś usprawiedliwić. Twierdził np., że miasto oferuje wiele pokus i przybytków pozwalających zaspokoić tak niepożądane przyzwyczajenia. Stąd też, ze względu na dotychczasową karierę Ripley'a, Beauregard prosił prezydenta Jeffersona Davisa o przesunięcie go do czynnej służby polowej, gdzie – jak twierdził – „czas, refleksja oraz surowsza dyscyplina mogą pozytywnie na niego wpłynąć”²¹. Jednak adiutant i inspektor generalny armii, Samuel Cooper, nie był już tak pobłażliwy. Jak twierdził, ze względu na reputację armii, był zmuszony rekomendować nie tylko usunięcie gen. Ripley'a z zajmowanego stanowiska, ale także nie powierzanie mu innego²². Warto także podkreślić, że w sprawie pozostawienia generała na stanowisku interweniowali u sekretarza wojny miejscowi politycy²³. Ze źródeł można wywnioskować, że pomimo chęci usunięcia Ripley'a zarówno przez Beauregarda, jak i jego następcy na stanowisku dowódcy Departamentu, gen. Hardee'ego, pełnił on swoją funkcję co najmniej do końca listopada 1864 roku²⁴. Wówczas otrzymał urlop (formalnie aby dołączyć do oddziałów polowych), który został najpierw 6 stycznia 1865 roku przedłużony o 90 dni, a następnie – w wyniku konfliktu z gen. Beauregardem – całkowicie cofnięty (21 stycznia 1865 roku)²⁵. Choć Ripley otrzymał rozkaz stawienia się w kwaterze Beauregarda, najprawdopo-

²⁰ P.C. Warwick do G.T. Beauregarda (27 września 1864), w: tamże, ser. 1, t. 35, cz. 2, Washington 1891, s. 631-632; J.L. Fraser do G.T. Beauregarda (27 września 1864), w: tamże, s. 632.

²¹ G.T. Beauregard do J. Davisa (29 września 1864), w: tamże, s. 632-633.

²² Uwaga S. Coopera (17 października 1864), w: tamże, s. 633-634.

²³ R. Yeadon, J. Harleston Read, J. Hankel, T.P. Mikell do J.A. Seddona (listopad 1864), w: tamże, s. 646-647.

²⁴ W.J. Hardee do S. Coopera (19 października 1864), w: tamże, s. 639; W.J. Hardee do S. Coopera (12 listopada 1864), w: tamże, s. 650; R.S. Ripley do L. McLawsa (20 listopada 1864), w: tamże, ser. 1, t. 44, Washington 1893, s. 873.

²⁵ *Special Orders, No. 4* (6 stycznia 1865), w: tamże, ser. 1, t. 47, cz. 2, Washington 1895, s. 992; *Special Orders, No. 17* (21 stycznia 1865), w: tamże, s. 1032; R.S. Ripley do S. Coopera (20 stycznia 1865) [wraz z adnotacją G.T. Beauregarda z 13 lutego 1865], w: tamże, s. 1030-1031.

dobniej nigdy tego nie uczynił, gdyż w marcu 1865 roku został dowódcą dywizji w oddziałach Josepha E. Johnstona w Karolinie Północnej²⁶.

Innym znanym przypadkiem był gen. Daniel Ullmann. Wprawdzie źródła nie mówią wprost, że pijaństwo było przyczyną usunięcia go ze stanowiska dowódcy placówki w Morganza w Luizjanie, jednak korespondencja adiutanta L.B. Morey'a z gen. Francisem J. Herronem odnośnie tej kwestii jest dość sugestywna. „Otrzymałem rozkaz zwalniający generała Ullmanna i przydzielający pułkownika Fullera. [...] Pułkownik Fuller objął dowództwo. Sądzę, że to dobrze, ponieważ generał Ullman jest upojony whiskey cały czas – do tego stopnia, że nie jest w stanie prosto chodzić”²⁷.

Do tej pory opisywałem sytuacje, w których żołnierze byli w mniejszym lub większym stopniu krytykowani za spożycie napojów wysokowych. W źródłach zachował się jednak także raport, który może nie wprost, ale jednak pochwała wykorzystanie alkoholu. Otóż 22 maja 1864 roku konfederacki szkuner *Stingaree* został przechwycony przez okręt blokady. Kapitan McCloskey oraz bosman zostali aresztowani i umieszczeni pod kontrolą załogi przyczołowej, składającej się z chorążego i sześciu ludzi. Kapitan McCloskey – zgodnie z raportem – w jakiś sposób spreprował alkohol (dosł. *produced some liquor*), a następnie zdołał spać nim załogę przyczołową. Wówczas, wykorzystując odpowiedni moment, z pomocą swojej załogi przejął broń i odzyskał kontrolę na okręcie. Dla niepoznaki jeszcze przez jakiś czas McCloskey płynął za okrętem blokady, a następnie skręcił w kierunku brzegu. Mimo natychmiastowego pościgu, udało mu się dopłynąć do plaży²⁸.

Tytułowe trunki były w czasie wojny secesyjnej szczególnie kojarzone z dwoma nacjami – Irlandczykami (whiskey) oraz Niemcami (lager)²⁹. Mieczysław Haiman w swojej pracy przedstawił bardzo barwny opis obozowiska w Hunter's Chapel pod Waszyngtonem, który – moim zdaniem – świetnie oddaje stosunek ochotników do służby w armii (w tym do możliwości spożycia alkoholu) w pierwszym okresie wojny.

²⁶ Tamże [adnotacja z 21 lutego 1865], s. 1031; G.W. Brent do D.H. Hilla (28 stycznia 1865), w: tamże, s. 1051; G.T. Beauregard do W.J. Hardee'ego (11 lutego 1865), w: tamże, s. 1158; G.T. Beauregard do W.J. Hardee'ego (12 lutego 1865), w: tamże, s. 1166; *Special Orders*, No. 37 (14 lutego 1865), w: tamże, s. 1181; J.M. Otey do R.S. Ripley'a (20 lutego 1865), w: tamże, s. 1232; Wykaz aktualnych dowódców dywizji i brygad w Armii Tennessee (26 marca 1865), w: tamże, ser. 1, t. 47, cz. 3, Washington 1895, s. 698; *Organization of the Army near Smithfield, N.C., commanded by General Joseph E. Johnston*, March 31, 1865, w: tamże, s. 735.

²⁷ *Special Orders*, No. 30 (26 lutego 1865), w: tamże, ser. 1, t. 48, cz. 1, Washington 1896, s. 985; L.B. Morey do F.J. Herrona (26 lutego 1865), w: tamże, s. 986.

²⁸ *Report of Col. J. Bates, Thirteenth Texas Infantry, commanding Second Sub-District*, w: tamże, ser. 1, t. 34, cz. 1, Washington 1891, s. 943-944.

²⁹ Co ciekawe, do pewnego stopnia z piwem kojarzono także Polaków. Jeden z osadzonych w Fort Delaware konfederatów, wielbny Handy, tak oto wspominał kpt. Stanisława Młotkowskiego, którego bateria artylerii stacjonowała w forcie. *Mulotowski [sic!] jest najbardziej szykownym oficerem na wyspie, jest bardzo popularny wśród „Rebeliantów”. Jak większość jego rodaków, jednakże, kocha lagera...* Zob. I.W.K. Handy, *United States Bonds; or Duress by Federal Authority: A Journal of Current Events During an Imprisonment of Fifteen Months, at Fort Delaware*, Baltimore 1874, s. 168. Szerzej na temat mitów związanych z pijaństwem Irlandczyków i Niemców zob. C.B. Keller, *Flying Dutchmen and Drunken Irishmen: The Myths and Realities of Ethnic Civil War Soldiers*, „The Journal of Military History” 2009, vol. 73, no. 1, s. 117-145.

„Dywizja cudzoziemska przedstawiała się najświetniej w całej Armji Potomaku. [...] Całe to towarzystwo, o ile wspaniale wyglądało o tyle wspanialej jadło, a jeszcze wspanialej piło i bawiło się. «Fackelzug», który Blenker ze swą dywizją urządził w stolicy w listopadzie 1861 na cześć McClellana, przyćmił wszystko, co Waszyngton widział dotychczas. [...] Obóz cudzoziemskiej dywizji stał się miejscem prawdziwych pikników. Jak muchy ściągali do niego żołnierze innych dywizji. Miodem, który ich zwabiał, było piwo, o którego wyszynk postarał się Blenker, tłumacząc purytanom waszyngtońskim, że «no beer, no fight»”³⁰.

Opis ten, choć do pewnego stopnia przesadzony, mimo wszystko zawiera ziarno prawdy. Z zachowanych źródeł wiemy bowiem, że bliskość Waszyngtonu zdecydowanie ułatwiała dostęp do alkoholu, co przekładało się na problemy z dyscypliną w szeregach. Stąd też w dowództwie Armii Potomaku postanowiono temu zaradzić, wprowadzając w grudniu 1861 roku nie tylko ograniczenia w ruchu cywilów do Wirginii oraz żołnierzy do Waszyngtonu, ale także – poza pewnymi wyjątkami – zakaz wwożenia alkoholu do obozu armii³¹.

Warto jednak podkreślić, że w pierwszym okresie wojny (mniej więcej do lata 1863 roku) niemieckie pułki mogły liczyć na „preferencyjne” traktowanie, objawiające się m.in. w specjalnych armijnych dostawach piwa, ciemnego pieczywa i kielbas. Spotykało się to jednak z negatywnym odbiorem przez innych ochotników (zwłaszcza amerykańskiego i irlandzkiego pochodzenia), dlatego też ostatecznie zarzucono ten pomysł. Od tej pory Niemcy musieli zaopatrywać się

³⁰ M. Haiman, *Historja udziału Polaków w amerykańskiej wojnie domowej*, Chicago 1928, s. 46. Por. też G.B. McClellan, *McClellan's Own Story. The War for the Union. The Soldier Who Fought It. The Civilian Who Directed It and His Relation To It and To Them*, New York 1887, s. 141-142. Zresztą piwo było kojarzone w Stanach Zjednoczonych z Niemcami już na długo przed wybuchem wojny. Adam Słoński w swojej pracy przytacza związaną z tym ciekawą anegdotę. „Mer nowo-yorski Fernando Wood [burmistrz Nowego Jorku w latach 1855-1857 i 1860-1862 – P.D.], jeden z najenergiczniejszych ludzi, jakich miasto to kiedykolwiek miało za swego naczelnika, chcąc położyć tamę nadużyciom, starał się wszelkimi siłami zmusić ludność do uszanowania prawa; nadewszystko [sic!] przestrzegał uświęcenia sabatu konstytucjonalnie zagwarantowanego. Skutkiem czego pozamykano w niedzielę wszelkie miejsca publiczne, głównie zaś szynki i bawarye, w których Niemcy pourządzali rodzaj małych teatrzyków z muzyką i śpiewami. To nadzwyczajnie oburzyło tych ostatnich. Jeden z nich śmielszej natury, wbrew zakazowi otworzył swój zakład w niedzielę, skutkiem czego skazany został przez mera na karę 500 dolarów i odebranie konsensu. To jeszcze bardziej oburzyło zwolenników Lagier Bieru. Utworzyli pomiędzy sobą spisek, postanowiwszy ująć się za pokrzywdzonym bratem, pozwali mera przed sąd najwyższy, oskarżając go o nielegalne postępowanie, gdyż ustawa miejska zabrania w ogóle handlu w dzień świąteczny i sprzedaży trunków upajających, robiąc wyjątek dla restauracyj, w których wolno sprzedawać jablecznik, wodę sodową i inne chłodzące napoje, dowodząc zarazem, iż zakład zamknięty z rozkazu mera był restauracją, a piwo w nim sprzedawane nie jest trunkiem upajającym. Na potwierdzenie czego, sprowadzili jednego ze swych rodaków olbrzymiej postaci i brzucha, który pod przysięgą zeznał, iż razu jednego o zakład wypił od godziny 2giej po południu do 12stiej w nocy 113 kufla piwa, nie czując najmniejszego odurzenia i że zwykle wypija około 30 kufla dziennie tego napoju, co dowodzi, iż tenże nie jest upajającym. Świadcstwo to odrzucone przez sąd przysięgłych, posłużyło następnie dziennikom do niemilosierznego wyszukiwania [sic!] Niemców, a liczba 113 i **lagier bier** weszły w przysłowie, ilekroć razy mówiono o nich”. A. Słoński, *Pogląd na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, oraz na wojnę toczącą się obecnie w tym kraju, i przyczyny, które są głównym jej powodem*, Warszawa 1864, s. 47-48.

³¹ *General Orders, No. 56* (19 grudnia 1861), w: OR, ser. 1, t. 5, Washington 1881, s. 688-689.

w „etniczne suplementy diety” na własną rękę³². O ile więc piwo zostało w 1863 roku oficjalnie usunięte z armijnej listy zaopatrzeniowej, o tyle racje whiskey (w mniejszym lub większym stopniu) były wydawane przez cały okres wojny.

Zresztą od samego początku konfliktu widoczny jest szeroki wachlarz zastosowania alkoholu. Bardziej lub mniej oficjalnie wykorzystywano go jako 1) swego rodzaju lekarstwo (jako środek dezynfekujący lub znieczulający lub wraz z chininą jako lek przeciwko malarii)³³; 2) jako napój rozgrzewający lub orzeźwiający po wyczerpującym marszu lub walce³⁴; 3) jako stymulant³⁵; 4) jako środek demoralizujący przeciwnika (lub służący do wyciągnięcia informacji od niewolników)³⁶.

Wydawane w rozsądnych ilościach racje alkoholu nierzadko miały zbawienny wpływ, zwłaszcza na morale żołnierzy. Problem pojawiał się wtedy, gdy oddziały miały nieograniczony, a co gorsza niekontrolowany dostęp do mocnych trunków. Wówczas z całą mocą ukazywały się wszystkie negatywne skutki upojenia alkoholowego, od demoralizacji we własnych szeregach³⁷, grabieży i plądrowania³⁸, poprzez dezercję³⁹ lub osłabioną zdolność bojową⁴⁰, po – w ekstremalnych przypadkach – nawet omyłkowe ostrzelanie własnych oddziałów⁴¹. Znamienne są w tej kwestii słowa gen. bryg. Clintona B. Fiska – „Whiskey to wielki nieprzyjaciel porządku i śmiertelny wróg dla żołnierza. Traktuj go tak samo jak partyzantów”⁴².

³² Keller, *Flying Dutchmen...*, s. 141-142.

³³ G.R. Schroeder-Lein, *The Encyclopedia of Civil War Medicine*, Armonk-London 2008, s. 5.

³⁴ Np. C.S. Tripler (Dyrektor Medyczny Armii Potomaku) do gen. bryg. S. Williamsa (Asystenta Adiutanta Generalnego Armii Potomaku) (28 stycznia 1862), w: OR, ser. 1, t. 5, s. 110; No. 31. Report of Col. W.H. Jenifer, C.S. Army, commanding cavalry, w: tamże, s. 370; I.N. Palmer do S. Hoffmana (28 kwietnia 1863) [nieoficjalne post scriptum], w: tamże, ser. 1, t. 18, Washington 1887, s. 666.

³⁵ Co ciekawe, w źródłach zachowała się wzmianka o tym, że pobudzanie żołnierzy do walki za pomocą whiskey miało wzbudzić w nich „niemiecką odwagę” (dosł. *Dutch courage*). Zob. No. 438. Reports of Col. John S. Scott, First Louisiana Cavalry, commanding brigade, w: tamże, t. 30, cz. 2, Washington 1890, s. 530.

³⁶ Np. H.A. Wise do R.E. Lee (18 lipca 1861), w: tamże, t. 2, Washington 1880, s. 292; A.T. Bowie do T.E.G. Ransoma (4 sierpnia 1863), w: tamże, t. 30, cz. 3, Washington 1890, s. 25.

³⁷ Np. D.N. Couch do gen. Williamsa (21 lutego 1863), w: tamże, t. 25, cz. 2, Washington 1889, s. 93; M.R. Patrick do gen. Williamsa (21 maja 1863), w: tamże, s. 512.

³⁸ Np. F.A. Roe do H.W. Morrisa (11 września 1862) [wraz z komentarzem gen. mjr. B.F. Butlera], w: tamże, ser. 1, t. 15, Washington 1886, s. 568-569; No. 5. Report of Bvt. Brig. Gen. Orlando M. Poe, Corps of Engineers, U.S. Army, Chief Engineer, w: tamże, ser. 1, t. 47, cz. 1, Washington 1895, s. 170-171. Niechlubną kartę zapisał w tej kwestii także 1. pp Brygady Polskiej (późniejszy 14. pp z Luizjany) w czasie swojej podróży do Luizjany do Wirginii. Szerzej na ten temat zob. Derengowski, *Polacy w wojnie secesyjnej...*, s. 307-309; tenże, *Z cywili ochotnicy, z ochotników „Dzikie Koty” – formowanie i droga na front 1. i 2. pułku Brygady Polskiej Kacpra Tochmana w czasie wojny secesyjnej 1861-1865*, w: *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. M. Franz, W. Sługocki, J. Tomczak, K. Ziółkowski, Oświęcim 2015, s. 120-131.

³⁹ Np. A. Buchel do S. Boyer Davis (5 grudnia 1861), w: OR, ser. 1, t. 4, Washington 1882, s. 152.

⁴⁰ Np. No. 1. Report of Brig. Gen. Joseph Hooker, U.S. Army, commanding Second Division, Third Corps, w: tamże, t. 11, cz. 1, Washington 1884, s. 1047; W.W.H. Davis do A. Terry’ego (6 kwietnia 1864), w: tamże, ser. 1, t. 35, cz. 2, s. 40.

⁴¹ Np. Report of Col. Marcus A. Reno, Twelfth Pennsylvania Cavalry, w: tamże, ser. 1, t. 46, cz. 1, Washington 1894, s. 455.

⁴² C.B. Fisk do W.W. Harrisa (24 marca 1865), w: tamże, ser. 1, t. 48, cz. 1, Washington 1896, s. 1253.

O tym, że skala problemu była duża, może świadczyć fakt, że zarówno czynniki wojskowe, jak i polityczne po obu stronach konfliktu dostrzegały tę kwestię. Już w styczniu 1862 roku konfederacki Departament Wojny w Rozkazie Ogólnym Nr 3 wzywał dowódców wszystkich stopni, aby zwalczali pijaństwo wszelkimi dostępnymi środkami. Jak stwierdzono, to właśnie pijaństwo „jest przyczyną praktycznie wszystkich szkód, od których [cierpi Konfederacja – P.D.]; [...] nieskuteczność naszych oddziałów, a w konsekwencji zagrożenie dla naszej sprawy będą nieuchronnym skutkiem [pijaństwa – P.D.]”⁴³. W podobnym tonie gen. Robert H. Milroy pisał do prezydenta Lincolna na temat nadużywania alkoholu wśród oficerów Unii: „Spożycie napojów odurzających pośród oficerów w naszej armii jest ogromne, a pijaństwo między nimi od generałów po podporuczników bardzo powszechne, z wielką szkodą dla służby, i wymaga zreformowania”⁴⁴.

Stąd też nie może dziwić fakt, że tam, gdzie było to możliwe (lub konieczne), wprowadzano restrykcje dotyczące dostępu do alkoholu. Generalnie uważano, że miejsce bez dostępu do napojów wysokowych stanowi idealną lokalizację dla obozu wojskowego. Jeśli nie było to możliwe, wówczas wprowadzano ograniczenia w sprzedaży alkoholu w najbliższej okolicy obozu. Czasem jednak konieczność wojskowa nakazywała stacjonowanie oddziałów w mieście. W takim wypadku, oczywiście, wydawano stosowne rozkazy, nakazujące zamknięcie sklepów z alkoholem. Podobne rozwiązania stosowano także wtedy, gdy istniało jakiekolwiek zagrożenie wystąpieniem zamieszek lub na wypadek przejazdu wojsk przez miasto. Niestety, takie doraźne działania nie zawsze były skuteczne (zob. przykład 1. pp Brygady Polskiej). Stąd też niekiedy władze decydowały się na wprowadzanie stanu wojennego, co równało się także z całkowitym zakazem sprzedaży alkoholu. Jednak nawet tak drastyczne działania nie tylko nie rozwiązały problemu, ale przyczyniły się także do powstania drugiego obiegu i drożyzny (ceny alkoholu sięgały nawet \$9 za galon, co przy miesięcznym żołdzie szeregowego, wynoszącym \$13, stanowiło niemały wydatek). Co ciekawe, osoby łamiące zakaz były traktowane na równi z tymi, które namawiały do dezercji⁴⁵.

⁴³ *General Orders*, No. 3 (z 9 stycznia 1862), w: tamże, ser. 4, t. 1, Washington 1900, s. 853.

⁴⁴ R.H. Milroy do A. Lincolna (13 września 1863), w: tamże, ser. 1, t. 51, cz. 1, Washington 1897, s. 1087.

⁴⁵ S.A.M. Wood do J.P. Benjamina (17 listopada 1861), w: tamże, t. 4, s. 248; List do D. Davisa (2 marca 1862), w: tamże, ser. 1, t. 10, cz. 2, Washington 1884, s. 14; *General Orders*, No. 2 (5 marca 1862), w: tamże, s. 298; E. Kirby Smith do D. Leadbettera (27 marca 1862), w: tamże, s. 369; *General Orders*, No. 63 (5 czerwca 1862), w: tamże, ser. 1, t. 11, cz. 3, Washington 1884, s. 576-577; *General Orders*, No. 35 (24 grudnia 1862), w: tamże, ser. 1, t. 22, cz. 1, Washington 1888, s. 869; R. Nugent do J.B. Fry'a (18 lipca 1863), w: tamże, ser. 1, t. 27, cz. 2, Washington 1889, s. 903; *Orders under Martial Law* (30 czerwca 1863), w: tamże, ser. 1, t. 27, cz. 3, Washington 1889, s. 437; T.R. Palmer do M.P. Bestowa (16 września 1863), w: tamże, ser. 1, t. 30, cz. 3, s. 684-685; *General Orders*, No. 23 (3 lutego 1864), w: tamże, ser. 1, t. 34, cz. 2, Washington 1891, s. 228; *Field Orders*, No. 3 (1 marca 1865), w: tamże, ser. 1, t. 46, cz. 2, Washington 1895, s. 778-779; H.W. Halleck do E.M. Stanton'a (3 maja 1865), w: tamże, ser. 1, t. 46, cz. 3, Washington 1894, s. 1073; Andrew Johnson do H.W. Hallecka (3 maja 1863), w: tamże; E.M. Stanton do H.W. Hallecka (3 maja 1865), w: tamże; Rozkaz wojskowego gubernatora Richmond, G.F. Shepley'a (5 kwietnia 1865), w: tamże, ser. 1, t. 51, cz. 1, s. 1210-1211.

Jak więc widać, alkohol faktycznie odgrywał istotną rolę w życiu żołnierzy. Obie strony naprzemiennie zwiększały lub ograniczały dostęp do trunków. Warto jednak zauważyć, że wprowadzane restrykcje (mimo grożących konsekwencji), w żadnym okresie wojny nie wyeliminowały całkowicie alkoholu z życia żołnierzy. Swoje rozważania pragnę zakończyć słowami gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego, który po latach zdawał się dostrzegać jeszcze jeden pozytywny skutek spożycia alkoholu – a mianowicie pojednanie między Północą a Południem. „Uczta szła za ucztą, bankiet za bankietem, w miejsce zaś kół armatnich strzelały korki szampana, którego lekka piana ten symbol świeżo zawartej, bo często jak ona sama niestałej zgody, kazała zapominać o krwi niedawno przelanej”⁴⁶.

BETWEEN WHISKEY AND LAGER – DELIBERATIONS ON ALCOHOL CONSUMPTION DURING THE CIVIL WAR

SUMMARY

Alcohol played an important role during the Civil War for many soldiers on both sides of the conflict. Because of availability usually it was whiskey, but soldiers were not particularly choosy in this respect and in most cases they were drinking everything that was at hand or what they were able to get. Admittedly some officers forbade alcohol consumption in their camps, and even some soldiers did support temperance, however an average soldier, regardless of rank and side of the conflict, did not refuse to drink. Of course there were also those who were unable to self-restrain, and ended up as objects of gossips, mockeries or ever charges.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- Handy I.W.K., *United States Bonds; or Duress by Federal Authority: A Journal of Current Events During an Imprisonment of Fifteen Months, at Fort Delaware*, Baltimore 1874.
- Krzyżanowski W., *Wspomnienia z pobytu w Ameryce Gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego podczas wojny 1861-1864*, Chicago 1963.
- McClellan G.B., *McClellan's Own Story. The War for the Union. The Soldier Who Fought It. The Civilian Who Directed It and His Relation To It and To Them*, New York 1887.

⁴⁶ W. Krzyżanowski, *Wspomnienia z pobytu w Ameryce Gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego podczas wojny 1861-1864*, Chicago 1963, s. 52.

The War of the Rebellion: A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies, ser. 1.

Watkins S.R., „Co. Aytch,” *Maury Grays, First Tennessee Regiment; or a Side Show of the Big Show*, Chattanooga 1900.

Tytuły prasowe:

„Boston Sacred Heart Review”

„New York Herald”

„New York Times”

Witryny internetowe:

Quote Investigator – <https://quoteinvestigator.com/>

Times Free Press – <https://www.timesfreepress.com/>

Opracowania:

Bennett L.G., Haigh W.M., *History of the Thirty-Sixth Regiment Illinois Volunteers during the War of the Rebellion*, Aurora 1876.

Derengowski P., *Polacy w wojnie secesyjnej 1861-1865*, Oświęcim 2015.

Derengowski P., *Z cywili ochotnicy, z ochotników „Dzikie Koty” – formowanie i droga na front 1. i 2. pułku Brygady Polskiej Kacpra Tochmana w czasie wojny secesyjnej 1861-1865*, w: *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. M. Franz, W. Sługocki, J. Tomczak, K. Ziolkowski, Oświęcim 2015.

Haiman M., *Historja udziału Polaków w amerykańskiej wojnie domowej*, Chicago 1928.

Keller C.B., *Flying Dutchmen and Drunken Irishmen: The Myths and Realities of Ethnic Civil War Soldiers*, „The Journal of Military History” 2009, vol. 73, no. 1.

Losson C., *Tennessee’s Forgotten Warriors. Frank Cheatham and His Confederate Division*, Knoxville 1989.

McPherson J.M., *Battle Cry of Freedom. The Civil War Era*, Oxford-New York 1988.

Schroeder-Lein G.R., *The Encyclopedia of Civil War Medicine*, Armonk-London 2008.

Słoński A., *Pogląd na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, oraz na wojnę toczącą się obecnie w tym kraju, i przyczyny, które są głównym jej powodem*, Warszawa 1864.

Warner E.J., *Generals in Blue. Lives of the Union Commanders*, Baton Rouge 1964.

Warner E.J., *Generals in Gray. Lives of the Confederate Commanders*, Baton Rouge 1970.

Wotczak J., *Vicksburg 1862-1863*, Warszawa 2009.

DARIUSZ FASZCZA

Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusk

**PIJAŃSTWO W ARMII BRYTYJSKIEJ W LATACH 1815-1914
I SPOSOBY WALKI Z TYM ZJAWISKIEM**

Problemy alkoholowe w wojsku uwarunkowane są wieloma czynnikami, wśród których można wymienić: religię, czynniki etnokulturowe oraz sytuację społeczno-gospodarczą państwa i jego mieszkańców. Ze względów emocjonalnych i społecznych alkohol spożywany jest praktycznie we wszystkich armiach świata, z wyjątkiem tych, gdzie ściśle przestrzegany jest religijny zakaz jego picia (np. w państwach islamskich). Wówczas jego miejsce zastępują środki odurzające innego typu, które często wywierają znacznie bardziej destrukcyjny wpływ na psychikę ludzką niż alkohol¹.

Mierząc się z problematyką spożywania alkoholu przez żołnierzy, trzeba pamiętać, że obok całego spektrum negatywnych czynników, które wyzwalane są po jego spożyciu (ograniczenie funkcji fizjologicznych i intelektualnych, przętpienie zmysłów, osłabienie pamięci), podnosi on morale tych, którzy są do niego przyzwyczajeni. W życiu żołnierza alkohol spełnia również ważną rolę w czasie wolnym, a spędzanie czasu „przy kieliszku” samo w sobie może być atrakcją i zapewniać przyjemne odczucia, pod warunkiem, że nie towarzyszą temu zachowania hańbiące mundur i przynoszące wstyd oraz zgorszenie. Spożywanie alkoholu rodzi przy tym osobliwą więź społeczną, pozwala mocniej i ściślej osadzić się jednostce w grupie. Konsumpcja alkoholu, co jest również ważne, stanowi środek ucieczki od przykrej rzeczywistości, jest pozorną drogą do zapomnienia o bólu, zmęczeniu i rozczarowaniach, których życie i służba wojskowa nie szczędzą². Alkohol redukuje także udrękę pytań związanych z egzystencją i obrazem samego siebie. Pod jego wpływem człowiek wydaje się lepszy, odważniejszy i zdolny do większego wysiłku, a nawet do czynów heroicznych³.

¹ A.S. Senâvskij, E.S. Senâvskaa, *Voenna â povsednevnost kak predmet istoričeskogo issledovaniâ: teoretiko-metodologičeskie problemy*, „Vestnik Permskogo nacional'nogo issledovateskogo universiteta. Kultura. Istoriâ. Filosofii. Pravo” 2013, t. X, s. 205.

² *Psychologia. Podręcznik Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych*, red. E.G. Boring, tłum. F. i L. Sternikowie, Warszawa 1960, s. 281-283.

³ Bazując na tym spostrzeżeniu, w wielu armiach na świecie (w celu pobudzenia żołnierzy do większego wysiłku i odreagowania stresu bitewnego) wydawano racje alkoholu. W armii brytyjskiej odwaga nabyta po spożyciu alkoholu nazywana jest „holenderską odwagą” (*Dutch courage*). Nazwa ta pochodzi z okresu wojny trzydziestoletniej (1618-1648), kiedy to żołnierze angielscy przed walką pili w dużych ilościach holenderski gin (*Jenever*). W późniejszym okresie w miejsce ginu wydawany był rum, a w Indiach okazjonalnie arak, E. Jones, N.T. Fear, *Alcoholuse and misuse within the military: A review*, „International Review of Psychiatry” 2011, Vol. 23, s. 166; R. Holmes, *Redcoat. British Soldier in the Age of Horse and Musket*, London 2001, s. 405.

ZJAWISKO PIJAŃSTWA W ARMII BRYTYJSKIEJ I JEGO PRZYCZYNY

W chwili zakończenia wojen napoleońskich armia brytyjska cieszyła się niezbyt chwalebna opinią, jeżeli chodzi o trzeźwość swoich żołnierzy. Gen. Arthur Wellesley (od 1814 r. książę Wellington) zwykł określać swoich podwładnych mianem „szumowin tego świata”. Nie szczędził im także innych, nie mniej barwnych epitetów. Wśród nich pojawiały się takie określenia, jak: „męty”, „szubrawcy” czy „najgorszy element społeczeństwa”. Wysunął nawet wniosek, że zaciągnęli się do armii tylko po to, aby mieć okazję do picia przy każdej możliwej okazji⁴. Dowódca wojsk brytyjskich w podobny sposób „komplementował” także podoficerów, głosząc, że byliby najlepsi na świecie, gdyby tylko potrafili zachować trzeźwość⁵.

Jak widać z przytoczonych opinii, pijaństwo było w armii brytyjskiej dużym problemem. Dokładnie było to widoczne podczas kampanii w Hiszpanii. Korzystając z dostępności wina żołnierze upijali się na umór, co miało zgubne skutki, np. podczas zarządzonego jesienią 1813 roku odwrotu. Pijani żołnierze nie byli zdolni do marszu i leżeli pokotem na poboczach dróg, skąd zbierały ich specjalne oddziały. Mimo to i tak wielu z nich tym sposobem trafiło do francuskiej niewoli⁶.

Żołnierze równie hucznie świętowali odniesione zwycięstwa, co czasami wymykało się spod kontroli, jak to miało miejsce po stoczonej w 1813 roku bitwie pod Vitorrią. Jak duża była skala tego zjawiska, najlepiej świadczy to, że jeszcze dwa tygodnie po bitwie dowódcy nie mogli się doliczyć 10 000 żołnierzy, którzy nie powrócili do szeregów⁷.

Lęk przed utratą życia powodował, że żołnierze brytyjscy sięgali po alkohol zarówno przed rozpoczęciem bitwy, jak i podczas jej trwania, co miało miejsce chociażby w bitwie pod Waterloo⁸.

Po roku 1815 wojskowość brytyjska przez wiele lat, bo aż do 1852 roku, rozwijała się pod silnym wpływem konserwatywnych poglądów lorda Wellingtona⁹. Armia tradycyjnie opierała się na werbunku, a pod względem instytucjonalnym i zwyczajowym miejscami tkwiła jeszcze głęboko w XVIII stuleciu¹⁰.

Aż do roku 1847 długość służby wynosiła 21 lat. W praktyce wielu żołnierzy przez cały ten czas przebywało poza granicami kraju, głównie w koloniach, przez co ich los upodabniał się do losu skazańców. W roku 1847 system ten uległ częściowej

⁴ D. Faszczka, M.N. Faszczka, *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018, s. 190-191.

⁵ Ch. Oman, *Armia Wellingtona 1809-1814*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2012, s. 179-180.

⁶ Kpt. William Weber wspomina, że 4. Dywizja podczas odwrotu z Valdemoro do Pinto w ten sposób utraciła 350 żołnierzy, R. Holmes, *Redcoat...*, s. 152.

⁷ R. Bielecki, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002, s. 570.

⁸ E. Jones, N.T. Fear, *Alcohol use and misuse within the military...*, s. 166; R. Holmes, *Redcoat...*, s. 405-406.

⁹ Zob.: E. Longford, *Wellington: Pillar of State*, London 1975; Ch. Hibbert, *Wellington*, tłum. K. Rabińska, Warszawa 2001, s. 301-449.

¹⁰ H. Strachan, *European Armies and the Conduct of War*, London-New York 1983, s. 68.

zmianie. Od tej pory okres pełnienia służby został zredukowany do 10 lat w piechocie i do 14 lat w kawalerii, z możliwością jej przedłużenia do 21 lat¹¹.

Warunki odbywania służby wojskowej były złe. Żołnierze częściowo mieszkali w koszarach lub na kwaterach. Nieliczne baraki koszarowe były niehigieniczne i przepełnione, co stanowiło poważne zagrożenie dla zdrowia żołnierzy. Było to jednym z powodów wysokiej śmiertelności. W latach 1815-1839 w oddziałach stacjonujących na Wyspach wskaźnik zgonów wynosił 15,3 w przeliczeniu na 1000 żołnierzy, a w latach 1839-1854 wzrósł nawet do 17,5. W jednostkach stacjonujących w koloniach wielkości te były jeszcze większe¹².

Żołnierze byli przy tym nisko opłacani, źle karmieni, nieodpowiednio umundurowani, a broń pochodziła jeszcze z czasów wojen napoleońskich. Nie lepiej wyglądała sytuacja w zakresie wyszkolenia. Jeśli w ogóle było ono prowadzone, to tylko w podstawowym zakresie¹³.

Powszechnym zjawiskiem w koszarach było brutalne i szorstkie zachowanie podoficerów i oficerów. Do młodszych stopniem odzywano się w formie bezosobowej lub na „ty”. Podstawowym środkiem egzekwowania dyscypliny był przymus. Korzystano przy tym z utartych i sprawdzonych rozwiązań w kwestii utrzymania dyscypliny. Kary cielesne były częścią codziennego życia wojskowego, będąc oficjalnie dopuszczone w ramach wojskowego prawa karnego.

Przed rokiem 1829 sądy wojenne miały w zakresie stosowania kar cielesnych nieograniczoną władzę. Później sądom okręgowym i garnizonowym ograniczono prawo do wymierzania kary chłosty do 500 uderzeń, a sądom funkcjonującym przy regimentach do 300 uderzeń. W roku 1833 wielkości te ponownie zmniejszono, odpowiednio do 300 i 200 uderzeń, a trzy lata później do 200, 150 i 100 uderzeń. Trzynastcie lat później, w 1846 roku na skutek śmierci w wyniku chłosty 27-letniego szer. Johna White'a z 7. Pułku Huzarów liczbę uderzeń zredukowano do 50¹⁴.

Standardowo za przestępstwa mniejszej wagi wymierzano karę 25 uderzeń, maksymalny wymiar kary przewidziany był za poważne przestępstwa, do których zaliczano m.in. kradzież lub zaśnięcie na warcie. Trzeba przy tym pamiętać, że kara chłosty w armii brytyjskiej wymierzana była specjalnym biczem z dziewięcioma rzemieniami, noszącym nazwę „kot o dziewięciu ogonach” (*Cat-O-Nine-Tails*), który powodował głębokie rany. Mając tego świadomość, w praktyce kary cielesne stosowano oszczędnie. W roku 1846 liczba wykonanych kar wynosiła 652 i systematycznie spadała, aż do wybuchu wojny krymskiej w roku 1853¹⁵.

¹¹ M. Carver, *The Seven Ages of the British Army*, New York 1984, s. 158-159.

¹² P. Burroughs, *An Unreformed Army? 1815-1868*, w: *The Oxford History of the British Army*, ed. D. Chandler, Oxford-New York 1994, s. 165.

¹³ Carver, *The Seven Ages of the British Army...*, s. 123.

¹⁴ J.R. Dinwiddy, *The early nineteenth century campaign to end flogging in the army*, „English Historical Review” 1982, Vol. LCVII, s. 308-331; E.M. Spiers, *The Army and Society 1815-1914*, London 1980, s. 62-63; R.L. Blanco, *Attempts to abolish branding and flogging in the army of Victorian England before 1881*, „Journal of the Society for Army Historical Research” 1968, Vol. XLVI, No. 187, s. 137-145.

¹⁵ Burroughs, *An Unreformed Army?...*, s. 165.

Długoterminowa służba wojskowa nie wiązała się zatem z niczym dobrym, była niebezpieczna, męcząca, budziła strach i towarzyszyło jej uczucie niepewności, co do możliwości powrotu do domu po jej zakończeniu.

Prestiż służby wojskowej w tym czasie był niski, a zawód wojskowego nie był szczególnie poważany. W kręgach liberalnych widziano w aspektach organizacji wojskowej jednie najgorsze cechy, a armię określano jako „zło”, „chorobę” lub „zbędne obciążenie”. Dostrzegano w niej zagrożenie dla konstytucyjnej wolności i praw obywateli oraz hamulec w rozwoju gospodarczym kraju przez to, że sięgała do nienaruszalnych zasobów siły roboczej¹⁶. Jaskrawym przykładem stosunku do armii w tym czasie było ustawianie przy wejściach do parków tabliczek zakazujących wstępu psom, włóczęgom i żołnierzom. Oprócz tego żołnierze byli dyskryminowani w teatrach, restauracjach i omnibusach. Około ¼ z tych, którzy zostali przeniesieni do rezerwy, była bezrobotnymi lub zajmowała się włóczęgostwem.

Jednak mimo niskiego statusu żołnierzy i wszystkich niedogodności związanych ze służbą wojskową, kryzys gospodarczy, jaki wybuchł na Wyspach Brytyjskich po zakończeniu wojen z Francją w 1815 roku, spowodował, że chętnych do służby nie brakowało, przy czym wśród rekrutów zaciągających się do wojska występowała wyraźna nadreprezentacja Irlandczyków¹⁷.

Mężczyźni, którzy zaciągali się do wojska, w przeważającej liczbie pochodzili z najuboższych warstw społecznych. Wyrastali w wyjątkowo trudnych warunkach, w ubóstwie i wszechogarniającej nędzy. Aby oddać realia życia w ówczesnym Londynie, można posłużyć się opisem zawartym w opublikowanej w 1838 roku powieści Karola Dickensa *Oliver Twist*:

„Ulica [była – D.F.] niezmiernie wąska i pełna błota, a powietrze nasyczone obrzydliwymi zapachami. Małych sklepików było sporo, a jedynym towarem zdawały się kupy dzieci, które (...) raczkowały koło drzwi i na progach albo też wrzeszczały w domach. Jedyne lokale, które wśród całej okolicznej nędzy zdawały się prosperować, były to karczmy. W nich Irlandczycy najgorszego rzędu klócili się ze sobą. Poprzez kryte pasaże i podwórka, które tu i ówdzie odchodziły w bok od głównej ulicy, widać było ciasno stłoczone domki, w których pijani mężczyźni i kobiety dosłownie tarzali się w brudzie”¹⁸.

Obraz ten należy dodatkowo uzupełnić o awantury i bijatyki wywoływane po pijanemu.

Opilstwo było także obecne w życiu prywatnym w małych miasteczkach i na wsi, gdzie obyczaj świętowania kojarzył się w naturalny sposób ze spożywaniem alkoholu.

Dostępność napojów alkoholowych nie była niczym ograniczona, a przemysłowe metody ich wytwarzania spowodowały obniżenie ich cen. Najbardziej popularnym alkoholem na Wyspach było piwo. Pili je mężczyźni, kobiety, jak również dzieci. To sprzedawane w pubach miało z reguły 2-3% alkoholu,

¹⁶ Strachan, *European Armies and the Conduct of War...*, s. 68.

¹⁷ D. French, *Military Identities: The Regimental System, the British Army, and the British People c. 1870-2000*, Oxford 2008, s. 34.

¹⁸ K. Dickens, *Oliver Twist*, London [1880], s. 88-89.

a więc mniej niż to podawane w lokalach obecnie. Napoje spirytusowe były spożywane rzadziej, co wynikało z ich wyższej ceny. Gin, rum i brandy pili głównie mężczyźni. Przedstawiciele niższych klas społecznych i kobiety sporadycznie natomiast pili wino, ponieważ najczęściej nie było ich na nie stać¹⁹.

Nie należy się zatem dziwić, że trafiający do armii przyszli żołnierze powielali wyuczone wzorce zachowań społecznych, co skutkowało niskim poziomem dyscypliny i powszechnym upijaniem się na służbie i poza nią.

SPOSOBY OGRANICZENIA ZJAWISKA PIJAŃSTWA W ARMII BRYTYJSKIEJ

W dziewiętnastowiecznej Anglii pijaństwo traktowane było jako źródło wszelkiego zła. Z powodu nadużywania alkoholu dochodziło do zbrodni, przemocy w rodzinie i niepokojów społecznych. Alkohol był w dużym stopniu odpowiedzialny za ubóstwo szerokich kręgów społeczeństwa. Z problemem pijaństwa starali się w pierwszym rzędzie zmierzyć przedstawiciele wspólnot religijnych, a także utylitaryści nawołujący do odnowy moralnej przez promowanie wartości rodzinnych²⁰. Odwoływali się oni przy tym do etyki protestanckiej promującej takie wartości, jak: pracowitość, gospodarność, dyscyplina, umiarkowanie, skrupulatność i trzeźwość. Pod koniec lat dwudziestych XIX wieku ich działania wsparły pierwsze organizacje społeczne²¹ promujące abstynencję, a później także lekarze, którzy pod koniec lat czterdziestych XIX wieku zdiagnozowali chorobę alkoholową oraz opisywali jej objawy i następstwa²².

Starania reformatorów na rzecz wprowadzenia restrykcyjnych regulacji prawnych ograniczających spożycie alkoholu, a z czasem nawet wprowadzenia prohibicji zbiegły się z upowszechnieniem teorii głoszącej, że decydujący wpływ na zachowanie ludzi ma otoczenie, a nie – jak poprzednio sądzono – ich naturalne skłonności. Tym sposobem kwestię pijaństwa zaczęto traktować jako „produkt” środowiska, w którym obracały się osoby nadmiernie pijące²³.

Rosnąca presja społeczna na rzecz ograniczenia spożycia mocnych napojów alkoholowych i promująca abstynencję zmusiła władze wojskowe do zajęcia się

¹⁹ P. Clayton, J. Rowbotham, *An unsuitable and degraded diet? Part two: realities of the mid-Victorian diet*, „Journal of the Royal Society of Medicine” 2008, Vol. 101, No 7, s. 353.

²⁰ Szerzej na ten temat: C. Hall, *Sweet Home*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 55-77.

²¹ Idea tworzenia organizacji promujących umiarkowane spożycie alkoholu, a później abstynencji zrodziła się w Stanach Zjednoczonych, gdzie w roku 1826 powstało Amerykańskie Stowarzyszenie Popierania Trzeźwości (*American Society for the Promotion of Temperance*), skupiające początkowo kilkanaście osób. Wkrótce potem podobne organizacje zaczęły powstawać na terenie Wysp Brytyjskich, początkowo w Irlandii i na terenie Szkocji. Jednym z pierwszych było stowarzyszenie powołane w lipcu 1829 roku w New Ross (Irlandia), W. Gourlay, *A Jubilee Biograph of the National Temperance League Instituted 1856*, London 1906, s. 48.

²² Jako pierwszy dokonał tego w roku 1849 Szwed Magnus Huss, A. Corbain, *Kulisy*, w: *Historia życia prywatnego...*, s. 610.

²³ French, *Military Identities...*, s. 187.

tym problemem. W roku 1834 utworzona została specjalna komisja królewska, która miała za zadanie przygotować propozycje działań mających na celu przeciwdziałanie pijaństwu w armii. We wnioskach końcowych w pierwszym rządzie zwrócono uwagę na potrzebę polepszenia warunków służby żołnierzy. Postulowano: podniesienie żołdu, poprawienie zaopatrzenia kantyn żołnierskich, utworzenie bibliotek i czytelni w jednostkach, powołanie do życia szkół dla niepiśmiennych żołnierzy oraz budowę nowych koszar. W celu ukrócenia pijaństwa sugerowano także wprowadzenie kary grzywny za tego rodzaju naruszenie dyscypliny. W oparciu o ten raport ówczesny sekretarz wojny, Henry George Grey, zainicjował starania zmierzające do wdrożenia proponowanych zmian. Proces ten był jednak rozłożony w czasie i nie przebiegał bez oporów²⁴.

Część propozycji nie akceptowali jednak sami wojskowi. Kilka lat po zakończeniu prac komisji zwrócono się do 214 wyższych stopniem oficerów z pytaniem: jak można przeciwdziałać pijaństwu i niesubordynacji w wojsku? W odpowiedzi 210 z nich stwierdziło, że nie ma lepszego środka niż kary cielesne i areszt²⁵.

Mimo to w roku 1842, w ramach promocji trzeźwości i moralnych nawyków wśród żołnierzy brytyjski, parlament uchwalił akt prawny (*Savings Bank Act*), umożliwiający tworzenie w jednostkach wojskowych kas oszczędnościowych, gdzie można było gromadzić nadwyżki pieniędzy, zamiast je przepijać lub trwonić na hazard i kobiety. W roku 1848 stworzone zostały prawne możliwości sprzedaży alkoholu w kantynach znajdujących się na terenie koszar, gdzie szeregowi mogli kupować i spożywać piwo pod nadzorem podoficerów. W dużych garnizonach zachęcano do otwierania specjalnych pubów dla żołnierzy²⁶.

W roku 1846 w regimentach przystąpiono do tworzenia szkół dla żołnierzy nieumiejących czytać, pisać i liczyć²⁷. Obok podniesienia ogólnego poziomu wiedzy, upatrywano w tym skuteczny środek do ograniczenia pijaństwa, które – jak powszechnie wówczas sądzono – znamionowało tylko ludzi niewykształconych. Do pracy w wojsku skierowano ponadto niewielką liczbę kapelanów i przystąpiono do tworzenia bibliotek, gdzie żołnierze mogli wypożyczyć książki promujące zdrowy tryb życia. W roku 1850, dzięki wsparciu organizacji społecznych, biblioteki takie funkcjonowały w 150 garnizonach²⁸.

Z powodzeniem wdrożono także plan budowy koszar, dzięki czemu w latach 1847-1858 postawiono 142 budynki mieszkalne dla żołnierzy, z czego 132 w Anglii. Jednak należy stwierdzić, że większa ich część nie zapewniała wystarczającej przestrzeni dla przebywających w nich żołnierzy²⁹.

²⁴ Burroughs, *An Unreformed Army?*..., s. 175.

²⁵ Gourlay, *A Jubilee Biograph*..., s. 214.

²⁶ Harrison, *Drink and the Victorians. Temperance Question in England, 1815-1872*, Edinburgh 1994, s. 332-334.

²⁷ Burroughs, *An Unreformed Army?*..., s. 175.

²⁸ French, *Military Identities*..., s. 110.

²⁹ W.A. Guy, *On the Sanitary Condition of the British Army and Especially on the Want of Space in Barracks*, London 1858, s. 16.

W sumie zapoczątkowane w roku 1834 działania nie spowodowały radykalnej poprawy, a problem pijaństwa w wojsku ujawnił się z całą siłą podczas wojny krymskiej w latach 1853-1856. Do nagłośnienia bulwersujących praktyk, jakie miały miejsce w czasie tej wojny, w dużym stopniu przyczynili się przebywający na wojnie dziennikarze. William Howard Russell, znakomity sprawozdawca wojenny pisma „The Times”, 25 listopada 1854 roku pisał bez ogródek, że pijani żołnierze brytyjscy mogą przyczynić się do niepowodzenia ekspedycji, a brak wstrzemięźliwości w spożywaniu alkoholu w ich szeregach jest plagą gorszą niż epidemia cholery. Czytelnicy „The Timesa” mogli przeczytać również, że „Pijaństwo i niesubordynacja jest tutaj [na Krymie – D.F.] tematem wielu rozmów i lamentów. Najstarsi oficerowie deklarują, że w życiu nie widzieli czegoś podobnego”³⁰. Za sprawą takich i podobnych materiałów prasowych na Wyspach wkrótce wybuch skandal, a przedłużająca się wojna doprowadziła do przesilenia rządowego.

W czasie wojny i tuż po jej zakończeniu na polityków i dowództwo wojskowe spłynęła ogromna fala krytyki za nieudolne jej prowadzenie. W odpowiedzi na nią następny rząd był zmuszony podjąć działania naprawcze, które firmował polityk Partii Liberalnej Edward Cardwell, sekretarz wojny w latach 1868-1874. Obejmowały one szereg działań mających na celu zmianę składu społecznego wojska, statusu materialnego żołnierzy oraz warunków pełnienia przez nich służby.

Aby przyciągnąć jak najwięcej chętnych do armii, podniesiono uposażenie (wzrost żołdu był częściowo rekompensowany przez kary finansowe nakładane na żołnierzy, którzy popełniali wykroczenia dyscyplinarne pod wpływem alkoholu)³¹.

Wzrosła również norma żywieniowa. W warunkach garnizonowych oficjalna racja dzienna składała się m.in. z 12 uncji wołowiny lub baraniny z kością i funta chleba. Tym sposobem żołnierze formalnie zjedli więcej mięsa niż większość ich rówieśników mieszkających na Wyspach. Oddzielną kwestią była niska jakość produktów, z których przyrządzano posiłki³².

W warunkach kampanii wojennych wielkości te mogły być zwiększone, co miało rekompensować dodatkowy trud i wysiłek związany z długotrwałymi przemarszami lub wykonywaniem prac fortyfikacyjnych. Normy żywieniowe różniły się w zależności od miejsca prowadzenia działań wojennych, co wynikało z możliwości transportowych oraz narodowości żołnierzy. Podczas kampanii wojennych żołnierzom wydawano alkohol. Tak było podczas wojny krymskiej, gdzie żołnierze otrzymywali dziennie po 70 ml rumu (1/2 *gilla*) i dodatkową porcję przy najmniejszych oznakach niezadowolenia. Podobnie było również podczas działań w Abisynii (dzisiejsza Etiopia), ale już podczas wyprawy nad Czerwoną Rzekę w roku 1870 alkoholu żołnierzom nie wydawano³³.

³⁰ Cyt. za: Gourlay, *A Jubilee Biograph...*, s. 214.

³¹ Tamże, s. 21.

³² Tamże, s. 121.

³³ G.J. Wolseley, *The Soldier's Pocket-Book for Field Service*, London-New York 1871, s. 46.

Istotnej zmianie uległy warunki służby żołnierzy, w tym zakwaterowanie. W drugiej połowie XIX wieku wzrosły nakłady na budowę nowych, solidnych koszar – wyposażonych w bieżącą wodę, izbę chorych, kasyna, obiekty sportowe i place ćwiczeń. Zgodnie z zaleceniami Królewskiej Komisji, powołanej do oceny stanu sanitarnego armii, w nowo budowanych koszarach zwiększono normy powierzchni na jednego żołnierza o 1/3³⁴.

Powróciła także zainicjowana w roku 1829 ogólnokrajowa debata na temat stosowania kar cielesnych w wojsku. Do jej nasilenia przyczyniały się ujawnione przez prasę przypadki zakatowania żołnierzy na śmierć. Przeciwnicy jej stosowania obok czysto humanitarnych argumentów podkreślali także, że jest to jeden z głównych czynników zniechęcających tzw. porządnym ludzi od zaciągania się w szeregi armii³⁵. Wbrew temu władze wojskowe konsekwentnie utrzymywały, że groźba zastosowania takiej kary jest konieczna dla utrzymania dyscypliny³⁶.

W roku 1870 w armii regularnej skrócono okres pełnienia służby z 21 do 12 lat (sześć lat przypadało na służbę w armii czynnej, później jej okres wydłużono do siedmiu lat i sześciu-pięciu lat w rezerwie), dzięki czemu odmłodzono skład wojska i utworzono rezerwę, która pod koniec stulecia liczyła 80 000 żołnierzy³⁷.

Wszystko to spowodowało stopniową zmianę odbioru wojska przez społeczeństwo brytyjskie. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu popularyzacja w prasie i literaturze sukcesów odnoszonych w wojnach kolonialnych. Służba w wojskach lądowych tym samym zyskała na atrakcyjności w porównaniu do służby w marynarce wojennej i była przedstawiana jako „męska przygoda”³⁸.

W tym czasie obserwujemy zmiany w składzie społecznym armii brytyjskiej. Po roku 1870 wzrosła w jej szeregach liczba rodowitych Anglików, przez co tym samym zmniejszył się procentowy udział Walijczyków, Szkotów i Irlandczyków. Zwiększyła się także liczba żołnierzy pochodzących z miast i miasteczek. W roku 1874 było ich 61%. W następnych latach liczba ta wzrosła do 65% (1896 r.), a następnie spadła do 63% (1911 r.)³⁹.

Szeregi armii nadal jednak zasilali przedstawiciele niższych klas, uciekając w ten sposób od bezrobocia i biedy, a czasami policji lub z powodu zawiedzionej miłości. Pozostali ochotnicy szukali emocji, przygód lub kontynuując rodzinne tradycje podążali śladem braci bądź ojców. Większość żołnierzy posiadała wykształcenie podstawowe i proste, nieskomplikowane upodobania. Wielu spośród nich wykazywało też ciągotki do topienia smutków w alkoholu.

³⁴ Holmes, *Redcoat...*, s. 280.

³⁵ French, *Military Identities...*, s. 25.

³⁶ D. Killingray, *The „Rod of Empire”. The Debate over Corporal Punishment in the British African Colonial Forces, 1888-1946*, „The Journal of African History” 1994, Vol. 35, No. 2, s. 203.

³⁷ Spiers, *The late Victorian Army 1868-1914*, w: *The Oxford History...*, s. 187-188; M. Carver, *The Seven Ages of the British Army...*, s. 159.

³⁸ M. Leśniewski, *Wojna burska 1899-1902*, Warszawa 2001, s. 60.

³⁹ French, *Military Identities...*, s. 33-34.

Nie można zapominać, że alkohol był ważnym czynnikiem kryminogennym, pośrednio i bezpośrednio determinującym przestępczość. Pod wpływem alkoholu żołnierze wielokrotnie dokonywali przestępstw, z których wiele zakończyło się wyrokiem śmierci dla ich sprawców. W literaturze opisany jest przypadek żołnierza Kompanii Wschodnioindyjskiej, który w październiku 1847 roku został rozstrzelany za uderzenie felczera po pijanemu⁴⁰. Nie był to odosobniony przypadek. W roku 1868 brytyjskie sądy wojskowe skazały nie mniej niż 10 966 żołnierzy za różnego rodzaju przestępstwa popełnione pod wpływem alkoholu. Wiele z nich prawdopodobnie nie zostałoby nigdy popełnionych, gdyby ich sprawcy byli trzeźwi⁴¹.

Samo upijanie się w czasie pokoju karane było zasadniczo grzywną. W latach 1870-1893 rocznie 232 żołnierzy w przeliczeniu na 1000 było karanych dyscyplinarnie za ten rodzaj wykroczenia⁴².

Kary nakładane za wprawienie się w stan nietrzeźwości były surowsze w czasie kampanii wojennych. Do roku 1881 były to głównie kary cielesne. Nie powstrzymywało to jednak żołnierzy od upijania się, co dobitnie pokazuje przykład oficera 94. pułku piechoty, który w czasie wojny z Zulusami w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia 1880 roku ukarał karą chłosty za pijaństwo 36 podwładnych⁴³. W czasie całej wojny w Transwalu ten rodzaj kary wymierzono 545 żołnierzom⁴⁴.

W opinii społecznej kary cielesne był jednak uważane za niehumanitarne. Nagłośnienie przypadków ich stosowania w wojsku doprowadziło w roku 1871 do zmniejszenia liczby uderzeń do 25, a w roku 1881 do wprowadzenia zakazu ich stosowania⁴⁵. Żołnierze karani byli od tej pory za nadużywanie alkoholu wyłącznie karą pieniężną.

Wzmogła się także działalność różnego rodzaju organizacji społecznych zajmujących się promocją trzeźwości. Korzystając z corocznych państwowych subsydiów, w koszarach działalność podjęła „Narodowa Liga Trzeźwości” (*The National Temperance League* – NTL). Podstawową formą pracy jej agentów z żołnierzami były wszelkiego rodzaju pogadanki, dystrybucja czasopism, broszur, kalendarzy promujących abstynencję. Już w sprawozdaniu rocznym z 1857 roku znajdują się informacje o spotkaniach prowadzonych przez W.M. Spriggsa, który kilka tygodni spędził w obozie ćwiczeń w Aldershot oraz wizytował garnizony w Portsmouth i Woolwich⁴⁶. Spotkało się to początkowo z umiarkowanym zainteresowaniem, szczególnie ostrożni w tej materii byli kapelani wojskowi, z czasem jednak wielu wojskowych zaangażowało się w tworzenie kół wojskowych „Narodowej Ligi Trzeźwości”. Jedno z pierwszych ta-

⁴⁰ Holmes, *Redcoat...*, s. 315.

⁴¹ French, *Military Identities...*, s. 109.

⁴² Tamże, s. 183-184.

⁴³ I. Castle, C. Hook, *British Infantryman in South Africa 1877-81*, Oxford 2003, s. 27.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Kara chłosty była stosowana w więzieniach wojskowych jeszcze do roku 1907, Spiers, *The late Victorian Army 1868-1914...*, s. 89-90. Por. też: French, *Military Identities...*, s. 25.

⁴⁶ Gourlay, *A Jubilee Biography...*, s. 216.

kich kół powstało we wrześniu 1861 roku w Warley. Dwadzieścia lat później, w 1880 roku, w kołach NTL działających na Wyspach znajdowało się już około 20 000 żołnierzy⁴⁷.

Do działalności na rzecz promocji abstynencji włączyły się także organizacje kościelne, np. „Stowarzyszenie Abstynencji Kościoła Anglikańskiego” (*The Church of England Temperance Society*) oraz inne o podobnym profilu działania stowarzyszenia pozostałych religii i związków wyznaniowych.

Problem pijaństwa wśród żołnierzy szczególnie dawał się we znaki w jednostkach stacjonujących w Indiach, gdzie możliwości zapewnienia alternatywnych rozrywek i rekreacji żołnierzom były ograniczone. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że sięganie po piwo lub kieliszek brandy było w wielu przypadkach lepszą opcją niż korzystanie z lokalnych zasobów wody. Ze względu na panujący tam klimat miało to jednak zgubny skutek dla organizmu. Mimo to żołnierze chętnie sięgali po alkohol pod różną postacią. Stąd też – jak zauważył przybyły w roku 1884 do tej brytyjskiej kolonii por. George Barrow – największym grzechem stacjonujących tu irlandzkich regimentów piechoty było opilstwo⁴⁸.

Nie należy się zatem dziwić, że właśnie tutaj już w latach trzydziestych XIX wieku narodził się oddolnie ruch wojskowych stawiający sobie za cel przeciwdziałanie zjawisku pijaństwa wśród żołnierzy. Zapoczątkowali go oficerowie pełniący służbę w poszczególnych regimentach⁴⁹. Formy zinstytucjonalizowane tym inicjatywom nadano w latach sześćdziesiątych XIX wieku.

W roku 1862, za zgodą władz wojskowych, w Agrze na terenie Indii utworzone zostało „Żołnierskie Stowarzyszenie Całkowitej Abstynencji” (*The Soldiers' Total Abstinence Association*). Wstępujący w jego szeregi żołnierze zachęceni byli do podpisania zobowiązania do całkowitego powstrzymania się od alkoholu. W roku 1868 podobna organizacja została utworzona dla Królewskiej Marynarki Wojennej, a w roku 1893 dla żołnierzy służących w Wielkiej Brytanii i na terenie pozostałych kolonii. Wszystkie wydawały specjalne medale, które zawierały informację, przez jaki czas mężczyzna zachował abstynencję (medale przyznawane były za okres od sześciu miesięcy do 20 lat), a także dodatkowe medale honorowe dla wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju ruchu⁵⁰.

W roku 1896 powołano do życia jedno wspólne „Wojskowe Stowarzyszenie Wstrzemięźliwości” (*The Army Temperance Association*), które w roku 1902 zmieniło nazwę na „Królewskie Wojskowe Stowarzyszenie Wstrzemięźliwości” (*The Royal Army Temperance Association – RATA*). Wkrótce potem, według oficjalnych danych, w jego szeregach skupionych było około 25% żołnierzy pełniących

⁴⁷ H.D. Grant, *Temperance in the Army and Navy*, w: *National Temperance League. Annual for 1881*, ed. R. Rae, London [1881], s. 86.

⁴⁸ Holmes, *Redcoat...*, s. 153.

⁴⁹ Na temat liczby żołnierzy zrzeszonych w tego typu organizacjach zob.: *Military Temperance Societies*, „The Asiatic Journal and Monthly Register for British and Foreign India, China and Australasia” 1838, Vol. XXVII, s. 84.

⁵⁰ Zob.: D.A. Harris, *Guide to Military Temperance Medals*, Ontario 2001.



Medale „Królewskiego Wojskowego Stowarzyszenia Wstrzemięźliwości”. Od lewej medal nadawany za trzy lata całkowitej abstynencji i dwa odznaczenia honorowe. Poniżej medale za pięć lat abstynencji i sześć miesięcy abstynencji.

Źródło: <http://gmic.co.uk/topic/16968-royal-army-temperance-association-medal/> [dostęp: 28 VI 2018].

cych służbę na Wyspach Brytyjskich i 40% służących w Indiach⁵¹. W roku 1909 w Wielkiej Brytanii i koloniach istniały 203 oddziały stowarzyszenia⁵².

Jedną z bardziej popularnych form promowania trzeźwości przez RATA było tworzenie kawiarni, które oferowały: ciepło, światło, możliwość napisania listu do domu, skorzystania z prasy oraz za niewielką opłatą wypicie herbaty i zjedzenie ciastka⁵³. W zależności od możliwości lokalowych organizowane były one w oparciu o obiekty stacjonarne lub duże namioty. W niedziele zamiast gazet na stołach pojawiała się literatura religijna, a obiekt służył jako miejsce prowadzenia nabożeństwa.

Działacze ruchu antyalkoholowego chętnie eksponowali odnoszone sukcesy w walce z nadużywaniem alkoholu i zbawienny wpływ, jaki miała ich działalność na ogólną dyscyplinę wojskową. Przywoływano w tym kontekście wypowiedź

⁵¹ P. Stanley, *Army Temperance Association*, w: *Alcohol and Temperance in Modern History. An International Encyclopedia*, t. 1, A – L, ed. J.S. Blocker, D.M. Fahey, I.R. Terrell, Santa Barbara-Denver-Oxford 2003, s. 56.

⁵² L.G. Fawkes, *Alcohol and the Efficiency of the Army*, w: *The Proceedings of the Twelfth International Congress on Alcoholism, London, 18th to 24th July, 1909*, London 1909, s. 147.

⁵³ Holmes, *Redcoat...*, s. 153. Por. też: *Lord Anglesey, A History of the British Cavalry 1816-1919*, Vol. 4, 1899-1913, London 1986, s. 487.

lorda Horatio Herberta Kitchenera, głównodowodzącego wojskami brytyjskimi w Indiach, który twierdził, że dzięki ograniczeniu picia alkoholu w oddziałach stacjonujących na obszarze tej kolonii liczba spraw trafiających na wokandę sądów wojskowych spadła o połowę. Wśród innych przykładów podawano, że w roku 1907 w Singapurze spośród 32 spraw, żadna nie była prowadzona wobec członka stowarzyszenia⁵⁴, a w roku 1908 w jednostkach stacjonujących w północnych Chinach spośród 45 spraw tylko jedna dotyczyła członka RATA⁵⁵. Z formalnego punktu widzenia znaczenie ruchu podkreślał fakt, że król Jerzy V osobiście mu patronował, a marszałek polny Frederick Sleigh Roberts i wszyscy pozostali wyżsi dowódcy deklarowali wsparcie dla jego działań.

Władze wojskowe także nie zaniedbywały spraw związanych z poprawą warunków służby żołnierzy i promowania alternatywnego sposobu spędzania czasu wolnego. Szczególną rolę widziano w upowszechnianiu idei rozwoju sportu i wszelkich form aktywności fizycznej. Dotyczyło to zarówno oficerów, jak i zwykłych żołnierzy. Jeżeli chodzi o oficerów, promowano takie dziedziny sportu, jak: jeździectwo, łowiectwo i polo. W stosunku do żołnierzy były to gry zespołowe (piłka nożna), krykiet, boks i biegi przełajowe⁵⁶.

Nie bez znaczenia pozostawał także wątek materialny – za nadużywanie alkoholu nakładano wysokie kary finansowe. Jak twierdził płk. L.G. Fawkes, żołnierz-abstynent, pełniący służbę w armii brytyjskiej, mógł zaoszczędzić podczas 21 lat służby nawet 200 funtów⁵⁷.

Mimo to, problem pijaństwa wciąż pozostawał aktualny, a opisy zachowań żołnierzy, w tym także podczas różnego rodzaju kampanii wojennych, zawierają liczne przykłady postępów, których sprawcy pozostawali pod wpływem alkoholu. Pisał o tym m.in. szer. G.J. Gullick, były policjant i rezerwista z Windsoru, biorący udział w II wojnie burskiej (1899-1902), który w pamiętnikach wielokrotnie wspominał o powszechnym pijaństwie, kradzieżach i niezadowoleniu żołnierzy⁵⁸. Sytuacje upijania się miały miejsce także – w uchodzącym za najbardziej arystokratyczny wśród jednostek kawalerii brytyjskiej – w 9 Królewskim Pułku Lansjerów⁵⁹.

W sumie jednak, w porównaniu do czasów napoleońskich, nastąpiło wyraźne zmniejszenie zjawiska pijaństwa w szeregach armii brytyjskiej. W przededniu wybuchu I wojny światowej, w latach 1912-1913, tylko 9230 żołnierzy zostało ukaranych grzywną za nadużywanie alkoholu, co stanowiło niecałe 5% stanu osobowego armii⁶⁰. To duża różnica w porównaniu do czasów, kiedy na czele armii stał książę Wellington.

⁵⁴ W żargonie wojskowym określano ich jako „herbacianych pogromców” (*teabusters*) lub też „entuzjastami słodkich bułeczek” (*bun wallahs*), Holmes, *Redcoat...*, s. 153.

⁵⁵ Fawkes, *Alcohol and the Efficiency of the Army...*, s. 148.

⁵⁶ French, *Military Identities...*, s. 114-115; Carver, *The Seven Ages of the British Army...*, s. 157.

⁵⁷ Fawkes, *Alcohol and the Efficiency of the Army...*, s. 148.

⁵⁸ Zob. np. zapis: 19 February 1900, w: *The Boer War Diaries of Major H.G.D. Shute and Private G.J. Gullick 1899-1902*, ed. F. Stockman, London 1999, s. 47.

⁵⁹ Lord Anglesey, *A History of the British Cavalry...*, s. 498.

⁶⁰ Holmes, *Redcoat...*, s. 153.

Na uzyskany efekt wpływ miały podjęte na początku XX wieku radykalne decyzje rządu brytyjskiego. Utworzony przez polityków Partii Liberalnej gabinet, pomimo sprzeciwu Partii Konserwatywnej i lobby skupiającego producentów piwa, w roku 1910 przeforsował nową (wyższą) stawkę podatku od piwa. W skali całego kraju doprowadziło to do spadku spożycia tego najpopularniejszego (w 1906 r. piwo stanowiło 78% wszystkich spożytych napojów alkoholowych) na Wyspach trunku o połowę⁶¹.

PODSUMOWANIE

Pijaństwo zawsze było uznawane za szkodliwe dla służby wojskowej. Mimo to alkohol był i nadal jest obecny w kulturze militarnej. Nie inaczej rzecz się miała w armii brytyjskiej w latach 1815-1914, gdzie jego obecność odcisnęła się nie tylko na indywidualnych losach żołnierzy, ale okresowo miała wpływ na przebieg kampanii i wojen. Intensywne, nawykowe picie stało się tym samym poważnym problemem.

Jego przyczyn należy w pierwszym rzędzie upatrywać w problemach społecznych mieszkańców Wysp Brytyjskich. Kolejny czynnik, to warunki, w jakich pełnili służbę żołnierze, a na trzecim miejscu dopiero należy wymienić specyfikę służby wojskowej.

Rozwiązanie problemu pijaństwa w wojsku wymagało zatem spójnych działań polityków i wojskowych. W sukurs im przyszły zmiany cywilizacyjne, które miały miejsce w Zjednoczonym Królestwie w drugiej połowie XIX wieku⁶². Wśród nich należy wymienić ogólny wzrost poziomu życia (poprawa wyżywienia, postęp w zakresie higieny, kultury ubioru czy mieszkania) oraz zmiany zachowań społecznych, w tym sposobu spędzania wolnego czasu i upowszechnienie kultury. Ważna rola przypadła tu także edukacji oraz popularyzacji wiedzy prowadzonej przez różnego rodzaju społeczne organizacje antyalkoholowe.

W parze z tymi przeobrażeniami szła większa dbałość o warunki odbywania służby wojskowej. Zapewnienie elementarnych warunków socjalnych stało się niezbędnym wymogiem, aby dotrzymać kroku przemianom w społeczeństwie brytyjskim i nie pogłębiać patologicznych zachowań.

Trzeci czynnik, związany ze specyfiką służby wojskowej, wymyka się spod jednoznacznych ocen. Oficjalnie wszyscy zgadzają się, że alkohol jest szkodliwy zarówno z punktu widzenia funkcji społecznych i zawodowych, jak również zdrowotnych. Nieoficjalnie natomiast w alkoholu upatrywano i nadal upatruje się czynnik podnoszący morale, wspomagający zachowanie spójności oddziału, a także formę rozładowania stresu. Ta dwoistość funkcji przypisywanej alkoholowi wydaje się być kluczem do rozwiązania problemu pijaństwa w woj-

⁶¹ C. Cross, *The Liberals in Power, 1905-1914*, London 1963, s. 69-71.

⁶² Proces ten rozpoczął się na Wyspach Brytyjskich około 1860 roku i trwał do wybuchu I wojny światowej, J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałężny, A. Peszke, K. Śliwińska, Poznań 2013, s. 300.

sku. To ona powoduje, że problem ten nie jest rozwiązany i aktualny jest również w czasach nam współczesnych.

THE DRUNKENNESS IN THE BRITISH ARMY AND WAYS TO FIGHT IT 1815-1914

SUMMARY

The negative effects of excessive alcohol consumption are generally well known. Weakening the body, dimming the senses, negative impact on learning abilities, as well as weakening memory and detrimental effect on intellectual functions are the most important of them. Alcohol in the army is harmful in every case, because it causes general weakness and increases self-confidence, at the same time has a negative impact on the sensitivity, vigilance and accurate assessment of reality.

Nevertheless, since the beginning of the army's uprising, alcohol has played an important role in the soldiers' life. While drinking, they sought escape from reality, stress and disappointments brought by camp life and life in the barracks. Moreover drinking has been an attractive way of spending free time. All armies in the world have struggled with this phenomenon.

The British army was not free from the problem in the 19th century. During the Napoleonic wars the drunkenness was common social phenomenon. This situation has not changed dramatically in the following years. Suffice it to say, in 1868 British military courts sentenced no less than 10,966 soldiers for various crimes committed under the influence of alcohol. This situation has caused a lively debate and taking action by military authorities aimed at limiting this thoroughly dangerous phenomenon.

BIBLIOGRAFIA**Opracowania:**

- Anglesey Lord, *A History of the British Cavalry 1816-1919*, Vol. 4, 1899-1913, London 1986.
- Bielecki R., *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002.
- *The Boer War Diaries of Major H.G.D. Shute and Private G.J. Gullick 1899-1902*, ed. F. Stockman, London 1999.
- Burroughs P., *An Unreformed Army? 1815-1868*, w: *The Oxford History of the British Army*, ed. D. Chandler, Oxford-New York 1994.
- Carver M., *The Seven Ages of the British Army*, New York 1984.
- Castle I., Hook C., *British Infantryman in South Africa 1877-81*, Oxford 2003.
- Corbain A., Kulisy, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999.
- Cross C., *The Liberals in Power, 1905-1914*, London 1963.
- Faszczka D., Faszczka M.N., *Dyscyplina w armiach europejskich od antyku do 1914 roku*, Oświęcim 2018.
- Fawkes L.G., *Alcohol and the Efficiency of the Army*, w: *The Proceedings of the Twelfth International Congress on Alcoholism, London, 18th to 24th July, 1909*, London 1909.
- French D., *Military Identities: The Regimental System, the British Army, and the British People c. 1870-2000*, Oxford 2008.
- Gourlay W., *A Jubilee Biograph of the National Temperance League Instituted 1856*, London 1906.
- Grant H.D., *Temperance in the Army and Navy*, w: *National Temperance League. Annual for 1881*, ed. R. Rae, London [1881].
- Guy W.A., *On the Sanitary Condition of the British Army and Especially on the Want of Space in Barracks*, London 1858.
- Hall C., *Sweet Home*, w: *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, red. M. Perrot, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999.
- Harris D.A., *Guide to Military Temperance Medals*, Ontario 2001.
- Harrison B., *Drink and the Victorians. Temperance Question in England, 1815-1872*, Edinburgh 1994.
- Hibbert Ch., *Wellington*, tłum. K. Rabińska, Warszawa 2001.
- Holmes R., *Redcoat. British Soldier in the Age of Horse and Musket*, London 2001.
- Leśniewski M., *Wojna burska 1899-1902*, Warszawa 2001.
- Longford E., *Wellington: Pillar of State*, London 1975.
- Oman Ch., *Armia Wellingtona 1809-1814*, tłum. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2012.
- Osterhammel J., *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska, Poznań 2013.

- *Psychologia. Podręcznik Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych*, red. E.G. Boring, tłum. F. i L. Sternikowie, Warszawa 1960.
- Spiers E.M., *The Army and Society 1815-1914*, London 1980.
- Spiers E., *The late Victorian Army 1868-1914*, w: *The Oxford History of the British Army*, ed. D. Chandler, Oxford-New York 1994.
- Stanley P., *Army Temperance Association*, w: *Alcohol and Temperance in Modern History. An International Encyclopedia*, t. 1, A – L, ed. J.S. Blocker, D.M. Fahey, I.R. Terrell, Santa Barbara-Denver-Oxford 2003.
- Strachan H., *European Armies and the Conduct of War*, London-New York 1983.
- Wolseley G.J., *The Soldier's Pocket-Book for Field Service*, London-New York 1871.

Artykuły naukowe:

- Blanco R.L., *Attempts to abolish branding and flogging in the army of Victorian England before 1881*, „Journal of the Society for Army Historical Research” 1968, Vol. XLVI, No. 187, s. 137-145.
- Clayton P., Rowbotham J., *An unsuitable and degraded diet? Part two: realities of the mid-Victorian diet*, „Journal of the Royal Society of Medicine” 2008, Vol. 101, No 7, s. 350-357.
- Dinwiddy J.R., *The early nineteenth century campaign to end flogging in the army*, „English Historical Review” 1982, Vol. LCVII, s. 308-331.
- Jones E., Fear N.T., *Alcohol use and misuse within the military: A review*, „International Review of Psychiatry” 2011, Vol. 23, s. 166-172.
- Killingray D., *The „Rod of Empire”. The Debate over Corporal Punishment in the British African Colonial Forces, 1888-1946*, „The Journal of African History” 1994, Vol. 35, No. 2, 201-216.
- *Military Temperance Societies*, „The Asiatic Journal and Monthly Register for British and Foreign India, China and Australasia” 1838, Vol. XXVII, s. 84.
- Senâvskij A.S., Senâvskaâ E.S., *Voenna â povsednevnost kak predmet istoričeskogo issledovaniâ: teoretiko-metodologičeskie problemy*, „Vestnik Permskogo nacional’nogo issledovateskogo universiteta. Kultura. Istoriâ. Filosofiâ. Pravo” 2013, t. X, s. 197-211.

Literatura piękna:

- Dickens K., *Oliver Twist*, London [1880].

JAROSŁAW PAWLIKOWSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

PIJANA TWIERDZA. ALKOHOL W ŻYCIU ŻOŁNIERZY
TORUŃSKIEGO GARNIZONU W LATACH 1815-1920

Od zarania dziejów alkohol towarzyszył żołnierzowi zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojennej kampanii. Do kieliszka zaglądali równie często generałowie, jak i prości żołnierze. Spożywanie wódki, piwa i wina przez tę społeczną grupę uzasadnić można na kilka sposobów. Alkohol pito niekiedy dla kurażu i ukojenia nerwów, dla towarzystwa, lecz przede wszystkim, by zapomnieć o troskach dnia codziennego. Nic więc dziwnego, że podobnie rzecz się miała także w przypadku Torunia i stacjonujących w nim żołnierzy.

Toruń jako miasto garnizonowe żyło niejako z żołnierzy. Nie miało zresztą innego wyjścia, gdyż osoby stanu wojskowego stanowiły znaczny odsetek jego mieszkańców. Tylko w latach 1846-1866 w liczącym wówczas 10-15 tysięcy mieszkańców Toruniu stacjonowało 1600-1700 żołnierzy¹. Od roku 1871 liczebność garnizonu toruńskiego systematycznie rosła i już na przykład w roku 1890 w granicach dwudziestojednotysięcznego miasta znajdowało się 5996 żołnierzy². Status miasta-twierdzy powodował, że jego mieszkańcy obarczeni byli z tego tytułu wieloma ograniczeniami, a perspektywy rozwoju miasta, pod wieloma względami, również tymi natury ekonomicznej, były mocno problematyczne. Pozbawione większego przemysłu i handlu miasto musiało tę złą koniunkturę jakoś przetrwać. Tak więc w miarę swych skromnych, jak na możliwości prowincjonalnego miasta pruskiej monarchii przystało, na wszelkie sposoby starało się wyjść naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom stacjonujących w jego murach żołnierzy. Zadanie to nie mogło nastręczać większych trudności, gdyż lista oczekiwań i potrzeb prostych żołnierzy nie prezentowała się nazbyt imponująco i ograniczała się w zasadzie do kilku pozycji, wśród których alkohol grał niepoślednią rolę.

Dystrybucja napojów alkoholowych stała się niejako toruńską specjalnością. W owym czasie przez wzgląd na mnogość serwujących napoje wysoko-we lokali toruńska twierdza ochrzczona została mianem „Befestigte Kneipe” („Ufortyfikowanej Knajpy”), której wątpliwa sława szeroko rozbrzmiewała zarówno wśród wojskowych, jak i cywilów całych Prus Zachodnich³. Przekonanie takie pokutowało nie bez racji. Już bowiem w roku 1828 w Toruniu działalność swą, obok 5 karczmarzy i 134 szynkarzy, prowadziło także 87 placówek

¹ K. Wajda, *Ludność Torunia 1815-1914*, w: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 3, cz. 1, *W czasach zaboru pruskiego (1793-1920)*, Toruń 2004, s. 116 i n.

² R. Uebrick, *Thorn. Illustrierter Führer*, Danzig 1903, s. 35.

³ A. Kortas, „Befestigte Kneipe”. *Toruńskie lokale gastronomiczne i hotele w XIX i na początku XX wieku w świetle ksiąg adresowych i lokalnej prasy*, Toruń 2010, s. 32.

branży gastronomicznej, takich jak restauracje, kawiarnie, szynki i winiarnie⁴. Liczba tego typu przybytków oczywiście rosła wprost proporcjonalnie (a nawet szybciej) do wzrostu liczebności toruńskiego garnizonu. W roku 1890, na przykład, na terenie miasta odnotowano istnienie aż 140 rozmaitych szynków i oberż, zaś dwa lata później podobnych przybytków było już 167⁵. Spis przedsiębiorstw z roku 1907 wykazał natomiast 265 tego typu placówek⁶.

Oficerowie i żołnierze w każdej wolnej chwili szukali odskoczni od monotonna garnizonowego życia. Warunki służby w Toruniu były bowiem niezwykle ciężkie. Po latach major w stanie spoczynku nazwiskiem Loescher, który około roku 1906 znalazł się w Toruniu jako młody podporucznik w 21. Pułku Piechoty, nie bez pewnej dumy i satysfakcji wspomina:

„Toruń w ogóle był trudnym garnizonem. [...]. Ćwiczenia w związkach taktycznych o charakterze mieszanym, które małe garnizony znały jedynie z jeśnennych manewrów, były dla nas chlebem powszednim. Często miejsce miały gry wojenne organizowane dla załogi twierdzy i garnizonu, czasami połączone z wielodniowym biwakiem lub noclegiem na kwaterze, a także ćwiczenia na granicy i ćwiczenia zimowe wszystkich rodzajów broni stawiające wysokie wymagania zarówno wobec kadry dowódczej, jak i poszczególnych oddziałów. Było to co prawda ciężka, lecz dla gorliwych żołnierzy nadzwyczaj pouczająca i interesująca szkoła”⁷.

O wiele mniejszy sentyment przebija z relacji Artura Nowakowskiego, który jako prosty żołnierz w roku 1902 otrzymał przydział do 6. Kompanii II Batalionu stacjonującego w Toruniu 176. pułku piechoty. Wspomina on bowiem, że zwyczajowy harmonogram dnia pruskiego żołnierza wypełniony był po brzegi rozmaitymi zajęciami od godziny 5.30 nad ranem do godziny 7.00 wieczorem⁸. Jeszcze bardziej napięty plan dnia obowiązywał w szeregach toruńskiego pułku ułanów, nie bez kozery zwanych niekiedy przez miejscowych Schnaps-Ułanami („Schnaps-Ulanen”), gdzie na każdym żołnierzu ciążyła dodatkowo opieka nad końmi. Trębacz grał więc tam pobudkę już o godzinie 4 nad ranem⁹.

Jak więc widać, żołnierze bynajmniej nie dysponowali nadmiarem wolnego czasu. Pozwolenia wyjścia na miasto nie były częste. W pełni zależały one od woli podoficerów i udzielane były zazwyczaj w soboty i niedziele, najczęściej po niedzielnym nabożeństwie. Co prawda, samo pozwolenie wydawał dowódca kompanii, jednakże przedtem zasięgał opinii szefa kompanii (sierżanta), który z kolei pytał o zdanie podoficera, który jako jedyny posiadał bezpośredni

⁴ M. Niedzielska, *Życie polityczne i kulturalne Torunia (1815-1914)*, w: *Historia Torunia*, t. 3, cz. 1, *W czasach zaboru pruskiego 1793-1920*, red. M. Biskup, Toruń 2003, s. 255.

⁵ T. Zakrzewski, *Życie polskie Torunia przed 100 laty (1890-1895)*, „Rocznik Toruński” 22 (1994), s. 195; „Gazeta Toruńska” 1892, Nr 200, I IX.

⁶ K. Wajda, *Życie gospodarcze miasta (1815 – 1914)*, w: *Historia Torunia*, t. 3, cz. 1, *W czasach zaboru pruskiego 1793-1920*, red. M. Biskup, Toruń 2003, s. 153.

⁷ Loescher, *Thorn als Garnison*, Thorner Heimatsbund. Jahrbuch 1931, s. 21.

⁸ A. Nowakowski, *Z koszar niemieckich. 176 Regiment Piechoty Pruskiej w Toruniu*, Warszawa 1905, s. 96.

⁹ H. Martens, E. Zipfel, *Geschichte des Ulanen-Regiments von Schmidt (1. Pommersches) Nr. 4*, Berlin 1929 s. 15.

kontakt z szeregowymi żołnierzami i przez to najlepiej był w stanie ocenić swych podkomendnych. Jak pisze wspomniany już Artur Nowakowski:

„Ci, którzy otrzymali pozwolenie wyjścia do miasta albo urlop, musieli przedtem wobec kapitana zdać egzamin, czy umieją dobrze oddawać honory wojskowe. Kto tylko nie potrafił dobrze i wedle przepisu salutować, albo nie miał dostatecznie marcyalnego wyglądu, otrzymywał dobrą porcyjkę przewisk i tracił pozwolenie wyjścia z koszar, albo wyjazdu na urlop, gdyż «byłoby to hańbą i wstydem dla pułku, gdyby taki niedołęga ukazał się na ulicy; czy w obcym mieście i w ten sposób oddał honory oficerowi innego oddziału»”¹⁰.

Zważywszy na ciężkie warunki służby, siłą rzeczy większość żołnierzy czas wolny poza koszarami starała się spożytkować możliwie efektywnie. Wielu z nich próbowało jednak choć na chwilę znaleźć w alkoholu zapomnienie od żołnierskiej codzienności. Wielokrotnie już cytowany Nowakowski, z natury abstynent, bardzo krytycznie wypowiada się o tego typu praktykach:

„Większa część najchętniej byłaby się położyła do łóżka i przespała tych kilka godzin. Ale to było surowo zabronione. Szli więc żołnierze do obrzydliwych, podmiejskich szynkowni, gdzie im sprzedawano obrzydliwą wódkę i wstrętne niedobre piwo. Zepsuta atmosfera tych knajp ohydnych, taniec, ustawiczne opijanie się alkoholem i fałszowanymi napojami, – wszystko to, w połączeniu z wyczerpaniem fizycznym, pracą w koszarach, musiało żołnierza ogłupić i zewzwierzęcić. Ale żołnierze przecież woleli to niż pozostanie w koszarach”¹¹.

Nowakowskiego można by z łatwością posądzić o skłonność do przesady, gdyby jego słowa nie znalazły potwierdzenia u innych świadków epoki. Korespondent „Kölnische Zeitung”, który w roku 1899 odwiedził Toruń, odnotował, że co lepsze oberże w porze przedpołudniowej i wieczorem przybierają charakter wojskowych kasyn, do których w rzeczywistości wstęp mają także osoby cywilne¹². Z kolei niejaki Gerhard Gommel, którego ojciec Oswald, nota bene były żołnierz stacjonującego w Toruniu od roku 1881¹³. Pułku Artylerii Pieszej, na krótko przed wybuchem I Wojny Światowej stał się właścicielem usytuowanego na parterze kamienicy przy Rynku Nowomiejskim pod numerem 5 wyszynku o nazwie „Thorner Brauerhaus”, wspomina, że w weekendy lokal ten przepełniony był żołnierzami¹⁴. Wysokiej frekwencji w wyżej wspomnianym lokalu z pewnością sprzyjały organizowane codziennie, począwszy od roku 1907, koncerty damskiej orkiestry rozrywkowej rodem z Czech o wdzięcznej nazwie „Isa Perle”¹⁵. Dodatkowym atutem były także serwowane tam piwa dostarczane z toruńskiego browaru Teodora Sponnagela¹⁵.

¹⁰ Nowakowski, *Z koszar niemieckich...*, s. 53-54.

¹¹ Tamże, s. 65.

¹² *Thornisches*, „Das Ordenskreuz. Thorner Heimat-Zeitung” 1940, Jg. 17, Nr. 1 (październik), s. 4.

¹³ G. Gommel, *Kindheiterinnerungen an den Neustädtische Markt*, „Thorner Nachrichten” 1985, nr 19, s. 20.

¹⁴ „Thorner Zeitung” 1907, nr 2, 3 I.

¹⁵ Kortas, „Befestigte Kneipe”..., s. 102.

Oprócz wyszynku Gommela, do najbardziej popularnych wśród szeregowych żołnierzy lokali, gdzie można było wypić i potańczyć, należała znajdująca się na Mokrym „Wiener Cafe”, ciesząca się dobrą opinią przez wzgląd na organizowane tam koncerty, „Victoria Park”, przez który przepływała toruńska struga i gdzie w sezonie letnim odbywały się popularne przedstawienia teatralne, a także znajdujący się nieopodal Bramy Chelmińskiej lokal o nazwie „Goldene Löwe”. Do listy tej należałoby dodać jeszcze znajdujący się na Mokrym „Fürstenkrone” oraz usytuowany na Chelmińskim Przedmieściu „Volksgarten”, znany później jako „Bürgergarten”¹⁶. Na lewym brzegu Wisły wśród wojskowych szczególnie popularne były funkcjonujące w bezpośrednim sąsiedztwie Strzelnicy Artyleryjskiej i znajdującego się tam obozu barakowego restauracje o nazwie „Kaiserhof” i „Hohenzollern”¹⁷.

Pomimo surowych zakazów, natłok garnizonowych zajęć, trudne warunki służby, oraz granicząca niekiedy z brutalnością presja ze strony przełożonych powodowały, że będący na przepustce żołnierz, dając upust swym frustracjom, nierzadko alkoholu nadużywał, stając się tym samym na toruńskich ulicach i w lokalach bohaterem mniej lub bardziej poważnych incydentów, które znajdowały zazwyczaj odbicie w lokalnej prasie. Szczególnie często wzmianki na ten temat znaleźć można na łamach polskojęzycznej „Gazety Toruńskiej”, dla której wszelkie doniesienia kładące się cieniem na stosunki panujące w pruskiej armii stanowiły przysłowiową „wodę na młyn”. I tak na przykład, w numerze 93 z 25 kwietnia 1900 roku możemy znaleźć notkę o następującej treści:

„Wybryków dopuszczali się w niedzielę wieczorem pijani żołnierze, napastując niedelikatnymi uwagami przechodniów. Działo się to na placu przed promenadą, gdzie zwykle stoją karusele. Służbę czyniący policyjant nie mogąc sobie z krzykaczami dać rady, zawezwał na pomoc odwach wojskowy. Stwierdzono nazwiska napastników, a kara pewnie ich nie minie”¹⁸.

W powyższej nocie prasowej mowa jedynie o urąganiu przechodniom, jednakże niekiedy pijany żołnierz stanowił prawdziwe zagrożenie dla mieszkańców miasta, o czym także skwapliwie donosi „Gazeta Toruńska”:

„Przed sądem wojennym stawali tutaj w piątek muszkietierowie Kühn, Klemz i Schütz ze 140. pułku piechoty w Inowrocławiu, którzy 3 grudnia r. z. wywołali burdy w Podgórzu i po pijanemu zranili kilku przechodniów pałaszami. W końcu rzucili się także na feldwebla. Sąd wojenny uznał ich winnymi buntu wojskowego i skazał Kühna na 5 lat i 3 miesiące, a Klemza i Schütza na 5 lat i 1 miesiąc domu karnego. Wszystkich trzech wydalono z armii”¹⁹.

Niekiedy jednak „karta się odwracała” i to właśnie żołnierze padali ofiarą Torunian, o czym wzmiankuje „Thorner Zeitung”:

„Do bójki pomiędzy żołnierzami a kilkoma ulicznikami doszło w piątek wieczorem przy Gerechtestrasse. Jednemu z żołnierzy napastnik wyrwał

¹⁶ *Thorner Gartenslokale*, „Das Ordenskreuz. Thorner Heimat-Zeitung” 1941, Jg. 17, Nr. 9 (czerwiec), s. 62.

¹⁷ Tamże, s. 62.

¹⁸ „Gazeta Toruńska” 1900, nr 93, 25 IV.

¹⁹ „Gazeta Toruńska” 1909, nr 36, 14 II.

z pochwy pałasz i zranił go nim ciężko. Kiedy nadszedł wojskowy patrol uliczny uciekli”²⁰.

Podobne przypadki można by zresztą mnożyć. Eskalacja przemocy pomiędzy wojskowymi a cywilami przybierała jednakże niekiedy rozmiary regularnych starć zbrojnych. Był to problem na tyle istotny, że musiał się wreszcie spotkać z odpowiednią reakcją garnizonowej administracji. W lutym 1862 roku po jednym z takich incydentów z użyciem bagnatów, który rozegrał się pomiędzy żołnierzami a robotnikami w usytuowanej na Mokrym karczmie o wdzięcznej nazwie „Kometen”, władze wojskowe wprowadziły wśród żołnierzy tygodniowy zakaz opuszczania koszar po godzinie 5.00 po południu, zakaz wstępu do niektórych lokali znajdujących się zarówno w mieście, jak i poza jego granicami, a na bezpośrednich winowajców całego zajścia nałożono karę w postaci miesięcznego aresztu²¹. Mimo to w latach 70. i 80. XIX stulecia nadal dochodziło do wyjątkowo napiętych sytuacji w licznie usytuowanych na przedmieściach i w centrum miasta lokalach tanecznych. Jeden z lokali znajdujących się na ulicy Bydgoskiej cieszył się tak wyjątkową niesławą, że przez miejscowych zwany był potocznie „Blutiger Knochen” („Krwawe Gnaty”)²². W miejscu tym nader często w ruch szły żołnierskie bagnety i cywilne noże. Problem był na tyle istotny, że wkrótce dowództwo garnizonu zmuszone było wprowadzić wśród żołnierzy zakaz noszenia broni bocznej. Podobną niesławą cieszył się także położony nieopodal Parku Cegielnia lokal o nazwie „Fürstenkrone”²³.

Tym podobne incydenty wynikały z odwiecznych animozji dwóch grup – wojskowych i cywili. Konflikt obu tych społeczności generowała z pewnością ich zupełna odmiennosc, swego rodzaju poczucie kastowości, a także różnice interesów. Pewnym grającym tu istotną rolę czynnikiem w relacjach pomiędzy ludnością cywilną a „Schaschken” („Szaskami”)²⁴, jak pogardliwie nazywani byli przez Torunian żołnierze miejscowego garnizonu, jest także coś, co dzisiaj nazwalibyśmy lokalnym patriotyzmem. Wielu żołnierzy stanowiło element napływowy i przez to Torunianom obcy. W wieku XIX świadomość narodowa dopiero się kształtowała, a do pewnego momentu w umysłach przeciętnych mieszkańców miasta, zwłaszcza tych wywodzących się z mniej majątnych warstw społecznych, istotną rolę odgrywało poczucie przynależności do konkretnej wspólnoty i miejsca. Pamiętać również należy, że spory odsetek klientów tego typu lokali reprezentowany był przez żywioł polski, z natury wrogo usposobiony do pruskiego munduru, będącego dla niego jedynie symbolem represji i ucisku. Do jednego z takich incydentów o podłożu „narodowości-

²⁰ „Thorner Zeitung” 1910, nr 159, 10 VII.

²¹ „Thorner Wochenblatt” 1862, nr 18, 12 II; „Thorner Wochenblatt” 1862, nr 21, 18 II; „Thorner Wochenblatt” 1862, nr 49, 26 IV.

²² P.J. Wallis, *Das Thorn der 70er und 80er Jahre. Ein Lang-, Breit-, Quer- und Zickzackschnitt durch das Leben und Treiben der damaligen Zeit*, Berlin 1934, s. 12.

²³ Tamże, s. 12.

²⁴ Rodzaj szabli bez jelca używanej powszechnie w armii rosyjskiej przez formacje kozackie (przyp. aut.).

wym” doszło między innymi w styczniu 1880 roku. Wówczas to w jednym ze znajdujących się w mieście lokali tanecznych trzech mieszkańców Torunia dotkliwie pobilo dwóch żołnierzy toruńskiego garnizonu. Ofiarą „miejscowych” padli obergefreiter Thiele i sierżant Voigt, obaj służący na co dzień w stacjonującym naówczas w mieście 5. Pułku Artylerii Pieszej. Obaj podoficerowie w czasie całego zajścia znajdowali się akurat na służbie, prowadząc rutynową inspekcję lokali tanecznych, do których w owym czasie artylerzyści mieli wstęp zabroniony. Obergefreiter Thiele otoczony został przez grupę cywilów i przymocą wyrzucony za drzwi. Po chwili Thiele powrócił jednakże do rzeczzonego lokalu w towarzystwie sierżanta Voigta, co ponownie spotkało się gwałtowną dezaprobatą znajdujących się tam cywilów. Doszło do rękoczynów, w trakcie których Voigt odniósł poważne obrażenia głowy, a gdy wreszcie udało mu się opuścić lokal, niejaki Teofil Wiśniewski, z zawodu cieśla, wybiegł za nim i dźgnął go nożem w gardło. W wyniku rozprawy, która w kwietniu tego roku odbyła się w miejscowym sądzie, główny winowajca Wiśniewski skazany został na karę pozbawienia wolności na lat 5, natomiast dwóch innych podsądnych – murarz Michael Sokołowski i pomocnik okrętowy Franz Kumiński skazani zostali na karę roku i trzech miesięcy więzienia. Znamienne, że wszyscy trzech sprawcy nosili polsko brzmiące nazwiska²⁵.

Podobne animozje istniały również wśród samych żołnierzy. Powszechnym zjawiskiem, nie tylko w Toruniu, była rywalizacja i wzajemna niechęć poszczególnych rodzajów broni. Wiadomym było, że w ówczesnym Toruniu pionierzy, ze wzajemnością, nie przepadali za ułanami, a piechurzy za artylerzystami. Aby uniknąć wzajemnych niesnasek i z tym związanych bijatyk, przełożeni dbali o to, aby przed każdą knajpą wystawiony był uzbrojony patrol żołnierzy. Cytowany już Nowakowski wspomina, że bijatyki wybuchały pomiędzy żołnierzami z tej samej formacji. Na przepustkach starsi żołnierze zazwyczaj bowiem nie pozwalali młodszym rekrutom uczestniczyć w potańcówkach. Z tego też powodu często dochodziło do kłótni i sprzeczek, a niekiedy nawet wybuchały na tym tle prawdziwe bitwy pomiędzy starymi żołnierzami a młodymi rekrutami, które ci ostatni zazwyczaj przegrywali²⁶.

Liczne w Toruniu kawiarnie i restauracje były zasadniczo zarezerwowane dla kadry oficerskiej i żaden szeregowy nie miał prawa się w nich pojawić. Podobnie rzecz się miała także z lokalami zwyczajowo nawiedzanymi przez podoficerów. Co jednak ciekawe, wszyscy bez wyjątku wojskowi okresowo lub na stałe mieli absolutny zakaz odwiedzania szeregu lokali, których zarówno status, jak i profil działalności wydawałby się nam dzisiaj dla nich ze wszech miar odpowiedni. W toruńskim archiwum zachowała się taka właśnie, nadzwyczaj ciekawa, pochodząca z około roku 1910 i zawierająca 21 pozycji, lista knajp, destylarni i hoteli²⁷. Toruń nie był w tym względzie przypadkiem odosobnio-

²⁵ „Thorner Zeitung” 1880, nr 82, 8 IV.

²⁶ Nowakowski, *Z koszar niemieckich...* s. 66.

²⁷ APT, AMT, C 8650; lokal „Gambrinushalle”, właściciel: Wilhelm Schulz, adres: Heiligegeiststrasse 5 (ulica Św. Ducha), lokal „Zum Reichsadler”, właściciel: Christian Madsen, adres: Bäckerstrasse 21 (ulica Piekary),

nym. W Berlinie w roku 1913 podobnym zakazem objęto aż 293 lokale²⁸. Niestety, w zachowanych aktach nie ma żadnej informacji, z jakiego powodu żołnierze toruńskiego garnizonu mieli zakaz wstępu do wyżej wymienionych przybytków. W przypadku Berlina podobne zakazy stanowiły przede wszystkim narzędzie walki z socjaldemokracją, gdyż w objętych nimi lokalach regularnie odbywały się partyjne mitingi²⁹. Prowincjonalny Toruń i stacjonujących w nim żołnierzy trudno jednak posądzać o nadmierne rozpolitykowanie. Zapewne obecność na tej „zakazanej liście” destylarni i wyszynków świadczy o ich wyjątkowo złej reputacji i trosce, jaką dowództwo garnizonu wyrażało o trzeźwość i sprawność umysłu swych podkomendnych. Na uwagę zasługuje także lista właścicieli tych przybytków. Przynajmniej w ośmiu przypadkach analiza nazwisk pozwala sądzić, że właścicielami tych lokali były osoby pochodzenia polskiego, a co za tym idzie, że miejsca te zdominowane były przez żywioł polski i polskie instytucje, a więc czynniki, mówiąc najdelikatniej, mało przychylne pruskiemu żołnierzowi.

Jak zdążyliśmy zauważyć, spożywanie alkoholu przez żołnierzy, zwłaszcza w nadmiarze, było na ogół przez władze wojskowe konsekwentnie, acz bezskutecznie zwalczane. Istniało jednakże kilka dni w roku, kiedy od podobnych zakazów obowiązywał pewien rodzaj dyspensy. Przy tych okazjach opilstwo prostego żołnierza odbywało się niejako w majestacie prawa, przybierało niejako wymiar legalny, a przełożeni na alkoholowe praktyki swych podkomendnych starali się patrzeć przez palce. Przy takich okazjach żołnierze mieli prawo przebywać poza koszarami do północy, a niekiedy nawet do samego rana. Jednym z takich dni był dzień cesarskich urodzin (na przykład urodziny cesarza Wilhelma II przypadały 27 stycznia – przyp. aut.). Wówczas to wszystkie jednostki, stanowiące obsadę toruńskiej twierdzy, brały udział w paradzie przed gubernatorem twierdzy, organizowanej na wolnym placu przy kościele garnizonowym. Wieczorem zaś żołnierze, aż do białego świtu, wystawiali te-

¹ lokal „Zum Rheingold” właściciel: Adela Wassman, adres: Strobandstrasse 9 (ulica Małe Garbary), lokal „Zur Hopfenblüte”, właściciel: Adolf Volkner, adres: róg Bäckerstrasse i Marienstrasse pod numerem 13 (ulica Piekary i Panny Marii), lokal „Zum Tannhäuser”, właściciel: Heinrich Herrmann, adres: Araberstrasse 12 (ulica Rabsiańska), Hotel „Sanssouci”, właściciel: Anna Witkowski, adres: Araberstrasse 16 (ulica Rabsiańska), Hotel „Kopernikus”, właściciel: Antonina Wölm, adres: Kopernikusstrasse 20 (ulica Kopernika), Hotel „Museum”, właściciel: Josef Makowski, adres: Höhestrasse 12 (ulica Wysoka), Destylarnia „Sultan”, właściciel: E. Barnass, adres: Breiterstrasse 24 (ulica Szeroka), Destylarnia będąca własnością Kurta Matthesa, adres: Seglerstrasse 26 (ulica Żeglarska), Destylarnia będąca własnością Markusa Heniu G.m.B.H, adres: Altstädtische Markt 5 (ulica Rynek Staromiejski), Destylarnia Leopolda Hirschfelda, adres: Kulmerstrasse 6 (ulica Chełmińska), Destylarnia F.A. Mogiłowskiego, adres: Kulmerstrasse 9 (ulica Chełmińska), Destylarnia Hugo Hesse & Co, adres: Kulmerstrasse 7 (ulica Chełmińska), lokal „Letzten Groschen”, właściciel: Josef Steinegger, adres: róg Jakobstrasse i Karlstrasse pod numerem 16 (ulica św. Jakuba i Wola Zamkowa), lokal „Zur Traube”, właściciel: Frieda Krenz, adres: Brückenstrasse 14 (ulica Mostowa), lokal „Drei Linden”, właściciel: Franz Stuczinski, adres: Bergstrasse 22 (ulica Podgórna), lokal Winiarskiego, adres: Jakobstrasse 17 (ulica Św. Jakuba), lokal Czechaka.

²⁸ U. Frevert, *A Nation in Barracks: Modern Germany, Military Conscription and Civil Society*, Oxford 2004, s. 194.

²⁹ Tamże, s. 194.

atrzyki, pili piwo i tańczyli³⁰. W całym garnizonie znane i lubiane było także tzw. Święto Dijon, hucznie obchodzone zwłaszcza przez 61. i 21. Pułk Piechoty, a upamiętniające ich chwalebny epizod z wojny francusko-pruskiej, jak również dzień Świętej Barbary, patronki artylerzystów³¹. Żołnierze toruńskich pułków wystawiali wówczas ciesząc się wśród mieszkańców miasta i zaproszonych gości niesłabnącym powodzeniem przedstawienia kabaretowe, a co za tym idzie zaproszenia na te imprezy rokrocznie były podobno wprost rozchwytywane. Nie inaczej było również w czasie jubileuszu 50-lecia istnienia 61. Pułku Piechoty, który odbył się 2 lipca 1910 roku; po zakończeniu oficjalnych uroczystości okazję do świętowania dano także samym żołnierzom. Wszystkie 12 kompanii 61. Pułku Piechoty rozmieszczone zostały w lokalach rozsianych na terenie całego miasta, a wszelkie napitki i jadło finansowane były z pułkowej kasy. I tak 1. i 2. Kompania świętowały razem w lokalu o nazwie „Bürgergarten”, 3. i 4. Kompania znalazły się wówczas w „Viktoriapark”, 5. Kompania bawiła się w „Ziegelei”, 6. w „Tivoli”, 7. Kompania w „Grünhof”, 8. na Karlstraße (obecnie ulica Wola Zamkowa), 9. Kompania w „Fürstenkrone” na Mokrym, 11. Kompania gościła u Preuße na Chełmińskim Przedmieściu, 11. Kompania „okupowała” „Waldhäuschen” a 12. nad ranem opuściła „Schützengarten”³².

Oficerowie – strażnicy żołnierskiej moralności i dyscypliny, na każdym kroku piętnujący alkoholowe wybryki swych podkomendnych, miast dawać przykład, sami bynajmniej nie „wylewali za kołnierz”. Co więcej, wykorzystywali każdą nadarżającą się ku temu okazję. Poniekąd prawdą jest – o czym pisze P.J. Wallis – że, w odróżnieniu od pozostającego w permanentnym konflikcie z autochtonami prostego żołnierza, mieszczanina i oficera nie dzieliły zbyt duże różnice, a w gospodach i restauracjach wielokrotnie siadali oni obok siebie przy stołach zarezerwowanych dla stałych gości³³. Stwierdzenie to odnosi się jednak do warstw zamożniejszych, wywodzących się z tej samej, bardziej uprzywilejowanej klasy społecznej o wyższej kulturze bycia, których wzajemne stosunki cementowane były dodatkowo przez wspólne zainteresowania, a nierzadko i interesy.

Popularne wśród szeregowców i podoficerów piwo, u oficerów, jako pośledniejszego rodzaju trunk, cieszyło się mniejszym wzięciem. Nie dziwi więc fakt, że wyższa kadra dowódcza toruńskiego garnizonu szczególnie upodobała sobie winiarnię należącą do handlarza win Johanna Michaela Schwarza i znajdującą się w toruńskiej filii siedziby jego firmy przy Culmerstraße 14 (obecnie ulica Chełmińska)³⁴. Bardzo popularnym wśród oficerów lokalem, nie tyle

³⁰ Martens, Zipfel, *Geschichte des Ulanen...*, s. 12-13.

³¹ Loescher, *Thorn als Garnison*, Jahrbuch. Thorner Heimatsbund 1931, s. 22.

³² E.W., *Vor 20 Jahren! Die Jubelfeier des Inf. Regts. v. d. Marwitz (8. Pommersches) Nr. 61 in Thorn*, Das Ordenskreuz. Thorner Heimat Zeitung 1934, Jg. 6, Nr. 9 (czerwiec), s. 4.

³³ Wallis, *Das Thorn der 70er und 80er Jahre...*, s. 8.

³⁴ *Thorner Gaststätten in alter Zeit*, Das Ordenskreuz. Thorner Heimat Zeitung 1941, Jg. 17, Nr. 6 (marzec), s. 38; *Adressbuch für Thorn Stadt und Land*, Thorn 1908, s. 251; Schwarz drugi oddział swojej firmy posiadał w Królewcu (przyp. aut.).

przez wzgląd na dostępne tam trunki, co na będące specjalnością lokalu zupełną rakową i szparagi, był usytuowany na Bydgoskim Przedmieściu lokal o nazwie „Elysium”³⁵. Jeden z anonimowych świadków tamtej epoki, który jako młody porucznik 61. Pułku Piechoty stacjonował w Toruniu w latach 90. XIX stulecia, po latach wspomina z pewną nostalgią wieczorne wypady do miasta:

„Wraz z kilkoma towarzyszami pozostaliśmy do późnego wieczora w cukierni u Wiesego na Elisabethstraße (obecnie ulica Królowej Jadwigi – przyp. aut.). My porucznicy omawialiśmy przy «kwaśnym» (chodzi tutaj o wino – przyp. aut.) problemy naszego młodego życia. Porządek świata nie wydawał nam się nazbyt uporządkowany. Prowadziliśmy wielkie debaty na temat otaczającej nas rzeczywistości, naszych współobywateli, a w szczególności żon, których mężowie byli przedmiotem szyderstw i wreszcie naszych przełożonych, – tak: «porucznicy w sposób niepoprawny wszystko uważają za śmieszne»”³⁶.

Wolny czas oficerom toruńskiego garnizonu wypełniały także wystawne bale pułkowe i garnizonowe organizowane najczęściej w garnizonowym kasynie lub w miejscowym Dworze Artusa, na które prócz wojskowych zapraszani byli co znamienitsi mieszkańcy miasta. Prywatne imprezy towarzyskie organizowane były także przez poszczególnych oficerów i ich rodziny. Co ciekawe, starano się jednak, by obecność na tego typu wydarzeniach nie kolidowała z obowiązkiem służbowym, i pielęgnowano obyczaj, aby wizyty te nie trwały dłużej jak do północy³⁷. W okresach względnej politycznej stabilizacji panowały również ożywione kontakty pomiędzy miejscową kadrą oficerską a oficerami z przygranicznych garnizonów rosyjskich. Stacjonujący w Toruniu oficerowie często goszczeni więc byli przez swych rosyjskich kolegów w oficerskich kasynach Rypina i Włocławka³⁸.

Wyjątkową oprawę posiadały podobno męskie wieczory w oficerskim kasynie 21. Pułku Piechoty. Jak wspomina W. Gründel, który jako młody podporucznik w marcu 1893 roku otrzymał przydział do tej jednostki, były one suto zakrapiane różnymi trunkami i cieszyły się – zwłaszcza wśród młodych poruczników – dużą popularnością. Na spotkaniach tych oficerowie nie tylko oddawali się pijaństwu, lecz w pewnym sensie spełniali się także artystycznie. Deklamowano frywolne i żartobliwe wiersze, wystawiano kabaretowe scenki i komediowe sztuki. W roku 1900 prawdziwym hitem stało się, podobno okraszane wyśmienitym dowcipem, przedstawienie autorstwa niejakiego kapitana Heinke zatytułowane „Hermannschlacht”, w dość luźny sposób traktujące o bitwie stoczonej pomiędzy plemonami germańskim a Rzymianami w Lesie Teutoburskim w 9 roku n.e.³⁹. Na tego typu okazje oficerowie 21. Pułku Piechoty, którego kasyno oficerskie znajdowało się przy dworcu głównym, czyli w dość znacznej odległości od centrum miasta, mieli do swej dyspozycji wła-

³⁵ *Thorner Gartenslokale...*, s. 62.

³⁶ *Mein heiterster und mein schmerzlichster Gedanke an Thorn*, Thorner Heimatbund. Jahrbuch 1934, s. 31.

³⁷ Loescher, *Thorn als Garnison*, Thorner Heimatsbund. Jahrbuch 1931, s. 22.

³⁸ Tamże, s. 22.

³⁹ W. Gründel, *Thornisches*, Das Ordenskreuz. Thorner Heimat-Zeitung 1933, Jg. 10, Nr. 8 (maj).

sny środek komunikacji. Pojazd ten pełnił niegdyś rolę hotelowego omnibusu, a przez swych nowych użytkowników zwany był pieszczotliwie karawanem. Na tak wdzięczną nazwę wehikuł ten zasłużył sobie nie tylko przez wygląd na swój czarny kolor, lecz przede wszystkim dlatego, że często odwożono nim na kwatery po suto zakrapianym wieczorze spędzonym w pułkowym kasynie pijanych do nieprzytomności oficerów⁴⁰.

Przy pomocy alkoholu oficerowie toruńskiego garnizonu potrafili sobie również urozmaicić zazwyczaj nudną i uciążliwą służbę wartowniczą. Przy tej właśnie okazji wykształcił się ciekawy obyczaj w postaci ciągnących się zazwyczaj do północy wizyt u oficera dyżurnego pełniącego służbę wartowniczą przy Bramie Chełmińskiej. W myśl niepisanej tradycji wraz z zapadnięciem zmroku obszerna izba zajmowana przez pełniącego na odwachu służbę oficera wypełniała się młodszymi oficerami z jego pułku, chcącymi dotrzymać mu towarzystwa. Goście częstowani byli piwem, cygarami oraz kolacją (najczęściej kielbasą i chlebem) zamówioną na tę okazję ze znajdującej się w sąsiedztwie kantyny 61. Pułku Piechoty⁴¹. Przełożeni patrzyli na tę praktykę przez palce, gdyż podtrzymywane w ten sposób koleżeńskie więzi nie były dla nich bez znaczenia. Podobno w prywatnej służbowej księdze dyżurnego, w której ten odnotowywał ważniejsze wydarzenia i incydenty, które miały miejsce w trakcie jego służby, upust znalazło wiele poetyckich i rysowniczych talentów. Nawiedzający odwach młodzi oficerowie zostawiali w niej świadectwa, będące zarówno wyrazami pochwały, jak i szyderstwa dla wojskowego życia. Szczególny talent do żartobliwych wierszyków i szczególnie celnych karykatur posiadał Joseph von Lauff, który w końcu lat 80. XIX wieku odbywał służbę jako porucznik w jednym z toruńskich pułków artylerii. Z kolei odznaczający się wybitnymi zdolnościami rysowniczo-malarskimi Erich Schmidt, porucznik 21. Pułku Piechoty, w roku 1891 pokusił się o pokrycie ścian wspomnianego odwachu freskami swojego autorstwa, które spotkały się z tak powszechnym poklaskiem, że opieką otoczyła je nawet pedantyczna zazwyczaj administracja koszarowa⁴².

Reasumując zaistniałe fakty, nasuwać się może tylko jeden płynący z nich wniosek – alkohol bezsprzecznie stanowił integralną część żołnierskiej kultury. Prosty żołnierz zaglądał do butelki najczęściej po to, aby znaleźć w niej odskocznnię od garnizonowej codzienności, oficer zaś dla przyjemności lub dla zasady, gdyż ścisła abstynencja mogłaby go narazić na towarzyski ostracyzm. Zarówno okoliczności, jak i powody, dla których sięgano po alkohol, były rozmaite, a wszelkie zakazy jego spożywania były konsekwentnie i z premedytacją łamane. Garnizonowa administracja prowadziła na tym polu swoistą „walkę z wiatrakami”, której wygrać nie mogła, bo trudno walczyć z ludzką naturą. O bezsilności w tym względzie świadczyć może historia równie śmieszna, co tragiczna, która w roku 1914, gdy Wielka Wojna szalała w najlepsze, przydarzyła się pewnemu żołnierzowi Landszturmu, Polakowi z pochodzenia i rodem z Mokrego, którą warto przytoczyć tutaj niemal w całości:

⁴⁰ Loescher, *Thorn als Garnison*, Thorner Heimatbund. Jahrbuch 1931, s. 22.

⁴¹ Tamże; Gründel, *Thornisches...*

⁴² Gründel, *Thornisches...*

„Pospolitek 40-letni Antoni N. z Mokrego obwiniony był o następujące przewinienie: W dniu 28 września wszedł N. będąc pijanym, na dworcu mokrzańskim, gdzie pełnił służbę, do jednego z przejeżdżających pociągów wojskowych. Gdy po przespaniu wytrzeźwiał, znalazł się w Częstochowie, i udał się z odnośnym oddziałem na pole walki aż pod Noworadomsk. Ponieważ jednak zachorował na nogę odstawiono go do swego batalionu w Toruniu. Stawiony przed sąd otrzymał najniższą karę 5 lat więzienia, przeciwko czemu założył jednak rewizję. Sąd apelacyjny dla stwierdzenia, czy N. nie popełnił wykroczenia w stanie niepoczytalności na razie sprawę odroczył”.

A DRUNKEN FORTRESS. ALCOHOL IN THE LIVES OF THE THORN GARRISON SOLDIERS IN THE PERIOD BETWEEN 1815 AND 1920

SUMMARY

The article offers an insight into the everyday life of the Prussian soldiers stationed in the Thorn fortress in the period between 1815 and 1920. The author put special emphasis on the issue of alcohol consumption both among officers and common soldiers, as well as its impact on the relations between military men and city residents. As it turns out, the omnipresence of soldiers significantly contributed to the rapid growth of the city and one of its visible signs was the increasing number of pubs. The author tried to outline the phenomenon itself, at the same time seeking its root causes. In the article the author proved that the main reason for drinking was routine and monotony of military life. However, alcohol turned out to be a factor that continuously escalated various conflicts between city dwellers and the army, also those of national character.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Toruniu: APT, AMT, C 8650.

Źródła drukowane:

Adressbuch für Thorn Stadt und Land, Thorn 1908.

„Gazeta Toruńska” 1892, nr 200, 1 IX.

„Gazeta Toruńska” 1900, nr 93, 25 IV.

„Gazeta Toruńska” 1909, nr 36, 14 II.

Gommel G., *Kindheiterinnerungen an den Neustädtische Markt*, Thorner Nachrichten 1985, nr 19.

- Gründel W., *Thornisches*, Das Ordenskreuz. Thorner Heimat-Zeitung 1933, Jg. 10, Nr. 8 (maj).
- Loescher, *Thorn als Garnison*, Thorner Heimatsbund. Jahrbuch 1931.
- Mein heiterster und mein schmerzlichster Gedanke an Thorn*, Thorner Heimatsbund. Jahrbuch 1934.
- Nowakowski A., *Z koszar niemieckich. 176 Regiment Piechoty Pruskiej w Toruniu*, Warszawa 1905.
- „Thorner Zeitung” 1880, nr 82, 8 IV.
- „Thorner Zeitung” 1907, nr 2, 3 I.
- „Thorner Zeitung” 1910, nr 159, 10 VII.
- „Thorner Wochenblatt” 1862, nr 18, 12 II.
- „Thorner Wochenblatt” 1862, nr 21. 18 II.
- „Thorner Wochenblatt” 1862, nr 49, 26 IV.
- Thornisches* „Das Ordenskreuz. Thorner Heimat-Zeitung” 1940, Jg. 17, Nr. 1 (październik).
- Wallis P.J., *Das Thorn der 70er und 80er Jahre. Ein Lang-, Breit-, Quer- und Zickzackschnitt durch das Leben und Treiben der damaligen Zeit*, Berlin 1934.

Opracowania:

- Frevert U., *A Nation in Barracks: Modern Germany, Military Conscription and Civil Society*, Oxford 2004.
- Kortas A., „Befestigte Kneipe”. Toruńskie lokale gastronomiczne i hotele w XIX i na początku XX wieku w świetle ksiąg adresowych i lokalnej prasy, Toruń 2010.
- Martens H., Zipfel E., *Geschichte des Ulanen-Regiments von Schmidt (1. Pommersches)* Nr. 4, Berlin 1929.
- Niedzielska M., Życie polityczne i kulturalne Torunia (1815-1914), w: *Historia Torunia*, t. 3, cz. 1, *W czasach zaboru pruskiego 1793-1920*, red. M. Biskup, Toruń 2003.
- Thorner Gartenslokale*, „Das Ordenskreuz. Thorner Heimat-Zeitung” 1941, Jg. 17, Nr. 9 (czerwiec).
- Thorner Gaststätten in alter Zeit*, „Das Ordenskreuz. Thorner Heimat Zeitung” 1941, Jg. 17, Nr. 6 (marzec).
- Uebrick R., *Thorn. Illustrierter Führer*, Danzig 1903.
- W. E., *Vor 20 Jahren!. Die Jubelfeier des Inf. Regts. v. d. Marwitz (8. Pommersches)* Nr. 61) in Thorn, „Das Ordenskreuz. Thorner Heimat Zeitung” 1934, Jg. 6, Nr. 9 (czerwiec).
- Wajda K., *Ludność Torunia 1815-1914*, w: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 3, cz. 1, *W czasach zaboru pruskiego (1793-1920)*, Toruń 2003.
- Wajda K., *Życie gospodarcze miasta (1815-1914)*, w: *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 3, cz. 1, *W czasach zaboru pruskiego (1793-1920)*, Toruń 2003.
- Zakrzewski T., *Życie polskie Torunia przed 100 laty (1890-1895)*, „Rocznik Toruński” 22 (1994).

ALKOHOL W CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ ARMII
PODCZAS KAMPANII KARPACKIEJ 1914-1915

Alkohol towarzyszy ludzkości od tysięcy lat. Powszechne używanie tej substancji przez różne społeczeństwa – od najwcześniejszej starożytności po czasy nam współczesne – znalazło swoje odbicie również w aparacie militarnym poszczególnych państw. Powstanie w dziewiętnastym wieku armii masowych nie zmieniło tego stanu rzeczy, a jedynie wpłynęło na sposoby zaopatrywania wojska w napoje alkoholowe i skalę ich zapotrzebowania. Dostarczenie dostatecznych ilości trunków operującym w polu armiom okazało się istotnym wyzwaniem logistycznym dla służb zaopatrzeniowych w I wojnie światowej. Niniejszy tekst został poświęcony kwestiom związanym z transportem i dystrybucją alkoholu oraz rolą, jaką wyroby spirytusowe odgrywały w żołnierskim jadłospisie, a także życiu codziennym austro-węgierskich oraz niemieckich wojsk walczących w kampanii karpackiej w latach 1914-1915.

Dotychczas rola alkoholu w zaprowiantowaniu wojsk operujących na froncie wschodnim I wojny światowej nie znalazła się w polu zainteresowania badaczy. Zaniedbanie to dotyczy z resztą nie tylko samych trunków, ale także zaopatrzenia wojska w inne materiały oraz działalności służb tyłowych w ogólności. Taki stan rzeczy ma co najmniej dwie przyczyny. Pierwszą z nich jest wieloletnie koncentrowanie wysiłków badawczych bądź to na problematyce frontu zachodniego Wielkiej Wojny (kazus naukowców z Europy Zachodniej), bądź też na wydarzeniach związanych z II wojną światową. Przyłożenie punktu ciężkości studiów do zagadnień ostatniego globalnego konfliktu przez naukowców z Europy Środkowej i Wschodniej wynikało po części ze skali zaangażowania Związku Radzieckiego i jego późniejszych satelitów w zmagania z III Rzeszą, a po części ze świadomej polityki władz – ZSRR kreował się na głównego architekta zwycięstwa nad państwami osi. Również po transformacji ustrojowej badania nad II wojną światową pozostały nurtem dominującym, choć w ostatnim czasie trend ten stopniowo ulega zmianie. Niemniej jednak do nadrobienia wciąż pozostają znaczne zaległości.

Drugim powodem zaniedbania jest stosunkowo późne wykrystalizowanie się badań nad nową historią wojskowości, czyli przeniesienie punktu ciężkości studiów historyczno-wojskowych z zagadnień sensu stricto militarnego na zaniebывane dotąd kwestie związane z życiem codziennym żołnierzy, funkcjonowaniem tyłowych zakładów armii czy stosunkami wojska z ludnością cywilną. Ten typ badań na szeroką skalę rozwinął się w drugiej połowie XX wieku.

W międzywojennej Polsce wojskowe czasopismo „Bellona” opublikowało kilka artykułów dotyczących problematyki funkcjonowania służb tyłowych

(skupiały się one przede wszystkim na armii habsburskiej), więc także i apro wizacji wojska. Jednak publikacje te, które wyszły spod piór Stanisława Juliana Torunia¹, Gustawa Łowczowskiego² oraz Roberta Salonego³, przedstawiały głównie organizacyjne aspekty działania oddziałów kwatermistrzowskich. Na tym polu szczególnie istotne są ustalenia Torunia, który w swojej pracy zaprezentował pełny przekrój wszystkich służb tyłowych habsburskiej armii. Na uwagę zasługują również obydwie artykuły Salonego, będące właściwie komentarzami do obszernie cytowanego regulaminu cesarsko-królewskiej służby etapowej (*E-57 Etappenvorschrift zu Abt. 5 Nr. 7800 res. von Jahre 1912*). Niestety, przedwojenni badacze traktowali kwestie związane z apro wizacją jedynie jako dygresje i w ich pracach próżno szukać informacji na temat roli alkoholu w życiu niemieckiej i habsburskiej armii.

Niniejszy tekst oparto na informacjach zawartych w zespole numer 321 *Komenda Etapowa 2 Armii*⁴ z zasobu archiwalnego Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Szczególnie istotne są tutaj raporty na temat stanu zapasów z ekspozytury⁵ Takscány (obecnie Štkacin na wschodniej Słowacji) z kwietnia 1915 roku oraz akta Etapowej Komendy Armii, dotyczące pozyskiwania i dystrybucji napojów alkoholowych w marcu i kwietniu 1915 roku. Cennych wiadomości na temat przepisowej roli alkoholu w armii habsburskiej dostarczyły także normatywne pisma wojskowe: opracowane w Krakowie w 1915 roku w na podstawie przepisów austriackich *Zasady administracji wojennej. Część II: O zaprowiantowaniu*⁶, regulamin *L-2. Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*⁷ oraz przeznaczony dla armii habsburskiej regulamin mundurowy *Adjustierungsvorschrift für das k.u.k. Heer 1910/1911*⁸. W przedstawieniu wpływu napojów alkoholowych na życie codzienne żołnierzy posłużono się wspomnieniami Augusta Krasickiego⁹ (oficer ordynansowy przy kolejnych komendantach Legionów Polskich, kampanię karpacką spędził w szeregach oddziałów Legionów Polskich wchodzących w skład Grupy Pflanzler-Baltina),

¹ S.J. Toruń, *Zagadnienie kwatermistrzowskie wojska austriacko-węgierskiego z lat 1914-1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, T. I, Oświęcim 2013.

² G. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska austriacko-węgierskiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914-1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, T. I, Oświęcim 2013.

³ R. Saloni, *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim*, „Bellona” 1925, t. 19, z. 3, tenże, *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austrjacko-węgierskim (II)*, „Bellona” 1925, t. 20, z. 1.

⁴ AGAD zespół nr 321.

⁵ Ekspozytury były organami Komendy Etapowej Armii, które dysponowały tymi samymi kompetencjami, co Komenda, ale sprawowały swoją władzę jedynie nad fragmentem powierzzonego armii obszaru. Ekspozytury tworzone w oparciu o komendy rejonów etapowych (*Etappenbezirkskommandos*) w sytuacjach nadzwyczajnych, najczęściej gdy obszar etapowy był zbyt rozległy, aby można było nim sprawnie zarządzać z jednego ośrodka. Zob. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska austriacko-węgierskiego...*, s. 207.

⁶ *Zasady administracji wojennej. Część II: O zaprowiantowaniu*, oprac. R. Górecki, K. Tićak, Kraków 1915.

⁷ *L-2. Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, Wien 1909.

⁸ *Adjustierungsvorschrift für das k.u.k. Heer 1910/1911*, Wiedeń 2010.

⁹ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988.

Edwina Egona Kische¹⁰ (walczył w szeregach c. k. VIII Korpusu), Kazimierza Filara¹¹ (artylerzysta w szeregach 29 Pułku Artylerii Polowej z II Brygady Artylerii Polowej podlegającej cesarsko-królewskiemu X Korpusowi) oraz Ferencza Molnára (pisarz i dramaturg węgierski, pełniący funkcję korespondenta wojennego w Galicji)¹².

Przepisy żywnościowe austro-węgierskiej armii czyniły z alkoholu element życia codziennego żołnierzy. Trunki były integralną częścią pełnej wojennej racji żywnościowej (*Vollekriegsverpflegungsportion*), a ich dzienny przydział dla jednego żołnierza wynosił pół litra wina. Trzeba zauważyć, że pełna wojenna racja żywnościowa zawierała więcej kalorii, niż było to konieczne do utrzymania zdrowia ludzkiego organizmu, nie stanowiła jednak podstawy do wyliczania niezbędnego wojsku zaopatrzenia (tę rolę pełniła *Normalekriegsverpflegungsportion*, normalna wojenna racja żywnościowa mniejsza od pełnej o 40 gram jarzyn, 5 gram czosnku lub cebuli oraz 2 centylitry octu, nie zawierała także alkoholu). Oficerowie i podoficerowie intendencji byli zobowiązani do uzupełnienia racji do poziomu pełnej wojennej racji żywnościowej. Władze wojskowe, świadome możliwości wystąpienia trudności w aprowizacji oraz zwyczajnego znużenia oddziałów kulinarną monotonią, zezwalały na stosowanie zamienników każdego produktu z wojskowego jadłospisu. Wino mogło zostać wymienione na piwo (trzy czwarte litra) lub na sto mililitrów alkoholu wysokoprocentowego. Regulamin jako zamienniki wymienia w tym miejscu koniak, rum i wódkę (okowitę)¹³. Nazwy te pojawiają się także w raportach żywnościowych tworzonych w dziewiątym miesiącu wojny¹⁴. Umieszczenie w regulaminach żywnościowych alkoholi, które były produkowane z niewystępujących w Austro-Węgrzech surowców, implikuje pytanie, czy rzeczywiście powyższymi nazwami określano znane nam współcześnie trunki.

Odpowiedź może być jednoznacznie twierdząca tylko w stosunku do wódki. Alkohol powstały w procesie fermentacji zacieru zbożowego lub kartoflane-go (rzadziej owocowego) był w warunkach Europy Środkowej i Wschodniej stosunkowo łatwo dostępny, a co za tym idzie tani. Włączenie wódki do żołnierskiego jadłospisu można zatem uznać za rzecz całkowicie oczywistą. Natomiast wątpliwym wydaje się, aby cesarsko-królewska intendencja zapewniała habsburskim żołnierzom dostęp do alkoholi stosunkowo drogich, które trzeba byłoby sprowadzać z zagranicy. Należy zatem przyjąć, że pod znanymi nazwami księgowano najpewniej tańsze surogaty. I tak, w miejsce produkowanego z trzciny cukrowej rumu żołnierze otrzymywali substancję pędzoną na bazie melasy z buraków cukrowych. Trunek taki był produkowany na terenie podwójnej monarchii, żeby wspomnieć pochodzący z terenów dzisiejszych Czech i Słowacji tak zwany „Tuzemský rum”. Za pokrywaniem zapotrzebowania wojska na rum za pomocą krajowego zamiennika przemawiają także ilości

¹⁰ E.E. Kisch, *Zapisz to, Kisch!*, Warszawa 1957.

¹¹ K. Filar, *Dzienniki*,

¹² F. Molnár, *Galicja 1914-1915*, Warszawa 2012.

¹³ *Zasady administracji wojennej. Część II...*, s. 5-7, 9, 10.

¹⁴ AGAD 321/312, s. 59.

zużywanego przez wojsko alkoholu tego rodzaju (15 kwietnia 1915 roku zapas rumu na terenie ekspozytury Tákscany wynosił 80 hektolitrow, co stanowi równowartość 80 000 porcji¹⁵). Sprowadzenie odpowiednich ilości rumu z zagranicy przerosłoby możliwości habsburskiej intendenty, ponieważ większość obszarów, na których alkohol ten był produkowany, znajdowało się pod władzą Ententy, a dowóz z pozostałych terenów (przede wszystkim z Kuby) byłby niezwykle trudny z uwagi na brytyjsko-francuską blokadę morską.

Podobnie wyglądała kwestia koniaku. W warunkach wojennych produkt francuski nie mógł być dostarczany wojsku z oczywistych względów. Wydaje się zatem, że pod nazwą „koniak” kryje się cała grupa innych wysokoprocentowych alkoholi, które powstawały z destylacji wina lub zacieru owocowego.

Energetyczna wartość dziennego przydziału alkoholu zależała od rodzaju trunku, który został wydany żołnierzowi, i kształtowała się następująco: pół litra wina dostarczało od 333 do 625 kcal (w zależności od rodzaju wina), dzienny przydział piwa dostarczał od 517 do 675 kcal, a porcja alkoholi wysokoprocentowych, w przypadku winiaku około 216 kcal (oryginalnego koniaku francuskiego 320 kcal), wódki 220 kcal, rumu 400 kcal (w przypadku alkoholu pędzonego na bazie trzciny cukrowej)¹⁶. Tym samym wydawane żołnierzom dawki alkoholu pod względem energetycznym nie różniły się w rażącym stopniu, tym bardziej że armia najprawdopodobniej nie otrzymywała rzadszych i bardziej kalorycznych gatunków wina.

Warto zastanowić się nad przyczynami, dla których alkohol znalazł się w składzie wojskowego jadłospisu. W swojej decyzji wojskowe koła kierownicze na pewno nie kierowały się czynnikami natury ekonomicznej, gdyż pozyskanie znacznych ilości alkoholu wymagało sporych nakładów finansowych. Absorbowało także siły i środki służb transportowych, odpowiedzialnych za dostarczenie materiałów wojennych do jednostek liniowych. W ten sposób zwiększeniu ulegało obciążenie linii zaopatrzeniowych. Na gruncie czysto finansowym lepszym rozwiązaniem byłoby włączenie do pełnej wojennej racji żywnościowej wody, która jest wolna od wszystkich powyższych mankamentów¹⁷. W warunkach europejskich występuje ona niemal powszechnie, nie wymaga zatem transportu na znaczne odległości, a jej pozyskiwanie jest tanie. Codziennego przydziału napojów alkoholowych nie sposób również tłumaczyć jedynie chęcią utrzymania wysokiego morale w oddziałach frontowych. Do realizacji tego celu wystarczyłyby mniejsze ilości wysokoprocentowego alkoholu, podawane żołnierzom bezpośrednio przed starciem. Wydaje się, że decydujący wpływ na decyzję dowództwa habsburskiej armii miały czynniki medyczne. Przed odkryciem penicyliny epidemie chorób zakaźnych dziesiątkowały siłę żywą armii. W tym okresie schorzeniami nieodłącznie towarzyszącymi wojsku były choroby atakujące układ pokarmowy, takie jak cholera (*cholera asiatica*), czerwotka bakteryjna (*dyzenteria bacterica*) czy dur brzuszny

¹⁵ AGAD 321/300, s. 78.

¹⁶ *Kalorie w kromce, tłuszcz, plasterku*, Warszawa 1997, s. 28-29.

¹⁷ W armii habsburskiej przydział wody pitnej na jednego żołnierza wynosił 4 litry, nie był jednak wliczany do racji żywnościowej. *L-2. Vorschrift für die Verpflegung...*, s. 89.

(*typhus abdominalis*). Rozprzestrzeniają się one niezwykle szybko w sytuacji, gdy znaczna liczba ludzi przez stosunkowo długi okres przebywa na ograniczonym terenie w niekorzystnych warunkach higienicznych. Wektory przenoszenia powyższych chorób są różnorodne (możliwe jest zakażenie przez kontakt z osobą zarażoną lub rozprzestrzenianie infekcji za pośrednictwem owadów przenoszących drobniny zakażonego kału), ale łączy je możliwość zarażenia się przez spożycie zainfekowanych produktów żywnościowych (również wody)¹⁸. Świadomość tego faktu skłaniała armię do wprowadzenia szeregu przepisów sanitarnych, dotyczących przede wszystkim odległości latryny od ujęcia wody. Profilaktyka ta często okazywała się niewystarczająca, a w warunkach polowych nie zawsze istniała możliwość odkażenia potrzebnych ilości wody (w tym celu wystarczyło ją zagotować). Powodowało to wzrost ryzyka wybuchu epidemii. Na tym polu objawiała się przewaga alkoholu, który z uwagi na swoje antyseptyczne właściwości nie mógł zostać zainfekowany przez drobnoustroje. Tym samym włączenie do wojskowego jadłospisu napojów alkoholowych zmniejszało zapotrzebowanie wojska na wodę i ograniczało jeden z potencjalnych wektorów zakażenia. Nie bez znaczenia była także kaloryczność wyrobów spirytusowych. Na przełomie XIX i XX wieku dietetyka skupiała się na energetycznym aspekcie pokarmu, pomijając inne wartości odżywcze (witaminy i mikroelementy) jedzenia. Jak wyżej wspomniano, wartość energetyczna alkoholi była zdecydowanie wyższa niż wody.

Włączenie alkoholu do pełnej wojennej racji żywnościowej wymagało zapewnienia ciągłości dostaw tego produktu. Dotknięta tu zostaje kwestia sposobu zaopatrywania austro-węgierskiej armii w czasie trwania działań wojennych. W myśl regulaminu E-57 § 11, punkt 52 wszelkie potrzeby wojska powinny pokrywać zakupy bądź rekwizycje na podległym władzy Naczelnego Wodza obszarze wojennym. Zebrany z niego materiał składowano w leżących z dala od linii frontu magazynach etapowych. Dopiero w przypadku braków konkretnych materiałów armie mogły prosić ministra wojny o ich uzupełnienie za pomocą zasobów kraju¹⁹. Przyjęcie takiego rozwiązania niosło ze sobą niebezpieczeństwo wyczerpania zapasów na terenach leżących najbliżej potrzebujących jednostek, a wraz z przewlekaniem się działań wojennych drenażu zasobów całego obszaru wojennego. Szczególnie uwidoczniło się to w schyłkowym okresie kampanii karpackiej.

W przypadku alkoholu jest jednak wysoce prawdopodobne, że całkowita ilość (a przynajmniej jej większa część) napojów zużytych przez podległe komendzie c. k. 2 Armii oddziały pochodziła spoza terenów leżących w bezpośredniej bliskości operujących jednostek. Wynika to z nierównomiernego rozmieszczenia zakładów gorzelniczych na terytorium Austro-Węgier. Niestety, przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych akta ekspozytury Tákcscany nie dają odpowiedzi na pytanie, z jakich obszarów monarchii w kwietniu 1915 roku sprowadzano alkohol dla walczących w Karpatach oddziałów. Po-

¹⁸ *Vademecum lekarza ogólnego*, red. W. Brühl, R. Brzozowski, Warszawa 1990, s. 77-78, 80.

¹⁹ Saloni, *Organizacja służby etapowej...*, „Bellona” 1925, t. 20, s. 76, 78, 81.

czynienie podobnych ustaleń jest możliwe jedynie w stosunku do niektórych transportów zwierząt rzeźnych oraz siana²⁰.

Wytyczne regulaminu, nakazujące zakup lub konfiskatę potrzebnych wojsku materiałów (przepisy preferowały tę pierwszą ewentualność), w połączeniu z niedoborami materiałowymi obszaru wojennego stwarzały przedsiębiorcom szansę zarobku na intratnym przedsięwzięciu dostaw dla wojska. W wykorzystywanym materiale archiwalnym zachowała się oferta Daniela Szalaia z 20 marca 1915 roku, w której winiarz z Nyiregyhaza, przedstawiający się jako największy producent tego trunku (najprawdopodobniej w rejonie miasta, choć nie precyzuje tej informacji), proponuje armii zakup 5 000 hektolitrow wina (co daje 1 000 000 porcji) po cenie 1,20 korony za litr. Jednocześnie zastrzega, że z powodu wzrostowej tendencji cen wina, jego oferta będzie aktualna jedynie do końca marca²¹. Pierwotna cena proponowana przez producenta nie była wygórowana i mieściła się w przewidywanych przez armię cenach żywności. Według regulaminu, relutum (suma pieniędzy wypłacana zamiast wojennej racji żywnościowej) wynosiło 60 halerzy, przewidzianych jako pokrycie należności za pół litra wina²². Cena ta odzwierciedlała również rynkową wartość trunku, która na obszarze podległym Komendzie Etapowej c. k. 2 Armii wynosiła od 1 do 2,40 korony (tyle kosztował litr deserowego wina) w zależności od jego gatunku. Co więcej, monitorowanie cen trunków przez funkcjonariuszy intendentury nie wykazało, aby należności płacone za wino przejawiały tendencje rosnące (przynajmniej między 11 a 18 marca), podczas gdy ceny innych wyrobów spirytusowych się zmieniały (o czym dalej w tekście). Tym samym Szalai, podkreślając możliwość wzrostu wartości oferowanego towaru, najprawdopodobniej chciał wywrzeć nacisk na kierownictwo służby zaopatrzenia c. k. 2 Armii i uzyskać przyjęcie oferty²³. Niestety nie wiadomo, czy winiarz zawarł intratny kontrakt, który pozwoliłby mu zarobić sumę czterokrotnie przekraczającą przedwojenny budżet Biura Ewidencyjnego, czyli austro-węgierskiej służby wywiadu i kontrwywiadu wojskowego²⁴.

Zaopatrywanie armii w produkty żywnościowe na wolnym rynku niesło ze sobą niebezpieczeństwo spekulacji cenami najbardziej potrzebnych towarów. Najskuteczniejszym sposobem zapobiegania podobnym praktykom było wprowadzenie cen maksymalnych. Nic jednak nie wskazuje na to, aby austro-węgierskie władze wojskowe zdecydowały się na ten krok podczas kampanii karpackiej 1914-1915. Jeszcze w marcu 1915 roku na obszarze wojennym ograniczano się jedynie do monitorowania wzrostu cen produktów żywnościowych. W Archiwum Głównym Akt Danych zachowały się jedynie materiały ukazujące różnicę w cenie napojów alkoholowych między 11 a 18 marca 1915 roku na obszarze podległym władzy c. k. 2 Armii. Zestawienie, prócz wymienionego wyżej wina, uwzględnia piwo (dwóch marek: Ászok i Korona), dziewięćdziesięciopięciopro-

²⁰ AGAD 321/308, s. 75; AGAD 321/309, s. 78-79; AGAD 321/308, s. 75.

²¹ AGAD 321/143, s. 222-224.

²² *Zasady administracji wojennej. Część II...*, s. 16-17.

²³ AGAD 321/142/116-117, 121.

²⁴ P. Szlanta, *Afera pułkownika Redla*, „Mówią wieki”, nr 08/12 (631), s. 13.

centowy spirytus, denaturat oraz trzy rodzaje wysokoprocentowego alkoholu pędzonego z owoców. Należności pieniężne wyrażano w fillérach, a za podstawę rozliczenia przyjęto jeden litr płynu. Niestety, krótki okres obejmowany przez zachowane akta uniemożliwia stwierdzenie, czy wahnięcia ceny trunków układały się w wyraźne tendencje, czy też zmiany należności były sinusoidalne. Nieвозмоnym jest także ustalenie średniej wysokości zmiany w dłuższym okresie czasu. Modyfikacje ceny płaconej za alkohol zależały od jego rodzaju. Najwyższe wzrosty notowały trunki mocniejsze. Na przestrzeni tygodnia cena jednego litra spirytusu wzrosła z 280 do 300 fillérów, czyli o 7%. Jeszcze wyższy był wyrażony w wartościach względnych skok kosztu zakupu litra pálinki (rodzaj owocowej wódki z Kotliny Panońskiej), gdyż w tydzień podrożał on o 8 do 9 % procent (ze 120 do 130 lub z 220 do 240 fillérów). Wyżej wspomniano, że ceny wina kształtowały się stabilnie, nie był to jednak jedyny tego typu przypadek na obszarze podległym c. k. 2 Armii. W drugiej dekadzie marca 1915 roku nie zmieniały się także należności płacone za denaturat. Litr tej substancji kosztował 80 fillérów. Co ciekawe, na obszarach przyfrontowych odnotowano także spadki wysokości cen płaconych za napoje alkoholowe. Dotyczy to przede wszystkim niektórych gatunków piwa. Na przestrzeni tygodnia cena jednego litra piwa marki Korona spadła z 95 do 80 fillérów, czyli o niemal 16%. Jednakże inne piwa uniknęły podobnych zawirowań i na przykład wartość litra Ászoku podskoczyła o 5 fillérów, czyli prawie o 7%²⁵.

Główną przyczyną wahań cen alkoholi były różnice w popycie na poszczególne rodzaje trunków. Popyt ten był kształtowany przede wszystkim przez zamówienia wojskowe, choć handel detaliczny między żołnierzami a ludnością cywilną również odcisnął na nim swoje piętno. Niestety, wykorzystywana baza źródłowa nie zawiera informacji o kształcie zaopatrzenia c. k. 2 Armii w alkohol w marcu 1915 roku. Możliwe jest natomiast przesłедzenie raportów zapasów ekspozytury Takscány z kwietnia 1915 roku (kompletne dane są dostępne od połowy miesiąca). Raporty te wydają się w pełni potwierdzać powyższą tezę o przyczynach wzrostu cen niektórych rodzajów alkoholu. W omawianym okresie ekspozyturze dostarczono dziesiątki hektolitrów trunków wysokoprocentowych. W transportach dominował rum (do 20 kwietnia, poza dwoma wyjątkami, w raportach jest uchwytany tylko ten rodzaj alkoholu), ale w skład zapasów wchodziła także brandy bądź wódka (niem. *der Branntwein*). Ten wyrób spirytusowy pojawia się w zestawieniach dopiero pod koniec miesiąca, za to w dużych ilościach – 25 kwietnia było to 120 hektolitrów. Jest wysoce prawdopodobne, że oficerowie intendencji księgowali w ten sposób pálinkę. Ponadto wojsko było odbiorcą pewnych ilości koniaku, a w dostawach okazyjnie pojawiała się także śliwowica (21 i 30 kwietnia 1915 roku). Wino natomiast odnotowano w raportach o zapasach ekspozytury jedynie dwukrotnie. Po raz pierwszy 10 kwietnia – 65 hektolitrów, z których następnego dnia pozostało jedynie 40 hektolitrów, ilość tę 11 kwietnia wyfasowano w całości²⁶.

²⁵ AGAD 321/142/116-117, s. 121.

²⁶ AGAD 321/286, s. 13-14; AGAD 321/287, s. 25, 27; AGAD 321/288, s. 26-27; AGAD 321/289, s. 13; AGAD 321/291, s. 20-21; AGAD 321/294, s. 33; AGAD 321/295, s. 39; AGAD 321/297, s. 7,

Zestawienie rodzajów alkoholi w zapasach ekspozytury Takscány układa się w wyraźną tendencję armii do zapewnienia dostaw przede wszystkim trunków wysokoprocentowych. Praktyka ta wyraźnie kłóciła się z podstawowymi ustaleniami regulaminu, dlatego warto dłużej zastanowić się nad przyczynami tego stanu rzeczy. Wydaje się, że za powyższym kształtem zaopatrzenia stało kilka kwestii. Po pierwsze, mimo że na obszarze zarządzanym przez komendę etapową c. k. 2 Armii litr alkoholu wysokoprocentowego osiągał cenę dwukrotnie wyższą niż litr wina (poza winem deserowym), to w ogólnym rachunku koszty zakupu mocnych alkoholi okazywały się niższe. Regulamin zezwalał bowiem na zastąpienie półlitrowej racji wina stoma mililitrami trunków mocniejszych, tym samym litr pálinki pokrywał dzienny przydział alkoholu dla dziesięciu żołnierzy, a ta sama ilość wina jedynie dla dwóch. Jak wyżej wspomniano, surogowanie takie odbywało się bez znacznego ubytku kalorycznej wartości posiłku (przy założeniu, że żołnierzy zaopatrywano w najtańsze rodzaje wina), a w przypadku fasowania rumu mogło prowadzić nawet do zwiększenia dziennej dawki kalorii. Tym samym dostawy wysokoprocentowych alkoholi umożliwiały utrzymanie wymaganego bilansu energetycznego przy jednoczesnej minimalizacji kosztów. Na decyzję o zdominowaniu dostaw przez mocniejsze trunki najpewniej wpływ miały także sposoby przechowywania zapasów. Na obszarze wojennym zaopatrzenie dla wojska często składowano w doraźnie przygotowanych magazynach, które ulokowane były najczęściej przy stacjach końcowych linii kolejowych. Stopień rozbudowy tych pomieszczeń był różny, ale jest wysoce wątpliwe, że ich ogrzewanie było praktyką powszechną. Wystawiało to przechowywane w nich produkty na działanie niskich temperatur (zima przełomu 1914 i 1915 roku była mroźna, a końcowy okres kampanii karpackiej charakteryzował się wysokimi dziennymi amplitudami temperatur). Mogło to prowadzić do zamarzania płynów o mniejszej zawartości alkoholu, czyli przede wszystkim wina i piwa. Proces ten miał zgubny wpływ na jakość obydwu napojów, a ponadto utrudniał ich fasowanie oddziałom oraz późniejsze spożycie. Wysokoprocentowe alkohole są odporne na zamarzanie, nie podlegały zatem potencjalnym zagrożeniom związanym z przechowywaniem. Dodatkowo umożliwiały oszczędzanie powierzchni magazynowej, gdyż mniejsza ilość płynów o wyższej zawartości etanolu wystarczała dla tej samej lub większej liczby żołnierzy.

Zauważalny w kwietniowych dostawach dla c. k. 2 Armii trend nie jest reprezentatywny dla całego okresu kampanii karpackiej i wszystkich związków operacyjnych, które brały w niej udział. Wojsko nie zamawiało ciężkich alkoholi na samym początku walk w Karpatach. Jeszcze pod koniec drugiej dekady listopada 1914 roku Krasicki skarży się w swoim dzienniku na brak wódki w dostawach przeznaczonych dla wojsk legionowych, których żołnierze musieli się zadowolić białym winem²⁷.

20; AGAD 321/298, s. 63, 67; AGAD 321/299, s. 50; AGAD 321/300, s. 78-79, 83; AGAD 321/301, s. 46-47; AGAD 321/302, s. 40; AGAD 321/303, s. 19-20; AGAD 321/304, s. 69; AGAD 321/305, s. 87-88; AGAD 321/306, s. 112; AGAD 321/307, s. 84-85; AGAD 321/308, s. 75-76; AGAD 321/309, s. 78-79; AGAD 321/310, s. 37-38; AGAD 321/311, s. 36; AGAD 321/312, s. 59; AGAD 321/314, s. 33; AGAD 321/315, s. 56-57; AGAD 321/316, s. 61-63.

²⁷ Krasicki, *Dziennik...*, s. 127.

Partycypacja wojskowych dostaw żywnościowych w kształtowaniu popytu daje wprawdzie pełne wyjaśnienie dla wzrostu cen większości spożywczych alkoholi wysokoprocentowych, jednakże nie tłumaczy podrożenia spirytusu. Należy zauważyć, że tak mocnego alkoholu nie uwzględniano w raportach o zapasach żywnościowych. Zastępowanie wina spirytusem było bowiem niewskazane z powodu zbyt wysokiej zawartości czystego etanolu. Jego spożycie szybko prowadziło do odurzenia alkoholowego (proces ten był szczególnie gwałtowny, gdy substancja oddziaływała na niedożywiony lub osłabiony działaniami czynników zewnętrznych organizm, a o podobne przypadki nie było trudno na biegnącej w niesprzyjających warunkach terenowych linii karpackiego frontu). Intendentura mogła wydawać żołnierzom jedynie rozcieńczony wodą spirytus, praktyka taka była jednak nieopłacalna w sytuacji, gdy dostępne były inne rodzaje alkoholi spożywczych. Rozcieńczenie to prowadziło do pewnych oszczędności fiskalnych, gdyż z jednego litra dziewięćdziesięciopięcioprocentowego spirytusu można było otrzymać znacznie większe ilości płynów o zawartości alkoholu zbliżonej do wódki, ale nie było to wystarczającym uzasadnieniem dla znacznych dostaw spirytusu. Monitorowanie cen tej substancji przez armię oznacza, że wojskowi byli zainteresowani jej zakupem, ale najprawdopodobniej względy spożywcze nie były główną przyczyną takiego stanu rzeczy. Czynnikiem, za względu na które armia interesowała się czystym etanolem, były raczej jego doskonale właściwości antyseptyczne oraz możliwość wykorzystywania w celach technicznych lub jako paliwo. Możliwe, że skoki ceny spirytusu były również spowodowane wzmożonym popytem na ten trunek w detalicznym handlu między ludnością cywilną a żołnierzami, którzy w spożyciu mocnego alkoholu szukali ucieczki przed okropieństwami frontowego życia. Z pewnością na wysoki pułap należności (2,80 do 3 koron)²⁸ płaconych za tę substancję wpływał także skomplikowany proces produkcji, który wymagał dokładnej destylacji.

Wyżej poruszona została kwestia przechowania napojów alkoholowych przez wojsko. Austro-węgierski regulamin nakazywał magazynowanie płynów tego rodzaju w beczkach. Nie istniały jednak wytyczne ściśle precyzujące wymiary tych pojemników. W tej kwestii właściwie wszystko zależało od decyzji dostawcy. Najczęściej alkoholem napełniono takie pojemniki, jakimi w danej chwili dysponowano. Zgadzać musiała się jedynie ogólna objętość realizowanego zamówienia. Z tego też powodu do normalnych należały sytuacje, w których na jedną dostawę składały się beczki o różnym litrażu. W źródłach można znaleźć wiele argumentów na poparcie tej tezy. Wspominany już Szalai zobowiązywał się dostarczać wyprodukowane wino w beczkach o pojemności od 100 do 300 litrów²⁹. Nie inaczej było w przypadku jedyne odebranego w Takscány transportu piwa. 18 kwietnia 1915 roku pracujące w ekspozyturze oddziały intendencji przyjęły wagon numer 223 056, który zawierał piwo z browaru w Pilźnie. Dostawa składała się z 30 pięćdziesięciolitrowych

²⁸ AGAD 321/142/116-117, s. 121.

²⁹ AGAD 321/143, s. 222.

i 200 dwudziestopięciolitrowych beczek³⁰, co łącznie dawało prawie 8667 porcji napoju. Regulamin określał sposoby obchodzenia się z beczkami jedynie w okresie letnim. Konieczne było wówczas dwukrotne w ciągu doby (rano i wieczorem) polewanie pojemników wodą, co miało zapobiec ich rozeschnięciu oraz miało stanowić ochronę przed ich nadmiernym nagrzewaniem³¹. Wydaje się, że praktyka obchodzenia się z magazynowanym alkoholem nie odbiegała od zaleceń wojskowych przepisów. Butelkowane napoje alkoholowe należały na zapleczu frontu do rzadkości. Możliwe, że w ten sposób przewożono szampana oraz wina lepszych gatunków, które były przeznaczone dla oficerów, ale w tej kwestii milczą wykorzystywane źródła.

Wyroby spirytusowe zmagazynowane przez wojska intendencji były przekazywane oddziałom liniowym w stacjach pobierania (*Fassungstationen*), które leżały na granicy między obszarem etapowym a operacyjnym.

Austro-węgierskie normy wojskowe zakładały ryczałtową gospodarkę zapasami wojennymi. Oznaczało to, że za podstawę wyliczenia zaopatrzenia dla konkretnego oddziału przyjmowano nie rzeczywistą jego liczebność w chwili wydawania produktów, lecz jego wyjściowy stan osobowy. W ten sposób unikano konieczności ciągłych zmian wysokości fasowanych zapasów, wynikających z dostosowywania się intendencji do ubytków w szeregach wojsk liniowych. Zmiany w wysokości ryczałtu wprowadzano jedynie w przypadku znacznych start bojowych, a zatem najczęściej po krwawych bitwach lub gwałtownych odwrotach. Wyżej wspomniano, że za podstawę wyliczenia ryczałtu przyjmowano pozbawioną alkoholu normalną wojenną rację żywnościową. System taki, choć realnie usprawniał czynione przez żołnierzy intendencji rachunki, to nie był pozbawiony poważnych mankamentów. Charakteryzował się bowiem znaczną rozrzutnością. Wydawane w nadmiarze porcje (w wymiarze nawet kilkudziesięciu w skali pułku) mogłyby być zmagazynowane i wydane oddziałom w następnym terminie. Tymczasem przyjęte rozwiązania powodowały, że nadliczbowe porcje bądź zostawały spożytkowane przez kolegów nieobecnego żołnierza, bądź też ulegały zmarnotrawieniu. Ponadto mogło dojść do sytuacji, w której na jednego żołnierza intendencja wydawała zaopatrzenie dwukrotnie. Jeżeli był on ranny, żywność dla niego trafiała do szpitala i wraz z resztą ryczałtu do kompanii.

Wykorzystywana baza źródłowa zawiera informacje pozwalające przedstawić częstotliwość fasowania alkoholu jedynie przez żołnierzy przydzielonych do pracy przy Komendzie Etapowej c. k. 2 Armii w kwietniu 1915 roku. Rozporządzenia te ściśle precyzowały czas (prócz daty dziennej podawano także godzinę, od której można było odebrać przydział), a w niektórych przypadkach także miejsce (okolice stacjonowania kompanii sztabowej) wydawania alkoholu. Zgodnie z rozkazami trunki miały trafić do rąk żołnierzy 6, 11, 16, 21 i 26 kwietnia oraz 1 maja. Należy zauważyć, że o wydawaniu kilkudniowego przydziału wina (dwa i pół litra na żołnierza) wspominają dopiero rozkazy

³⁰ AGDA 321/303, s. 9

³¹ *Zasady administracji wojennej. Część II...*, s. 14.

z 19, 25 i 30 kwietnia, precyzujące sposób rozdzielania trunków od 21 dnia miesiąca³². Jest jednak wysoce prawdopodobne, że również we wcześniejszym okresie żołnierze fasowali wino ryczałtem na kilka dni, gdyż w przeciwnym razie byliby pozbawieni istotnej części dziennej racji żywnościowej przez ponad połowę miesiąca. Trudno stwierdzić, czy jednostki liniowe również otrzymywały swój przydział alkoholu na dłuższy okres, ale rozwiązanie takie pozwoliłoby na zmniejszenie natężenia ruchu na drogach prowadzących od stacji pobierania do linii frontu.

Z wydawaniem alkoholu żołnierzom wiąże się kwestia wyposażenia walczących w Karpatach armii państw centralnych w naczynia odpowiednie do przechowywania płynów. Na przełomie 1914 i 1915 roku habsburska piechota dysponowała dwoma wzorami manierek. Pierwszym z nich była wykonana z aluminium butelka połowa (niem. *die Feldflasche*) wyposażona w wykonane z korka zamknięcie. Pojemność naczynia, o wysokości 18,5 cm i największej szerokości równej 10 cm, wynosiła pół litra. Oprócz tego wojsko używało manierek z emaliowanej blachy żelaznej. Ten typ pojemnika mieścił do trzech czwartych litra płynu. Do utrzymywania w czystości wnętrza butelek połowych służył wycior o średnicy szczotki wynoszącej 5 cm. Naczynia używane przez kawalerię różniły się od wyposażenia piechoty jedynie w detalach³³. W tym samym okresie jednostki niemieckie (wojska cesarskie walczyły w Karpatach w szeregach Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej i Korpusu Beskidów) dysponowały manierkami o pojemności ośmiu dziesiątych litra, wykonanymi początkowo z aluminium, a po 15 października 1914 roku z blachy stalowej lub cynkowanej³⁴.

Wydaje się, że wprowadzenie przez Austriaków na wyposażenie armii manierek o jedynie półlitrowej pojemności było krokiem nie do końca przemyślanym. Owszem, sprzęt taki doskonale nadawał się do przechowywania racji podstawowego przydziałowego alkoholu – wina oraz jego wysokoprocentowych surogatów. Problem pojawiał się jednak w przypadku wprowadzenia do dostaw piwa, gdyż w takim przypadku żołnierz dysponujący podobnym naczyniem nie miał możliwości przechowania jednej trzeciej przysługującej mu porcji. Napęlnienie menażki piwem nie rozwiązywało problemu, ponieważ ten rodzaj naczynia nie był szczelny, a ponadto rozwiązanie takie uniemożliwiałoby żołnierzowi spożycie posiłku. Przyjście na wyposażenie naczyń mniejszych niż przewidziana regulaminem możliwa wysokość przydziału piwa pozwala przypuszczać, że wojsko dopuszczało surogowanie wina alkoholem słodowym jedynie w ostateczności. Tezę tę potwierdza kształt dostaw dla ekspozytury Takscány w kwietniu 1915 roku.

Wyżej wskazano, jak bardzo istotną część przeznaczonych dla wojska dostaw stanowiły wyroby spirytusowe. Rola alkoholu w szeregach armii państw centralnych walczących w kampanii karpackiej nie ograniczała się jednak tylko

³² AGAD 321/274, s. 3; AGAD 321/274, s. 9; AGAD 321/274, s. 13; AGAD 321/274, s. 19; AGAD 321/274, s. 25; AGAD 321/274, s. 30.

³³ *Adjustierungsvorschrift...*, Teil I, s. 95-96.

³⁴ J. Kraus, *Die feldgraue Uniformierung des deutschen Heeres 1907-1918*, Wiedeń 2009, tom I, s. 356.

do ram wyznaczonych przez regulaminowe przydziały żywnościowe. Rzeczywisty poziom spożycia wyrobów alkoholowych był wyższy niż przepisowe pół litra wina dziennie, ponieważ picie stanowiło jeden z najpopularniejszych sposobów spędzania wolnego czasu przez żołnierzy jednostek liniowych i służb tyłowych. Przyczyny tego stanu rzeczy były bardzo różnorodne. Wyroby spirytusowe pozwalały na oderwanie się od frontowej rzeczywistości i, choćby przełotnie, odwracały uwagę wcielonych w szeregi ludzi od grożącego im niebezpieczeństwa utraty zdrowia i życia. Alkohol pomagał także zapomnieć o cywilnym życiu poborowych, oddalając ich myśli od rodzin oraz obowiązków względem nich. Ponadto spożycie wyrobów monopolowych często stanowiło jedyną dostępną żołnierzom rozrywkę.

W wykorzystywanych źródłach archiwalnych brak danych na temat skali pijactwa w szeregach cesarsko-królewskiej armii. Taki stan rzeczy wynika z tego, że wojskowe ośrodki decyzyjne interesowały się spożyciem poza przydziałowego alkoholu tylko wtedy, gdy stawało się ono przyczyną spraw kryminalnych lub naruszenia przez żołnierzy regulaminu. Trzeba zaznaczyć, że popełnione pod wpływem alkoholu wykroczenia nie ograniczały się do przestępstw na tle rabunkowym i seksualnym. Zdarzało się także, że żołnierze w stanie upojenia alkoholowego otwierali ogień do otaczających ich ludzi, wynikiem czego były ofiary śmiertelne³⁵. Nic jednak nie wskazuje na to, by podobne incydenty wpływały na podjęcie przez dowództwo prób ograniczenia spożycia alkoholu w szeregach armii. Ze wspomnień uczestników zimowych walk z przełomu 1914 i 1915 roku wyłania się bowiem jednoznaczny obraz. Spożycie alkoholu na obszarze etapowym było wysokie i to niezależnie od armii, pod władzą której znajdował się dany teren. Obficie pili zarówno żołnierze oddziałów frontowych, jak i etapowych. Pod datą 10 stycznia 1915 roku August Krasicki zanotował, że na drodze do Ökörmező (obecnie Mižhirja na Rusi Zakarpackiej) napotkał batalion Landsturmu z St. Pölten, którego niemal wszyscy członkowie pozostawali pod wpływem alkoholu³⁶. Z kolei według dziennika Kazimierza Filara, w wypełnionej oddziałami tyłowymi Homonie (przez miasto przebiegała ważna linia kolejowa, która służyła do zaopatrywania jednostek c. k. 2 i 3 Armii) żołnierze upijali się piwem³⁷. Zresztą picie dla rozrywki nie stanowiło domeny jedynie niższych szarż. Nie stronili od niego również podoficerowie i oficerowie, którzy jednak starali się spożywać szlachetniejsze trunki, jak również w ich przypadku picie alkoholu przeciągało się na wiele godzin³⁸.

³⁵ K. Filar, *Dzienniki*, 18 kwietnia 1915 roku.

³⁶ Krasicki, *Dziennik...*, s. 159. Pewne wątpliwości budzi pochodzenie jednostki napotkanej przez Krasickiego. CVIII BP Landsturmu (Insbruck), w skład której wchodził liczący trzy bataliony 21 pp Landsturmu z St. Pölten, w styczniu 1915 roku broniła oblężonego Przemyśla, a po kapitulacji twierdzy 22 marca 1915 roku dostała się do rosyjskiej niewoli. Jeżeli zaobserwowani przez Krasickiego landszturmiści rzeczywiście pochodzili z Dolnej Austrii, to ich batalion musiano sformować już po ponownym okrażeniu Przemyśla przez wojska rosyjskie. *Ostatnia wojna Austro-Węgier*, T. I/1, Oświęcim 2015, s. 88; Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918. Registerband, Wiedeń 1938, s. 293.

³⁷ Filar, *Dzienniki*, 17 kwietnia 1915 roku.

³⁸ Tamże.

W tym miejscu warto zauważyć pewną różnicę w podejściu do wspólnego spożywania alkoholu przez różne szarże między cesarsko-królewską a niemiecką armią. Wprawdzie Niemcy nie organizowali zakrapianych zabaw wspólnych dla żołnierzy wszystkich stopni, ale zdarzało się, że oficerowie fundowali alkohol niższym szarżom, nie wzbraniając się przed przyjazną rozmową z podwładnymi i podaniem im ręki na pożegnanie³⁹. Z pewnością dodatnio wpływało to na stosunek podoficerów i żołnierzy do dowódców, konsolidowało także szeregi niemieckiej armii. W wojsku habsburskim podobne zachowania raczej się nie zdarzały. Oficerowie starali się izolować od podwładnych, pozwalając sobie na skorzystanie z alkoholu i jedzenia w dworcowej restauracji nawet w sytuacji, gdy szeregowcom zabraniano opuszczać wagony⁴⁰. Tym samym konsolidacja szeregów cesarsko-królewskiej armii ograniczała się jedynie do płaszczyzn wyznaczonych przez stopnie wojskowe. Dotyczyło to nawet organizacji militarnych o charakterze dość egalitarnym, takich jak Legiony Polskie⁴¹.

W warunkach frontowych nie znikła także funkcja alkoholu znana z życia cywilnego. Mianowicie był on nieodłącznym elementem różnorodnych uroczystości. Przy podobnych okazjach wyroby spirytusowe stawały się częścią posiłków⁴² lub też służyły jako składnik do produkcji innych napojów oraz potraw. W czasie wieczoru sylwestrowego 1914 roku w oddziałach Legionów podano poncz wyprodukowany na bazie rumu i suszonych owoców, a także nasycony alkoholem podpalony cukier⁴³.

Tak szerokie zastosowanie alkoholu nie byłoby możliwe jedynie w oparciu o wojskowe zamówienia. Dotyczy to zwłaszcza szeregowych, którzy mieliby poważne trudności z pozyskaniem ponadnormatywnego alkoholu z zapasów armii. W tej sytuacji koniecznym było pozyskiwanie alkoholu na drodze handlu z ludnością cywilną. W Austro-Węgrzech handel ten był legalny i alkohol był dostępny zarówno w różnorodnych instytucjach dysponujących wyszynkiem (restauracje, piwiarnie, winiarnie), jak i w sklepach. Pod tym względem monarchia habsburska wyraźnie różniła się od carskiej Rosji. Na terytoriach Galicji okupowanych przez armię carską zabroniono bowiem handlu wyrobami spirytusowymi (zapasy, którymi dysponowali kupcy, należało wylać). Przepis ten nie pozostawał martwą literą prawa, a za jego złamanie groziły poważne konsekwencje. Podczas krótkotrwałych rosyjskich rządów w Nowym Sączu żydowski karczmarz nie zastosował się do powyższego nakazu i spotkała go za to surowa kara – 22 listopada 1914 roku Rosjanie spalili jego karczmę⁴⁴. Ingerencja władz austro-węgierskich w handel alkoholem w pierwszym roku wojny ograniczała się jedynie do wspomnianego wyżej monitorowania cen trunków oraz ścigania osób narzucających kupującym zawyżone ceny. Kary za podobne

³⁹ Krasicki, *Dziennik...*, s. 164.

⁴⁰ Kisch, *Zapisać to, Kisch!*, s. 294.

⁴¹ Krasicki, *Dziennik...*, s. 159.

⁴² Tamże, s. 207.

⁴³ Tamże, s. 155.

⁴⁴ L. Migala, *Rok 1914 w Nowym Sączu*, w: *Nowy Sącz i Sądeckczyzna w czasie I wojny światowej*, Nowy Sącz 2015, s. 17.

przewinienia nie były jednak wygórowane i ograniczały się do konfiskaty przeznaczonego na handel mienia – alkohol wylewano, a za zarekwirowaną żywność Austriacy płacili uznawane przez wojsko ceny⁴⁵.

Należy zaznaczyć, że wojsko nie wykorzystywało alkoholu jedynie do celów spożywczych. Trunków o wysokim stężeniu etanolu używano także jako środków antyseptycznych, czy to podczas operacji, czy też do czyszczenia narzędzi chirurgicznych. Ferenc Molnár zanotował także relację o bardziej nietypowym wykorzystaniu spirytusu. W myśl słów węgierskiego korespondenta rozcieńczonego etanolu używano w niektórych cesarsko-królewskich szpitalach wojskowych do płukania ust rannym. Miało to zapewnić poszkodowanym względną higienę jamy ustnej, gdyż pierwszowojenne armie w początkowej fazie konfliktu nie rozwiązały tego problemu w sposób kompleksowy⁴⁶.

Podsumowując, w czasie kampanii karpackiej alkohol był integralną częścią życia zaangażowanych w walki armii państw centralnych. Stanowił element codziennego posiłku żołnierzy, a także pomagał im wypełnić czas wolny od zajęć służbowych, co jednak nie pozostawało bez ujemnych skutków dla porządku publicznego na tyłach armii. Prowadziło to do stałej obecności alkoholu w rozmówieniach dla wojska, z tym że w czasie kampanii wystąpił zauważalny rozdźwięk między zaleceniami regulaminu a praktyką oddziałów intendentury, które w miejsce wina preferowały zamawianie alkoholi o wyższej zawartości etanolu. Tym samym uznać należy alkohol za jeden z podstawowych dla armii materiałów, niezbędny dla sprawnego funkcjonowania wojska w warunkach wojennych.

ALCOHOL IN THE IMPERIAL ROYAL ARMY DURING THE CARPATHIAN CAMPAIGN IN 1914-1915

SUMMARY

The subject of the article is the role of alcohol in the Hamburg army during the Carpathian campaign in 1914-1915, with particular emphasis on food regulations regarding the army, issues related to food supply for soldiers (due to the diversity of supply and obtaining the necessary ingredients) and the daily lives of soldiers. The article was based on archival sources stored in the Main Archive of Old Records in Warsaw (group 321). Also, normative sources and memories of fight participants were helpful in preparing of this article.

⁴⁵ Krasicki, *Dziennik...*, s. 148.

⁴⁶ Molnár, *Galicja...*, s. 100.

BIBLIOGRAFIA**Źródła:**

Adjustierungsvorschrift für das k.u.k. Heer 1910/1911, Wiedeń 2010.

AGAD, zespół nr 321.

Filar K., *Dzienniki*.

Kisch E.E., *Zapisz to, Kisch!*, Warszawa 1957.

Krasicki A., *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988.

Molnár F., *Galicja 1914-1915*, Warszawa 2012.

Zasady administracji wojennej. Część II: O zaprowiantowaniu, oprac. R. Górecki, K. Tićak, Kraków 1915.

Opracowania:

Kalorie w kromce, łyżce, plasterku, Warszawa 1997.

Kraus J., *Die feldgraue Uniformierung des deutschen Heeres 1907-1918*, Wiedeń 2009, tom I.

Łowczowski G., *Organizacja etapów wojska austriacko-węgierskiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914-1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, T. I, Oświęcim 2013.

Migała L., *Rok 1914 w Nowym Sączu*, w: *Nowy Sącz i Sądecczyzna w czasie I wojny światowej*, Nowy Sącz 2015.

Ostatnia wojna Austro-Węgier, T. I/1, Oświęcim 2015.

Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918. Registerband, Wiedeń 1938.

Saloni R., *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austriacko-węgierskim*, „Bellona” 1925, t. 19, z. 3; *Organizacja służby etapowej w b. wojsku austriacko-węgierskim (II)*, „Bellona” 1925, t. 20, z. 1.

Szlanta P., *Afera pułkownika Redla*, „Mówią wieki”, nr 08/12 (631).

Toruń S.J., *Zagadnienie kwatermistrzowskie wojska austriacko-węgierskiego z lat 1914-1918*, w: *Studia nad Wielką Wojną*, T. I, Oświęcim 2013.

Vademecum lekarza ogólnego, red. W. Brühl, R. Brzozowski, Warszawa 1990.

CEZARY TARACHA

PABLO de la FUENTE de PABLO

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

LA LECHE DE PANTERA, BEBIDA DE LA LEGIÓN ESPAÑOLA

Se dice que cuando el comandante Francisco Franco empezó a instruir a los primeros legionarios alistados tras su fundación en 1920, colgó un letrero a la entrada del cuartel de Dar Rifien en que se leía: *ni vino, ni mujeres, ni curas*.¹ Los autores de esta ponencia no saben si Franco alguna vez acertó los resultados de una quiniela futbolística. Lo que sí podemos decir es que dicho cartel de Dar Rifien no fue lo más acertado en su vida. Si no quería curas, pese a ser un ferviente católico, es posible que se debiera a no crear fricciones de tipo religioso en un cuerpo que pretendía acoger mercenarios provenientes de toda Europa. Sin embargo, hoy en día, los legionarios son los soldados más devotos del ejército español y cada Semana Santa sacan en procesión con una impresionante marcialidad por las calles de Málaga al Cristo de la Buena Muerte. Con respecto al tema de las señoras, y sin querer entrar en demasiados detalles, en la tradición legionaria, el *poblado* es el conjunto de viviendas anejas a todo cuartel legionario donde viven mujeres con las que los soldados mantienen el más variopinto tipo de relaciones. Por último, si Franco no quería alcohol, La Legión años después llegará a tener una bebida propia: la leche de pantera. Sobre este último punto gira nuestro texto.

Por definición, un cuerpo de élite es aquel que por su nivel de preparación militar se diferencia del resto de las unidades del ejército. Raro es el ejército del mundo que no diferencia en su uniformidad a sus tropas de élite del resto. Incluso, en el ejército de los Estados Unidos, su fuerza de operaciones especiales –equivalente en Polonia al GROM– se denomina *Green Berets*; esto es, boinas verdes. Dicha sinécdoque que denomina a este cuerpo por un detalle específico de su uniformidad es sintomático, pero es algo extensible al resto de los países. Prácticamente todas las unidades de paracaidistas del mundo, adscritas al ejército que sea, lucen boinas de llamativos colores que diferencia a estas tropas aerotransportadas del resto de la infantería. Y si ello se hace es dado que no se pretende otra cosa que dar al soldado un carácter elitista que se refleje claramente.

El caso de la Legión Española cumple con creces lo afirmado en el párrafo anterior. Si algo caracteriza a estas tropas es su característicos *chapiri con madroño*, un gorriño cuartelero con una borla roja privativo de esta unidad. Este carácter de élite va mucho más allá de una característica prenda de cabeza. In-

¹ Para las referencias sobre las vicisitudes legionarias se puede consultar la mejor obra al respecto: Luis E. TOGORES, *Historia de La Legión española. La infantería legendaria. De África a Afganistán*, Madrid, La Esfera de los Libros, 2016.



Ilustración 1.- Legionarios marchan al compás de “El Novio de la Muerte” portando el Cristo de la Buena Muerte, toda una tradición de la Semana Santa malagueña. www.lalegion.com



Ilustración 2.- La mascota legionaria, toda una tradición de estas fuerzas de choque, luciendo el chapiri. www.lalegion.com

cluso el color del uniforme, el *verde legionario*, tiene una tonalidad mucho más clara que el verde caqui que utilizaba el resto del ejército cuando el *Tercio de Extranjeros*, nombre original de La Legión Española, nace en 1920.

El *Tercio de Extranjeros* nació en 1920 como fuerza de choque profesional dentro del contexto de las campañas marroquíes del ejército español. Desde 1909, fuerzas del ejército español, formadas por conscriptos, se había empleado en operaciones a fin de proteger los intereses españoles en el norte de África. A partir de 1912, España junto con Francia se transformaron en potencias protectoras del sultanato marroquí. A España le tocó la pacificación y restitución de la autoridad del Sultán en las regiones de la Yebala y el Rif.²

Una guerra de estas características llevada a cabo por soldados conscriptos es de lo más impopular. A título de ejemplo, si los jóvenes polacos de 18 años empezaran a ser reclutados obligatoriamente y enviados a servir en Afganistán –una guerra contra tremendas similitudes a las campañas llevadas a cabo en el norte de Marruecos por el ejército español– es más que probable que el gobierno polaco perdiera las elecciones por muchos logros positivos en otros campos de acción.

Así, la idea de ahorrar, en lo posible, vidas de conscriptos españoles fue uno de los ejes que caracterizaron la política de defensa. A tal efecto, en 1911 se crearon las Fuerzas Regulares Indígenas, una tropa que nació para ser empleada como fuerza de choque compuesta por indígenas marroquíes bajo el mando de oficiales españoles. En los Regulares habían servido José Millán-Astray, fundador de La Legión, y Francisco Franco, jefe del primer batallón de legionarios.

Los Regulares explotaron los detalles externos que caracterizan a una fuerza de élite. El color marrón claro de su uniforme –denominado *garbanzo* en la jerga militar–, además de una serie de prendas moriscas en la uniformidad, como el gorro rojo o *tarbuchy* la elegante capa blanca o *alquicel* dan cuenta de lo afirmado. Otro de los aspectos es su característica y exótica banda musical, designada por el arabismo *nuba*, con sus chirimías moriscas.³

Pese a que originalmente los Regulares nacieron para ser un regimiento mixto compuesto por un batallón de infantería y una escuadrón de caballería, lo cierto es que en poco tiempo su fuerza se incrementó hasta ocho *tabores* de infantería y cuatro de caballería.

Sin embargo, el empleo de indígenas tenía sus problemas. En primer lugar, el número de reclutas que se alistaban estuvo siempre muy por debajo de la necesidad de tropas de choque que tenía el ejército español para poder operar en la zona asignada en el protectorado marroquí. Por otro lado, los indígenas no eran del todo fiables. A menudo desertaban y era complejo emplear a un yebli en la Yebala o un rifeño en el Rif, dada la estructura tribal de estos territorios. Como alternativa, se dispuso el reclutamiento de argelinos, aunque no fue todo lo exitoso que se esperaba.

² Una buena síntesis al respecto es la de Salvador Fontela Ballestas, *La guerra de Marruecos (1909-1927). Historia completa de una guerra olvidada*, Madrid, La Esfera de los Libros, 2017.

³ Sobre este cuerpo, vide José María GIL y Carlos DEL CAMPO, *Regulares de Melilla. 100 años de historia*, GallandBooks, Valladolid, 2012.

El recelo que originaban los indígenas hizo que éstos no fueran instruidos en puestos que requerían un alto nivel de instrucción, tales como francotirador o sirviente de ametralladora. Ello hizo que, forzosamente, que las ametralladoras que daban acompañamiento a las Fuerzas Regulares Indígenas fueran unidades de regimientos españoles servidas por conscriptos.

La insuficiencia de indígenas y el modelo de la Legión Extranjera Francesa llevó a José Millán-Astray a la creación de un cuerpo mercenario formado por europeos a imagen y semejanza del citado cuerpo francés. Se unía la necesidad española de ahorrar las vidas de soldados de remplazo y una gran cantidad de excombatientes en Europa que tras el final de la Primera Guerra Mundial estaban desempleados. Aunque es una cuestión que necesita de ulteriores investigaciones hay sólidos indicios de que hubo un buen número de polacos que pasaron a servir en el recién creado *Tercio de Extranjeros*.

Pese a que es cierto que Millán-Astray estuvo comisionado en Argelia estudiando el modelo de la Legión Extranjera Francesa, lo cierto es que el cuerpo creado no es una copia mimética. Desde un primer momento se quiso identificarlo con la tradición militar española de más abolengo. Así, en vez de *regimiento* –vocablo utilizado en el resto del ejército español que se adoptó a principios del siglo XVIII por las influencias francesas traídas por la dinastía Borbón– se empleó la palabra *Tercio*, que es como se denominaban dichas unidades españolas durante la dinastía Augsburgo. Si los Regulares no utilizaron la palabra *batallón* como se estilaba en el ejército de la época, usando el término árabe *tabor*, tampoco La Legión ha empleado nunca dicha palabra. Así, al grupo de varias compañías se le denomina *Bandera*, siguiendo la tradición de los antiguos tercios españoles. Dicha recuperación de la tradición de los siglos XVI y XVII se aprecia en las características específicas de la bandas musicales legionarias. Además del bastón del músico mayor y sus espectaculares malabares al compás, los tambores son una copia de aquellos de los antiguos tercios. La música es algo propio de la cultura legionaria, habiéndose constituido una serie de piezas propias. Además del himno legionario que empieza con “soy valiente y leal legionario” y tiene como estribillo “legionarios, a luchar, legionarios, a morir”, es quizá, por lo severo, emocionante y sentimental la marcha denominada “El Novio de la Muerte”, un canto que define el alma legionaria. Originalmente, esta composición del maestro catalán Juan Costa fue un cuplé que narra la historia de un hombre que pierde trágicamente a su mujer, e invadido por la pena, da sentido a su vida enrolándose en La Legión. Luchando como un bravo soldado, el día que le alcanza la muerte en combate es glorioso dado que va a reunirse con su amada. La tonadilla fue arreglada para el ritmo de las cornetas y tambores de la banda de guerra legionaria, y hoy en día se canta durante el tradicional *sábado legionario* como homenaje a todos los caídos en cumplimiento del deber.

Millán-Astray llevó el carácter elitista de La Legión hasta sus últimas consecuencias, creando un auténtico microcosmos con sustanciales diferencias con el resto del ejército español. La Legión tiene un ritmo de marcha propio: mientras el resto del ejército desfila a 120 pasos por minutos, La Legión lo hace a un

trepidante ritmo de 160 al ritmo de sus propias marchas legionarias, precedida por un macho cabrío que camina suelto. La mascota desde la Antigüedad ya inspiró el ariete con el que los legionarios romanos derribaban las puertas de las fortalezas que asaltaban y, por ello, es el símbolo de las tropas legionarias como tropas de choque.

Los legionarios, de forma algo despectiva, denominan *pistolos* a los restantes miembros del ejército. Incluso, el propio Millán-Astray creó un código de honor –el denominado *Credo Legionario*– que es un decálogo de las virtudes personales y guerreras que ha de poseer todo buen legionario. A tanto llega la cosa que uno de los puntos de dicho credo es que al oír que alguien que pronuncie en una pelea, allá donde fuese, las palabras ¡a mí la legión!, el legionario acudirá a defender a la persona que las haya pronunciado y a ayudarle tuviera o no razón en su disputa, lo cual podía suponer muchas veces la transgresión de la legalidad vigente. No es el primer caso que se da de un legionario franco de servicio en un taberna o en un cabaret que es agredido y que poco tiempo después un grupo de enmascarados entran en el local y lo destrozan como venganza.

Incluso, los legionarios soportan de forma estoica un régimen disciplinario mucho más exigente que los reglamentos del ejército. Los oficiales tenían mayores prerrogativas –aunque era una ley no escrita– para aplicar castigos como limpiar el cuartel o ir a pelar patatas a la cocina, que sus homólogos del resto del ejército no gozaban. La cosa llegaba hasta los delitos penales. Se cuentan numerosos casos de palizas recibidas y aceptadas por los legionarios a cambio de no ir a dar cuenta ante un tribunal militar. De hecho, el problema solía estribar cuando alguna señora se cruzaba en la vida de algún legionario y, éste, digamos que se *olvidaba* de aparecer por el cuartel durante cuatro, cinco o incluso más días. El problema estribaba en que, según el Código de Justicia Militar, dicho acto era un delito de desertión castigado con una pena de varios años de prisión. Así, como mal menor, si el legionario era un aguerrido soldado querido por sus mandos, con varias bofetadas y algún puñetazo se solía restituir la disciplina, e, incluso, el susodicho legionario alardeaba con sus camaradas de las magulladuras como prueba de hombría.

Si, arquetípicamente, los españoles beben vino; los alemanes, cerveza; y los polacos, vodka; en La Legión, un auténtico microcosmos con vestimenta y costumbres propias, no deja de ser lógico que tenga su propia bebida. Parece ser que en ello se aplicó el ya general Millán-Astray tras el final de la Guerra Civil. Al igual que sus legionarios, pese ser un bravísimo soldado y un hombre católico, Millán parece ser que tuvo algún que otro desliz extramatrimonial. Uno de ellos parece ser que fue con la célebre cantante hispano-argentina Celia Gámez, mujer de extraordinario encanto mucho más joven que él. La cosa está que como penitencia, el bueno de Millán se propuso en ayudar a la señorita a encontrar un hombre de buena posición con el que casarse. Y no sólo eso, sino que además, al ser huérfana, el militar quiso actuar como padrino y llevarla ante el altar. Tras la ceremonia, el banquete se celebró en un afamado establecimiento madrileño regentado por un célebre barman, Perico Chicote, y así surgió la idea de Millán de que el célebre restaurador creara un cóctel para sus legionarios.



Ilustración 3.- Aunque, tradicionalmente, la leche de pantera es elaborada de forma improvisada por los legionarios, hoy en día es una bebida elaborada industrialmente que se comercializa. <https://bodega.es/products/leche-de-pantera>

Dado el entorno africano propio de La Legión, la bebida debía ser refrescante, pero además, también debía colmar la querencia alcohólica del legionario franco de servicio. Que a este cóctel a base de leche se le agregara el genitivo *de pantera*, tiene que ver con lo reconstituyente del mismo en todo fiero legionario. Esta es la receta de la leche de pantera:

- 1 decilitro de ginebra.
- Un bote pequeño de leche condensada.
- Canela en polvo al gusto.
- Abundante hielo para servir la bebida fría.

Como todos los actos de la vida legionaria tienen su ceremonial, no podía ser de otra manera que la libación de leche de pantera no tuviera un brindis oficial, en el que el coronel del *tercio*, cual maestre de ceremonias, pronuncia

unas palabras que son respondidas como pareados rimados por el resto de los legionarios a coro:

Uno dice:	Todos responden:
¡Estamos todos?	¡Estamos!
¡Cual legionarios...	... <i>cumplimos!</i>
¡A las mujeres...	... <i>amamos!</i>
¡Pero, ante todo...	... <i>bebamos!</i>

Después de dar un buen trago a la leche de pantera, el maestro de ceremonias dice: “¡Ah!, cuanto haque no bebíamos!”. Los legionarios responden, con gran sentido del humor: ¡agua!

PANTHER’S MILK. FAVORITE ALCOHOL OF SPANISH LEGIONNAIRES

SUMMARY

The paper focuses on the Panther’s Milk – a traditional alcoholic drink of the Spanish Legion. Together with the *chapiri* – the characteristic hat of the Spanish legionaries – and the military songs that are unique to this formation only, it marks the identity of this elite unit. The Panther’s Milk is not just a beverage, drinking it is related to a special toast which is a ceremony in itself – one more of the elements that form this unique microcosmos.

BIBLIOGRAFIA

- Fontela Ballestas S., *La guerra de Marruecos (1909-1927). Historia completa de una guerra olvidada*, Madrid, La Esfera de los Libros, 2017.
- Gil M., Del Campo C., *Regulares de Melilla. 100 años de historia*, GallandBooks, Valladolid, 2012.
- Togores L.E., *Historia de La Legión española. La infantería legendaria. De África a Afganistán*, Madrid, La Esfera de los Libros, 2016.

ALEKSANDER SMOLIŃSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**ALKOHOL W WOJSKACH WIELKOPOLSKICH
W ŚWIELE ROZKAZÓW DOWÓDZTWA GŁÓWNEGO
Z 1919 ROKU**

Zorganizowane pod koniec 1918 i na początku 1919 roku w Wielkopolsce oraz na zachodnich Kujawach, Pałukach i Krajnie formacje powstańcze, które na początku 1919 roku przekształcone zostały w silne liczebnie i dobrze zaopatrzone Wojska Wielkopolskie¹, posiadają obecnie dość obszerną² i jednocześnie wartościową literaturę historyczną. Składają się na nią liczne monografie, w tym również opracowania dotyczące poszczególnych formacji piechoty, artylerii, kawalerii, szkół wojskowych oraz pozostałych wojsk i służb, które brały udział w powstaniu lub też zostały zorganizowane w ramach wielkopolskich sił zbrojnych, a także przyczynki oraz liczne wspomnienia, pamiętniki i wydawnictwa źródłowe, głównie proveniencji wojskowej.

Nadal jednak, pomimo wieloletnich oraz opartych o dostępny obecnie i krytycznie potraktowany materiał źródłowy badań dotyczących tej problematyki, nie wszystkie aspekty dziejów tych formacji zostały dostatecznie i wyczerpująco opisane. Ponadto są także zagadnienia, które we wcześniejszych badaniach praktycznie nie były poruszane lub też pojawiały się, i nadal są obecne, niezwykle rzadko³.

¹ W rzeczywistości pierwsza oficjalna, zatwierdzona w styczniu 1919 roku, nazwa wojsk powstańczych brzmiała: „Siły Zbrojne byłej Dzielnicy Pruskiej” – zob.: Warszawa, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej cyt. CAW), Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.3. Rozkaz dzienny Nr 14 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w b. Zaborze Pruskim z 19 I 1919 roku poz. 1/1. Ponadto w źródłach archiwalnych można też napotkać inne nazwy tych formacji, a mianowicie „Siły Zbrojne byłego Zaboru Pruskiego”, „Siły Zbrojne Polskie w byłym Zaborze Pruskim”, „Wojsko Polskie w byłym Zaborze Pruskim” oraz „Armia Wielkopolska”. Jednak w obszernej już dzisiaj literaturze historycznej i historyczno-wojskowej dotyczącej Powstania Wielkopolskiego oraz jego armii utarła się powszechnie akceptowana nazwa „Wojska Wielkopolskie” lub też „Wojsko Wielkopolskie”. Piszący te słowa będzie używał określenia: „Wojska Wielkopolskie”.

² Ogółem do roku 1988 ukazało się około 3000 publikacji dotyczących różnorodnych aspektów Powstania Wielkopolskiego, przy czym daje się zauważyć wyraźny nacisk na problematykę wojskową. Warto też zauważyć, że przez ostatnie 30 lat ich liczba znacznie wzrosła – zob. choćby: S. Kubiak, *Bibliografia historii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, Poznań 1963; *Militarne aspekty odrodzenia Rzeczypospolitej 1914-1921. Bibliografia*, t.1 i 2, red. A. Grodecki, I. Kowalska, I. Sawicka, Centralna Biblioteka Wojskowa, Warszawa 1998, a także: B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Poznań 1996.

³ Szerzej na temat postulatów badawczych dotyczących Powstania Wielkopolskiego, w tym także jego aspektów wojskowych, zob. chociażby: Z. Grot, *Kierunki i stan badań nad dziejami Powstania Wielkopolskiego*, „Novum. Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego”, Warszawa 1971, nr 12 (nr specjalny zatytułowany: *Wielkopolski czyn powstańczy*), s. 9-21.

Takimi problemami, choć istnieje już dotycząca ich pewna literatura⁴, są właśnie kwestie morale i dyscypliny, w tym także nadużywania alkoholu w Wojskach Wielkopolskich w latach 1918-1919. Tymczasem bez rzetelnej analizy tych zagadnień badawczych nie da się dokonać kompleksowej – zarówno potencjalnej, jak i rzeczywistej – oceny ich wartości, w tym również bojowej. Warto więc je badać i analizować.

W okresie międzywojennym, zarówno wśród ówczesnych historyków wojskowych, jak i historyków cywilnych oraz pamiętnikarzy polskich i obcych, panowała opinia o szczególnej wartości, jaką podczas „walk o niepodległość i granice” w latach 1918-1921 reprezentowały oddziały wojskowe sformowane w Wielkopolsce⁵. Podobnie czynią również historycy polscy, którzy zajmują się współcześnie tą problematyką⁶.

⁴ Zob. chociażby: A. Smoliński, *Morale Wojsk Wielkopolskich w świetle rozkazów dziennych Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych byłego Zaboru Pruskiego z lat 1918-1919*, w: *Powstanie Wielkopolskie. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej „90. rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918-1919”*, Poznań, 17 grudnia 2008 r., red. J. Karwat, Poznań 2008, s. 35-52; tenże, *Animo-zje w korpusie oficerskim Wojsk Wielkopolskich w 1919 r. na podstawie raportu porucznika Wojciecha Mycielskiego oraz innych dokumentów*, „Przegląd Wielkopolski. Kultura – Historia – Ekorozwój – Turystyka” 23(2009) nr 2 (84), s. 5-25; tenże, *Morale i dyscyplina Wojsk Wielkopolskich w latach 1918-1919. Przyczynek do dziejów Powstania Wielkopolskiego*, Toruń 2009, passim; tenże, *Stosunki w korpusie oficerskim Wojsk Wielkopolskich w pierwszej połowie 1919 roku w świetle raportu porucznika Wojciecha Mycielskiego*, w: *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, t. 2, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2011, s. 98-125; tenże, *Sytuacja w korpusie oficerskim Wojsk Wielkopolskich w pierwszej połowie 1919 r. w świetle raportu porucznika Wojciecha Mycielskiego. Przyczynek do wojskowych i politycznych dziejów Powstania Wielkopolskiego*, w: *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*, red. J. Durka, Poznań 2012, s. 47-83.

⁵ Drugi z kolei Głównodowodzący Wojskami Wielkopolskimi, a mianowicie późniejszy generał broni Józef Dowbor-Muśnicki, tak w swoich wspomnieniach skomentował ten problem: „Armia niemiecka podczas wojny światowej zdała egzamin, przeto postanowiłem trzymać się jej systemu szkolenia i taktyki, modyfikując je tylko nieznacznie w zależności od posiadanych środków. Swoim pomocnikom podkreślałem, aby byli ostrożni w wprowadzaniu innowacji i szanowali to, do czego miejscowa ludność była przyzwyczajona, choćby wydawało się to nieodpowiednim. Polecilem też zawsze podkreślać, że tworzące się wojsko będzie wyłącznie z Polaków złożone [...]” – zob.: J. Dowbor-Muśnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2003, s. 237.

⁶ Natomiast jeden z ówczesnych oficerów dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego, a mianowicie kpt. Sztabu Generalnego Stanisław Rostworowski latem 1919 roku napisał: „Na rynku [w Mińsku Litewskim – przyp. A.S.] stoją bataliony Wielkopolan [z pułków należących do 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich – przyp. A.S.]. Karabiny w kozły ustawione. Żołnierz wspaniale ubrany i wykwipowany przy taborach. Konie jak na pokaz. Porządek wzorowy. Od tych szeregów bije moc i pewność zwycięstwa. Pomimo ostrych marszów i ciężkiej bitwy zmęczenia nie znać – tacy gonić wroga potrafią” – zob.: Stanisław Rostworowski, *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918-1920*, wybór i oprac. S.J. Rostworowski, Warszawa 1995, s. 134 - dok. nr 64 – list z 8 VIII 1919 roku.

⁶ Tadeusz Jabłoński już przed wojną stwierdził: „Gdy w październiku 1919 r. nastąpiło ostateczne połączenie sił zbrojnych zaboru pruskiego z armią polską, dorobek wojskowy naszych ziem zachodnich w dziele organizowania piechoty przedstawiał się bardzo poważnie. Wielkopolska przekazywała naszej armii trzy pełne dywizje, każda po cztery doborowe pułki, świetnie zaopatrzone i przeszkolone” (zob.: tenże, *Zarys organizacji piechoty polskiej (1918-1920)*, w: *Księga chwały piechoty*, red. B. Prugar-Ketling, Warszawa 1937-1939, s. 213-214). Opinię tę, niemal dosłownie, powtórzył współcześnie Zdzisław Jagiełło (zob. tenże, *Piechota Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 2005, s. 31). Ponadto Bohdan Mincer, który po latach napisał: „Było to najlepsze wojsko, jakie Polska wówczas miała” (zob.: tenże, *Ubiór Wojska Polskiego z lat 1918-1922. Przedmowa*, „Broń i Barwa. Biuletyn Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii”, Londyn 1952, nr 7-8, s. 17). Podobną opinię zdają się podzielać również: B. Skaradziński, *Polskie lata 1919-1920*, t. 1, *Polski rok 1919*, Warszawa 1993, s. 144 i passim; J.J. Piątek, *Charakterystyka zdolności bojowych i charakteru*

Wydaje się, że najpełniej poglądy te wyraził oficer brytyjski, lord Edgar Vincent d' Abernon, który pod datą 8 sierpnia 1920 roku w swoim dzienniku napisał:

Poznańscy uważają się za coś wyższego od reszty Polaków, zarówno pod względem zdolności wojennych, jak i ogólnej tężyzny życiowej. Istotnie, są oni zupełnie odmiennego pokroju. Pułki poznańskie uważane są za najlepsze w całej armii. W tej części świata urok Niemiec i armii niemieckiej, trwający do dziś dnia, najmniej wątpliwą jest rzeczą. Wojna światowa nie zmniejszyła go ani trochę; niemieckie wyszkolenie wojskowe stało się tu synonimem doskonałości. Dobrą opinię, jaką cieszą się pułki poznańskie, zawdzięczać należy temu, iż są one bardziej niemieckie od reszty wojsk polskich⁷.

Podobną opinię o oddziałach pochodzących z Wielkopolski posiadał także generał Adrian Carton de Wiart, członek Brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce, który również zetknął się z nimi w 1920 roku. W swoich wspomnieniach, z pewną przesadą, napisał bowiem:

Jednym z istotnych problemów wewnętrznych, jakie mieli Polacy usiłujący powstrzymać bolszewicką ofensywę, były niesnaski między wojskami wielkopolskimi a resztą armii polskiej. Żołnierze z Wielkopolski, dobrze wyszkoleni przez Niemców w armii kajzera, z wyższością spoglądali na kolegów, którzy wywodzili się z armii austriackiej czy rosyjskiej. Wielu z nich z zadowoleniem przyjąłoby upadek Warszawy, bo to dawało im szansę wystąpienia w roli zbawców Polski, gdyby polska kontrofensywa miała wyruszyć z Poznania, a pogromienie bolszewików byłoby wtedy głównie dziełem wojsk wielkopolskich. W bitwie warszawskiej uczestniczyły dwie dywizje wielkopolskie, niewątpliwie wyróżniające się na tle innych jednostek znakomitą wyszkoleniem i większą wartością bojową⁸.

Bardzo wysoką ocenę Wojskom Wielkopolskim wystawił także ówczesny, pochodzący z dawnej Armii Rosyjskiej⁹, a następnie z I Korpusu Polskiego w Rosji¹⁰, oficer elitarnej artylerii konnej i późniejszy generał Stanisław Ko-

prowadzonych walk przez oddziały wielkopolskie w okresie walk o granicę wschodnią Rzeczypospolitej 1918-1920, w: *Wielkopole w walce o granicę wschodnią Rzeczypospolitej 1918-1920. XIV Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, red. B. Polak, E. Śliwiński, Kościan 2003, s. 104, a także: J. Odziemkowski, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919-1920*, Warszawa 2010, s. 190 i passim.

⁷ Zob.: *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932, s. 73.

⁸ A. Carton de Wiart, *Moja odesja. Awanturnik, który pokochał Polskę*, tłum. K. Skonieczny, Warszawa 2016, s. 149.

⁹ Termin „Armia Rosyjska” (Русская Армия), który był wówczas nazwą własną, będzie pisany przez autora wielką literą. Podobnie czyniła zresztą, i nadal czyni, znaczna część historyków rosyjskich – zob. choćby: Военный энциклопедический словарь. Редакционная коллегия: А.П. Горкин, В.А. Золотарев, В.А. Манилов, В.И. Милованов, Москва 2002, s. 1342-1345, a także: Хрестоматия по русской военной истории. Составил Л.Г. Безкровный, Москва 1947; А.А. Керсновский, История Русской Армии, Москва 1999.

¹⁰ Poza częścią niżej cytowanej literatury zob. także: A. Smoliński, *Dywizjon Konnej Artylerii I Korpusu Polskiego w Rosji. Zarys dziejów*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Józefa Bema” 35(2002) nr 21; tenże, *Dywizjon Konnej Artylerii I Korpusu Polskiego w Rosji. Zarys dziejów od*

pański, który opisując swój udział w wojnie polsko-ukraińskiej, wspominał po latach:

Opowiadał [jeden z oficerów – przyp. A.S.], że był świadkiem walk grupy poznańskiej płk. Konarzewskiego (1 Pułk Strzelców Wielkopolskich, dywizjon artylerii i inne pododdziały). Dzielni starzy żołnierze, niejednokrotnie „spod Verdunu”, strzelali nieraz w ruchu, stojąc lub z kolana, uważając tego rodzaju wojnę [polsko-ukraińską – przyp. A.S.] za zabawkę w porównaniu z walkami wielkiej wojny na Zachodzie. Gdy na ulicach Gródka spotykałem żołnierzy Wielkopolskich, byłem pod wrażeniem ich wspaniałej postawy, ekwipunku i dyscypliny¹¹. Wyglądaliśmy przy nich [mowa o oddziałach formowanych na terenie byłego Królestwa Polskiego i Galicji – przyp. A.S.] zupełnie jak „pospolite ruszenie”¹².

Tak korzystne opinie o Wojskach Wielkopolskich były także efektem wyższego od reszty ziem polskich poziomu rozwoju ekonomicznego tego regionu, a także skutkiem istnienia w zaborze pruskim obowiązku powszechnego nauczania, wynikiem czego był znacznie niższy niż w reszcie późniejszej niepodległej Polski poziom analfabetyzmu, a co za tym idzie również wyższy poziom szeroko rozumianej kultury i świadomości narodowej ludności pochodzącej z tego regionu, w tym także chłopów oraz pozostałych grup ludności wiejskiej¹³. Poza tym cała polskojęzyczna ludność szeroko rozumianej Wielkopolski¹⁴ już w momencie wybuchu I wojny światowej uważała się za Polaków oraz wykształciła ponadstanowe – i pozapaństwowe – instytucje, które działały na korzyść całej tamtejszej polskiej społeczności oraz były skutecznym sposobem walki z germanizacją. W efekcie tego w dziele budowy zrębów społeczeństwa obywatelskiego w Wielkopolsce zrobiono najwięcej¹⁵. Jednocześnie od Niem-

momentu sformowania do demobilizacji (9 stycznia – 5 lipca 1918 r.), w: *Wśród dymu i ognia. Studia i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, t. 2, red. A. Smoliński, Oświęcim 2016.

¹¹ Na początku 1919 roku podobne odczucia miał także inny oficer Wojska Polskiego również walczący wówczas w Małopolsce Wschodniej, który w swoich wspomnieniach napisał: „Mijamy batalion wojsk poznańskich. Dorodni chłopcy, mundury jak z igły, maszerują równo w takt. Na komendę: w lewo patrz! – pręży się, jak w koszarowym marszu paradnym. Ale i nasi górale, choć obdarci, też z fantazją na nich patrzą” – zob.: S. Kawczak, *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914-1920*, Warszawa 1991, s. 330.

¹² S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939*, Londyn 1965, s. 61. Zob. również: A. Smoliński, *Organizacja pierwszych baterii i dywizjonów artylerii konnej odrodzonego Wojska Polskiego w okresie od listopada 1918 roku do czerwca roku 1919*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Józefa Bema” 30 (1997) nr 11; tenże, *Formowanie i organizacja artylerii konnej Wojska Polskiego w okresie od listopada 1918 roku do czerwca roku 1919*, w: *Wśród dymu i ognia. Studia i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, t. 1, red. A. Smoliński, Oświęcim 2014; tenże, *Pierwsze formacje artylerii konnej Wojska Polskiego w polsko-ukraińskich bojach o Lwów i Małopolskę Wschodnią w okresie od grudnia 1918 r. do wiosny 1919 r.*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2015, t. 4.

¹³ Poza chłopami dotyczyło to bowiem również robotników rolnych zatrudnionych w licznych i niekiedy bardzo nowoczesnych oraz dobrze prosperujących majątkach ziemskich rozsiansych po całej Wielkopolsce oraz na zachodnich Kujawach.

¹⁴ Poza Wielkopolską opisane powyżej prawidłowości funkcjonowały również na zachodnich Kujawach, a także na Pałukach i Krajnie.

¹⁵ Jeden z pamiętnikarzy oceniając – bardzo subiektywnie – Polaków niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdził: „[...] w dzisiejszej Polsce są cztery klasy Polaków. Pierwsza to dawni legionści,

ców Polacy uczyli się porządku oraz szacunku dla prawa i norm społecznego współżycia. To zaś w bezpośredni sposób przekładało się na jakość formowanych następnie na tym obszarze Wojsk Wielkopolskich.

Pomimo to krytyczna analiza rozkazów dziennych wydawanych przez Dowództwo Główne oraz innych dokumentów polskiej proweniencji pozwala stwierdzić, że także w Wojskach Wielkopolskich – podobnie zresztą jak we wszystkich innych armiach Europy i świata – poza problemami z dyscypliną i morale istniały też różne patologie, w tym również te, które miały związek z nadużywaniem alkoholu przez służących w ich szeregach żołnierzy.

Analizując przytoczone poniżej fakty, należy pamiętać, że niemal od zawsze dla ludzi znajdujących się w sytuacjach niecodziennych czy wręcz ekstremalnych, a do takich zjawisk niewątpliwie należy wojna, alkohol – oczywiście w odpowiednich ilościach – może posiadać znaczenie terapeutyczne. Pozwala bowiem w znaczący sposób zredukować poziom stresu związanego z koniecznością udziału żołnierza w walce zbrojnej. Poza tym w niektórych okolicznościach – paradoksalnie – obniżając poziom samokontroli, pozwala przezwyciężyć strach, czyli w końcowym efekcie wzmacnia odwagę. Podobnie może także działać na żołnierza możliwość otrzymania jego przydziału lub zdobycia na polu walki¹⁶. Trzeba jednak zauważyć, że w pewnych sytuacjach działa on odwrotnie, co nieraz doprowadzało do masowej paniki, a w konsekwencji do klęski jednej z walczących stron. Inaczej jednak kwestie te wyglądają podczas pokoju oraz, gdy wojsko stacjonując w garnizonach lub na głębokim zapleczu znajduje się daleko od teatru działań wojennych. Wówczas bowiem obecność alkoholu w szeregach bardzo łatwo może doprowadzić do jego nadużywania, a w konsekwencji do wielu innych związanych z tym patologii. Tak zaś właśnie działało się w przypadku interesujących nas tutaj Wojsk Wielkopolskich.

Już w styczniu 1919 roku, w jednym z pierwszych rozkazów dziennych, generał Dowbor-Muśnicki zauważył, że: „[...] wojskowi nie należący do formacji tutejszych, pozwalają sobie urządzać rozmaite burdy w miejscach publicznych,

a szczególnie legionieści pana Piłsudskiego dawni rozbijacze kas rządowych i nie rządowych. Druga klasa to Polacy z pod zaboru rosyjskiego nie umiejący po polsku, o zrusyfikowanej mowie, ale także o zrusyfikowanych etycznych pojęciach. Naturalnie że i między legionistami i dawnymi rosyjskimi oficerami są porządni zacni i prawi ludzie, ale na ogół jedni i drudzy próżniaki, ignoranci i nicponie. Od tych dwóch klas idzie moralna zaraza, która toczy Polskę. Trzecia klasa to Poznańczycy. Boją się ich w Warszawie, ale ich nie lubią. A na koniec czwarta klasa to my z Galicji. Nas także nie lubią a przytem się nas nie boją. [...] Pod względem ekonomicznym powinni prowadzić ludzie z Poznańskiego, a pod względem administracyjnym ludzie z Galicji, zaś tamci powinni się uczyć, bo nic nie umieją i starać się zapomnieć okropnych przyzwyczajęń rosyjskich” – zob.: R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)*, wprowadzenie i oprac. nauk. P.S. Szlezynger, Kraków [b.r.w.], s. 236.

Zob. także: J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002; M. Rezler, *Powstanie wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008; tenże, *Nie tylko orężem. Bohaterowie wielkopolskiej drogi do niepodległości*, Poznań 2013; A. Chwalba, *Wielka Wojna Polaków 1914-1918*, Warszawa 2018; J. Molenda, *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999; M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914-1918*, Kielce 2003.

¹⁶ Ciekawe przykłady takich sytuacji można znaleźć we wspomnieniach uczestnika rosyjskiej wojny domowej Siergieja Iwanowicza Mamontowa – zob.: С.И. Мамонтов, *He судимы будем: Походы и кони*, Москва 1999, s. 150-153.

nadużywać napoi wysokowych i nawet w stanie podniecenia używać broni. Jest to objawem nader smutnym w ogóle, w szczególności zaś wśród oficerów, którzy noszą oznaki nie dla przywilejów osobistych, lecz by służyć żołnierzowi za wzór porządku i spełniania swych obowiązków względem Ojczyzny”¹⁷. W dalszej części tego dokumentu generał zapowiadał stosowanie ostrych sankcji¹⁸ – w przypadku oficerów do degradacji włącznie¹⁹.

Pomimo to również w kolejnych miesiącach 1919 roku nadal jedną z patologii, której ulegał korpus oficerski, było nadużywanie alkoholu. W marcu generał Dowbor-Muśnicki stwierdził: „[...] oficerowie zanadto się bawią i nadużywają napojów wysokowych, co wywołuje przykre zajścia i nieraz uzasadnione rozgoryczenie żołnierzy.” Efektem takiego zachowania było według niego:

[...] niedostateczne obcowanie oficerów z żołnierzami poza godzinami zajęć służbowych; zbyt długie przesiadywanie w kasynach przy kieliszku; marnowanie drogiego czasu i pieniędzy po kawiarniach i cukierniach oraz wesołe uczty

¹⁷ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.3. Rozkaz dzienny nr 18 Dowództwa Głównego z 18 I 1919 roku – załącznik. Natomiast generał Józef Dowbor-Muśnicki w swoich wspomnieniach o problemach tych napisał w sposób następujący: „Zabraniałem urządzania burd i hec, wywyższania się nad przedstawicieli ludności cywilnej, upijania się i gry w karty”. Zob.: J. Dowbor-Muśnicki, dz. cyt., s. 246.

Natomiast w styczniu 1920 roku w „Gońcu Wielkopolskim” ukazał się felieton zatytułowany „Unikajmy zgorszenia”, w którym – nawiązując do wrażenia, jakie w zaborze pruskim robił pijany oficer niemiecki i jego wybryki – gazeta w ostry sposób wystąpiła przeciwko zachowaniu się niektórych oficerów polskich, pisząc: „I dzisiaj wstrętny ów typ oficera pruskiego przeciska się gwałtem do polskiego korpusu oficerskiego i staje się poniekąd wzorem dla niektórych osobników, którzy zapewne tylko wskutek ogólnego zamieszania zdobyli sobie odznaki oficerskie. Każdy bystry obserwator doznać musi takich smutnych wrażeń, śledząc zachowanie i maniery niektórych naszych, zwłaszcza tych młodych oficerów w teatrach, kawiarniach, w ścisłych kółkach, [w – przyp. A.S.] klubie na rautach, zabawach, a także na ulicy. U tego rodzaju osobników najdobitniej ujawnia się brak częstokroć elementarnych zasad wychowania, inteligencji i tryska nadmiar arogancji i głupoty, zwłaszcza pod wpływem nadużywanego alkoholu itd.” – cyt. za: *O niepodległą i granice*, t. 2, *Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920*, wybór i oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa-Pułtusk 1999-2000, s. 319 – Komunikat informacyjny nr 6 (73) z 29 I 1920 roku z Okręgów Generalnych: Warszawy, Łodzi, Kielc, Lublina, Krakowa, Poznania oraz terenów plebiscytowych w cieszyńskim i na Mazurach.

¹⁸ Według „Artykułów Wojennych”: „Mniejsze występki winny być karane dyscyplinarnie, do wyższych zaś winny się stosować kary, wyznaczone w drodze sądowej. Kary nakładane sądownie są następujące: 1. areszt, 2. twierdza, 3. więzienie, 4. ciężkie więzienie, w najcięższych zaś wypadkach – kara śmierci. Areszt bywa: zwykły, średni i ścisły. Najwyższy wymiar kary pierwszych dwóch rodzajów aresztu wynosi sześć tygodni, ścisłego zaś cztery tygodnie. Kary twierdzy, więzienia i ciężkiego więzienia mogą być albo terminowe, do lat 15, albo dożywotne. Kary pozbawienia wolności na czas dłuższy niż 6 tygodni nie zalicza się do czasu służby czynnej. Oprócz kar tych stosują się kary na czci: przeniesienie do drugiej klasy stanu żołnierskiego, degradacja i wydalenie z wojska. Ciężkie więzienie pociąga za sobą zawsze wydalenie z wojska. Żołnierzy, którzy notorycznie źle się prowadzą, można wcielić do oddziałów robotniczych. Po ogłoszeniu stanu wojennego kary zostają obstrzone” - zob.: *Artykuły Wojenne dla Wojska Polskiego*, Poznań 1919, s. 4 – par. 5.

¹⁹ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.3. Rozkaz dzienny nr 13 Dowództwa Głównego z 18 I 1919 roku – załącznik. Dokument ten przytoczono także w: *Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych*, red. naukowa B. Woszczyński, Poznań 1985, s. 176 – dok. nr 97 – Fragment załącznika do rozkazu dziennego nr 13 Dowództwa Głównego z 18 I 1919 roku. Zob. także: CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.5. Rozkaz dzienny nr 71 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym Zaborze Pruskim z 18 III 1919 roku poz. II.a/11.

z kobietami nawet na froncie i to w chwili, gdy wszędzie leje się krew polska. W zabawach tych podobno biorą udział wraz z młodszymi oficerami i dowódcy starszych stopni. [...] Przedstawiając oficerów do awansu i zatwierdzenia ich w posiadanych rangach, nie mam bynajmniej na celu tworzenia kasty bawiących [się – przyp. A.S.] i próżnujących paniczków. [...] ostrzegam [...], że nie zatrzymam się przed surowymi środkami aż do natychmiastowego wydalenia z wojska nieodpowiednich jednostek, jak to już uczyniłem w jednym z pułków²⁰.

Fakty takie, w tym pijaństwo, budziły bowiem ogromne niezadowolenie cywilnego społeczeństwa Wielkopolski, które bacznie obserwowało swoją armię, głównie zaś służących w niej oficerów.

Innym przykładem podobnego postępowania oficerów jest informacja, która znalazła się w jednym z rozkazów dziennych, jaki ukazał się w końcu stycznia 1919 roku. Otóż:

Zdarzyło się, że z restauracji przedstawiono Dow[ództwu – przyp. A.S.] Gł[ównemu – przyp. A.S.] kwity z pieczęcią i podpisem poszczególnych dowódców, wystawione na jedzenie, a nawet na wino. Zwracam uwagę, że oficerowie otrzymując dodatek na utrzymanie są zobowiązani sami je sobie płacić gotówką; wystawianie kwitów w tych wypadkach jest niedozwolone i będzie karane²¹.

Opisane powyżej zachowanie trzeba jednoznacznie sklasyfikować jako nadużycia związane z posiadanym stopniem oraz z wysokim miejscem zajmowanym w służbowej hierarchii Wojsk Wielkopolskich. Z dużym prawdopodobieństwem można jednak domniemywać, że fakty takie zapewne dotyczyły wyłącznie – lub też przede wszystkim – oficerów, którzy przeszli przez Armię Rosyjską, w tym także tych, jacy do Wielkopolski przybyli po służbie w dawnym I Korpusie Polskim. System finansowania wojska oraz bezpośrednich potrzeb formacji wojskowych, jaki funkcjonował w dawnej Armii Rosyjskiej, umożliwiał bowiem wydatkowanie pewnych sum na takie właśnie „potrzeby” korpusu oficerskiego oraz umożliwiał również cały szereg innych nadużyć, głównie kosztem szeregowców służących w formacjach samodzielnych. Ponadto w Europie armia carska, podobnie jak całe carskie imperium, miała opinię instytucji, w której istniały oraz były tolerowane liczne nadużycia finansowe oraz w której kwitła korupcja²². Warto też tutaj dodać, że takie przyjęcia („кYTEXa”) urządzane przez korpus oficerski nie były uważane w Rosji za coś szczególnie nagannego. Na początku XX wieku podobne sytuacje bardzo źle wpływały na spoistość i wartość armii carskiej, co w przypadku wielu jej formacji w szczególny sposób ujawniło się podczas I wojny światowej²³.

²⁰ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.5. Rozkaz dzienny nr 71 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym Zaborze Pruskim z 16 III 1919 roku, poz. 1/1.

²¹ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.3. Rozkaz dzienny nr 18 Dowództwa Głównego z 22 I 1919 roku, poz. 7.

²² Zob. chociażby: A. Chwalba, *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861-1917*, posłowie J. Smaga, Warszawa 2001.

²³ Szerzej o tych kwestiach zob. choćby: B.В. Крестовский, *Очерки кавалерийской жизни*, Москва

Pomimo przytoczonych powyżej zapowiedzi generała Dowbor-Muśnickiego i podejmowanych przez Dowództwo Główne działań, nie udało się jednak zlikwidować wszystkich patologii, w tym nadużywania alkoholu, ani też ich destrukcyjnego wpływu na jakość służby pełnionej przez żołnierzy Wojsk Wielkopolskich. „Pijaństwo” niekiedy prowadziło bowiem do poważnych wykroczeń regulaminowych, a nawet zwykłych przestępstw kryminalnych popełnianych przez wojskowych. Jako dowód może posłużyć treść rozkazu dziennego z ostatniej dekady września 1919 roku, w którym znalazły się następujące informacje: „[...] w pewnym mieście na Froncie Południowym żołnierze dopuszczają się ciężkich wykroczeń w rodzaju kradzieży, znieważania osób cywilnych, grożenia aresztem i karabinem oraz pijaństwa”²⁴. W efekcie tego po raz kolejny zapowiadano surowe kary dla ujawnionych przestępców oraz wyciągnięcie konsekwencji służbowych wobec ich bezpośrednich przełożonych²⁵.

Pomimo ostrzeżeń i zapowiedzi dotkliwych kar, w końcu 1919 roku zarówno nadużywanie alkoholu, jak i „kartograjstwo” w dalszym ciągu kwitło w wielu formacjach Wojsk Wielkopolskich. Dotyczyło to zarówno tych oddziałów, które nadal znajdowały się wtenczas w garnizonach na terenie Wielkopolski, jak i tych przebywających na Froncie Wielkopolskim. Głównodowodzący stwierdził więc:

Pijak, mając głowę zamroczoną alkoholem, nie jest w stanie być dobrym żołnierzem. Nie trzymając się na nogach, jakże ostoi się przed wrogiem. Karciarz przegrawszy swe pieniądze, hazarduje się dalej, żeby się odegrać, więc gotów sięgnąć po cudze albo rządowe²⁶. Za dużo widać wolnego czasu i za wiele pieniędzy mają ci wszyscy wojskowi, co długie godziny marnotrawią na libacjach przywinie sami lub z kobietami lekkich obyczajów, a nierzadko z Niemkami²⁷. [...]

1998; В. Литтауэр, *Русские гусары. Мемуары офицера императорской кавалерии 1911-1920*, Москва 2006; Н.Н. Головин, *Военные усилия России в мировой войне*, Москва 2001; С.В. Волков, *Русский офицерский корпус*, Москва 1993; *Быт русской армии XVIII – начала XX века*, Коллегиальная работа под редакцией С.В. Карпущенко, Москва 1999.

²⁴ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.11. Rozkaz dzienny nr 226 Dowództwa Głównego Wojsk Polskich byłego Zaboru Pruskiego z 20 IX 1919 roku, poz. G/1. Podobne sytuacje miały miejsce także już wcześniej – zob.: CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.6. Rozkaz dzienny nr 96 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym Zaborze Pruskim z 10 IV 1919 roku, poz. II.c/18.

²⁵ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.11. Rozkaz dzienny nr 226 Dowództwa Głównego Wojsk Polskich byłego Zaboru Pruskiego z 20 IX 1919 roku, poz. G/1.

²⁶ Mowa tutaj o kradzieży. Przykład przywłaszczenia mienia wojskowego omawia choćby następujący rozkaz dzienny – zob.: CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.6. Rozkaz dzienny Nr 104 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym Zaborze Pruskim z 18 IV 1919 r. poz. V.W./20. Ponadto zob. także: *O niepodległą i granice. Tom 2. Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920...*, s. 292 – Komunikat informacyjny nr 2 (68) z 8 I 1920 r. z Okręgów Generalnych: Warszawy, Łodzi, Lublina, Lwowa, Krakowa, Poznań, Pomorza oraz terenów plebiscytowych w cieszyńskim. Ciekawy przykład sytuacji tego typu opisał również Juliusz S. Tym (zob.: idem, *Nadużycia w depot koni Wojsk Wielkopolskich*, „Kronika Miasta Poznania” (Za mundurem...), Poznań 2005, Nr 1).

²⁷ Informacje dotyczące tej kwestii zawiera już jeden z rozkazów dziennych z czerwca 1919 r., gdzie napisano: „Zauważono kilkakrotnie, że żołnierze wielkopolscy nawiązują stosunki i przestawają z Niemkami. Postępowanie takie jest w najwyższym stopniu potępienia godne i sprawie narodowej

Pijków i karciarzy traktować będę nie jako żołnierzy polskich, lecz jako nicponiów niegodnych imienia, które dano im nosić [...]. W pasie frontowym zabraniam wszelkiego handlu i dowozu trunków, jak również sprzedaży kart do gry. Zabraniam również wszelkiej gry w karty na froncie, a także we wszystkich kasy-nach, koszarach, gospodach żołnierskich i na kolejach²⁸.

Po raz kolejny zapowiadano surowe kary. Widać więc z tego, że także późną jesienią 1919 roku, a więc u progu fizycznego zjednoczenia z Wojskiem Polskim, w niektórych formacjach sił zbrojnych Wielkopolski z przestrzeganiem rozkazów Dowództwa Głównego oraz przepisów dyscyplinarnych obowiązujących w Wojskach Wielkopolskich, a także na polu zwalczania nadużywania alkoholu – głównie przez oficerów – nadal nie było najlepiej.

Kończąc niniejsze rozważania można stwierdzić, że kwestie dotyczące nadużywania alkoholu i skutków tego zjawiska w Wojskach Wielkopolskich w 1919 roku nie pojawiały się zbyt często w Rozkazach Dziennych Dowództwa Głównego. Z reguły też informacje o tym towarzyszyły przykładom innych patologii, których pojawianiu się sprzyjało „pijaństwo”, przy czym wydaje się, że z reguły dotyczyły one oficerów²⁹ nie zaś szeregowych. Pomimo to Dowództwo Główne, w tym także generał Dowbor-Muśnicki, próbowało zwalczać nadużywanie alkoholu, słusznie zauważając w nim poważne zagrożenie dla stanu dyscypliny i morale podległych im wojsk. Wydaje się też, że skala tych zjawisk była znacznie poważniejsza niż zdawałaby się na to wskazywać analiza wspomnianych wcześniej Rozkazów Dziennych Dowództwa Głównego. Tak więc ostateczne rozwiązanie tej kwestii wymagać będzie dalszych i pogłębionych badań, przede wszystkim źródłowych.

szkodliwe. Mianowicie w obecnej przełomowej chwili chytry wróg niewątpliwie będzie zamierzał w ten sposób osiągnąć dla siebie jak największe korzyści, tj. wyciągnąć od niedoświadczonych, młodych żołnierzy jak najwięcej wiadomości. A każda udzielona wrogowi wiadomość, choćby była pozornie niewielkiej wagi, jest obecnie zdradą sprawy narodowej! – zob.: CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.8. Rozkaz dzienny Nr 159 Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych w byłym Zaborze Pruskim z 12 VI 1919 r. poz. G/1.

²⁸ CAW, Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne, 170.2.12. Rozkaz dzienny Nr 233 Dowództwa Głównego Wojsk Polskich byłego Zaboru Pruskiego z 7 X 1919 r. poz. G/3. Zob. także: CAW, Generalny Inspektorat Artylerii, 300.26.14. Rozkaz dzienny Nr 11 Dowództwa Frontu Wielkopolskiego z 10 XII 1919 r. poz. G/1.

²⁹ Wśród tych zaś zdecydowanie dominowali oficerowie pochodzący spoza Wielkopolski, przede wszystkim z dawnej Armii Rosyjskiej oraz z byłego I Korpusu Polskiego w Rosji.

ALCOHOL IN GREATER POLAND MILITARY FORCES IN THE LIGHT OF ORDERS BY THE HIGH COMMAND FROM 1919

SUMMARY

The studies on the history of Greater Poland uprising and the Greater Poland Military Forces formed in 1919 have been going on for many years. A large body of literature has been written as a result, contributing to the image of very well-organized, equipped, commanded, as well as disciplined troops of Greater Poland. However, as any other army, they were not free of various pathologies. Despite that, the topic has been insufficiently studied and described, rarely being a subject of interest for historians and publicists.

That is why the author decided to tackle the issue of alcohol problems which existed in the Greater Poland Military Forces in 1919. On the basis of orders of the High Command, he tried to present the scale of that phenomenon and its influence of the moral condition and the combat value of their officers, commissioned officers and privates. In this way, a study was created, which provides a more realistic image of the units formed in Greater Poland and Western Kuyavia in 1918-1919.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Źródła archiwalne:

Warszawa:

Centralne Archiwum Wojskowe:

Siły Zbrojne b. Zaboru Pruskiego, Dowództwo Główne (sygnatura 170.2).

Generalny Inspektorat Artylerii (sygnatura 300.26).

Dokumenty publikowane i regulaminy wojskowe:

Artykuły Wojenne dla Wojska Polskiego, Poznań 1919.

O niepodległą i granice, t. 2, *Raporty i komunikaty naczelných władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919-1920*, wybór i oprac. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa-Pułtusk 1999-2000.

Wojskowe aspekty Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Wybór materiałów źródłowych, red. naukowa B. Woszczyński, Poznań 1985.

Хрестоматия по русской военной истории, Составил Л.Г. Безкровный, Москва 1947.

Listy, wspomnienia, pamiętniki:

- Carton de Wiart A., *Moja odesseja. Awanturnik, który pokochał Polskę*, tłum. K. Skonieczny, Warszawa 2016.
- Dowbór-Muśnicki J., *Wspomnienia*, Warszawa 2003.
- Kawczak S., *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914-1920*, Warszawa 1991.
- Kopański S., *Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939*, Londyn 1965.
- Stanisław Rostworowski. *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918-1920*, wybór i oprac. S.J. Rostworowski, Warszawa 1995.
- Żaba R., *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)*, wprowadzenie i oprac. naukowe P.S. Szlezzynger, Kraków [b.r.w.].
- Литтауэр В., *Русские гусары. Мемуары офицера императорской кавалерии 1911-1920*, Москва 2006.
- Мамонтов С.И., *Не судимы будем: Походы и кони*, Москва 1999.

Opracowania:

- Chwalba A., *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861-1917*, posłowie J. Smaga, Warszawa 2001.
- Chwalba A., *Wielka Wojna Polaków 1914-1918*, Warszawa 2018.
- d' Abernon E.V., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata. Pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932.
- Grot Z., *Kierunki i stan badań nad dziejami Powstania Wielkopolskiego*, „Novum. Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego”, Warszawa 1971, nr 12 (nr spec. zatytułowany: *Wielkopolski czyn powstańczy*).
- Jabłoński T., *Zarys organizacji piechoty polskiej (1918-1920)*, w: *Księga chwały piechoty*, red. B. Prugar-Ketling, Warszawa 1937-1939.
- Jagiello Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 2005.
- Karwat J., *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887-1919*, Poznań 2002.
- Kubiak S., *Bibliografia historii Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, Poznań 1963.
- Militarne aspekty odrodzenia Rzeczypospolitej 1914-1921. Bibliografia t. 1 i 2*, red. A. Grodecki, I. Kowalski, I. Sawicki, Centralna Biblioteka Wojskowa, Warszawa 1998.
- Mincer B., *Ubiór Wojska Polskiego z lat 1918-1922. Przedmowa*, „Broń i Barwa. Biuletyn Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii”, Londyn 1952, nr 7-8.
- Miśkiewicz B., *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Poznań 1996.
- Molenda J., *Chłopi, naród, niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.
- Odziemkowski J., *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919-1920*, Warszawa 2010.

- Piątek J.J., *Charakterystyka zdolności bojowych i charakteru prowadzonych walk przez oddziały wielkopolskie w okresie walk o granicę wschodnią Rzeczypospolitej 1918-1920*, w: *Wielkopole w walce o granicę wschodnią Rzeczypospolitej 1918-1920. XIV Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, red. B. Polak, E. Śliwiński, Kościan 2003.
- Przeniosło M., *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914-1918*, Kielce 2003.
- Rezler M., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919. Spojrzenie po 90 latach*, Poznań 2008.
- Rezler M., *Nie tylko orężem. Bohaterowie wielkopolskiej drogi do niepodległości*, Poznań 2013.
- Skaradziński B., *Polskie lata 1919-1920*, t. 1, *Polski rok 1919*, Warszawa 1993.
- Smoliński A., *Organizacja pierwszych baterii i dywizjonów artylerii konnej odrodzonego Wojska Polskiego w okresie od listopada 1918 roku do czerwca roku 1919*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Józefa Bema” 30(1997) nr 11.
- Smoliński A., *Dywizjon Konnej Artylerii I Korpusu Polskiego w Rosji. Zarys dziejów*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. Józefa Bema” 35(2002) nr 21.
- Smoliński A., *Morale Wojsk Wielkopolskich w świetle rozkazów dziennych Dowództwa Głównego Sił Zbrojnych byłego Zaboru Pruskiego z lat 1918-1919*, w: *Powstanie Wielkopolskie. Wybrane aspekty z perspektywy 90 lat. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej „90. rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918-1919”*, Poznań, 17 grudnia 2008 r., red. J. Karwat, Poznań 2008.
- Smoliński A., *Animoze w korpusie oficerskim Wojsk Wielkopolskich w 1919 r. na podstawie raportu porucznika Wojciecha Mycielskiego oraz innych dokumentów*, „Przegląd Wielkopolski. Kultura – Historia – Ekorozwój – Turystyka” 23(2009) nr 2 (84).
- Smoliński A., *Morale i dyscyplina Wojsk Wielkopolskich w latach 1918-1919. Przyczynek do dziejów Powstania Wielkopolskiego*, Toruń 2009.
- Smoliński A., *Stosunki w korpusie oficerskim Wojsk Wielkopolskich w pierwszej połowie 1919 roku w świetle raportu porucznika Wojciecha Mycielskiego*, w: *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, t. 2, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2011.
- Smoliński A., *Sytuacja w korpusie oficerskim Wojsk Wielkopolskich w pierwszej połowie 1919 r. w świetle raportu porucznika Wojciecha Mycielskiego. Przyczynek do wojskowych i politycznych dziejów Powstania Wielkopolskiego*, w: *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*, red. J. Durka, Poznań 2012.
- Smoliński A., *Formowanie i organizacja artylerii konnej Wojska Polskiego w okresie od listopada 1918 roku do czerwca roku 1919*, w: *Wśród dymu i ognia. Studia i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, t. 1, red. A. Smoliński, Oświęcim 2014.
- Smoliński A., *Pierwsze formacje artylerii konnej Wojska Polskiego w polsko-ukraińskich bojach o Lwów i Małopolskę Wschodnią w okresie od grudnia 1918 r. do wiosny 1919 r.*, „Studia z Dziejów Wojskowości” (2015), t. 4.

- Smoliński A., *Dywizjon Konnej Artylerii I Korpusu Polskiego w Rosji. Zarys dziejów od momentu sformowania do demobilizacji (9 stycznia – 5 lipca 1918 r.)*, w: *Wśród dymu i ognia. Studia i materiały do dziejów artylerii polskiej i obcej*, t. 2, red. A. Smoliński, Oświęcim 2016.
- Тым J.S., *Nadużycia w depot koni Wojsk Wielkopolskich*, „Kronika Miasta Poznania” (Za mundurem...), Poznań 2005, nr 1.
- Быт русской армии XVIII – начала XX века*, Коллегиальная работа под редакцией С.В. Карпущенко, Москва 1999.
- Военный энциклопедический словарь, Редакционная коллегия: А.П. Горкин, В.А. Золотарев, В.Л. Манилов, В.И. Милованов, Москва 2002.
- Волков С.В., *Русский офицерский корпус*, Москва 1993.
- Головин Н.Н., *Военные усилия России в мировой войне*, Москва 2001.
- Керсновский А.А., *История Русской Армии*, Москва 1999.
- Крестовский В.В., *Очерки кавалерийской жизни*, Москва 1998.

WITOLD JARNO
Uniwersytet Łódzki

PROBLEM ALKOHOLU W POLSKIEJ ARMII NA PRZYKŁADZIE
OKRĘGU KORPUSU NR IV ŁÓDŹ W LATACH 1921-1939

Alkohol stanowił – podobnie jak i w wielu innych armiach – poważny problem w polskiej armii okresu międzywojennego. Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie problemu nadużywania alkoholu w armii polskiej we wspomnianym okresie na przykładzie Okręgu Korpusu nr IV Łódź¹. Zagadnienie to jest trudne do analizy z powodu braku opracowań naukowych dotyczących tej problematyki, jak również szerszych informacji archiwalnych na ten temat. Jest to poniekąd naturalne, gdyż dowódcy jednostek i instytucji wojskowych nie nagłaścili owej kwestii, próbując ją rozwiązywać we własnym zakresie. Oficjalne informowanie przełożonych o wszystkich takich wypadkach mogło sprawić wrażenie, że nie panują oni nad dyscypliną we własnych jednostkach. Dlatego też ujawnione przypadki nadużywania alkoholu przez osoby wojskowe dotyczyły zazwyczaj sytuacji, gdy żołnierze upijali się w czasie służby lub poza nią w lokalnych knajpach, wszczynali awantury poza terenem wojskowym bądź doprowadzili do jakiejś dramatycznej sytuacji na terenie koszar, której nie dało się „zamieść pod dywan”. Tego typu sytuacje miały miejsce w całej armii, choć z uwagi na ograniczone dane na ten temat, analizowany problem można w praktyce tylko zasygnalizować, zaś skalę zjawiska jedynie oszacować na podstawie fragmentarycznych danych. Powoduje to, że ustalenie, jaka była rzeczywista skala problemu, jest niezmiernie trudne, choć zapewne była ona większa niż podawały to oficjalne dane. Większość źródeł archiwalnych zgromadzonych w CAW WBH (Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego) ukazuje spożywanie alkoholu wyłącznie jako problem, gdy tymczasem był on niemal elementem życia codziennego wojska, zaś picie piwa, wina i wódki – oczywiście poza służbą – było dla żołnierzy równie oczywistą czynnością, jak szkolenie, czyszczenie broni czy spożywanie posiłków. Choć oficjalnie władze wojskowe krytykowały nadmierne spożywanie alkoholu, to jednak przyzwalały na to, byle żołnierze robili to z umiarem i nie narażali na szwank honoru wojska. Karalne było picie na służbie, jak również upijanie się w miejscach publicznych oraz wszczynanie w tym stanie awantur.

¹ Prof. nadzw. dr hab. Witold Jarno jest pracownikiem Katedry Historii Polski i Świata po 1945 roku w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

Szerzej o Okręgu Korpusu nr IV Łódź patrz: W. Jarno, *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, Łódź 2001. Z kolei szerzej o pułkach łódzkiej 10 Dywizji Piechoty patrz: W. Jarno, *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939*, Warszawa 2004.

Jak wcześniej wspomniano, trudno podać rzeczywistą skalę opisywanego zjawiska w polskiej armii okresu międzywojennego, lecz na pewno picie alkoholu było dość powszechne. Głównymi okazjami do spożywania alkoholu były spotkania koleżeńskie, lecz także – oczywiście w czasie wolnym – kursy, szkolenia, promocje, egzaminy, święta wojskowe, podróże służbowe, wizyty dostojnych gości w jednostce czy też źle zorganizowane ćwiczenia wojskowe, gdy występowała nadmierna ilość czasu wolnego. Podane powyżej przykłady stanowią jedynie egzemplifikację zagadnienia, gdyż piciu alkoholu sprzyjało również szereg innych okazji lub przyczyn, jak załamanie nerwowe, stres, problemy rodzinne czy po prostu skrywana choroba alkoholowa. Jednak zdarzało się również, iż dowódcy jednostek spożywali symboliczne ilości alkoholu lub wręcz byli abstynentami – w takich sytuacjach obowiązywała w wojsku nieformalna zasada, by żaden żołnierz nie wypił więcej niż jego dowódca. Czasami jednak – choć stosunkowo rzadko – zdarzało się, że alkoholiczkiem był przełożony, co wywierało w przypadku braku nadzoru ze strony dowódców wyższego szczebla negatywne skutki na młodszych oficerów. Częstym zjawiskiem było także przekonanie wśród części oficerów, że są w stanie wypić niemal każdą ilość alkoholu, co z czasem przeradzało się zazwyczaj w picie na umór².

Niemal powszechnie spożywano alkohol w kasynach i w lokalach gastronomicznych na mieście – oczywiście zazwyczaj w czasie wolnym od służby. Zdarzało się jednak niejednokrotnie, że niewinne z pozoru imprezy w kasynach lub niewielkich zacisznych pokojach na zapleczu koszar trwały do późnych godzin nocnych lub nawet porannych, gdy zaś biesiadnikom znudziło się dotychczasowe miejsce – przenosili się do restauracji lub knajpy w mieście, gdzie kontynuowano biesiadę przy alkoholu. W takich miejscach – zazwyczaj położonych w pobliżu koszar – żołnierze spędzali też swój wolny czas (szeregowi i podoficerowie w knajpach, zaś oficerowie w restauracjach). Gdy jednak ilość wypitego alkoholu okazywała się zbyt duża, dochodziło w nich do awantur, a także do burd w miejscach publicznych. Często nadmiernemu spożywaniu napojów alkoholowych poza koszarami towarzyszyło publiczne zadawanie się żołnierzy z kobietami reprezentującymi najstarszy zawód świata, co również z moralno-etycznego punktu widzenia nie przynosiło chwały siłom zbrojnym. Za wykroczenie dyscyplinarne, występki oraz przestępstwa popełnione pod wpływem alkoholu żołnierze byli karani (w zależności od skali przewinienia) przez sądy wojskowe lub oficerskie sądy honorowe. Główną jednak rolę w zwalczaniu pijaństwa odgrywała determinacja poszczególnych dowódców (korpusu, dywizji czy pułku), która przynosiła zazwyczaj lepsze efekty, niż upomnienia, niewielkie zazwyczaj kary dyscyplinarne czy pogadanki na temat szkodliwości nadużywania napojów alkoholowych.

Alkohol był jedną z głównych przyczyn wykroczeń dyscyplinarnych w wojsku, w tym również w jednostkach stacjonujących na obszarze powstałego w listopadzie 1921 roku Okręgu Korpusu nr IV Łódź. Problem ten oczywiście nie zrodził się po przejściu armii na stopę pokojową, lecz istniał od momentu odro-

² F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 186-187.

dzenia się polskiej armii w roku 1918 i pogłębiał się w okresie wojen o granice Polski. Już wówczas – oprócz częstego zjawiska dezercji – do najczęstszych przewinień dyscyplinarnych żołnierzy należały: samowolne przedłużanie urlopów i przepustek, spanie wartowników na służbie, opuszczanie koszar bez zgody przełożonych, jazda szoferów po mieście bez rozkazu przełożonych, noszenie nieregulaminowego umundurowania czy niewłaściwe zachowanie się żołnierzy w miejscach publicznych – zazwyczaj pod wpływem alkoholu³.

Nadużywanie napojów alkoholowych przez żołnierzy dotyczyło zarówno szeregowych, jak i podoficerów oraz oficerów. Zjawisko alkoholizmu było tym zagadnieniem, któremu dowództwa wszystkich garnizonów na terenie Okręgu Korpusu nr IV Łódź wydały zdecydowaną walkę. Przejawem tego są pojawiające się co pewien czas w rozkazach dowództwa okręgu zarządzenia o zakazie pobytu żołnierzy w określonych lokalach, gdzie szeregowi nieodpowiednio zachowali się, wywołując awantury lub bijatyki. Celem wskazania, że omawiany problem nie powstał po przejściu armii na stopę pokojową w roku 1921, można podać dla przykładu, iż już w roku 1919 takimi miejscami w garnizonie łódzkim był lokal „Colosseum” przy zbiegu ulic Zachodniej i Nowo-Cegielnianej (ob. S. Więckowskiego) czy sala taneczna Henryka Henrykowskiego przy ulicy Wschodniej. W maju 1920 roku doszło nawet do tego, że żołnierzy garnizonu nie wpuszczano w dni świąteczne i niedziele do Parku Helenowskiego, gdyż po spożyciu alkoholu często awanturowali się, co zmuszało komendę miasta do wysyłania w te miejsca patroli żandarmerii wojskowej lub patroli z tzw. pogotowia garnizonowego. Z reguły po upływie pewnego czasu zakazy te dowództwo garnizonu anulowało. Nie lepiej żołnierze zachowywali się w kinach, czego przykładem może być rozkaz komendy łódzkiego garnizonu z 24 IX 1920 roku, w którym znalazło się stwierdzenie, że wojskowi nie dość, że przeszkadzają innym widzom, to jeszcze po pijanemu „plotą wręcz brednie”, kompromitując armię w oczach społeczeństwa. Z łódzkich jednostek najbardziej „zagrożone” plagą pijaństwa były: bataliony zapasowe 28 i 31 pSK, kadra wojsk kolejowych, 4 batalion telegraficzny. Niewątpliwie wspomnianej pladze sprzyjało położenie w sąsiedztwie koszar licznych knajp, które powstawały w tym rejonie jak przysłowiowe „grzyby po deszczu”⁴.

Po przejściu w roku 1921 armii na stopę pokojową i powstaniu Okręgu Korpusu nr IV Łódź, zarówno władze okręgowe, jak i garnizonowe podjęły szereg działań mających ukrócić powszechną w poprzednich latach plagę alkoholizmu wśród żołnierzy oraz przywrócić wymaganą dyscyplinę. W celu ograniczenia pijaństwa, zaczęto prowadzić wśród wojskowych nie tylko pogadanki wychowawcze o szkodliwości alkoholu, lecz nakładano także kary dyscyplinarne, w „ciężkich” przypadkach karano wyrokami sądów wojskowych, zaś w razie niegodnego zachowania się oficera pod wpływem alkoholu jego ukaraniem

³ CAW WBH, Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.2, Rozkaz dzienny nr 18 z 18 I, nr 46 z 15 II, nr 55 z 24 II, nr 134 z 14 V i nr 210 z 29 VII 1919 r., t. 4. Rozkaz oficerski nr 2 z 27 I i nr 4 z 20 VIII 1919 r., t. 7. Rozkazy dzienne nr 133 z 12 V, nr 136 z 15 V, nr 173 z 21 VI, nr 268 z 24 IX 1920 r. oraz t. 42. Rozkazy tajne nr 5 z 3 IV, nr 6 z 29 IV, nr 11 z 17 VI i nr 12 z 23 VI 1920 r.

⁴ K. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon łódzki Wojska Polskiego 1918-1939*, Toruń 2008, s. 286-287.

zajmowały się Oficerskie Sądy Honorowe. Problem nadmiernego spożywania alkoholu w miejscach publicznych, zwłaszcza przez oficerów mających „świecić” przykładem, musiał być poważny, ponieważ już 21 II 1922 roku gen. dyw. Stefan Majewski (dowódca Okręgu Korpusu nr IV) wydał w tej sprawie formalny rozkaz, w którym czytamy m.in.: „W ostatnich czasach zameldowano mi o kilku zajściach w miejscach publicznych, gdzie oficerowie zachowali się w sposób uchybiający stanowi oficera polskiego. Tego rodzaju wypadki są przez opinię publiczną i prasę uogólniane, a konkluzje i wnioski podkopują powagę całego korpusu oficerskiego. Wybryki czy też nieodpowiednie zachowanie się poszczególnych jednostek powodują w ten sposób krzywdzącą opinię o ogóle polskich oficerów. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby takie jednostki, które postępowaniem swym krzywdzą ogół oficerów, usuwać z wojska. Od samego korpusu oficerskiego, od każdego oficera wyjść musi ta sanacja”⁵. Jak widać, celem dowódcy okręgu – zgodnym oczywiście z odgórnymi wytycznymi naczelných władz wojskowych – było dążenie do tego, aby nie tylko dowódcy jednostek wojskowych, ale także cały korpus oficerski dążył do usuwania z szeregów armii jednostek nieodpowiedzialnych i uwłaczających honorowi polskiego żołnierza. Krytyce poddana została – jakże typowa i powszechna – postawa dowódców, którzy często nie reagowali w odpowiedni sposób na wybryki oraz ekscesy w miejscach publicznych (np. na ulicy czy w lokalach gastronomicznych) podwładnych żołnierzy i nie podejmowali – z różnych przyczyn – odpowiednich działań dyscyplinujących, jak również nie informowali o tym władz przełożonych. Wspomniany rozkaz kończyło jednoznaczne wezwanie: „Wszelka bierność i tolerowanie wybryków są karygodne. Rozkazuję wszystkim oficerom w wypadkach podobnych natychmiast interweniować oraz o każdym takim wypadku z podaniem nazwisk meldować swemu przełożonemu, który skieruje meldunek wprost do mnie”⁶.

Jednak w praktyce nadal większość dowódców wołała problemu oficjalnie nie widzieć bądź rozwiązywać go wewnątrz jednostek, bez informowania o tym swoich przełożonych. Powody takiego postępowania były oczywiste – w przypadku meldowania o powtarzających się ekscesach spowodowanych nadużywaniem alkoholu, mogliby zostać obwinieni o brak właściwego nadzoru, a tym samym narazić się na ewentualne kary ze strony przełożonych. Niemniej brak odpowiedniej reakcji i przymykanie „oka” na zdarzające się wybryki alkoholowe, w praktyce zachęcały żołnierzy do spożywania alkoholu (głównie w miejscach publicznych), co często kończyło się gorszącymi awanturami, niejednokrotnie szeroko opisywanymi przez lokalną prasę. Dlatego też 10 II 1923 roku dowódca Okręgu Korpusu nr IV wydał w tej sprawie kolejny – ostry w swej wymowie – rozkaz: „Znowu zaczynają mnożyć się wypadki, iż oficerowie przebierając miarę w używaniu alkoholu, wywołują zachowaniem się swoim zgorszenie, a nawet awantury publiczne. Czas już najwyższy po

⁵ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 12 z 21 II 1922 r.

⁶ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 12 z 21 II 1922 r.

okresie wojennym rozluźnienia dyscypliny wejść w siebie, zdać sobie sprawę z obowiązków i stanowiska oficera polskiego w Armii Narodowej i w społeczeństwie, zatroszczyć się o honor munduru oficerskiego. Czas najwyższy zdobyć się na silną wolę i opanować swoje słabości. Kogo nie stać na taki wysiłek dla tego nie ma miejsca w szeregach oficerskich. Mnożenie się wypadków szarżowania munduru oficerskiego jest winą nie tylko lekkomyślnych, młodszych oficerów, ale i dowódców, którzy nie wywierają dostatecznego wpływu na swoich podkomendnych, tolerują, a co gorsza tuszują rozmaite wybryki. Wszelkie nadużycia w tym kierunku karać należy bezwzględnie w granicach przysługującej władzy dyscyplinarnej i ewentualnie oddawać pod Sąd Honorowy”⁷. Niewątpliwie powyższy rozkaz wyraźnie świadczył, że problem nadużywania alkoholu przez żołnierzy był nadal poważny i należało podjąć radykalne działania w celu jego ukrócenia. Jednak brak – nawet fragmentarycznych – danych liczbowych w tej kwestii, nie pozwala opisać jego skali.

W rozkazach tajnych Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV Łódź – wśród zamieszczanych tam informacji o ukaraniu oficerów – można znaleźć wiele przykładów nadużywania alkoholu przez oficerów. I tak, na przykład niechlebną kartę w wojskowych dziejach Łodzi zapisał w 1926 roku por. Józef Motyka z Ekspozytury Wojskowej Kontroli Generalnej przy Dowództwie Okręgu Korpusu nr IV, który 1 stycznia w łódzkiej restauracji „Teatralna” (ul. Konstancyńska 16) rzucił szklanką piwa w kierunku innego oficera, kpt. Tomasza Frankiewicza – co ciekawe i dodającego całej sprawie pikanterii, szefa Referatu Spraw Dyscyplinarnych i Honorowych Oddziału V (Personalnego) Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV. Za ów czyn komendant garnizonu, gen. bryg. Stanisław Nałęcz Małachowski, ukarał winnego oficera trzema tygodniami aresztu domowego. Widać, nie za bardzo to poskutkowało, bowiem po upływie prawie roku, 15 grudnia, w tym samym miejscu, ten sam krewki oficer uderzył kelnera popielniczką w głowę, za co został ukarany również trzema tygodniami aresztu⁸. Innym jaskrawym przykładem uwłaczającym honorowi żołnierza polskiego może być zachowanie por. Tadeusza Liberadzkiego, który: „Dnia 7 marca 1926 r. w Żychlinie na ulicy Budzyńskiej znalazł się w stanie pijanym i zataczając się pod wpływem alkoholu, gonił z dobytą szablą za zebranych z powodu jego zachowania się tłumem, a więc ukazał się w miejscu publicznym w stanie oczywiście nietrzeźwym, zagrażając bezpieczeństwu”⁹. Wydawać by się mogło, że takie zachowanie zostanie surowo ukarane, lecz w rzeczywistości wspomniany oficer otrzymał karę dyscyplinarną jedynie dwóch dni aresztu.

Problemem było nie tylko spożywanie alkoholu w knajpach i restauracjach, ale również w kasynach oficerskich i podoficerskich, ogniskach podoficerskich czy spółdzielniach wojskowych, gdzie wielu żołnierzy spędzało swój wolny czas poza służbą, racząc się napojami „wyskokowymi”. Problem musiał być poważny, skoro

⁷ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 4 z 10 II 1923 r.

⁸ CAW WBH, Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.42, Rozkazy tajne nr 18 z 7 VII 1921 r. i nr 26 z 25 II 1927 r.; K. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon łódzki...*, s. 287.

⁹ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 1 z 7 I 1927 r.

w kwietniu 1930 roku dowódca Okręgu Korpusu nr IV, gen. bryg. Stanisław Nałęcz Małachowski, wydał w tej sprawie następujący rozkaz: „Wyniki przeprowadzonych dochodzeń przez 4 Dywizjon Żandarmerii wskazują, że w ogniskach podoficerskich poszczególnych oddziałów sprzedawane są napoje alkoholowe w nadmiernej ilości, co jest powodem upicia się podoficerów, a w następstwie tego awantur ulicznych, wreszcie interwencji organów inspekcyjnych garnizonu, patroli żandarmerii, a nawet funkcjonariuszów policji państwowej. Zwracam na powyższy fakt uwagę wszystkich d-ców oddziałów i nakładam na nich odpowiedzialność, aby w ogniskach podoficerskich oraz w spółdzielniach im podległych nie miało w przyszłości miejsca upijanie się szeregowych. Wobec kierowników kasyn i sklepowych w spółdzielniach dopuszczających się nadużycia alkoholu przez szeregowych – nakazuję stosować kary dyscyplinarne. Dowódcy 4 Dyonu Żand. polecam meldować mi w przyszłości o każdym wypadku upicia się szeregowego w ognisku podoficerskim lub spółdzielni, w którym interweniuje żandarmeria bezpośrednio lub pośrednio. D-com oddziałów polecam zarządzić wygłoszenie dla szeregowych odczytu na temat zgubnych skutków alkoholu”¹⁰. Trudno jednak stwierdzić, na ile tego typu rozkazy wpływały na ograniczenie nadużywania alkoholu przez żołnierzy, lecz podobne zarządzenia wydawane w kolejnych latach świadczą, że raczej jedynie w niewielkim stopniu.

Trzeba wszakże pamiętać, że spożywanie napojów alkoholowych – jako forma spędzania wolnego czasu – było powszechne i głęboko zakorzenione w polskim społeczeństwie, co przekładało się również na zwyczaje (często nieformalne) panujące w wojsku, które było niejako emanacją całego społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że problem nadużywania alkoholu w wojsku – pomimo wielu wysiłków władz wojskowych – nadal stanowił poważny problem, negatywnie odbierany przez społeczeństwo. W grudniu 1930 roku wspomniany dowódca Okręgu Korpusu nr IV wydał kolejny rozkaz w tej sprawie, w którym stwierdził, że w ostatnim czasie ponownie nasiliły się przypadki upijania się osób wojskowych w miejscach publicznych, co powodowało zazwyczaj: „... zbiegowisko, oraz gorszące zajście, podrywające dobre imię Armii, a w szczególności oddziału, z którego dany oficer pochodzi. Zameldowano mi o wypadku, w którym pijany oficer złośliwie prowokował na ulicy przechodniów, przy czym dla demonstracji i zupełnie bez potrzeby użył broni palnej, co – zawdzięczając tylko przypadkowi – nie pociągnęło za sobą zgubnych następstw. Oficera tego przytrzymał patrol policji państwowej i w oczach zgorzzonego tłumu odprowadził do komisariatu P.P.”¹¹. W trosce o poprawę wizerunku wojska w społeczeństwie, dowódca okręgu wręcz nakazał, aby karać dyscyplinarnie nie tylko żołnierzy, którzy doprowadzili się do stanu upojenia alkoholowego, ale również tych, którzy z takimi osobami pili i pozostawili je w stanie upojenia alkoholowego w miejscu publicznym. Wspomniany rozkaz stwierdzał to wręcz dosadnie: „Piętnując powyższe fakty nadużywania alko-

¹⁰ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 3 z 16 IV 1930 r.

¹¹ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 14 z 29 XII 1930 r.

lu niektórych oficerów, zapominających o swych oficerskich obowiązkach, polecam komendantom garnizonów pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko oficerów, którzy ukazali się publicznie w stanie nietrzeźwym, lecz także tych oficerów, w których towarzystwie dany oficer upił się, a którzy pozostawili pijanego w miejscu publicznym. Dowódcy (komendanci, kierownicy) omówią sprawę nadużywania alkoholu na najbliższych odprawach oficerskich, wydając odpowiednie zarządzenia, w celu uniknięcia w przyszłości podobnych wypadków uwłaczających godności oficerskiej”¹².

Częstym problemem było także natarczywe zachowanie się pod wpływem alkoholu – zwłaszcza oficerów – w lokalach dancingowych, czego przykładem może być meldunek z lutego 1931 roku dotyczący ppor. Henryka Gajewskiego z 37 Pułku Piechoty: „Dnia 5 lutego 1931 roku w Łodzi będąc w stanie podchmielonym w restauracji „Moulin Rouge” przy ul. Moniuszki Nr 1 wywołał zamieszanie wśród obecnych osób cywilnych przez hałaśliwe zachowanie się i natarczywe zapraszanie nieznanym par do tańca, mimo kategorycznej odmowy z ich strony”¹³. Tego typu zachowania również starano się ograniczyć, jako niegodne honoru oficera, lecz alkohol i chęć miłego spędzenia wolnego czasu – często przy przekonaniu o możliwości spożycia dużych ilości trunków – prowadziły do jeszcze bardziej uwłaczających zachowań i pojawiania się w miejscach publicznych z prostytutkami. Dla przykładu, kpt. Józef Ptaszyński (adiutant dowódcy 27 Pułku Piechoty), według meldunku dowódcy częstochowskiego plutonu żandarmerii: „...latem 1933 lub 1934 r. (dokładnej daty nie ustalono) w nocy około godz. 3-ej przyszedł na dworzec kolejowy w Częstochowie w stanie nietrzeźwym w towarzystwie prostytutek. Gdy pełniący tam służbę posterunkowy P.P. Walendowski Stefan zwrócił się do owych prostitutek w celu wylegitymowania ich – kpt. Ptaszyński obraził go słowami: «Won smarkaczu. Ty gnoju bo ci w łeb palnę» i udaremnił mu czynność służbową przez uprowadzenie tych prostitutek i niedopuszczenie do wylegitymowania ich”¹⁴.

W świetle przeanalizowanego fragmentarycznego materiału źródłowego, zarówno władz garnizonu, jak i raportów żandarmerii, wynika, że stan dyscypliny w Okręgu Korpusu nr IV w latach 30. – w porównaniu do poprzedniej dekady – zaczął się powoli poprawiać. Oczywiście nie oznacza to, że we wszystkich garnizonach na terenie okręgu dyscyplina stała się wzorowa, lecz niewątpliwie wieloletnie wysiłki władz wojskowych zaczęły przynosić widoczne efekty. Nadużywanie alkoholu przez żołnierzy było trudnym problemem, wpływającym negatywnie na wizerunek wojska w społeczeństwie. Co prawda, ilość awantur wywoływanych przez pijanych wojskowych zmniejszyła się, lecz nadal zdarzały się przypadki gorszące, jak choćby zachowanie sierż. Władysława Romańczuka z 31 Pułku Strzelców Ka-

¹² CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 14 z 29 XII 1930 r.

¹³ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Dodatek do rozkazu tajnego nr 5 z 27 IV 1931 r.

¹⁴ CAW WBH, 4 dywizjon żandarmerii, sygn. I.375.4.222, Komunikat informacyjny plutonu żandarmerii Częstochowa za I kwartał 1936 r., bp.

niowskich, który będąc w stanie nietrzeźwym 9 VII 1935 roku uderzył Żyda przechodzącego ulicą Ogrodową w Łodzi. Doszło do awantury, w trakcie której musiał interweniować patrol policji. Jednak gdy funkcjonariusze zażądali okazania dokumentów, sierżant zdecydowanie odmówił, stwierdzając: „gówniarzom i pętkom nie legitymuję się”. W konsekwencji doszło do szarpaniny, w trakcie której krewki wojskowy usiłował kopnąć jednego z policjantów, co jednak mu się nie udało, a to z prozaicznego powodu zbyt dużej ilości promili alkoholu we krwi. W raporcie żandarmerii łódzkiej określono sierż. Romańczuka jako notorycznego pijaka i awanturnika. Incydent ten był w pewnym sensie przypadkiem skrajnym, ale że problem był wciąż dość poważny, świadczy fakt, iż nawet latem 1939 roku komenda łódzkiego garnizonu zmuszona była zabronić żołnierzom wstępu do baru piwnego „Maciąg” mieszczącego się przy ul. 11 Listopada 22. Problem nadmiernego spożywania alkoholu wystąpił ponownie z dużą siłą na obszarze Okręgu Korpusu nr IV w trakcie mobilizacji marcowej i sierpniowej, kiedy to rezerwiści przybywający do swych miejsc przydziału wojennego często poprzedzali to wizytą w knajpach i w stanie upojenia alkoholowego docierali do jednostek¹⁵.

Na szczęście pod koniec lat 30. nie były to tak częste przypadki, jak w pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Dla przykładu warto podać, że w pierwszych trzech miesiącach 1935 roku dowództwo plutonu żandarmerii w Łodzi odnotowało na terenie garnizonu tylko 2 przypadki pijaństwa i wywołania awantur w lokalach publicznych. Pamiętać jednak należy o innych licznych zdarzeniach, w których obeszło się bez interwencji żandarmerii, a żołnierze zostali ukarani jedynie upomnieniami przez bezpośrednich przełożonych, którym z kolei nie zależało zbytnio na nagłaśnianiu nienajlepszego stanu dyscypliny w pododdziałach. Z innych przewinień raport żandarmerii za I kwartał 1935 roku wymienił: 22 zatrzymania żołnierzy bez przepustek bądź przebywających w miejscach, gdzie zgodnie z rozkazami przełożonych nie mieli prawa wstępu, 29 przypadków nieoddania honorów przełożonym, 29 przypadków braku dokumentów i aż 96 zatrzymań z powodu nieregulaminowego bądź niechlujnego stanu umundurowania. Na tym tle kwestia alkoholizmu wśród żołnierzy jednostek Okręgu Korpusu nr IV jawi się już jako problem o mniejszym znaczeniu, choć oczywiście nadal występował¹⁶.

W dalszym ciągu zdarzały się także przypadki spożywania alkoholu na służbie, co było surowo karane dyscyplinarnie, jak w przypadku ppor. Franciszka Pawłowskiego z 31 Pułku Strzelców Kaniowskich ukaranego 21-dniowym aresztem, ponieważ: „dnia 7.IV.35 r. w Łodzi, pełniąc służbę oficera służbowego na skutek nadużycia alkoholu stał się niezdolnym do pełnienia swoich obowiązków i w ten sposób, iż dla swoich celów prywatnych użył patroli z warty koszarowej oraz za przewinienie dyscyplinarne, popełnione przez to, iż w powyżej zapodanym czasie w miejscu publicznym znajdował się w stanie pijanym wywołując swoim zachowaniem się gorszące sceny, a to przez nagabywanie kobiety i niestosowne

¹⁵ K. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon łódzki...*, s. 296.

¹⁶ CAW, 4 Dywizjon Żandarmerii, sygn. I.375.4.111, Komunikat kwartalny Plutonu Żandarmerii Łódź za I kwartał 1935 r.; Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.78. Rozkaz dzienny nr 161 z 20 VII 1939 r.

zachowanie się w prywatnym mieszkaniu postronnych osób cywilnych”¹⁷. Nadal także zdarzały się awantury z udziałem pijanych żołnierzy w miejscach publicznych, jak w przypadku kpt. Mikołaja Krzyńskiego, kpt. Gustawa Bobowskiego i kpt. Stefana Bojakowskiego z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, którzy również zostali ukarani 21-dniowym aresztem za to, że: „w nocy z 28/29 maja 1936 roku około godz. 23 w towarzystwie kilku osób cywilnych, po libacji w podrzędnej restauracji przy ul. Sowińskiego 34, będąc w stanie podchmielenia alkoholem wywołali gorszącą awanturę z cywilnym szoferem na tle jazdy autem, z zakłóceniem spokoju publicznego w miejscu publicznym”¹⁸. Alkohol w nadmiernych ilościach spożywano również w trakcie letnich ćwiczeń i koncentracji, czego przykładem może być zachowanie por. Czesława Lewandowskiego z 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, który ukarany został trzema tygodniami aresztu za: „dwukrotne samowolne opuszczenie O.C. Barycz w dniach 10 i 16 lipca 1936 r. i udanie się do Końskich”, gdzie w dniu 10 lipca 1936 r. w jednej z restauracji wywołał pod wpływem alkoholu awanturę i bójkę¹⁹.

Lata 30. przyniosły – jak wcześniej podano – powolny spadek liczby wykroczeń dyscyplinarnych spowodowanych nadużywaniem alkoholu przez żołnierzy, lecz problem wciąż istniał, czego wyrazem był rozkaz gen. bryg. Władysława Langnera, kolejnego dowódcy Okręgu Korpusu nr IV, z 31 XII 1934 roku dotyczący dyscypliny w jednostkach: „Nadużywanie alkoholu w lokalach publicznych doprowadza niektórych oficerów do tego, że tracą oni wszelkie walory człowieka dobrze wychowanego. Nieodpowiednie zachowanie się podnieconych piciem oficerów, ich rozmowa hałaśliwa, rozpieranie się w krzesłach i na kanapach, używanie nieodpowiedniej formy przy odnoszeniu się do osób trzecich, sposób picia i jedzenia po pijanemu – wywołuje tylko zgorzelenie publiczne, które może mocno przyczynić się do wyrobienia u społeczeństwa fałszywego sądu o całości korpusu oficerskiego”²⁰. Rok później wspomniany dowódca okręgu ponownie odniósł się do problemu nadużywania alkoholu przez żołnierzy, pisząc w rozkazie z 22 XI 1935 roku: „W ostatnich czasach zdarzały się często przypadki zakłócania spokoju publicznego przez znajdujących się w stanie nietrzeźwym młodych oficerów (podporuczników i poruczników), i to nie tylko w lokalach publicznych, ale i na ulicach. Jedną z takich okazji stanowi przenoszenie pożegnań odchodzących z pułków oficerów z kasyn oficerskich do lokali publicznych. Nierzadko dochodzi tam do nadużycia alkoholu i w dalszym ciągu do awantur na ulicy. Takie przypadki urabiają w społeczeństwie ujemną opinię o korpusie oficerskim”²¹. Jednak

¹⁷ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Dodatek do rozkazu tajnego nr 11 z 25 VI 1935 r.

¹⁸ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Dodatek do rozkazu tajnego nr 10 z 15 VII 1936 r.

¹⁹ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Dodatek do rozkazu tajnego nr 15 z 25 IX 1936 r.

²⁰ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 20 z 31 XII 1934 r.

²¹ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 19 z 22 XI 1935 r.

i tym razem efekty starań władz wojskowych były dalekie od oczekiwań, gdyż kilka miesięcy później (6 III 1936 roku) wydany został przez dowódcę okręgu kolejny rozkaz odnoszący się do analizowanego problemu: „Zdarzają się wypadki nadużywania alkoholu w lokalach publicznych przez oficerów w towarzystwie podoficerów. W czasie takich wspólnych, niedopuszczalnych z punktu widzenia dyscypliny wojskowej, libacji powstają często scysje, które naruszają godność oficera, a następnie stają się tematem najrozmaitszych niepochlebnych dla korpusu oficerskiego komentarzy wśród ludności cywilnej. Polecam dowódcom formacji zwrócić na te objawy szczególną uwagę i nie dopuścić, aby w przyszłości miały miejsce tego rodzaju wykroczenia”²².

Powtarzające się nadal w jednostkach Okręgu Korpusu nr IV – choć na coraz mniejszą skalę – przypadki nadużywania alkoholu przez żołnierzy spowodowały podjęcie przez dowództwo okręgu zdecydowanych działań, zmierzających do radykalnego ograniczenia omawianego zjawiska. Służyć temu miał kolejny rozkaz gen. bryg. Władysława Langnera z 29 XII 1936 roku, w którym dowódca okręgu przypominał, że: „W Rozkazach Tajnych nr 19/35 i 3/36 zażądałem zwalczania opilstwa; mimo tego ilość wypadków opilstwa nie zmniejszyła się, lecz raczej się wzmogła; w r.b. ukarałem sam w jednym pułku 6 oficerów za opilstwo. Opilstwo oficerów, poza ujemnym wpływem na dyscyplinę i stan zdrowotny wojska, wywołuje ujemne wrażenie w społeczeństwie. Jest to szczególnie szkodliwe obecnie, kiedy stosunek społeczeństwa do wojska ukształtował się pod każdym względem jak najlepiej. Wzywam przeto przełożonych wszystkich szczebli, ażeby nie szczędzili swych wysiłków w celu wyrugowania przypadków pijaństwa ze środowiska oficerskiego. Specjalną uwagę należy przy tym poświęcić młodzieży oficerskiej, która najłatwiej dostępna jest złemu przykładowi”²³. Wobec osób wojskowych przyłapanych na pijaństwie miano z całą surowością stosować środki dyscyplinarne, zaś dowódcy jednostek mieli zwiększyć swą aktywność i zdecydowanie w walce z przejawami alkoholizmu. Z kolei dowódcy, którzy wspomniane zjawisko będą tolerować lub – co gorsze – sami będą dawać zły przykład w tej kwestii, mieli być usuwani ze swych stanowisk, oficerowie przyłapani na opilstwie mieli mieć wstrzymywany awans, zaś oficerowie uznani za nałogowych alkoholików – usuwani z szeregów armii²⁴. Oczywiście nasuwa się w tym miejscu pytanie o jedną z przyczyn nadużywania alkoholu: czy żołnierze pili z powodu nieotrzymania oczekiwanego awansu, czy też nie otrzymywali go z uwagi na nadmierne spożywanie napojów alkoholowych. Jednoznacznej odpowiedzi w tej kwestii nie ma, ale zapewne było i tak, i tak.

Problem nadużywania alkoholu – choć dotyczył w równej mierze szeregowych, podoficerów, jak i oficerów – najbardziej widoczny był w przypadku tzw. oficerów młodszych (podporuczników, poruczników i kapitanów), którzy bez należytego nadzoru ze strony przełożonych byli bardziej podatni na tego typu „przyjemności”. Można tu podać dwa charakterystyczne przypadki z końca lat

²² CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 3 z 6 III 1936 r.

²³ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 1 z 7 I 1937 r.

²⁴ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 1 z 7 I 1937 r.

30.: 1) ppor. Roman Mazur z 10 Pułku Artylerii Lekkiej w styczniu 1938 roku: „będąc w stanie zupełnego opilstwa udał się w nocy na wartownię pułku, gdzie awanturował się w sposób niegodny oficera. Obrażał słownie wartowników, każąc im po kilkanaście razy powtarzać obelgi do nich skierowane, kilku z nich bił i kopał. Opuściwszy na rozkaz oficera służbowego wartownię strzelał po drodze kilkakrotnie z pistoletu, który potem zgubił, a wróciwszy do domu dobijał się do pokoju mieszkającej w sąsiedztwie kobiety i w korytarzu zasnął”²⁵; 2) por. lek. wet. Józef Muchowski, także z 10 Pułku Artylerii Lekkiej, który w sierpniu 1938 roku: „pił wódkę w restauracji z podoficerami, oraz w pociągu zaczepiał Żydów i znieważał czynnie kobietę”²⁶.

Problem nadużywania alkoholu nie był jednak obcy oficerom wyższych stopni, choć występował znacznie rzadziej. Dla przykładu można tu przytoczyć zachowanie mjr. Stanisława Korpalskiego ze sztabu 10 Brygady Kawalerii, który: „4 VIII 1937 roku na stacji kolejowej w Końskich, będąc w stanie nietrzeźwym, przez odtrącenie i popychanie numerowych i posterunkowego P.P. usiłujących nie dopuścić go z powrotem do pociągu, z którego wysiadł, zakłócił spokój publiczny”²⁷. Tego typu sytuacje w oczywisty sposób wpływały na negatywny wizerunek wojska w oczach społeczeństwa, toteż starano się im radykalnie przeciwdziałać, by oficerowie – jeśli już musieli się napić alkoholu – czynili to przede wszystkim z umiarem, unikając gorszących ekscesów w miejscach publicznych.

W raporcie dotyczącym przestępstw i wypadków przeciwko życiu i zdrowiu w Wojsku Polskim za drugie półrocze 1933 roku jasno określono, że ich główną przyczyną było nadużywanie alkoholu: „Przestępstwa były popełniane z różnych powodów: z pijaństwa, z zemsty, z zazdrości o miłość, niekiedy z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią lub nieostrożnej jazdy – przeważają jednak przekroczenia wywołane nadużyciem alkoholu”²⁸. We wspomnianym raporcie podkreślono także, iż alkohol był jedną z wielu przyczyn przypadków niesubordynacji, jakiej dopuszczali się żołnierze, choć wcale nie najważniejszą. Spośród 19352 odnotowanych przypadków naruszenia dyscypliny w armii w drugiej połowie 1933 roku zdecydowanie przeważało noszenie nieprzepisowego umundurowania (41,8%), opuszczanie koszar bez przepustek (33,5%) oraz chodzenie bez dokumentów (17,5%), podczas gdy odnotowane przypadki nadużywania alkoholu stanowiły zaledwie 2,9% wykroczeń dyscyplinarnych w wojsku. Może to wskazywać, że alkohol nie stanowił już poważniejszego problemu w szeregach wojska, lecz należy pamiętać, iż zapewne znaczna część tego rodzaju wypadków nie znalazła się w oficjalnych statystykach, w konsekwencji czego rzeczywista skala owego problemu pozo-

²⁵ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 2 z 31 I 1938 r.

²⁶ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Rozkaz tajny nr 15 z 18 VIII 1938 r.

²⁷ CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV, Dodatek do rozkazu tajnego nr 14 z 3 IX 1937 r.

²⁸ CAW WBH, Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych, sygn. I.300.18.661, Raport o wykroczeniach i wypadkach w wojsku za drugie półrocze 1933 roku, bp.

staje trudna do ustalenia. W przypadku Okręgu Korpusu nr IV odnotowano jedynie 5 przypadków nadużywania alkoholu spośród 567 takowych przypadków w całej armii, co stanowi zaledwie niecały jeden procent, podczas gdy w Okręgu Korpusu nr IX Brześć nad Bugiem – aż 104 przypadki. Może to potwierdzać, iż w Okręgu Korpusu nr IV Łódź już w pierwszej połowie lat 30. problem nadużywania alkoholu został znacząco ograniczony.

TABELA 1
WYKROCZENIA DYSCYPLINARNE W ARMII W DRUGIEJ POŁOWIE
1933 ROKU

Rodzaj wykroczenia	OK nr I	OK nr II	OK nr III	OK nr IV	OK nr V	OK nr VI	OK nr VII	OK nr VIII	OK nr IX	OK nr X	Razem
Nieprzepisowe lub niedbałe ubieranie się	982	432	2867	333	723	485	419	922	287	646	8096
Chodzenie bez przepustki	526	869	1153	410	309	480	424	1039	680	585	6475
Uczęszczanie do miejsc zakazanych	258	bbd	bbd	26	92	16	3	90	270	2	757
Nadużywanie alkoholu	92	84	89	5	65	19	23	58	104	28	567
Brak dokumentów	489	bd	518	108	545	523	88	-	637	487	3395
Nieodpowiednie zachowanie się w miejscu publicznym	135	bd	bd	24	27	200	6	56	87	284	819
Ogółem	2482	1385	4627	906	1761	1723	963	2114	2065	2032	19352

Źródło: CAW WBH, Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych, sygn. I.300.18.661, Raport o wykroczeniach i wypadkach w wojsku za drugie półrocze 1933 roku, bp.

Jak wcześniej podano, liczba odnotowanych przypadków nadużywania alkoholu w latach 30. w jednostkach stacjonujących na obszarze Okręgu Korpusu nr IV Łódź systematycznie zmniejszała się. Jednak żeby mieć skalę porównawczą, warto zestawzić analizowany problem z sytuacją w innych okręgach. Niestety, jedyne szczegółowe dane na ten temat, odnoszące się do wszystkich dziesięciu okręgów korpusu, udało się znaleźć jedynie w odniesieniu do lat 1937-1939, co przedstawia tabela 2. Ogółem w okresie od stycznia 1937 do czerwca 1939 roku we wszystkich okręgach odnotowano 320 przypadków pijaństwa wśród żołnierzy, z czego 52 – w Okręgu Korpusu nr VI Lwów (16,3%), 43 – w Okręgu Korpusu nr II Lublin (13,4%), po 40 – w Okręgu Korpusu nr

III Grodno oraz nr VII Poznań (po 12,5%), 33 – w Okręgu Korpusu nr VIII Toruń (10,3%), 31 – w Okręgu Korpusu nr I Warszawa (9,7%), 28 – w Okręgu Korpusu nr V Kraków (8,7%), 27 – w Okręgu Korpusu nr X Przemyśl (8,5%), 20 – w Okręgu Korpusu nr IX Brześć nad Bugiem (6,3%) oraz zaledwie 6 – w Okręgu Korpusu nr IV Łódź, co stanowiło jedynie 1,8% wszystkich odnotowanych przypadków tego typu. Co prawda, liczba odnotowanych wypadków pijaństwa wśród żołnierzy wszystkich okręgów utrzymywała się w tych latach na podobnym poziomie – średnio około 125-130 przypadków rocznie, to w odniesieniu do Okręgu Korpusu nr IV Łódź odnotowano ich (jak wcześniej podano) jedynie 6, z czego 4 przypadki w 1937 roku oraz 2 w 1938 roku, podczas gdy w roku 1939 na obszarze tego okręgu nie zanotowano już żadnych przypadków tego typu.

TABELA 2
PRZYPADKI PIJAŃSTWA WŚRÓD OFICERÓW W LATACH 1937-1939

Okres	OK nr I	OK nr II	OK nr III	OK nr IV	OK nr V	OK nr VI	OK nr VII	OK nr VIII	OK nr IX	OK nr X	Razem
I kwartał 1937	3	4	8	1	3	2	10	5	9	3	48
II kwartał 1937	1	3	1	1	1	2	2	1	-	2	14
III kwartał 1937	4	7	6	1	5	2	7	1	3	4	40
IV kwartał 1937	-	7	2	1	3	3	2	1	1	3	23
Razem w 1937	8	21	17	4	12	9	21	8	13	12	125
I kwartał 1938	5	5	3	-	3	13	4	4	1	2	40
II kwartał 1938	3	1	7	1	3	5	-	5	-	5	30
III kwartał 1938	3	2	1	-	3	14	4	8	2	-	37
IV kwartał 1938	3	2	1	1	2	6	1	1	1	3	21
Razem w 1938	14	10	12	2	11	38	9	18	4	10	128
I kwartał 1939	3	7	6	-	1	3	6	5	1	3	35
II kwartał 1939	6	5	5	-	4	2	4	2	2	2	32
Razem w I półroczu 1939	9	12	11	-	5	5	10	7	3	5	67
Ogółem	31	43	40	6	28	52	40	33	20	27	320

Źródło: CAW WBH, Dziennik Rozkazów Dowództwa OK nr IV z lat 1937-1939, Rozkazy tajne nr 9 z 3 VI 1937 r., nr 13 z 26 VII 1937 r., nr 17 z 8 XI 1937 r., nr 2 z 31 I 1938 r., nr 9 z 25 V 1938 r., nr 15 z 18 VIII 1938 r., nr 19 z 17 XI 1938 r., nr 3 z 20 II 1939 r., nr 11 z 25 V 1939 r. i nr 18 z 17 VIII 1939 r.

Trudno jednoznacznie skomentować podane w powyższej tabeli dane liczbowe odnoszące się do nadużywania alkoholu w okręgach korpusów w końcu lat 30., gdyż dotyczą one – jak wcześniej wspomniano – jedynie oficjalnie odnotowanych przypadków tego typu. W konsekwencji rzeczywista skala proble-

mu pozostaje w praktyce nieznana, choć niewątpliwie był on systematycznie ograniczany w armii polskiej, aczkolwiek efekty były różne w odniesieniu do poszczególnych okręgów. Niestety, powyższe dane nie zawierają informacji o narodowości żołnierzy dopuszczających się nadużywania alkoholu, przez co badanego zagadnienia nie można przeanalizować pod tym kątem. Tym niemniej można stwierdzić, że na tle wszystkich dziesięciu okręgów – Okręg Korpusu nr IV Łódź zdecydowanie wyróżniał się w owym czasie, gdyż problem pijaństwa wśród żołnierzy osiągnął w nim najmniejsze wskaźniki. Trudno jednak uwierzyć, by były one w praktyce aż tak niskie na tle sytuacji panującej w innych okręgach, toteż nie można wykluczyć, że część przypadków nadużywania alkoholu w omawianym okręgu była „zamiatana pod dywan” przez dowódców jednostek. Czy tak jednak było – trudno rozstrzygnąć, choć trzeba tu jeszcze dodać, że spośród wszystkich dziesięciu okręgów, to właśnie w Okręgu Korpusu nr IV w końcu lat 30. stacjonowało najmniej żołnierzy, co mogło się przełożyć na zaprezentowane powyżej dane liczbowe. Nie zmienia to jednak faktu, że problem nadużywania alkoholu przez wojskowych był najmniejszy w owym czasie właśnie we wspomnianym okręgu, co niewątpliwie świadczyło o dużych wysiłkach jego kolejnych dowódców w ograniczeniu pijaństwa wśród żołnierzy, które powoli zaczęły przynosić widoczne efekty.

Niniejszy tekst stanowi, oczywiście, jedynie próbę analizy omawianego zagadnienia, ponieważ fragmentaryczność danych na temat nadużywania alkoholu w wojsku nie pozwala na pełną analizę tego problemu. Ograniczenia wydawnicze nie pozwalają również na szersze przeanalizowanie przyczyn nadużywania alkoholu przez żołnierzy, jak również ówczesnych uwarunkowań społecznych odnoszących się do problemu alkoholu, niejako „zakorzenionego” w polskiej tradycji. W konsekwencji, jest to w zasadzie przyczynek do dziejów omawianej problematyki, wymagającej w skali całej armii polskiej dalszych pogłębionych badań naukowych.

**THE PROBLEM OF ALCOHOL IN THE POLISH ARMY
ON THE EXAMPLE OF THE MILITARY DISTRICT NO. IV ŁÓDŹ
IN THE YEARS 1921-1939**

SUMMARY

The article describes the problem of alcohol consumption in the Polish Army in the years 1921-1939 on the example of the Military District No. IV Łódź. This issue is difficult to analyze due to the lack of broader archival information on the subject. Commanders of military units and institutions usually did not publicize this issue, while the cases of alcohol abuse by soldiers usually concerned the situation when they got drunk during service or in public places. Although due to the limited data on this subject – the analyzed problem in practice can be only signaled on the example of the Military District No. IV Łódź, while the scale of the phenomenon can only be estimated on the basis of fragmentary data.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego:
Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych, sygn. I.300.18.661
Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.2
4 dywizjon żandarmerii, sygn. I.375.4.222
Dziennik Rozkazów Dowództwa Okręgu Korpusu nr IV z lat 1921-1939

Opracowania:

Czernielewski K., Jarno W., *Garnizon łódzki Wojska Polskiego 1918-1939*, Toruń 2008.
Jarno W., *Okręg Korpusu Wojska Polskiego nr IV Łódź 1918-1939*, Łódź 2001.
Jarno W., *Strzelcy Kaniowscy w latach 1919-1939*, Warszawa 2004.
Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

MARCIN STAROMŁYŃSKI

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**WALKA ZWZ-AK Z PIJAŃSTWEM I SKUTKAMI NADUŻYWANIA
ALKOHOLU W OBYWODZIE PUŁAWY W LATACH OKUPACJI
NIEMIECKIEJ**

Rzadko uwzględnianym aspektem konspiracyjnej i partyzanckiej aktywności członków AK, zarówno w skali lokalnej, jak i ogólnokrajowej, jest walka z pijaństwem, zarówno w szeregach organizacji, jak i w części społeczeństwa niezrzeszonej w podziemnych strukturach. Po przegranej wojnie 1939 roku, w powiecie puławskim, podobnie jak w innych częściach Polski, wśród mieszkańców zapanowało przygnębienie spowodowane dotkliwymi skutkami klęski. Potęgowane ono było osobistymi tragediami, których doświadczyła większość polskiej ludności. Praktycznie w każdej rodzinie ktoś z członków stracił życie, został ciężko ranny, znalazł się w niewoli bądź zaginął bez wieści. To nie była tylko strata bliskiej osoby, ale także ogromne utrudnienie przetrwania dalszych lat okupacji, gdy zarobki były nieadekwatne do cen wolnorynkowych, a produkty żywnościowe i odzieżowe były coraz trudniejsze do zdobycia.

W czasach biedy, wszechobecnego zagrożenia ze strony okupanta i band terroryzujących mieszkańców, część ludzi zaczęła sięgać po alkohol, jako najprostszą formę ucieczki przed rzeczywistością. W związku ze stałym, silnym napięciem i stresem, takie zachowania niejednokrotnie stawały się wielkim problemem dla rodzin, a także lokalnych społeczności.

Jesienią 1939 roku w miastach i wsiach powiatu zaczęły zawiązywać się pierwsze organizacje niepodległościowe. Powstała grupa konspiracyjna „Grupa Puławska” (inaczej: „Nasi Ludzie”), która miała swoje placówki m.in. w Puławach, Dęblinie, Żyrzynie, Kurowie, Markuszowie, Wąwolnicy, Garbowie i Nałęczowie¹. Grupa ta, podobnie jak inne powstałe w miastach i wsiach powiatu puławskiego, weszła kolejno w obręb Służby Zwycięstwu Polski, a potem Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W końcowym okresie okupacji AK w Obwodzie Puławskim miała swoje struktury we wszystkich ważniejszych miejscowościach tego regionu. Powstały tam także oddziały partyzanckie wchodzące w skład 15 PP „Wilków”, prowadzące aktywną działalność zbrojną.

ZWZ-AK jako największa podziemna organizacja na ternie okupowanej Polski, musiała podejmować działania służące ochronie ludności przed różnorodnymi zagrożeniami. Zajęła się też na szeroką skalę zjawiskiem wzrostu spożycia alkoholu w społeczeństwie i przeciwdziałaniem szerzącemu się pijaństwu. Dotyczyło to zarówno cywilów, jak i członków organizacji. Dowództwo ZWZ-AK zdiagnozowało zagrożenia, jakie niesie ze sobą alkohol, dlatego na

¹ Z. Gnat-Wieteska, *Inspektorat Puławski ZWZ/AK-WiN 1939-1949*, Pruszków 2005, s. 12.

wszystkich szczeblach organizacji starano się odciągać żołnierzy od jego spożywania.

Obok oficjalnych rozkazów i zarządzeń lokalnych struktur, ważnym elementem, pozwalającym zachować nie tylko wymaganą trzeźwość, ale i kształtować odpowiednie postawy moralne, było duszpasterstwo ZWZ-AK. Kościół katolicki był mocno zaangażowany we wspieranie niepodległościowego podziemia – zwłaszcza Armii Krajowej. Na wszystkich szczeblach organizacyjnych Armii Krajowej służyli kapelani. Stawiali się oni ważnymi pośrednikami pomiędzy społeczeństwem cywilnym a członkami Armii Krajowej. Zjawisko to było widoczne również w Obwodzie Puławy, w tym także w odniesieniu do leżącego w jego obrębie Dębina. Posługę duszpasterską w szeregach ZWZ-AK pełnili tam przede wszystkim tacy księża, jak Stanisław Hładuniak² (w Dęblinie od sierpnia 1932 do sierpnia 1942 roku) i Franciszek Martenka (od grudnia 1942 do lipca 1947 roku)³.

Ks. Stanisław Hładuniak przebył z 15 Pułkiem Piechoty „Wilków” szlak bojowy podczas kampanii wrześniowej⁴. Już wtedy wykazał się niezwykłym męstwem i ofiarnością. Był z żołnierzami nawet w najcięższych momentach walk. Pocieszał rannych, spowiadał i udzielał Komunii Świętej. Żołnierze podziwiali go za to, że bez strachu poruszał się podczas ostrzału. Gdy pod Wieluniem zestrzelony został niemiecki samolot, ks. Hładuniak pierwszy udzielił rannemu pilotowi pomocy, a nawet go wypowiadał – znał język niemiecki. Pod Pabianicami towarzyszył żołnierzom na pierwszej linii w czasie ataku nieprzyjacielskich czołgów⁵. Po kampanii wrześniowej powrócił do Dębina i został mianowany drugim wikariuszem⁶. Był mocno zaangażowany w działalność społeczną, w tym także nielegalną. Nauczał na tajnych kompletach, które również prowadzone były na plebanii⁷. Cały wolny czas poświęcał mieszkańcom Dębina. Odwiedzał chorych w domach, a także w prowizorycznym szpitalu dla chorych na tyfus⁸. Swoją życiową postawą wzbudzał szacunek u członków AK i ludzi niezrzeszonych w organizacji. Po jego śmierci do Dębina przybył ks. Franciszek Martenka. Był to kapłan wyświęcony w Siedlcach w grudniu 1941 roku po wysiedleniu z Poznania, gdzie był członkiem Zakonu Franciszkanów, i po pobycie w Seminarium Księży Pallotynów w Ołtarzewie. W 1942 roku otrzymał przydział do duszpasterstwa wojskowego Okręgu Lublin, na stano-

² Jego nazwisko występuje także w wersji: Hładuniuk, np. na jego nagrobku na cmentarzu w Dęblinie.

³ P. Mięsiak, *Parafia Rzymskokatolicka Pod Wezwaniem Świętego Piusa V w Dęblinie*, Dęblin 1994, s. 13.

⁴ Z. Gnat-Wieteska, *15 Pułk Piechoty „Wilków”*, Pruszków 1996 (Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich w Kampanii Wrześniowej), s. 37.

⁵ S. Gelo, *Dęblińscy nauczyciele w tajnym nauczaniu w latach hitlerowskiej okupacji 1939-1944*, Dęblin 1997, s. 81.

⁶ Tamże, s. 25.

⁷ *75 lat Gimnazjum i Liceum w Dęblinie*, red. M. Sawicki, Dęblin 2003, s. 139.

⁸ S. Gelo, *Dęblińscy nauczyciele...*, s. 25.

wisko kapelana Podobwodu „A” (Dęblin)⁹. Jako kapelan tego Podobwodu, a następnie Obwodu Puławy, otaczał opieką duszpasterską działające w jego obrębie oddziały Armii Krajowej, zwłaszcza „Orlika”, „Zagończyka”, „Szarego”¹⁰. Współpracował bezpośrednio i – jak sam wspominał – serdecznie z komendantem Podobwodu „A”, majorem Piotrem Ignacakiem ps. „Sawa-Just”, oraz z inspektorem rejonowym Komendy Okręgu Lublin, Zygmuntem Żebrackim ps. „Żeliwa”¹¹.

W swoich wspomnieniach ks. Martenka zwrócił uwagę na kwestię zwalczania pijaństwa w ramach jego okupacyjnej działalności. Duszpasterstwo ZWZ-AK realizowało mechanizm wdrażania rozkazów o całkowitym zakazie spożywania alkoholu przez członków tej organizacji. Czyniło to w ramach formowania moralności żołnierzy podziemia. Jak podkreślał ks. Martenka, narażeni na pokusę pijaństwa żołnierze byli oderwani od rodzin, bliskich. Nie mieli przy sobie kogoś, komu mogliby zwierzyć się ze swoich rozterek, wątpliwości czy podzielić się swoimi przemyśleniami. W takich przypadkach pomagali kapelani, którzy przez rozmowę, a także przykład własnego postępowania, mieli szansę wspierać i formować moralnie żołnierzy ZWZ-AK¹².

Pomimo długiego czasu funkcjonowania w ciężkich warunkach, nie odnotowywano demoralizacji w oddziałach partyzanckich¹³. Niemniej jednak duszpasterstwo ZWZ-AK borykało się z możliwością nadużywania alkoholu wśród członków organizacji. Kapelani, wspierani w tej kwestii przez dowództwo lokalne i centralne, usilnie podtrzymywali swoich wiernych w trzeźwości. Jak już wspomniano, w ZWZ-AK panował bezwzględny zakaz spożywania alkoholu. W zderzeniu z trudnościami życia w konspiracji, a zwłaszcza żołnierzy oddziałów leśnych, stanowiło to wyjątkowo trudne zadanie, które zostało pomyślnie zrealizowane. Ks. Martenka wspominał, że nie zanotował w oddziałach AK Obwodu Puławy rażącej demoralizacji czy zdeprawowania. Członkowie organizacji starali się być jak najlepsi, dawać przykład innym swoimi walorami moralnymi i bojowymi. Pozytywna opinia dotyczyła tak dorosłych, jak i młodzieży, która także walczyła w szeregach lokalnych struktur AK¹⁴.

Jak podkreślał, Kościół katolicki dla mieszkańców niezrzeszonych w organizacjach głosił nadzieję i wyznaczał zasady postępowania. Księża dodawali wiernym otuchy, a także pokazywali drogę, jaką należy podążać. Nierzadko Kościół chronił wiernych przed pokusą sięgania po alkohol jako najprostszy

⁹ Ks. F. Martenka pozostawił po sobie sporządzony po wojnie maszynopis wspomnień i innych materiałów, liczący 151 kart. Autor pragnie podziękować Państwu Gruszeckim za udostępnienie i możliwość skopiowania tego maszynopisu, który udostępnił mu osobiście ś.p. Kazimierz Gruszecki ps. „Wicher”. Całość nie została opatrzona tytułem, więc można by na potrzeby niniejszego artykułu oznaczyć go ogólnie jako *Materiały po ks. Franciszku Martence* (dalej cyt. jako: *Materiały*).

¹⁰ *Materiały*, s. 3.

¹¹ Tamże.

¹² Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 6, s. 312.

¹³ Tamże, s. 313.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 8, s. 151.

środek łagodzący trudności okupacyjnego dnia codziennego, który niósł ze sobą śmierć, cierpienie i niepewne jutro. „W konspiracji zaangażowani byli prawie wszyscy okoliczni proboszczowie. Byli to księża z parafii z Bobrownik, Jezioran, Pawłowic, Leopoldowa, Nowodworu, Stężycy, Sobieszyna i Ryk. Parafią, która najaktywniej współpracowała z parafią dęblińską, była parafia Stężycka. Jej proboszczem był ksiądz Edward Bieliński ps. «Bylina»”¹⁵.

Alkohol w różnej postaci już od początku okupacji był dostępny dla każdego. W latach okupacji niemieckiej na terenie powiatu puławskiego działało siedem gorzelni. Dostarczały one dla potrzeb Wehrmachtu 700 tys. litrów spirytusu, który wykorzystywany był przede wszystkim w celach technicznych. Pozostałą część stanowiła wódka¹⁶, która produkowana była także na rynek cywilny. Dystrybucja alkoholu od początku okupacji poddana została szczegółowej kontroli. W styczniu 1941 roku w powiecie puławskim ukazały się przepisy regulujące możliwość sprzedaży alkoholu w restauracjach i gospodach. Sprzedaż piwa przysługiwała wyłącznie posiadaczom zgody starosty puławskiego na prowadzenie takiej działalności¹⁷. Koncesję na handel wódką wydawał Główny Urząd Celny Lublin-Południe. Wszystkie miejsca, w których sprzedawano alkohol bez wymaganych zezwoleń, były natychmiast zamykane. Na właścicieli nakładano kary do 1000 zł, a także kary aresztu do 3 miesięcy. Przepisy te weszły w życie 22 stycznia 1941 roku i egzekwowane były przez miejscowe komendy policji¹⁸. Zgodnie z zarządzeniem z 13 listopada 1941 roku każdy podmiot prowadzący obrót alkoholem był zmuszony prowadzić szczegółowy wykaz kupna i sprzedaży z uwzględnieniem ilości, dat i cen zakupu i sprzedaży detalicznej. Każda nieprawidłowość karana była odebraniem w trybie natychmiastowym koncesji i pozwolenia na prowadzenie działalności¹⁹. Zażyłe stosunki z Niemcami pomagały w prowadzeniu takiego przedsiębiorstwa. Na przykład Jan Lejman z Ireny prowadził skład wódek²⁰. Ceny alkoholu, zarówno hurtowe, jak i detaliczne, były ustalane za pomocą zarządzeń. Zgodnie z zarządzeniem z 7 października 1941 roku cena piwa butelkowego dla konsumenta wynosiła od 1,80 do 2,00 zł za litr²¹. Była to wysoka cena, porównując ją do ówczesnych zarobków. W Gminie Irena pomocnik sekretarza zarabiał wówczas 250 zł miesięcznie, a pracownicy gminy niższego szczebla od 100 do 150 zł miesięcznie²². Zarobki w ośrodku zdrowia w Irenie również nie były wysokie. Kierownik placówki zarabiał miesięcznie 300 zł, zaś sprzątaczką 50 zł miesięcznie²³.

¹⁵ *Materiały*, s. 11.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 6, s. 208.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Otwocku, Akta gminy Ryki, powiat Garwolin, 78/55/0, s. 94.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 422.

²⁰ M. Sulej, *Marian Bernaciak „Orlik”*. Biografia, Warszawa 2015, s. 282.

²¹ Archiwum Państwowe w Otwocku, Akta gminy Ryki, powiat Garwolin, 78/55/0, s. 411.

²² Archiwum Państwowe w Otwocku, Akta gminy Irena, powiat Garwolin, 78/77/0, s. 30-31.

²³ Tamże, s. 117.

Przy takich warunkach oficjalnego obrotu alkoholem, masowo zaczęły powstawać „bimbrownie”. Były nielegalne, bo wprowadzały na rynek nieopodatkowany i niekoncesjonowany alkohol, po cenach nieporównywalnie niższych, niż obowiązujące w regularnej sprzedaży. Władze niemieckie nie zajmowały się jednak wyszukiwaniem i niszczeniem takich samowolnych produkcji, ponieważ łatwy dostęp do taniego alkoholu dla mieszkańców był dla nich korzystny. Stwarzając pozory walki z pijaństwem, ta sama władza wypłacała premie i należność za dostarczone kontyngenty w formie wódki i spirytusu. W powiecie puławskim wydawano wódkę chłopom dostarczającym mleko²⁴.

Dowództwo ZWZ-AK bardzo szybko dostrzegło niebezpieczeństwa, jakie ludności cywilnej i członkom organizacji niesła ze sobą niekontrolowana i powszechna możliwość zaopatrywania się w tani alkohol. Jego nadużywanie kończyło się wydaleniem z podziemnych struktur, co dotyczyło nawet komendantów Obwodów²⁵. Na poziomie Obwodu Puławy rozpoczęto realizację planu przeciwdziałania temu zagrożeniu. Zaczęto edukować ludność cywilną oraz wprowadzono zakaz spożywania alkoholu dla członków ZWZ-AK. Podsumowując podejmowane przez tę organizację akcje niszczenia bimbrowni, jeden z jej członków wspomina: „Rozpijali społeczeństwo Niemcy, którzy uważali, alkohol jako skuteczny środek do rozkładania-osłabiania siły woli społeczeństwa polskiego. Płacono i dawano jako nagrodę za odstawianie kontyngentu rolnikom. Każda okazja była obficie zakraplana alkoholem. Jak gdyby tego za mało było, albo za daleko źródeł dostawy alkoholu [...] widząc możliwość łatwego zysku i sprzyjające warunki, uruchamiają własną gorzelnię (bimbrownię), blisko konsumenta. Bimber do osiągnięcia o każdej porze, na każdą okazję i dla wszystkich, a przede wszystkim młodzieży. Likwidowaliśmy te bimbrownie przy każdej okazji, ale kiedy to nie wystarczało, kiedy bimber stał się plagą terenu, zostawały wyznaczane miesiące walki z bimbrowniami”²⁶.

Bezwzględna walka z pijaństwem stała się jednym z zadań wychowawczych²⁷. W związku z trudnościami dnia codziennego, często osobistymi tragediami związanymi z działaniami wojennymi i okupacją, rozkaz zakazujący spożywania alkoholu wydawał się trudnym do spełnienia. Dotyczyło to zwłaszcza oddziałów partyzanckich, które skazane były na funkcjonowanie w spartańskich warunkach i w ciągłym zagrożeniu życia. Jak wspomina ks. Franciszek Martenka, ludziom w oddziałach partyzanckich groziło „lesienie się”. Miało na to wpływ wiele czynników: zbyt długie przebywanie w lesie i wśród ciągłego zagrożenia, wszechobecność okrucieństwa i śmierci czy pragnienie wyrównania rachunków za oso-

²⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 9, s. 112.

²⁵ I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944*, cz. 2, *Dokumenty*, Lublin 1968, s. 112. Rozkazem komendanta Okręgu Kazimierza Tumidajskiego ps. „Marcin” z 18 sierpnia 1943 roku odwołano komendanta Obwodu Janów Lubelski Ryszarda Kackowskiego ps. „Ryszard”.

²⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 6, s. 342.

²⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 8, s. 151.

biste krzywdy²⁸. Gdyby nie surowe przestrzeganie regulaminu, a zwłaszcza przestrzeganie punktu o pełnieniu służby w całkowitej trzeźwości, na pewno alkohol cieszyłby się w takich warunkach powodzeniem.

Jednocześnie prowadzono bezwzględną walkę z rozpiciem społeczeństwa²⁹. Świadczy to o dostrzeganiu przez czynniki dowódcze negatywnych skutków, jakie niesło za sobą nadużywanie alkoholu w warunkach okupacyjnych. Tak więc, obok akcji sabotażowych, eliminacji osób najbardziej zagrażających społeczeństwu czy działań wywiadowczych, realizowano wspomniane wyżej likwidowanie gorzelni i przydomowych „bimbrowni”³⁰. W Obwodzie Puławy działania te prowadzono systematycznie. Między innymi akcja niszczenia tego typu obiektów na tym terenie została przeprowadzona w kwietniu 1942 roku³¹.

Jako przykład takich działań można podać wydarzenia w Rejonie II Żelechów, gdzie spożywanie alkoholu pociągnęło za sobą negatywne następstwa. We wsi Zasiadały w wyniku sprzeczki pomiędzy pijanymi został zabity miejscowy członek AK. W związku z tym faktem patrol dowodzony przez „Wrzoska”, w składzie: „War”, „Bąk”, „Sus”, „Karzeł”, „Wrzos” i „Wariat”, dokonał nocnego wypadu do tej wsi, niszcząc urządzenia do produkcji alkoholu. Mieszkańców zajmujących się tym procederem poinformowano o zakazie pędzenia alkoholu i rozpijania mieszkańców. Jednocześnie osoby, które nie zastosowały się do wcześniej otrzymanego zakazu produkcji alkoholu, zostały ukarane karami cielesnymi³². Podobne akcje likwidujące „bimbrownie” miały miejsc także w Irenie, Stężycy, Podebłociu, Pocijewie, Życzynie, Woli Życkiej, Grabowej, Żabiance, Podgórzu, Potoku, Zalesiu, Oszczywilku (26 marca 1944 roku zlikwidowano tam 3 „bimbrownie”) ³³, a także w innych miejscowościach³⁴. W lutym 1944 roku na terenie całego Okręgu Lubelskiego przeprowadzona została Akcja „Bimber”, w wyniku której zniszczono kilkadziesiąt punktów produkcji³⁵. 12-13 marca 1944 roku przeprowadzono kontrolę domów wyrabiających samogon w Obwodzie Puławskim³⁶. Drużyna dywersyjna Rejonu IX Kazimierz 4 kwietnia 1944 roku zniszczyła cztery punkty produkcji bimbrowi: jeden w Kolonii Celejów, jeden w Stoku i dwa w lesie Stockim³⁷. 16 kwietnia 1944 roku patrol pod dowództwem „Krewnego” zniszczył kilka aparatów bimbrowniczych w Kolonii Ryki³⁸. Tego rodzaju akcje mogły przyczynić się do powstrzymania fali masowego pijaństwa, mimo licznie powstających bimbrowi³⁹.

²⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 6, s. 311.

²⁹ *Materiały*, s. 21.

³⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 1, s. 206.

³¹ Tamże, s. 342

³² Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 9, s. 177.

³³ Caban, Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i...*, s. 266.

³⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 6, s. 467.

³⁵ Caban, Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i...*, s. 241.

³⁶ Tamże, s. 266.

³⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 9, s. 34.

³⁸ I. Caban, *Oddziały partyzanckie AK 15 PP „Wilków”*, Lublin 1994, s. 47.

³⁹ *Materiały*, s. 2.

Oddziały 15 PP „Wilków” AK przeprowadzały także akcje skierowane przeciwko niemieckim gorzelniom. Między innymi w gorzelnii Zadybie Stare zimą na przełomie 1942 i 1943 roku oddział „Tomasza” wylał 10 tys. litrów tzw. surowki kartoflanej do produkcji spirytusu. Zarekwirowano wówczas alkohol, który sprzedano, uzyskując znaczną sumę pieniędzy⁴⁰. Następnie, gdy w grudniu 1943 roku w Leopoldowie pracownicy owej gorzelnii ładowali na stacji kolejowej spirytus, powiadomiony o tym oddział I/I/15pp. pod dowództwem Wacława Kuchnio ps. „Spokojny”, po przybyciu na miejsce wylał na tory kilka ton tego płynu, rekwirując część na potrzeby oddziału⁴¹. W związku z możliwością represji wobec lokalnych mieszkańców, akcję przeprowadzono w mundurach niemieckich, podszywając się pod partyzantów sowieckich, na co miały wskazywać takie szczegóły, jak mowa, broń i amunicja⁴². 7 stycznia 1944 roku patrol pod dowództwem „Żbika” zarekwirował około 2700 l spirytusu z gorzelnii majątku Zadybie, przewożonego na wspomnianą stację kolejową w Leopoldowie⁴³. W lutym 1944 roku drużyna dywersyjna Rejonu III zarekwirowała 10 ton spirytusu i przekazała go w lesie koło Starego Zadybia oddziałowi dowodzonemu przez Wacława Kuchnio ps. „Spokojny”⁴⁴. W dokumentach nie wyszczególniono, do jakich celów zużywano zarekwirowany alkohol, można jednak założyć, że był on wykorzystywany do różnych celów: jako łapówki dla Niemców, do celów technicznych, medycznych, na dalszą odsprzedaż dla zaufanych odbiorców. Prawdopodobnie wykorzystywano go także do okazynego spożycia, jednak nie był wykorzystywany do rozpijania żołnierzy.

26 marca 1944 roku wywiad placówki VII Kurów zaobserwował przygotowanie większej ilości spirytusu przeznaczonej do transportu z lokalnej gorzelnii. Postanowiono zdobyć go na rzecz organizacji lub zniszczyć. Przydzielony do tego zadania oddział I/II/15 pp. w wyniku rozpoznania stwierdził, że gorzelnia i magazynów pilnuje załoga składająca się z 28 żołnierzy frontowych Wehrmachtu, którzy mieli doświadczenie bojowe. Wartę pełniło dwóch żołnierzy. Podjęto próbę wykonania akcji, zabijając dwóch wartowników, którzy nie zdążyli zaalarmować pozostałych członków załogi. Na podstawione wcześniej furmanki załadowano trzy duże beczki spirytusu, a także ciała wartowników. W drodze powrotnej ciężar beczek ze spirytusem okazał się zbyt duży, aby dojechać po grząskich drogach na wyznaczoną godzinę. W związku z tym dwie beczki zatopiono w jeziorze w pobliżu miejscowości Płonki, po które powrócono w czerwcu⁴⁵.

Innym rodzajem oddziaływania na społeczeństwo było tępienie pijaństwa wśród mieszkańców Obwodu Puławy. Przykładem mogą być działania oddzia-

⁴⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 9, s. 34.

⁴¹ Tamże, s. 183.

⁴² Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 8, s. 144.

⁴³ Caban, *Oddziały partyzanckie...*, s. 45.

⁴⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 6, s. 437.

⁴⁵ Archiwum Państwowe w Lublinie, Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim, spis 1, poz. 9, s. 30.

łu „Orlika” (Mariana Bernaciaka), który 22-23 lutego 1944 roku w drodze na akcję likwidacji band rabunkowych i podczas powrotu z niej rozpędzał zabawy taneczne, na których nadużywano alkoholu. W Budce-Rososz rozpędzono wówczas zabawę i pobrano grzywnę od jej uczestników za pijaństwo w kwocie 100 zł od osoby. Uzyskano wówczas sumę 1715 zł. Tej samej nocy ukarano karą 20 batów trzech chłopów, którzy pijani śpiewali na ulicy. Nałożono na nich także grzywnę w wysokości 170 zł. Następnej nocy, czyli 23 lutego 1944 roku, w miejscowości Oszczywilk oddział natknął się na huczną zabawę, w której uczestniczył również sołtys, Michał Kuchnio. Ukarano go karą 25 batów, a na pozostałych uczestników zabawy nałożono grzywny po 100 zł, uzyskując kwotę 1071 zł⁴⁶.

Akcję skierowaną przeciwko bandytom oddział „Orlika” przeprowadził również w nocy z 5 na 6 marca 1944 roku. Podczas niej w jednej z restauracji zauważono w stanie nietrzeźwym Juliana Żyłkę, Piotra Pudło i Jana Kanię, którzy byli znani z nadużywania alkoholu. Ukarano ich karą cielesną⁴⁷.

Działania AK w Obwodzie Puławy skierowane przeciwko gorzelniom i bimbrowniom nie powstrzymało społeczeństwa przed spożywaniem alkoholu, jednak zmniejszyło jego dostępność i łatwość produkcji. Nielegalni wytwórcy musieli liczyć się z kontrolami i niszczeniem sprzętu do jego produkcji, a także nakładanymi karami pieniężnymi i karami cielesnymi. Gorzelnie działające w ramach przemysłu niemieckiego musiały zwiększać chroniący je personel, a także dodatkowo zabezpieczać transport wyrabianego alkoholu, co osłabiało siły niemieckie, i tak cierpiące na braki kadrowe, zwłaszcza w jednostkach bojowych. Rozpędzanie imprez alkoholowych i karanie pijaków miało także wpływ na postawę mieszkańców. Wszystkie te działania odniosły pozytywny skutek, hamując rozwój nadużywania alkoholu w czasie. Potwierdzeniem efektywności tych wysiłków może być także gwałtowny wzrost spożycia alkoholu i wynikających stąd patologii w czasach powojennych, gdy podziemne formacje Obwodu Puławy miały coraz bardziej ograniczoną możliwość skutecznego oddziaływania na miejscowe społeczeństwo.

⁴⁶ Sulej, *Marian Bernaciak...*, 278-279.

⁴⁷ Tamże, s. 279.

**ZWZ-AK (UNION FOR ARMED STRUGGLE – HOME ARMY)
FIGHT AGAINST DRUNKENNESS AND EFFECTS OF ALCOHOL
ABUSE IN THE PULAWY DISTRICT UNDER GERMAN
OCCUPATION**

SUMMARY

The article discusses a rarely presented aspect of the fight of the Home Army (AK, from Polish: Armia Krajowa) against drunkenness and alcohol abuse in the town of Dęblin and its environs during the World War II. It describes the top-down directives of the AK concerning combating of drunkenness in the structures of the AK and in the society, as well as the rank-and-file initiatives of the local structures of AK – 15 PP Wilków with regard to the suppression of illegal distilleries and eradication of drunkenness. The article presents also prices of alcohol products in comparison to wages of the inhabitants of Dęblin.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

A. Rękopiśmienne:

Archiwum Państwowe w Lublinie: 35/2531/0 spis 1, poz. 1, 35/2531/0 spis 1, poz. 6, 35/2531/0 spis 1, poz. 8, 35/2531/0 spis 1, poz. 9.

Archiwum Państwowe w Lublinie: Spuścizna po mjr Zygmuncie Żyłka-Żebrackim sygn. 35/2531/0, spis 1, poz. 1, 6, 8, 9.

Archiwum Państwowe w Otwocku: Akta gminy Irena, powiat Garwolin, sygn. 78/55/0.

Archiwum Państwowe w Otwocku: Akta gminy Ryki, powiat Garwolin, sygn. 78/77/0.

Materiały po księdzu F. Martence – kopia maszynopisu w posiadaniu autora.

B. Drukowane

Caban I., Mańkowski Z., *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944, cz. 2, Dokumenty*, Lublin 1968.

Opracowania:

Caban I., *Oddziały partyzanckie AK 15 PP „Wilków”*, Lublin 1994.

Gelo S., *Dęblińscy nauczyciele w tajnym nauczaniu w latach hitlerowskiej okupacji 1939-1944*, Dęblin 1997.

Gnat-Wieteska Z., *15 Pułk Piechoty „Wilków”*, Pruszków 1996 (*Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich w Kampanii Wrześniowej*).

- Gnat-Wieteska Z., *Inspektorat Puławski ZWZ/AK-WiN 1939-1949*, Pruszków 2005.
- Mięsiak P., *Parafia Rzymskokatolicka Pod Wezwaniem Świętego Piusa V w Dęblinie*, Dęblin 1994.
- 75 lat Gimnazjum i Liceum w Dęblinie*, red. M. Sawicki, Dęblin 2003.
- Sulej M., *Marian Bernaciak „Orlik”*, Warszawa-Zielonka-Ryki 2005.
- Sulej M., *Marian Bernaciak „Orlik”. Biografia*, Warszawa 2015.
- Sulej M., *Zdrada i zbrodnia. Studium przypadku. Komuniści na terenie Podobwo-
du Dęblin-Ryki Armii Krajowej podczas II wojny światowej i później*, Warszawa 2012.

GRZEGORZ JASIŃSKI

Wojskowa Akademia Techniczna im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie

**PROBLEM SPOŻYWANIA ALKOHOLU W ODDZIAŁACH
ARMII KRAJOWEJ W POWSTANIU WARSZAWSKIM**

Powstanie Warszawskie było jednym z najważniejszych, a zarazem najtragiczniejszych polskich zrywów niepodległościowych w historii Polski XX wieku. Wymierzone przeciw znienawidzonemu przez polskie społeczeństwo niemieckiemu okupantowi, stanowiło swoisty krzyk rozpaczy w obliczu zbliżającego się pełnego i brutalnego uzależnienia Polski od imperium radzieckiego, krzyk, mający poruszyć sumienia polityków świata zachodniego. Choć nigdy tego dokładnie nie policzono, przyjmuje się, że w wyniku dwumiesięcznych walk 18 tys. powstańców poległo lub zaginęło, a około 25 tys. zostało rannych. Straty niemieckie w Warszawie ocenia się między 1,5 a 10 tys. zabitych oraz kilka tysięcy zaginionych¹. Znacznie większe rozbieżności dotyczą ofiar ludności cywilnej. Dane podawane w literaturze przedmiotu wahają się od 50 do 250 tys. zabitych mieszkańców miasta, choć należy zaznaczyć, że w ostatnich latach dominuje pogląd o stratach rzędu 120–150 tys. osób². Są to jednak tylko szacunki, które nie są poparte żadnymi szczegółowymi ani systematycznymi badaniami źródłowymi. Ponadto kilkaset tysięcy osób zostało zmuszonych do porzucenia swojego dobytku i opuszczenia, często na zawsze, swojego miasta. Dodatkowo, wskutek dwumiesięcznego boju oraz planowych zniszczeń i grabieży po zakończeniu walk, Warszawa, zgodnie z bezwzględny rozkazem Hitlera, została niemal starta z powierzchni ziemi wraz z mieszczącym się w niej wielowiekowym dorobkiem polskiej kultury, w tym unikatowymi dziełami sztuki, pomnikami czy wspaniałymi archiwami i bibliotekami³.

Po latach zakłamywania i odsuwania na boczny tor, tematyka Powstania Warszawskiego ponownie staje się, choć wciąż w ograniczonym stopniu, przedmiotem badań naukowych. Kolejnym obchodom rocznicowym towarzyszy publikowanie nie tylko literatury wspomnieniowej, ale i opracowań całościowych, tak popularnych, jak i naukowych. Niestety, zdecydowana większość z nich ma jednak charakter wtórny i z różnym skutkiem jedynie powiela ustalenia historyków sprzed kilkudziesięciu lat. Cieszy to, że z roku na rok zasób wiadomości o powstaniu wśród najmłodszej części społeczeństwa jest coraz większy. Nie zmienia to jednak faktu, że wciąż borykamy się z podstawo-

¹ K. Nowicki, *O stratach wojsk hitlerowskich w Powstaniu Warszawskim*, „Polygon” 2010, nr 4.

² A. Kunert, *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009, s. 177-187.

³ Wskutek działań wojennych, w tym przede wszystkim Powstania Warszawskiego i celowych zniszczeń po jego zakończeniu, lewobrzeżna Warszawa została zniszczona w 84%. Zob. szerzej: *Raport o stratach wojennych Warszawy*, Warszawa 2004, *passim*.

wym, wręcz kluczowym problemem, a mianowicie nasza wiedza o wielu zagadnieniach odnoszących się do Powstania Warszawskiego wciąż jest bardzo ułomna.

Najlepiej należy ocenić historiografię poświęconą całościowemu ujęciu politycznych i militarnych aspektów walk latem 1944 roku. Warto tu wspomnieć o powstałych w ubiegłym wieku dziełach Adama Borkiewicza, Jerzego Kirchmayera, Hannsa von Krannhalsa, Jana Ciechanowskiego czy też zbiorowej pracy sygnowanej przez Komisję Historyczną b. Sztabu Głównego w Londynie. Niemniej jednak należy zauważyć, że większość tych prac powstała w latach 50. i 60. ubiegłego wieku, w określonej sytuacji politycznej i przy utrudnionym dostępie do bazy źródłowej. Mimo tych uchybień, nadal stanowią podstawę dociekań i rozważań wielu współczesnych badaczy zajmujących się tematyką powstańczą. Co może dziwić, brakuje natomiast opracowań bardziej szczegółowych. Mimo ukazania się kilkunastu tysięcy prac poświęconych tematyce powstańczej, do tej pory – jak już wskazałem – nie ustalono, nawet w przybliżeniu, strat obu stron. Ponadto nie opracowano monografii niemieckiego garnizonu w Warszawie i sytuacji operacyjnej w rejonie środkowej Wisły latem 1944 roku. Podobnego opracowania brakuje również w odniesieniu do Okręgu Warszawa AK, pracy, bez której trudno rzetelnie ocenić podstawowe kwestie, takie jak stopień przygotowania okręgu do rozpoczęcia walk latem 1944 roku. Niewiele lepiej wygląda sytuacja z monografiami poszczególnych obwodów. W większości zostały opracowane przez historyków amatorów, byłych powstańców, którzy mieli ograniczoną wiedzę warsztatową i utrudniony dostęp do podstawowych materiałów archiwalnych. Co prawda, większość obwodów doczekała się lepszych lub gorszych opracowań, ale wciąż brakuje monograficznego ujęcia dziejów Woli czy Śródmieścia. Naukowego opracowania wymaga niemal każda z dzielnic Warszawy. Jeszcze gorzej przedstawia się nasza wiedza o życiu codziennym w powstańczej Warszawie, aprowizacji oddziałów czy działaniu poszczególnych służb. Na tym tle pozytywnie należy ocenić pracę Janusza Marszałca o ochronie porządku publicznego w trakcie walk⁴. Ze względu na swój całościowy charakter wiele kwestii autor musiał potraktować dość zdawkowo, niemniej jednak jest to jedyne naukowe opracowanie o Powstaniu Warszawskim, w którym autor poświęcił choć kilka stron problemowi nadużywania alkoholu przez żołnierzy AK⁵. Zagadnienie to do tej pory było niemalże całkowicie pomijane i przytaczane zdawkowo jedynie w relacjach i wspomnieniach powstańców. Wiele wskazuje jednak na to, że było to zjawisko powszechne i niezmiernie kłopotliwe dla dowództwa powstańczego.

W II Rzeczypospolitej w latach 30. XX wieku roczne spożycie alkoholu wysokoprocentowego nie przekraczało 1,5 litra na osobę⁶. W czasie niemieckiej okupacji alkohol stał się powszechnym środkiem płatniczym. Niemcy celowo

⁴ J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999, ss. 415.

⁵ Tamże, s. 192-196.

⁶ M. Sęp, *Tendencje spożycia napojów alkoholowych w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1984, z. 2, s. 233.

rozpijali polskie społeczeństwo, by nad nim lepiej zapanować i – wraz z innymi planowymi działaniami – doprowadzić do upadku kulturowego i obyczajowego społeczeństwa polskiego. Dodatkowo, zwłaszcza po roku 1942, duży wpływ na zwiększenie spożycia alkoholu miał brak nadziei na rychłe zakończenie wojny i pokonanie znienawidzonego okupanta, który bezwzględnie zwalczał jakiegokolwiek formy oporu w polskim społeczeństwie. Coraz częściej u ludzi podziemia dawały się zauważyć objawy rezygnacji i apatii. W szeregach podziemia zaczęło dochodzić do rozprężenia i demoralizacji. Coraz bardziej widoczne były skutki ułatwionego przez okupanta dostępu do alkoholu. Szczególnie podatni na to zagrożenie byli młodzi konspiratorzy. Część z nich utrzymywana w pełni lub częściowo przez skarb wojska nie tylko obnosiła się ze swoją przynależnością do organizacji, łamiąc tym podstawowe zasady bezpieczeństwa, ale także zatracala się w alkoholu i bujnym życiu towarzyskim, szukając złudnej ucieczki od rzeczywistości. Alkohol w życiu konspiracyjnym był także „atrybutem prawdziwego mężczyzny”.

Trudno dzisiaj ocenić skalę tego zjawiska, ale z pewnością zachowania te były na tyle widoczne, że konieczne było zdecydowane przeciwdziałanie ze strony cywilnych i wojskowych władz wojskowych. 3 września 1941 roku Naczelny Wódz uznał Związek Walki Zbrojnej za główną część Sił Zbrojnych RP, a członkowie ZWZ uzyskali prawa żołnierzy czynnej służby wojskowej⁷. Od tej pory członków ZWZ/AK obowiązywały przepisy dyscyplinarne zawarte w regulaminie służby wewnętrznej⁸ i podlegały one jurysdykcji wojskowych sądów specjalnych. Za przekroczenia natury dyscyplinarnej (w tym nadmierne spożywanie alkoholu), w myśl przepisów określonych w regulaminie służby wewnętrznej oraz zgodnie z rozkazem Dowódcy AK nr 561 z 28 sierpnia 1942 roku, czynny żołnierz AK mógł zostać przeniesiony do rezerwy. Po upływie określonego terminu można było takiego żołnierza przenieść do służby czynnej na wniosek szefa Oddziału Komendy Głównej AK, który zatwierdzał Dowódca AK⁹. Były to konsekwencje raczej rzadko stosowane wobec żołnierzy ze względu na charakter pracy konspiracyjnej. Brak zdecydowanego przeciwdziałania dowództwa oraz wspomniana polityka okupanta prowadziły do dalszej eskalacji niepożądanego zachowania, w tym nadużywania alkoholu przez żołnierzy podziemia. Miało to niebagatelny wpływ na liczne przypadki dekonspiracji pojedynczych członków AK, jak i całych grup w połowie 1943 roku. Doprowadziło to wówczas do natychmiastowego i stanowczego przeciwdziałania ze strony dowództwa. Latem 1943 roku wydano zakaz urządzania i brania udziału przez żołnierzy podziemia w zebraniach towarzyskich i rodzinnych z okazji najróżniejszych świąt, ślubów czy pogrzebów, jak i spożywania alkoholu: „Niedopuszczalne są dla żołnierzy PZP zarówno nadużywanie alkoholu w małym czy większym gronie, jak i gry hazardowe”¹⁰.

⁷ Rozkaz Naczelnego Wodza nr 2926 z 3 września 1941 r., WBH, IX.3.21.26, k. 43.

⁸ *Regulamin służby wewnętrznej*, cz. 4, *Przepisy dyscyplinarne dla Sił Zbrojnych*, wyd. 1, Londyn 1940, wyd. 2 uzup., Londyn 1941.

⁹ Zob. szerzej: Z. Moszumański, S. Piwowar, W. Rawski, *Dyscyplina wojskowa. Rys historyczny ewolucji przepisów dyscyplinarnych*, red. G. Jasiński, Warszawa 2012, 126-132.

¹⁰ Rozkaz nr 712 Dowódcy AK z 1 lipca 1943 r., WBH, IX.3.21.6, k. 7.

W kolejnych rozkazach i wytycznych, przedstawianych w trakcie gawęd żołnierskich w pododdziałach oraz w prasie konspiracyjnej, napominano także żołnierzy o zakazie nadużywania alkoholu. Zgodnie z rozkazem Dowódcy AK nr 1145/I z października 1943 roku żołnierze AK winni niezdiscyplinowania mieli być przeniesieni w stan zawieszenia¹¹. W odniesieniu do nadużywania alkoholu kwestię tę poruszał rozkaz Dowódcy AK z grudnia 1943 roku: „W trosce o stałe podnoszenie wartości żołnierza Polski Podziemnej polecam ponownie wszystkim przełożonym pouczyć podwładnych o zgubnych skutkach stałego używania i nadużywania alkoholu. Używanie częste alkoholu zmniejsza poczucie odpowiedzialności, panowanie nad sobą i wywołuje niewłaściwą reakcję i skłonność do zgubnych wynurzeń; nadużycie jest przyczyną wysp. [...] W wykonaniu niniejszego rozkazu każdy upijający się żołnierz lub stale podniecający się alkoholem, bez względu na stopień czy funkcję, musi być natychmiast zawieszony w czynnościach i przeniesiony do rezerwy”¹².

Mimo licznych obostrzeń sytuacja z nadużywaniem alkoholu w ujęciu statystycznym z całą pewnością się nie polepszyła. Niebagatelny wpływ miał na to gwałtowny wzrost stanów osobowych Armii Krajowej, która na Kresach Wschodnich prowadziła Operację „Burza” oraz przygotowywała się do rozpoczęcia powstania powszechnego¹³. Problem nadużywania alkoholu zarówno przez szeregowych żołnierzy, jak i oficerów był powszechny. Nie ominął on nawet oddziałów o harcerskim rodowodzie, gdzie spożywanie alkoholu teoretycznie było niedopuszczalne¹⁴. Wstępne badania tego zagadnienia wskazują, że problem nie tylko występował w trakcie powstańczych walk w Warszawie latem 1944 roku, ale również z różnych przyczyn wtedy też się nasilił.

Powstanie Warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Nim to jednak nastąpiło, 27 lipca płk Antoni Chruściel „Monter” ogłosił wprowadzenie w okręg stanu alarmu do powstania, co wiązało się z przemieszczeniem żołnierzy na punkty koncentracji i wyczekiwaniem na rozkaz do rozpoczęcia walki. Tego dnia o godz. 17.00 władze niemieckie nakazały stawienie się w wyznaczonych punktach miasta stu tysięcy mężczyzn i kobiet w wieku 17–65 lat do robót fortyfikacyjnych, a działania „Montera” miały mieć charakter uprzedzający. Mimo że następnego dnia gen. Tadeusz Komorowski „Bór” odwołał rozkaz, większość zmobilizowanych żołnierzy przesiedziała w punktach wyczekiwania, w napięciu, całą noc z 28 na 29 lipca, nim dowiedzieli się o odwołaniu rozkazu. Długotrwałe wyczekiwanie oraz brak decyzji o podjęciu boju wprowadziło zamęt, a także zniechęciło do walki wielu żołnierzy, którzy nie otrzymali żadnej broni. Już wtedy kontrwywiad odnotował przypadki nadużywania alkoholu, na ogół z powodu otrzymania przez żołnierzy informacji o braku broni dla większości skoncentrowanych i strachu, który jawił się w obliczu konieczności podjęcia walki z Niemcami bez broni palnej. I tutaj pojawia się

¹¹ Rozkaz Dowódcy AK nr 1145/I z 18 października 1943 r., Archiwum Akt Nowych, Oddział VI Sztabu NW, 203/1/2, k. 40.

¹² Rozkaz nr 123 Dowódcy AK z 15 grudnia 1943 r., WBH, IX.3.22.2, k. 166.

¹³ Zob. szerzej: A. Chmielarz, G. Jasiński, *Armia Krajowa 1939–1945*, Warszawa 2011, s. 91–132.

¹⁴ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 455.

pierwsza z przyczyn nadużywania alkoholu przez oddziały powstańcze. Pito mianowicie w znacznej mierze „dla kurażu”. Nie można zatem zgodzić się z Januszem Marszałcem, jakoby alkoholu nadużywano jedynie na tyłach frontu¹⁵. Już pierwszego dnia, jeszcze przed przechodzeniem z punktów koncentracji na podstawy wyjściowe do ataku, niektórzy żołnierze pili, by dodać sobie pewności w swoich poczynaniach. Oczywiście, trudno przypuszczać, by wtedy było to zjawisko powszechne, niemniej jednak z pewnością występowało. Żołnierze, często młodzi chłopcy, po raz pierwszy mieli stanąć oko w oko wrogiem, po raz pierwszy strzelać i walczyć z nienawidzonym okupantem. Bardzo dobrze tamte chwile oddają słowa jednego z uczestników zdarzeń, Piotra Badmajewa: „Byłem podniecony swoimi pierwszymi w życiu strzałami, zapachem prochu, hukami rozrywających się pocisków, no i trochę wypitym alkoholem”¹⁶. Wraz z upływem kolejnych dni, nasileniem zaciętości walk oraz pojawieniem się znacznej ilości alkoholu z licznych, zdobytych przez powstańców składów, spożycie alkoholu wzrastało¹⁷. Coraz częściej zdarzały się w związku z tym wypadki picia dla kurażu wśród żołnierzy obu stron konfliktu.

Jednym z najkrwawszych starć Powstania Warszawskiego były zakończone niepowodzeniem nocne próby przedarcia się powstańców przez linię kolei obwodowej i połączenia sił żoliborskich ze staromiejskimi w nocy z 20 na 21 i z 21 na 22 sierpnia. Powstańcy szykujący się do natarcia na umocnione pozycje niemieckie, których przedpole było obłożone ogniem niemieckiej artylerii i które znajdowało się pod ostrzałem licznej broni maszynowej i kursującego po torach pociągu pancernego nr 75 kpt. Edoma, doskonale sobie zdawali sprawę ze skali trudności postawionego przed nimi zadania. Wśród żołnierzy panował niemal powszechny strach. Chcąc „dodać sobie nieco animuszu”, wielu dowódców oraz szeregowych powstańców – jak wspominał Ryszard Stachura – „[...] nie kryło się z piciem bimbru i wódki”¹⁸. Po nieudanych próbach przedarcia się zarówno na Żoliborzu, jak i Starym Mieście, nastąpiła eskalacja opisywanego procederu. W rozkazach organizacyjnych dowódcy obu ognisk powstańczych stanowczo zakazywali nadużywania alkoholu oraz handlowania nim. I tu pojawia się druga z przyczyn nadużywania alkoholu w szeregach powstańczych, a mianowicie ucieczka od otaczającej rzeczywistości.

Niewątpliwie nasilenie się zjawiska nadmiernego spożycia alkoholu następowało wraz z pogorszaniem się sytuacji bojowej. Mjr Władysław Kozakiewicz „Barry”, szef staromiejskiej żandarmerii polowej, w swojej relacji jednoznacznie identyfikował, że alkohol stanowił: „[...] ucieczkę od straszliwej rzeczywi-

¹⁵ Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa...*, s. 193.

¹⁶ P. Badmajew, *Pamiętniki z okresu walk powstańczych na Bielanach, w Kampinosie i na Żoliborzu*, Warszawa 1948-1950, Zbiory Specjalne Muzeum Powstania Warszawskiego, sygn. P/1648, k. 8.

¹⁷ Zob. szerzej na ten temat liczne relacje w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl.

¹⁸ R. Stachura, *Relacja*, Warszawa 2004, wywiad przeprowadzony z autorem; zob. także: E. Bonarowski, *Burza nad Dworcem Gdańskim. W bój – bez broni*, Wyd. Oficyna Wydawnicza Mireki, [b.m.w.] 2014, *passim*.

stości”¹⁹. Wódka, a w zasadzie zatracanie się w niej, pozwalała nie tylko przezwyciężyć strach, ale również, choć na chwilę, oderwać się od okropieństw wojny. Najlepiej to zjawisko ilustruje przytoczona w pracy Marszałca relacja Janusza Kozłowskiego, żołnierza batalionu „Odwet”: „[...] chciałem się zalać, żeby nie myśleć. Łeb boli teraz, a myśli wcale nie przeszły”²⁰.

Alkohol wykorzystywano również do celów medycznych. Ze względu na ograniczony dostęp do wody, zwłaszcza od drugiej połowy sierpnia, w całej Warszawie znacznie pogorszyły się warunki sanitarne. Zaczęły szerzyć się choroby zakaźne, z których najpowszechniejszą była czerwonka. W warunkach permanentnego fizycznego i psychicznego wycieńczenia oraz niedożywienia zachorowanie na nią oznaczało śmierć. Dlatego też w części oddziałów, zwłaszcza śródmiejskich, gdzie zdobyto liczne składy z alkoholem, jak również w szpitalach powstańczych profilaktycznie każdego dnia pito niewielką ilość alkoholu. Kpr pchor. Stefan Sękowski „Stefaniak”, żołnierz Zgrupowania „Golski”, ranny w rękę w powstaniu, wspominał: „Z braku jakichkolwiek już innych środków, profilaktycznie każdy z rannych dostawał codziennie porcję 50 g spirytusu. [...] Nie zastanawialiśmy się nad jego pochodzeniem. Dopiero któryś z młodych lekarzy [...] poinformował nas, że spirytus pochodzi ze słojów, w których były przechowywane preparaty, jak serce czy nerki, czyli pomoce do nauki anatomii. Od tej chwili ze śmiechem wypijaliśmy codziennie porcję «nerkówki», «sercówki» czy «wątrobowki»”²¹.

Wysoki poziom spożycia wyrobów alkoholowych był możliwy ze względu na powszechną wręcz obecność trunków. Nie tylko bowiem swoje zapasy miała ludność cywilna, która – zwłaszcza w pierwszym okresie walk – hojnie dzieliła się z powstańcami, licząc na rychłe zakończenie walk i zwycięstwo, ale również w pierwszym tygodniu powstania zostały zajęte niebronione lub słabo bronione liczne składy i składziki z alkoholem. Wydaje się, że najlepiej zaopatrzoną dzielnicą z tego powodu było Śródmieście. Duże zapasy alkoholu pozyskano w pierwszych dniach sierpnia z magazynów fabryki J. Makowskiego przy ulicy Ceglanej oraz z olbrzymich magazynów browarów Habermuscha i Schielego, a ponadto z restauracji oraz sklepów.

Spożywanie przez powstańców alkoholu miało różnego rodzaju skutki. Oprócz części pozytywnych, przytoczonych powyżej, większość skutków w oczach dowództwa AK miała charakter negatywny. W sytuacji permanentnego niedożywienia i stresu, nawet najmniejsze porcje alkoholu mogły wywołać niepożądane skutki. Już 7 sierpnia płk. dypl. Antoni Chruściel w rozkazie dziennym nakazał ograniczenie spożycia alkoholu i zakazał dowódcom rozpijania oddziałów. W rozkazie pisał: „Stwierdziłem, że oddziały używają alkoholu. Stan, w jakim trwamy, nie sprzyja wywieraniu wpływu przez starszych dowódców. [...] Oddział podniecony alkoholem i chwilowo brawurowy jest po

¹⁹ Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa...*, s. 193.

²⁰ J. Kozłowski, *W baonie „Odwet”*. Dziennik powstańca, Warszawa 1970, s. 128; J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa...*, s. 194.

²¹ E. Bruliński, *3 Batalion Pancerny AK „Golski”*, Warszawa 1996, s. 161.

paru godzinach nie do użycia”²². Negatywny wpływ alkoholu na wartość bojową, jako jeden z nielicznych oficerów powstańczych, przytoczył w swoich wspomnieniach kpt. Lucjan Fajer „Ognisty”, pisząc, że spożywanie alkoholu przez oddziały pierwszoliniowe często prowadziło do zatracenia rozwagi i rozsądku, a tym samym do podejmowania działań nader brawurowych. Jak podaje, w jego oddziale wskutek nadmiernego pobudzenia alkoholem 9 sierpnia zginęło dziewięciu żołnierzy, a dwa dni później trzech. Utracono także przedpole reduty Miodowa-Senatorska²³.

Nadmierne spożywanie alkoholu, zwłaszcza w kolejnych etapach walki, prowadziło także do podkopania zaufania ludności cywilnej względem powstańców, jak również pogłębiało rosnącą niechęć. 13 sierpnia w rozkazie oficerskim płk. dypl. Antoni Chruściel „Monter” pisał m.in. o skargach ludności cywilnej: „[...] na coraz bardziej szerzące się pijaństwo nie tylko wśród szeregowych, ale co najważniejsze, wśród oficerów”²⁴. Domagał się, aby stan ten natychmiast się poprawił, tak by społeczeństwo, które wykazało w powstaniu tyle pozytywnej pomocy i ofiarności dla AK, przestało krytykować jej oddziały i nadal wspólnie brało udział w walce.

Niekontrolowane spożycie alkoholu z niesprawdzonych źródeł niosło również ze sobą zagrożenie zdrowia i życia. Niemcy w opuszczanych przez siebie placówkach zostawiali bowiem zatrute jedzenie, a także alkohol. Ponadto dochodziło do wypadków zatrucia alkoholem metylowym, o czym w jednym z rozkazów pisał płk. „Monter”: „Przestrzega się żołnierzy przed spożywaniem napojów alkoholowych, gdyż niektóre z nich są trujące, jako przeznaczone na użytek techniczny, a inne nawet celowo zatrute. Ostatnio zginęło kilka osób po wypiciu wódki z zatrutego spirytusu, a szereg innych osób uległo trwałej ślepotcie. Dowódcy i komendanci oddziałów polecają lekarzom pouczenie żołnierzy o niebezpieczeństwie raczenia się trunkami alkoholowymi”²⁵.

Spożywanie alkoholu miało jeszcze jeden groźny w skutkach efekt, a mianowicie prowadziło do obniżenia dyscypliny i karności oddziałów oraz miało wpływ na bezpieczeństwo oddziałów. Z dokumentów niemieckich jednoznacznie wynika, że w ogarniętej walkami Warszawie utrzymywali oni rozbudowaną siatkę szpiegów, którzy w rozmaity sposób przekazywali im informacje o siłach powstańczych i ich zamierzeniach. Stąd wszystkie rozmowy dotyczące walki, które prowadzone były przy osobach trzecich, stwarzały potencjalne zagrożenie. Tego zagrożenia doskonale był świadomy dowódca Okręgu Warszawa AK płk. dypl. Antoni Chruściel „Monter”, który 13 sierpnia w rozkazie oficerskim informował o tym niepożądanym procederze: „Otrzymuję coraz więcej meldunków nt. [...] głośnych rozmów, prowadzonych przez żołnierzy

²² Rozkaz komendanta Okręgu Warszawa AK z 7 sierpnia 1944 r. w sprawie utrzymania porządku publicznego i akcji przeciwpożarowej, WBH IX.3.42.1, k. 25-26.

²³ L. Fajer, *Żołnierze Starówki*. Dziennik bojowy kpt. „Ognistego”, Warszawa 1957, s. 160-161.

²⁴ Rozkaz oficerski komendanta Okręgu Warszawa AK z 13 sierpnia 1944 r. w sprawie współdziałania AK z władzami cywilnymi oraz konieczności utrzymania wysokiej dyscypliny, WBH, IX.3.42.1, k. 50.

²⁵ Rozkaz nr 24 z 28 sierpnia 1944 r. płk. dypl. Antoniego Chruściela „Montera”, WBH, IX.3.42.8, k. 21-22.

AK, często pod wpływem alkoholu, omawiających sytuacje bojowe, przebieg walk, ugrupowania i stan oddziałów własnych”²⁶.

Mimo bardzo niekorzystnej sytuacji operacyjnej, dowódcy powstania dążyli do utrzymania w pełni gotowości posiadanych sił. Konieczne przy tym było zachowanie pełnej karności oddziałów i ich gotowości bojowej. Stąd też władze powstańcze dużą uwagę przywiązywały do kwestii dyscyplinarnych, a co za tym idzie do przeciwdziałania wszelkiego rodzaju naruszeniom. Pierwszy pisemny rozkaz, nawołujący do utrzymania porządku publicznego i ograniczenia spożycia alkoholu, został wydany 7 sierpnia. Plk. dypl. Antoni Chruściel „Monter” pisał w nim m.in.: „Stwierdziłem, że oddziały używają alkoholu. Stan, w jakim trwamy, nie sprzyja wywieraniu wpływu przez starszych dowódców. Polecam podać natychmiast do oddziałów, że rozpijanie szeregów będzie stanowiło niezatartą plamę na czole d-cy, który widząc – co się dzieje, nie wkracza; niektórzy bezpośredni d-cy dają sami zły przykład. Oddział podniecony alkoholem i chwilowo brawurowy jest po paru godzinach nie do użycia”²⁷. Porównując z retoryką późniejszych wytycznych i rozkazów, ton tego dokumentu był stosunkowo łagodny i dowódca Okręgu odwoływał się w nim do honoru żołnierskiego jeszcze bez gróźb zastosowania sankcji dyscyplinarnych.

W kolejnych dniach sytuacja z nadużywaniem alkoholu nie poprawiła się, a można przypuszczać, że się pogorszyła. Wtedy to zaczęły się samowolne rekwizycje i inne występki wobec ludności cywilnej, co musiało się już spotkać ze zdecydowanym sprzeciwem dowódców poszczególnych oddziałów, zgrupowań czy też obwodów. 9 sierpnia Zgrupowanie „Żyrafa”, walczące na Żoliborzu, otrzymało zadanie rozpoznania opuszczonego rejonu Powązki. Do wykonania zadania wyznaczono pododdział dowodzony przez kpr. Edwarda Bołbotowskiego „Bródkę”. Zarówno kpr. „Bródka”, jak i jego podkomendni nie nadawali się do wykonania zadania. W trakcie jednej z wcześniejszych akcji bojowych pozyskali kilka skrzynek szampana i burgunda, przez co w chwili otrzymania rozkazu nie byli w stanie go wykonać. Informacja o tym zdarzeniu od razu trafiła do sztabu Obwodu i do żandarmerii polowej. 10 sierpnia o godz. 00.30 kpr. pchor. Jan Stefaniak „Kur” tak opisał późniejsze wydarzenia w swoim pamiętniku: „[...] przy zamykaniu pijanych napotkano na opór [...] kpr. „Bródka” zapowiedział, że nie pozwoli się wziąć żywcem, a w wypadku próby użycia siły odpowie granatami ręcznymi i seriami z pistoletów maszynowych «Sten»”²⁸. Tego dnia jeszcze kilkakrotnie doszło do obustronnych gróźb użycia broni. Ostatecznie dowództwo postanowiło załagodzić całe wydarzenie, udzielając jedynie nagany kpr. „Bródce”. Niemniej w następstwie tego wydarzenia, dowódca obwodu ppłk Mieczysław Niedzielski „Żywiciel” wydał rozkaz, w którego myśl każdy pijany żołnierz AK powinien zostać aresztowany

²⁶ Rozkaz oficerski komendanta Okręgu Warszawa AK z 13 sierpnia 1944 r. w sprawie współdziałania AK z władzami cywilnymi oraz konieczności utrzymania wysokiej dyscypliny, WBH, IX.3.42.1, k. 50.

²⁷ Rozkaz komendanta Okręgu Warszawa AK z 7 sierpnia 1944 r. w sprawie utrzymania porządku publicznego i akcji przeciwpożarowej, WBH IX.3.42.1, k. 25-26.

²⁸ J. Stefaniak, *Pamiętnik żołnierza, Warszawa 2 VIII – 29 IX 1944*, WBH, XII/8/58, k. 263.

i przetrzymywany przez 24 godziny w areszcie. Oficerom i podoficerom miała zaś grozić degradacja²⁹.

13 sierpnia płk. „Monter” wydał przywoływany już w artykule rozkaz oficerski, który zakończył następującym stwierdzeniem: „Żądam od dców na wszystkich szczeblach osobistego ich wpływu na usunięcie tego przykrego zjawiska, bezwzględnego wkraczania w wypadkach niewłaściwego zachowywania się żołnierzy AK oraz tępienia pijaństwa”³⁰. Wskutek tego rozkazu dwa dni później do swoich podkomendnych zwrócił się dowódca Grupy „Północ”, płk Karol Ziemiński „Wachnowski”: „Nakazuję bezwzględną walkę z nadużyciem alkoholu, coraz częściej spotykanym wśród żołnierzy. W obecnym stanie wyczerpania fizycznego i napięcia nerwowego, użycie nawet małych ilości alkoholu może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki. Dotyczy to tak żołnierzy na barykadach, jak i przebywających w odwodzie. Dowódcom wszystkich szczebli polecam zlikwidować posiadane zapasy alkoholu u żołnierzy, magazynując go u siebie i przerwać wydawanie alkoholu z zarekwirowanych w mieście składów. Zabraniam również wydawanie alkoholu ludności cywilnej za jakiegokolwiek świadczenia na rzecz wojska lub wymianę produktów. Dowódcę żandarmerii upoważniam do rekwirowania alkoholu przenoszonego przez żołnierzy”³¹. W porównaniu z pozostałymi rejonami, w których toczyła się walka, wytyczne płk. „Ziemińskiego” wobec nadużywania alkoholu były bardzo łagodne. Jedyne reperkusje, które groziły za posiadanie alkoholu, to tylko jego rekwizycja. Najprawdopodobniej wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy jest to, że wówczas trwały już niezwykle zacięte walki w obronie Starego Miasta, które codziennie było bombardowane i ostrzeliwane przez niemiecką artylerię. Warunki bytowe obrońców w porównaniu do pozostałych dzielnic miasta były bardzo złe i dowódca doskonale zdawał sobie z tego sprawę, jak również z tego, że każdy zaprawiony w boju żołnierz jest mu potrzebny na wagę złota. Należy jednak zaznaczyć, że postawa płk. „Wachnowskiego” była tutaj wyjątkiem, gdyż dowództwo powstania, które nie mogło zapanować nad procederem nadmiernego spożycia alkoholu, od połowy sierpnia nakazywało dowódcom obwodów i zgrupowań katerygiczne przeciwdziałanie szerzącemu się pijaństwu. Świadczy o tym chociażby rozkaz z 18 sierpnia: „Polecam wszystkim d-com ogłosić natychmiast, że rozpijanie się będzie ścigane najsurowszymi karami, a ze względu na stan walki, w jakiej trwamy, winni będą oddawani pod Wojsk. Sąd Specj. O wszystkich wypadkach niestosowania się do mego rozkazu, polecam organom bezpieczeństwa i żandarmerii meldować najbliższemu starszemu D-cy AK”³².

²⁹ Rozkaz dzienny nr 14 ppłk. „Żywiciela” z 12 VIII 1944, tamże, sygn. IX.3.44.81, k. 65.

³⁰ Rozkaz oficerski komendanta Okręgu Warszawa AK z 13 sierpnia 1944 r. w sprawie współdziałania AK z władzami cywilnymi oraz konieczności utrzymania wysokiej dyscypliny, WBH, IX.3.42.1, k. 50.

³¹ Rozkaz nr 5 z 15 sierpnia 1944 r. dowódcy Grupy „Północ” płk. Karola „Ziemińskiego” Wachnowskiego, WBH IX.3.44.7, k. 90.

³² Rozkaz nr 19 z 18 sierpnia 1944 r. komendanta Okręgu Warszawa AK płk. Antoniego Chruściela „Montera”, WBH, IX.3.42.8, k. 11-12.

Wydaje się, że przeciwdziałanie podjęte ze strony dowódców nie mogło przynieść powodzenia. Sytuacja operacyjna i taktyczna na wybranych kierunkach działania była dla powstańców bardzo niekorzystna. Brakowało wody, żywności, środków opatrunkowych. Nie było nadziei na pomoc z zewnątrz. Pod koniec sierpnia, wraz z chylącą się ku upadkowi obroną Starego Miasta, w szeregach powstańczych coraz częściej mówiono o konieczności przerwania walk i kapitulacji. Alkohol pozwalał na chwilę zapomnieć, uciec od okropieństw wojny, których żołnierze doświadczali dzień w dzień, walcząc na gruzach Warszawy. Sytuacja ta uległa dalszemu zaostrzeniu, gdy problemem stała się także kwestia aprowizacji oddziałów. Wówczas to na bardzo dużą skalę zaczęły szerzyć się samowolne rekwizycje mienia prywatnego oraz rabunki. Stwierdzono, że w wielu częściach miasta w trakcie ostrzału artyleryjskiego i nalotów bombowych zamiast ratowania mienia dochodziło do plądrowania mieszkań i rabunków. Do najbardziej jaskrawego w skali powstania wypadku nadużycia alkoholu przez żołnierzy AK doszło wówczas na Marymoncie. Większość tego rejonu stanowiło tzw. ziemię niczyją. W związku z tym teren ten był patrolowany przez pododdziały jednej i drugiej strony. Patrole powstańcze ze zgrupowania „Żmii” dochodziły do ulicy Jana III, łachy wiślanej i wału przeciwpowodziowego. W czasie owych akcji największą aktywność wśród powstańców wykazywał por. Aleksander Tyrawski „Selim” z plutonu 257. Nie brakowało jednak głosów, że niejednokrotnie w czasie patroli, którymi dowodził, dochodziło do nielegalnych rekwizycji i innych nadużyć względem bezbronnej ludności cywilnej. Po jednym z takich wypadków, w którym „zdobyto” znaczną ilość alkoholu, por. „Selim”, pełniący chwilowo obowiązki dowódcy, zorganizował „popijawę”. Gdy do willi przy ulicy Smoszewskiej róg Skrzewskiej powrócił rtm. Henryk Mostowski „Gryf”, dowódca plutonu, wnet zarządził zbiórkę wszystkich podkomendnych. Między oboma oficerami doszło do ostrej wymiany zdań. Poirytowany postawą podkomendnego dowódca plutonu kilkakrotnie powtórzył rozkaz o zdaniu broni i natychmiastowym przejściu por. „Selima” na kwaterę do czasu wytrzeźwienia. Gdy ten konsekwentnie odmawiał, używając przy tym ordynarnych zwrotów wobec swojego bezpośredniego przełożonego, rtm. „Gryf” sięgnął do kabury po broń. Widząc to, pijany por. „Selim” również dobył pistoletu. To wystarczyło. Dowódca plutonu, nie czekając na dalszy rozwój wypadków, przed dwuszergiem zebranych żołnierzy, oddał w jego kierunku pięć strzałów. Jak wspomina Andrzej Myślicki, żołnierz plutonu 257: „wyglądało to niesamowicie, rtm. «Gryf» strzelał z małokalibrowego pistoletu, strzały miały odgłos jak z zabawki. Por. «Selim» ze złośliwie uśmiechniętą twarzą przestępował z nogi na nogę i po piątym strzale nagle zwałił się na ziemię”³³. Po tym wypadku dowódca plutonu rozbił cały zapas alkoholu oraz wezwał żandarmerię. Następnie rtm. „Gryf” przekazał pluton swemu zastępcy, sam zaś stawiał się w dowództwie II Obwodu, aby zameldować o wydarzeniu. Decyzją ppłk. „Żywiciela” przydzielono go do sztabu, a dowództwo nad plutonem objął ppor. Henryk Dmoszyń-

³³ A. Myślicki, *Relacja z Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1983, ZS SZAK „Żywiciel”, sygn. I/106.

ski „Dąb”. W rozkazie dziennym z 6 września ppłk „Żywiciel” podał do publicznej wiadomości: „Za rabunki, odmowę wykonania rozkazu, pijaństwo i niedbałość w pracy został zastrzelony doraźnie zastępca dowódcy plut. 257 por. Selim. Przykład ten dowodzi, że nikt z żołnierzy Obwodu nie może liczyć na bezkarność i tolerowanie przestępstw”³⁴. Informacja o przyczynach zastrzelenia por „Selima”³⁵ szybko się rozeszła i do końca powstania stanowiła skuteczną przestrożę dla wszystkich żołnierzy nadużywających wówczas alkoholu w szeregach powstańców na Żoliborzu. Ze względu na podział miasta na samodzielne ośrodki oporu, wypadek ten pozostał bez wpływu na sytuację w pozostałych dzielnicach.

Kwestia spożywania alkoholu w szeregach powstańczych w zasadzie nigdy nie doczekała się dogłębnej analizy. Obszerna baza źródłowa i jej rozproszenie po całym świecie nie ułatwiają prac badawczych. Niemniej jednak należy zauważyć, że problem nadmiernego spożycia alkoholu w oddziałach powstańczych występował zarówno w formacjach pierwszoliniowych, jak i tyłowych, i niekiedy miał istotny wpływ na przebieg walk na poszczególnych odcinkach, jak również nie pozostawał bez wpływu na relacje z ludnością cywilną. Niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu, a jedynie stanowi zasygnalizowanie problemu badawczego, który wymaga dalszych, bardziej szczegółowych prac w tym zakresie.

THE PROBLEM OF ALCOHOL CONSUMPTION IN MILITARY UNITS OF THE HOME ARMY IN THE WARSAW UPRISING

SUMMARY

The author, using many unknown materials from archives presents in a new light in such a comprehensive way he discusses the subject of alcohol consumption by AK soldiers during the conspiracy and the Warsaw Uprising. Indicates that this was a widespread and large scale phenomenon. He analyzes the consequences and attempts to counteract this phenomenon by the command of the Home Army.

³⁴ Rozkaz dzienny nr 39 ppłk. „Żywiciela” z 6 IX 1944, WBH, sygn. IX.3.44.79, k. 42.

³⁵ W opinii wielu żołnierzy plutonu 257 zgrupowania „Żmija”, por. „Selim” był wzorowym oficerem należycie wypełniającym swoje obowiązki. Zastrzelenie go miało – w ich ocenie – charakter osobistych porachunków między dwoma dowódcami. Sylwester Siewicz tak wspomina swojego dowódcę: „Nie pragnę bronić żołnierza, który nie wykonuje rozkazów swojego dowódcy, ale jako bezpośredni podwładny por. «Selimowi» mogę powiedzieć, że był to oficer, z którym dokonaliśmy bardzo wiele brawurowych, udanych akcji, niszcząc nie jeden punkt oporu nieprzyjaciela. Był to oficer, który nie znał lęku, świetny strateg, doskonały przyjaciel i dowódca tak młodych żołnierzy, jakimi byli chłopcy w plutonie. Dla mnie i dla wielu moich kolegów por. «Selim» to oficer z doświadczeniem wojskowym, bohaterski, cieszący się autorytetem wśród żołnierzy” (S. Siewicz, *Wspomnienia*, ZS SZAK „Żywiciel”, sygn. I/107).

BIBLIOGRAFIA**Archiwa:**

Archiwum Wojskowego Biura Historycznego,
Archiwum Akt Nowych,
Zbiory Specjalne Muzeum Powstania Warszawskiego,
Zbiory Specjalne Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej „Żywiciel”.

Opracowania:

Bonarowski E., *Burza nad Dworcem Gdańskim. W bój – bez broni*, Wyd. Oficyna Wydawnicza Mireki, [b.m.w.] 2014.
Bruliński E., *3 Batalion Pancerny AK „Golski”*, Warszawa 1996.
Chmielarz A., Jasiński G., *Armia Krajowa 1939-1945*, Warszawa 2011.
Fajer L., *Żołnierze Starówki. Dziennik bojowy kpt. „Ognistego”*, Warszawa 1957.
Kozłowski J., *W baonie „Odwet”*. Dziennik powstańca, Warszawa 1970.
Kunert A., *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, Warszawa 2009.
Marszałec J., *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999.
Moszumański Z., Piwowar S., Rawski W., *Dyscyplina wojskowa. Rys historyczny ewolucji przepisów dyscyplinarnych*, red. G. Jasiński, Warszawa 2012.
Nowicki K., *O stratach wojsk hitlerowskich w Powstaniu Warszawskim*, „Poligon” 2010, nr 4.
Raport o stratach wojennych Warszawy, Warszawa 2004.
Regulamin służby wewnętrznej, cz. 4, *Przepisy dyscyplinarne dla Sił Zbrojnych*, wyd. 1, Londyn 1940, wyd. 2 uzupełn., Londyn 1941.
Sęp M., *Tendencje spożycia napojów alkoholowych w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1984, z. 2.
Stachura R., *Relacja*, Warszawa 2004, wywiad przeprowadzony z autorem.
Strzembosz T., *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939-1944*, Warszawa 1983.

KAMIL ANDUŁA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ZJAWISKO NADUŻYWANIA ALKOHOLU W JEDNOSTKACH LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ (1943-1945)

Problem pijaństwa w szeregach Armii Czerwonej jest na ogół dobrze rozpoznany. Dziwi fakt, że zjawisko to nie stało się przedmiotem rozważań w kontekście badań nad tzw. Ludowym Wojskiem Polskim (LWP) na froncie wschodnim. W okresie istnienia Rzeczypospolitej Ludowej ograniczenia cenzuralne nie pozwalały na poruszanie tematów, które kładłyby się cieniem na dziejach LWP, z kolei po roku 1989 badania te zeszły na margines polskiej historiografii wojskowej. Tym samym to kontrowersyjne zagadnienie nie stało się tematem naukowego opracowania.

Polskie Siły Zbrojne w ZSRS powstały z inicjatywy Józefa Stalina, przy porozumieniu z grupą polskich komunistów i oficerów skupionych wokół osoby Zygmunta Berlinga. Formowanie nowych jednostek odbywało się według sowieckich etatów, co związane było z wdrażaniem systemów uzbrojenia oraz kwestiami zaopatrzenia. Przyjęcie sowieckich rozwiązań organizacyjnych odróżniało LWP od przedwojennej armii polskiej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Podstawowym problemem, jaki napotkano już na etapie formowania 1. Dywizji Piechoty (DP) im. Tadeusza Kościuszki, był niedobór kadry oficerskiej i podoficerskiej – zwłaszcza w broniach zaawansowanych technicznie. Z przyczyn politycznych zamierzano najszybciej, jak to tylko możliwe, wprowadzić na front powstałe formacje, toteż nie było czasu na wykształcenie polskiego korpusu oficerskiego. Efektem tego pośpiechu była decyzja o skierowaniu do LWP sowieckiej kadry oficerskiej. Przybyli do LWP oficerowie i instruktorzy w stopniach podoficerskich, specjaliści Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, przynieśli ze sobą swoją kulturę spożywania alkoholu. Nierzadko do LWP przybywali ludzie cierpiący na chorobę alkoholową. Procent osób nieradzących sobie z alkoholem był nawet wyższy niż w samej Armii Czerwonej, bowiem zupełnie oczywiste jest, że żaden dowódca nie chciał pozbywać się swoich najlepszych ludzi, dlatego do LWP kierowano osoby sprawiając problemy.

Również struktura społeczna LWP w początkowym okresie była zbliżona do Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, co wynikało z tego, że w szeregi armii rekrutowano osoby pochodzenia chłopskiego wysiedlone z kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Problem rozpijania chłopstwa jest na ogół znany. Negatywne wzorce kulturowe zostały dodatkowo utrwalone przez doświadczenia życia w odległych rejonach ZSRS. Wymienione czynniki sprawiły, że tzw. zwykły żołnierz LWP sięgał równie chętnie do kieliszka, co sowiecki oficer, a konsumpcja nawet dużych ilości alkoholu była powszechnie tolerowana.

ŹRÓDŁA POZYSKANIA ALKOHOLU

Zapasy wojskowe

W latach 1943-1945, zgodnie z normą żywieniową nr 1 LKO, oficerom polskim i sowieckim przysługiwała dzienna porcja 100 ml wódki. Dotyczyło to zarówno oficerów na froncie, jak i w oddziałach tyłowych. 12 stycznia 1945 roku kwatermistrz 1. Armii LWP wydał rozkaz o organizacji domu wypoczynkowego przy szpitalu nr 4. W czasie pobytu we wspomnianym ośrodku również oficerowie-rekonwalescenci uzyskiwali przydział wódki.

W odróżnieniu od kadry oficerskiej, podoficerowie i szeregowcy nie otrzymywali regularnych przydziałów wódki w ramach norm żywieniowych. 100 ml wysokoprocentowego trunku wydawano tylko w wybrane święta państwowe ZSRS: 7-8 listopada (rocznica rewolucji październikowej), 1 stycznia (Nowy Rok), 23 lutego (Dzień Armii Czerwonej), 1-2 maja (Święto Pracy) oraz w święto pułkowe (dzień sformowania jednostki). Do listy świąt włączono polskie święta państwowe: 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada oraz katolickie i żydowskie święta religijne. Nie przyjęto jasno określonych norm rozdzielania alkoholu podczas obchodów świąt. Decyzja o wydaniu alkoholu należała do dowódcy danej jednostki, z reguły alkohol był wydawany. Czasami żołnierze otrzymywali specjalne okazjonalne przydziały, na przykład 11 listopada 1944 roku z okazji Święta Niepodległości Prezydent miasta Warszawy przekazał walczącym na froncie żołnierzom 3. DP 250 litrów wódki i 150 kg marmolady.

Konsumpcja wódki następowała w godzinach wieczornych, podczas bankietów i zabaw tanecznych. Problemy aprowizacyjne w wielu jednostkach sprawiały, że żołnierze niekiedy bardziej niż z wódki cieszyli się z wydania zaległych konserw. Wielkim powodem do niezadowolenia były opóźnienia w przydziałach machorki – rosyjskiego tytoniu.

Na alkohol mogli liczyć również żołnierze przebywający w szpitalach ewakuacyjnych na zapleczu. W marcu 1945 roku, po bitwie o Kołobrzeg, żołnierze 3. DP zorganizowali zbiórkę podarunków dla rannych kolegów. W 956 paczkach znalazły się: miód, tytoń, pierniki, kielbasa, zapalki, papier listowy i 80 litrów spirytusu. Spirytus został wydany tylko lekko rannym, po uprzedniej konsultacji z lekarzami.

Podobnie jak to miało miejsce w Armii Czerwonej, alkohol podawano przed planowaną bitwą lub natarciem. 100 ml wódki i ćwiartkę konserwy otrzymali żołnierze przed natarciem pod Lenino. Również podczas wypadów zwiadowczych i innych podobnych akcji obarczonych dużym ryzykiem żołnierze pili wódkę.

Alkohol zdobyczny

12 stycznia 1945 roku Armia Czerwona podjęła ofensywę w ogólnym kierunku na Berlin. W efekcie postępów wojsk sowieckich 1. Armia LWP przekroczyła dawną polsko-niemiecką granicę i wkroczyła na rozwinięte gospodarczo tereny niemieckiego Pomorza. Dynamicznie zmieniająca się sytuacja sprawiała, że w ręce polskich żołnierzy trafiły duże ilości zdobycznego alkoholu.

W rozbitych taborach i opuszczonych domostwach znajdowano butelki wina, szampanów, koniaków itp. Drobne ilości napojów alkoholowych żołnierze zachowywali dla siebie do celów konsumpcyjnych lub traktowali jako walutę. Zdarzało się, że Polacy wymieniali u rosyjskich żołnierzy francuskie wina i koniaki na produkty żywnościowe. Do takiej sytuacji doszło w marcu 1945 roku, gdy kwatermistrzostwo 1. Brygady Pancernej (BPanc) im. Bohaterów Westerplatte pracowało z dala od własnych składów zaopatrzenia.

Spożywanie zdobycznych alkoholi i produktów żywnościowych okazało się bardzo niebezpieczne. Wycofujące się oddziały niemieckie świadomie zatrzymywały pozostawione po sobie produkty żywnościowe. W Kaliszu oddział Armii Czerwonej zajął 8000 litrów spirytusu zgromadzonego w kadziach przy jednym z zakładów przemysłowych. Spirytus okazał się zatruty strychniną i innymi szkodliwymi substancjami, co doprowadziło do śmierci dużej grupy sowieckich żołnierzy. Nie mniej zdradliwy okazał się butelkowany alkohol. W okolicy wsi Radawnica na Pomorzu w jednym z mieszkań znaleziono otrutego polskiego żołnierza, który leżał rozebrany na kanapie z mundurem pod głową, bez żadnych dokumentów. Na stole stała pusta butelka. O wypadku zameldowały dwie niemieckie kobiety, które następnie przekazano w ręce Informacji Wojskowej.

Już w pierwszej dekadzie lutego 1945 roku w 1. Armii LWP śmiertelnych przypadków zatrucia było na tyle dużo, że dowództwo armii wydało zarządzenie, w którym nakazywało zgłaszanie wszystkich zdobytych produktów do kontroli toksykologicznej. Pomimo powtarzających się zarządzeń sztabu 1. Armii LWP, zatrucia skażonym alkoholem ze skutkiem śmiertelnym występowały do maja 1945 roku.

Alkohol pozyskany ze źródeł czarnorynkowych i w wyniku przestępstw

Najbardziej powszechnym źródłem pozyskania alkoholu był handel z miejscową ludnością. Dotyczy to zwłaszcza okresu od 1943 do 1944 roku. Sytuacja ta zmieniła się wraz z wejściem na ziemie niemieckie.

Już od połowy 1944 roku proceder pędzenia samogonu przez osoby cywilne był postrzegany jako przestępstwo na szkodę Skarbu Państwa i stanowczo zwalczany przez Milicję Obywatelską. Oficerowie i żołnierze byli zobowiązani meldować dowództwu jednostek i garnizonów o wypadkach pędzenia bimbrowa na obszarze rozlokowania armii. Meldunki takie spływały wyjątkowo rzadko, gdyż wojsko przysmykało oko na proceder, często korzystając z usług bimbrowników. Dla przykładu: w grudniu 1944 roku, w rejonie rozlokowania 3. DP w okolicach Rembertowa, dowódcy i żołnierze 2. kompanii karnej regularnie zaopatrywali się w bimber u okolicznych gospodarzy. Sytuacja ta trwała aż do momentu nieszczęśliwego wypadku. Podczas jednej z wizyty w zaprzyjaźnionym gospodarstwie mocno pijany szeregowiec zamierzał popisać się swoimi umiejętnościami przed gospodynią i usiłował przerzucić granat za mur okalający gospodarstwo. Na skutek zamroczenia alkoholem rzucił granat zbyt blisko, a eksplozja raniła kobietę i jego samego.

Zdarzały się również przypadki zaangażowania żołnierzy w pędzenie bimbru. Zimą na przełomie 1944 i 1945 roku dowództwo 2. Brygady Zaporowej (BZap) wykryło wytwórnię samogonu w rejonie rozlokowania 1. batalionu 5. Pułku Piechoty (pp) 2. DP w miejscowości Świder w powiecie łukowskim. Na miejsce wysłano patrol, lecz wchodzący w jego skład żołnierze zostali aresztowani przez dowódcę batalionu, Rosjanina w stopniu majora. Uwolniono ich dopiero po interwencji dowództwa 2. BZap. Do podobnej sytuacji doszło we wsi Wygoda w powiecie otwockim, gdzie patrol z 2. BZap. został przechwycony przed wsią przez 15 żołnierzy 1. Brygady Kawalerii, którzy odebrali dokumenty niezbędne przy rewizji.

Spożywanie alkoholu niewiadomego pochodzenia wiązało się z ryzykiem. Zdarzały się pojedyncze przypadki ślepoty po wypiciu samogonu, jednak częstsze były ciężkie zatrucia metanolem ze skutkiem śmiertelnym. Konsumowano nie tylko samogon. W jednej z jednostek 3. Armii LWP oficerowie pili szkodliwy spirytus salicylowy. W 6. pułku czołgów ciężkich odkomenderowani Rosjanie odurzyli się trującymi płynami napędowymi stosowanymi w eksploatacji czołgów ciężkich IS-2. 9 maja 1945 roku grupa ośmiu podoficerów 10. batalionu pracy okradła skład sanitarny, wynosząc kilkanaście flakonów metanolu i niezwykle trującego fenolu. W wyniku wypicia mieszaniny tych dwóch substancji natychmiast zmarło 7 z 8 rabusiów, a jeden został ewakuowany w stanie bardzo ciężkim. Warto odnotować, że akcją ratunkową kierował pijany oficer.

Kupno alkoholu ze źródeł czarnorynkowych często związane było z przestępstwami. Aby móc zapłacić za nielegalny alkohol, oficerowie i żołnierze imali się różnych sposobów. W 9. DP oficerowie okradali cywilów, a ich łupem padały rowery, wozy z końmi i inne wartościowe dobra. W Szczecinie oficerowie 16. BPanc rabowali pozostałe po Niemcach mieszkania. Cywilom sprzedawano zdobyczne bydło, konie i maszyny rolnicze oraz mienie wojskowe. Dowódca 3. batalionu łączności, wraz z szefem sztabu, handlowali zdobycznym cukrem: za sprzedaż 22 worków cukru zarobili 200 tys. złotych.

Zdarzali się przedsiębiorczy oficerowie, którzy świadczyli usługi transportowe na rzecz ludności cywilnej. W 12. pp, który stacjonował na terenie Niemiec, jedna z ciężarówek przez miesiąc była wynajmowana różnym osobom cywilnym, które korzystały z niej przewożąc swój dobytek. W tej samej jednostce, za zgodą dowódcy pułku, wydzierżawiono stołówkę osobie cywilnej, która w zamian płaciła dowództwu pieniędzmi lub alkoholem. W 6. DP kwatermistrz w stopniu pułkownika otrzymał od starosty przemyskiego węgiel w ilości 50 ton, jednak podlegli mu żołnierze nadal musieli marznąć w nieogrzewanych kwaterach, gdyż przedsiębiorczy oficer sprzedał cały węgiel osobom cywilnym, aby mieć środki na zakup wódki dla swoich kompanów. We wsi Duchnów w powiecie otwockim grupa oficerów i chorążych, podając się za oficerów NKWD, wtargnęła do cywilnego mieszkania i bezprawnie zarekwirowała 3,5 litra oliwy i 25 litrów nafty. W mieszkaniu znajdowała się obłożnie chora kobieta wraz z mężem. Gdy małżonkowie zaczęli błagać o pozostawienie chociaż nafty, jeden z chorążych odpowiedział, że może to zrobić za pół litra wódki.

Karczmy, restauracje, wyszynki

Naturalnym miejscem spożywania napojów wysokokowych były karczmy, restauracje i wyszynki. Oficerowie i żołnierze korzystali z usług lokali serwujących alkohol na ziemiach polskich. W przeważającej mierze pito alkohol w czasie wolnym – podczas przepustek lub urlopów, chociaż do lokali wstępowali również żołnierze na służbie – uwaga ta dotyczy zwłaszcza łączników i szoferów.

W materiałach zgromadzonych w zasobie CAW nie udało się znaleźć ogólnych rozporządzeń dowództw wyższych szczebli regulujących korzystanie z usług lokali serwujących mocne trunki. Wyjątek od tej reguły stanowi rozkaz nr 0054 płk. dypl. Władimira Radziwanowicza, w którym jako dowódca Okręgu Wojskowego nr VII Lublin, kategorycznie zakazał oficerom i żołnierzom wstępu do lokali, gdzie sprzedaje się alkohol. Rozkaz ten był konsekwencją serii awantur i strzelanin w restauracjach Lublina, gdzie w ciągu pierwszych 10 dni października 1945 roku naliczono aż 17 takich ekscesów.

WPLYW ALKOHOLU NA DYSCYPLINĘ

Samo spożywanie alkoholu przez oficerów i żołnierzy było powszechnie tolerowane i stanowiło element żołnierskiej kultury przyniesionej do Polski ze Wschodu. Barwny opis wielkanocnej libacji pozostawił po sobie żołnierz 10. pp – Romuald Magierowski:

„Skoro pili oficerowie, dlaczego nie mieliby pić podoficerowie i szeregowi. Pal lichy dyscyplinę, porządek i wszystko razem na świecie, skoro są święta, a nieprzyjaciół daleko. Tak myśleli zapewne wszyscy. Idąc do kwatery dowódcy kompanii napotkałem żołnierzy pomykających między drzewami, zataczających się albo leżących w sadzie na trawie, pijanych. A co z wartą, z posterunkami, z ubezpieczeniem? Przecież wojna się jeszcze nie skończyła, a Niemcy potrafią spłacać figla, mogą wpaść do wioski, jakieś niedobitki i wymordować wszystkich do nogi, pijanych, niezdolnych do walki. Nasz gospodarz, dowódca kompanii zapomniał chyba o wszystkim”.

Jako że przykład idzie z góry, nie miały wpływ na stan dyscypliny i nastroje żołnierzy miała postawa oficerów sowieckich odkomenderowanych przymusowo do LWP. Powszechne były przypadki zaniedbywania obowiązków i demoralizacji żołnierzy. Warto kilka z nich przytoczyć:

Ppłk Anatol Wojnowski, pierwszy dowódca 1. pułku czołgów, pomimo polskich korzeni, uważał się za Sowietę, a służbę w LWP traktował niemal jako karę. Od momentu objęcia komendy nad pułkiem upijał się prawie każdego wieczoru. Zdarzyło się, że pijany ppłk. Wojnowski wybiegł ze swojej kwatery z rewolwerem w dłoni i zaczął strzelać do wartowników, krzycząc, że nienawidzi Związku Patriotów Polskich i Wandy Wasilewskiej. Aby wesprzeć ppłk. Wojnowskiego w jego zmaganiach z nałogiem, płk Berling zezwolił na przybycie do obozu jego żony, by wspomagała go w utrzymaniu trzeźwości. Jednak po krótkim okresie poprawy, ppłk Wojnowski znów zaczął pić. Jego zachowanie negatywnie wpłynęło na część dowódców pododdziałów i oficerów pułku. Oni

również zaczęli zaniedbywać swoje obowiązki i spożywać alkohol. Razem z ppłk. Wojnowskim stworzyli hermetyczną grupę, izolując się od reszty składu osobowego. W pierwszej połowie lipca 1943 roku kilku oficerów 1. pułku czołgów upiło się w czołgu, po czym próbowało wystrzelić z działa.

Major kompanii zwiadu 3. DP spoufalił się do tego stopnia z oficerami, a nawet szeregowcami, że zapraszał ich na cowieczorne wspólne picie wódki. Pijany major zaniedbywał swoje obowiązki, a nawet starał się tuszować morderstwo i kradzieże swoich podwładnych. W efekcie doprowadziło to do całkowitego upadku dyscypliny w kompanii. Nie przeprowadzano szkoleń, a dokumentację regularnie fałszowano. Żołnierze w sposób dowolny korzystali z samochodów i motocykli kompanii.

W 13. pp dowódca batalionu w stopniu kapitana wskutek systematycznego pijaństwa opuchł i nie wstawał z pościeli – szkolenia w ogóle się nie odbywały.

W 15. pp pijany sowiecki oficer informacji wojskowej, w obecności ludności cywilnej, sprowokował awanturę z sierżantem narodowości polskiej, w czasie której strzelał do niego z pistoletu.

Dowódca artylerii 5. DP regularnie upijał się i kompromitował wobec podwładnych.

Oficerowie sowieccy, często parający się przestępstwami, zmuszali do nich innych. Zdarzały się przypadki okradania podwładnych lub zmuszania ich do oddawania własnych pieniędzy. W rzeszowskim garnizonie jeden z sowieckich oficerów wysłał swoich podwładnych do miasta, celem „załatwienia wódki”. W przypadku oporu lub prób zwrócenia uwagi ze strony podwładnych, reakcją była agresja, jak wspomniane już przypadki użycia broni lub charakterystyczne dla kultury rosyjskich oficerów bicie po twarzy.

W 2. zapasowym pułku piechoty, który stacjonował w Rzeszowie, kadra przedwojennych podoficerów rezerwy napisała anonimowy list do Naczelnego Dowództwa LWP, z prośbą o interwencję wobec nadużywających alkoholu Sowietów, którzy paraliżowali pracę jednostki. W efekcie przesłanego pisma nadawcami zainteresowała się Informacja Wojskowa.

Awanturom po kieliszku towarzyszyły przypadki nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Pijani oficerowie i żołnierze strzelali bez powodu w powietrze lub do celu z broni osobistej. Niekiedy wystrzały oddawano w pomieszczeniach zamkniętych. Częste były przypadki strzelania w lokalach i na ulicach miast i wsi, co wywoływało uzasadnioną panikę ludności cywilnej.

„Zabawy z bronią” częstokroć kończyły się tragicznie:

Podczas obchodów świąt Wielkanocnych w 1945 roku pijani żołnierze 4. DP strzelali w kierunku drzwi we wnętrzu drewnianej izby, popisując się celnością zdobycznych pistoletów. Po którymś z kolei strzale, drzwi izby otworzyły się i do pomieszczenia wpadł postrzelony w pierś szef kompanii cekaemów.

W kwietniu 1945 roku pijany kapral 8. pp po wejściu do izby, rzucił na ziemię niezabezpieczony automat PPSz. Nastąpił wystrzał, a seria raniła dwóch innych żołnierzy.

W czasie obchodów Nowego Roku w 1945 roku, tylko w 9. pp doszło do dwóch wypadków postrzałów. Pijany szeregowy strzelał bez powodu „na wiatr”. Dostrzegł to dowódca plutonu, który próbował mu odebrać rewolwer. W efekcie szamotaniny szeregowy postrzelił się w ramię. W innej kompanii tego pułku pijany chorąży strzelał z rewolweru w różnych kierunkach, raniąc dwóch żołnierzy.

W grudniu 1944 roku dwóch pijanych oficerów 3. DP zakradło się do kuchni jednej z kompanii. Gdy kucharze próbowali odebrać jednemu z nich naładowany automat, padł strzał, który ranił ciężko w bok dowódcę plutonu.

W styczniu 1945 roku kwatermistrz 3. pułku artylerii lekkiej 3. DP, dowódca baterii parkowej i oficer informacji wojskowej w stopniu porucznika urządzili w jednej z kwater w Rembertowie libację, podczas której w niewyjaśnionych okolicznościach zastrzelili bawiącego się z nimi kaprała. Trzej oficerowie postanowili oddać się z miejsca przestępstwa, ale jadąc łazikiem, zderzyli się z samochodem innej jednostki.

Sankcjom ze strony przełożonych podlegały tylko poważne naruszenia dyscypliny oraz przestępstwa dokonane pod wpływem alkoholu, z których najcięższą kategorią były morderstwa i gwałty.

W okresie stacjonowania oddziałów LWP na ziemiach polskich wypadki gwałtów na kobietach nie były częste. Sytuacja zmieniła się po wkroczeniu na tereny, na których większość stanowiła ludność niemiecka. Od samego początku dochodziło do spoufalania się żołnierzy LWP z niemieckimi kobietami. Zapraszano je na libacje alkoholowe, które urządzane były w prywatnych domach bądź na terenie jednostek. Pijani żołnierze często nie przyjmowali odmowy i siłą zmuszali kobiety do stosunku płciowego. Gwałtów dokonywały osoby szczególnie zdemoralizowane, tak jak w innych wypadkach byli to często oficerowie sowieccy:

Na przełomie marca i kwietnia sowiecki oficer, dowódca plutonu 3. DP w stopniu podporucznika, zgwałcił kilka Niemek, chodząc od mieszkania do mieszkania w miejscowości Resko. Został zatrzymany w Wielkanoc 1945 roku przez oficerów własnego pułku, gdy pijany napastował kolejną ofiarę.

W maju 1945 roku, podczas przegrupowania jednostek LWP z terytorium Niemiec do Polski, sowiecki kapitan zwabił do transportu dwie Niemki, obiecując im „zdobycze”. Uwięził je w wagonie, po czym w czasie podróży do Polski „organizował pijaństwo z tymi kobietami, różnymi sposobami znęcając się nad nimi, naśmiewając się i doprowadzając do tragicznych widowisk”. Również inni oficerowie wykorzystywali czas na upijanie się podczas długiej podróży. W czasie postojów szeregowcy rozchodzili się w różnych kierunkach, zupełnie bez kontroli, a wspomniany kapitan pobił maszynistę.

Podobnych zabroni dopuszczali się również żołnierze narodowości polskiej. W marcu 1945 roku w rejonie rozlokowania 9. pp kilku pijanych saperów usiłowało dokonać zbiorowego gwałtu na kilku Niemkach. Krzyki przerażonych kobiet przywołały dwóch innych żołnierzy plutonu saperów. Na ich widok napastnicy odpowiedzieli ogniem, raniąc jednego z nich, po czym uciekli z miejsca przestępstwa.

Problem gwałtów nie dotyczył tylko Niemek, ponieważ w sporadycznych przypadkach ofiarami żądzy pijanych wojaków były kobiety innych narodowości. W kwietniu 1945 roku, w czasie walk nad Odrą, podporucznik i dwóch sierżantów narodowości polskiej zgwałciło 15-letnią Rosjankę, mówiąc jej: „że to zapłata za sowieckie oswobodzenie Polski”.

WPLYW ALKOHOLU NA DOWODZENIE I WALKĘ

Wzrost liczby przypadków nadużywania alkoholu powiązany jest ściśle z okresami pauz operacyjnych na froncie. Monotonia życia garnizonowego sprzyjała szukaniu dodatkowych rozrywek. Niewiele jest przypadków incydentów po alkoholu w okresie działań wojennych. Nawet niestroniący od kieliszka Sowici w obliczu nieprzyjaciela starali wywiązywać się z obowiązków.

Niechlubnych wyjątków jest niewiele:

Najbardziej znany jest przypadek gen. Karola Świerczewskiego – cierpiącego na chorobę alkoholową – który pod Budziszynem swoją nieudolnością w dowodzeniu doprowadził do ogromnych strat i – w konsekwencji – utraty dowodzenia nad 2. Armią LWP.

Od kieliszka nie stronił również gen. Stanisław Popławski i gen. Jan Mierzyca, jednak ich alkoholowe ciągoty nigdy nie przełożyły się w sposób widoczny na proces dowodzenia.

Karygodne przypadki upijania się dowódców przed bitwą najczęściej skutkowały odsunięciem ich od dowodzenia. Za przykład może posłużyć ppłk Anatol Wojnowski, który zaniedbał swoje obowiązki przed bitwą w efekcie czego czołgi 1. pułku czołgów utknęły w błotnistej dolinie rzeki Mierei pod Lenino, pozostawiając własną piechotę bez wsparcia. W czasie samej bitwy ppłk Wojnowski spał pijany w stodole, podczas gdy jednostką dowodził jego zastępca ppłk Piotr Czajnikow.

Okresem szczególnym w dziejach LWP było 11 miesięcy od października 1943 do lipca 1944 roku, gdy jednostki 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, a potem 1. Armii Polskiej stacjonowały na Ukrainie, spędzając czas na pracy organizacyjnej i szkoleniu. Mało która dywizja Armii Czerwonej mogła cieszyć się tak długim okresem spokoju, który można było wykorzystać na szkolenie składu osobowego. Jednak efekty wyszkolenia polskich żołnierzy we wspomnianym okresie były daleko niezadowalające, o czym świadczą wyniki licznych kontroli dowództw wyższych szczebli. Tym samym ten szczególny czas został zmarnowany, czego dowodzą późniejsze krwawe boje w Warszawie i na Wale Pomorskim. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy leży po stronie tej części kadry oficerskiej, która lekceważyła swoje obowiązki, a trudno nie wiązać tego ze skłonnością do alkoholu. Fakt ten wpłynął pośrednio na przebieg późniejszych działań bojowych.

SPOSOBY PREWENCJI I PRZECIWDZIAŁANIA ZE STRONY DOWÓDZTW WYŻSZYCH SZCZEBLI I ORGANÓW NADZORU W WOJSKU

Zwalczanie pijaństwa kadry oficerskiej i składu osobowego nosiło znamiona syzyfowej pracy, przy czym usuwano skutki, a nie przyczyny. Przez cały okres drugiej wojny światowej nie podjęto próby wprowadzenia prohibicji w oddziałach LWP. Wydaje się, że powodem były obawy o nastroje sowieckiej kadry dowódczej, która i tak niechętnie służyła w LWP, a próba ograniczenia im regulaminowo wydawanego alkoholu jedynie by tę niechęć pogłębiła.

W stosunku do oficerów i żołnierzy nadużywających alkoholu stosowano cały szereg środków perswazji i kar zależny od wykroczeń, jakich się dopuścili. Symptomatyczne jest to, że karano za przewinienia pod wpływem alkoholu, a nie za sam akt spożycia na służbie. Stosowano następujące środki oddziaływania: upomnienie, nagana, potrącenie uposażenia, areszt, degradacja, skierowanie do kompanii karnej.

Decyzję o rodzaju kary podejmował dowódca jednostki lub powołane do życia w styczniu 1944 roku oficerskie sądy honorowe. Wyroki w sprawie poszczególnych osób ogłaszano do wiadomości żołnierzy podczas porannych apeli, co również było środkiem prewencji.

Jedynie w indywidualnych wypadkach udawało się wymusić zmianę zachowania. Za przykład może posłużyć dowódca kompanii zaopatrzenia technicznego 1. BPanc, w stopniu porucznika, który za zaniedbywanie obowiązków i pijaństwo został wyrokiem sądu honorowego zdegradowany do stopnia szeregowca i skierowany do kompanii karnej na trzy miesiące. Po powrocie zachowywał się wzorowo, toteż przywrócono mu stopień. Z reguły wymienione środki okazywały się mało skuteczne i wcale nie odstraszają od pijaństwa, które stanowiło problem do końca wojny.

W przypadku przestępstw dokonanych po alkoholu, sprawę kierowano do organów Informacji Wojskowej i Prokuratury Wojskowej. Jako przestępstwa traktowano przede wszystkim te zachowania pod wpływem alkoholu, które wiązały się z ofiarami lub działaniem na szkodę skarbu państwa, czyli zabójstwo, gwałt, nieostrożne obchodzenie się z bronią, rabunek, roztrwonienie majątku państwowego lub mienia wojskowego. Do przestępstw zaliczano także: niedbalstwo w wykonywaniu obowiązków służbowych, chuligaństwo i dyskredytacja honoru oficera, niewykonanie rozkazu, samowolne oddalenie się, naruszenie regulaminów służby wartowniczej. Sprawy te w pierwszej kolejności były rozstrzygane przez Oficerskie Sądy Honorowe, a dopiero w przypadku recydywy kierowano je do Prokuratury Wojskowej.

Wyroki Sądu Wojskowego były z reguły stosunkowo łagodne, co dziwi w kontekście ciężaru przestępstw. Najczęściej stosowano degradację, skierowanie do kompanii karnej, potrącenia poborów, kary pozbawienia wolności od 3 do 10 lat, z odroczeniem do zakończenia wojny.

Sądy Wojskowe i Prokuratura nie prowadziły statystyk przestępstw dokonywanych pod wpływem alkoholu lub powodowanych chęcią pozyskania alko-

holu. Jednak analiza poszczególnych przypadków pozwala wyodrębnić kategorie przestępstw charakterystycznych dla osób nadużywających alkoholu. Około 21% spraw skierowanych do prokuratury, rozpatrywanych przez sądy wojskowe w okresie od stycznia 1944 do maja 1945 roku, to przestępstwa, co do których można sądzić, że były powiązane z napojami wysokoprocentowymi. Niemniej brak podstawowych badań nie pozwala określić, jaka część ze wspomnianych 21% to faktycznie przestępstwa dokonane w związku z nadużywaniem alkoholu. Oznacza to, że wymagane jest prześledzenie reprezentatywnej grupy akt spraw, a następnie przełożenie tych wyników na dostępne dane statystyczne. Wyliczenia takie nie były do tej pory realizowane, tym samym niniejszy referat należy traktować jako przyczynek do dalszych badań w tym zakresie.

KONKLUZJE

Zjawisko nadużywania alkoholu w LWP pojawiło się wraz z przybyciem oficerów sowieckich, co było efektem nieprzemyślanej polityki Głównego Zarządu Kadr Armii Czerwonej.

Spożywanie alkoholu było powszechnie tolerowane, a szczególnym sankcjom podlegały jedynie przypadki naruszenia regulaminów wojskowych i przestępstw dokonywanych z powodów alkoholowych.

Zjawisko nadużywania alkoholu w LWP wpływało negatywnie na proces wyszkolenia i przygotowania żołnierzy do działań bojowych, co następnie odbiło się na przebiegu walk toczonych na froncie.

Mając na uwadze dotychczasową wiedzę na temat Armii Czerwonej, można przyjąć tezę, że w warunkach frontu wschodniego problem nadużywania alkoholu dotyczył w równym stopniu LWP, co oficerów i żołnierzy sowieckich. W odróżnieniu od Armii Czerwonej, gdzie elementem najbardziej skłonnym do nadużywania alkoholu byli szeregowi żołnierze, w LWP przykład szedł z góry – demoralizacja korpusu oficerskiego wpływała negatywnie na żołnierzy.

126
2. 03. 45.
PILNE!

WOJSKO POLSKIE
1-SMA ARMIA

Ścisłe tajne!
Kgo. Nr. 25

Zarządzenie Nr. 0035-KG.

Dnia 8 lutego 1945 r. **Armia Czynna.**

TREŚĆ: O wypadkach zatrucia zdobycznymi produktami spożywczymi i alkoholem.

Na zajętych terenach Niemiec w szeregu wypadkach miało miejsce masowe zatrucie zdobycznym spirytusem z wynikiem śmiertelnym. Dochodzeniami ustalono, że spirytus ten był zatruty i specjalnie pozostawiony przez cofającego się nieprzyjaciela.

W naszych jednostkach i oddziałach zdobyczne produkty i napoje wydaje się bez szczegółowego sprawdzenia i analiz.

W celu zaprzestania dalszego, bezkontrolnego wydawania zdobycznych produktów i napoi

DOWÓDCA ARMII R O Z K A Z A Ł:

1. Natychmiast uprzedzić wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych i kategorycznie zabronić picia jakichkolwiek zdobycznych napoi.
2. Wszystkie rodzaje produktów zdobytych na nieprzyjacielu lub zarekwirowane z miejscowych zapasów wykorzystywać dla zaopatrzenia wojsk wyłącznie po ścisłym badaniu i analizie.
3. O wydanych zarządzeniach meldować do dnia 10. II. 1945 r.

Szef Sztabu / Armii W. P.
STRAŻEWSKI - gen. bryg.

Wykonał: Grynberg, por.
Odbito egz. 310 wg. rozdz. Nr. wch. 661.

Korektor: TIMBERG, sierż
Kam. Nr. 19 z dnia 8. 2. 1945 r.

Brak. Komenda Główna
Sztab 1-szej Armii.

Załącznik: Zarządzenie nr 0035-KG gen. bryg. Wsiewołoda Strażewskiego, szefa sztabu 1. Armii LWP, dotyczące masowych zatruc alkoholem.

THE OCCURRENCE OF ALCOHOL ABUSE IN THE UNITS OF THE PEOPLE'S POLISH ARMY DURING THE SECOND WORLD WAR (1943-1945)

SUMMARY

The Polish People's Army (LWP) was different from the pre-war army of the Second Polish Republic. The first units of LWP were formed in the territory of the USSR. An overwhelming part of the Officer Corps of LWP were the Russians, who brought with them the problem of alcohol abuse. The problem of "drunkenness" in the Red Army is already known in historiography. But surprisingly, the problem was not recognised in the context of LWP. Before 1989 it was impossible to research in topics that are put on shadows on history of LWP. So far the controversial issue alcohol abuse is far of scientific description. The submitted article is an attempt to characterize the problem of alcohol consumption among soldiers and officers of LWP during the war period. The article includes the description of issues such as the cultural causes of alcohol abuse, sources of alcohol in army, influence on the discipline and battle capability of commanders and soldiers. Referring to the current knowledge about the Red Army, it is acceptable the thesis that problem of alcohol abuse concerned LWP as much as Soviets. The results of the research are based on documents from a source query of materials in Central Military Archive in Warsaw.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

a.) materiały archiwalne:

Centralne Archiwum Wojskowe

Dział III: Ludowe Wojsko Polskie:

Zespół nr 1. Sztab Główny Wojska Polskiego, tom 422.

Zespół nr 4. Dowództwo 1. Armii Wojska Polskiego, tomy: 247, 248, 300.

Zespół nr 7. Dowództwo 1. Dywizji Piechoty, tom 10.

Zespół nr 36. Dowództwo 3. Dywizji Piechoty, tomy: 207, 226, 237, 248.

Zespół nr 253. Dowództwo 1. Brygady Pancernej, tom 4.

b.) wspomnienia:

66. *rocznica bitwy pod Lenino. Opowieść żołnierza* [nagranie video wywiadu z płk. Franciszkiem Kosiorowskim], <http://www.gp24.pl/pomorze/art/4419743,66-rocznica-bitwy-pod-lenino-opowiesc-zolnierza-zobacz-film-y-dotyczace-bitwy,id,t.html> (dostęp: 01.04.2018 r.).

Magierowski Romuald, *A ponad wszystkim śpiew skowronka*, Warszawa 1990.

Opracowania:

- „Mój los był jednym spośród milionów”. Powiat sławieński w roku 1945. Wspomnienia dawnych mieszkańców, red. Jan Sroka, Sławno 2008.
- Anduła Kamil, *1. Warszawska Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte na froncie (1943–1945)*, Warszawa 2015.
- Berlingowcy. Żołnierze tragiczni, red. Dominik Czapigo, Warszawa 2015.
- Nalepa Edward, *Oddani partii Lenina i Stalina. Czerwonoarmiści w Wojsku Polskim 1943–1968*, Piotrków Trybunalski 2014.
- Szlaszyński Jarosław, *Trzecia Armia Wojska Polskiego. 6.X. – 5.XII.1944 r.* [praca magisterska obroniona na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika], Toruń 1990.
- Wesołowski Andrzej, *Sadownictwo Wojska polskiego na froncie wschodnim w latach 1943-1945*, Toruń 2003.

BOGUSŁAW SZALAST

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ALKOHOL NA FRONCIE WSCHODNIM II WOJNY ŚWIATOWEJ NA PODSTAWIE WSPOMNIEŃ WASILIJA BRIUCHOWA

Zkonfliktami zbrojnymi związane były różne zagadnienia. Kwestie polityczne, stricte wojskowe, jak taktyka, strategia, przemieszczanie żołnierzy, lub techniczne, jak uzbrojenie. Bez wątpienia kwestie te nie są jedynymi, jakie można poruszyć w kontekście wojen. W działaniach zbrojnych jednym z bardzo istotnych zagadnień jest zwyczajna, żołnierska codzienność. W bardzo licznych przypadkach jej nieodłącznym elementem był alkohol, który w czasie konfliktów spożywany był z różnych powodów. Żołnierze w ten sposób pomagali sobie radzić z codzienną, trudną rzeczywistością. Były sytuacje, że w ten sposób dodawano sobie odwagi. Czasem wynikało to ze skłonności do hulanki i swawoli. Spożywanie alkoholu na wojnach było niezależne od narodowości czy rangi bądź wieku żołnierza lub oficera. We wspomnieniach autorstwa uczestników II wojny światowej tematyka spożywania alkoholu pojawiała się często.

Wspomnienia Wasilija Briuchowa, zatytułowane *Czerwony czołgista. Wojna w T 34 na froncie wschodnim*, zostały spisane przez Siergieja Anisimowa w drugiej połowie lat 50. XX wieku, jednakże wydane zostały w roku 2014. Wasilij Briuchow w armii sowieckiej spędził blisko pięćdziesiąt lat. Służył od 1941 do 1986 roku. Jego szlak bojowy rozpoczął się w bitwie pod Prochorówką 12 lipca 1943 roku. Wziął również udział w bitwie na Łuku Kurskim. Następnie walczył na Ukrainie, w Mołdawii, Rumunii, Jugosławii, na Węgrzech oraz w Austrii.

Autor swoją narrację rozpoczął od czasów dzieciństwa. Opisywał biedę, jaka panowała na typowej sowieckiej wsi. Dla mieszkańców największym obciążeniem były kolejne pomysły aparatu państwowego, które w żadnym stopniu nie powodowały życia łatwiejszym. Briuchow wspominał także o dwóch falach głodu, jakie miały miejsce w 1933 i 1937 roku. Zjawiska takie nie były w Związku Sowieckim czymś wyjątkowym. W czasach carskich w Rosji dochodziło do klęsk nieurodzaju, które powodowały tylko niedożywienie. Fala głodu wystąpiła m.in. w roku 1921. Zła pogoda tylko przyczyniła się do fali głodu, jednak do tragedii wielu milionów (według danych z marca 1922 roku głód objął 33,5 mln ludzi) obywateli państwa sowieckiego doprowadziła polityka rolna bolszewików¹. W rejonach dotkniętych klęską nie było widać żadnych śladów życia. Mieszkańcy albo uciekli, albo nie mieli sił, aby ruszyć się z domu. Klęsce głodu towarzyszyły choroby, które łatwo atakowały osłabione organizmy, m.in. tyfus plamisty, tyfus brzuszny, ospa, cholera². Odnosnie fali głodu z 1937 roku,

¹ R. Pipes, *Rosja bolszewików*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 2010, s. 440.

² Tamże.

Briuchow wspomniał, że „nie była taka zła”. Sytuacja uległa poprawie na dwa lata przed wybuchem wojny. Autor opisał to m.in. w następujący sposób: „życie stawało się łatwiejsze w czasie dwóch ostatnich lat przed wybuchem wojny. Głód odszedł w przeszłość, a w sklepach było teraz pełno towarów. Za «dniówkę» pracy na wsi dostawało się mnóstwo żywności. Mieliśmy wówczas masę wolnego czasu”³. W przytoczonym fragmencie pojawił się zasadniczy problem. Jakie wydarzenie Briuchow uważał za początek wojny. Nie chodziło mu bowiem o niemiecko-sowiecki atak na Polskę we wrześniu 1939 roku. Fakt ten, jak również zajęcie przez Sowieców państw bałtyckich oraz Besarabii, pozostały nie odnotowane. Takie podejście nie jest zaskoczeniem. Moment wybuchu II wojny światowej bywał kwestionowany. Niemcy, dokonując ataku na Polskę, nie chcieli, aby konflikt rozprzestrzenił się na wiele państw. Dążyli, aby wojna ta stała się lokalną, a nie światową. Założeń tych nie udało się zrealizować, bowiem 3 września 1939 roku formalnie wojnę Niemcom wypowiedziała Wielka Brytania oraz Francja. Bardzo wielu rosyjskich historyków oraz weteranów za początek II wojny światowej nie uważa wydarzeń z lat 1939-1940. Jednakże mimo to kampanii wrześniowej nie można było traktować jako konfliktu lokalnego⁴. Podpisanie 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow przypieczętowało podział Polski jako następstwo obustronnej inwazji. Porozumienie to zapowiadało nowy poziom współdziałania obydwu państw, a dołączony tajny protokół, który dotyczył podziału strefy wpływów w Europie Wschodniej, pociągał istotne konsekwencje⁵. Wasilij Briuchow spośród wydarzeń z lat 1939-1940 wspomniał o zwycięskiej bitwie nad rzeką Chałchin-Goł, która rozegrała się pomiędzy wojskami sowieckimi a japońskimi. Autor określił to wydarzenie jako „operacja wojskowa, którą szeroko nagłościono”. Zawarta również została wzmianka o wojnie z Finlandią (tzw. wojna zimowa), która toczyła się od listopada 1939 do marca 1940 roku. Konflikt, mimo że zakończył się zwycięstwem Sowieców, de facto pokazał słabość Armii Czerwonej, która spowodowana była przeprowadzonymi w jej szeregach czyszczeniami w latach 30. XX wieku; zamordowano wówczas wielu doświadczonych oficerów. Motywem tych działań było pragnienie Józefa Stalina, aby wyeliminować wszystkie możliwe siły opozycyjne⁶. Ujawnione dane z archiwów rosyjskich podawały, że w okresie wielkiej czystki śmierć poniosły 681 692 osoby, natomiast inne źródła liczbę ofiar szacowały na 2 mln⁷. Sowieci, którzy dysponowali potężną przewagą w uzbrojeniu i liczebności, zupełnie nie potrafili tego wykorzystać. Oczekiwali łatwego i szybkiego zwycięstwa. Jednakże wojska fińskie, znacznie ustępujące liczebnością i uzbrojeniem oddziałom sowieckim, zatrzymały ich

³ W. Briuchow, *Czerwony czołgista. Wojna w T – 34 na froncie wschodnim*, spisał S. Anisimow, tłum. N. Matela, Czerwonak 2014, s. 13-14.

⁴ D. Stahel, *Operacja Barbarossa*, tłum. A. Czarnowski, Warszawa 2012, s. 41.

⁵ Tamże.

⁶ R. Butler, *Tarcza i miecz Stalina: wojska NKWD na froncie wschodnim*, tłum. S. Kędzierski, Warszawa 2011, s. 19-20.

⁷ Tamże.

atak na Przesmyku Karelskim⁸. Wzdłuż granicy całe kolumny wojsk sowieckich były kompletnie zniszczone. Zdarzały się często sytuacje, że żołnierze fińscy strzelali do przeciwników „jak do bezbronnych dzieci, zmuszonych do walki, głodnych i lekko ubranych, których pędzono na linię frontu ustawiając za nimi karabiny maszynowe”⁹. Wojna zimowa była dla Związku Sowieckiego klęską nie tylko w aspekcie militarnym, ale również w wymiarze politycznym, ideologicznym, propagandowym i prestiżowym¹⁰. Wnioski takie pojawiały się zarówno w pamiętnikach sowieckich polityków, jak i w tamtejszej historiografii¹¹. Finowie stracili 10% bardzo istotnego ze względów gospodarczych swojego terytorium. Ludność z utraconych obszarów (450 tys. osób) została jednak całkowicie ewakuowana¹². W kontekście wojny z Finlandią, Briuchow podał tylko, że pojawiły się pierwsze spisy zabitych i łzy oraz że zaczęli pojawiać się ranni¹³. Ponadto wracający z frontu opowiadali o okropnościach wojny i przeżywali dowódców¹⁴.

Zdaniem Briuchowa, prawdziwym początkiem II wojny światowej był niemiecki atak na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 roku. Opisywał to w następujący sposób: „Wiedzieliśmy, że wojna wkrótce wybuchnie, bo mobilizacja zaczęła się już w 1941 roku, a wraz z nią rozlokowywanie jednostek. Wielu z naszych nauczycieli, którzy ukończyli kursy szkolenia oficerskiego, zostało zmobilizowanych. Powoływano mężczyzn w wieku od trzydziestu czterech do czterdziestu pięciu lat. Nowi absolwenci właśnie kończyli uniwersytety i kolegia, podczas gdy starsi nauczyciele wyjeżdżali, żeby wstąpić do armii. Liczba naszych godzin lekcyjnych gwałtownie się zmniejszyła. Wszyscy rozumieli, że jesteśmy na krawędzi wojny, ale wciąż myśleliśmy, i mieliśmy nadzieję, że przy odrobinie szczęścia do niej nie dojdzie. Cieszyliśmy się lepszym życiem, było więcej jedzenia, chleba było pod dostatkiem, w sklepach zaczęły pojawiać się towary. Kiedy wojna rzeczywiście wybuchła, mimo wszystko byliśmy w szoku... Nasze życie miało się diametralnie zmienić”¹⁵. Moment wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej był niezwykle ważnym wydarzeniem w życiu Briuchowa. Tak jak większość jego ró-

⁸ J. Żmudzki, *Finlandia w polityce mocarstw 1939-1944*, Przemyśl 1998, s. 17.

⁹ Tamże, s. 18.

¹⁰ B. Piotrowski, *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939-1940*, Poznań 1997, s. 237.

¹¹ Tamże, s. 237-238.

¹² J. Żmudzki, *Finlandia w polityce...*, s. 24.

¹³ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 16.

¹⁴ Jak bardzo ciężka dla Sowietów była wojna z Finlandią dowodził m.in. poniższy raport kapitana Jakowlewa, dowódcy 91 Batalionu czołgów z walk na Przesmyku Karelskim, jaki zgłosił do kombrigą Borziłowa, dowódcy 20 Brygady: „Po bitwie z 17 grudnia batalion utracił zdolność bojową. Siedmiu ludzi poległo, 22 zostało rannych w tym dowódca batalionu major Drozdow, 16 ludzi zginęło bez wieści; wśród nich komisarz batalionowy Dąbrowski. Spośród 21 czołgów, które zdołały powrócić z bitwy, pięć zostało wysłanych do kolejnego ataku zgodnie z Waszymi rozkazami, zaś dwa musiały zostać odesłane do naprawy. Inne czołgi także wymagają napraw, które są przeprowadzane na bieżąco. Cztery czołgi spłonęły na polu bitwy, jeden utknął w terenie, a jeden zaginął. W pozostałych pojazdach uzupełniono paliwo i amunicję [...] Piechota nie przedostała się poza kamienne przeszkody przeciwczołgowe na wzgórzu 65.5, więc ten obszar nie jest pod naszą kontrolą”. B. Irinčeev, *Wojna zimowa: białe piekło Sowietów*, tłum. K. Kurek, Warszawa 2015, s. 72-73.

¹⁵ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 17.

wieśników bardzo rwał się do walki na froncie. Miał ku temu predyspozycje. Był silny, wysportowany, świetnie jeździł na nartach.

We wspomnieniach opisywał, że sam chodził do Wojenkomatu (Wojskowa Komenda Uzupełnień) i prosił, aby w końcu powołano go na front¹⁶. Powołanie do armii otrzymał we wrześniu 1941 roku. Jednakże nie od razu trafił do wojsk pancernych. Wówczas został wcielony do narciarskiego batalionu strzelców, który stacjonował w miejscowości Kungur. Wasilij Briuchow pomimo swoich umiejętności narciarskich nie był z tego faktu zadowolony. Wtedy marzył o wstąpieniu do szkoły marynarki wojennej. W batalionie szybko dostrzeżono jego umiejętności w jeździe na nartach, dlatego został instruktorem. W listopadzie 1941 roku po raz pierwszy zetknął się z działaniami wojennymi. Wówczas został trafiony przed odłamek bomby. Po tym zdarzeniu został oddelegowany do szkoły inżynierskiej sił powietrznych marynarki wojennej. Początkowo cieszył się z takiego obrotu spraw. Jednakże szybko zrozumiał, że chciał walczyć blisko frontu. Ostatecznie został odesłany do okręgowego Wojenkomatu, skąd z kolei został wysłany do stalingradzkiej szkoły czołgistów¹⁷.

22 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowali w ramach planu „Barbarossa” swojego dotychczasowego sojusznika, jakim był Związek Sowiecki. Niemieccy oficerowie przewidywali, że wojna ta miała trwać od sześciu do ośmiu tygodni. Opinie takie miały pewne podstawy: nieudolność Sowietów w wojnie zimowej z Finlandią, zdziesiątkowana i zdezorganizowana kadra oficerska w wyniku wielkich czystek, dotychczasowa postawa Józefa Stalina wobec Niemiec, która sugerowała chęć uniknięcia wojny oraz świadomość o wysokim potencjale i sprawności niemieckiej armii¹⁸. 22 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowali Sowietów w sile blisko 3 mln żołnierzy, ponad 3 tys. pojazdów opancerzonych, 600 tys. pojazdów mechanicznych, 7 tys. dział oraz 2 tys. samolotów¹⁹. Pierwszego dnia natarcie osiągnęło taki sukces, że niemieckie dowództwo nie było w stanie precyzyjnie określić położenia czołowych jednostek. Sowietci byli zupełnie nieprzygotowani do obrony oraz w ogóle zaskoczeni faktem wybuchu wojny. Niemieckie oddziały nie napotykały z ich strony żadnego oporu. Wiodące to było zwłaszcza w środkowej części frontu. Odwrót Sowietów na ogół był chaotyczny. Ich działania cechowała wręcz panika. Pomędzy poszczególnymi oddziałami nie było łączności. Niemcy po zaledwie sześciu dniach od ataku zajęli Mińsk, który znajdował się ponad 300 km od granicy. Aby zapobiec dalszemu odwrotowi Armii Czerwonej na wschód, Stalin – jako ludowy komisarz obrony – wydał rozkaz: „ani kroku wstecz”²⁰. W rozkazie tym z brutalnymi szczegółami wymienione zostały konkretne działania, które miały być realizowane na froncie. Wszyscy, którzy wycofywali się bez wyraźnego rozkazu, zostali uznawani za zdrajców, a ci, którzy uniknęli natychmiastowej egzeku-

¹⁶ Tamże, s. 19.

¹⁷ Tamże, s. 26.

¹⁸ J. Lukcas, *Czerwiec 1941. Hitler i Stalin*, tłum. M. Komorowska, Kraków 2008, s. 117.

¹⁹ Tamże, s. 118.

²⁰ Butler, *Tarcza i miecz Stalina...*, s. 93.

cji, kierowani byli do batalionów karnych²¹. Skierowanie do takiego oddziału było równoznaczne z karą śmierci. Przełomowym momentem tej wojny okazały się bitwa pod Stalingradem (toczyła się w okresie od 23 sierpnia 1942 do 2 lutego 1943 roku) oraz bitwa na Łuku Kurskim (największa bitwa pancerna II wojny światowej, która została stoczona w okresie od 5 lipca do 23 sierpnia 1943 roku). W obydwu bitwach zwycięstwo odniosła Armia Czerwona. Od tego momentu inicjatywa strategiczna przeszła na stronę Sowietów.

We wspomnieniach wojennych sowieckich weteranów często znajdowały się opisy codziennej, zażartej walki. W relacji Briuchowa te elementy także się pojawiły. Wspominał to m.in. w następujący sposób: „walczysz, wycofujesz się, naprawiasz maszynę, uzupełniasz paliwo i amunicję, jesz i śpisz. Tracisz czołg, przenosisz się na tyły, dostajesz nowy wóz i inną załogę. Tak wygląda koło wojny, które kręci się do momentu, aż znajdziesz się w batalionie medycznym lub się spalisz”²².

We wspomnieniach Briuchowa alkohol nie był tematem pierwszoplanowym. W jego relacji znalazły się bardzo liczne i różnego rodzaju ciekawostki, które towarzyszyły codziennemu życiu żołnierzy na froncie. Przedstawiały również warunki życia w Związku Sowieckim oraz w państwach Europy Wschodniej, w których walczył. Bardzo często w tego typu elementach narracji Briuchowa pojawiał się alkohol, który wykorzystywany był do różnych celów (celebrowanie sukcesu, dezynfekcja ran) i pod różnymi postaciami, od samogonu po bardziej wyszukane, jak rum bądź koniak.

Po raz pierwszy w jego wspomnieniach alkohol pojawiał się, gdy opisywał walki w rejonie Briańsk – Towarnaja. Po oswobodzeniu Briańska rozpoczęli pościg za nieprzyjacielem. W czasie odwrotu Niemcy zabrali ze sobą wszystkich młodych ludzi z okupowanych terenów. Znajdowali się oni pod strażą Polizei (jednostki policji, które kolaborowały z Niemcami). Jednostki te, kiedy dostrzegały czołgi, uciekały we wszystkich kierunkach. Briuchow podał, że jego oddział wyzwolił taką grupę ludzi w miejscowości Nowozybkow. W budynku miejscowej szkoły spędzili noc. W międzyczasie jeszcze na centralnym placu w mieście doszło do egzekucji starosty, który kolaborował z Niemcami i był odpowiedzialny za śmierć wielu ludzi²³. Po tym wydarzeniu Briuchow wrócił do budynku szkolnego. Z wyzwolonej grupy ludzi zapoznał się z Marią Barinową. Wspominał, że z miejscowego ogrodu warzywnego wykopali ziemniaki i upiekli je w ognisku, w trakcie ich spożywania pojawił się również samogon²⁴. Briuchow „wychylił jednego”, mimo że – jak stwierdził – nie lubił zbyt dużo pić.

Kolejne opisane sytuacje, w których pojawił się alkohol, miały miejsce w 1944 roku. W pobliżu miejscowości Jassy w północno-wschodniej Rumunii stacjonował jego oddział. W tym czasie na rękę Briuchowa pojawił się czyrak²⁵, który bardzo napuchł. Rozrósł się do tego stopnia, że aż sięgnął palców.

²¹ Tamże.

²² Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 49.

²³ Tamże, s. 51.

²⁴ Tamże.

²⁵ Gronkowcowe zapalenie mieszków włosowych i jego otoczenia. Bolesny naciek zapalny, zwykle w oto-

Ból z tego powodu był bardzo duży. Lekarz batalionu, porucznik Wasilij Die-mianowicz Kolesniczenko, polecił mu zgłosić się do plutonu medycznego brygady lub medycznego batalionu korpusu. Ból jednak był na tyle silny, że Briuchow nie mógł tego znieść. W takiej sytuacji lekarz batalionu zdecydował się sam usunąć czyrak. Wziął ostrą brzytwę, przetarł ją spirytusem, opalił nad lampą spirytusową, po czym wykonał dwa cięcia²⁶. Czyrak otworzył się. Następnie lekarz oczyścił ranę i nałożył opatrunek. Briuchow podał, że po tym zabiegu do czołgu wracał jak pijany, bowiem „potykał się o wszystko”. Objawy, jakie opisał Briuchow, były typowe dla tego typu dolegliwości. Z wystąpieniem czyraka na ciele pojawia się bolesne, zaczerwienione stwardnienie²⁷.

Oddział Briuchowa – jak to było już wspomniane – stacjonował w okolicy miejscowości Jassy. Z miejscem tym związana była operacja jassko-kiszyniowska. Była to jedna z dziesięciu operacji wojskowych, które zostały przeprowadzone przez Sowieców w 1944 roku. Propagandowo zostały one określone terminem „Dziesięć zwycięstw Armii Czerwonej”. Operacja jassko-kiszyniowska miała decydujące znaczenie dla wyparcia Niemców z terenu Rumunii. Podczas działań zbrojnych Sowieci zniszczyli 16 niemieckich dywizji²⁸. Pokonana została m.in. silna Grupa Armii „Południowa Ukraina”, w skład której wchodziły dwie rumuńskie armie oraz 6 armia niemiecka²⁹. Armia „Południowa Ukraina” osłaniała dostęp do Bałkanów. Straty po stronie niemieckiej były bardzo duże. W walkach poległo 400 tys. żołnierzy. W działaniach tych udział brały wojska 2 i 3 Frontu Ukraińskiego we współdziałaniu z Flotą Czarnomorską i Dunajską Flotyllą Wojenną³⁰. W starszej historiografii było podkreślane, że operacja jassko-kiszyniowska przeszła do historii sowieckiej sztuki wojennej jako przykład szybkiego okrążenia nieprzyjaciela i równie szybkiego jego zniszczenia w warunkach górsko-lesistego teatru działań wojennych, który charakteryzował się potężnymi rejonami umocnionymi³¹. Na tym polegała jej zasadnicza cecha charakterystyczna. W dniu 31 sierpnia 1944 roku w Rumunii został utworzony nowy komunistyczny rząd. W październiku 1944 roku kraj ten został całkowicie oswobodzony z wojsk niemieckich. Zdobycie Rumunii oraz wejście wojsk sowieckich na granicę Bułgarii, Jugosławii i Węgier zdecydowało o szybkim wyparciu wojsk niemieckich z tej części Europy.

Kolejna sytuacja związana z alkoholem, którą zrelacjonował Wasilij Briuchow, była następująca. Jego 3 batalion czołgów stacjonował w pobliżu sztabu

czeniu mieszka włosowego, z krostą przywłosową na szczycie; stopniowo w centrum wytwarza się czop martwicy; po jego oddzieleniu czyrak opróżnia się z ropy (ustępuje wtedy bolesność), a powstały w ten sposób ubytek powoli wypełnia ziarnina. Niebezpieczny jest czyrak nosa i wargi górnej. Może stanowić zagrożenie dla życia (nie można go wgniatać). Czyrak pozostawia bliznę. J. Bogdaszewska-Cabanowska, *Czyrak*, w: *Encyklopedia Pielęgniarstwa*, red. J. Bogusz, Warszawa 1976, s. 90.

²⁶ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 75.

²⁷ *Chirurgia dla pielęgniarzek*, red. W. Rowiński, A. Dziak, Warszawa 1994, s. 91.

²⁸ W. Bieszanow, *Rok 1944: dziesięć uderzeń Stalina*, tłum. W. Stefanowicz, Warszawa 2011, s. 427.

²⁹ Butler, *Tarcza i miecz Stalina...*, s. 143.

³⁰ *Nowe Kanny. Operacja Jassy – Kiszyniów*, red. R. Malinowski, tłum. T. Kossakiewicz, Warszawa 1967, s. 7.

³¹ Tamże, s. 9.

brygady. Działania w batalionie przebiegały bez problemów, dlatego dowództwo brygady rzadko go wizytowało. Briuchow we wspomnieniach podał, że kombat (dowódca batalionu), major I.E. Buzko, wykorzystywał batalion do własnych korzyści. Opisał go w następujący sposób: „Natura obdarzyła to zepsute dziecko szczęścia doskonałą sprawnością fizyczną, był wysoki, dobrze zbudowany i przystojny, nie można było mu się oprzeć. Dziewczyny gapily się na niego z uwielbieniem, a on wyczuwał to i beczelnie wykorzystywał. Buzko był grubiański, arogancki i nieobliczalny. Lubił się przechwalać”³². Lubił również ponadto spoufalać się z żołnierzami, którzy jednak zazwyczaj wyczuwali nieszczerą intencję z jego strony. Major I.E. Buzko miał w zwyczaju dużo pić i romansować. Kiedy tylko dziewczyna dostawała przydział do batalionu, nakazywał jej zgłosić się do siebie. Podczas takich wizyt zawsze dochodziło do pijaństwa. Po jednym z tego typu spotkań doszło do następującej sytuacji. Po wypiciu dużej ilości alkoholu major I.E. Buzko stanowczo zażądał podania mu jeszcze spirytusu. Jego zastępca, Griszenko, oraz kwatermistrz stwierdzili, że spirytusu więcej nie ma. W obliczu takiej sytuacji major I.E. Buzko ogłosił alarm pierwszego stopnia dla całego batalionu. Oznaczało to bezpośrednie zagrożenie atakiem, a załogi musiały wsiąść do swoich czołgów. Major długo zwlekał z odwołaniem alarmu. Ostatecznie uczynił to szef sztabu, kapitan Siakin. Z czasem jego poczynania stały się powszechnie znane w całej brygadzie. W związku z tym został wezwany do dowództwa. Początkowo chciał tam wysłać swojego zastępcę Griszenkę, który jednak stanowczo odmówił. Wówczas major I.E. Buzko stwierdził: „W porządku, daj mi butelkę spirytusu i coś na ząb, musimy dowództwo zabawić”³³. Briuchow dodał, że do dowództwa brygady major Buzko zawsze jeździł z tego typu zaopatrzeniem. Major Buzko wrócił po około dwóch godzinach i zakomunikował Griszence, że jego również wzywali. Kiedy Griszenko przybył do dowództwa brygady, okazało się to być nieprawdą, jak również wyszło na jaw, że majora Buzki w ogóle tam nie było. Po tym zdarzeniu major został usunięty ze stanowiska i przeniesiony do wydziału personalnego korpusu³⁴. Oficerowie na wieść o tym odetchnęli z ulgą.

Pod koniec sierpnia 1944 roku batalion Briuchowa stacjonował w miejscowości Serbenesti. Przygotowywali się do wkroczenia do Bukaresztu. Briuchow wspominał, że stacjonowali w winnicy. Opisał to w następujący sposób: „Siedzieliśmy na czołgach i wylegiwaliśmy się, niektórzy pływali w pobliskiej rzece; raczyliśmy się winem od okolicznych rolników, rozmawiając i żartując przy kieliszku”³⁵. Przez poprzednie dziesięć dni toczyli bardzo zażarte walki. 31 października 1944 roku jego brygada otrzymała rozkaz wkroczenia do miasta Kryng, a następnie marszu w kierunku Kozeni i Bukaresztu. W nocy z 31 sierpnia na 1 września doszli do południowo zachodnich obrzeży stolicy Rumunii.

Briuchow w swoich wspomnieniach podał, że mieszkańcy Bukaresztu witali ich kwiatami oraz że generalnie Rumuni byli do nich dobrze nastawieni.

³² Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 77.

³³ Tamże s. 80.

³⁴ Tamże, s. 81.

³⁵ Tamże, s. 107-108.

W mieście jeden z oficerów, Kola Maksimow, zabawił się w domu publicznym. Jego barwne opowieści wzbudzały zazdrość, w związku z czym Briuchow wraz z zastępcą szefa sztabu, Jurą Kłastinem, także postanowili się zabawić³⁶. Dom publiczny znaleźli bez problemów, bowiem był to jeden z najlepszych budynków w całym Bukareszcie. W barze zamówili likier. Mieli ochotę na coś słodkiego, ponieważ – jak podał Briuchow – „zupełnie obrzydły nam wódka i spirytus”. Za usługę zapłacili 500 lew, z czego alkohol był płatny odrębnie. W kompani byli przed świtem.

W powyższym fragmencie została przedstawiona sytuacja, która towarzyszyła konfliktom zbrojnym od zawsze. Chodziło o kontakty cielesne. Briuchow przedstawił sytuację, w której dokonywało się to za pieniądze i bez przymusu. Jednakże z wojną związana była także przemoc na tle seksualnym. Okrucieństwo i brutalność wojny w każdej epoce miały przełożenie na skalę przestępstw seksualnych. Jednakże w trakcie II wojny światowej zjawisko to osiągnęło stan niebotyczny³⁷. Tego typu czynów dopuszczały się zarówno państwa osi, jak i koalicji alianckiej. Jednakże najbardziej drastyczne sytuacje, gdzie występowała przemoc seksualna, miały miejsce na terenie Prus Wschodnich, Śląska, Pomorza oraz w Berlinie, a więc na terenach, przez które przeszła Armia Czerwona³⁸. Liczba zgwałceń dokonanych przez sowieckich żołnierzy szacowana była na 2 mln. Poza Niemkami przemocy seksualnej od Sowietów doświadczyły również Węgierki (od 50 do 200 tys.) oraz Czeszki (od 10 do 20 tys.)³⁹. Z podobną pogardą traktowali obywatele zarówno swoich sojuszników, jak i wrogów. Motywów na ogół bestialskich zgwałceń było kilka. W przypadku Niemek chodziło o zemstę za zbrodnie armii niemieckiej, jakich dopuściła się na terenach Związku Sowieckiego. Ponadto dochodziły takie czynniki, jak: stres bojowy, lata tułaczki, konieczność codziennego zadawania śmierci i walka o własne przetrwanie, a także alkohol⁴⁰. Anonimowa Niemka w poniższej relacji opisała, w jaki sposób alkohol powodował zmianę nawet u wydawało się spokojnie usposobionych żołnierzy: „Alkohol czyni żołnierzy lubieżnymi [...] Podsyca znacząco ich pożądanie (choć nie potencję, jak się miałam dowiedzieć). Jestem przekonana, że gdyby Rosjanie nie znaleźli tyle alkoholu, byłoby o połowę mniej gwałtów. Te Iwany to nie Casanovy. By popęlić akt seksualnej agresji, muszą sztucznie się pobudzić, zalać swoje zahamowania”⁴¹. Identyczne spostrzeżenia odnośnie wpływu alkoholu na zachowanie sowieckich żołnierzy miał także anonimowy Niemiec, który opisał to następująco: „Pijany Rosjanin to zupełnie inna osoba niż trzeźwy. Traci perspektywę, popada w najdziksze nastroje, jest poządlivy, brutalny i spragniony krwi”⁴².

³⁶ Tamże, s. 110.

³⁷ D. Kaliński, *Czerwona zaraza: jak naprawdę wyglądało wyzwolenie Polski?*, Kraków 2017, s. 83.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 91.

⁴¹ C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939-1945*, tłum. K. Bazyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007, s. 334.

⁴² Tamże.

Podobne refleksje miała uczestniczka Powstania Warszawskiego, Eugenia Bender, która została uwolniona przez Sowietów z obozu Neuberg nad Łabą. W swojej relacji stanowczo stwierdziła, że „to nie było żadne wyzwolenie”. Sowietów opisała w następujący sposób: „To było tragiczne. Nas łączniczek ze Śródmieścia było wiele. Z mojego batalionu akurat dwie – „Kasia” i „Katarzyna”, czyli ja. Myśmy okropnie to przeżyły, ponieważ Rosjanie są okropni, kiedy się napiją alkoholu. Są wtedy jak zwierzęta. Nie wiem, czy tak mogę mówić, ale tak właśnie czułam. Myśmy się potem próbowały przedostać do Francji, ale się nie udało”⁴³. Marszałek Konstanty Rokossowski wydał rozkaz numer 006, w którym „usiłował skierować uczucia nienawiści na walkę z wrogiem na polu bitwy” i wyznaczał surowe kary za „grabieże, rabunki, gwałty, podpalenia i zniszczenia”⁴⁴. Jednakże rozkaz ten nie przyniósł spodziewanych efektów. Nie zostały również podjęte realne działania, aby rozkaz ten wyegzekwować. Niemcy byli zszokowani i przerażeni stanem dyscypliny w Armii Czerwonej oraz nieudolnością oficerów do kierowania swoimi ludźmi z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, kiedy winowajców rozstrzeliwano na miejscu⁴⁵. W zdecydowanej większości przypadków sowieccy oficerowie na skargi kobiet reagovali obojętnością lub rozbawieniem.

Brutalne zgwałcenia, często zbiorowe, miały również miejsce na terytorium Polski. Zagrożona mogła czuć się kobieta w każdym wieku. Dochodziło do sytuacji, gdzie kobiety musiały się chować przed sowieckimi żołnierzami. Często w wyniku zgwałceń dochodziło do zajścia w ciążę. W powojennej Polsce był to temat niezwykle drażliwy, o którym nie należało głośno mówić. Zgwałcone kobiety, które bały się osądu lokalnej społeczności, ukrywały się bądź decydowały się na dokonanie aborcji. Były również sytuacje, że skrzywdzone kobiety mimo wszystko decydowały się urodzić poczęte w ten sposób dziecko⁴⁶. Postawy takie zawsze były pełne poświęcenia, heroizmu oraz przywracały wiarę w uniwersalne wartości.

Problem przemocy seksualnej w II wojnie światowej nie dotyczył tylko armii sowieckiej. Niemieckie dowództwo wojskowe zdawało sobie sprawę, że po zajęciu Polski we wrześniu 1939 roku będzie dochodzić do takich sytuacji. Władze wojskowe posiadały dane z poprzednich konfliktów, zwłaszcza z I wojny światowej. Punkt widzenia niemieckiego dowództwa na tę sferę wśród żołnierzy był funkcjonalny⁴⁷. Popęd miał być zaspokajany w celu utrzymania siły bojowej, dlatego stworzony został system kontrolowanej prostytucji⁴⁸. Głównym powodem była jednak obawa przed fraternizacją i zdradą tajemnicy, jak również strach przed chorobami wenerycznymi, które mogły się przyczynić do strat w szeregach wojska⁴⁹. Od końca XIX wieku wraz z poszerzeniem medycz-

⁴³ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/eugenia-bender,498.html> (dostęp: 08.07.2018).

⁴⁴ A. Beevor, *Berlin 1945: upadek*, tłum. J. Kozłowski, Kraków 2009, s. 69.

⁴⁵ Tamże, s. 426.

⁴⁶ Zob. M. Okrafka-Nędzka, *Bóg liczy łzy kobiet*, Warszawa 2016.

⁴⁷ M. Röger, *Wojenne związki. Polki i Niemcy podczas okupacji*, tłum. T. Dominiak, Warszawa 2016, s. 29.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

nych możliwości w zakresie zwalczania chorób wenerycznych wiele armii zainteresowało się sposobami kontroli i regulacji prostytucji.

Po doświadczeniach II wojny światowej zwiększyła się ochrona prawna ludności cywilnej podczas działań zbrojnych. Międzynarodowe prawo humanitarne przyznało kobietom specjalne traktowanie. Wśród norm prawnych wyróżnione zostały dwie grupy, które dotyczyły kobiety jako matki (związane ze szczególną rolą społeczną, wyrażającą się w możliwości przekazywania życia i gwarantowania przetrwania określonej społeczności) oraz normy, które dotyczyły przestępczości wobec honoru i godności kobiet⁵⁰. Najważniejszymi regulacjami prawnymi w tym zakresie były art. 27 Konwencji o ochronie osób cywilnych podczas wojny⁵¹ (dalej jako IV Konwencja genewska) oraz art. 76 I Protokołu dodatkowego do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 roku, dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych⁵².

Kolejna sytuacja związana z alkoholem na szlaku bojowym Wasilija Briuchowa miała miejsce we wrześniu 1944 roku. Związana była ze zbrodnią. Jego brygada zatrzymała się 2 km od miejscowości Krajova. Jednym z dowódców czołgu w batalionie Briuchowa był porucznik Iwanow z obwodu biełogrodzkiego. Miał wówczas 34 lata i był komunistą. W czasie najazdu wojsk niemieckich jego rodzinna miejscowość znalazła się pod okupacją rumuńskich żołnierzy. W czasie odwrotu Rumuni zabrali wszystkich młodych ludzi, a komunistów wraz z rodzinami spalili żywcem w stodole⁵³. Podczas tego bestialskiego morderstwa strzelali w stronę stodoły, aby uciszyć krzyki i lamenty. Podczas ofensywy Armii Czerwonej brygada Briuchiwa przejeżdżała nieopodal tej miejscowości. Porucznik Iwanow na miejscu dowiedział się o tym wydarzeniu, jak również, że

⁵⁰ B. Janusz-Pawletta, *Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych*, Warszawa 2013, s. 82.

⁵¹ Art. 27 miał następującą treść:

Osoby podlegające ochronie mają we wszelkich okolicznościach prawo do poszanowania ich osoby, honoru, praw, rodzinnych, przekonań i praktyk religijnych, zwyczajów i obyczajów. Będą one zawsze traktowane w sposób humanitarny i chronione, zwłaszcza przed aktami gwałtu i zastraszania, przed zniewagami i ciekawością publiczną. Kobiety będą specjalnie chronione przed wszelkimi zamachami na ich cześć, zwłaszcza, przed gwałceniem, zmuszaniem do prostytucji i wszelką obrazą wstydlivości. Z uwzględnieniem postanowień dotyczących stanu zdrowia, wieku i płci osoby pozostające pod ochroną będą traktowane przez Strony w konflikcie, w których władzy się znajdują, z takimi samymi względami, bez żadnej różnicy zwłaszcza z powodu rasy, religii lub przekonań politycznych. Jednakże Strony w konflikcie mogą w stosunku do osób podlegających ochronie zastosować środki kontroli lub bezpieczeństwa, jakie okażą się konieczne z powodu wojny (Konwencja o ochronie osób cywilnych podczas wojny – Dz. U. z 1956 r., nr 38, poz. 171).

⁵² Art. 76 miał następującą treść:

1. Kobiety powinny korzystać ze szczególnego poszanowania i podlegają ochronie, zwłaszcza przed zgwałceniem, zmuszaniem do prostytucji i wszelkimi innymi postaciami zamachu na obyczajność.
2. Sprawy kobiet ciężarnych i matek opiekujących się małymi dziećmi, zatrzymanych, uwięzionych lub internowanych, powinny być rozpatrzone w pierwszej kolejności.
3. W możliwie największym stopniu strony konfliktu dołożą starań, by kara śmierci nie była orzekana wobec kobiet ciężarnych lub matek opiekujących się małymi dziećmi za przestępstwo związane z konfliktem zbrojnym. Kara śmierci wobec takich kobiet za takie przestępstwo nie podlega wykonaniu (Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 roku, dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych – Dz. U. z 1992 r., nr 41, poz. 175 załącznik).

⁵³ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 112.

jego żona i dwoje dzieci zginęli. Ta tragiczna wiadomość bardzo go poruszyła i zmieniła. Od tej pory był już innym człowiekiem. Zaczął szukać zemsty, walczył bezwzględnie, był niezwykle okrutny dla pokonanych. Gdy ktoś chciał się poddać, zabijał bez zastanowienia. Jego historia miała wpływ na sytuację, która miała miejsce w Rumunii. Briuchow opisał ją w następujący sposób. Porucznik Iwanow wraz z mechanikiem wypili zbyt dużo i postanowili zabawić się w domu publicznym. Nie dotarli tam jednak. Weszli wieczorem do przypadkowego domu, w którym znajdowali się starzec oraz młoda kobieta z małym dzieckiem. Porucznik Iwanow zabrał dziecko, a mechanikowi kazał zabawić się z nią. Kobieta wyrwała mu się i uciekła. W tym momencie wściekły ze złości porucznik Iwanow wystrzelił za nią serią z pistoletu maszynowego⁵⁴. Jeden z pocisków trafił ją prosto w serce. Sowieci uciekli z miejsca zbrodni. Następnego dnia w dowództwie brygady pojawili się rodzice zastrzelonej dziewczyny wraz z przedstawicielem miejscowej władzy. W ciągu tego samego dnia winni zostali ustalen i postawieni przed sądem wojskowym. Mechanik poprosił o ulaskawienie. Został skazany na 25 lat, po czym zamieniono mu karę na przeniesienie do batalionu karnego. Porucznik Iwanow tłumaczył się, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że kobietę zabił i poprosił, aby nie traktować go w sposób ulgowy. Sąd wojskowy zdecydował, że miał zostać rozstrzelany na oczach brygady⁵⁵. Wyrok został wykonany niezwłocznie (w ciągu 25 minut). Briuchow podał, że jeden strzał w potylicę nie wystarczył i zaszła konieczność dobicia skazanego oficera. Briuchow stwierdził, że po tym zdarzeniu żaden żołnierz z jego brygady nie dopuścił się przemocy wobec miejscowej ludności.

Opisaną powyżej sytuację bez wątpienia należało zakwalifikować jako zbrodnię wojenną. Porucznik Iwanow wraz z mechanikiem najpierw próbowali popełnić przestępstwo na tle przemocy seksualnej, a następnie młoda kobieta, ratująca się przed tym, została zastrzelona. Żadnego znaczenia nie miały w tej sytuacji wojenne przeżycia porucznika Iwanowa. Z narracji Briuchowa wynikało, że już wcześniej dopuszczał się niezgodnych z prawem wojennym czynów. Jak już zostało wspomniane, tragiczne doświadczenia II wojny światowej wpłynęły na zwiększenie ochrony prawnej osób cywilnych podczas działań wojennych. Regulacje te zostały zawarte w IV Konwencji genewskiej z 1949 roku. W uprzednio powstałych dokumentach istniały normy prawne, które definiowały zasady traktowania ofiar wojny, w tym ludności cywilnej. Jednakże nigdy osoby cywilne nie zostały wyrażone jako samoistna kategoria osób, które podlegały ochronie przed skutkami działań zbrojnych⁵⁶. Do momentu wybuchu II wojny światowej prowadzenie działań wojennych przeciwko cywilom nie było zasadą. W prawie zwyczajowym takie czyny były traktowane jako naruszenie norm ogólnie obowiązujących⁵⁷. Jednakże podczas II wojny światowej doszło do bardzo dużej ilości zbrodni popełnionych świadomie przeciwko cywilom, gdzie traktowani oni byli jako samoistny cel. Postano-

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Janusz-Pawletta, *Międzynarodowe prawo...*, s. 75.

⁵⁷ Tamże.

wienia, które dotyczyły ochrony ludności przed skutkami wojny zawarte w IV Konwencji genewskiej, dotyczyły całej ludności krajów będących w konflikcie bez żadnej różnicy ze względu na rasę, narodowość (a więc nie tylko wąsko rozumianych osób chronionych), religię lub przekonania polityczne⁵⁸. Normy prawne, które zostały zawarte w IV Konwencji genewskiej, miały na celu złagodzenie cierpień wywołanych przez konflikt zbrojny.

11 września 1944 roku brygada Wasilija Briuchowa stacjonowała w miejscowości Kiszeni, po czym przeniosła się do miasta Deva. Tam dowiedział się o przyznaniu mu orderu Czerwonego Sztandaru. Do Devy przybyli dowódcy brygady (Otroszenkow i Matwiejew), aby uczcić to wydarzenie. W drodze powrotnej obydwaj natknęli się na przewrócony pojazd z kilkoma poważnie rannymi żołnierzami. Tuż obok znajdował się kompletnie pijany ich dowódca, kapitan Kałabuchow⁵⁹. Oficer Otroszenkow bardzo zdenerwował się na jego pijaństwo i beczynność. Doszło między nimi do szarpaniny. Kapitan Kałabuchow uderzył go pięścią. Otroszenkow zdenerwował się jeszcze bardziej i wystrzelił do przeciwnika trzy razy. Wszystkie strzały były niecelne. W związku z tą sytuacją obydwaj zostali wezwani do dowództwa wydziału specjalnego. Obydwaj zostali ukarani przez degradację ze stanowisk⁶⁰.

W listopadzie 1944 roku Briuchow znajdował się w Timisoarze. Otrzymał wówczas żołd w wysokości 330 lew. Pieniądże musiał wydać jeszcze w Rumunii, bowiem poza jej granicami były bezwartościowe. Z tego powodu postanowił nieco zabawić się wraz ze swoim znajomym, Kolą Maksimowem. W Timisoarze poszli do restauracji. Ich wizyta przeciągnęła się na całą noc, bowiem po jedzeniu zaczęli pić. Zamówili m.in. kawę z koniakiem oraz z rumem, a następnie czysty koniak i rum⁶¹. Briuchow dosadnie we wspomnieniach stwierdził, że po tym wszystkim z restauracji: „wytoczyliśmy się na zewnątrz zalani w trupą”. Jednakże nie był to jeszcze koniec zabawy. Weszli do kolejnej restauracji. Briuchow wspomniął, że stamtąd pamiętał tylko tyle, że zamówili jedzenie i kolejny alkohol. Obudzili się następnego dnia przy szyderczych uśmiechach „pań do towarzystwa”. Po tym wszystkim wypili już tylko herbatę i wyszli. W drodze do miejsca stacjonowania brygady za ostatnie pieniądze kupili jeszcze skrzynkę wina, słodycze i ciastka na miodzie. Pod koniec listopada wezwał obydwu do siebie pułkownik Czunichin. Tematem spotkania było m.in. ich zachowanie w Timisoarze. Briuchow podał, że w trakcie opowiadania o tym, było dużo śmiechu. Właściwym powodem spotkania był awans ich obydwu. Maksimow został dowódcą plutonu, a Briuchow miał być promowany na szefa sztabu⁶². Obydwaj wrócili do kwatery Briuchowa, gdzie przy alkoholu komentowali te decyzje.

Z relacji Wasilija Briuchowa wynika, że podczas walk na Węgrzech także dochodziło do częstego spożywania alkoholu. Opisał m.in. sytuację, która

⁵⁸ A. Szpak, *Międzynarodowe prawo humanitarne*, Toruń 2014, s. 199.

⁵⁹ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 115.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 144.

⁶² Tamże, s. 146.

miała miejsce w pobliżu miasta Sambor. Podczas odpoczynku bardziej rozrywkowi żołnierze zorganizowali polowanie na bażanty. Myśliwi, którzy pochodzili z tajgi, upolowali ich kilka tuzinów. Na kolację dzięki temu była dziczyzna. Polowanie miało na celu m.in. rozładować nieustające, uciążliwe napięcie. Reszta żołnierzy z tym niewątpliwym problemem radziła sobie w zupełnie inny sposób. Briuchow wspomniał, że: „udało się je tymczasowo odpędzić po odnalezieniu i оголоczeniu miejscowej piwnicy z winem”⁶³.

Gabriel Tiomkin (żydowski uciekinier z Niemiec, który walczył w Armii Czerwonej) znalazł się w sytuacji, gdzie w miejscowości Tokaj sowieccy żołnierze próbowali otworzyć beczki z winem. Opisał to w następujący sposób: „Kiedy wszedłem do wielkiej piwnicy na wina z szeregiem wysokich półek, po czerniałych, dębowych beczkach, ujrzałem niewiarygodną scenę. Podłoga była po kolana zalana winem i unosiło się w nim trzech utopionych żołnierzy. Użyli pistoletów maszynowych, żeby zrobić dziury w beczkach, co miało im »ułatwić« napełnianie manierek, a potem, posmakowawszy, najwyraźniej nie przestali pić, aż upojeni utopili się w winie”⁶⁴. Opisane powyżej zdarzenie nie należało do rzadkości. Pojawiały się legendy o sowieckich żołnierzach, którzy w trakcie walk o Budapeszt utopili się w beczkach po winie⁶⁵. Do podobnych sytuacji dochodziło również w Polsce.

Według relacji Briuchowa, w noc sylwestrową z 1944 na 1945 rok miała miejsce próba ataku na Niemców. Większość Sowietów zdecydowała się na taki krok pod wpływem alkoholu. Briuchow dodał, że do takich sytuacji dochodziło często. Byli oficerowie, którym wyraźnie wzrastała chęć do walki po wypiciu alkoholu. W przedstawionej przez Briuchowa sytuacji niewielki sowiecki oddział próbował wyprowadzić się na przedmieścia miasta Dunaalmas. Jednakże Sowietów wpadli w zasadzkę na cmentarzu. Z wielkim trudem udało im się powrócić do batalionu. Kilku zostało poważnie rannych. Pomimo tego zdarzenia sytuacja na froncie wydawała się być spokojna. Żołnierze chcieli uczcić nowy rok. Briuchow opisał to w następujący sposób: „Żołnierzom udzieliła się świąteczna atmosfera [...] Kuchnie polowe przysunęły się bliżej linii frontu, tuż obok kompanii. Kucharze robili, co w ich mocy, by przygotować świąteczną kolację. Kwatermistrzowie wydali żołnierzom rum zamiast zwyczajowej racji stu gramów wódki. Załogi dopełniły go winem z miejscowych piwniczek. Wielu chłopaków ugotowało pierogi, usmażyło naleśniki i szaszłyki, które jedli w małych grupach przyjaciół”⁶⁶. Kolacja przeciągnęła się w czasie do późna w nocy. Wielu żołnierzy po tym solidnym posiłku i „rozgrzaniu się popitką” w dobrym nastroju położyło się spać. W tym momencie rozpoczął się niemiecki ostrzał artyleryjski. Zamarznięta ziemia drżała od siły wybuchów. Ogromna ilość racji świetlnych sprawiła, że było jasno jak w dzień. Niemieckie czołgi przystąpiły do ataku, który spadł na kompletnie zaskoczone

⁶³ Tamże, s. 149.

⁶⁴ Merridale, *Wojna Iwana...*, s. 334-335.

⁶⁵ Kaliński, *Czerwona zaraza...*, s. 94.

⁶⁶ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 194.

jednostki czołowe⁶⁷. Sowietci otrzymali rozkaz, aby za wszelką cenę utrzymać swoje pozycje. Walczyli z wielkim poświęceniem.

Wasilij Briuchow koniec II wojny światowej świętował na terenie Austrii w pobliżu miejscowości Strentberg. W międzyczasie otrzymał awans na dowódcę batalionu. Oficjalny komunikat o kapitulacji Niemiec sprawił wszystkim w euforię. Dla Briuchowa radość z powodu zakończenia wojny mieszała się z myślami o tym, jak miała dalej wyglądać jego przyszłość. Nie potrafił robić nic innego poza wojowaniem. Swoimi refleksjami podzielił się z majorem Nowikowem, który wizytował jego batalion. W pewnym momencie zobaczyli trzech pijanych żołnierzy, którzy głośno śpiewali. Major Nowikow z okazji zakończenia wojny nie wyciągnął żadnych konsekwencji. Polecił żołnierzom wytrzeźwieć oraz zachować czujność i gotowość bojową⁶⁸. Zakończenie działań wojennych było bardzo dobrą okazją do świętowania. Briuchow, pamiętając o rozkazie pozostania w gotowości bojowej, zezwolił na podanie wina do obiadu. Opisał to w następujący sposób: „Później, gdy obóz był już dobrze zorganizowany, rozkazałem, że na każdym stole może pojawić się jeden dzbanek wina do posiłku. Ostrzegłem, że jeśli zobaczę choć jednego pijanego żołnierza, nie będzie więcej wina. Przez kolejne miesiące nie widziałem ani jednego nietrzeźwego wojaka. Jak dali radę – nie wiem, zapewne najgorsze rzeczy przede mną ukrywali, ale to mi odpowiadało”⁶⁹. Briuchow wspominał również, że pod koniec wojny zaczęła się tzw. „gorączka łupów”. W jego batalionie było około 40 ciężarówek załadowanych m.in. odzieżą i jedzeniem. Młodszych żołnierzy natomiast najbardziej interesowały wina, które kradli z różnych piwnic⁷⁰.

Wasilij Briuchow opisał także powrót pociągiem do domu, która była bardzo długa i pełna trudności. Często występował także alkohol. Dochodziło przy tym również do wielu sprzeczek i awantur.

Wspomnienia Wasilija Briuchowa są istotnym źródłem historycznym. Zostały spisane przez osobę, która uczestniczyła w działaniach zbrojnych II wojny światowej oraz która przeżyła bardzo długi szlak bojowy. Jednakże tak jak każde wspomnienia, narażone były na pewne problemy. Każdy tekst wspomnieniowy jest dziełem piśmienniczym, który przedstawia kolejne życie, emocje i opinie osoby będącej jego autorem oraz w którym zawarte są zarówno zobiektywizowane opisy wydarzeń historycznych, jak też skrajnie subiektywne wyznania skupiające się na przeżyciach indywidualnych⁷¹. Wspomnienia dotyczące wydarzeń historycznych narażone są m.in. na nadmierne skupianie się na własnej osobie, a często nawet na wyolbrzymianiu własnych zasług. Nie przedstawia się wówczas szerszej perspektywy opisywanych zagadnień. Wspomnienia często spisywane są po wielu latach, kiedy ludzka pamięć może być zawod-

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Tamże, s. 274.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże, s. 278.

⁷¹ M. Kuczek, *Wspomnienia wojenne jako literatura i źródło historyczne w wybranych pamiętnikach okresu II wojny światowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, nr IV, Kraków 2016, s. 116.

na. Po dłuższym okresie czasu spojrzenie na konkretny epizod z przeszłości może już być zupełnie inne. Inna także może być ocena tego wydarzenia. Autorzy opierają się na swojej pamięci, która niejednokrotnie może być niedokładna i selektywna. Nie oznacza to, że tego typu źródeł historycznych nie należy analizować. Istotne jest, aby swoich wniosków nie opierać jedynie na tego typu źródle. W takiej sytuacji należy analizowany tekst wspomnieniowy lub pamiętnikarski skonfrontować i porównać np. z dokumentami archiwalnymi.

Wspomnienia Wasilija Briuchowa nie są wolne od opisanych powyżej zastrzeżeń. W jego narracji bardzo często na pierwszym planie pojawiały się własne zasługi bojowe, które w porównaniu z materiałami archiwalnymi okazywały się być wyolbrzymione. Problem ten nie dotyczył wyłącznie Briuchowa. Kwestia ta pojawiała się w bardzo wielu wspomnieniach sowieckich weteranów II wojny światowej.

Wasilij Briuchow opisywał w swoich wspomnieniach walki o miasta Huși oraz Berești w Rumunii. Działania te miały miejsce w dniach 21-27 sierpnia 1944 roku. W swojej narracji Briuchow wyraźnie skupiał się na poczynaniach oddziału, którym dowodził. Opisywał, w jak trudnych warunkach musieli walczyć (m.in. górzysty i pofałdowany teren). Podał również przykłady i ilość zniszczeń sprzętu woskowego u wroga. Stwierdził, że atak na Berești „poszedł gładko i zakończył się sukcesem głównie dzięki naszemu zaangażowaniu. Kompania zgniotła pozycje wroga”⁷². W liście nagrodowym, w którym przedstawiona została kandydatura Briuchowa do orderu Czerwony Sztandar, wymieniono, że dowodzony przez niego oddział bez strat własnych zniszczył 1 działo samobieżne, 4 działa, 16 do 20 pojazdów ze sprzętem wojskowym oraz wziął do niewoli i zabił do 90 żołnierzy i oficerów przeciwnika⁷³. Dodano również, że w walkach odznaczył się odwagą, męstwem i pomysłowością. Liczba zniszczonego sprzętu wykazana w liście nagrodowym różniła się od wymienionych we wspomnieniach. Podobna sytuacja miała miejsce podczas walk 23 grudnia 1944 roku o miasta Witezi i Wartshbaglar. Za swoje zasługi w tych bitwach został odznaczony orderem Lenina. We wspomnieniach Briuchow skoncentrował się głównie na działaniach i zadaniach własnego oddziału. Szczegółowo opisał, w jaki sposób zdobył od Niemców plany kontrataku na tym odcinku frontu, za co został odznaczony Orderem Suworowa trzeciej klasy⁷⁴. W tym przypadku nie podał bardziej dokładnych danych liczbowych odnośnie zniszczonego sprzętu wroga. W liście nagrodowym, w którym przedstawiano kandydaturę Briuchowa do Orderu Lenina, uzasadniano to w następujący sposób: „Wykorzystując ukształtowanie terenu i umiejętnie manewrując, jego rota skutecznie przesuwała się do przodu niszcząc i zmuszając do ucieczki przeważające siły wroga. W ciągu jednego dnia bitwy, bez strat ze swojej strony, zniszczyła 8 czołgów, 5 pojazdów opancerzonych, 5 dział różnego kalibru, 10 pojazdów oraz do 50 żołnierzy i oficerów przeciwnika. Towarzysz Briuchow osobiście zniszczył 1 czołg, 4 pojazdy opancerzone, 2 działa

⁷² Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 101.

⁷³ Архив ЦАМО, фонд 33, опись 690306, единица хранения 732, с. 12.

⁷⁴ Briuchow, *Czerwony czołgista...*, s. 160-161.

oraz do 30 żołnierzy i oficerów przeciwnika”⁷⁵. Dodano także, że w bitwie odznaczył się takimi cechami, jak odwaga, męstwo, pomysłowość. W obydwu przypadkach bitew, gdzie otrzymał odznaczenia, mało podawał strat własnych.

Przykłady te wskazują, że na tę sferę jego narracji należy spojrzeć z dużą ostrożnością. Problem ten nie dotyczył tylko wspomnień Briuchowa. Na te niebezpieczeństwa narażony był każdy tekst wspomnieniowy spisany po wielu latach od opisywanych w nim wydarzeń. Nieścisłości odnośnie aspektu faktograficznego nie musiały mieć bezpośredniego przełożenia na jego uwagi związane z życiem codziennym w Armii Czerwonej, w tym także z alkoholem.

ALCOHOL ON THE EASTERN FRONT OF THE SECOND WORLD WAR BASED ON MEMORIES VASILIJ'S BRIUCHOW

SUMMARY

Different issues are associated with the war. Problems political, military for example tactics, strategy, weaponry. On the war an everyday life of soldiers is very important. Alcohol is often an important component. In the period of armed conflicts he was used from various reasons: celebrating the success, to medical destinations, because of the stress or the indiscipline.

Wasilij Briuchow was a Russian tank soldier which fought in many countries in Eastern Europe. Numerous descriptions of battles are in memories. He has often mentioned alcohol as the element of the daily living of the soldier

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

1. Archiwalia:

Архив ЦАМО, фонд 33, опись 690306, единица хранения 732.

Архив ЦАМО, фонд 33, опись 690155, единица хранения 2650.

2. Wspomnienia:

Briuchow W., *Czerwony czołgista. Wojna w T – 34 na froncie wschodnim*, spisał S. Anisimow, tłum. N. Matela, Czerwonak 2014.

<https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/eugenia-bender,498.html>.

⁷⁵ Архив ЦАМО, фонд 33, опись 690155, единица хранения 2650, с. 7.

3. Akty prawne:

Konwencja o ochronie osób cywilnych podczas wojny – Dz. U. z 1956 r., nr 38, poz. 171.

Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 roku, dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych – Dz. U. z 1992 r., nr 41, poz. 175 załącznik.

Opracowania:

Beevor A., *Berlin 1945: upadek*, tłum. J. Kozłowski, Kraków 2009.

Bieszanow W., *Rok 1944: dziesięć uderzeń Stalina*, tłum. W. Stefanowicz, Warszawa 2011.

Butler R., *Tarcza i miecz Stalina: wojska NKWD na froncie wschodnim*, tłum. S. Kędzierski, Warszawa 2011.

Chirurgia dla pielęgniarek, red. W. Rowiński, A. Dziak, Warszawa 1994.

Encyklopedia Pielęgniarstwa, red. J. Bogusz, Warszawa 1976.

Irinčeev B., *Wojna zimowa: białe piekło Sowietów*, tłum. K. Kurek, Warszawa 2015.

Janusz-Pawletta B., *Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych*, Warszawa 2013.

Kaliński D., *Czerwona zaraza: jak naprawdę wyglądało wyzwolenie Polski?*, Kraków 2017.

Kuczek M., *Wspomnienia wojenne jako literatura i źródło historyczne w wybranych pamiętnikach okresu II wojny światowej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”, nr IV, Kraków 2016.

Lukcas J., *Czerwiec 1941. Hitler i Stalin*, tłum. M. Komorowska, Kraków 2008.

Merridale C., *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939-1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007.

Nowe Kanny. Operacja Jassy – Kiszyniów, red. R. Malinowski, tłum. T. Kossakiewicz, Warszawa 1967.

Okrafka-Nęcza M., *Bóg liczy łyzy kobiet*, Warszawa 2016.

Piotrowski B., *Wojna radziecko-fińska (zimowa) 1939-1940*, Poznań 1997.

Pipes R., *Rosja bolszewików*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 2010.

Röger M., *Wojenne związki. Polki i Niemcy podczas okupacji*, tłum. T. Dominiak, Warszawa 2016.

Stahel D., *Operacja Barbarossa*, tłum. A. Czarnowski, Warszawa 2012.

Szpak A., *Międzynarodowe prawo humanitarne*, Toruń 2014.

Żmudzki J., *Finlandia w polityce mocarstw 1939-1944*, Przemyśl 1998.

TOMASZ GLINIECKI
Elbląg

„PILI, CO SIĘ DAŁO”. ALKOHOLOWE KONTEKSTY
ATAKU NA PRUSY WSCHODNIE W 1945 ROKU W LITERATURZE
ALEKSANDRA SOŁŻENICYNA I DOKUMENTACJI
ARMII CZERWONEJ

Zwycięzcy nie lubią, kiedy ktoś podaje w wątpliwość ich rycerskie zachowania wobec pokonanych i nie inaczej działo się przez dziesiątki lat z opisem postaw żołnierzy Armii Czerwonej w stosunku do wojskowych i cywilów niemieckich w końcowych miesiącach II wojny światowej. Do publicznej wiadomości nie przeciekały informacje, które mogłyby narazić czerwonoarmistów na dyskomfort wstydu, a kraj na uszczerbek w upowszechnianym micie o wyzwolicielach. Nie podawano zatem szczegółów pierwszych tygodni ataku na niemieckie ziemie, nie było mowy o podpaleniach, grabieżach i gwałtach, będących w oczach krasnoarmiejców uzasadnionymi reperkusjami za zniszczenia poczynione przez Niemców na okupowanych terenach Związku Sowieckiego. Mało też wiadomo, że czynów niehonorowych dokonywano zazwyczaj w alkoholowym znieczuleniu, dającym rozluźnienie moralne przy pohańbieniu zwyciężonego wroga. Obrazy pijanych Sowietów i ich przewin pojawiły się, co prawda, od razu po wojnie w spisywanych wspomnieniach niemieckich, ale w gronie zwycięzców odrzucano je jako przykład skrajnego odchylenia pamięci narodowej i próby rozmycia odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskie¹. Dopiero kilkadziesiąt lat później, choć nadal w nielicznych, wydanych drukiem wojennych relacjach Rosjan, znalazły się echa niechlubnej przeszłości. Takimi wyłomami stały się choćby publikacje Lwa Kopielewa czy Aleksandra Pylcyna². W poniższym artykule autor publikuje efekty zestawienia badawczego zapisów wspomnieniowych jednego z najbardziej znanych pisarzy rosyjskich, Aleksandra Sołżenicyna, z ogólnodostępną dokumentacją posowieckich archiwów wojskowych³.

¹ Por. *Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców*, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008; *Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; *Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych*, red. U. Völlklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008; J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, tłum. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Kraków 2009.

² Por. Л. Копелев, *Хранить вечно*, Москва 2004; А. Пылцын, *Быłem dowódcą oficerskiej kompanii karnej Armii Czerwonej*, tłum. P. Pyś, Warszawa 2009.

³ Dokumenty pochodzą z elektronicznych banków danych utworzonych z archiwaliów przechowywanych w zasobach Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku.

Wzięty za przykład Aleksander Isajewicz Solżenicyn⁴ dosłużył się podczas II wojny światowej stopnia kapitana, był dowódcą 2 baterii zwiadu dźwiękowego 794 wydzielonego dywizjonu rozpoznania artyleryjskiego. Urodzony w 1918 roku, bezpartyjny Rosjanin, do Armii Czerwonej wcielony został w październiku 1941 roku, wezwany przez Morozowski Rejon Wojennego Dowodzenia w obwodzie rostowskim. Na wojnie z Niemcami walczył od marca 1943 roku. Był oficerem odważnym, docenianym przez przełożonych i dwukrotnie nagrodzonym orderami za waleczność. Pod koniec II wojny światowej uczestniczył w ofensywie wschodniopruskiej, której część uderzała na dzisiejsze ziemie północnej Polski⁵.

Podczas tych zmagañ, w lutym 1945 roku, Solżenicyn został aresztowany za znieważającą system sowiecki korespondencję z przyjacielem z lat młodości. Skazany na zsyłkę w głąb kraju, wyrok odbywał do roku 1956. W roku 1970 otrzymał literacką Nagrodę Nobla – komisja prawdopodobnie znalazła już jego sztandarowe dzieło *Archipelag GUŁ-ag* o komunistycznych obozach pracy w Związku Sowieckim⁶. Kilka lat później pisarz został jeszcze raz aresztowany i pozbawiony sowieckiego obywatelstwa. Wyjechał na przymusową emigrację do zachodnich Niemiec, następnie do USA, gdzie był czołowym rosyjskim dysydem. Do kraju wrócił w roku 1994, po upadku Związku Sowieckiego. Pod koniec życia kontrowersyjnie wspierał ideę odbudowy rosyjskiego imperium i przywództwo Władimira Putina. Zmarł w 2008 roku⁷.

Obejmując w styczniu 1943 roku dowodzenie pododdziałem, Solżenicyn otrzymał pod komendę żołnierzy bez doświadczenia. Dwa miesiące spędzili na poznawaniu sprzętu i doskonaleniu obsługi, po czym 1 marca 1943 roku bateria zwiadu dźwiękowego była gotowa do wypełniania zadań bojowych. Mieli słuchać wystrzałów artylerii wroga i określać na mapach miejsca, z których padły. Było to działanie zwiadowcze, wykorzystujące system wczesnego ostrzegania z 1936 roku, kiedy wprowadzono na wyposażenie wojska urządzenia lokalizujące artylerię przeciwnika⁸.

⁴ Dla ważniejszych postaci, przywoływanych w artykule, przygotowane zostały krótkie biografie na podstawie dokumentacji personalnej Armii Czerwonej. Biogram Solżenicyna wyjątkowo znalazł się w tekście głównym. Źródło: Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации (dalej: ЦАМО) фонд 33, опись 686044, единица хранения 147, с. 21-22; ЦАМО, фонд 33, опись 686044, единица хранения 4097, с. 53-54.

⁵ Por. K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944-1945*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2011; Ch. Duffy, *Czerwony szturm na Rzeszę*, tłum. R. Dymek, Warszawa 2007. Najpełniejsze opracowania polskie: K. Sobczak, *Operacja mazowiecko-mazurska 1944-1945*, Warszawa 1967; tegoż, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971; tegoż, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944-1945*, Warszawa 1978.

⁶ Przeżycia Solżenicyna i jego analiza sowieckiego systemu obozów pracy ukazały się w monumentalnej, trzytomowej publikacji: А. Солженицын, *Архипелаг ГУЛАГ 1918-1956*, Париж 1973, wyd. polskie: *Archipelag GUŁ-ag 1918-1956*, tłum. J. Pomianowski (M. Kaniowski), Warszawa 1990.

⁷ Por. M. Kowalska, *Aleksander Solżenicyn. Homo sovieticus i człowiek sprawiedliwy*, Toruń 2011.

⁸ Stacja nasłuchowa SCzZM-36, którą dysponowali zwiadowcy, nie była podczas wojny nowinką techniczną, a w dodatku była dobrze znana Niemcom, którzy w roku 1941, podczas ataku na Związek Sowiecki, zdobyli ogromne ilości takiego sprzętu. Do końca wojny nie robiono żadnych jej kopii, ani też nie dokonywano ulepszeń. Instrukcja obsługi stacji: (bd), *Звукометрическая станция обр. 1936 г. СЧЗ-36 и СЧЗМ-36. Руководство службы*, Москва 1943.

Odbiorniki dźwięku, którymi dysponował nasłuch, wyposażone były w czułe membrany, połączone z atramentowymi zapisywaczami. Umieszczano je w miejscach wyjątkowo niebezpiecznych, bo dwa-trzy kilometry przed przednim skrajem własnych pozycji. Kiedy wróg strzelał, włączano centralny aparat zapisujący i na wykresie lokalizowano jego pozycję, po czym podawano te miejsca jako cele dla własnej artylerii. Baterie nasłuchu dźwiękowego operacyjnie podległy były oddziałom artylerii ciężkiej i tak też było z dywizjonem rozpoznawczym, którego częścią była bateria Sołżenicyna. Podczas wojny wspomagała ona 68 Brygadę Artylerii Armatniej (68 BrArtArm), która działała w składzie 48 Armii (48A)⁹. Na początku 1945 roku zgrupowaniem nadrzędnym dla tej armii był najpierw 2 Front Białoruski (2 FB), a od 10 lutego do końca wojny 3 Front Białoruski (3 FB)¹⁰.

Późniejszy noblista nie odbiegał zbyt od wojennej kariery od innych oficerów Armii Czerwonej. Służył i walczył tak, jak mu nakazano. Jeszcze w roku 1943 o nagrodzenie go orderem Wojny Ojczyźnianej 2 stopnia wnioskował dowódca dywizjonu rozpoznania artyleryjskiego, kpt. Jewgienij Fiedorowicz Pszczenko¹¹. Postulowana nagroda została Sołżenicynowi przyznana 10 sierpnia 1943 roku rozkazem dowódcy artylerii armijnej¹². O kolejne odznaczenie wnioskował także Pszczenko, ale już jako major, 6 czerwca 1944 roku. Sołżenicyn, który wówczas awansował do stopnia kapitana, otrzymał order Czerwonej Gwiazdy¹³. Po styczniu 1945 roku pisarz miał być nagrodzony po raz trzeci, a tym razem wniosek dowódcy dotyczył przyznania orderu Czerwonego Sztandaru. Do tego ostatecznie nie doszło, bo Sołżenicyna aresztowano i przez lata nie były znane zasługi oficera z nocy z 26 na 27 stycznia 1945 roku, kiedy uratował ludzi i sprzęt podległej mu baterii podczas niemieckiego ataku pod wioskami Świątkity (Adlig Schwenkitten) i Biała Wola (Dittrichsdorf)¹⁴. Nie pomogło świadectwo rehabilitacyjne o numerze identyfikacyjnym 4N - 083/57 z 6 lutego 1957 roku, wydane przez Sąd Najwyższy Związku Sowiec-

⁹ Większe jednostki artyleryjskie traktowano w Armii Czerwonej jako część Rezerwy Głównego Dowództwa, rozdzielaną i podległą z kolei większym zgrupowaniom ogólnowojskowym – korpusom lub armiom. 68 BrArtArm była jednostką armijną 48 A. Por. *Ordre de Bataille RKKA na 1 stycznia 1945 r.*, w: A. Seaton, *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941-1945*, tłum. P. Mikietyński, Kraków 2010, Suplement, s. 332.

¹⁰ Rozkaz przeniesienia części armii i samodzielnych jednostek z 2 do 3 FB: ДИРЕКТИВА СТАВКИ ВГК № 11022 КОМАНДУЮЩИМ ВОЙСКАМИ 2-го И 3-го БЕЛОРУССКИХ ФРОНТОВ О ПЕРЕПОДЧИНЕНИИ ВОЙСК, 9 февраля 1945 г.; ЦАМО, фонд 148а, опись 3763, дело 213, л. 26-28.

¹¹ Pszczenko Jewgienij Fiedorowicz, kapitan, dowódca 794 wydzielonego dywizjonu rozpoznania artyleryjskiego. Urodzony w 1913 roku, Ukraińiec z obwodu charkowskiego. Od roku 1940 członek Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – WKP(b). W Armii Czerwonej od 1935 roku. Na wojnie ojczyźnianej od 22 czerwca 1941 roku. Wcześniej odznaczony orderami: Wojny Ojczyźnianej 1 stopnia i Aleksandra Newskiego. ЦАМО, фонд 33, опись 690306, единицах хранения 3111, с. 5-6.

¹² ЦАМО, фонд 33, опись 686044, единица хранения 147, с. 21-22.

¹³ ЦАМО, фонд 33, опись 686044, единица хранения 4097, с. 53-54.

¹⁴ Wymienione w tekście miejscowości podane są we współczesnym nazewnictwie, za pierwszym razem także z ówczesną nazwą niemiecką podaną w nawiasie. W przywoływanej literaturze i dokumentacji źródłowej nazwy niemieckie zapisane są w rosyjskiej transliteracji.

kiego¹⁵. Nie miały też równoważnego znaczenia okolicznościowe medale, które nadano Solżenicynowi po rehabilitacji¹⁶.

Przyznać zarazem trzeba, że wojenne przeżycia, szczególnie te z roku 1945, przez długi czas nie były przedmiotem literackich wynurzeń Solżenicyna. Kiedy już się do nich zabrał, początkowo zamknął je w strofach *Pruskich nocy*. Wierszowany poemat o moralnym ujęciu tragedii wojny wskazywał głównie na nieoficjalną i skrywaną przez długie lata działalność czerwonoarmistów po wejściu na ziemię wroga – grabież, gwałty, pijaństwo i pożogi¹⁷. W *Archipelagu GUL-ag* wspomnienia te były zdawkowe, a akcja ze stycznia zajęła Solżenicynowi zaledwie kilka zdań¹⁸. I dopiero z czasem pisarz zdecydował się na szersze przedstawienie zdarzeń spod Świąkit. Sygnałem miało być przeczytanie wspomnień innego z uczestników tych walk, będącego wówczas szefem sztabu 2 dywizjonu artyleryjskiego, kpt. Wiktora Michajłowicza Diediuchina¹⁹. Ten zaś, już jako pułkownik w stanie spoczynku, opublikował wspomnienia kilkakrotnie w lokalnych książkach i gazetach w Permie, nadając im formę szkicu²⁰. Jeden z egzemplarzy przesłał znanemu pisarzowi, a ten przedstawił później swoją wersję zdarzeń, zebraną w krótkiej powieści *Adlig Schwenkitten*²¹, beletryzującej nieco zapamiętane chwile. Co warto zauważyć, niemal wszyscy oficerowie i żołnierze zostali tam opisani pod swoimi nazwiskami i jedynie Diediuchin otrzymał od noblisty pseudonim Toplewa. Różnice wspomnień obu oficerów przy ocenie wzajemnych zasług były nader wyraźne, choć obaj mieli okazję do spotkania i rozmów wyjaśniających. Solżenicyn usprawiedliwiał się, że już kilka razy wcześniej próbował opisać zdarzenie, ale dotychczas nieudanie i dopiero impuls od Diediuchina spowodował powstanie niewiel-

¹⁵ Определение Военной Коллегии Верховного Суда СССР о реабилитации А. Солженицына, в: Слово пробивает себе дорогу. Сборник статей и документов об А. И. Солженицыне, сост. В. Глоцер и Е. Чуковская, Москва 1998, с. 371-373.

¹⁶ Solżenicynowi przyznano po rehabilitacji medale: „За взятие Кoenigsberga 1945”, wręczany wszystkim walczącym w oddziałach 3 FB, a także „За zwycięство над Niemcami в Великой Войне Оjczyźnie 1941-1945”, przyznawany wszystkim walczącym na frontach starć z Niemcami. Więcej o sporach nad Solżenicynem opublikował Aleksander Ostrowski. Por. А. Островский, Солженицын – прощание с мифом, Москва 2006.

¹⁷ А. Солженицын, Прускиеночи. Поэма, Париж 1974.

¹⁸ А. Солженицын, Архипелаг ГУЛАГ, ч. 1, с. 247-248. Solżenicyn przypisuje atak na artylerzystów pod Świąkitami jakieś bliżej nieznannej jednostce renegatów rosyjskich w służbie niemieckiej, określając ich jako żołnierzy generała Własowa. Dość karkołomnie sugeruje to, kierując się okrzykiem „Uraaa!”, wskazującym podobno na słowiańskie pochodzenie ruszających do uderzenia tej styczniowej nocy.

¹⁹ Diediuchin Wiktor Michajłowicz, kapitan, szef sztabu 2 dywizjonu artyleryjskiego 68 BrArtArm, od lutego 1945 roku dowódca dywizjonu, a następnie szef zwiadu brygady. Roczник 1922. Rosjanin z rejonu mołotowskiego. W armii od roku 1942, w rok później poszedł do walki, kolejno na fronty: Centralny, 1 i 2 Białoruski. Do lutego 1945 roku odznaczony dwukrotnie orderem Czerwonej Gwiazdy, jak też orderem Wojny Ojczyźnie 2 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 690306, единица хранения 3109, с. 10-11.

²⁰ В. Дедюхин, Ночной бой, в: Бойцы вспоминают, Пермь 1988, с. 184-197; tegoż, Мы были капитанами, Пермь 1996.

²¹ А. Солженицын, Адлиг Швенкиттен. Односуботная повесть, „Новый мир” № 3/1999; wyd. polskie: *Adlig Schwenkitten, Jednodniowa powieść*, tłum. J. Czech, w: *Przełomy. Opowiadania zebrane 1959-1998*, Warszawa 2001, s. 519-561.

kiej powieści z nazwą przypominającą miejscowość, o którą obaj walczyli. Noblista opublikował ją w moskiewskim czasopiśmie „Nowy Świat” w 1999 roku, klasyfikując jako „jednodniową powieść”. Polemika z atakującymi go za wojenną przeszłość trafiła natomiast niemal dekadę wcześniej do publicystycznego zbioru zatytułowanego „Przez czad”²².

Wspomnienia Diediuchina zawarte w *Nocnym boju*, a także w książce *Byliśmy kapitanami*, obok przypomnienia mało znanych okoliczności niemieckiego kontrataku w Prusach Wschodnich, zawierają wiele zgodności z pamięcią noblisty i są poważnym wsparciem dla opowieści Solżenicyna. Odrzucają możliwość postawienia zarzutów, że pisarz przesadnie sfabularyzował *Adlig Schwenkitten*. Nie jest to więc wojenna fantazja, lecz silnie podparta faktami powieść wspomnieniowa²³.

Przypadki picia alkoholu pojawiły się w zdaniach kilkudziesięciostronicowej powieści Solżenicyna może niezbyt często, ale niezwykle symptomatycznie, oddając atmosferę chwili i zwyczaje czerwonoarmistów, adekwatne do znalezienia się na niemieckiej ziemi, która zobaczyć miała ich przez lata wojny hodowaną zemstę za nazistowskie zbrodnie dokonane w podbitej części Związku Sowieckiego. Picie potęgowało te niezbyt chlubne i przez to rzadko do dziś opisywane chęci oraz czyny żołnierzy sowieckich, rozluźniało hamulce moralne i część przewin zrzucało w niepamięć – tak państwową, jak i osobistą. Chwalić się bowiem nie było czym. I właściwie do dzisiaj temat ten jest tabu, a świadków zdarzeń – ze względu na zaawansowany wiek – z każdym rokiem ubywa. Byli sowieccy żołnierze niechętnie przyznawali się do prawdziwego obrazu wojennego życia, który mógłby nadszarpnąć blask ich bohaterstwa, przez lata stawianej na piedestał przez oficjalną historiografię i gloryfikującą zwycięstwo nad faszyzmem pamięć społeczną, nie tylko przez dziesięciolecia w Związku Sowieckim, lecz także we współczesnej Federacji Rosyjskiej²⁴.

Dla poszerzenia oglądu rozpatrywanych zdarzeń i porównania z ich literacko-wspomnieniowym obrazem przywołane dalej będą zapisy z dokumentacji jednostki, w której służył kpt. Solżenicyn, jak też dowództw dla niej zwierzchnich. Głównie przydatny okazał się dziennik działań bojowych 68 BrArtArm, zawierający odręczne wpisy od stycznia 1944 roku aż do końca wojny. Stąd wiemy, że 14 stycznia 1945 roku, podczas rozpoczęcia ofensywy 2 FB, działony brygady dały ognia ze wszystkich luf armatohaubic – przygotowanie artyleryjskie i pierwszy dzień ataku oznaczały dla jednostki 2928 wystrzałów w kierunku pozycji zajmowanych przez przeciwnika²⁵.

²² А. Солженицын, Сквозь чад: „Бодался теленок с дубом”. Отрывок из Шестого Дополнения, Париж 1979. Wersja online: <http://imwerden.de/cat/modules.php?name=books&pa=showbook&pid=2264> [dostęp 26 lutego 2018].

²³ Szersza analiza we wcześniejszej publikacji autora: T. Gliniecki, *Aleksander Solżenicyn – przyszły noblista podczas walk o Prusę w 1945 r.*, w: *Księga Jubileuszowa In nomine Domini*, red. S. Ewertowski, S. Sojka, Elbląg-Olsztyn 2015, s. 331-348.

²⁴ Przełomową pozycję w tym zakresie napisała Catherine Merridale, prowadząca rozmowy z weteranami Armii Czerwonej w okresie względnej liberalizacji wspomnień. Por. C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939-1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007.

²⁵ Журнал боевых действий 68 апабр. Период с 01.01.1944 по 08.05.1945 г., ЦАМО, фонд 9891,

Kilka dni później, po przełamaniu niemieckiej obrony, od widel Narwi, przez Uniszki, brygada szła ku północy, przekraczając po kilku dniach przedwojenną granicę Prus Wschodnich i kierując się w stronę Olsztyńka (Hohenstein). I już niewiele podczas tej drogi artylerzyści strzelali – jednego dnia wcale, drugiego ledwie 15 pocisków. Trzeciego naliczono ponad 120 wystrzałów za dobę – ale tego dnia wiwatowali salwami w powietrze na powitanie niemieckiej ziemi. Przez cały ten czas nie było w brygadzie żadnych strat w ludziach, ale też i bezpośredniego kontaktu z wrogiem. I dopiero 22 stycznia, pod Olsztyńkiem, w okolicach Mielna (Mühlen), przy jeziorze i odchodzącym od niego kanale, przyszło poprowadzić ogień na pozycje wycofującego się przeciwnika. Wystrzelili 54 pociski. Wróg odszedł w kierunku północnym i zajął pozycje obronne na wysokości wsi Wilkowo (Wilken). Po godz. 18.00 Niemcy opuścili i tę rubież. Sowiecka jednostka artyleryjska stanęła więc na noc w Olsztyńku – na jego północnym skraju i w pobliskim Królikowie (Königsgut)²⁶.

Sołżenicyn napisał o tych dniach w *Adlig Schwenkitten*:

Szliśmy przez Prusy w jakimś po części pijackim ożywieniu, jakbyśmy nie całkiem panowali nad ruchami i myślami. No, po tylu latach wojennych ofiar i strat – kiedyś trzeba przecież trochę pohulać. To poczucie, że zasłużyliśmy na to, by sobie pofolgować, ogarniało wszystkich, aż do najwyższych dowódców. A co dopiero – żołnierzy. No i folgowali. Pili, co się dało²⁷.

Skoro każdy rodzaj spirytualiów był w te dni do wypicia, nic dziwnego, że czasami zdarzały się pomyłki i sięgano po alkohol nieznanego pochodzenia, zawierający składniki trujące. Bo przecież pić żołnierzom nie zabraniano, zwracając tylko uwagę na konieczność wcześniejszego sprawdzenia, czy trunki są bezpieczne dla zdrowia. Taka próbna degustacja została przez Sołżenicyna przedstawiona w *Pruskich nocach*. Najpierw młody lejtnant poprosił dowódcę o możliwość zboczenia nieco z drogi i „rozpoznania” obiektów pobliskiej gorzelni. W razie znalezienia tam jakichś napitków, miał już przygotowane czyste kanistry, nie wykorzystywane wcześniej do paliwa. Nim przełożony zwrócił mu uwagę, że trzeba uważać na ewentualne znalezienie spirytusu metylowego, spragniony oficer już zdążył zeskoczyć ze stopnia wozu sztabowego. Po powrocie „zwiadowców” z cysterną, ruszył do niej doświadczony, siwowłosy kozak. Z dużym czerpakiem na długiej, drewnianej rączce, z teatralnym niemal przedstawieniem wykonał śmiertelnie ryzykowną próbę sprawdzenia alkoholu, kładąc się za siebie modlić i ogłaszając, że gotów jest umrzeć za swych towarzyszy. Trunek zaczerpnął, obejrzał, powąchał i spróbował. Nim dokończył równie kwieciste ogłaszanie, że oto mają przed sobą nieskażony spirytus, żołnierska gromada już rzuciła się do napełniania naczyń i błyskawicznego opilstwa. Co działo się w czasie wielkiego picia, tego chwilowo pisarz nie ujawniał, ale dał wyraźny sygnał, że władza

опись 1, Дело 44, с. 74-75.

²⁶ Tamże, с. 77-78.

²⁷ Sołżenicyn, *Adlig Schwenkitten...*, s. 519.

przymykała oko na te ekscesy: „Komisarze – zatwierdzili; Trybunały – odpuszczają!”²⁸.

Kolejnym razem żołnierze trafili jednak na truciznę i tu wspomnieć trzeba archiwalny zapis, który może potwierdzać słowa Solżenicyna o śmiertelnych skutkach picia alkoholu nieznanego pochodzenia, lecz wprowadza nieco wątpliwości przy konkretyzowaniu tych zdarzeń lub też wskazuje na dwa odrębne przypadki zatrucia. W dokumentacji brygady pod datą 22 stycznia zapisano zmniejszenie stanu osobowego – ale nie zabitych w boju, ani też rannych, co wyraźnie zaznaczono w raportowaniu. „Straty w ludziach – umarło pięciu ludzi” – zapisano oschłym, urzędowym językiem w dzienniku działań bojowych 68 BrArtArm. A przecież tego dnia, mimo prowadzenia ostrzału, bezpośredniego spotkania z przeciwnikiem służący w brygadzie nie mieli, co potwierdza kolejne zdanie z raportu dziennego: „Zdobyczy ani jeńców nie było”²⁹.

23 stycznia jednostka dwoma dywizjonami miała przenieść się i zgrupować pod wsią Książnik (Herzogswalde), po czym przygotować tam stanowiska bojowe. Dywizjon rozpoznawczy zajął tego dnia Witulty (Witulten). Przez dobę nie ruszył się natomiast z miejsca 1 dywizjon, co zdawałoby się też potwierdzać wspomnienie Solżenicyna, że ten pododdział został, bo z powodu śmierci po zatruciu alkoholem, nie można było skompletować dla niego kierowców do ciągników artyleryjskich³⁰.

Także 2 i 3 dywizjony dopiero nazajutrz zakończyły marsz i o godzinie 18.00 zajęły rubież Raciszewo (Reichenthal), Miłakowo (Liebstadt), Strużyna (Silberbach). Tego dnia nie prowadzono ognia. 25 stycznia sowieckie oddziały podeszły aż pod Ornetę, artylerzystom zaś nakazano zablokować linię rzeki Pasłęki powyżej Miłakowa. Armatohaubice 2 dywizjonu skierowano do rozstawienia na pozycjach w okolicach Świątkit, zaś 3 dywizjon umieszczony został nieco z tyłu, w pobliżu Rycerzewa (Ritters). Grupę zwiadu dźwiękowego z dywizjonu rozpoznania – dowodzoną przez Solżenicyna – posadowiono w Książniku (Herzogswalde). W tych dniach nie prowadzono walk i nie notowano strat w ludziach³¹.

Solżenicyn zapisał w powieści, że radość z łatwego – wydawałoby się po kilku minionych dniach – zwycięstwa w Prusach Wschodnich i pogoń za wycofującymi się Niemcami przytłumiła czujność sowieckich wojskowych na tyle, że doszło do kolejnego zatrucia alkoholem:

Dodatkowa okazja – okrążenie Prus. Nad ranem 26 stycznia siedmiu kierowców brygady – jedni z ciągników, drudzy z zisów³² – skończyło w konwulsjach po wypiciu spirytusu metylowego. Kilku z działonów też. A kilku innych złapało się za oczy. Tak się zaczął ów dzień w brygadzie. Ślepnych zawieźli do szpitala³³.

²⁸ Солженицын, Прусские ночи..., с. 12-13.

²⁹ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 78.

³⁰ Solżenicyn, *Adlig Schwenkitten*..., s. 523.

³¹ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 79.

³² Marka sowieckiej ciężarówki z czasów II wojny światowej.

³³ Solżenicyn, *Adlig Schwenkitten*..., s. 520.

Dla zmarłych nie szukano miejsca na niemieckich cmentarzach, lecz pochowano ich tuż obok aktualnych pozycji jednostki. Tak zdecydować mieli dowódcy, których rano powiadomiono o efektach pijaństwa. Przygotowano więc płytkie doły w zmarzniętej ziemi, proste, drewniane skrzynie za trumny i krótkie pożegnanie, które wyglądało raczej na farsę, bo po nocy jedni zmarli, drudzy wytrzeźwieli, a trzeci dopiero co zdążyli się napić:

Żeby wygłosić mowę, wygramolił się organizator partyjny Gubajdulin – pośmiewisko całego dywizjonu. Dzisiaj od rana już był pijany i język mu się plątał, kiedy wymawiał uroczyste słowa – o Ojczyźnie, o legowisku bestii, gdzieśmy teraz wstąpili i że ich pomścimy³⁴.

Solżenicyn przypomniał też dylemat kancelistów oddziału, jak zapisać przyczyny wykreślenia z ewidencji sporej grupy żołnierzy, ale dowództwo jasno dało do zrozumienia, że każdemu ze zmarłych trzeba wystawić zaświadczenie, iż padł śmiercią walecznych na polu chwały. Oficerowie bardziej głowili się teraz, kogo posadzić za kierownicami ciągników artyleryjskich i ciężarówek, dla których nie mieli szoferów, a z tej profesji najwięcej było poszkodowanych. Żołnierze zajmujący się transportem często padali ofiarami zatruc alkohолоwych, ponieważ w sporej części przypadków było to spowodowane piciem płynu do chłodziw z pojazdów, który zawierał glikol etylowy³⁵.

Sowieci wydawało się, że Niemcy nadal cofali się ku północy. 2 dywizjon 68 BrArtArm podciągnięto w całości pod Świękity, 3 dywizjon przesunięto w okolice Wapnika (Kalkstein), a grupa operacyjna brygady zajęła Książnik. Zwiadowcy Solżenicyna wysunęli się przed własne linie i nasłuchiwali wroga nad jeziorem w pobliżu Białej Woli (Dittrichsdorf). Niecałe 50 pocisków wystrzelono przez dobę, głównie próbując namierzyć rejon zgrupowania niemieckich wojsk i okładając ogniem węzły drogowe. Dwadzieścia minut po północy, w nocy z 26 na 27 stycznia sytuacja diametralnie się zmieniła. Jednostka ciężkiej artylerii znalazła się na trasie przednich sił niemieckich, dokonujących próby przebicia się z okrzęzonych Prus Wschodnich ku zachodowi³⁶.

Właściwie rzecz ujmując, to idąca od południa przez Prusy jako wsparcie dywizji strzeleckich 68 BrArtArm zlekceważyła polecenie, by wieczorem 26 stycznia 1945 roku rozłożyć stanowiska bojowe na prawym brzegu rzeki Pasłęki, w pobliżu miasteczka Miłakowo. Rozkaz ten był niezwykle, bo pierwszy raz od wielu lat nakazano sowieckim artylerzystom postawić armatohaubice lufami w kierunku wschodnim, choć wroga zazwyczaj znajdowali na zachodzie. Co gorsza, podobnie zachowali się dowódcy jednostek piechoty, uważający już tę kampanię za wygraną i niemal zakończoną. Tymczasem nie było przypadku w tym, że przeciwnik nadszedł od wschodu. Stamtąd próbowała przebić się ku central-

³⁴ Tamże, s. 521.

³⁵ Рог. Донесения о без возвратных потерях хпг № 2407, 10-20.02.1945 г., ЦАМО, фонд 58, опись 18003, дело 957, с. 42.

³⁶ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 79-80.

nym dzielnicom Niemiec część dotychczasowej Grupy Armii „Środek”, którą ostatecznie zamknięto we wschodniopruskim kotle³⁷.

Niemiecka 4 A, dowodzona przez generała piechoty Friedricha Hossbacha³⁸, została wówczas wycofana z pozycji nad wielkimi jeziorami mazurskimi i uderzała w kierunku na Elbląg, próbując utworzyć korytarz transportowy między Prusami Wschodnimi a prowincjami leżącymi za linią Wisły. Kilkundniowe, ciężkie walki zakończyły się powstrzymaniem niemieckich ataków przez Armię Czerwoną i skutkowały, m.in. dymisjami generałów Wehrmachtu dowodzących akcją. Efektem odcięcia szos i linii kolejowych z Prus Wschodnich ku zachodowi była jednak nie tylko dotkliwa porażka militarna, ale też paniczna ucieczka ludności wschodniopruskiej przez drogi lodowe, wytyczone na zamrożonym Zalewie Wiślanym, przynosząca dalsze tragedie i ofiary wśród niemieckich cywilów, a w konsekwencji konieczność prowadzenia ewakuacji drogą morską³⁹.

Uderzenie niemieckiej straży przedniej na nieosłoniętą przez piechotę 53 KS artylerię ustawioną pod Świękitami było piorunujące. Została ona niemal zmieciona z pozycji, zostawiając działa. Czerwonoarmiści w pośpiechu uciekali przez zaśnieżone pola. Podczas niemieckiego ataku zginął dowódca 2 dywizjonu, major Paweł Afanasiewicz Bojew⁴⁰, a także dowódca 5 baterii, lejtnant Nikołaj Timofiejewicz Miagkow⁴¹. Pięciu innych oficerów przepadło bez wieści, w tym dowódcy 7 i 8 baterii. Zginęło dwóch podoficerów, trzech kolejnych było rannych, 18 zaginęło. Z grona szeregowych śmierć poniosło ośmiu, 10 odniosło rany, a o 27 dalszych nie było żadnych wiadomości. W następnych dniach z grona 50 zaginionych odnalazło się zaledwie 15 ludzi, w tym trzech oficerów⁴².

³⁷ Niemiecki punkt widzenia na próbę wycofania części sił z Prus Wschodnich opisał były szef sztabu GA „Środek”: O. Heidkämper, *Die Abwehrschlacht in Ostpreußen in den Krisentagen des Januar 1945: (vom Standpunkt der Heeresgruppe Mitte aus gesehen)*, w: *Die Wehrmacht im Kampf*, Heidelberg 1954, s. 221-231.

³⁸ Hossbach Friedrich, generał piechoty, dowódca 4 Armii. Urodzony w 1894 roku. W latach 1934-1938 adiutant wojskowy Hitlera i jego łącznik z armią jako szef centralnego oddziału Sztabu Generalnego. Od lipca 1944 do stycznia 1945 roku dowódca 4 A. Po nieudanym wycofaniu z Prus Wschodnich odwołany przez Hitlera do dyspozycji głównodowodzącego. A. Seaton, *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941-1945*, tłum. P. Mikietyński, Kraków 2010, s. 783-784.

³⁹ M. Westphal, *Niemiecka operacja ewakuacyjna z rejonu ujścia Wisły i Mierzei Wiślanej w 1945 roku*, w: *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 13-24.

⁴⁰ Bojew Paweł Afanasiewicz, major, dowódca 2 dywizjonu artyleryjskiego 68 BrArtArm. Rocznik 1915. Rosjanin z Pietropawłowska, członek partii bolszewickiej. Do Armii Czerwonej trafił już w roku 1939, a do walk wojny ojczyźnianej od 1941 roku. 31 stycznia 1942 roku był ciężko ranny na Froncie Centralnym. Otrzymał sporo odznaczeń: pierwszy order Czerwonego Sztandaru dostał rozkazem z sierpnia 1942 roku, drugi taki order przypiął w rok później. W roku 1944 dostał order Aleksandra Newskiego, jedno z najwyższych odznaczeń indywidualnych w Armii Czerwonej. Potem jeszcze przypiął do munduru order Wojny Ojczyźnianej 2 stopnia i trzeci już order Czerwonego Sztandaru. ЦАМО, фонд 33, опись 686196, единица хранения 2365, с. 12-13.

⁴¹ Miagkow Nikołaj Timofiejewicz, lejtnant, dowódca 5 baterii 2 dywizjonu 68 BrArtArm. Rosjanin z Kujbyszewa, rocznik 1921, partyjny od roku 1944. 14 sierpnia 1944 roku był lekko ranny i został kolejno odznaczony, najpierw orderem Czerwonej Gwiazdy, później orderem Wojny Ojczyźnianej 2 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686196, единица хранения 2162, с. 29-30.

⁴² Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 80-83.

Jeśli 26 stycznia doszło do drugiego masowego zatrucia alkoholem w 68 BrArtArm, a strat z tego powodu nie odnotowano w dzienniku działań bojowych brygady, to wyjątkowo dowódcy nie musieliby się tłumaczyć z zaniechania, wystarczyło bowiem dopisać zapitych na śmierć do listy poległych i zaginionych kolejnej doby w boju pod Świękitami. To dość daleko idąca sugestia, ale nieobecność w zapisach z tego dnia nawet standardowego zdania o braku strat osobowych musi wzbudzać zaniepokojenie⁴³.

Najszybciej na miejsce zdarzeń przybył szef zwiadu 68 BrArtArm, mjr Mark Lwowicz Fuks⁴⁴, z poleceniem zebrania ludzi i wycofania resztek dywizjonu w las na zachód od Miłakowa. Tam utworzono nowe pozycje obronne i doczekano osłabnięcia niemieckiego kontrataku. Dopiero 3 lutego udało się powtórnie zepchnąć wroga na tyle, że artylerzyści wrócili w miejsca walk z 27 stycznia, na południowo-wschodnie przedpola Ornety. Znaleźli tam zniszczone działa i ciała zabitych towarzyszy. Ich pogrzeb był okazją do ogłoszenia zobowiązań jeszcze większego zaangażowania żołnierzy w walkę i zniszczenie wroga. Nad trumną mjr. Bojewa oddano salut artyleryjski, wystrzeliliując 60 pocisków, które oznaczały, że za jego śmierć czeka Niemców zemsta⁴⁵. Żołnierze mieli pogrzebać poległego dowódcę dywizjonu i jego podwładnych w centrum Miłakowa, koło pomnika przy kościele⁴⁶.

Zauważyć też trzeba kolejny powód, dla którego brygada ciężkiej artylerii była poddana specjalnej uwadze, ale może też więcej jej było wolno w porównaniu z innymi jednostkami 48 A. 26 stycznia, w obliczu rosnącego zagrożenia, jednej z baterii kazano wycofać się i stanąć w drugim rzucie. Dowódcą plutonu był w tej baterii lt gwardii Oleg Nikołajewicz Gusiew⁴⁷. Dziewiętnastolatek, nad którym wszyscy w 68 BrArtArm drżeli, bowiem był synem dowódcy 48 A, generała-lejtnanta Nikołaja Iwanowicza Gusiewa⁴⁸. To tłumaczy ostrożność

⁴³ Tamże, c. 79-80.

⁴⁴ Fuks Mark Lwowicz, major, naczelnik zwiadu 68 BrArtArm. Rocznik 1920. Narodowości żydowskiej. Pochodził spod Moskwy. W Armii Czerwonej od listopada 1939 roku. Na wojnie ojczyźnianej od 1 stycznia 1942 roku. W tym też roku wstąpił do partii komunistycznej. Odnznaczony dwoma stopniami orderu Wojny Ojczyźnianej, orderem Czerwonej Gwiazdy i dwoma orderami Czerwonego Sztandaru. Jeszcze przed końcem wojny zamienił go na stanowisku szefa zwiadu Diediuchin. Fuks został wtedy zastępcą szefa sztabu brygady. ЦАМО, фонд 33, опись 686196, единица хранения 5763, с. 98-99.

⁴⁵ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 86-87.

⁴⁶ Nazwisko majora Bojewa znajduje się w spisie pochowanych na cmentarzu żołnierzy Armii Czerwonej w Morągu. Prawdopodobnie przeniesiono tu ciała poległych, pierwotnie złożone w mogile na placu w centrum Miłakowa. <http://obd-memorial.ru/html/info.htm?id=86053381&page=3> [dostęp 26 lutego 2018].

⁴⁷ Gusiew Oleg Nikołajewicz, lejtnant gwardii, dowódca plutonu ogniowego 6 baterii 2 dywizjonu 68 BrArtArm. Rocznik 1926, Rosjanin z Taszkientu. W Armii Czerwonej od marca 1943 roku, kolejno na kilku frontach. Partyjny od roku 1944. Odnznaczony orderem Wojny Ojczyźnianej 2 stopnia. Służył w armii dowodzonej przez ojca, N.I. Gusiewa. ЦАМО, фонд 33, опись 690306, единица хранения 3109, с. 8-9.

⁴⁸ Gusiew Nikołaj Iwanowicz, generał-lejtnant, dowódca 48 Armii. Urodzony w roku 1897. Rosjanin. Członek partii bolszewickiej od 1919 roku. W Armii Czerwonej od 1918 roku. Uczestniczył w wojnie domowej lat 1918-1920, walcząc z wojskami Kołczaka, w kolejnych latach likwidował grupy zbrojne Zabołotno i Koszewogo. Na wojnie ojczyźnianej od początku. Odnznaczony w roku 1938 Znakiem

oficerów artylerii, ale też nie musi przekreślać rzeczywistych zasług, jeśli takie były. W dokumentacji personalnej młodego oficera zapisano bowiem, że Lt Gusiów w nocy z 26 na 27 stycznia 1945 roku walczył w rejonie wsi Pityny z kontratakującymi czołgami, działami samobieżnymi i piechotą wroga, za co został odznaczony wysokim rangą orderem Czerwonego Sztandaru⁴⁹.

Tymczasem Solżenicyna aresztowano. Stało się to 9 lutego 1945 roku w macierzystej jednostce, stacjonującej tego dnia o 20 km na wschód od Elbląga. Brygada po raz kolejny zmieniła w tym czasie pozycje bojowe i po ostrzelaniu rubieży Karbowo (Gross Karben) – Wojciechowo (Albrechtsdorf), przeniosła się do rejonu zgrupowania w Wilczętach (Deutschendorf)⁵⁰. Pisarz sam krótko i niezbyt precyzyjnie przedstawił to zdarzenie w pierwszej części *Archipelagu GUL-ag*, enigmatycznie wspominając o bliskości „wąskiej mierzei nad Bałtykiem, gdzie nasi oblegali Niemców, a może Niemcy naszych”⁵¹. Jednak dopiero za kilka dni 48 A miała przejąć nadzór wojskowy w okolicach miasta Elbląga, zdobywanego właśnie przez oddziały 2 Armii Uderzeniowej i pilnować brzegów Zalewu Wiślanego, przez który część wojsk niemieckich usiłowała ewakuować się w stronę Gdańska. Solżenicyn do zdobytego Elbląga nie trafił, bo smierszowcy powieźli go na południe, do Brodnicy, gdzie stacjonował kontrwywiad 2 FB. Nie był też wówczas w samej Ornecie, będącej na powrót w rękach wojsk niemieckich, bo sowieckie oddziały zdobyć ją miały powtórnie dopiero w drugiej połowie lutego⁵².

Noblista podkreślał, że jego aresztowanie nie było wielkim wydarzeniem. Wezwano go do dowódcy brygady, gdzie został poproszony o oddanie pistoletu, co zrobił, niczego nie podejrzewając. Wówczas z grupy stojącej dotychczas w kącie wyskoczyć miało dwóch oficerów kontrwywiadu i rękoma sięgnąć do gwiazdy na czapce, epoletów, pasa i torby służbowej Solżenicyna, krzycząc jednocześnie, że jest aresztowany. Ten, zdziwiony, zapytał o powód zatrzymania i otrzymał go, lecz nie od ludzi ze Smierszu, tylko od przełożonego, który poinformował go o kłopotliwej korespondencji z dawnym szkolnym kolegą, która spowodowała zainteresowanie wojskowych służb specjalnych. Solżenicyna zadziwiła odwaga oficera, który wcześniej nigdy nie spoufalał się z podwładnymi, ale po wydarzeniach sprzed kilkunastu dni – akcji wywiedzenia baterii z pozycji okrążonego dywizjonu – chciał być może oddać mu honor. Dowódca brygady wstał więc i, nie bacząc na konsekwencje, podał aresztantowi dłoń, życząc mu powodzenia. Po nocy spędzonej w kontrwywiadzie armijnym, kolejne trzy przyszło przespać na słomie w piwnicy frontowego wydziału Smierszu, we

Honoru, w 1939 – po agresji na Polskę – orderem Czerwonej Gwiazdy, dwoma orderami Czerwonego Sztandaru, medalem XX lat RKKA, a w roku 1944 orderem Suworowa 1 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 261-262.

⁴⁹ ЦАМО, фонд 33, опись 690306, единица хранения 3109, с. 9.

⁵⁰ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 89.

⁵¹ Солженицын, Архипелаг ГУЛАГ..., с. 28.

⁵² Indeks dat zdobycia poszczególnych miejscowości, opublikowany przez Bolesława Dolatę, podaje oba terminy wkroczenia do Ornety – 24 stycznia i 17 lutego 1945 roku; B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944-1945*, Warszawa 1966, s. 340.

wspomnianej Brodnicy, przy ulicy Przykop 3. Potem przewieziono go koleją do Moskwy i tak skończyła się wojenna kariera późniejszego noblisty⁵³.

Ostatecznie kpt. Sołżenicyn, choć już zgłoszony do nagrodzenia za uratowanie ludzi i cennego sprzętu zwiadu nasłuchowego, nie doczekał przyznania postulowanego orderu Czerwonego Sztandaru. Nagrodę taką – podobnie jak wspomniany już lt Gusiew – dostał natomiast dowódca brygady, płk Zachar Gieorgiejewicz Trawkin⁵⁴. W liście nagrodowym dowódcy zapisano, że podczas operacji styczniowej jego brygada wiele razy wychodziła na bliski dystans do przeciwnika i zmasowanym, celnym ogniem powodowała kruszenie silnie ufortyfikowanych pozycji niemieckich, jak też odrzucała kontrataki. Część dział brygady – i tu jako przykład wskazano 6 baterię, w której służył syn generała – wyciągano na odkryte pozycje, z których prowadzić miały boje z czołgami i działami samobieżnymi, strzelając na wprost. Wniosek o order dla Trawkina złożył dowódca artylerii 48 A, gen. lt artylerii Iwan Iwanowicz Timotiewicz⁵⁵. Obaj wysocy rangą dowódcy w tym samym czasie akceptowali pijackie wybryki swych podwładnych z tej brygady i byli też odpowiedzialni za pozostawienie artylerzystów bez osłony piechoty na drodze niemieckiego kontrataku. Zupełnie inaczej widziały to jednak tryby sowieckiej maszyny wojennej, bo w ostatecznym rozrachunku liczyły się tylko efekty działań, i oto dowódca armii, gen. Gusiew, przyznał też i dowódcy artylerii armijnej kolejny wysokiej rangi order, chwając podwładnego:

Wielką zasługą towarzysza Timotiewicza okazało się błyskawiczne przegrupowanie oddziałów artyleryjskich w rejon Miłakowa, gdzie przeciwnik przeważającymi siłami zepchnął oddziały 42 i 53 KS, próbując wyrwać się z okrążenia uderzeniem w kierunku zachodnim. Przerzucone jednostki artylerii powstrzymały kontratak przeciwnika i zadając mu duże straty odrzuciły z powrotem⁵⁶.

Słowa tych przechwałek i nieadekwatność nagród są wprost oburzające, kiedy poznaje się okoliczności działań, a przede wszystkim efekt alkoholowych libacji w brygadzie płk. Trawkina. Pozbawiony kierowców 1 dywizjon nie wziął nawet udziału w walkach powstrzymujących niemiecki kontratak i – zasłaniając się złym stanem technicznym ciągników artyleryjskich – pozostał w okolicach Nidzicy, a potem, aż do połowy lutego, zaległ pod Olsztynkiem⁵⁷.

⁵³ Солженицын, Архипелаг ГУЛАГ, ч. 1, с. 28-30.

⁵⁴ Trawkin Zachar Gieorgiejewicz, pułkownik, dowódca 68 Brygady Artylerii Armatniej. Rosjanin z Ługańska, urodzony w 1904 roku. W Armii Czerwonej służył od listopada 1926 roku. Trzy lata później wstąpił do partii komunistycznej. Ciężko kontuzjowany w roku 1942. Odznaczony trzykrotnie orderem Czerwonego Sztandaru, orderami Czerwonej Gwiazdy, Suworowa 2 stopnia i Kutuzowa 2 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686196, единица хранения 2938, с. 19-20.

⁵⁵ Timotiewicz Iwan Iwanowicz, generał lejtnant, dowódca artylerii 48 A. Urodzony w 1893 roku. Ukraińiec. Członek partii komunistycznej. Uczestniczył w wojnie domowej w latach 1917-1921, na wojnie ojczyznianej od czerwca 1941 roku. Wielokrotnie nagradzany: trzy razy orderem Czerwonego Sztandaru, orderami Wojny Ojczyznianej 1 stopnia, Suworowa 2 stopnia, Kutuzowa 1 i 2 stopnia. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 304-305.

⁵⁶ Там же, с. 304.

⁵⁷ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 88, 91.

Dokumenty personalne 68 BrArtArm pozwalają częściowo zweryfikować dotychczas znane fakty, związane z udziałem w walkach późniejszego noblisty, ale pamiętać trzeba, że pisane były dla podkreślenia zasług i w konsekwencji otrzymania nagród, część z nich mogła być więc chwaleniem na wyrost. Jednak nawet poddane krytycznemu osądowi w znaczny sposób uwiarygadniają one wspomnienia, zapisane przez dwóch uczestniczących wówczas w starciu pod Świękitami oficerów. Dodatkowo trzeba wyjaśnić, że zarówno Solżenicyn, jak i Diediuchin, uprawiając literaturę wspomnieniową wykorzystali doskonale rozpowszechnioną w Związku Sowieckim formułę atrakcyjnego dla czytelnika zapisu przeszłości, częściowo opartego na faktach. Tego typu zabiegi były chętnie stosowane przez sowieckich pisarzy i żurnalistów do opisywania rzeczywistych zdarzeń, mimo że techniki szkicu i powieści wspomnieniowej nie stroniły od uzupełniania faktów elementami fantazyjnymi. Potrzebne one były autorowi lub wydawcy, a często stojącemu za nimi aparatowi propagandowemu, do uzyskania właściwego przekazu i przekonania czytelnika do swych racji, np. kreowania postaw bohaterskich czerwonoarmistów. W odróżnieniu do zachodniego stylu reportażowego i pisarstwa non-fiction, autorzy wschodniej techniki szkicu nie byli zobowiązani do podawania w swych tekstach wyłącznie prawdy jako warunku rzetelności publikacji⁵⁸.

Przedstawione dotychczas przypadki pijaństwa ze stycznia nie były jednak jedynymi alkoholowymi ekscesami w prezentowanej jednostce artyleryjskiej, ale przy kolejnym – z głośnych wówczas, a dziś mało chwalebnych – epizodów zatrucia metylakiem, kpt. Solżenicyna już w brygadzie nie było, więc ewentualna fantazja pisarska i chęć ubarwiania rzeczywistości nie miały tu żadnego znaczenia. Zdarzenie zostało za to opisane w dokumentacji bojowej dowództwa artylerii 48 A. Także w dzienniku działań bojowych 68 BrArtArm można znaleźć dalsze ślady wypadków alkoholowych i związanych z nimi strat, w tym zgonów części żołnierzy, którzy zatruli się spirytusem. Na przełomie kwietnia i maja 1945 roku brygada przeniosła się w okolice Tolkmicka, gdzie ogniem z drugiej strony Zalewu Wiślanego miała wspomóc działania związane z planowanym desantem i wypychaniem Niemców z Mierzei Wiślanej, jednego z ostatnich w tej okolicy rejonów oporu. Raporty wskazują, że między 21 a 30 kwietnia strat w ludziach w oddziale nie było, ale już w pierwszych dniach maja zanotowano jawnie: „Po zatruciu zmarło 10 ludzi, zginął jeden szeregowiec i dwóch zostało ciężko rannych”⁵⁹.

W kilka dni po kolejnym masowym pijaństwie brygada przystąpiła do wsparcia ciężkich walk na mierzei, między 2 a 5 maja wystrzeliwując na pozycje niemieckie 1188 pocisków artyleryjskich. W tym czasie najpierw grupa operacyjna jednostki, a później i poszczególne baterie przeniosły się w rejon Nadbrzeża (Remmannsfelde), skąd ostrzał przeciwnego pasa lądu był skuteczniejszy. Na drugą

⁵⁸ Por. M. Mrozowski, *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991, s. 157-162. Sztandarowe przykłady sowieckiej publicystyki okresu wojennego: *Публицистика периода Великой Отечественной войны и первых послевоенных лет*, (сост.) Ю. Афанасьев, Москва 1985.

⁵⁹ Журнал боевых действий 68 апабр..., с. 105.

stronę wody przeprowiono też grupę rozpoznawczą, skąd kierowała ogniem armatohaubic. 5 maja brygada, bez względu na bycie dla całego 3 FB przykładem alkoholowych ekscesów, otrzymała informację, że została za wyróżniający się udział w walkach odznaczona przez Prezydium Najwyższego Sowietu Związku Sowieckiego orderem Aleksandra Newskiego⁶⁰.

Koniec starć w Berlinie i zapowiedź negocjacji kapitulacyjnych wojsk niemieckich nie przerwały działań bojowych na mierzei, które toczyły się do 8 maja⁶¹. Jednostki 48 A podjęły tam jeszcze jedną ofensywę, obficie korzystając ze wsparcia artyleryjskiego. Ostatniej doby walk większość luf 68 BrArtArm strzelała jednak z zupełnie nowych pozycji, bo 2 i 3 dywizjony pilnie przeniesiono w rejon Nowego Dworu Gdańskiego (Tiegenhof), do wsparcia ataku od strony Żuław. W końcowych dniach walk nie zanotowano żadnych strat w szeregach brygady. Według czasu moskiewskiego, przerwanie działań bojowych oraz następujące po nim poddanie i przejście do niewoli oddziałów niemieckich, odbyły się 9 maja. Dokumentacja sowieckich artylerzystów podaje, że do pododdziałów informacja o zwycięstwie nad Niemcami dotarła o godz. 3.00 w nocy:

Przez całą noc w niebo strzelały rakiety; wszędzie słychać było krzyki: Ura! Jeszcze nocą zostały przeprowadzone mityngi z żołnierzami. Wszyscy chodzili i pozdrawiali się wzajemnie z okazji wielkiego święta zwycięstwa. (...) Cały dzień przeszedł w uroczystym nastroju⁶².

W kilku następnych dniach, po kapitulacji i rozbrojeniu jednostek niemieckich, sowieckie korpusy z 48 A, które przejęły ujście Wisły i mierzeję, niemal w całości wycofano na powrót w okolice Elbląga. Rozkazy o trasach i warunkach przemarszu oraz punktach docelowych nie bez przyczyny zawierały też zdania o konieczności utrzymania w pododdziałach surowej dyscypliny i zachowaniu w mieście, zgodnym z oczekiwanym przez władze obliczem żołnierzy Armii Czerwonej, nie jako pijanych i niosących krwawą zemstę, lecz wyzwających spod faszyzmu i opiekuńczych, co w pierwszych dobach od ogłoszenia bezwarunkowego poddania się Niemcom było zadaniem szczególnie trudnym⁶³.

Rozprężenie w szeregach sowieckich jednostek przednich, które upojone nie tylko zwycięstwem szły z linii zakończonych walk, było przez dowódców przewidywane i celowo ostrzegano przed nim, próbując minimalizować zagrożenie. Jak miał rozumować mjr Bojew, przywoływany przez Solżenicyna na kartach *Adlig Schwenkitten*, umrzeć na samym skraju wojny, i to nie z powodu bohaterskiego starcia z wrogiem, lecz zdradliwej butli bimbru, było co najmniej bezsensowne⁶⁴. Na bliskim zapleczu frontu takie zjawiska jednak były

⁶⁰ Tamże, c. 106.

⁶¹ Por. W. B. Łach, *Mierzeja Wiślana w działaniach wojennych w 1945 roku*, w: *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 83-95.

⁶² Журнал боевых действий 68 апабр..., c. 107.

⁶³ Пор. Частное боевое распоряжение штаба артиллерии 53 ск, 10.05.1945 г., ЦАМО, фонд 941, опись 1, дело 33, л. 1.

⁶⁴ Solżenicyn, *Adlig Schwenkitten...*, s. 520.

niemal na porządku dziennym, a skoro nierzadko kończyły się tragicznie – ślepotą lub nawet śmiercią – przypadki takie celowo rozgłaszano wśród żołnierzy. Miały wzbudzić nie tyle strach przed surowymi konsekwencjami picia w postaci kłopotów ściśle wojskowych, bo kary dyscyplinarne były niezbyt dotkliwe, ale napominać, że spożywanie trunków niewiadomego pochodzenia może okazać się ostatnią libacją w życiu. Tak można odczytać intencje dowódcy 29 KS, który w składzie grupy artylerii dalekiego zasięgu dowodził też czasowo 68 BrArtArm, gdy w kilka dni po zakończeniu działań wojennych pisemnym rozkazem strofował swych podwładnych i przypominał zdarzenie o tydzień wcześniejsze:

Rozkaz do 29 Korpusu Strzeleckiego 48 Armii nr 044 z 11 maja 1945 r. o przypadku zatrucia spirytusem drzewnym 22 żołnierzy z baterii dowódcy artylerii 29 KS.

4 maja 1945 r. 22 żołnierzy baterii sztabowej dowódcy artylerii korpusu zatrulo się spirytusem drzewnym, było przez to niezdolnych do służby przez wiele dni, przekazanych do batalionu sanitarnego, a trzech do szpitala. Ten oburzający przykład mógł zdarzyć się tylko dlatego, że w baterii sztabowej była słabo prowadzona praca nad masowym uświadomieniem wojska, tak wśród szeregowców, jak i oficerów.

Szofer Kołomyjec – organizator rozpicia spirytusu drzewnego, który skrycie przywiózł ten alkohol do baterii – między 1941 a 1945 rokiem znajdował się w niewoli u Niemców. Człowiek ten nie do końca był sprawdzony, a pozwolono mu zajmować się prowadzeniem samochodu z radiostacją.

Dowódca artylerii korpusu, szef sztabu artylerii i dowódca baterii sztabowej do tej pory nie zrobili wszystkiego, co podniosłoby czujność żołnierzy i oficerów na wyższy stopień, nie zabezpieczyli utrzymania porządku i żelaznej dyscypliny wojskowej w baterii, co w rezultacie doprowadziło do opuszczenia szeregow na wiele dni przez 22 ludzi.

Rozkazuję:

1. Za organizację picia spirytusu żołnierza baterii sztabowej, szofera Kołomyjca oddać pod osąd Trybunału Wojennego.
2. Za słabo zorganizowaną pracę uświadamiającą w baterii sztabowej, rozluźnienie koniecznej dyscypliny wojskowej i czujności, wskutek czego doszło do zatrucia 22 żołnierzy, dowódcę baterii kapitana Chutornego ukarać dziesięciodniowym aresztem domowym i potrąceniem połowy żołdu za każdą dobę aresztu i napomnieć za nieskuteczną odpowiedzialność służbową.
3. Za niedostateczną kontrolę swych podwładnych jednostek i dopuszczenie do przypadku zatrucia, szefa sztabu artylerii korpusu, podpułkownika Sundowa pozbawić stanowiska.
4. Zwracam też uwagę dowódcy artylerii korpusu, pułkownika Merlina na niedopełnienie obowiązków dowodzenia z jego strony baterią sztabową w kwestii podwyższenia dyscypliny wojskowej, czujności i pracy uświadamiającej.
5. Rozkaz ogłosić wszystkim oficerom korpusu, do dowódców plutonu włącznie.

Podpisali: dowódca 29 KS, gen. lt gw. Fokanow i szef sztabu 29 KS, gen. mjr Krasnojarski⁶⁵.

⁶⁵ Приказпо 29 ск 48 А, 11.05.1945, ЦАМО, фонд 888, опись 1, дело 251, документ 44.

Gen. Lt Jakow Stiepanowicz Fokanow⁶⁶ dobrze wiedział, co robi. Był jednym z tych dowódców, którzy przetrwali stalinowską czystkę w Armii Czerwonej, dokonaną w latach 30. XX wieku, a potem dostał szansę powrotu do szeregów i poprowadzenia w bój tzw. „czarnych dywizji”, złożonych z dotychczasowych więźniów i zesłańców. Przeszedł z nimi cały szlak bojowy, a jego korpus walczył zaciekle do ostatniego dnia wojny. Oficer doskonale zatem wiedział, jaka jest cena ludzkiego życia i przypominał, że odpowiedzialność za żołnierzy niezbywalnie ponoszą ich dowódcy.

I jeszcze tuż przed niemiecką kapitulacją, znów znanym na całym 3 FB przykładem alkoholowych ekscesów stała się 68 BrArtArm. Przypomina o tym kolejny z dokumentów:

Rozkaz do artylerii 48 Armii nr A/0024 z 8 maja 1945 r. o zdarzeniach nadzwyczajnych w zgrupowaniach i jednostkach artyleryjskich 48 Armii.

W ciągu kwietnia i pierwszych dni maja 1945 r. w zgrupowaniach i jednostkach artyleryjskich 48 Armii ryzykownie wzrosła liczba nadzwyczajnych zdarzeń, kończących się przypadkami śmiertelnymi i ciężkimi okaleczeniami. Spora ich część przypadła na 68 BrArtArm. 30 kwietnia i 1 maja 58 służących w armijnej 68 BrArtArm zatrulo się zdobycznym spirytusem metylowym. Spośród pijących dziewięć osób umarło, siedem całkowicie straciło wzrok i siedem ma ograniczone widzenie.

30 kwietnia technik samochodowy 1 dywizjonu 68 BrArtArm, starszy lejtnant Mitiagin, w stanie nietrzeźwości wracając samochodem z tyłów brygady, uderzył w drzewo, a jadący z nim szeregowy Kisielew został ciężko ranny i umarł w szpitalu. Następnego dnia – 1 maja – st. lejtnant Mitiagin, też będąc pijanym odebrał prowadzenie ciężarówką kierowcy Nikonowowi i z dużą prędkością wjechał w drzewo, rozbił samochód, zaś szofer został ciężko ranny.

W rezultacie kontaktów seksualnych z kobietami – Niemkami i Polkami – 18 żołnierzy 68 BrArtArm w czasie od końca marca do maja zachorowało na ostrą rzeżączkę. Łączna liczba weneryków w brygadzie jest dużo wyższa.

Wszystkie wykryte zdarzenia nadzwyczajne okazują się rezultatem słabej pracy polityczno-uświadamiającej w szeregach, niskiej dyscypliny wojskowej, utraty przez oficerów poczucia odpowiedzialności za podwładnych, stłumienia czujności.

Rozkazuję:

1. Dowódcom zgrupowań i jednostek artyleryjskich oraz ich zastępcom ds. politycznych, by przyjęli właściwe miary ocen i nie dopuszczali do podobnych zdarzeń. Należy przywrócić na wysoki poziom pracę z żołnierzami artylerii. Nie zostawiać bez rozpatrzenia ani jednego przypadku naruszenia dyscypliny, amoralnych występków i zmniejszenia czujności.

⁶⁶ Fokanow Jakow Stiepanowicz, generał lejtnant, dowódca 29 Korpusu Strzeleckiego 48 A. Urodzony w 1899 roku, Rosjanin, członek partii komunistycznej, był weteranem wojny domowej z lat 1919-1921. Od tamtego czasu pozostał w armii jako oficer zawodowy i na fronty wojny ojczyźnianej ruszył już w jej pierwszych dniach. Dwukrotnie – w latach 1942 i 1944 – został ranny. Odznaczony trzykrotnie orderem Czerwonego Sztandaru, dwoma stopniami orderu Kutuzowa, orderem Suworowa 2 stopnia, medalami Za obronę Moskwy i XX lat RKK. ЦАМО, фонд 33, опись 686046, единица хранения 40, с. 311-312.

3. Powtórnie przepracować z całym korpusem oficerskim rozkaz 3 FB nr 0022 z 5 lutego 1945 r. i uprzedzić, że za spożywanie przez nieuprawnionych zdobyczego, nie sprawdzonego alkoholu, oficerowie będą kierowani pod Trybunał Wojenny.
3. Wszystkie przypadki chorób wenerycznych wśród oficerów, będące rezultatem incydentów spółkowania z niemieckimi kobietami, rozpatrywać w sądach honorowych. Kwalifikować takie fakty jako nie licujące z mianem sowieckiego oficera.
4. Zakładając, że po ukazaniu się powyższego, w ślad pójdzie stanowisko dowodzącego wojskami 3 FB, nie nakładam żadnej kary na dowódcę 68 BrArtArm tow. gen. Trawkina i zastępcę ds. politycznych podpułkownika Zalewskiego. W stosunku do oficerów winnych konkretnych zdarzeń, stanowisko będzie przyjęte po zakończeniu śledztwa.
Z rozkazem, poza punktem 4, zaznajomić oficerów do dowódcy plutonu.
Podpisali: dowódca artylerii 48 A, gen. lt artylerii Timotiewicz i szef sztabu artylerii armii, pułkownik Szestopierow⁶⁷.

Wyroku sądu wojskowego w sprawie st. lt Andrieja Konstantynowicza Mitiagina⁶⁸ nie znamy, ale już pozostawienie bez kary dowódców wyższego szczebla i utajnienie tego przed własnymi szeregami świadczy o incydentalności przypadków stawiania przed trybunałem wojennym winnych zdarzeń z użyciem alkoholu. Można domniemywać, że dla Mitiagina sąd surowy nie był. Stał się natomiast dobrym przykładem do napomnienia, bo nikt się za nim nie wstawił – był mało znaczącym oficerem średniego szczebla, do tego bezpartyjnym. Jak wielu żołnierzy 48 A, pochodził z Leningradu. Wojsko było dla niego najważniejszą instytucją, bo po dwóch ranieniach z pierwszych lat wojny – lekko w końcu 1941 i ciężko w połowie 1942 roku – gdyby nie pozostanie w szeregach w charakterze oficera kierującego grupą remontującą pojazdy, musiałby wieść ciężkie życie cywila na tyłach. Jako okoliczności łagodzące miał też wcześniejsze zasługi. 12 lutego 1945 roku dowódca 3 dywizjonu 68 BrArtArm, mjr Szewczenko, zgłosił go do nagrodzenia orderem Czerwonej Gwiazdy i odznaczenie to przyznano rozkazem płk. Trawkina⁶⁹.

Zdaje się, że poprzedni rozkaz gen. Timotiewicza okazał się mało ważny w obliczu spraw, które nagle przyniosła ze sobą bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, bo sztab artylerii armijnej po kilku dniach napominał dowódców oddziałów:

Rozkaz nr 00778 z 14 maja 1945 r. dowódcy artylerii 48 A:

Do 18 maja 1945 r. poinformować, czy do wszystkich oficerów artylerii dotarł rozkaz do wojsk 3 FB Nr 0081 z 8 maja 1945 r. o zatruciu spirytusem mety-

⁶⁷ Приказ по артиллерии 48 А, 08.05.1945, ЦАМО, фонд 888, опись 1, дело 254, документ А/0024.

⁶⁸ Mitiagin Andriej Konstantynowicz, lejtnant, szef mechaników samochodowych 1 dywizjonu 68 BrArtArm. Urodzony w 1915 roku. Rosjanin. Walczył na wojnie od czerwca 1941 roku, na Froncie Leningradzkim. Dwukrotnie ranny. Do lutego 1945 roku bez odznaczeń. ЦАМО, фонд 33, опись 687572, единица хранения 1840, с. 14-15.

⁶⁹ Tamże, с. 15.

lowym żołnierzy 68 BrArtArm i jakie działania zostały przez was podjęte w związku z tym. Zwracam uwagę na wykonanie poleceń we właściwym czasie. Podpisał szef sztabu artylerii 48 A, płk Szestopierow⁷⁰.

Nie zakończyła się też sprawa zaniedbań obowiązków służbowych w 68 BrArtArm, ale publiczne przedstawienie winnego i niezbyt dotkliwej kary dla niego tylko potwierdza lekceważenie przypadków picia alkoholu w szeregach sowieckiego wojska. Kolejny rozkaz dowódcy artylerii armijnej raczej rośmieszał, niż straszył doświadczonych frontowców, którzy każdego dnia ryzykowali życiem, a przyczyna jego ewentualnej utraty była dla nich bez znaczenia:

Rozkaz do artylerii 48 Armii nr A/026 z 19 maja 1945 r. o nałożeniu kary dyscyplinarnej na naczelnika zaopatrzenia żywnościowego 68 BrArtArm kapitana Kauszniana.

Nie zwracając uwagi na szereg rozkazów sowieckiego frontu i armii, ostrzegających przed spożywaniem zdobytych napojów spirytusowych bez wcześniejszej ekspertyzy, w związku z przypadkami zatrucia, nadal zdarzają się incydenty naruszenia tych nakazów.

Tak też, 30 kwietnia i 1 maja 1945 r. pomocnik naczelnika zaopatrzenia żywnościowego 68 BrArtArm przywiózł do miejsca rozlokowania jednostki zdobytyzny płyn, który okazał się spirytusem metylowym.

Szef zaopatrzenia kapitan Kausznian wiedząc o tym, że przywiózł zdobytyzny spirytus, nie zastosował żadnych skutecznych sposobów ukrycia go, nie przyjął do magazynu i nie wystawił ochrony. W rezultacie takiego postępowania, część spirytusu została wypita przez żołnierzy brygady, co doprowadziło do zatrucia 58 ludzi, z których dziewięciu zmarło, a pięciu straciło wzrok.

Rozkazuję: za zmniejszenie czujności i lekceważące odnoszenie się do obowiązków służbowych prowadzące do zatrucia służących w jednostce, szefa zaopatrzenia żywnościowego 68 BrArtArm kapitana Kauszniana aresztować na 15 dni w areszcie domowym z utratą 50 proc. żołdu za każdy dzień kary.

Podpisali: dowódca artylerii 48 A, gen. lt Timotiewicz i szef sztabu, płk Szestopierow⁷¹.

Kpt. Fiodor Pawłowicz Kausznian⁷² stał się tu, jak widać, kolejnym przykładowym winowajcą, który dobrze, że spirytus przywiózł do jednostki, ale źle, że go nie sprawdził i nie zabezpieczył przed spragnionymi żołnierzami, najlepiej poprzez wystawienie uzbrojonych posterunków. W związku z tym oficera ukarano głośno, ale mało dotkliwie – przez pół miesiąca zostać musiał w miejscu

⁷⁰ Приказ Командующего артиллерией 48 Армии, 14.05.1945, ЦАМО, фонд 888, опись 1, дело 254, документ 778.

⁷¹ Приказ по артиллерии 48 А, 19.05.1945, ЦАМО, фонд 888, опись 1, дело 254, документ А/0026.

⁷² Kausznian Fiodor Pawłowicz, kapitan, szef zaopatrzenia żywnościowego 68 BrArtArm. Urodzony w 1915 roku. Ukraińiec. W Armii Czerwonej od roku 1941. Zajmował stanowisko od połowy 1943 roku. Odznaczony orderem Czerwonej Gwiazdy. ЦАМО, фонд 33, опись 686044, единица хранения 2306, с. 62-63.

zakwaterowania i zadowolić połową żołdu za ten czas. Cena to za dziewięć zgonów była, jak widać, mało wygórowana. Dużo większe przewiny niż przywiezienie trefnego spirytusu były wówczas w Armii Czerwonej odpuszczane i słusznie zauważył Solżenicyn, że z publicznej pamięci wszystko, co wstydlive, miało zostać niebawem usunięte, pisząc: „Zwyciężymy – zamalują głęboko ukryty grzech”⁷³.

THEY DRANK WHAT THEY COULD”. ALCOHOLIC CONTEXTS OF ATTACK ON EAST PRUSSIA IN 1945 IN LITERATURE OF ALEXANDER SOLZHENITSYN AND RED ARMY DOCUMENTATION

SUMMARY

The author makes a research summary of the alcohol contexts of the memoirs of one of the most famous Russian writers with widely available documentation of post-Soviet military archives. Alexander Solzhenitsyn, a Nobel Prize winner in literature, fought in 1945 in East Prussia in the ranks of the Red Army and in part of his work presented a not-so-glorious image of Soviet soldiers in conquered areas of contemporary Germany. According to him, plunder, arson and rape were common and many of these acts were carried out in the state of intoxication. Drinking almost every available beverage resulted in poisoning, sometimes even deaths, which were noted in the documentation of the unit in which Solzhenitsyn served, that is the 68th Cannon Artillery Brigade.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne i drukowane:

Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации (ЦАМО), фонды 33, 58, 148а, 888, 941, 9891.

(bd), Звукометрическая станция обр. 1936 г. СЧЗ-36 и СЧЗМ-36. Руководство службы, Москва 1943.

Дедюхин В., Ночнойбой w: Бойцы вспоминают, Пермь 1988, с. 184-197.

Дедюхин В., Мы были капитанами, Пермь 1996.

O. Heidkämper, *Die Abwehrschlacht in Ostpreußen in den Krisentagen des Januar 1945: (vom Standpunkt der Heeresgruppe Mitte aus gesehen)*, w: *Die Wehrmacht im Kampf*, Heidelberg 1954, s. 221–231.

Копелев Л., Хранить вечно, Москва 2004.

Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych, red. H. Reinoss, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008.

⁷³ Солженицын, *Прусские ночи...*, с. 54.

Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wypędzonych, red. U. Völlklein, tłum. J. Zepp, Zakrzewo 2008.

Определение Военной Коллегии Верховного Суда СССР о реабилитации А. Солженицына, w: Слово пробивает себе дорогу. Сборник статей и документов об А. И. Солженицыне, сост. В. Глоцер, Е. Чуковская, Москва 1998, с. 371-373.

Публицистика периода Великой Отечественной войны и первых послевоенных лет, (сост.) Ю. Афанасьев, Москва 1985.

Pylcyn A., *Byłem dowódcą oficerskiej kompanii karnej Armii Czerwonej*, tłum. P. Pyś, Warszawa 2009.

Солженицын А., Адлиг Швенкиттен. Односуточная повесть, „Новый мир” № 3/1999; wyd. polskie: *Adlig Schwenkitten, Jednodniowa powieść*, tłum. J. Czech, w: *Przełomy. Opowiadania zebrane 1959-1998*, Warszawa 2001, s. 519-561.

Солженицын А., Архипелаг ГУЛАГ 1918-1956, Париж 1973, wyd. polskie: *Archipelag GUL-ag 1918-1956*, tłum. J. Pomianowski (M. Kaniowski), Warszawa 1990.

Солженицын А., Прусские ночи. Поэма, Париж 1974.

Солженицын А., Сквозьчад: „Бодался теленок с дубом”. Отрывок из Шестого Дополнения, Париж 1979.

Оpracowania:

Dieckert K., Grossmann H., *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944-1945*, tłum. W. Sawicki, Gdańsk 2011.

Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944-1945*, Warszawa 1966.

Duffy Ch., *Czerwony szturm na Rzeszę*, tłum. R. Dymek, Warszawa 2007.

Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców, red. M. Weber, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008.

Gliniecki T., *Aleksander Sołżenicyn – przyszły noblista podczas walk o Prusy w 1945 r.*, w: *Księga Jubileuszowa In nomine Domini*, red. S. Ewertowski, S. Sojka, Elbląg-Olsztyn 2015, s. 331-348.

Kowalska M., *Aleksander Sołżenicyn. Homo sovieticus i człowiek sprawiedliwy*, Toruń 2011.

Łach W.B., *Mierzeja Wiślana w działaniach wojennych w 1945 roku*, w: *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 83-95.

Merridale C., *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939-1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2007.

Mrozowski M., *Miedzy manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów*, Warszawa 1991.

Островский А., Солженицын – прощание с мифом, Москва 2006.

Seaton A., *Wojna totalna. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej 1941-1945*, tłum. P. Mikietyński, Kraków 2010.

Sobczak K., *Operacja mazowiecko-mazurska 1944-1945*, Warszawa 1967.

Sobczak K., *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971.

- Sobczak K., *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944-1945*, Warszawa 1978.
- Thorwald J., *Wielka ucieczka*, tłum. A. Bandurski, J. Szczaniecka, Kraków 2009.
- Westphal M., *Niemiecka operacja ewakuacyjna z rejonu ujścia Wisły i Mierzei Wiślanej w 1945 roku*, w: *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 13-24.

„POCISK UZBRAJANY WYCIĄGNIĘCIEM KORKA”
– ALKOHOL A WOJNA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Wiele jest powodów, dla których człowiek sięga po alkohol. Może to być chęć rozluźnienia i zabawy albo poszukiwanie chwili zapomnienia od stresu. Trudno o sytuację bardziej stresogenną niż wojna. Szeregowy żołnierz, ryzykujący bezpośrednio życiem na polu walki, znosić musi paralizujący lęk przed śmiercią bądź ciężkim okaleczeniem, poddany jest ogromnym trudom związanym z przemarszami, ma poczucie braku kontroli nad swoim życiem. Dowódca, nawet jeśli znajduje się w warunkach fizycznie bezpiecznych, dźwiga gigantyczny ciężar odpowiedzialności za życie swoich podwładnych, za los kampanii i ojczyzny, której służy, czy za dalszy przebieg własnej kariery wojskowej bądź politycznej. Wszystkie te okoliczności wybitnie sprzyjają picciu alkoholu przez wojskowych różnych szczebli. Niniejszy tekst stanowić będzie garść przemyśleń na temat wpływu alkoholu na przebieg działań wojennych w szeregu przykładów wybranych z historii wojen.

Tak jak w życiu cywilnym, tak i na wojnie można wskazać podstawowe rozróżnienie – czy osoba pije lub pozostaje pod wpływem alkoholu w czasie, gdy nie pełni obowiązków służbowych, czy też właśnie na służbie jest odurzona alkoholem. Obowiązujące normy życia zawodowego i rozważa mogą prowadzić do wniosku, że pijaństwo w czasie wolnym jest zjawiskiem raczej niegroźnym, a niekiedy wręcz wskazanym, gdyż prowadzi do rozładowania napięć, zmniejsza stres i w efekcie pozwala zachować zdolność do uczestnictwa w wojnie. Liczne pijackie zabawy odbywały się przy milczącym przyzwoleniu dowództwa, a niekiedy nawet z jego udziałem. Podczas wojny secesyjnej federalna Brygada Irlandzka hucznie obchodziła Dzień Świętego Patryka 1863 r. Jak pisał Stephen W. Sears, na sam początek imprezy każdy uczestnik musiał wychylić kubek liczący niemal ćwierć litra whisky, dolewki zaś czerpano z kadzi, do której wiano „osiem koszy szampana, dziesięć galonów rumu i 22 galony irlandzkiej whisky”. W uroczystości wzięli udział „wysocy oficerowie armii i ich goście, i nikt nie wrócił do siebie głodny ani trzeźwy”¹. Nawet jeśli podczas pijackich zabaw dochodzi do sporów, zadrażeń czy bijatyk, to i tak ogólnie biorąc efekt jest pozytywny. Słusznie więc Kamil Janicki, autor opracowania poświęconego alkoholowi wśród żołnierzy II wojny światowej, wyróżnia „pijaństwo akceptowane” i „pijaństwo nieakceptowane”². Jak podaje, żołnierzy starano się nie karać za sam fakt spożywania alkoholu, ale za czyny, które po-

¹ Stephen W. Sears, *Chancellorsville*, Boston-New York 1996, s. 78.

² Kamil Janicki, *Pijana wojna. Alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa 2012, s. 99, 109.

pełnili w stanie upojenia. „Z perspektywy karnej w środowisku żołnierskim za zgodne z przyjętą normą postępowania uchodziły te przypadki pijaństwa, które nie szkodziły w żaden sposób wysiłkowi zbrojnemu”³.

Niekiedy jednak skutki picia alkoholu po służbie są zdecydowanie negatywne. Pijani żołnierze mogą naruszać dyscyplinę w stopniu rażącym, po pijanemu dochodziło także do wypadków śmiertelnych z użyciem broni czy na skutek wypadków komunikacyjnych. Śmierć w czasie pijackiej zabawy w sytuacji, gdy bezpośrednie zagrożenie działaniami wojennymi jest znikome lub nie istnieje, jest tragedią tym większą, że nie można jej uzasadnić żadną, najbardziej nawet mglistą, korzyścią wojenną.

Chyba najbardziej znanym przykładem takiej właśnie śmierci jest słynna uczta w Marakandzie podczas wyprawy Aleksandra Wielkiego. W 328 roku p.n.e., po wyczerpującej kampanii, armia Aleksandra znalazła się na terenie dzisiejszego Uzbekistanu. Prowadzona już od pięciu lat wyprawa zaczynała coraz bardziej doskwierać żołnierzom żadnym powrotu do rodzin, a pasmo nieustannych zwycięstw oddalało Aleksandra od swych niegdyśszych towarzyszy broni, napędlając go pychą i dumą. Do tego dochodził synkretyzm Aleksandra, który starał się wciągać do swej świty elity podbijanych krajów, co – rzecz jasna – budziło rosnącą niechęć Macedończyków towarzyszących mu od samego początku.

Warto zaznaczyć, że macedońska uczta musiała stanowić dla greckich elit intelektualnych ówczesnego świata trudne do zaakceptowania kuriozum. W starożytnej Grecji wino spożywano rozcieńczone wodą, a uczty nie trwały nazbyt długo. Macedońscy żołnierze pili wino bez dodatku wody, z większych naczyń. Jak pisze Krzysztof Nawotka w swej biografii Aleksandra Wielkiego, „W społeczności wojowników brak umiarkowania był nie przywarą, ale cnotą [...] picie na umór stanowiło normę, a źródła odnotowują przypadki Macedończyków tracących życie w wyniku konkursów na wypicie największej ilości wina”⁴. Nie inaczej wyglądała uczta w Marakandzie. Jak przekazuje nam Plutarch w swych *Żywotach sławnych mężów*, trwała „huczna pijatyka”, podczas której odśpiewano pieśń zawierającą kąśliwe – być może banalne – uwagi pod adresem Macedończyków. Na to jeden z najbliższych przyjaciół króla, Klejtos, „już pijany, a do tego jeszcze z natury porywczy i skłonny do gniewu” głośno zaprotestował przeciwko kpinom z Macedończyków uprawianym „wśród barbarzyńców i wrogów”. Drwiąca odpowiedź władcy sprowokowała Klejtosa do zarzucenia Aleksandrowi, że nie okazuje wdzięczności tym, dzięki którym stał się władcą największego w ówczesnym świecie imperium. Wkrótce król „nie mogąc już zapanować nad gniewem, porwał ze stołu jabłko, i cisnąwszy nim w Klejtosa, zaczął szukać miecza”, na szczęście usuniętego na czas przez służbę. W ogóle służba wykazała się godnym podziwu opanowaniem, zapewne dlatego, że pozostawała trzeźwa. Trębacz, mimo monitów pijanego i rozwścieczonego władcy, nie zadął na alarm. Jak pisze Plutarch, „Później spotkało tego czoło-

³ K. Janicki, op. cit., s. 117.

⁴ K. Nawotka, *Aleksander Wielki*, Wrocław 2007, s. 403-405.

wieka wielkie uznanie, że najbardziej przyczynił się do tego, iż burzą tą nie został poruszony cały obóz”. Wyprowadzony z uczty Klejtos, niestety postanowił wrócić na salę, gdzie zaczął deklamować zuchwale fragment Eurypidesa, na co Aleksander cisnął weń włócznią wyrwaną z ręki jednemu z hypaspistów. Klejtos, ugodzony w pierś, zginął na miejscu, i „w tym momencie Aleksandra opuścił gniew”⁵. Plutarch nie miał wątpliwości, że wydarzenie to było zbiegiem okoliczności, pisząc, że „gniew i jego nietrzeźwy stan ponoszą więc winę śmierci Klejtosa”⁶. Sam władca przez kilka dni rozpaczał, jednakże wkrótce znalazł ukojenie w słowach filozofa Anaksarchosa, że Aleksander jako władca nie podlega prawom ludzkim i może czynić, co mu się podoba. Jak pisał Plutarch, Anaksarchos „ułagodził cierpienie Aleksandra, ale w naturze jego zaszczerpił jeszcze więcej samowoli i bezwzględności”⁷.

Rzecz jasna jest to tylko jedna z wielu podobnych historii, tylko tym się wyróżniającą, że dotyczy jednego z największych wodzów w dziejach. Alkohol niejednokrotnie wydobywał na wierzch przemilczane niesnaski czy wzbudzał w żołnierzach agresję. Gdy wojska przebroiły się w broń palną, tym łatwiej było o śmierć czy ciężką ranę w wyniku zamroczenia alkoholem. Ukazuje to znany epizod z dziejów Kompanii E amerykańskiego 506 Pułku Piechoty Spadochronowej, gdy całkowicie pijany żołnierz zabił dwóch Niemców, brytyjskiego oficera i postrzelił w głowę sierżanta Granta, jednego z najstarszych żołnierzy kompanii. Grupa oficerów i żołnierzy kompanii była o włos od zlinczowania sprawcy, skończyło się jednak tylko na jego ciężkim pobiciu – najpierw przez rozwścieczonych spadochroniarzy, potem zaś przez przywołaną na miejsce żandarmerię⁸.

W przypadku pijaństwa podczas trwania działań bojowych sytuacja jest o wiele trudniejsza. Spożywany przez żołnierza alkohol może otępić zmysły i uniemożliwić wykonanie zadania, nawet w optymalnej sytuacji. W czasie krwawej i brutalnej „wojny króla Filipa” w 1676 roku pomiędzy angielskimi kolonistami a Indianami wódz Pokanoketów, Filip, został okrążony na bagnach, jednakże wymknął się z matni, gdyż jeden z kolonistów, nazwiskiem Thomas Lucas, słyszał z pociągu do kieliszka. Nałóg miał tragiczne konsekwencje dla Anglika, gdyż uciekający Indianin zauważył czekającego w zasadzce Lucasa i zastrzelił go⁹. Jednakże przypadki całkowitej utraty zdolności bojowej przez żołnierza czy dowódcę podczas pełnienia służby są względnie rzadkie. W przypadku dowódcy konsekwencje niekiedy są katastrofalne.

Do przypadku takiego doszło podczas kampanii Chancellorsville w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej. 2 maja 1863 roku federalny XI Korpus zajmował pozycje na lewym skrzydle Armii Potomaku, w miejscu względnie bezpiecz-

⁵ Opis wydarzeń i wszystkie cytaty za: Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów* (z żywotów równoległych), t. 1, tłum. M. Brożek, Wrocław 2004, s. 204-206.

⁶ Tamże, s. 203.

⁷ Tamże, s. 208.

⁸ S.E. Ambrose, *Kompania Braci. Od Normandii do Orlego Gniazda Hitlera. Kompania E 506 pułku piechoty spadochronowej 101 dywizji powietrznodesantowej*, Warszawa 2012, s. 415-418.

⁹ N. Philbrick, *Mayflower. A Story of Courage, Community, and War*, New York 2006, s. 330.

nym od konfederackiego ataku. Jednakże w ciągu dnia nieliczne pikiety – teren kontrolowała rebeliancka kawaleria – coraz częściej donosiły o gromadzeniu się nierozpoznanych sił przeciwnika wprost na prawej flance. Jednakże dowódca korpusu, generał Oliver Otis Howard, nie spodziewał się ataku z tego kierunku. Być może ten osobiście odważny oficer zmieniłby zdanie, gdyby otrzymał meldunki od dowódcy znajdującej się na skraju prawego skrzydła dywizji. Jednakże dowodzący nią generał Charles Devens miał być, według licznych relacji, tego dnia niedysponowany – spadł bowiem z konia i cierpienie poobijanego ciała tłumił przy użyciu alkoholu, co miało go znieczulić nie tylko na ból, ale i na coraz liczniejsze i coraz bardziej niepokojące meldunki podwładnych¹⁰.

Tymczasem na skrzydle federalnych znajdowały się nie patrole kawalerii czy oderwane oddziały piechoty, ale liczący niemal 30 tysięcy żołnierzy korpus konfederackiego generała Thomasa J. „Stonewalla” Jacksona. Jackson, jeden z najsłynniejszych i najbardziej nieobliczalnych żołnierzy Południa, wykonał ryzykowny marsz flankowy okrężnymi drogami przez gęstwinę, i nie niepokojony przez nikogo, spokojnie rozwinął swój korpus w dwie linie. Konfederaci uderzyli około godziny 17.30, z marszu rolując linie federalne. Generał Devens, choć pozostawał przez wiele godzin głuchy na ostrzeżenia podwładnych, stanął na wysokości zadania. Choć szybko otrzymał postrzał, to trwał przy swoich żołnierzach, desperacko starających się opóźnić natarcie przeciwnika. Później nadal kontynuował służbę w Armii Potomaku, odznaczając się w bitwie pod Cold Harbor, dzięki czemu jego imieniem nazwano fort – bazę wojskową w stanie Massachusetts, która istnieje do dzisiaj. Możemy jedynie spekulować, że jeśli tego dnia Devens by nie pił, to może zdołałby wcześniej zorientować się w sytuacji i zorganizować skuteczny opór. W bitwach wojny secesyjnej niejednokrotnie pojedyncze pułki i brygady potrafiły przez długi czas zaciekle się bronić i przez swe poświęcenie dać pozostałym oddziałom czas na utworzenie nowej linii obronnej. Do legend weszli federalni obrońcy miejsca zwanego „Gniazdem Szerszeni” pod Shiloh czy Podkowy nad Chickamaugą.

Nie oznacza to bynajmniej, że każde oskarżenie dowódcy o pijaństwo w wojnie secesyjnej było prawdziwe. Można wręcz pokusić się o stwierdzenie, że najbardziej znane tego rodzaju przypadki nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Wśród liczного grona oficerów oskarżanych o nadużycie władzy do kieliszka na pierwsze miejsce bez wątpienia wysuwa się generał Ulysses Simpson Grant, przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych.

Granta uznawano za pijaka w wielu momentach jego kariery, ale chyba najbardziej znany przypadek tego oskarżenia miał miejsce pod Shiloh w kwietniu 1862 roku, gdy dowodzona przez niego Armia Tennessee (nazwana tak od rzeki, nie stanu o tej nazwie) szóstego dnia tego miesiąca została zaskoczona uderzeniem konfederackiej Armii Mississipi. Kosztem wielkich strat uderzenie Konfederatów zostało zatrzymane, następnego dnia zaś Federalni, wzmocnieni przybyciem Armii Ohio (także nazwa od rzeki o tej nazwie), zepchnęli Południowców z pobojuwiska. Jednakże korespondenci prasowi, przejęci zasko-

¹⁰ S.W. Sears, *Chancellorsville*, Boston-New York 1996, s. 263-264.

czeniu swej armii i ogromem poniesionych strat – pod Shiloh poległo 3500, rannych zostało zaś 16 tysięcy żołnierzy obu stron, co czyniło bitwę tę najkrwawszą w dotychczasowych dziejach USA) – oskarżyli Granta o to, że otumaniony nadużywaną whisky zaniedbał swe obowiązki i dał się zaskoczyć¹¹.

Czy Grant rzeczywiście był pijany pod Shiloh? Z całą pewnością w roku 1854 wystąpił z wojska z powodu kilku oskarżeń o pijaństwo. Jak przyznał w swoich wspomnieniach, „grzech nieumiarkowania miał niemało wspólnego z moją decyzją”. Jak pisał Bruce Catton: „Ludzi się etykietuje, sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, z powodu ich przeszłości (...) [oficerowie i politycy] wiedzieli o nim mniej więcej tyle, że był oficerem, który sześć czy siedem lat wcześniej zrezygnował ze stanowiska na Zachodzie, ponieważ nie potrafił oprzeć się pokusie sięgnięcia po butelkę (...) W armii, której oficerowie słynęli z ostrego picia, Grant nigdy nie mógł się pozbyć tej skazy”¹². Jednakże podczas wojny secesyjnej, Grant przed, w trakcie i po bitwie pod Shiloh nie spożywał alkoholu. Jego kariera była błyskotliwa. Jak pisał Catton, „zaczął jako pułkownik i dosłużył się stopnia generała porucznika; dzięki manewrowaniu i ciężkim walkom otoczył i pojmał trzy nieprzyjacielskie armie. W cztery lata dosłużył się stopnia naczelnego dowódcy armii Stanów Zjednoczonych, zyskując pełne zaufanie najbardziej przenikliwego sędziego charakterów, jaki kiedykolwiek zasiadł w Białym Domu i zmuszając do bezwarunkowej kapitulacji ofiarnych ludzi, którzy poprzysięgli raczej umrzeć niż ulec”¹³.

Innym dowódcą oskarżanym o zaniedbanie obowiązków z powodu nadużycia alkoholu był generał Joseph Hooker, dowódca federalnej Armii Potomaku w czasie wzmiankowanej wyżej kampanii Chancellorsville w maju 1863 roku. 3 maja przed południem podczas walk o polanę Chancellorsville niejeden żołnierz mógł być świadkiem, jak generał Hooker zatacza się, niezrozumiale bełkocze, wymiotuje i co pewien czas traci przytomność. Dla wielu diagnoza była jednoznaczna – dowódca pofolgował sobie, jest całkowicie pijany w sytuacji, gdy jego żołnierze przelewają krew, odpierając zaciekle ataki żołnierzy konfederackiej Armii Północnej Wirginii.

Jednakże wbrew tym, zadawałoby się, oczywistym objawom, Joseph Hooker nie był pijany podczas walk pod Chancellorsville, lecz uległ ciężkiej kontuzji. Około godziny 9.00 generał znajdował się na ganku domu Chancellorów, opierając się o kolumnę. Wówczas w kolumnę tę uderzyła kula armatnia, roztrzaskując ją. Resztki konstrukcji ugodziły generała w głowę. Hooker najpewniej doznał wstrząśnienia mózgu i utracił na pewien czas zdolność do sprawowania dowództwa¹⁴. Jak pisał jeden z oficerów jego sztabu: „Uderzenie, jakie otrzymał generał, zdało się pozbawić go rozumu (...) przez resztę dnia był zagubiony, a jego umysł nie był w stanie sformułować żadnej myśli”¹⁵. Niestety, nie zdawał sobie sprawy z powagi swego stanu, w skutek czego nie przekazał

¹¹ B. Catton, *Grant Moves South*, Boston-Toronto 1960, s. 259-262.

¹² Catton, *Grant...*, s. 38-39.

¹³ Tamże, s. 39.

¹⁴ J. Biegłow, *Kampania Chancellorsville 1863. Studium kampanii i bitwy*, Oświęcim 2015, s. 357-358.

¹⁵ Sears, *Chancellorsville*, s. 338.

dowodzenia najstarszemu z dowódców korpusów, generałowi Couchowi, zaś lekarz armijny, wobec braku widocznych obrażeń, nie zdecydował o czasowym przekazaniu dowództwa komuś innemu. Niejednoznaczne objawy, odwiezienie generała z pola walki i przegrana ostatecznie kampania sprawiły, że oskarżenia o pijaństwo miały już odtąd prześladować Hookera. Wielu nie chciało wierzyć w zaprzeczenia; oskarżenie o pijaństwo i ogólnie złe prowadzenie się wydawało się pasować do generała, który w wieku 49 lat nadal pozostawał kawalerem. Szalony kawalerzysta, generał George Custer, stwierdził nawet w jednym ze swych listów, że „Hooker został ugodzony pociskiem uzbrajany przez wyciągnięcie zeń korka”¹⁶.

Przyglądając się wojnie secesyjnej, możemy względnie często zauważyć fakt konsumowania alkoholu przez oficerów i żołnierzy, a także oskarżanie tego czy innego oficera o pijaństwo na służbie. Przyczyną tego było ogromne spożycie alkoholu w Stanach Zjednoczonych w XIX wieku. W roku 1830 na głowę dorosłego Amerykanina przypadało aż siedem galonów (ponad 26 litrów!) czystego alkoholu rocznie¹⁷ (dla porównania, w 2016 roku w Polsce spożycie wynosiło 9,37 litra, w Rosji zaś w 2015 r. – 14,5 litra)¹⁸. Alkoholizm był poważnym problemem społecznym w dziewiętnastowiecznych Stanach Zjednoczonych, co przekładało się na powszechność oskarżeń o nadużywanie napojów wysokowych w pracy czy na służbie. Chęć poradzenia sobie z tym palącym problemem społecznym doprowadziła w 1920 roku do wprowadzenia prohibicji na terenie całego kraju.

Bywa jednak i tak, gdy konsumpcja alkoholu nie paraliżuje wcale woli dowódcy, ale ją wręcz potęguje. Taki przypadek, według niektórych relacji, zaistniał 1 września 1939 roku pod Mokłą, gdy dowódca Wołyńskiej Brygady Kawalerii, płk Julian Filipowicz, miał przez cały dzień wspomagać się obficie koniakiem. Szczególnie ostro opisał to kpt. Stanisław Koszutski, w 1939 roku jeden z oficerów sztabu Filipowicza, a później dowódca pułku w 1 Dywizji Pancerniej generała Maczka. Jednakże przebieg bitwy dowodzi, że mimo picia, Filipowicz ani przez chwilę nie stracił panowania nad sytuacją, i zdołał przez cały dzień skutecznie siłami swej brygady opóźnić przeważającą pod absolutnie każdym względem 4 Dywizję Pancerną Wehrmachtu. Wypada się więc zgodzić z opinią Andrzeja Wilczkowskiego i przytaczanego przezeń Apoloniusza Zawilskiego, że w przypadku dowódcy to efekty, a nie metody, są ostatecznym probierzem skuteczności dowódcy na polu walki¹⁹. Może gdyby Karol Świerczewski skutecznie przeciwstawił się niemieckiemu kontruderzeniu pod Budziszynem, dzisiaj nie byłby znany jako ten, przez którego niekompetencję

¹⁶ S.W. Sears, *Controversies and Commanders: Dispatches from the Army of the Potomac*, Boston 1999, s. 177.

¹⁷ D. Okrent, *Last Call. The Rise and Fall of Prohibition*, Scribner: New York-London-Toronto-Sydney 2010, edycja Kindle, loc. 201.

¹⁸ Spożycie alkoholu w Polsce według badań Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, za GUS, <http://www.parpa.pl/index.php/badania-i-informacje-statystyczne/statystyki> (dostęp: 12.06.2018); spożycie alkoholu w Rosji za stroną <https://ourworldindata.org/alcohol-consumption> (dostęp: 20.06.2018).

¹⁹ A. Wilczkowski, *Anatomia boju. Wołyńska Brygada Kawalerii pod Mokłą 1 września 1939 r.*, Łódź 2007, s. 10-18.

żołnierze polscy stoczyli swą najkrwawszą po Bzurze i Powstaniu Warszawskim bitwę w II wojnie światowej?

I rzeczywiście, to efekty pokazują, że nie zawsze spożycie alkoholu, nawet intensywne, musi być czynnikiem jednoznacznie negatywnym. Cóż byśmy bowiem dzisiaj powiedzieli o polityku, który w czasie szalejącej na świecie wojny wydaje służbie następującą dyspozycję: „muszę mieć szklanekę sherry w pokoju przed śniadaniem, kilka szklanek szkockiej z wodą sodową przed lunchem oraz francuskiego szampana i dziewięćdziesięcioletnią brandy wieczorem, przed pójściem spać”²⁰? Zapewne uznano by kogoś takiego za niegodnego jakiegokolwiek oficjalnej funkcji alkoholika. A przecież człowiek, który tę dyspozycję wydał, był jednym z głównych aktorów II wojny, niezłomnym przywódcą, człowiekiem, który – jak mało kto – przyczynił się do zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Winston Churchill, bo o nim mowa, używał alkoholu nieustannie. Podczas jego wizyty w Waszyngtonie na przełomie 1941 i 1942 roku, żona prezydenta USA, Eleanor Roosevelt, obawiała się nawet, że alkoholowe zwyczaje brytyjskiego premiera mogą zaszkodzić jej mężowi²¹. Fields, kamerdyner Białego Domu, który towarzyszył Churchillowi podczas jego pobytu, wspominał, że podczas roboczych spotkań „szkocka wyparowywała”, a nad ramię w pomieszczeniach stały w rzędach puste butelki. Premier powiedział kiedyś Fieldsowi: „Tak, mój drogi, potrzebuję nieco więcej do picia. Widzisz, muszę prowadzić wojnę, i potrzebuję pokrzepienia do walki (...) Mam nadzieję, że staniesz w mojej obronie, jeśli ktoś kiedyś będzie twierdził, że jestem abstynentem”²². Alkoholowe zwyczaje Churchilla miały datować się od jego służby wojskowej w Indiach, gdy brak czystej wody wymuszał jej odkażanie przy pomocy najłatwiej dostępnego środka – alkoholu.

A jednak spożywany alkohol nie przeszkadzał Churchillowi kierować wojennym wysiłkiem Wielkiej Brytanii. Jak pisali cytowani Bercuson i Herwig, Biały Dom został przezeń zmieniony „w centrum dowodzenia Imperium Brytyjskim. Oficerowie, dyplomaci i sekretarze wpadali i wypadali z budynku, niosąc wypchane oficjalnymi dokumentami teczki z czerwonej skóry. Maszyny do pisania stukwały bez przerwy we dnie i w nocy. Telefony dzwoniły całą dobę”²³. Nawet podczas wypoczynkowego pobytu w Pompano Beach na Florydzie, Churchill pracował, jak zawsze podczas wakacji. Nie da się ukryć, że spożywanie ilości alkoholu, które każdy regulamin pracy uznałby za podstawę do natychmiastowego zwolnienia dyscyplinarnego, nie przeszkodziło Churchillowi stać się jedną z najważniejszych postaci XX wieku, tym, który – zdaniem wielu – odrzucając pokojowe umizgi Hitlera uchronił Europę Zachodnią przed wieloletnią totalitarną opresją.

Jak należy oczekiwać, alkohol będzie zawsze nieodłącznym elementem tak granicznych sytuacji, jak wojna – czy to w roli żołnierza w okopach, czy w roli

²⁰ D. Bercuson, H.H. Herwig, *Operacja Arkadia. Tajne spotkanie Roosevelta z Churchillem, które zmieniło losy świata*, Warszawa 2008, s. 130.

²¹ Tamże, s. 132.

²² Tamże, s. 241.

²³ Tamże, s. 132.

dźwigającego brzemień odpowiedzialności dowódcy. Tak więc i z przyszłych konfliktów dowiadywać się będziemy o przypadkach picia, upijania się, zaniebdywania obowiązków w wyniku zamroczenia alkoholowego czy o pozytywnym wpływie „paru głębszych” na proces podejmowania decyzji. Jak widzieliśmy wyżej, spożywanie alkoholu mogło być także poręcznym oskarżeniem pod adresem osoby piastującej stanowisko dowódcze. Jakie więc wnioski płyną z omawianego wyżej zagadnienia? Po pierwsze, spożycie alkoholu poza pełnieniem obowiązków służbowych może prowadzić do ujawnienia się z dawna ukrywanych zadrażeń i stać się katalizatorem tragicznych wydarzeń, zresztą tak jak w życiu cywilnym. Po drugie, nie zawsze żołnierz oskarżany o spożycie alkoholu rzeczywiście alkohol spożywał. Po trzecie i najważniejsze, nie zawsze żołnierz spożywający alkohol będzie z tego powodu gorszym żołnierzem. Niekiedy może się okazać, że będzie wprost przeciwnie – alkohol pomoże uśmierzyc nerwy i ułatwi podejmowanie zuchwałych decyzji. W każdym jednak przypadku osąd historii będzie bezlitośnie brał pod uwagę nie chęci, ale skutki decyzji podejmowanych przez osobę pozostającą pod wpływem alkoholu. Jeśli zadanie zostanie zrealizowane z sukcesem, picie na służbie zostanie wybaczone; jeśli przyniesie klęskę, stanie się okolicznością obciążającą.

„A PROJECTILE WHICH REQUIRES A CORK TO BE DRAWN BEFORE IT IS SERVICEABLE” – ALCOHOL IN MILITARY HISTORY (SELECTED EXAMPLES)

SUMMARY

In the article I provide some thoughts on the role of alcohol in war, based on several examples from military history. While consumption of alcohol after duty is probably as old as the war itself, and normally is considered to be an accepted way for soldiers to deal with the stress, sometimes overuse of drink may lead to loss of life, like during the famous feast in Samarkand, where drunk Alexander the Great killed one of his hetairoi, Cleitus. Consumption on duty is much more risky, as it sometimes led to indecision on the part of military commanders, like generals Devens at Chancellorsville (1863) or general Świerczewski at Budziszyn (1945). In certain situations commanders may be accused of being intoxicated on duty, like generals Grant virtually throughout his military career, or general Hooker at Chancellorsville. However, consumption of alcohol may have been a welcome stimulant for many a commander, as shown by Colonel Filipowicz at Mokra in 1939 or Winston Churchill, British Prime Minister, whose drinking habits have become a part of his legend and not at all diminished his mental and physical capacity.

BIBLIOGRAFIA**Opracowania:**

- Ambrose S.E., *Kompania Braci. Od Normandii do Orlego Gniazda Hitlera. Kompania E 506 pułku piechoty spadochronowej 101 dywizji powietrznodesantowej*, Warszawa 2012.
- Bercuson D., Herwig H.H., *Operacja Arkadia. Tajne spotkanie Roosevelta z Churchilllem, które zmieniło losy świata*, Warszawa 2008.
- Biegłowski J., *Kampania Chancellorsville 1863. Studium kampanii i bitwy*, Oświęcim 2015.
- Catton B., *Grant Moves South*, Boston-Toronto 1960.
- Janicki K., *Pijana wojna. Alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa 2012.
- Nawotka K., *Aleksander Wielki*, Wrocław 2007.
- Okrent D., *Last Call. The Rise and Fall of Prohibition*, Scribner: New York-London-Toronto-Sydney 2010, edycja Kindle.
- Philbrick N., *Mayflower. A Story of Courage, Community, and War*, New York 2006.
- Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów (z żywotów równoległych)*, t. 1, tłum. M. Brożek, Wrocław 2004.
- Sears S.W., *Chancellorsville*, Boston-New York 1996.
- Sears S.W., *Controversies and Commanders: Dispatches from the Army of the Potomac*, Boston 1999.
- Wilczkowski A., *Anatomia boju. Wołyńska Brygada Kawalerii pod Mokrą 1 września 1939 r.*, Łódź 2007.

Strony internetowe:

- <http://www.parpa.pl/index.php/badania-i-informacje-statystyczne/statystyki> (dostęp: 12.06.2018);
- <https://ourworldindata.org/alcohol-consumption> (dostęp: 20.06.2018).

MARIUSZ KARDAS

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

ERGO BIBAMUS?
NA ALKOHOLOWYCH SZLAKACH
POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Alkohol od zarania cywilizacji ludzkiej nieodłącznie towarzyszy wojnie. Jest bliskim kompanem żołnierskiej niedoli. Biorąc pod uwagę dzisiejszą wiedzę na ten temat, można postawić tezę, że żołnierz pił, pije i pić będzie niezależnie od narodowości, wieku, rangi czy wojennych przyzwyczajęń. Żołnierze różnych armii i narodowości przy kieliszku stawali się też zaskakująco podobni do siebie. Można bez przekłamania stwierdzić, że pili w takich samych sytuacjach i z takich samych powodów. Alkohol pomagał radzić sobie z niehumanitarną codziennością wojny, dodawał żołnierzom odwagi, wielokrotnie decydował o wyniku wielu bitew. Był także źródłem niezliczonych problemów, gdyż powodował naruszenie prawa. Bo wojsko i alkohol to nie tylko wesołe historie. W cieniu butelki rozgrywało się bowiem wiele tragedii. Natomiast dowódcy – sami nie stroniąc od alkoholu – tępił nadużywanie alkoholu u podwładnych tylko wtedy, gdy doprowadziło ono już do dramatu. Co ciekawe, nierzadko wojskowe obyczaje alkoholowe wpływały na to, jak i co pije się dzisiaj w całej Europie i na świecie.

Ilość informacji o piciu w wojsku, a zwłaszcza na wojnie, jest wprost oszałamiająca. Nasiąknięte są nimi zarówno relacje, jak i wspomnienia oraz pamiętniki¹. Jednak wbrew powszechnym stereotypom, np. o rozhułanej II Rzeczypospolitej, przed wojną w Polsce wcale nie piło się w wojsku szczególnie dużo. Załatwienie wielu spraw opierało się jednak o „bufet”, niezależnie od pozycji społecznej i wojskowej rangi. Należy podkreślić, że to wojskowy rygor oraz sama wojna przyzwyczajała żołnierzy do picia niezależnie od rodzaju służby, którą pełniono. Wielu młodych ludzi, którzy szli na wojnę, nigdy wcześniej nie miało alkoholu w ustach. Po latach spędzonych w koszarach i na polu walki wracali do domu już jako – delikatnie mówiąc – miłośnicy piwa, wina, wódki czy koniaku. Alkohol odgrywał szczególnie ważną rolę na wszystkich frontach obu wojen światowych oraz w polskim podziemiu. Witano się wódką, przy wódce zawierano sojusze, zakładano organizacje bojowe, układano plany akcji bojowych. Przy alkoholu wspólnie spędzano święta, obowiązkowo raczono się alkoholem bezpośrednio przed wyruszeniem na obszar walk. W zupełnie nie-

¹ Zwraca na to uwagę Kamil Janicki. Patrz: K. Janicki, *Pijana wojna*, Warszawa 2012. Odnośnie Marynarki Wojennej i obrony wybrzeża w 1939 roku patrz np. I. Zembaty Nowacki, *Kapitulacja, niewola, ucieczka*, „Nasze Sygnały” 1970, nr 122, s. 13; F. Sokół, *Słoneczna Gdynia*, Gdynia 1998, s. 53; M. Kardas, O „uwagach strony wojskowej do pracy mgr. dyr. Sokoła”, „Przegląd Morski” 2006, R. LXXI, nr 7-8, s. 84; A. Seroka, *32 dni obrony Helu*, Olsztyn 1979, s. 59, 117; W. Steyer, *Samotny półwysep*, Poznań 1969, s. 107; G. Plewako, *Na okrętach Marynarki Polskiej i Royal Navy*, Gdynia 2008, s. 48-49 i in.

kontrolowany sposób piło się na wojskowych przepustkach i urlopach. Alkohol stanowił zawsze doskonałą walutę. Co więcej, po II wojnie światowej Polska znowu znalazła się w specyficznym obszarze „kultury”, której pojęcie abstynencji było obce.

Trudno jest ocenić i uczciwie rozstrzygnąć, czy polski żołnierz pił mniej, czy więcej od soldateski innych armii. Niewątpliwie jednak nasze przyzwyczajenia alkoholowe robiły duże wrażenie na obcokrajowcach. Wedle obiegowej (również międzynarodowej) opinii, w polskim wojsku piło się różne trunki często i dużo, pamiętając przy tym szczególnie, że tylko „czysta wódka ani honoru, ani munduru nie plami”². Okazuje się też, że czasem picie alkoholu miało swoje uzasadnienie, jak w przypadku marynarskiej porcji grogu. Niniejszy tekst spróbuje przybliżyć kwestie spożywania alkoholu w polskiej kulturze morskiej, zwłaszcza w marynarce wojennej.

Życie pokładowe na statkach i okrętach od najwcześniejszych czasów ujęte było w tryby przepisów prawnych, z których najstarsze opracowane zostały w II lub III wieku p.n.e. w Republice Rodos. Z biegiem czasu prawa morskie (regulaminy) rozpowszechniły się w całym basenie Morza Śródziemnego, a przyjęte i dostosowane do własnych potrzeb również przez starożytny Rzym, znalazły swoje odniesienia także w kodyfikacjach nowożytnych. Z tych najstarszych zapisów czerpali autorzy prawa spisywanego w Rzeczypospolitej, m.in. Prawa morskiego miasta Gdańska (*Ius Nauticum Civitatis Gedanensis*) z 1611 roku³. Podstawą dla pierwszego regulaminu służby okrętowej, który pojawił się w polskiej flocie za panowania Zygmunta Augusta pod postacią *Ordynacji* z roku 1571, były także regulaminy innych flot bałtyckich, a zwłaszcza szwedzkie artykuły morskie *Sjöartiklar* spisane rok wcześniej⁴. Po odzyskaniu w 1918 roku przez Polskę niepodległości, w granicach której w 1920 roku znalazło się wybrzeże, sprawy wojskowego życia pokładowego regulowane były przez tzw. *Regulamin Służby Okrętowej*⁵.

Wszystkie morskie regulaminy zawierały (i zawierają) zasady regulujące tok życia i służby na okrętach i pomocniczych (pozostałych) jednostkach pływających. Przepisami normowane były również kwestie spożywania alkoholu. Naruszenie tych przepisów sankcjonowane było przeróżnymi karami. Kwestia alkoholu na pokładzie statku/okrętu z czasów I Rzeczypospolitej, wbrew pozorom, nie wydaje się jednak prosta. Według królewskiej *Ordynacji*, regulującej tok życia

² Z tego powiedzenia zasłynął, jak sam o sobie mówił, „były pułkownik” – gen. dyw. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. O tej nietuzinkowej, również po alkoholu, postaci patrz: J. Majchrowski, *Ulu-bieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Ossolineum, Wrocław 1990 (passim) i T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003 (passim).

³ E. Koczorowski, J. Koziarski, R. Pluta, *Zwyczaj i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972, s. 90; J. Litwin, *Z dziejów starań o bezpieczeństwo żeglugi i ratownictwa morskiego*, ref. wygłoszony w Gdańsku 19 marca 2016, <https://www.zeglarski.info/assets/Pliki-PDF/Konferencja-2016/KB-2016-Jerzy-Litwin-historia.pdf>. Szerzej patrz: S. Matysik, *Prawo morskie Gdańska. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1958 (passim).

⁴ K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947, s. 132.

⁵ Pierwsze RSO wprowadzono do użytku służbowego w maju 1932 roku. Patrz: *Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej (R.S.O.)*, Warszawa 1932, oraz kolejne.

na okrętach oraz określającej prawa i obowiązki kapitanów i marynarzy zwanych ówczesnie strażnikami morza (*caustodes maris*), zaniedbywanie służby, drobne naruszenia dyscypliny, w tym pijaństwo, karano najczęściej chłostą. Była to dość łagodna sankcja z całego katalogu kar, z których dość częstym była po prostu kara śmierci (wymierzana np. za: opuszczenie statku, bunt, tchórzostwo, ucieczkę jeńca, przeciwstawienie się rozkazom profosa lub kapitana czy niestawienie się na pokładzie podczas wyjścia okrętu w morze)⁶.

Należy w tym miejscu zauważyć, że jeżeli jest mowa o napojach zawierających jakikolwiek alkohol, to w sposób restrykcyjny traktowano na pokładach okrętów w czasach I Rzeczypospolitej jedynie napoje wysokoprocentowe. Może to wzbudzić dzisiaj zdziwienie, ale wino i piwo używano powszechnie na statkach i okrętach – wobec problemów z przechowywaniem żywności – zamiast czystej wody. Czysta woda bowiem, bez dzisiaj znanych utrwalczy, jeszcze do końca XIX wieku dość szybko ulegała zakażeniu (zawierała wiele zanieczyszczeń, np. rdzę, ołów, robactwo, a także siarkę i smołę – pozostałości po dezynfekcji), skutkując często zatruciami załogi. Wobec powyższego na statki/okręty nie opłacało się zabierać zbyt dużej ilości czystej wody, gdyż stanowiła niepotrzebne obciążenie i szybko psujący się towar. Przechowywana w drewnianych (zazwyczaj dębowych) beczkach szybko – często już po kilku dniach od załadowania na pokład – traciła świeżość. Piwny „cienkusz” lub lekko skwaśniałe wino były jedyną alternatywą przed zakażeniami przenoszonymi drogą pokarmową⁷. Dobrym komentarzem do tego stanu rzeczy niech pozostaną słowa Beniamina Franklina, według którego „wino dostarcza człowiekowi mądrości, piwo wolności, a woda bakterie”⁸. Nie było to rozumowanie pozbawione sensu. Słuszność ówczesnych poglądów potwierdziła współczesna nauka. Efektywne antybakteryjne i antywirusowe działanie etanolu przejawia się w niższych stężeniach⁹. Z kolei bardzo wysokie stężenia etanolu, poza innymi skutkami nadużywania alkoholu, nie są już tak skuteczne, o czym wiedzieli już ówczesi. Z badań przeprowadzonych w XX wieku wynika, że wypijając 1 litr wody dziennie, człowiek wchłania rocznie około 1 kg bakterii *escherichia coli* (pałeczki okrężnicy), bakterii *de facto* odnajdywanej w ludzkich wydzielinach. Natomiast pijąc wino, piwo czy inne alkohole wysoko procentowe, jak tequila, rum, whisky czy wódka, nie ponoszono tego ryzyka, ponieważ alkohol nie podlega procesowi uzdatniania i oczyszczania. Problemem okazywało się jednak to, że wino, a zwłaszcza piwo, zbyt szybko kwaśniało, nie nadając się do dłuższego przechowywania¹⁰.

⁶ Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczaj...*, s. 91; E. Koczorowski, J. Koziarski, R. Pluta, *Ceremoniał morski i etykieta jachtowa*, Warszawa 1996, s. 90.

⁷ W. Zarzycki, *Kaprowie i piraci polscy*, Warszawa 1997, s. 61, 77; E. Koczorowski, *Z eskulapem na morzu*, Gdańsk 1977, s. 96-97.

⁸ *Księga toastów i humoru biesiadnego*, wybór i oprac. L. Bubel, Warszawa 1995, s. 149.

⁹ Jako środek odwadniający – znosi otoczkę wodną z powierzchni białek, przez co stają się one bardziej podatne na działanie sił jonowych z soli itp., co destabilizuje struktury białkowe i ułatwia ich niszczenie.

¹⁰ Koczorowski, *Z eskulapem...*, s. 106-107. Zob. np. <https://demotywatory.pl/3920242/Dylemat-wodka-czy-woda>.

Ponadto trzeba odnotować też kwestię tzw. twardości lub, inaczej mówiąc, dużej odporności na trudy wykonywanego zawodu ludzi morza. Nie powinno to budzić zdziwienia, gdyż do końca epoki żagla królowała na morzu złota zasada, że z im większą ilością patogenów zetknie się człowiek i im więcej przeżyje, tym lepiej jest przystosowany do ich wszechobecności. Jest to logiczne, zwłaszcza że kiedyś medycyna w dużym stopniu bazowała na doborze naturalnym (ludzie umierali przy mniejszym przeciwdziałaniu lekarzy)¹¹. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na fakt, że do końca panowania dynastii Wazów za najlepszy środek przeciwko chorobom typu szkorbut, cyrulicy floty uważali piwo¹², dlatego na pokładach siedemnastowiecznych okrętów pito je w dużych ilościach. Na niewielkich kaperskich okrętach I Rzeczypospolitej na kilkutygodniowy rejs zabierano około 10 beczek zwykłego piwa dla załogi i 3 beczki piwa specjalnego dla oficerów¹³. Średnio, według ustaleń Eugeniusza Koczorowskiego, miesięczna norma żywnościowa dla jednego członka załogi okrętu wynosiła około $\frac{3}{4}$ beczki słabego piwa¹⁴.

W efekcie, tego typu działanie zachowawcze, widok gromadzenia beczek wina i piwa pod pokładami statków/okrętów, skutkowało rozpowszechnieniem się wśród ludności korzystających tylko z dobrodziejstw życia naziemnego, tzw. szczurów lądowych, mitu o pijaństwie ludzi morza. Chociaż trzeba przyznać, że jak w każdym micie, tak i w tym jest ziarno prawdy. Codzienny kontakt z alkoholem stawał się bezpośrednią przyczyną jednej z najstraszliwszych chorób – alkoholizmu¹⁵. Dla ilustracji problematyki spożywania alkoholu przez marynarską brać najlepiej posłużyć się ówczesnymi zwyczajami i regulaminami okrętowymi, stanowiącymi prawo na morzu. I tak, gdy kogoś przyłapano na kradzieży, oprócz kar cielesnych (lub wysiłkowych), konsekwencją było pozostawianie delikwenta na suchym lądzie z bochnem chleba i... butelką piwa, z jednoczesnym zakazem wstępu na pokłady okrętów (według brytyjskich *Praw Oleronu*). Piwem i chlebem, a nie – jak powszechnie się uważa – wodą i chlebem traktowano śpiących na wachcie¹⁶. Z kolei wino wydawane było załodze w dziennych racjach, którą można było mu odebrać (wraz z jedzeniem) za różne przewinienia¹⁷. W wielkiej karności starano się utrzy-

¹¹ Zarzycki, *Kaprowie i piraci...*, s. 61.

¹² Tamże; E. Koczorowski, *Flota polska w latach 1587-1636*, Warszawa 1973, s. 98.

¹³ Zarzycki, *Kaprowie i piraci...*, s. 77, 79. Według dokumentu z 7 czerwca 1628 roku, będącego spisem prowiantowym sporządzonym dla 60-osobowej załogi „Króla Dawida”, na okręt załadowano 30 beczek piwa. Patrz: Acta Commissorialia annotata per Danielelem Forsterum Not. Publ. Et Commissionis tum temporis actuarium anno 1627; Diarium Commissionis Regiae a tertio Novembris anni MDCXXVII usque ad ultimam Augusti A^o 1628, Conscriptum per Joannem Heppium Secretarium Commissionis, Biblioteka Gdańska PAN, Ms. Uph, 45, k. 47v.

¹⁴ Według dokumentów szwedzkich. Jednak dane te nie odbiegały zasadniczo od tych, które obowiązywały w innych flotach bałtyckich tego okresu. Patrz: Koczorowski, *Flota...*, s. 95.

¹⁵ Koczorowski, *Z eskulapem...*, s. 106.

¹⁶ Do przyłapanego kolejny, czwarty raz na tym przewinieniu, podchodzono już jednak dość rygorystycznie. Delikwenta wieszano z nożem w koszu na bukszprycie. Wisiał tam, aż umarł z głodu albo sam się odciął, wpadając do morza i tam kończąc żywot. Patrz: Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczaj...*, s. 94; Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Ceremoniał...*, s. 94.

¹⁷ Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczaj...*, s. 94.

mać chłopców okrętowych. Brak możliwości picia przez nich alkoholu należał w sumie do najlżejszych restrykcji. Oprócz tego, nie było im można również palić tytoniu czy nawet słuchać nieprzyzwoitych dowcipów, a gdy te zaczynały opowiadać – najczęściej przy alkoholu – w pomieszczeniach statkowych/okrętowych padało hasło: „chłopcy na pokład”¹⁸.

Alkohol, i to również w postaci wysokoprocentowej, pojawiał się i pojawia się obecnie na stołach podczas kurtuazyjnych cocktaili, przyjęć i obiadów. Podczas wymienionych form przyjęć w czasie wizyt okrętów wojennych w portach zagranicznych obowiązuje ścisły *savoir-vivre*, widoczny np. we wznoszonych toastach¹⁹. Z tradycji marynarskich, które są widoczne na pokładach polskich okrętów, należy wskazać szwedzki typ toastów. W tym skandynawskim kraju gospodarz wznosił toast za zdrowie każdego gościa indywidualnie, mówiąc „skoal”. Nikt nie pił wina, dopóki gospodarz nie wznosił ogólnego toastu powitalnego. Toasty wznosiło się podczas całego posiłku²⁰. Dzisiaj, w trakcie ceremoniału obiadowego lub innego przyjęcia wydawanego na cześć ważnych osobistości składających wizytę, gospodarz lub najwyższy rangą wśród obecnych przedstawiciel jego kraju proponuje pod koniec posiłku wzniesienie toastu na cześć np. głowy państwa reprezentowanego przez gości. Następują kolejne toasty indywidualne i zbiorowe. Toasty wznosi się i najczęściej pije na siedząco (nie ma problemu, jeżeli jest to cocktail czy przyjęcie typu szwedzkiego). Należy zauważyć, że powyższa tradycja ukształtowała się za czasów brytyjskiego króla Williama IV, który jako Diuk of Clarence (później znany jako król żeglarzy) wstał podczas obiadu i uderzył głową o belkę. Inna wersja związana jest z królem Jerzym IV, który miał oświadczyć oficerom wstającym do toastu za jego zdrowie: „Panowie, proszę siadajcie, wasza lojalność jest ponad wszelką wątpliwość”²¹. Tyle anegdoty. A na sprawę potrzeba spojrzeć z pozycji pragmatyzmu. Od dawna toasty wznoszono na siedząco, gdyż drewniane belkowanie pokładu umożliwiało wstawanie tylko co trzeciej osobie. Dodatkowo stół był najczęściej przymocowany do pokładu tuż przy kanapie mesy, dlatego połowa siedzących przy stole nie mogła w ogóle w trakcie toastu przyjąć postawy stojącej. W ten sposób tradycja honorowania osoby lub osób w trakcie toastu przez wyprostowaną postawę – jak wiele z onegdaj istniejących – zanikła. Obecnie, także na polskich okrętach, toasty w mesie wznoszone są na siedząco, co zostało zapisane w *Regulaminie służby na okrętach Marynarki Wojennej* z 2011 roku²².

Toasty, oprócz tych ceremonialnych, wznoszono w różnych intencjach: za ukończone i żony, za króla, za matki, za samych siebie, za dobry port, za kraj rodzinny, uzależniając rodzaj toastu np. od dni tygodnia. Do tych, które przetrwały, należy

¹⁸ Tamże, s. 92; Koczorowski, *Flota...*, s. 95; Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Ceremoniał...*, s. 91.

¹⁹ Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczaj...*, s. 69-70.

²⁰ Tamże, s. 72.

²¹ Tamże, s. 71.

²² Punkt 12030, *Regulamin służby na okrętach Marynarki Wojennej*, Gdynia 2011, s. 60, http://www.mw.mil.pl/zasoby/archiwum/upload/RSO_2011.pdf.

toast „za tych, co na morzu”²³. W swoich wspomnieniach z czasów wojny, wybitny polski podwodniak, kmr Bolesław Romanowski, opisywał, że w marynarce brytyjskiej uroczystym posiłkiem była zawsze kolacja, po której w mesie pojawiały się karafki z porto i sherry. Przewodniczący spotkania, Brytyjczyk, wznosił wtedy na siedząco toast: *Gentlemen... the President of Polish Republic*, a następnie najstarszy z polskich oficerów wznosił toast: *Gentlemen... the King*²⁴. Romanowski wspominał też o dziwnym toaście, z którym spotkał się w głównej bazie floty brytyjskiej Scapa Flow, gdzie Niemcy w 1919 roku dokonali samozatopienia swoich okrętów. Zabraną na piknik przez brytyjskich kolegów na jeden z wraków, ze zdziwieniem usłyszał, że Anglicy piją za pomyślność floty niemieckiej: *The German Navy*. Gdy oburzony zwrócił im uwagę na niestosowność i odmówił spełnienia toastu, ci ze śmiechem odparli, że jest to toast właściwy, gdyż po jego wypiciu odwracają oni kieliszki do góry dnem, co oznacza, że życzą Niemcom, by ich flota pływała po morzach i oceanach właśnie w tej pozycji²⁵.

Alkohol, zwłaszcza wysokoprocentowy, po 1920 roku pito również bez toa-
stów, a jego pojawienie się na pokładzie statku stawało się wydarzeniem, które na długo zapadało w pamięć. Przykładem niech będą wspomnienia znanego polskiego marynisty Karola Olgerda Borchardta, który zakończenie trudnego manewru klarowania żagla na grot bramrei w śnieżycy na żaglowcu szkolnym s/s „Lwów”, tak wiele lat po tym wydarzeniu opisywał: „Wiatr osłabł, śnieg prószył z lekka. Kapitan (...) wyszedł z nawigacyjnej. Miał twarz zziębniętą, tak jak i my wszyscy. (...) Kapitan zaczął naturalnie swe przemówienie od „znaczy”: – Znaczy, zmarzliście! Znaczy, taka prawdziwa marynarska praca. Znaczy, żebyście się nie przeziębili, dostaniecie po kieliszku koniaku. Steward kajutkompanii, Bczyk stał już w nawigacyjnej z tacą i czterema kieliszkami koniaku. Wyszedł teraz na pokład, uważając, by wiatr nie zabrał mu tacy. – Znaczy, proszę! – Żebyście się nie przeziębili! – powtórzył kapitan”²⁶. Taką klasę okazał kapitan ż.w. Mamert Stankiewicz, jeden z wybitniejszych polskich kapitanów floty handlowej okresu II Rzeczypospolitej. Amatorem koniaku był przedwojenny Dowódca Floty kontradmirał Józef Unrug. Nawet ten niezwykle dystyngowany oficer, w sprzyjających okolicznościach, pozwalał częstować się w mesie wizytowanego okrętu kieliszkiem koniaku, zwłaszcza gdy towarzyszyła mu filiżanka kawy i cygaro²⁷.

Alkohol w postaci szampana, od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, widzimy przy okazji ceremonii chrztów okrętów. Następowало to na fali laicyzacji obyczajów życia publicznego. Wcześniej ten obrządek miał przede wszystkim charakter liturgiczny. Zwyczaj ten nie od razu przyjął się w innych krajach. Jeszcze kilkadziesiąt lat po rewolucji chrzczono statki i okręty wodą. Według anegdotycznego zdarzenia z Bostonu, wodowany USS „Constitution” został ochrzczony z użyciem wody, lecz opuścił pochylnię dopiero wtedy, gdy kmr

²³ Koczorowski, Koziański, Pluta, *Zwyczaj...*, s. 70-71.

²⁴ B. Romanowski, *Torpeda w celu*, Warszawa 1985, s. 68.

²⁵ Tamże, s. 70.

²⁶ K.O. Borchardt, *Znaczy kapitan*, Gdańsk 1977, s. 75.

²⁷ J. Kłossowski, *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1970, s. 278.

James Sever skropił bukszpryt okrętu starą maderą ze znanej piwnicy Thomasa Russela, bostońskiego kupca. Żeby było ciekawiej, wody do tego celu używano w USA przez cały okres prohibicji. W Polsce przy chrzcie stosowana jest ceremonia „szampańska”. Wyjątkiem są okręty podwodne z czasu II wojny światowej: ORP „Dzik” i ORP „Sokół”, ochrzczone butelkami czerwonego wina²⁸. Chociaż każdy statek czy okręt podlega ceremonii chrztu tylko raz, uroczystości ze względów propagandowych powtórzono przy odbiorze w listopadzie 1941 roku od USA ORP „Jastrząb”, o którego kiosk rozbito butelkę szampana, oraz przy przekazaniu Polakom przez Brytyjczyków wspomnianego już ORP „Sokół”, noszącego w Royal Navy pierwotne imię „Urchin” (urwis)²⁹. Podobnie postępowano po II wojnie światowej z przejmowanymi okrętami od ZSRR, a także po roku 2000 przy przejmowaniu okrętów od USA³⁰.

Od 1920 roku, czyli od początku tworzenia floty niepodległej Rzeczypospolitej, na polskich okrętach picie alkoholu jest zakazane, gdyż wpływa to ujemnie na dyscyplinę i porządek. Wyjątek stanowią jedynie oficjalne przyjęcia oraz „urzędowo” zatwierdzone uroczystości. W dawnych czasach bywało jednak inaczej. Poza wspomnianym już winem i piwem, przez całe stulecia ery nowożytnej na pokładach okrętów pojawiał się alkohol wysokoprocentowy w postaci rumu. Ceremoniał picia grogu, kultywowany był przez stulecia przez poszczególne marynarki wojenne, a zwłaszcza we flotach francuskiej i brytyjskiej. Początkowo załogom, które odbywały służbę w tropikach, celem zapobieżenia chorobom, serwowano wódkę. Wisky okazała się za droga, więc w roku 1688 zastąpiono ją powszechnym na Karaibach rumem, wydawanym załodze w codziennej miarce 0,284 l. Za sprawą angielskiego adm. Vernona, przebywającego ze swą flotą u wybrzeży Indii Zachodnich, zastąpiono ją grogiem – mieszanką we właściwych proporcjach rumu i wody. Admirał już wtedy stwierdził, że picie czystego rumu powoduje zbyt wiele wykroczeń dyscyplinarnych i przestępstw. Od tego momentu podawano załogom okrętów rum rozcieńczony. Nazwa *Old Grog* wzięła się od spodni admirała uszytych z materiału grogram. Napitek ten podawano pod kontrolą oficera wachtowego i... lekarza pokładowego dwa razy dziennie: rano około 10⁰⁰ i po południu pomiędzy godziną 16⁰⁰ a 18⁰⁰. Oficerom i starszym podoficerom wydawany był dalej czysty rum. W roku 1824 wieczorny grog zastąpiono herbatą. W roku 1881 zniesiono wydawanie grogu oficerom, z czasem także podoficerom, a w roku 1969 także marynarzom. Również w marynarce francuskiej, w której jeszcze na początku XIX wieku przydział wysokoprocentowych trunków pozostawał bardzo znaczny, zaczęto odchodzić od tego zwyczaju. Motywowano to wzrostem spożycia alkoholu w społeczeństwie i względami dyscyplinarnymi oraz porządkowymi, o których mówił już wspomniany adm. Vernon³¹.

²⁸ Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczaje...*, s. 137-140; Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Ceremoniał...*, s. 128-129; Romanowski, *Torpeda...*, s. 157, 292.

²⁹ Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Ceremoniał...*, s. 137; Romanowski, *Torpeda...*, s. 152, 230.

³⁰ Zob. chociażby: <http://www.mw.mil.pl/index.php?akcja=archiwum&years=2000&months=06&id=314>; <http://www.mw.mil.pl/index.php?akcja=archiwum&years=2002&months=10&id=316>.

³¹ Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczaje...*, s. 101-102; Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Ceremoniał...*, s. 100; Koczorowski, *Z eskulapem...*, s. 107.

Jak już wspomniano, na pokładach okrętów Rzeczypospolitej obowiązują zasady wstrzeźliwości od alkoholu. Abstynencja nigdy nie została jednak ściśle zapisana w przepisach marynarskiego prawa przedwojennego, a w *Regulaminie służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej* (RSO) z 1947 roku zapisy te w dużej mierze powielono. W punkcie 12 *Regulaminu* rozpatrywana kwestia została zapisana w formule: „wyżsi dowódcy (dowódcy zespołów) są uprawnieni zakazać używania alkoholu na okrętach lub statkach im podległych, o ile zachodzi ku temu potrzeba. Nadużycie bowiem napojów alkoholowych jest źródłem przestępstw, niszczy zdrowie, obniża zdolność do służby, podkopuje poważanie munduru i szkodzi opinii okrętu oraz całej marynarki”³². Jak widać, akcentowano „prawo do” bezpośredniego zakazu picia alkoholu, łagodząc powyższe uprawnienie formułą „potrzeby”, a nie warunku sine qua non.

Wśród szczegółowych opisów zasad zachowania się marynarzy, w punkcie 121 RSO, kwestie alkoholu znalazły się w odniesieniach do zasad udzielania marynarzom urlopów i zwolnień na ląd. Od schodzących na ląd wymagano bezwzględnej punktualności pod karą zakazu opuszczania okrętu, a nawet – w sytuacji powtórzenia się przewinienia – kary aresztu. Zaznaczono także, że „również winni być karani ci, którzy powracają ze zwolnienia na ląd w stanie nietrzeźwym”³³. Ponieważ nadzór nad powracającymi z lądu przypisany był służbowo do oficera wachtowego, to do jego obowiązków należało zanotowanie tego typu wykroczenia w książce zwolnionych na ląd, celem przedstawienia delikwenta (lub delikwentów) do raportu zastępcy dowódcy okrętu ds. polityczno-wychowawczych w dniu następnym³⁴.

W hierarchii dowódczej, za nie dopuszczenie do nadużywania alkoholu (a także gier hazardowych) wśród oficerów i szeregowych załogi odpowiadał, w myśl postanowień RSO, zastępca dowódcy okrętu. Zgodnie z *Regulaminem* zatwierdzonym do użytku w Marynarce Wojennej w lutym 1947 roku przez Naczelnego Dowódcę Wojska Polskiego Marszałka Polski Michała Żymierskiego, o tego rodzaju wykroczeniach zastępca zobowiązany był każdorazowo do meldowania zastępcy dowódcy okrętu ds. polityczno-wychowawczych³⁵. Z kolei oficer sanitarny był zobowiązany poprzez odczyty i pogadanki do informowania załogi nie tylko o zasadach higieny, ale również „o najbardziej rozpowszechnionych chorobach, a szczególnie o skutkach alkoholizmu”³⁶. Ważną rolę pełnił również podoficer ewidencyjny, którego zadaniem było nadzorowanie osób trudniących się na okręcie zarobkiem, w tym sprzedających napoje alkoholowe. Jego zadaniem było również nie dopuszczenie do kłótni, bójek i głośnego wymyślenia czy gier hazardowych, a zwłaszcza nadużywania alkoholu³⁷.

Zasadnicza zmiana w RSO nastąpiła dopiero pod koniec lat 50-tych, z chwilą wprowadzenia nowego, „popaździernikowego” *Regulaminu*. W części czwar-

³² *Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej* (R.S.O.), Gdynia 1947, s. 3.

³³ Tamże, s. 35.

³⁴ Punkt 525, tamże, s. 127.

³⁵ Punkt 241, tamże, s. 64.

³⁶ Punkt 363, tamże, s. 86.

³⁷ Punkty 433 i 434, tamże, s. 101.

tej, omawiającej organizację życia załogi na okręcie, w rozdziale siódmym, odnoszącym się do ogólnych przepisów okrętowych, wskazano w sposób bezwzględny, że „używanie przez załogę na okręcie napojów alkoholowych jest zabronione”³⁸. Ten bezwzględny zapis miał jednak wyjątek. W rozdziale trzecim: *posiłki i prowadzenie mesy*, potwierdzono wprost, że „na morzu picie alkoholu w mesie jest zakazane”³⁹. Ale w tym samym punkcie wprowadzono odstępstwo, w którym określono, że „podczas postoju w wyjątkowych wypadkach (oficjalne przyjęcia, wizyty, święta) d.o. [dowódca okrętu] może zezwolić na używanie alkoholu”⁴⁰. Należy zauważyć, że był to jedyny wyjątek, który sankcjonował konsumpcję alkoholu na pokładzie okrętu. Nie zmienia to faktu, że na polskich okrętach, zarówno przed, jak i po II wojnie światowej, posiadanie odpowiednich zapasów alkoholu, poczynając od barku kapitańskiego a na zasobach marynarskich kończąc, należało zawsze do pokładowego bon tonu.

Należy w tym miejscu odnotować, że po II wojnie światowej starano utrzymać wysokie morale korpusu marynarskiego w siłach zbrojnych, ale po roku 1950 „nowa” formacja zaczęła odchodzić od przedwojennych tradycji. W latach 40-tych XX wieku w Marynarce Wojennej następowała duża polaryzacja poglądów politycznych. Następował rozdzwitek pomiędzy przedwojennymi oficerami a oficerami młodymi z korpusu „ludowego” Wojska Polskiego. Przedwojenni oficerowie w małym stopniu angażowali się w prace społeczne, wielu nie ukrywało swojego negatywnego nastawienia do nowej władzy. Starcia „starego” z „nowym” występowały praktycznie na każdym kroku, na kursach, praktykach morskich, okolicznościowych prelekcjach, odprawach sztabowych, a nawet „przy kielichu”⁴¹. Było to jedną z przyczyn szerzenia się donosicielstwa, które dla niektórych marynarzy stało się codziennością⁴².

Na przełomie lat 40. i 50. XX wieku zaczęto oczyszczać szeregi kadry zawodowej Marynarki Wojennej i pozbywać się oficerów oraz podoficerów o proweniencji przedwojennej, posiadającej stary kręgosłup moralny. Na tyle stanowili zagrożenie dla nowej władzy, że nie wystarczało ich odejście z wojska i zatrudnienie w morskich instytucjach i przedsiębiorstwach. Skutecznym odcięciem „wrogów Polski Ludowej i ZSRR” od wybrzeża było ich wysiedlenie do centralnej Polski⁴³. Na ich miejsce awansowano wielokrotnie tych, których normy moralne

³⁸ Punkt 496, *Regulamin służby na okrętach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (R.S.O.)*, Warszawa 1959, s. 185.

³⁹ Punkt 471, tamże, s. 174.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ AMMW, sygn. 272R, J. Gromnicki, *Moje wspomnienia ze służby w Marynarce Wojennej w latach 1948-1956*, Gdynia 1971, s. 14-15. Zob. też: W. Szczerkowski, *Niektóre uwagi o pracy partyjno-politycznej w Marynarce Wojennej PRL w latach 1945-1970*, Gdynia 1970, s. 5.

⁴² AMMW, sygn. 272R, Gromnicki, *Moje wspomnienia...*, s. 24.

⁴³ J. Przybylski, *Wpływ zadań stawianych Marynarce Wojennej PRL w latach 1945-1961 na rozwój jej kadry oficerskiej*, w: *Wybrane zagadnienia dydaktyki wojskowej*, t. XXI, red. B. Hydzik, Gdynia 1985, s. 174-175. Według J. Będzińskiego (Kształcenie kadry zawodowej dla Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1946-1989, Gdynia 2001, s. 57) w latach 1945-1950 z MW zwolniono 522 oficerów. O reakcyjnym elemencie w szeregach MW tego okresu patrz także: A. Drzewiecki, *Kierownicy i organizatorzy wychowania personelu Marynarki Wojennej w latach 1945-1970*, w: *Kierowniczka kadry Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1918-1989*, Gdynia 2004, s. 91. Na znalezionym przez autora w archiwum

obok zaangażowania ideologicznego, zbieżne były z poziomem i wymogami nowej władzy. Powszechne stało się nadużywanie alkoholu. Skala tego procederu musiała być wtedy znaczna, skoro już w roku 1948 zauważano nagminne pijaństwo wśród żołnierzy zawodowych i marynarzy służby zasadniczej, co sam zastępca dowódcy Marynarki Wojennej ds. polityczno-wychowawczych, kmdr Jerzy Urbanowicz, uważał za patologię⁴⁴.

Po roku 1989, w przygotowywanych projektach RSO dostosowujących *Regulamin* do nowej rzeczywistości polityczno-wojskowej, starano się podtrzymać rygory, proponując bezwzględny zakaz wnoszenia, przechowywania i spożywania alkoholu na pokładach okrętów⁴⁵. W ostatnim z przyjętych do stosowania RSO z 2011 roku, zapisano wprost, że „podczas pobytu okrętu na morzu spożywanie alkoholu jest zabronione. Spożywanie alkoholu jest dopuszczalne tylko w czasie postoju okrętu w porcie, w przypadkach określonych w odrębnych przepisach”⁴⁶. Zapis ten wzmocniony został przez podkreślenie, że na okręcie zabronione jest „wnoszenie, przechowywanie, posiadanie i spożywanie lub zażywanie alkoholu i narkotyków oraz innych podobnie działających środków i substancji oraz znajdowanie się w stanie nietrzeźwości lub odurzenia, po użyciu alkoholu, narkotyku lub pod wpływem podobnie działającego środka i substancji”⁴⁷.

W przedwojennej Marynarce Wojennej alkohol pito przede wszystkim (i oficjalnie) poza służbą, a ilość wypitego trunku uzależniona była od silnej głowy polskiego marynarza oraz od tego, w jakiej flocie, zwłaszcza kadra dowódcza, zyskiwała szlify oficerskie⁴⁸. Podobnie wyglądało to w okresie powojennym. Zróznicowane było podejście do kwestii picia kadry oficerskiej odno-

IPN wykazie, do wysiedlenia kwalifikował się Kazimierz Miładowski, scharakteryzowany jako zdecydowany wróg Polski Ludowej i ZSRR. Zdemobilizowany ze względów politycznych. Obciążony zeznaniami członków organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w MW (podjęto decyzję o usunięciu z wybrzeża i zatrudnieniu w żegludze śródlądowej w Warszawie). Podobnie Jacek Dehnel zatrudniony w PP Żegluga Przybrzeżna w Gdyni, jako kpt. s/s „Panna Wodna”. Władysław Salomon zatrudniony w Głównym Urzędzie Morskim w Gdyni na stanowisku referenta technicznego, scharakteryzowany jako były współpracownik „dwójki”. Stefan de Walden szef planowania PP Żegluga Przybrzeżna w Gdyni – członek organizacji dywersyjnej w MW. Na liście znaleźli się także: Zbigniew Kowalski, Ryszard Woźniak, Bronisław Zonenfeld, Bronisław Bereźnicki, Stanisław Pniak, Antoni Żero, Czesław Przybylski, Włodzimierz Dosła, Witold Dobrzyński, Czesław Wrotek, Wiktor Zwierzewicz, Kacper Grzywaczyk, Antoni Kukielka, Władysław Radom, Julian Świeczka, Władysław Lekki, Michał Anaszkiewicz, Tadeusz Lipiński, Eugeniusz Wodonos, Paweł Górski, Franciszek Graban, Jan Jaroszek, Jan Bogucki, Tadeusz Wejman, Bogdan Kwiatkowski, Henryk Ćwiklak, Leon Ruszkowski, Tadeusz Wodnik, Stanisław Mielnik, Władysław Iwanicki, Jerzy Sobczyk i Czesław Małaszkiwicz. Patrz: IPN BU, sygn. 01206/163, Wykaz osób proponowanych do wysiedlenia z terenu wybrzeża 1952, Pismo do Dyrektora Departamentu VIII MBP, k. 13-29.

⁴⁴ Złuszczając na wysuniętych placówkach, np. punktach obserwacji i łączności. Patrz: AMMW, sygn. 272R, Gromnicki, *Moje wspomnienia...*, s. 2-3, 16.

⁴⁵ Punkt 285, *Regulamin służby na okrętach Marynarki Wojennej PRL (R.S.O.) (projekt)*, Gdynia 1989, s. 182 (mps).

⁴⁶ Punkt 12030, *Regulamin...*, Gdynia 2011, s. 60, http://www.mw.mil.pl/zasoby/archiwum/upload/RSO_2011.pdf.

⁴⁷ Punkt 13001, tamże, s. 62.

⁴⁸ Plewako, *Na okrętach...*, s. 29, 31. Zob. też: W. Markowski, *Towarzyski wieczór marynarski*, „Nasze Sygnały” 1971, nr 123, s. 19-20.

śnie marynarzy na przepustkach. Warto w tym miejscu przytoczyć anegdotę o kontradm. Unrugu, zapisaną na łamach emigracyjnych „Naszych sygnałów”. Ten niezwykle dystyngowany oficer, który – mówiąc delikatnie – „miał własną wizję polskiego marynarza i oficera”⁴⁹, przez wielu postrzegany po prostu jako gorliwy (niemiecki) służbista, tępiący wszelakiego rodzaju skłonności do kawalerskiego efekciarstwa, fasoniarstwa czy taniego szyku, wywołujący swą surowością wiele protestów, nie znosił pijaństwa. Sam surowych zasad w tym względzie przestrzegał i wymagał ich od innych. Ale doszło do zdarzenia, które zmienia jego tak ostre postrzeganie przez potomnych. W relacji Stanisława Zadrożnego czytamy, że admirał Unrug wracał któregoś dnia wieczorem samochodem, pustą drogą, przez torfowiska z Gdyni na Oksywie. Nagle w świetle reflektorów pojawiła się sylwetka marynarza, który szedł, zataczając się z lekka. Nie wiadomo, czy admirał zatrzymał samochód, by podwieźć chwiejącego się marynarza, czy też marynarz podniósł rękę do góry. Gdy wracający z przepustki żołnierz wsiadł do pojazdu, bezbłędnie zorientował się, kto podwozi go do portu, chociaż przełożony był po cywilnemu. Jak pisze Zadrożny, marynarz łatwo go rozpoznał i „wytrzeźwiał momentalnie. Gdy admirał przy końcu podróży zapytał: – *Jak się nazywacie?* – *Marynarz Jarząbek, melduję posłusznie panie admirale* – wyrecytował zgodnie z regulaminem służby wewnętrznej. – *Z jakiego okrętu?* – *Z „Kujawiaka”, panie admirale.* (...) Admirał po chwili zatelefonował na okręt. Oficer wachtowy (zdaje się por. Wacław Krzywiec, późniejszy bohaterski obrońca Helu, a po wojnie więzień UB) przyjął telefon: – *Tu admirał Unrug. Czy jest u was na okręcie Jarząbek?* Oficer wachtowy zrozumiał «jarzębiak». Oniemiał z wrażenia, ale odpowiedział służbiście. – *Panie admirale, melduję posłusznie, jarzębiaka nie mamy, mamy za to koniak*”. Wódczane nieporozumienie wkrótce się wyjaśniło, a marynarz Jarząbek nie został ukarany⁵⁰. Bo i za co? Powyższa anegdota zmienia za to stereotyp legendy, jaką obrosła postać Dowódcy Floty.

Należy w tym miejscu zauważyć, że motywy dyscyplinarne i porządkowe odnośnie alkoholu widoczne były zwłaszcza w sytuacji zastosowania kar dyscyplinarnych w stosunku do marynarzy stanowiących załogi okrętów floty. Restrykcje dotyczące używania (nadużywania) alkoholu wysokoprocentowego nie miały jednak zastosowania do marynarzy, podoficerów i oficerów przy spotkaniach ogólnych na okręcie. Pisał o tym chociażby Gustaw Plewako, który w trakcie podróży na ORP „Iskra” w lecie 1939 roku zauważył, że gdy w trakcie rejsu zawinęli do greckiego Pireusu, „na pokład weszli podchorążowie greccy i zaczęło się ogólne powitanie. Zeszliśmy z kolegami do naszych pomieszczeń i tam ich poczęstowaliśmy winem portugalskim, które przezornie zabraliśmy z Lizbony”⁵¹. Podobne zasady obowiązywały również i na lądzie⁵². Nałożenie kar następowało zazwyczaj wskutek meldunków żandarmerii o niewłaściwym zachowaniu się marynarzy na lądzie, przede wszystkim za udział w awanturach

⁴⁹ S. Zadrożny, *Na śmierć admirała*, „Nasze Sygnały” 1973, nr 129, s. 9.

⁵⁰ Tamże, s. 9-10.

⁵¹ Plewako, *Na okrętach...*, s. 33.

⁵² Koczorowski, Koziarski, Pluta, *Zwyczajaje...*, s. 69. Zob. też: Plewako, *Na okrętach...*, s. 31.

po spożyciu alkoholu w knajpach, tawernach i innego rodzaju podejrzanych wyszynkach⁵³. Nie inaczej było podczas służby w czasie II wojny światowej w Wielkiej Brytanii. Do legendy przeszły burdy polskich lotników, ale i marynarzy, którzy na łodzi potrafili prowadzić prawdziwe „przyjacielskie” boje z załogami bratnich, alianckich flot. „Przechlapane” mieli przede wszystkim marynarze królewskiej floty Holandii, których język aż zanadto przypominał polskim marynarzom język okupanta ich portu macierzystego – Gdyni⁵⁴.

Po II wojnie światowej nie wyeliminowano naruszeń dyscypliny pod wpływem alkoholu. W całym okresie funkcjonowania PRL-u wielokrotnie rejestrowano przypadki łamania prawa, którego przyczyna leżała najczęściej w nadużywaniu napojów wysokowych. Właściwie przez cały czas funkcjonowania państwa komunistycznego (socjalistycznego), stan nietrzeźwości uważany był przez Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej, jak i Sąd Marynarki Wojennej, jako czynnik kryminogeny, gdyż prowadził do rozluźnienia hamulców moralnych. Mimo prowadzenia w jednostkach akcji uświadamiających, nagminne było nadużywanie alkoholu, które prowadziło do dużej ilości wypadków drogowych, rosnącej ilości ofiar w ludziach, a także rozmiarów szkód materialnych⁵⁵.

Zauważono też, że osoby nadużywające alkoholu stawały się bardziej podatne na korupcję, gdyż przez szereg lat kwestie zaopatrzenia żywnościowego załatwiano u osób prywatnych⁵⁶. W tym czasie wśród marynarzy służby zasadniczej niepokojąco wzrastała liczba samowolnych oddaleń, czynionych niejednokrotnie w mundurach. Rzutowało to oczywiście na postrzeganie społeczne całości obrazu Marynarki Wojennej. Dlatego też od połowy lat 50-tych sędziowie prowadzili działalność profilaktyczno-wychowawczą. Była to działalność wielopłaszczyznowa i ideologicznie „nacelowana”⁵⁷.

Bardziej rygorystyczne przestrzeganie spraw związanych z pijaństwem marynarskiej braci nastąpiło wraz z przejściem w 1968 roku zwierzchnictwa nad Wojskiem Polskim przez gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego, który nie tolerował tego typu zachowań. W efekcie tej postawy, już we wczesnych latach 70-tych zaczęto uważać, że trzeźwość jest etyczno-moralną normą socjalistycznego społeczeństwa, a problematyka ta znalazła swoje odbicie w oficjalnych pismach Ministerstwa Obrony Narodowej⁵⁸. Zapisano w nich m.in., że skłonność do nadużywania alkoholu traktować należy jako czynnik dyskwalifikujący do służby zawodowej. Nakazano bezwzględnie egzekwować absolutną trzeźwość żołnierzy i pracowników cywilnych podczas wykonywania obowiązków służbowych. Bez względu na

⁵³ Kłossowski, *Wspomnienia...*, s. 277.

⁵⁴ O prawdziwej „Bitwie Narodów” w barze portowym w Harwich zob. Plewako, *Na okrętach...*, s. 48-49.

⁵⁵ IPN Gd, sygn. 3698/81/28, Sąd Marynarki Wojennej, Profilaktyka sądu 1978, t. 12, Komunikat Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni z 24 I 1978 r., k. 7; tamże, Komunikat Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni z 4 II 1978 r., k. 8.

⁵⁶ Gromnicki, *Moje wspomnienia...*, s. 6.

⁵⁷ IPN Gd, sygn. 3698/81/11, Sąd Marynarki Wojennej, Sprawozdania w sprawach karnych 1976, t. 10, Sprawozdanie z działalności Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni za okres 1975 roku, k. 4.

⁵⁸ IPN Gd, sygn. 3698/81/28, Sąd Marynarki Wojennej, Profilaktyka sądu 1978, t. 12, *Program walki z alkoholizmem w Siłach Zbrojnych PRL na lata 1977-1980*, Warszawa 1977, k. 50.

stopień i stanowisko zalecano wobec nadużywających alkoholu stosować sankcje służbowe i partyjne oraz przeprowadzać wnikliwe wywiady środowiskowe⁵⁹. Egzekutywa Komitetu PZPR Marynarki Wojennej organizowała spotkania z grupami członków partii spośród kadry jednostek, którzy na skutek nadużycia alkoholu i niewłaściwego zachowania się poza jednostką, zostali zatrzymani przez patrole Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW). Miało to miejsce niezależnie od wyciągniętych już wniosków służbowych i konsekwencji partyjnych. Starano się ustalić przyczyny niewłaściwego postępowania oraz przestrzec wyżej wymienionych, że takie postępowania powodują wypadki godzące w dyscyplinę wojskową i dobre imię partii, a także „publicznego kompromitowania munduru i dobrego imienia kadry Marynarki Wojennej”⁶⁰.

Statystyki mówiły same za siebie. Przykładowo, tylko w 1974 roku sądy wojskowe Marynarki Wojennej (w tym garnizonowy w Szczecinie) skazały łącznie 106 sprawców przestępstw pełniących służbę w jednostkach podległych Dowódcy Marynarki Wojennej. Główną przyczyną wypadków nadzwyczajnych był alkohol, gdyż około 50% przestępstw popełniono w stanie nietrzeźwości. Wśród skazanych znajdowało się 2 oficerów starszych, 4 oficerów młodszych, 5 podoficerów zawodowych i 95 żołnierzy służby zasadniczej. Co ciekawe, struktura spraw oraz jednostki, w których sprawcy pełnili służbę, przez lata praktycznie się nie zmieniała⁶¹. Wielokrotnie poszkodowanymi były osoby cywilne⁶². Wykroczenia i przestępstwa (w tym: nadużycia w gospodarce żywnościowej, kradzieże, zwłaszcza alkoholu, w sklepach⁶³) dotyczyły wszystkich służb Marynarki Wojennej, łącznie z żołnierzami WSW⁶⁴. Powodowały one – jak już zauważono – wielokrotnie cywilne szkody materialne, które pokrywane były przez Marynarkę Wojenną⁶⁵.

⁵⁹ Wywiady środowiskowe przeprowadzano siłami własnymi WSW oraz we współpracy z MO. Patrz: IPN BU, sygn. 1510/809, Teczka osobowa kpt. mar. Romana Augustyniaka, Organizacja działań kontrwywiadowczych wśród załóg okrętów Marynarki Wojennej PRL biorących udział w rejsach do państw kapitalistycznych, k. 89.

⁶⁰ IPN Gd, sygn. 593/17 (AMW Gd, sygn. 3727/83/25), DMW Zarząd Polityczny, Protokoły, oceny i informacje dot. członków PZPR w Marynarce Wojennej, Pismo do Sekretarza Komitetów Dywizyjnych z 2 V 1980 r., k. 294-295. W sprawozdaniach podawano liczne przypadki upijania się żołnierzy w mundurze i prowadzenia po pijanemu pojazdów samochodowych, kolizji i wypadków. Zob. chociażby: IPN Gd, sygn. 593/17 (AMW Gd, sygn. 3727/83/25), DMW Zarząd Polityczny, Protokoły, oceny i informacje dot. członków PZPR w Marynarce Wojennej, Stan i wykorzystanie potencjału partyjno-społecznego w realizacji podstawowych zadań w MW przedstawiona na posiedzeniu KP w dniu 26 lipca 1980 r., k. 369.

⁶¹ IPN Gd, sygn. 253/203, Teczka nr 11 profilaktyka sądu 1975, Biuletyn o skazanych w IV kwartale 1974 r. przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni i Wojskowy Sąd Garnizonowy w Szczecinie sprawców przestępstw, którzy pełnili bądź pełnią służbę w jednostkach Marynarki Wojennej, k. 35-37.

⁶² IPN Gd, sygn. 3698/81/11, Sąd Marynarki Wojennej, Sprawozdania w sprawach karnych 1976, t. 10, Nadużycie alkoholu przez sprawców w sprawach karnych za 1975 rok i I półrocze 1976 roku rozpoznanych w Sądzie Marynarki Wojennej w Gdyni, k. 14.

⁶³ IPN Gd, sygn. 253/10954, Teczka meldunków dziennych Oddziału WSW Gdynia 1963, Meldunek dzienny nr 10/63 z 4.02.1963 r., k. 11.

⁶⁴ Tamże, Meldunek dzienny nr 114/62 z 31.12.1962 r., k. 1.

⁶⁵ Tamże, Meldunek dzienny nr 2/63 z 7.01.1963 r., k. 3.

Ze wspomnianą już problematyką popularyzatorską, zwłaszcza odnośnie prawa karnego, również w zakresie przestępstw popełnianych po alkoholu, starano się docierać zarówno do kadry, jak i żołnierzy służby zasadniczej. Ponieważ od lat 70-tych, obok samowolnych oddaleń, przeważały sprawy przestępstw drogowych dokonanych pod wpływem napój alkoholowych, w czasopiśmie wojskowych, np. „Banderze”, publikowano artykuły na temat alkoholu jako czynnika kryminogennego oraz przewinień dyscyplinarnych podlegających rozstrzygnięciom sądów koleżeńskich⁶⁶. Szkolono ławników do działalności profilaktycznej w jednostkach. Przekazywano im duży zasób wiedzy prawniczej, a zarazem interpretacje tego prawa zgodnie z założeniami socjalizmu⁶⁷. W połowie drugiej dekady lat 70. XX wieku działalność profilaktyczno-wychowawcza w Marynarce Wojennej realizowana była również w duchu zadań wynikających z „Programu kontynuacji działań na rzecz dalszego umacniania porządku publicznego i dyscypliny społecznej w kraju”. Uwzględniała ona w szerokim zakresie analizy uwarunkowań politycznych i społecznych dyscypliny wojskowej, również pod względem jej naruszeń w stanie nietrzeźwym⁶⁸.

Po dezercjach podczas wizyt kurtuazyjnych w państwach zachodnich, od roku 1959 nastąpiły zmiany odnośnie zasad doboru załóg okrętów wytypowanych do realizacji wizyt zagranicznych. Bardziej wnikliwie starano się analizować stany etatowe na okrętach wytypowanych do złożenia takiej wizyty, eliminując osoby, do których istniały zastrzeżenia natury dyscyplinarnej. Nadużywanie alkoholu i złe wywiązywanie się z obowiązków służbowych teoretycznie eliminowało marynarza z rejsu⁶⁹.

Sąd Marynarki Wojennej PRL wydawał wyroki dla osób, które prowadziły wrogą działalność skierowaną przeciwko istotnym interesom „ludowego państwa”. W tej grupie naruszenia prawa mieściła się również dezercja⁷⁰. Po traumatycznym okresie stalinowskim, w latach 60-tych i 70-tych nie odbył się – co należy podkreślić – żaden proces karny w stosunku do marynarzy, którzy czynili przygotowania do przestępstwa dezercji. Z uwagi na dobro społeczne i interes młodych ludzi, zadowalano się likwidacją wszelkich sygnałów i symptomów wskazujących na fakt czynienia przygotowań do dezercji. Najskuteczniejsze było otoczenie „delikwenta” opieką operacyjną i przeniesienie do innej załogi, np. pod pozorem tendencji do samowolnych oddaleń i spóźnień bez usprawiedliwienia,

⁶⁶ Tamże, k. 4. Zob. też np. J. Milczanowski, *Profilaktyka rzecz ważna*, „Bandera”, R. XXII, nr 11 (1096) z 12 III 1978, s. 14; J. Graczyk, Z. Kosyrz, *Teoria wychowania wojskowego, Materiały nr 2 dla słuchaczy WUML*, Warszawa 1971, s. 34.

⁶⁷ IPN Gd, sygn. 3698/11, Sąd Marynarki Wojennej, Sprawozdania w sprawach karnych 1976, t. 10, Sprawozdanie z działalności Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni za okres 1975 roku, k. 4. Zob. też: Graczyk, Kosyrz, *Teoria wychowania wojskowego...*, s. 31.

⁶⁸ IPN Gd, sygn. 3698/81/28, Sąd Marynarki Wojennej, *Profilaktyka sądu 1978*, t. 12, Zagadnienia do uwzględnienia w planie pracy Komisji do spraw profilaktyki Marynarki Wojennej na 1978 rok, k. 50.

⁶⁹ IPN BU, sygn. 2386/20429, Materiały opracowań kontrwywiadowczego zabezpieczenia wizyty zespołu okrętów MW PRL w porcie Rouen /Francja/, Notatka służbowa z rozmowy z d-ctwem 12 dTRB z 10.01.1979, k. 4.

⁷⁰ IPN BU sygn. 01304/324, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Departament II, wydział VIII, Meldunek operacyjny dot. rozpracowania obywatela duńskiego Sylwestra Pucka, [b.p.].

ogólnego niezdyscyplinowania i karalności sądowej czy dyscyplinarnej, prowadzenia przeciwko niemu postępowania karnego lub cywilnego, choroby, urlopu, własnej prośby zainteresowanego, a przede wszystkim skłonności alkoholowych. I tak, oskarżenie o skłonności do nadużywania alkoholu stanowiło doskonały pretekst do praktykowanego na okrętach wewnątrzdywizjonowego przesunięcia poszczególnych specjalistów, dokonywanego na pół roku (lub kwartał) przed terminem rejsu. Oprócz utrzymania spoistości dyscyplinarno-karnej wojska, działanie takie miało oczywiście wymiar wychowawczy⁷¹.

Utrzymanie właściwej dyscypliny w szeregach Marynarki Wojennej PRL było problemem nierozwiązywalnym przez lata. W Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego dostrzegano, że dyscyplina wojskowa nie tylko zależy od wpajanych wartości społeczno-ideowych, ale naruszają ją przede wszystkim żołnierze z różnymi odchyleniami psychofizycznymi, których wielu wcielano do sił zbrojnych. Na zdyscyplinowanie żołnierzy poważny wpływ wywierały zewnętrzne czynniki społeczne (rozbite małżeństwa, alkoholizm czy rozpowszechniająca się w latach 70- i 80-tych narkomania). Formułowany był postulat, aby bardziej zaostrzyć kryteria selekcji, zwłaszcza poborowych, ponieważ w świetle prognoz przygotowanych z dziedziny patologii społecznych, zjawisko nieprzystosowania społecznego młodzieży w latach 1976-1981 miało tendencję rosnącą⁷². Dlatego też w latach 70- i 80-tych w Marynarce Wojennej dążono do uzyskiwania wyczerpujących informacji o postawach ideowo-politycznych i etyczno-moralnych kandydatów do służby wojskowej, a także o uzależnieniach od alkoholu oraz narkotyków. Wykorzystywano w tym zakresie opinie środowiskowe pozyskiwane od nauczycieli szkół średnich i zawodowych, organizacji społecznych, Milicji Obywatelskiej (MO), WSW itp. Podobne kryteria stosowano w ocenie kandydatów do wojskowego szkolnictwa zawodowego, uwzględniając m.in. wpływ środowiska (w miejscu zamieszkania i pracy, przynależności do organizacji społeczno-politycznych i zawodowych) na postawy kandydatów, motywację wyboru zawodu wojskowego, światopogląd, skłonności do nałogów, w tym alkoholu, czy stosunek do socjalistycznej odnowy i toczącej się walki klasowej⁷³.

Podsumowując, kwestia alkoholu w Marynarce Wojennej jest sprawą niezmienne złożoną. Alkohol zawsze towarzyszył wojsku i wojnie, nawet w tak

⁷¹ IPN BU, sygn. 1510/809, Teczka osobowa kpt. mar. Romana Augustyniaka, Organizacja działań kontrwywiadowczych wśród załóg okrętów Marynarki Wojennej PRL biorących udział w rejsach do państw kapitalistycznych, k. 65-66.

⁷² IPN Gd, sygn. 593/85 (AMW Gd, sygn. 3766/85/67), DMW Zarząd Polityczny, Wykazy, oceny, informacje, sprawozdania z działalności i współpracy wojska ze społeczeństwem, cz. I, Wnioski do pracy partyjno-politycznej w wojsku wynikające z badań prowadzonych przez WAP im. F. Dzierżyńskiego w latach 1976-1981, k. 349. Zob. H. Adamczyk, *Dyscyplina a problemy samowolnych oddaleń marynarzy służby zasadniczej*, „Przegląd Morski” 1981, R. XXXV, z. 5, s. 40-45. Zob. również: W. Korczyński, *Psychologiczne aspekty przygotowania do działalności zawodowej w środowisku morskim*, „Przegląd Morski” 1981, R. XXXV, z. 6, s. 22-23.

⁷³ IPN Gd, sygn. 593/85 (AMW Gd, sygn. 3766/85/67), DMW Zarząd Polityczny, Koncepcja pracy partyjno-politycznej i ideowo-wychowawczej z żołnierzami młodego rocznika zasadniczej służby wojskowej wcielonymi w roku 1981/1982. Materiał do rozpatrzenia na Kolegium GZP WP w dniu 31.03.1981 r., Aneks, k. 311.

elitarnym rodzaju sił zbrojnych, jakim jest Marynarka Wojenna. Nie ulega wątpliwości, że w Polsce od czasów kaprów Zygmunta Augusta do dnia dzisiejszego alkohol jest wiernym towarzyszem morskich działań. Jest to stałe zjawisko w marynarskiej egzystencji, przez kulturowe czy obyczajowe normy, zarówno w czasie pokoju, jak i wojny.

ERGO BIBAMUS? – ON THE ALCOHOLIC ROUTES OF THE POLISH NAVY

SUMMARY

Alcohol has always been a part of the army and the war. It was no different in the Navy. Since the times of Zygmunt August and his privateers, alcohol has been a true companion of marine activities till this day. This article is aiming to show this phenomenon in marine existence, through cultural or moral norms, both in time of peace and in the time of war. The text will refer to nautical literature and archival documents discussing this issue from the times of the Dominium Maris Baltici conflicts to 1989.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Muzeum Marynarki Wojennej (AMMW)

AMMW, sygn. 272R, J. Gromnicki.

Instytut Pamięci Narodowej o/Gdańsk

IPN BU sygn. 01304, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Departament II,

IPN BU, sygn. 01206/163, Wykaz osób proponowanych do wysiedlenia z terenu wybrzeża 1952,

IPN BU, sygn. 1510/809, Teczka osobowa kpt. mar. Romana Augustyniaka,

IPN BU, sygn. 2386/20429, Materiały opracowań kontrwywiadowczego zabezpieczenia wizyty zespołu okrętów MW PRL w porcie Rouen /Francja/,

IPN Gd, sygn. 253/10954, Teczka meldunków dziennych Oddziału WSW Gdynia 1963,

IPN Gd, sygn. 253/203, Teczka nr 11 profilaktyka sądu 1975,

IPN Gd, sygn. 3698, Sąd Marynarki Wojennej,

IPN Gd, sygn. 593, (AMW Gd, sygn. 3727/83/25), Dowództwo Marynarki Wojennej Zarząd Polityczny.

Biblioteka Gdańska PAN:

Acta Commissorialia annotata per Danielelem Forsterum Not. Publ. Et Commissionis tum temporis actuarium anno 1627,

Diarium Commissionis Regiae a tertia Novembris anni MDCXXVII usque ad ultimam Augusti A° 1628, Conscriptum per Joannem Heppium Secretarium Commissionis, Ms. Uph, 45.

Źródła drukowane:

Program walki z alkoholizmem w Siłach Zbrojnych PRL na lata 1977-1980, Warszawa 1977,

Regulamin służby na okrętach Marynarki Wojennej PRL (R.S.O.) (projekt), Gdynia 1989 (mpis),

Regulamin służby na okrętach Marynarki Wojennej, Gdynia 2011,

Regulamin służby na okrętach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (R.S.O.), Warszawa 1959,

Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej (R.S.O.), Gdynia 1947,

Regulamin służby na okrętach Rzeczypospolitej Polskiej (R.S.O.), Warszawa 1932.

Pamiętniki i wspomnienia:

Borchardt K. O., *Znaczy kapitan*, Gdańsk 1977,

Gromnicki J., *Moje wspomnienia ze służby w Marynarce Wojennej w latach 1948-1956*, Gdynia 1971,

Kłossowski J., *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1970,

Markowski W., *Towarzyski wieczór marynarski*, „Nasze Sygnały”, 1971, nr 123,

Plewako G., *Na okrętach Marynarki Polskiej i Royal Navy*, Gdynia 2008,

Romanowski B., *Torpeda w celu*, Warszawa 1985,

Seroka A., *32 dni obrony Helu*, Olsztyn 1979,

Sokół F., *Słoneczna Gdynia*, Gdynia 1998,

Steyer W., *Samotny półwysep*, Poznań 1969,

Zadrozny S., *Na śmierć admirała*, „Nasze Sygnały”, 1973, nr 129,

Zembaty Nowacki I., *Kapitulacja, niewola, ucieczka*, „Nasze Sygnały”, 1970, nr 122.

Opracowania:

Adamczyk H., *Dyscyplina a problemy samowolnych oddaleń marynarzy służby zasadniczej*, „Przegląd Morski”, 1981, R. XXXV, z. 5,

Będźmirowski J., *Kształcenie kadry zawodowej dla Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1946-1989*, Gdynia 2001,

Drzewiecki A., *Kierownicy i organizatorzy wychowania personelu Marynarki Wojennej w latach 1945-1970*, [w:] *Kierownicza kadra Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1918-1989*, Gdynia 2004,

Graczyk J., Kosyrz Z., *Teoria wychowania wojskowego*, Materiały nr 2 dla słuchaczy WUML, Warszawa 1971,

Janicki K., *Pijana wojna*, Warszawa 2012,

Kardas M., *O „uwagach strony wojskowej do pacy mgr. dyr. Sokola”*, „Przegląd Morski”, 2006, R. LXXI, nr 7-8,

Kierownicza kadra Polskiej Marynarki Wojennej w latach 1918-1989, Gdynia 2004,

- Koczorowski E., Koziarski J., Pluta R., *Ceremoniał morski i etykieta jachtowa*, Warszawa 1996,
- Koczorowski E., Koziarski J., Pluta R., *Zwyczaj i ceremoniał morski*, Gdańsk 1972
- Koczorowski E., *Z eskulapem na morzu*, Gdańsk 1977,
- Korczyński W., *Psychologiczne aspekty przygotowania do działalności zawodowej w środowisku morskim*, „Przegląd Morski”, 1981, R. XXXV, z. 6,
- Księga toastów i humoru biesiadnego*, wybór i oprac. L. Bubel, Warszawa 1995,
- Lepszy K., *Dzieje floty polskiej*, Gdańsk 1947,
- Litwin J., *Z dziejów starań o bezpieczeństwo żeglugi i ratownictwa morskiego*, ref. wygłoszony w Gdańsku 19 marca 2016, <https://www.zeglarski.info/assets/Pliki-PDF/Konferencja-2016/KB-2016-Jerzy-Litwin-historia.pdf>.
- Majchrowski J., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Ossolineum, Wrocław 1990,
- Matysik S., *Prawo morskie Gdańska. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1958 (passim).
- Milczanowski J., *Profilaktyka rzecz ważna*, „Bandera”, R. XXII, nr 11 (1096) z 12 III 1978,
- Przybylski J., *Wpływ zadań stawianych Marynarce Wojennej PRL w latach 1945-1961 na rozwój jej kadry oficerskiej*, [w:] *Wybrane zagadnienia dydaktyki wojskowej*, t. XXI, pod red. B. Hydzika, Gdynia 1985,
- Szczerkowski W., *Niektóre uwagi o pracy partyjno-politycznej w Marynarce Wojennej PRL w latach 1945-1970*, Gdynia 1970,
- Wittlin T., *Szabla i koń. Gawęda o Wieniawie*, Warszawa 2003,
- Wybrane zagadnienia dydaktyki wojskowej*, t. XXI, pod red. B. Hydzika, Gdynia 1985,
- Zarzycki W., *Kaprowie i piraci polscy*, Warszawa 1997.

Źródła internetowe:

- <http://www.mw.mil.pl/index.php?akcja=archiwum&years=2000&months=06&id=314>,
- <http://www.mw.mil.pl/index.php?akcja=archiwum&years=2002&months=10&id=316>.
- http://www.mw.mil.pl/zasoby/archiwum/upload/RSO_2011.pdf,
- <https://demotywatory.pl/3920242/Dylemat-wodka-czy-woda>
- <https://www.zeglarski.info/assets/Pliki-PDF/Konferencja-2016/KB-2016-Jerzy-Litwin-historia.pdf>

ANDRZEJ DRZEWIECKI
Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

**SŁUŻBOWY I SPOŁECZNY FRONT WALKI O TRZEŹWOŚĆ
W MARYNARCE WOJENNEJ W DEKADZIE LAT 80. XX WIEKU**

Dekada, do której się odwołujemy, miała swoją wyraźną specyfikę społeczno-polityczną, mówiąc inaczej, należała do wyjątkowo dynamicznych. Nie trzeba dłuższych wywodów, by dowieść, że pod jej wpływem pozostawało również wojsko. Pod uważniejszy ogląd bierzemy jego niewielki fragment, bo jest nim Marynarka Wojenna, ale i tu czynimy zastrzeżenie, że wszelkie uwagi poczynione w tym tekście nie mogą być bezkrytycznie przenoszone na całe ówczesne Siły Zbrojne. Dyscyplina, bo to ona będzie tu kategorią zasadniczą, inaczej kształtowała się na okrętach, zupełnie inaczej w jednostkach nadbrzeżnych, a jeszcze inaczej w ośrodkach szkoleniowych. Wpływ na nią miało wiele czynników, od osobowych, poprzez organizację służby i szkolenia, aż do społecznych, których w żaden sposób nie należy pomijać, a tym bardziej lekceważyć. Powiedzmy wyraźnie, że „front walki o trzeźwość w Marynarce Wojennej” wpisywał się w szerszy program działań ogólnospołecznych, który miał za zadanie promowanie kultury trzeźwości. Taka była potrzeba, bo alkohol płynął przez Polskę szerokim strumieniem i powodował nieodwracalne szkody moralne, społeczne i gospodarcze. Wojsko, wcielające każdego roku kilkadziesiąt tysięcy poborowych, było zobowiązane do prowadzenia wszechstronnej pracy wychowawczej, a jednym z ważnych jej „obszarów” była trzeźwość. Skoszarowanie młodych ludzi i wojskowy rygor zdawały się sprzyjać temu zadaniu. Spróbujemy, na ile to możliwe, ocenić, jak w Marynarce Wojennej radzono sobie z tym niełatwym problemem i zadaniem jednocześnie¹.

Nie bez powodu podkreślamy, że mieliśmy do czynienia z poważnym problemem społecznym, którego w żaden sposób nie należy utożsamiać z wojskiem. Odwołamy się w tym miejscu do Ustawy Rządowej z 3 maja 1791 roku, w której zapisano, że „Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu”². Trywializując problem, moglibyśmy powiedzieć, jaki naród – takie wojsko!³ Oczywiście, nie wolno nam tego czynić, bo już dawno odkryto pewną zależność, że wprowadzając człowieka źle wychowanego na salony, mamy szansę spowodować, że będzie zachowywał się odpowiednio do sytuacji, i odwrotnie, kierując człowieka wysokich manier do „chlewa”, czynimy mu tę przysługę, że nabierze manier jego mieszkańców.

¹ W dekadzie lat 80. XX wieku autor był szefem Wydziału Analiz Dyscypliny DMW i stąd miał pełną orientację w sprawach dyscypliny morskogo RSZ.

² *Konstytucje w Polsce*, wybór i oprac. T. Kołodziejczyk, M. Pomianowska, Warszawa 1990, s. 18.

³ Szerzej na ten temat zob. K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologia*, Warszawa 2008.

Mam przekonanie, że w tym miejscu można postawić kluczowe pytanie: czy wojsko dekady lat 80. XX wieku było przywołanym wcześniej „salonem”, czy może bliżej mu było do „chlewa”?

Zanim odpowiemy na to pytanie, przywołamy jeden znamieny komunikat. Otóż 4 października 1971 roku ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przedłożyło raport o alkoholizmie w Polsce. Wynikało z niego, że w latach 1968-1970 roczny wzrost spożycia alkoholu wynosił 6,6%. Tylko w roku 1969 spożyto alkohol o wartości 43 mld zł, co stanowiło 25% wartości towarów kupowanych na rynku. W raporcie nie uwzględniono alkoholu pochodzącego z produkcji nielegalnej, która dynamicznie wzrastała. Było wówczas w Polsce 1,5 mln osób intensywnie pijących, z tego 400 tys. stanowili alkoholicy. Co gorsza, około 55% dzieci w wieku do lat 16 przy różnych okazjach piło alkohol. Straty z tego powodu szacowano na 10% PKB. Było to jedno ze źródeł „niewydolności serca” całego społeczeństwa⁴. Proszę zauważyć, że chłopcy, którzy w tym czasie przyszli na świat w rodzinach dotkniętych alkoholizmem, w dekadzie lat 80. XX wieku odbywali zasadniczą służbę wojskową. A przecież wojsko miało być „siłą obronną i porządną z ogólnej siły narodu”. Nie szukamy tu usprawiedliwienia dla pijaństwa, tylko dociekamy jego przyczyn, bo – uprzedzając fakty – możemy stwierdzić, że wojsko nie poradziło sobie z tym problemem.

Najczęściej, a dziś ze szczególną intensywnością oskarża się ówczesne wojsko o wszystko, bo przecież było zaledwie „polskojęzycznym narzędnikiem”⁵, nawet o świadome i celowe rozpijanie żołnierzy. Nie wyrażamy na to zgody i z całą mocą podkreślamy, że mieliśmy do czynienia z poważnym problemem społecznym. To prawda, że „mundur rzucił się w oczy” i łatwo było o skojarzenia, że wojsko pije, skoro tu i ówdzie widywano pijanych żołnierzy, a zjawisko przybierało charakter masowy, zwłaszcza w dniu zwolnień do rezerwy. Józef Tejchma ma rację, obarczając odpowiedzialnością za ten stan ówczesnych „strażników cnót moralnych i narodowych”. Nawiązywał w ten sposób do zakazu wyświetlania w Polsce filmów dokumentalnych o szkodliwości alkoholu i zdeprawowanej młodzieży, zamkniętej w domu poprawczym. Oczywiście, oba były „zachodnie”. Protest przeciwko wprowadzeniu ich na ekrany wystosował, a jakże, szef Głównego Zarządu Politycznego WP gen. Jan Czapla, argumentując, że są zbyt drastyczne, a przede wszystkim „obrażają naród polski i socjalistyczne społeczeństwo”. Tejchma dodał swój komentarz: „Wiele już razy nasze władze wojskowe wystawiały książkom, filmom, programom telewizyjnym surowe oceny głównie z punktu widzenia dumy narodowej, patriotyzmu, tradycji itp. [...] Uświadomiłem sobie pewne zjawisko. Wojsko stoi na straży patriotyzmu, związek lekarzy na straży dumy zawodowej lekarzy, MSW na straży czystości ideologicznej i tak dalej. W ten sposób można wszystko zablokować, każdy ruch, każ-

⁴ J. Tejchma, *Odszedł Gomułka przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971-1973*, Toruń 2006, s. 112.

⁵ W ocenie byłego szefa ZP MW wiceadm. L. Dutkowskiego „zakwestionowanie narodowego charakteru wojska stanowiło obrazę wielotysięcznej armii ludzi, którzy najlepiej jak mogli służyli swojemu państwu. Nie pytali o racje polityczne czy ideologiczne, ale spełniali konstytucyjny obowiązek. Uważam, że z dobrym skutkiem”. Autoryzowany wywiad z wiceadm. w st. spocz. L. Dutkowskim (mps. w posiadaniu autora), s. 21.

dą myśl, każdą świeżość. Jest to smutne i tragiczne. To dalej chce trwać”⁶. Dopowiemy już od siebie, że to „nadal trwało” i wcale nie ma pewności, że zakończyło swój żywot w 1989 roku. Tak, socjalistyczne wychowanie, przynajmniej w przekonaniu jego orędowników, miało być antidotum na wszelkie społeczne bolączki, a wojsko było jednym z największych inkubatorów tego eksperymentu i stąd nadmiar oczekiwań z nim związanych i jednocześnie nadmiar rozczarowań, gdy nie było w stanie udźwignąć społecznej odpowiedzialności. Przypomnieć tu należy, z jaką łatwością wmawiano młodemu chłopakowi, że „dopiero po wojsku będziesz prawdziwym mężczyzną”. I ten oto „prawdziwy mężczyzna” właśnie w wojsku nabrał manier, których w żaden sposób rodzina i jego znajomi nie byli w stanie zrozumieć i zaakceptować. Nie palił, a pali, nie pił, a pije, a do tego jego słownictwo jest pełne wulgaryzmów. To objawy infekcji wyniesionej z wojska. Nie wszyscy jej ulegali, ale zaryzykuję tezę, że miała charakter masowy, a dla wielu stała się chorobą nieuleczalną.

Wspomnieliśmy na wstępie o wyjątkowości dekady lat 80. XX wieku. Należy dopowiedzieć, że decydowały o niej cztery „słowa-klucze”: papież, strajki, solidarność i stan wojenny. To one, tak przynajmniej uważano, wpływały na nastroje, dyscyplinę i realizację codziennych zadań służbowych i szkoleniowych. Ramy przedmiotowego tekstu nie pozwalają na szczegółowe omawianie ówczesnych wydarzeń, zatem tylko je sygnalizujemy i wskazujemy, że z ich powodu w ogniach służbowych i partyjno-politycznych było wiele nerwowości, a decyzje, również te wychowawcze, nader często podejmowano pod wpływem emocji. Dla przykładu: na czas pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski powołano w jednostkach MW „specjalne komisje, które w dniach wizyty strzegły dyscypliny, zabezpieczały broń i amunicję oraz porządek wojskowy”, co świadczyło o ograniczonym zaufaniu do stanu osobowego i jego rozsądku, do którego się często odwoływano⁷. I rzeczywiście, jeśli wierzyć ówczesnym meldunkom, „wizyta przysporzyła trudności”, a wśród kadry zaznaczyły się dość istotne podziały. „Aktyw partyjny był za wzmocnieniem ofensywy ideologicznej i wieszczył uaktywnienie się elementów antysocjalistycznych”, z kolei oficerowie młodszy dostrzegali wiele aspektów pozytywnych wizyty, zwłaszcza „podniesienie autorytetu Polski”⁸. Nie były to budujące oceny, jeśli się weźmie pod uwagę „stan przygotowań” do tego wydarzenia, które objęte były „specjalnym programem partyjno-politycznym i ideowo-wychowawczym”⁹. W jego ramach przewidziano odprawę, naradę, zebranie podstawowych organizacji partyjnych (POP), dokonano oceny sytuacji światopoglądowej w MW, powołano odwód propagandowy, przeprowadzano instruktarze dla oficerów, narady światopoglądowe, zajęcia polityczne dla wszystkich grup szkoleniowych (oczywiście o tematyce światopoglądowej). Były to działania,

⁶ Tejchma, *Odszedł Gomułka przyszedł Gierek...*, s. 94-95.

⁷ Arch. MW, sygn. 3703/82/5, Zespół akt ZP MW, Meldunek nr 9, k. 96-107.

⁸ Tamże, Meldunek nr 5, k. 52-61.

⁹ Arch. MW, sygn. 3727/83/5, Zespół akt ZP MW (bank informacji światopoglądowej), Program działalności partyjno-politycznej i ideowo-wychowawczej oraz światopoglądowej w MW w miesiącach IV-VII 1979, k. 1-13.

które miały zneutralizować szkody spowodowane wizytą Rodaka w kraju. Zasadniczym celem tych przedsięwzięć było „zmniejszenie zainteresowania środowiska wojskowego MW przebiegiem wizyty papieża oraz zapobieżenie udziałowi kadry, marynarzy i rodzin w imprezach organizowanych przez kler”¹⁰. Pomimo tak jednoznacznych zaleceń, nie zdołano zapobiec „szeregowi zaniedbań i lekkomyślności kadry”, co spowodowało, że wobec licznego grona oficerów zajmujących kluczowe stanowiska w strukturze dowodzenia zastosowano sankcje dyscyplinarne, od nagany aż do ostrzeżenia o niepełnej przydatności do zawodowej służby wojskowej¹¹.

Powiązmy to z wcześniejszymi uwagami, a wówczas bez trudu zauważymy, że wojsko zamiast być „siłą z narodu wziętą”, w rzeczywistości było wyizolowaną wyspą, poddaną eksperymentowi socjalistycznego wychowania według „recept” pozbawionych ducha i klimatu narodowego. W dekadzie lat 80. XX wieku dokładano wszelkich starań, aby uczynić zeń twierdzę, do której nie wtargnie żadna wraza siła, a za taką uchodził Kościół oraz liczne grono organizacji i osób określanych mianem antysocjalistycznych. Osobiście uczestniczyłem w szkoleniu (zanim wybuchły strajki), podczas którego „poważny” oficer ZP MW informował o sytuacji w kraju. Użył wówczas argumentu, że my (czytaj: przewodnia siła narodu) mamy ich wszystkich (czyli opozycję antysocjalistyczną) policzonych i w razie czego, to załadujemy do autokarów i wywieziemy (wymownie wskazał ręką na wschód). Piszemy o tym nie po to, by odwrócić uwagę od spraw dyscypliny, ale by wyraźnie podkreślić, że nie była ona samoistną kategorią społeczną. Nie bez podstaw mówiono wówczas, że żołnierz może popełnić wykroczenie przeciwko dyscyplinie słowem, gestem lub czynem. Obowiązujący w tamtej dekadzie *Regulamin dyscyplinarny* dawał przełożonym szerokie możliwości interpretacyjne łamania prawa, a tym samym stwarzał pole do nadużyć w ramach profilaktyki wychowawczej¹².

Marynarka Wojenna, o czym warto pamiętać, to rodzaj sił zbrojnych o wyjątkowej specyfice, i to wcale nie z powodu koloru mundurów. Jej szczególną cechą było i jest utechniczenie. Już chociażby to powodowało, że zabiegano i czyniono starania, aby pełnili w niej służbę marynarze z co najmniej zawodowym wykształceniem i – bardzo mocno preferowanym – średnim technicznym. Oczywiście, nie dotyczyło to większości jednostek nadbrzeżnych, zwłaszcza pododdziałów zabezpieczenia i wartowniczych, do których „wcielało się jak leci”. Zwracamy na to uwagę, gdyż miało to swoje bezpośrednie przełożenie na stan dyscypliny. Zdecydowanie wyższy był jej poziom na okrętach i pomocniczych jednostkach pływających, aniżeli w pozostałych. Profilaktyka była niczym innym, jak próbą dotarcia do wyobraźni podwładnych i uświadomienia im szkodliwości nadużywania alkoholu. Tylko jak dotrzeć do czegoś, czego nie było. Przecież wielu marynarzy traktowało służbę w kategoriach

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, Meldunek do szafa GZP WP z dnia 06.07.1979 r. w sprawie zagubienia w MW poufnego wydania GZP WP nt. *Historia, tło i aktualny stan stosunków między państwem a kościołem oraz niektóre płynące stąd wnioski*, k. 26-34.

¹² Więcej na ten temat: *Regulamin dyscyplinarny Sił Zbrojnych PRL*, Warszawa 1977 (passim).

kary, przekleństwa, więzienia, zesłania, wykluczenia, a już na pewno „przerwy w życiorysie”. W tej sytuacji nie należało oczekiwać, że dojdzie do pełnej symbiozy poborowego z garnizonom i jednostką wojskową, w której przyszło mu pełnić służbę wojskową. I ponownie odwołam się do wspomnianej już specyfiki MW, gdzie służba na okrętach RP (tę nazwę zachowano pomimo zawirowań politycznych) oraz cieszący się wielką estymą marynarski mundur, tłumili odruchy niechęci, a często przekonywał argument, że przecież mogłeś trafić gorzej. Alternatywą była służba w oddziałach lądowych, które – powiemy to najdelikatniej – miały w siłach morskich złe notowania. U ich podłoża tkwiły zaszłości historyczne, a do naszych czasów przetrwały one w powiedzeniu „bosman we flocie, to jak major w piechocie”.

W naszym komentarzu już pojawiło się tajemnicze słowo – garnizon¹³. Jest ono tu dla nas o tyle ważne, że mieliśmy do czynienia z różnymi garnizonomi, z których część cieszyła się wyjątkowo złą sławą. Taką przypadłość miał garnizon helski, o którym w marynarskim żargonie mówiono, że jest „kolonią karłą”¹⁴. Niewątpliwie jest to problem wymagający odrębnych badań, ale z obserwacji autora wynika, że w tych oddalonych i inwestycyjnie zaniedbanych garnizonach częściej dochodziło do naruszeń dyscypliny, aniżeli w pozostałych. Zresztą nie trzeba być strategiem, by zauważyć, że w żaden sposób nie da się porównać Helu z Gdynią, a Siemierowic ze Słupskiem¹⁵. Monotonia życia, brak alternatywnych możliwości spędzania wolnego czasu, skromniutka baza kulturalna powodowały, że alkohol stawał się towarzyskim pośrednikiem. Ten stan uległ poprawie, gdy po latach posuchy wreszcie wybudowano w Helu kino garnizonowe „Wicher” i klub garnizonowy, które z założenia miały być centrum życia kulturalnego i towarzyskiego. O propozycjach przedkładanych przez kino „Wicher” świadczy ówczesna anegdota: „miał być (oczywiście film) pornograficzny – był panoramiczny, miał być szwedzki – był radziecki, miała być baba na żołnierzu – była ballada o żołnierzu”. Z kolei udział w życiu kulturalnym był limitowany stanem portfela żołnierza zawodowego. Ówczesne pensje podoficerów zawodowych, chorążych, a także oficerów młodszych w żaden sposób nie pozwalały na „garnizonowe szaleństwo”. Narzuty na konsumpcję i alkohol były w klubach garnizonowych (oficerskich) dość wysokie, co już w założeniu kłóciło się z ideą, że miały one być alternatywną ofertą spędzania czasu wolnego. Kalkulowano w ten sposób, jeśli oficer miał ochotę napić się wódki w towarzystwie swoich kolegów, to lepiej niech uczyni to pod wojskowym dachem, i wówczas nie będzie prowokował swoim zachowaniem środowiska cywilnego, które uważano za nieprzychylnie, a czasami wręcz wojsku wrogie. Po grudniu 1970 roku, a później w stanie wojennym i po jego zawiesze-

¹³ Na opublikowanie czeka artykuł autora: *„Kobieta na krańcu świata”. Kilka refleksji o życiu w nadmorskim zielonym garnizonie*.

¹⁴ Nawiązywano w ten sposób do dwudziestolecia międzywojennego, w którym na Helu organizowano kolonie karne dla osób skazanych prawomocnym wyrokiem.

¹⁵ Autor poznał uroki zamieszkiwania w zielonym garnizonie, w którym wszystko było podporządkowane sezonowi turystycznemu. Po jego zakończeniu, czyli od września do maja następnego roku, życie powracało w stare koleiny i nie było zbytniej przesady w stwierdzeniu, że „diabeł tu mówi do branc”.

niu relacje na linii wojsko – społeczeństwo zostały poddane ciężkiej próbie. I nie powinno specjalnie dziwić, że wykorzystywano wszelkie potknięcia wojska, również towarzysko-obyczajowe, aby dyskredytować je w oczach tzw. opinii społecznej. Argumenty z pijanym żołnierzem w tle doskonale się do tego celu nadawały. Powiedzmy sobie otwarcie, że w ludowej armii nie udało się przywrócić manier towarzyskich, tak charakterystycznych dla oficerów II Rzeczypospolitej¹⁶. W Marynarce Wojennej przetrwały one w szczątkowej formie, zwłaszcza na okrętach, co z kolei powodowało, że ten rodzaj sił zbrojnych był solą w oku dla ówczesnych ministerialnych decydentów.

By nadać zagadnieniu właściwe proporcje, musimy wyraźnie powiedzieć, że problem trzeźwości nie dotyczył wyłącznie marynarzy zasadniczej służby wojskowej. Zaryzykujemy nawet tezę, że w statystykach dyscypliny wojskowej pod pozycją „zdarzenia popełnione pod wpływem alkoholu”, nie była to grupa dominująca. W liczbach bezwzględnych tak, ale już w przeliczeniu na 1000 żołnierzy prym wiodła kadra zawodowa. I to był jeden z tych powodów, dla których trzeźwość podnoszono do rangi cnoty. To przecież w latach 70. XX wieku wprowadzono do społecznego obiegu slogan: „każdy oficer wykształconym marksistą”, któremu patronował ówczesny szef MON, gen. Jaruzelski¹⁷. Odstępstwo od tak rozumianego „szlachectwa” podlegało kolektywnemu osądowi. „Pamiętajmy, grzmiał z trybuny szef ZP MW, że każdy członek partii przyjmuje na siebie część ogólnopartyjnej odpowiedzialności za sytuację w swoim kolektywie, miejscu zamieszkania, w rodzinie. Dotyczy ona wszystkich przejawów życia służbowego i społecznego”¹⁸. Z cytowanej tu wypowiedzi jasno wynika, że nie istniało coś takiego, jak sfera prywatna żołnierza, zarówno w trakcie pełnienia służby, jak i poza nią podlegał on nadzorowi i kontroli¹⁹. Nie miało większego znaczenia, czy był on członkiem partii. Jeśli już był, to za to samo „wykroczenie” ponosił podwójną odpowiedzialność, najpierw pastwił się nad nim czynnik służbowy, a następnie „instancja” partyjna. Były to swoiste misteria partyjno-polityczne, które z rzeczywistym wychowaniem miały niewiele wspólnego. Bo przecież pili też członkowie komitetów i egzekutyw, i to całkiem sporo, a wówczas taki sąd partyjny był najzwyczajniej fikcją. Pili przełożeni, którzy bez krzty zażenowania karali za to samo przewinienie swoich podwładnych. I tak się ta wojskowa karuzela kręciła – jedni udawali, że wychowują, inni, że są wychowywani. Wychowawcy, w tym ludzie tzw. aktywu partyjnego, na co zwrócił uwagę szef ZP MW wiceadm. Ludwik Dutkowski, byli często dwulicowi, karali podwładnych za czyny i praktyki, których sami się dopuszczali. To – w jego ocenie

¹⁶ Por. F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

¹⁷ Arch. MW, sygn. 3619/79/16, Zespół akt ZP MW, Wystąpienie członka BP ministra Obrony Narodowej gen. armii W. Jaruzelskiego na konferencji partyjnej MW w dniu 20.03.1975 r., s. 71.

¹⁸ Arch. MW, sygn. 3727/83/25, Zespół akt ZP MW, Referat szefa ZP MW wygłoszony podczas XV konferencji partyjnej MW, s. 169.

¹⁹ Szerzej na ten temat zob. A. Drzewiecki, *Dom rodzinny oficera Marynarki Wojennej (1945 – 1989) – przestrzeń niekoniecznie prywatna*, w: *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Piłaza-Opacka, Gdańsk 2008, s. 315-329.

– z całą pewnością nie było wychowawcze²⁰. Kulminacją tych postaw było przejście z PRL do III RP, które – tak to oceniał admirał – „było dramatyczne dla większości ludzi. Zawaliła się dotychczasowa praktyka i niemało było takich, którzy gorliwie przyjęli nowe wartości światopoglądowe, zapominając, że wczoraj równie gorliwie realizowali poprzednie. I – konkludował – w mojej ocenie były to zjawiska godne pożałowania”²¹.

Wychowanie było domeną kadry dowódczej. To od jej przygotowania psychologicznego i pedagogicznego w dużej mierze zależało, jak ten proces będzie przebiegał, jakich ten dowódca dobierze sobie współpracowników i czy potrafi zapanować nad żywiołem różnorodności swoich podwładnych. W cechy dobrego dowódcy i wychowawcy miała go wyposażać szkoła oficerska. Z osobistego doświadczenia pamiętam, jak u progu wojskowej edukacji (1974 r.) jeden z wykładowców uświadamiał nas słowami: „No, panowie podchorążowie, wybraliście piękny i odpowiedzialny zawód, będzie on od was wymagał wypicia dużej ilości alkoholu”. Nie sądziłem wówczas, że tak szybko spełni się to „prorocтво”. Podobnie, jak słowa przerobionego na bieżący użytek „hymnu” szwoleżerów, *Więc pijmy wino ...* Przypomnę zaadaptowany jego fragment, z wielką pasją intonowany przez podchorążych, gdyż budził w nich nadzieję na rychłą odmianę losu:

[...] *Więc pijmy wino podchorążowie,
Niech smutek pryśnie w rozbitym szkłe,
Że nam jest smutno, nikt się nie dowie,
Że nam jest smutno, że nam źle!
A gdy będziemy oficerami,
Wódę wiadrami będziemy pić,
Kochać mężatki, całować panny,
Po oficersku będziemy żyć*²².

I jak można było zawieść siebie i innych, gdy ta możliwość stała się realnością? To dość kłopotliwa dygresja, ale nie czarujmy rzeczywistości, w ówczesnym stanie rzeczy „portret” absolwenta – przyszłego oficera – zasadniczo odbiegał od podręcznikowych wyobrażeń. Zresztą, władza dbała o to, aby korpus oficerski miał klasowy, czyli robotniczo-chłopski charakter, i nie ukrywajmy, że to z tych środowisk przenoszono na grunt wojska wiele „swojskich” zwyczajów i obyczajów, z wszechobecnym piciem alkoholu włącznie. Ktoś, kto nie zna hierarchicznych struktur, a taką było i jest wojsko, nie zrozumie, czym i jak silna była w nich presja środowiska, również w kwestiach obyczajowych. Do dziś dość powszechnie wyrażany jest pogląd, że „kto nie pije, ten donosi”. W tamtej dekadzie miał on zupełnie inne konotacje i lepiej było się napić, aniżeli pozostawać w kręgu podejrzanych. Sygnalizując ten problem, oczywiście nie zamierzamy usprawiedliwiać różnych form pijaństwa, bo przecież nie towarzyszył temu zjawisku przymus fizyczny, tylko sugestia, że warto czy że należałoby, bo okazja jest przednia. A było ich, co niemiara. Wymienimy tylko niektóre:

²⁰ Autoryzowany wywiad z wiceadm. w st. spocz. L. Dutkowskim (mps w posiadaniu autora), s. 6-7.

²¹ Tamże, s. 15.

²² Z osobistych doświadczeń autora.

- awanse,
- wcielenie młodego rocznika,
- zwolnienie do rezerwy,
- święto jednostki,
- uroczystości garnizonowe,
- przysięga,
- promocja na pierwszy stopień oficerski,
- przyjęcie młodego oficera na okręcie,
- imieniny (urodziny),
- ślub z koleżeńską asystą wojskową,
- narodziny dziecka,
- nadanie dziecku imienia,
- inspekcje i kontrole,
- poligony (dla zabicia czasu),
- wizyty i rewizyty,
- prace gospodarcze (szeregowi pracowali, a przełożeni „degustowali”),
- podejście „napijemy się, bo nie mamy nic lepszego do roboty”,
- picie z okazji i bez okazji, ważne, by drugi toast był „za tych, co na morzu”.

Zresztą, nie bądźmy pruderyjni, bo wystarczy sięgnąć po Zbigniewa Adrjańskiego *Złotą księgę pieśni polskich*, by zorientować się, że „motyw alkoholowy” był często obecny w różnych pieśniach, przyśpiewkach i balladach²³. A powracając na grunt marynarski, to uważam, że piękną tradycją była (mniemam, że jest nadal) „kawa po kapitańsku” podawana w mesie, którą dał się oczarować niejeden gość dowódcy okrętu. Byli wśród nich tacy, i to w bardzo poważnych stopniach wojskowych oraz z tytułami, którzy pod jej wpływem potrafili najzwyczajniej „odlecieć”. Załoga okrętu, obyta z takimi sytuacjami, nie podnosiła ich do rangi skandalu obyczajowego, gdyż wiedziała, że bryza morska szybko postawi „delikwenta” na nogi. Znałem osobiście zacnego Pana z Warszawy, który zwierzał się, że nigdzie tak dobrze mu się nie pije i szybko trzeźwieje, jak na Helu. Był święcie przekonany, że to zasługa lokalnego klimatu. Tylko za pierwszym razem miał wątpliwości, bo gdy wczesnym rankiem zbudził się w hotelu garnizonowym i podszedłszy do okna, ujrzał pod nim stado dzików, z przerażeniem pomyślał, że przeniósł się do innej krainy.

Poniżej prezentujemy kilka „ujęć” statystycznych po to, by wyjaśnić, o jakiej Marynarce Wojennej mówimy. Nie wdając się w szczegóły, w dekadzie lat 80. XX wieku ten rodzaj sił zbrojnych liczył ponad 22 tys. żołnierzy zawodowych i marynarzy. Dla zobrazowania sytuacji posłużymy się tu danymi z roku 1986.

TABELA 1. STAN OSOBOWY MW NA 01.01.1986 r.

Lp.	Korpus osobowy	Etat	Faktycznie	Uwagi
1.	admirałowie	32	8	
2.	oficerowie	3453	3279	

²³ Por. Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1997.

3.	oficerowie-słuchacze	63	24	
4.	chorążowie	1676	1599	
5.	podchorążowie	583	368	
6.	kadeci	60	71	
7.	podchorążowie (SPR)		31	
8.	podoficerowie zawodowi	3722	2302	
9.	podoficerowie ZSW	1203	868	
10.	marynarze	9902	11 140	
11.	Razem	22 036	21 483	+ ok. 1600 pracowników wojska (cywile)

Źródło: Arch. MW, sygn. 3863/89/8, Zespół akt Oddziału VI, Meldunek o stanie bojowym MW na dzień 01.01.1986, k. 1-17.

Pozostając w „klimacie statystyki”, przedstawiamy inne wskaźniki zorganizowania stanu osobowego, które miały istotny wpływ na ówczesny stan dyscypliny.

TABELA 2. „UPARTYJNIENIE” STANU OSOBOWEGO MW (w %)

Wyszczególnienie		Lata			
Lp.	Korpus osobowy	1978	1979	1980	1981
1.	oficerowie	90,2	94,1	88,5	90,1
2.	chorążowie	63,2	66,0	67,2	71,1
3.	podoficerowie zawodowi	46,6	48,2	49,4	51,4
4.	marynarze ZSW	11,0	12,2	14,8	14,8
5.	podchorążowie WSMW	13,6	22,5	31,3	31,5
razem	wojskowi	29,9	31,6	34,1	34,1
	pracownicy wojska	13,1	14,0	11,5	12,0

Źródło: Arch. MW, sygn. 3766/85/22, Zespół akt Komitetu Partyjnego MW, Ocena pracy instancji i organizacji partyjnych nad wzrostem szeregow partyjnych w 1980 r., k. 29.

W 1981 roku MON zdecydowało o powołaniu do wojska osób, które wcześniej z różnych przyczyn nie odbyły zasadniczej służby wojskowej. Chciano w ten sposób oczyścić środowisko społeczne z „elementów”, których wcześniej nie były w stanie zresocjalizować inne instytucje wychowawcze, z zakładami poprawczymi i karnymi łącznie. W ramach tego procesu w MW zorganizowano pięć kompanii polowych, do których wcielono łącznie 581 poborowych, według następującego rozdzielnika:

TABELA 3. KOMPANIE POŁOWE W MW

Lp.	Jednostka organizacyjna	Poborowi	Kadra oddelegowana do szkolenia
1.	KPW Gdynia	116	3 ofic., 3 chor., 9 pdf. ZSW, 7 szer.
2.	KPW Hel	115	5 ofic., 1 pdf. zaw., 12 pdf. ZSW
3.	KPW Świnoujście	121	3 ofic., 2 chor., 1 pdf. zaw., 8 pdf. ZSW
4.	28 esk. rat. MW Darłowo	112	3 ofic., 1 chor., 2 pdf. zaw., 9 pdf. ZSW
5.	7 plm Siemirowice	117	2 ofic., 1 chor., 3 pdf. zaw., 9 pdf. ZSW, 4 szer.
	Razem	581	16 ofic., 7 chor., 7 pdf. zaw., 47 pdf. ZSW, 13 szer.

Źródło: Arch. MW, sygn. 3863/89/8, Zespół akt Oddziału VI, Wykaz stanów osobowych kompanii polowych, k. 27.

W ocenie dyscypliny tamtego okresu nie należy pomijać kompanii polowych. Powiedzmy to bardzo wyraźnie, że mężczyźni, którzy w ten sposób znaleźli się w wojsku, nie mieli powodów, a tym bardziej chęci podporządkowania się jego regułom. To, co szczególnie raziło w ich zachowaniu, to picie wszystkiego, co miało procenty: od wody brzozonej i przemysłówki po płyn borygo. Często były również przypadki odurzania się. W tym celu wykorzystywano farby, kleje, z pastą do obuwia włącznie. Kadra oddelegowana do tych pododdziałów, mająca często różne „grzechy na sumieniu”, nie była w stanie zmienić mentalności tych kilkuset „poborowych”, a zdarzało się, że ulegała ich wpływowi.

Nie wszyscy wiedzą o tym, że nie samą służbą żył marynarz. To prawda, że brano młodego człowieka „w kamazę” w celu odbycia służby wojskowej, ale formy jej pełnienia były różne, zwłaszcza w interesującej nas dekadzie. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był chroniczny kryzys gospodarczy, stąd angażowano wojsko do najróżniejszych zadań, które miały łagodzić jego skutki. Jak grzyby po deszczu wyrastały przykoszarowe ogródki działkowe, tuczarnie trzody chlewnej oraz rozwijał się „rostowski” system przodownictwa i współzawodnictwa.

TABELA 4. PRODUKCJA TRZODY CHLEWNEJ, OWOCÓW I WARZYW W MW W LATACH 1971-1980

Rok produkcji	Trzoda chlewna (w tonach)	Warzywa i owoce (w tonach)
1971	105	300
1975	146	392
1976	163	498,3
1977	263	538,6
1978	281	502,2
1979	316,2	629,6
1980	320	593

Źródło: A. Drzewiecki, *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Gdynia-Oświęcim 2016, s. 877.

Ktoś zapyta, a jaki to miało związek z dyscypliną wojskową? Odpowiedź jest oczywista: nic tak nie deprawowało marynarzy, jak oddelegowanie do prac gospodarczych i w dodatku jeszcze bez odpowiedniego nadzoru służbowego. Marynarz w garnizonowej chlewni czuł się jak u siebie na gospodarstwie, widząc go w drelichu i gumiakach, trudno było skojarzyć, że mamy do czynienia z żołnierzem. W ślad za tym „chłopskim” wyglądem szły również „chłopskie” maniery, zarówno te językowe, jak i obyczajowe. Cwaniak oddelegowany do takiej „służby”, a takich nie brakowało, potrafił pod przykrywką chlewni zorganizować dobrze prosperującą melinę. Jak reagowała na to kadra? Najczęściej przymykała oko, bo przecież wielu czerpało z tego korzyści. Co najmniej na osobny artykuł zasługują opowieści żon prominentnych oficerów MW, które skrupulatnie wymieniały się informacjami na temat „paczek” świątecznych pochodzących z wojskowej hodowli. Pachniało konfliktem, gdy różniły się one wielkością polędwicy, schabu czy też szynki. Szef oddziału gospodarczego, który pamiętał o świątecznych potrzebach przełożonych, mógł liczyć na profity, w postaci awansu lub nagrody finansowej. Przygotowanie stołu, przy którym biesiadował przełożony, dbałość o różnorodność trunków i „kultura” polewania, zorganizowanie polowania, a jeszcze do tego umiejętność śpiewania dumek, dawały niewątpliwie poczucie spokoju służbowego, bo przecież nie każdy do takiej roli się nadawał. To temat wciąż oczekujący na swojego autora, i wcale nie po to, by wyśmiewać tamten czas, lecz oddać jego koloryt.

Przynajmniej częściowo wyjaśnia nam to relacja adm. Romualda Wagi, który zanim został pierwszym marynarzem, dowodził 8 FOW. Wzniosłe brzmi termin „dowodził”, a w praktyce jego uwagę absorbowало „pół wybrzeża, gacie, żarcie, ogórki kiszzone, kapusta, świniarnie, okręty, Rosjanie, Niemcy”²⁴. Pytany o gospodarkę hodowlaną w MW, wyjaśnił: „Wynalazł to Obiedziński²⁵. To jego pomysłem były gospodarstwa przykoszarowe (ogródki, tunele), ale prym wiodły świniarnie. Jak przyjechałem do Świnoujścia, to pojechałem do dowódcy batalionu wartowniczego, żeby zobaczyć, jak funkcjonuje świniarnia. Świnie, jak psy, owłosione, małe. Ale dowódca tłumaczył, panie komandorze, przecież ta świnia wszystko spala, bo tu wszędzie wieje, zimą przeciąg okropny. [...] Wybudowaliśmy świniarnię taką, że wojsko takich koszar nie miało. I co przyjadę, te świnki ciągle małe, jakieś dziwne, czemu nie rosną? Dopiero jak pojechałem do kombinatu rolnego i zapoznałem się z dyrektorem, on mi wyjaśnił, że nasza Komenda (Portu Wojennego), co jakiś czas bierze bardzo dużo prosiaków. I co się okazało, prosiak rośnie, dorasta do bekonu, ok. 100 kg i wtedy „nasi” do Żyda sprzedawali (na lewo), a w to miejsce kupowali kolejną partię prosiąt. I ciągle tylko prosiaki były. Sztuki się zgadzały. Dopiero jak dowódcy dobraliśmy się do skóry, to wreszcie te świnki zaczęły rosnąć. [...] Poza tym trzeba było zatrudnić paru chłopaków, którzy musieli zapomnieć o rygorach służby. Cały czas musieli być przy świniach. [...] A te ogródki przykoszarowe, ile to trzeba było wyhodować, pilnować, przerywać, pielic, niesamowita praca. Było to po to, żeby robić przekręty”²⁶.

²⁴ Autoryzowany wywiad z dowódcą Marynarki Wojennej adm. w st. spocz. R.A. Wagą przeprowadzony w dniu 09.12.2003 r. (mps. w posiadaniu autora), s. 18.

²⁵ Gen. Mieczysław Obiedziński – Główny Kwatermistrz WP.

²⁶ Autoryzowany wywiad z dowódcą Marynarki Wojennej..., s. 24-25.

**TABELA 5. REALIZACJA ZADAŃ SZKOLENIOWO-PRODUKCYJNYCH
w MW (1982 r.)**

Lp.	Zwolniono z wojska i przeniesiono do rezerwy z kwalifikacjami			
	Rodzaj kwalifikacji	Zwolniono ogółem	Uzyskali kwalifikacje	Podwyższyli kwalifikacje
1.	Kierowcy samochodowi			
	Kat. D+E	28		27
	Kat. C	280	1	265
	Kat. B	468	17	388
	Kat. A	8		
	Razem	744	18	680
2.	Kierowcy ciąg. kołowych i gąsienic.	31		12
3.	Mech. pojazdów samochodowych	268	4	155
4.	Mech. silników samolotowych	179	123	56
5.	Elektrycy	689	99	401
6.	Pomocnik budowlany	272		184
7.	Operator maszyn budowlanych	36		
8.	Mechanik sprzętu łączności	92	23	47
9.	Łącznościowiec	345	143	180
10.	Specjalista bud. dróg żelaznych	11		
11.	Specjalista bud. dróg kołowych	12	2	3
12.	Specjalista budowy mostów	1		
13.	Personel służby zdrowia	44	16	21
14.	Obróbka metali	810	27	270
15.	Żegluga wodna	202	22	151
16.	Zawody rolnicze	342		
17.	Inne zawody	937	190	216
	Razem	5325	711	2541

Źródło: Arch. MW, sygn. 4239/02/1, Zespół akt Oddziału IX, Sprawozdanie z realizacji zadań szkoleniowo-produkcyjnych w MW za 1982 r., k. 71.

Oczywiście to tylko część ówczesnej dynamiki personalnej w strukturach MW. Poza tym, co zostało odzwierciedlone w powyższej tabeli, należy uwzględnić ponad 800 oficerów-absolwentów WSMW (od 1987 r. AMW) skierowanych w latach 1980-1990 na okręty i do jednostek nadbrzeżnych na pierwsze stanowiska służbowe²⁷. W tym samym czasie zasililo MW ponad 1500 oficerów-absolwentów pozostałych szkół oficerskich i akademii wojskowych. Równie imponująca była liczba chorążych i podoficerów zawodowych. Następowal też naturalny ubytek z szeregów MW, najczęściej z tytułu uzyskania wieku emerytalnego, ale też liczne były tzw. zdarzenia losowe. Nie wchodzimy tu w szczegóły, tylko sygnalizujemy, że MW była strukturą dynamiczną

²⁷ Por. A. Komorowski, D. Nawrot, J. Przybylski, *Absolwenci uczelni Polskiej Marynarki Wojennej 1922-1997*, Gdynia 1988, s. 157-188; A.F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów uczelni Polskiej Marynarki Wojennej (1922-2007)*, Toruń 2007, s. 258-281.

i tylko z takiej perspektywy należy analizować i oceniać zdarzenia kształtujące dyscyplinę wojskową.

Zaprezentowane powyżej zestawienia powinny powściągać emocje, zwłaszcza u tych „badaczy”, którzy mają skłonność do malowania ówczesnej armii wyłącznie w ciemnych barwach. Do tej grupy należy także liczna rzesza byłych rezerwistów, którzy po kilkunastu latach od zakończenia służby odkryli w sobie powołanie do bohaterstwa i bez krzty zażenowania licytują się swoimi zasługami w demolowaniu jej wartości bojowej. Z różnych stron internetowych płynie taki oto przekaz, że w tym wojsku wszyscy pili, a ton zjawisku nadawała kadra zawodowa²⁸. Oczywiście, były i takie przypadki, których jednak nie należy uogólniać, bo wówczas zabrnęlibyśmy w absurdy, że PRL była jedną wielką jaskinią pijaństwa.

TABELA 6. STAN DYSCYPLINY W MW W LATACH 1971-1975

Rok	Przestępstwa	Wypadki nadzwyczajne	Zabici	Ranni	Pod wpływem alkoholu
1971	176	242	33	127	37
1972	147	192	19	109	31
1973	172	238	32	126	48
1974	162	305	21	155	45
1975	173	305	14	194	52

Źródło: Arch. MW, sygn. 3609/79/27, Zespół akt Sekretariatu DMW, Protokoły posiedzenia Rady Wojskowej MW, Protokół nr 2/76, Analiza dyscypliny za 1975 r., k. 96-147.

W powyższej tabeli zwracają na siebie uwagę dwie „wartości” – zabici oraz przestępstwa i wypadki nadzwyczajne popełnione pod wpływem alkoholu. Nie należy ich oceniać w kategoriach „dużo czy mało”, bo każde tego typu zdarzenie pociągało za sobą określone skutki służbowe i społeczne. Niezależnie od formułowanych obecnie ocen, chcę wyraźnie podkreślić, że nie było żadnego pobłażania dla tego rodzaju zdarzeń, a wojskowe organy porządkowe oraz prokuratura i sąd wszczynały dochodzenia z urzędu. W wielu sprawach zapadały wyroki skazujące, a powszechną praktyką stały się wyjazdowe sesje Sądu MW w jednostkach i garnizonach, gdzie do takich zdarzeń dochodziło.

²⁸ Zob. Były żołnierz LWP: *W stanie wojennym piliśmy wszystko, co ma alkohol*, <https://opinie.wp.pl/byly-zolnierz-lwp-w-stanie-wojennym-pilismy-wszystko-co-ma-alkohol-6125757516863617a> (dostęp: 15.06.2018); *Pijaństwo w wojsku*, http://forum.gazeta.pl/forum/w,539,100431386,100431386,pijanstwo_w_wojsku.html (dostęp: 15.06.2018); M. Rybiński, „Pochwała boskiego pijaństwa”, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/196961,pochwala-boskiego-pijanstwa.html> (dostęp: 10.05.2018); *Czy Ludowe Wojsko Polskie zasługuje na pamięć?*, <https://www.wykop.pl/link/1689808/czy-ludowe-wojsko-polskie-zasluguje-na-pamiec/> (dostęp: 02.05.2018); *Żołnierz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, <http://chojnice24.pl/artykul/328/zolnierz-polskiej-rzeczpospolitej-ludowej/> (dostęp: 30.04.2018).

**TABELA 7. WYBRANE ELEMENTY DYSCYPLINY W MW
W LATACH 1983-1987**

Rok	Przestępstwa	Wypadki nadzwyczajne	Zabici	Uwagi
1983	147	397	29	
1984	193	396	24	z PZPR wydano 15 członków za: dwulicowość i nieszczerość wobec partii; pijaństwo oraz nierealizowanie uchwał partii
1985	204	344	21	22 czł. PZPR i 62 ZSMP
1987	136	296	6	11 ofic., 14 chor., 12 pdf. zaw., 99 marynarzy

Źródło: Arch. MW, sygn. 3822/87/10, Zespół akt sekretariatu DMW, Protokół nr 1/85, k. 107-125; sygn. 4301/02/17, Protokół nr 1/86, k. 78-84; sygn. 4301/02/28, Protokół nr 1/88, k. 57-73.

Już dawno „odkryto” pewną prawidłowość, a mianowicie tę, że wśród wielu kłamstw prym wiedzie statystyka. Żeby uniknąć takiego zarzutu w stosunku do naszych danych, musimy wyjaśnić, że w tabelach 5-6 wskazaliśmy tylko na zdarzenia dyscyplinarne o najdalej idących konsekwencjach. Należały do nich przestępstwa, wypadki nadzwyczajne i zdarzenia ze skutkiem śmiertelnym, niezależnie od okoliczności, w których śmierć następowała. Wyeksponowane liczby w żaden sposób nie oddają koszarowej i okrętowej rzeczywistości, w której łamanie zasad dyscypliny należało do codziennego rytuału. Dwie kategorie zdecydowanie dominowały, a były nimi nieprawidłowości w stosunkach międzyludzkich oraz spożywanie alkoholu podczas służby i poza nią. Bardzo często nadużywanie alkoholu towarzyszyło lub wręcz zachęcało do łamania norm współżycia społecznego na okrętach i w pododdziałach. Niech przemówią do wyobraźni dane z lat 1977-1978, kiedy to odnotowano ponad dwukrotny wzrost zdarzeń dyscyplinarnych pod wpływem alkoholu – z 333 do 634²⁹. Przypomnieć w tym miejscu należy, że w roku 1976 wprowadzono *Program umacniania dyscypliny w Siłach Zbrojnych na lata 1976-1980*. Jego myślą przewodnią było „podejmowanie pracy profilaktycznej wszystkich służbowych i społecznych ogniw w celu przeciwdziałania nadużywaniu alkoholu, wychowania w trzeźwości, uzyskanie ewidentnej poprawy w zakresie eliminowania pijaństwa, absolutnej trzeźwości kadry, żołnierzy zasadniczej służby wojskowej i pracowników cywilnych podczas wykonywania obowiązków służbowych, kształtowanie postaw żołnierza kulturalnego, o wysokim poczuciu odpowiedzialności za swoje postępowanie, nieulegającego presji złych tradycji i obyczajów”³⁰. Nie można było dłużej tolerować

²⁹ R. Rybak, *Wpływ dyscypliny wojskowej na efektywność zadań realizowanych przez Marynarkę Wojenną w systemie bezpieczeństwa morskiego państwa w ramach UW i NATO*, Gdynia 2013, s. 145 (mps. rozprawy doktorskiej obronionej na WDiOM AMW).

³⁰ Tamże, s. 123.

sytuacji, w której co trzecia ofiara śmiertelna i co drugie przestępstwo miały swój bezpośredni związek z alkoholem³¹.

W tytule niniejszego tekstu użyliśmy określenia: służbowy i społeczny front walki o trzeźwość w Marynarce Wojennej. Czas wyjaśnić, czym on był? Bo to, że należało taki powołać, nie powinno budzić żadnych wątpliwości. Zbyt wiele zła działa się pod wpływem alkoholu, a jeszcze więcej z powodu przyzwolenia na jego konsumpcję, zarówno w czasie pełnienia służby, jak i poza nią. Zanim jednak to uczynimy, przywołamy jedno wydarzenie z końca omawianej dekad. W Pomorskim Okręgu Wojskowym miała wówczas miejsce narada, której przewodniczył ówczesny szef Sztabu Generalnego WP gen. broni Józef Użycki, a dotyczyła ona „organizacji bezpiecznych zwolnień do rezerwy”. To nie pomyłka, bo każde zwolnienie do rezerwy powodowało, że dworce, pociągi i miejsca publiczne na kilka dni zamieniały się w kłokę bluźnierstw, pijaństwa i skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań. Po dwóch latach „wytężonej pracy wychowawczej” zwalniano obrońców granic, którzy w swej masie stanowili w dniu zwolnienia do rezerwy jedno z największych zagrożeń dla tych, których mieli bronić. W Sztabie Generalnym uznano, że dłużej nie można tego tolerować. Bezpośrednim powodem wspomnianej narady było zdemolowanie pociągu relacji Szczecin – Warszawa przez rezerwistów z 12 DZ. Takie zdarzenia miały już wcześniej miejsce i nie były niczym nadzwyczajnym, powiemy więcej, miały nawet swoich kibiców, w tym konkretnym przypadku przerażała skala zwyrodnienia. Już wcześniej sięgano po różne metody, aby rozwiązać ten problem. Odgórnie podjęto decyzję o rozłożeniu zwolnień w czasie, a ponadto zobowiązano dowództwa jednostek zwalniających, by rezerwistów dowieźć do najbliższego dworca kolejowego i dopilnować, aby wsiedli do właściwego pociągu. Oczywiście były to półśrodki, bo przecież nikt nie był w stanie ich powstrzymać przed rytualnymi pożegnaniami. Jeśli nie mogli tego uczynić na Helu lub w Gdyni, to spotykali się w Sopocie lub Gdańsku. Skutek był taki, że dodatkowo dawali wyraz swoim emocjom związanym, w ich głębokim przekonaniu, z anormalnością zwolnień.

Wspomniana narada miała dać odpowiedź na pytanie: jak bezpiecznie zwalniać do rezerwy? Wśród wielu pomysłów najbardziej oryginalny przedłożyli oficerowie ze Śląskiego OW. Zaproponowali, aby zaniechać tradycyjnych zwolnień, natomiast w terminie je poprzedzającym powiadomić rodziców zwalnianego i spowodować, by matka lub ojciec przybyli do jednostki wojskowej i zabrali syna w domowe pielesze. Byłem uczestnikiem tej narady i poczułem głęboki niepokój, gdy poruszenie na sali wieszczyło powodzenie pomysłu. Na szczęście przeważały głosy, że uruchomienie takiej procedury może co najwyżej ośmieszyć wojsko. Bo jaka jest skuteczność prowadzonej w nim pracy wychowawczej, skoro po dwóch latach boimy się zwolnienia do rezerwy? W moim przekonaniu to rozpaczliwe poszukiwanie wyjścia z sytuacji było dowodem na to, że struktury wychowawcze wojska przyznawały się do poniesionej klęski na froncie walki o trzeźwość.

³¹ Arch. MW, sygn. 3703/82/10, Zespół akt ZP MW, Program umacniania dyscypliny w SZ na lata 1976-1980, k. 6-13.

Tytułem podsumowania wyjaśnijmy, czym był ów front walki o trzeźwość. Osobiście nie mam wątpliwości, że jego fundamentem byli dowódcy, a więc czynnik służbowy. Gwoli uszczegółowienia, do tej grupy zaliczali się dowódcy i ich zastępcy, którzy z mocy ówczesnego prawa sprawowali władzę dyscyplinarną. Innymi słowy, mogli wyróżniać i karać. Zakres ich władzy dyscyplinarnej określał stosowny regulamin. Nie wchodzimy tu w szczegóły, dość powiedzieć, że sposób korzystania z owych uprawnień wpisywał się w kulturę dowodzenia. Byli przełożeni, którzy potrafili dowodzić i wychowywać, ale byli też i tacy, którym dowodzenie sprawiało niemało kłopotów. Tej drugiej „kategorii” jakąś dziwną przyjemność sprawiało nie tyle karanie, co dominowanie nad innymi. Przybierało ono nieraz postać karykaturalną, a jeśli jeszcze taki przełożony miał wsparcie ze strony małżonki, a krewkich i żądnych wrażeń pań nie brakowało, to wówczas samo dowodzenie przeczyło jego istocie.

Bardzo rozbudowany był czynnik społeczny, którego głównym zadaniem było wspieranie pracy wychowawczej, również tej w obszarze trzeźwości. O strukturach partyjno-politycznych już wspominaliśmy. Nawet z perspektywy czasu nie należy umniejszać roli rad środowiskowych oraz sądów honorowych i koleżeńskich. Dla przykładu, tylko w roku 1988 sądy honorowe rozpatrzyły sprawy: 20 oficerów, 21 chorążych i 67 podoficerów zawodowych. Z kolei sądy koleżeńskie odpowiednio rozpatrzyły sprawy: 8 podchorążych, 4 kadetów, 23 podoficerów służby zasadniczej i 405 marynarzy³². Podkreślić należy, że dbano o to, aby na różne sposoby pomagać i wspierać młodą kadrę zawodową, a także młodych marynarzy. Kategorią specjalnej troski byli marynarze „odstający w służbie”³³. Nie wzięli się oni z przypadku, gdyż oceniano, że w roku 1984 zaczął się już demograficzny, który spowodował niedobór poborowych i stąd zaistniała konieczność „złagodzenia kryteriów przydatności”. Jakoś nikt nie wpadł na pomysł zmniejszenia armii i odciążenia w ten sposób wydatków budżetowych, a było to wówczas jedyne rozsądne wyjście.

Na froncie pracy społecznej mieliśmy całą paletę instytucji i organizacji, które w swoich statutach zobowiązywały się do promowania trzeźwości. Wymienimy tylko niektóre z nich:

- Towarzystwo Trzeźwości Transportowców,
- Młodzieżowy Ruch Trzeźwości,
- Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy,
- Program rozwoju kultury w SZ PRL na lata 1981-1985,
- Ruch przodownictwa i współzawodnictwa,
- Organizacja Rodzin Wojskowych,
- Związek Socjalistycznej Młodzieży Wojskowej,
- Nieetatowe zespoły prelegentów związków taktycznych i samodzielnych jednostek,

³² Arch. MW, sygn. 4270/02/14, Zespół akt ZP MW, Ocena wybranych problemów stanu moralno-politycznego i dyscypliny w 1988 r., k. 31.

³³ Arch. MW, sygn. 3941/90/38, Zespół akt ZP MW, Wytyczne szefa ZP MW nr 12 z dnia 28 maja 1984 r. w sprawie pracy polityczno-wychowawczej z marynarzami wcielonymi do odbycia zasadniczej służby wojskowej o zaniżonych predyspozycjach psychofizycznych w warunkach głębokiego niżu demograficznego, k. 35-36.

- Zespoły lektorskie,
- Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu.

To prawda, że tylko trzy z nich miały w tytule „trzeźwość”, ale prawdą jest również to, że w dekadzie lat 80. XX wieku nie było ani jednej odprawy czy narady służbowej, podczas której nie podnoszono by spraw związanych z wychowaniem w trzeźwości. Była to paląca konieczność, zwłaszcza z tego względu, że wojsko stało się również obiektem przetargów politycznych. O tym, że tak było, dowodzą ówczesne meldunki, w których pisano o poborowych, że są „rozkojarzeni i skażeni antypaństwową i antysocjalistyczną działalnością sił kontrewolucyjnych”, a młoda kadra zawodowa nagminnie podejmowała próby „ucieczki z zawodowej służby wojskowej”³⁴. W warunkach, gdy zaczęły niebezpiecznie wzrastać przestępstwa, wypadki nadzwyczajne, zwłaszcza w czasie realizacji zadań służbowych, oraz ofiary śmiertelne, to musimy przyjąć do wiadomości, że stanowczość działań w obszarze dyscypliny była uzasadniona.

COLLECTIVE AND INDIVIDUAL FIGHT FOR SOBRIETY IN THE NAVY IN THE 1980s

SUMMARY

The 1980s were specific in many respects, which was also reflected in the army. Mass protests and strikes, coupled with social unrest were factors which had a considerable impact on the military discipline. One of its elements: sobriety, was placed at the heart of many campaigns in different service-related, community and educational aspects. It was not an easy task, because the army was identified with the then “regime” and any shortcoming became a reason for discrediting it, and above all it undermined the basics of educational work, which the then leadership of the Ministry of National Defence considered efficient and pro-citizen. The reality, however, was far more complex, and drunken soldiers, and more often reservists, were quite easy to spot. The author undertook a close examination of these matters, and decided that it is worth sharing knowledge about them, not in terms of social or service-related shock, but problems that provoked serious consequences.

³⁴ Arch. MW, sygn. 3820/87/13, Zespół akt ZP MW, ocena aktualnego stanu moralno-politycznego wojsk z uwzględnieniem działalności antyalkoholowej oraz wniosków w tym zakresie, k. 1-6.

BIBLIOGRAFIA

Archiwa:

1. Archiwum Marynarki Wojennej – kolekcje akt

Sekretariatu Dowództwa MW.

Zarządu Politycznego MW.

Oddziału VI Dowództwa MW.

Oddziału IX Dowództwa MW.

Dokumenty:

1. Autoryzowany wywiad z dowódcą Marynarki Wojennej adm. w st. spocz. R.A. Wagą.
2. Autoryzowany wywiad z szefem Zarządu Politycznego MW wiceadm. w st. spocz. L. Dutkowskim.
3. Regulamin dyscyplinarny Sił Zbrojnych PRL.
4. Program umacniania dyscypliny w SZ na lata 1976-1980.
5. *Konstytucje w Polsce*, wybór i opracowanie T. Kołodziejczyk, M. Pomianowska, Warszawa 1990.
6. Instrukcja o przodownictwie i współzawodnictwie w Siłach Zbrojnych PRL, Warszawa 1982.

Opracowania:

1. Adrjański Z., *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1997.
2. Drzewiecki A., *Dom rodzinny oficera Marynarki Wojennej (1945-1989) – przestrzeń niekoniecznie prywatna*, w: *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Płaza- Opacka, Gdańsk 2008.
3. Drzewiecki A., *Polska Marynarka Wojenna od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej. Studium bezpieczeństwa morskiego państwa*, Gdynia-Oświęcim 2016.
4. Komorowski A., Nawrot D., Przybylski J., *Absolwenci uczelni Polskiej Marynarki Wojennej 1922-1997*, Gdynia 1988.
5. Komorowski A.F., Nawrot D., Zalewski B., *Księga absolwentów uczelni Polskiej Marynarki Wojennej (1922-2007)*, Toruń 2007.
6. Kosiński K., *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008.
7. Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
8. Rybak R., *Wpływ dyscypliny wojskowej na efektywność zadań realizowanych przez Marynarkę Wojenną w systemie bezpieczeństwa morskiego państwa w ramach UW i NATO*, Gdynia 2013, s. 145 (mps. rozprawy doktorskiej obronionej na WDiOM AMW).
9. Tejchma J., *Odszedł Gomułka przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971-1973*, Toruń 2006.

Publikacje internetowe:

1. Były żołnierz LWP: *W stanie wojennym piliśmy wszystko, co ma alkohol*, <https://opinie.wp.pl/byly-zolnierz-lwp-w-stanie-wojennym-pilismy-wszystko-co-ma-alkohol-6125757516863617a> (dostęp: 15. 06. 2018).
2. *Pijaństwo w wojsku*, http://forum.gazeta.pl/forum/w,539,100431386,100431386,pijanstwo_w_wojsku.html (dostęp: 15.06.2018).
3. M. Rybiński, „*Pochwała boskiego pijanstwa*”, <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/196961,pochwala-boskiego-pijanstwa.html> (dostęp: 10.05.2018).
4. *Czy Ludowe Wojsko Polskie zasługuje na pamięć?*, <https://www.wykop.pl/link/1689808/czy-ludowe-wojsko-polskie-zasluguje-na-pamiec/> (dostęp: 02.05.2018).
5. *Żołnierz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, <http://chojnice24.pl/artykul/328/zolnierz-polskiej-rzeczpospolitej-ludowej/> (dostęp: 30.04.2018).

**„PIEKIEŁKO”, „ORCHARD INN”, „SARACENS HEAD” I NIE TYLKO
CZYLI O „GAPIE” W OPARACH SPIRYTUALIÓW SŁÓW KILKA.
ALKOHOL W WYBRANYCH WSPOMNIENIACH LOTNICZYCH
Z XX WIEKU**

„Przydzielono mi robotę prócz latania – uporządkować magazyny smarów i benzyny. Zaczęły się dni, w których pełno było roboty, bo ludzie ciągle się zgłaszali. Nie było dnia, żeby ktoś nie przybył, a więc por. obs. Kazimierz Kubala, ppor. obs. Stefan Berezowski, sierż. pil. Stefan Małaczyński, sierż. pil. Jan Stachura. Zgłaszali się też szeregowcy do obsługi maszyn. Zaraz drugiego dnia zrobiłem pierwszy lot, ale tylko nad lotniskiem z por. pil. [Eugeniuszem] Rolandem. Maszyny gotowe do startu były zaledwie dwie – Brandenburgi [C. I] z motorem 140 KM, ale warsztaty już pracowały. Pod dowództwem por. inż. [Władysława] Torunia i inż. [Władysława] Rubczyńskiego fachowi robotnicy dokonywali cudów, stare, rozbite graty doprowadzali do porządku, a motory tak wspaniale naprawiali, że na tyle lotów jakie wykonywała III Grupa [III Grupa Lotnicza powstała znacznie później, a w opisywanym okresie lwowska jednostka nosiła pierwotnie nazwę Oddział Lotniczy Lwowa, zmienione niebawem na II [2.] Eskadrę Bojową, a w grudniu 1918 roku na 6. Eskadrę Lotniczą-Wywiadowczą], bardzo rzadko zdarzały się wypadki spowodowane ich defektem. Zaczęły się codzienne latania... Życie na lotnisku [Lewandówka we Lwowie] już się ułożyło, jedna część oficerów ustawicznie latała, druga część zajmowała się wyszukiwaniem na ogromnym, pełnym wagonów dworcu kolejowym potrzebnych nam materiałów. Tu popisywał się por. [Eugeniusz] Roland, który umiając prowadzić lokomotywę przywoził na nasze lotnisko materiały nie tylko dla lotnictwa, ale i dla lotników. Raz przywiózł cały wagon należący do jakiegoś kasyna oficerskiego cofającego się z Ukrainy a w tym wagonie ku naszej radości był ogromny skład win i koniaków francuskich”¹.

Setka dla kurazu – to pojęcie, które na stałe weszło do historii nie tylko Wojska Polskiego. Popularne spirytualia z lotnictwem, czyli „piątą bronią”, związane są mocno od jego narodzin. Latanie to spora dawka wyrzeczeń, to długie szkolenie, to stałe balansowanie na granicy życia i śmierci, a śmierć lotnika, żołnierza „piątej broni”, była i jest typowa nawet dla powietrznych asów, z których los sobie strasznie zadrwił².

¹ S. Pietruski, *Moje wspomnienia z lotnictwa 1918-1921*, relacja pisemna ze zbiorów mgr W. Sankowskiego i płk dr. T. Kopańskiego – kopia w zbiorach autora.

² Prezentowane w tym szkicu treści są częścią przygotowywanego do druku opracowania pt. *Złamane skrzydła. Szkice z historii Polskich Sił Powietrznych 1939-1947*.

„Lotnik prawdziwy – to jaźń biorąca, rwąca się do bohaterstwa i lotu nad poziomym, to głowa szalona, szukająca praw nowych, to tytan burzący wszystko, co stare i zatęchłe, to Prometeusz, który za wydanie ognia mającego służyć ludzkości, gotów jest zapłacić każdą – absolutnie każdą cenę”.

Idąc za słowami prof. Gustawa Andrzeja Mokrzyckiego, wykładowcy Politechniki Lwowskiej z okresu II Rzeczypospolitej w 1932 roku, z łatwością w „ludziach skrzydeł” można dostrzec tych, którzy ośmielili się rzucić wyzwanie naturze i zagrać jak hazardziści z losem o wszystko, co najcenniejsze – o życie. Gdyż lotnik to „skrzydlaty władca świata bez granic”, nie stroniący od spirytualizmów! Spirytualia, tłumiące emocje bądź je wyzwalające ze szczególną siłą, z lotnictwem są silnie związane. Pierwsze tygodnie służby na lotnisku Lewandówka we Lwowie, po odblokowaniu miasta z jednostek Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA) przez oddziały krakowsko-przemyskiej odsieczy jesienią 1918 roku, tak wspominał w relacji otwierającej ten szkic pchor. obs. Stanisław Pietruski. Tamtej jesieni 1918 roku rodziło się lotnictwo polskie z lotników z trzech zaborów, z personelu latającego i naziemnego, który wywodził się z rodzajów broni, jakie dotąd królowały, czyli z starych „czterech broni”. Każdy rodzaj sił zbrojnych Rzeczypospolitej był i jest mocno związany ze spirytualizmem. Jak często zaś w historii Polskich Sił Powietrznych (PSP) pojawiały się słowa podobne do tych zaczerpniętych z wspomnień płk. (W/Cdr) pil. Wacława Króla, asa myśliwskiego z okresu II wojny światowej, by „po prostu przy zakąsce i kuflu piwa porozmawiać o tym i o owym”. W lotnictwie polskim spirytualia przewijały się od jego zarania, w ramach „różnych szkół” jego spożywania, gdyż owe tradycje weszły doń z kawalerii, piechoty, artylerii i Marynarki Wojennej, bo z takiego personelu rodziły się jesienią 1918 roku lądowe i morskie siły powietrzne niepodległej Rzeczypospolitej. W dobie II Rzeczypospolitej, w okresie do 1939 roku, dominował „narodowy” sposób spożywania spirytualizmów, oparty na alkoholach mocnych. W każdym lotniczym garnizonie znajdowały się kasyna oficerskie i podoficerskie, w których można było znaleźć szeroki wybór alkoholi, choć obowiązywały w nich często „wewnętrzne prawa”, takie jak w 2. Pułku Lotniczym w Krakowie. Tam, gdy „zza miedzy”, a raczej zza parkanu zaglądnął do kasyna oficerskiego oficer sąsiadującego z lotnikami 8. Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego, rozmowy lotniczej braci cichły, a gdy „gość” opuszczał teren lokalu, wszystko wracało do normy. W kresowych Pułkach Lotniczych, ze względu na odległość od centralnych władz lotniczych, kasyna oficerskie rządziły się „swoimi prawami”, a prym wiodły tu 11. Pułk Myśliwski w Lidzie i 5. Pułk Lotniczy w Lidzie-Wilnie, gdzie w kasynie i bibliotece można było natrafić na wymieszane ze sobą... książki i „książki”. Tradycją na stałe związaną z lotniczą fantazją były bale lotnicze, na które zapraszano – podobnie jak i obecnie – śmietankę towarzysko-polityczną, podczas których dominowały produkty lwowskiej wytwórni Baczewskiego, która od 1782 roku po rok 1944, kiedy to „wyzwoleńcza” Armia Czerwona zdewastowała lwowską wytwórnię, kształtowała jakość spirytualizmów dbając o własne „dobre imię”. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Jacek Aleksander

Baczewski, rocznik 1923, Lwowianin, wywodzący się z owej rodziny, której nazwisko stało się „kultowym” w historii spirytualiów, w okresie II wojny światowej był w stopniu kpr. mech., żołnierzem personelu naziemnego w osławionym 303. „Warszawskim” Dywizjonie Myśliwskim im. Tadeusza Kościuszki. Gdy na XXII Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1985 roku nagrodę dziennikarzy otrzymała piosenka *Niech żyje bal* – słowa autorstwa Agnieszki Osieckiej, wykonanie Maryli Rodowicz, nie przypuszczały one zapewne, że mogą trafić na strony tego opracowania. A Dlaczego? Bo lotnicy potrafią się bawić, a tradycja lotniczych bali przyjęła się szybko. Wojenny czas zimy przełomu 1919 i 1920 roku w 6. Eskadrze Lotniczej-Wywiadowczej w Tarnopolu tak wspominał ppor. pil. obs. Stanisław Pietruski:

„Tymczasem przenoszą naszą Eskadrę do Tarnopola. Dostajemy bardzo ładne lotnisko o całe niebo lepsze jak lwowskie. Eskadrą dowodzi porucznik Kazimierz Swoszowski, pilot, a w skład jej schodzą piloci: [ppor. Ludwik] Idzikowski, [ppor. Stanisław] Pietruski, [por. Adolf] Wiesiołowski, sierż. pilot [Jan] Stachura i sierż. pilot [Stefan] Małaczyński, obserwatorzy [por. obs. Ryszard] Hesse, [por. obs. Józef] Wojciechowski, [por. obs. Ksawery] Piniński, później [ppor. Tomasz] Turbiak, Fabian, Paleolog, Piątkowski, oficerem technicznym jest [por. obs. Feliks] Błaszkiwicz. Zaczynamy nowe życie z dala od „naczalstwa” [dowództwa III Grupy Lotniczej] [...] W styczniu 1920 roku jesteśmy zaproszeni przez 5-tą Eskadrę [Wywiadowczą] (rotmistrz [Stanisław] Jasiński) na bal do Dziuryna na południe od nas. Lecimy wszyscy maszynami – cała [6.] Eskadra [Wywiadowcza]. Bal był wspaniały, pełno ładnych panien, a z chłopaków tylko 6-ta i 5-a Eskadra [Wywiadowcza]. Jedzenia w brud, picia aż za dużo, zabawa trwała do 8-mej rano. 5-ta Eskadra [Wywiadowcza] poszła spać, a my odlecieliśmy. Ponieważ towarzystwo było na dobrym gazie, starty były wspaniałe. Jedynie cud, że się nikt nie zabił. W kilka dni potem sierżant [Stefan] Małaczyński z obserwatorem porucznikiem Paleologiem nie powracają z lotu. Wielkie przygnębienie. Lecę ja w „ich” rejon, ale nic nie mogę zauważyć – widzę jedynie duże transporty wojskowe na linii do Płoskirowa. Po paru dniach radość, cała zaginiona załoga wraca na piechotę. Meldują, że koło Baru motor im stanął, ale wylądowali dobrze, maszyna nie rozbita. Wrócili cali i zdrowi na piechotę i w dodatku przyprowadzili bardzo ładne dziewczyny, które się u nas zdomowiły. Siedzimy wieczorem w stołówce, popijamy i coraz bardziej nam żal „nowej” maszyny, którą straciliśmy koło Baru. Po kilku głębszych wpadliśmy na pomysł, by po nią pojechać. Droga z Podwołoczysk, ostatniej naszej stacji do Płoskirowa już u Ukraińców, a następnie do Baru. Telefonujemy do armii. Generałem był wtedy [Wacław] Iwaszkiewicz [Rudoszański], a szefem sztabu pułkownik Kessler. Telefonuje [por. pil. obs. Kazimierz] Swoszowski i prosi płk. Kesslera, by dał nam pociąg z maszyną, a my po aparat pojedziemy. Płk Kessler po prostu się wściekł. Krzyczał przez telefon bardzo brzydkie wyrazy i nazwał nas zgrają pijaków. Co robić, szkoda maszyny. Za pół godziny telefon. Telefonuje gen. [Wacław] Iwaszkiewicz [Rudoszański] – zgadza się na naszą propozycję i obiecuje dać maszynę z wagonami i lorę, da też 80 piechoty jako osłonę. Radość w [6.] Eskadrze [Wywiadowczej], wszyscy chcą jechać. Zabieramy żywność i coś do picia. Ładujemy się na pociąg Tarnopol-Podwołoczyska i jedziemy”³.

³ S. Pietruski, *Moje wspomnienia...*

Lotnicza fantazja tak silnie powiązana z obyczajami kawalerskimi nie tylko w symbolicznej sile powieści obowiązuje do dziś, choć w okresie II Rzeczypospolitej do wileńskiego 13. Pułku Ułanów, sąsiadów 5. Pułku Lotniczego w Lidzie-Wilnie, nie zawsze goście zjeżdżali tłumnie, gdyż miał on w swym składzie szwadron ... mahometański, a nie każdy z gości miał ochotę tylko na miód sycony. Poczytny „Światowid” w jednym z numerów z 1925 roku informował, że w Teatrze Starym w Krakowie zebrali się „wybitni goście na krakowskim Balu Lotników”, a było to „świadectwem wielkiej pomysłowości z jednej, a sympatii całego społeczeństwa z drugiej strony” zaś na bal „przybyli obok rzeszy najwytworniejszego towarzystwa i przedstawiciele miejscowych władz”. Bal otwierał wojewoda krakowski, Władysław Kowalikowski, w obecności wiceministra robót publicznych Henryka Dudka, komisarza rządu Zdzisława Wawrauscha, i prezesa krakowskiej Izby Skarbowej – dr. Józefa Gregera. Sala Teatru Starego została nad wyraz oryginalnie przystrojona, gdyż po raz pierwszy w historii budynku zmontowano i podwieszono pod sufitem ... samolot myśliwski typu Spad XIII C 1 z krakowskiego 2. Pułku Lotniczego⁴. Prasa nie podała, kto prowadził ów bal, czy był też wodzirejem i czy tańczył, zaś fotografia autorstwa Stanisława Muchy pozwala stwierdzić, że lotnicza gala była przednia. Bal inaugurujący 100-lecie polskich skrzydeł w krakowskim Muzeum Lotnictwa Polskiego z 10 II 2018 roku, gdy w Pucku po raz kolejny obchodzono uroczystości rocznicę zaślubin Rzeczypospolitej z Bałtykiem z 1920 roku, nie był zatem pierwszym w historii, choć kolejnym w cyklu „hangar party”, zaś zmiany polityczne, jakie zaszły w kraju w 1926 roku pozwalają sądzić, że szczególnego znaczenia nabrały słowa i dziś nic nie tracące ze swego znaczenia przywołanego wcześniej szlagieru z lat 80., iż w przypadku kolejnego krakowskiego balu ... „drugi raz nie zaproszą nas wcale”.

Jak można, zaglądając do popularnych szkielek 50. czy 100., nie wspomnieć dęblińskiego „Piekiełka”, które do dziś tętni życiem, choć lwowskich produktów wytwórni Baczewskiego z dwudziestolecia międzywojennego się tam już obecnie nie znajdzie. Jednak w świecie zielonego, a od roku 1936 stalowego munduru okryło się ono szczególną sławą. Od 1927 roku, gdy „Szkoła Orłąt” zawitała na stałe w widły Wieprza i Wisły, jej kadra, jak i podchorążowie ulubili sobie w Pałacu Jabłonowskich owo miejsce. Pchor. Witold Łanowski, w okresie II wojny światowej słynny z „niewyparzonej gęby” „Lanny”, tak opisywał swą drogę do „Piekiełka”:

„Uczelnia wojskowa [Szkoła Podchorążych Lotnictwa] w Dęblinie składała się z głównego gmachu w kształcie podkowy, z surowo wyglądającym, ale nieskazitelnie czystym wejściem, oraz wielkiej jadalni usytuowanej na tyłach środkowej części podkowy. Bezpośrednio nad jadalnią znajdowała się „cicha” sala do nauki i sala gimnastyczna. Trzy kolejne roczniki, w tym nasz nabór, zajmowały główny budynek. Oficerowie mieli osobną jadalnię oraz mały klub w piwnicy, zwany «Piekiełkiem». Podchorążowie [SPL] trzeciego roku zyskiwali w tym gnieździe rozpuszty przygotowanie do przyszłego życia towarzyskiego!”⁵.

⁴ „Światowid” 1925, nr 7, s. 1.

⁵ W. „Lanny” Łanowski, *Zabierz nas do domu „Lanny”*, Poznań 2016, s. 52-53.

„Wino, kobiety i śpiew”. Jakże stare i znane motto, typowe w „lotniczym świecie”. Jego wyznawcami w okresie swej edukacji lotniczej w SPL w Dęblinie przed 1939 r. były późniejsze, trzy „latające legendy”, a wówczas, trzej podchorążowie Jan Zumbach, Mirosław Ferić i Witold Łokuciewski, którzy w edukacyjnym rankingu asami nie byli. Jednak sława „trzech muszkieterów” z „Piekielka”, z XI promocji w 1938 r. przetrwała do dziś. Tradycja corocznych bali podchorążych w Pałacu Jabłonowskich, choć sala balowa znajduje się nad „Piekielkiem”, gdzie nie mogło zabraknąć spirytualiów, utrzymała się do dziś, jednak starego, „piekielnego” wystroju ów położony w piwnicach lokal obecnie nie ma. Czas i zmiany ustrojowe zrobiły swoje, a przecież to z fresków naściennych wzięła się nazwa „Piekielko”, gdzie dziś zaglądnąć może każdy, nawet z grona tzw. „dęblińskich przeklętych”.

Po 1939 roku „narodowy sposób” obcowania ze spirytualiami zastąpiony został przez sojuszniczą „szkołę francuską” opartą na winie. Ppor. tech. Tadeusz Hajduczek, oficer techniczny Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów Centrum Wyszakolenia Lotnictwa nr 1. w Dęblinie, w swym sprawozdaniu spisany w 1945 roku na Wyspach Brytyjskich, tak opisał swą drogę do „słodkiej Francji”:

„Przed mobilizacją 1939

Eskadra Ćwicz.[ebna] Obserw.[atorów] S[zkoly] P[odchorążych] L[otnictwa] C.[entrum] W.[yszakolenia] Lot.[nictwa] Nr 1 Dęblin

1) D[owód]-ca – kpt. pil. Hryniewicz Jan – Ofic.[er] Techn.[iczny] ppor. tech. Hajduczek Tadeusz. Z-[astęp]ca ofic.[era] Tech.[icznego] Ppor. Tech. Czerwiński Marian. Szef tech.[iczny] St. Sierz. Molenda Stefan. Szef adm.[inistracyjny] St. Sierz. Górski. Stan pilotów ok. 15. Stan mech[aników] i pers.[onelu] adm.[inistracyjnego] około 60. Stan samolot.[ów] 63 (ok. 45 Potez XXV, 5 R XIII [„Lublin”], 1 [P 23 A] Karaś, 2 [RWD 14] Czapla, 2 Breguet XIX, Fokker [F VII B/3 m] 2, [LWS] Żubr 1, RWD 8 2, 2 PWS 16).

2)

29 VIII [19]39 [r.] (przygotowano do obrony cywilnej PLOT oraz przygotowania do ewakuacji (ppor. techn. Ignatowicz St.[anisław])

3) Po osiągnięciu pogotowia mobilizacyjnego

Dn[ia] 30. VIII [19]39 [r.]

D[owód]-ca kpt. pil. Hryniewicz Jan. Do ewakuacji samolotów został wyznaczony por. obs. oraz por. obs. Nowak Alfred, do ewakuacji załóg i sprzętu ziemnego.

4) Jednostka po zmobilizowaniu została ewakuowana

Dn.[ia] 1 IX 1939 do Góra Puławska (obok Puław) na rozkaz D-[owód]cy Esk.[adry] Gdzie przeprowadzono maskowanie samolotów (ludzi ok. 60). Personel techniczny został przewieziony samochodami (2 szt.). Łączność nawiązano samochodami i samolotami.

5) Chronologiczny przebieg pracy jednostki

Dn.[ia] 2 IX [19]39 [r.]

Góra Puławska – dalsze maskowanie samolotów oraz oczekiwanie rozkazów

– zakwaterowanie w pobliskim dworze (d-[owód]ca Eskadry). Trudności napotkano ze względu na brak pojazdów mech.[anicznych]. Dyscyplina i duch oddziałów dobry. Lądowisko odpowiednie do startu i lądowania oraz komunikacji.

Dn.[ia] 3 IX. [19]39 [r.]

Góra Puławska – Esk.[adra] Ćwicz.[ebna] Obs.[erwatorów]. Przesunięcie rzutu powietrznego na rozkaz D-[owód]cy Esk.[adry]. Na skutek zagrożenia przez kolumny zmotoryzowane npla. – do miasta Kiesz[Kierz]. Rzut kołowy przesunięty rozkazem kpt. [Franciszka] Fugiela do m.[iejscowości] Rudy nad Puławami. Rozkaz otrzymał od mjr. Wiśniewskiego (Dyr.[ektor] Nauk Pers.[onelu] Techn.[icznego]) uruchomił samoloty – zostawiając 14 niezdolnych do startu.

Dn.[ia] 4 IX [19]39 [r.]

Esk.[adra] Ćwicz.[ebna] Obs.[erwatorów] – rzut kołowy – Rudy – dalsza ewakuacja samolotów z Góry Puławskiej na rozkaz mjr. Wiśniewskiego.

Dn.[ia] 5 IX [19]39 [r.]

Czekanie na dalsze rozkazy w Rudach. Akcja lotnictwa npla[nieprzyjaciela] wzmożona. Bomb.[ardowanie] stacji kolejowej Puławy.

Dn.[ia] 6 IX [19]39 [r.]

Rudy – z rozk.[azu] kpt. [Ryszarda] Referowskiego wymaszerowali z grupą mechaników do... podwodami wraz z grupą podchorążych kpt. [R.] Referowskiego.

Dn.[ia] 7 IX [19]39 [r.]

Wymarsz do Nałęczowa – postój i wymarsz do Lublina – wozami wynajętymi.

Dn.[ia] 8 IX [19]39 [r.]

Lublin został osiągnięty – wymarsz do Minkowicze.

Dn.[ia] 9 IX [19]39 [r.]

Minkowicze – sprawdzenie przez kpt. [R.] Referowskiego. Otrzymałem od niego rozkaz wymarszu z grupą 16 mech.[aników] i 4 pomocników mech.[aników] do Woli Gałęzowskiej pod Kraśnikiem celem udzielenia pomocy tech.[nicznej] ewakuowanym samolotom typu Potez[XXV] z Góry Puławskiej. Na przemarsz i wynajęcie podwód otrzymałem 500 zł od kpt. [R.] Referowskiego.

Dn.[ia] 10 IX [19]39 [r.]

Osiągnąłem m.[iejscowość] Wola Gałęzowska – zameldowali grupę mechaników por. [obs. A.] Nowaka.

Dn.[ia] 11 IX [19]39 [r.]

Wola Gałęzowska – unieruchomienie 12 samolotów. Otrzymałem od por. [obs. A.] Nowaka rozkaz wymarszu do m.[iejscowości] Wajców[??] koło Włodzimierza Wołyńskiego z gr.[upą] 20 mech.[aników].

Dn.[ia] 12 IX [19]39 [r.]

Wola Gałęzowska – wymarsz do Wajcowa[??] podwodami wynajętymi. Dotarliśmy do m.[iasta] Zamość i rozpoczęliśmy odwrót do Piaski Luterskie z powodu ukazania się oddziałów zmotoryzowanych npla. pod Zamościem.

Dn.[ia] 13 IX [19]39 [r.]

Osiągnęliśmy Piaski Luterskie. Ponieważ groziło nam przejście przez npla[nieprzyjaciela] zmiana trasy na Włodawę – nie mając zupełnej łączności oddziału macierzystego grupa będzie ewakuowała się do Brześcia lub Kowla. Podczas marszu silne rozluźnienie dyscypliny u podofic.[erów] i szer.[egowych]. Częste gubienie się podwładnych. Samowolne oddalanie [się] za pożywieniem.

Dn.[ia] 14 IX [19]39 [r.]

Wymarsz podwodami wynajętymi (karty w posiadaniu szefa st. sierż. Górskiego[???) w kierunku Włodawy.

Dn.[ia] 15 IX [19]39 [r.]

Osiągnęliśmy Włodawę – Ponieważ nie mogłem uzyskać wiadomości o oddziałach lotniczych za tym wybrałem Kowel jako cel marszu.

Dn.[ia] 16 IX [19]39 [r.]

Wymarsz z Włodawy do Lubomla

Dn.[ia] 17 IX [19]39 [r.]

Osiągnąłem Luboml, rozpocząłem wymarsz do Kowla. Niemcy zaprzestali bombardowanie oddziałów.

Dn.[ia] 18 IX [19]39 [r.]

Łaadowałem ludzi i narzędzia na pociąg idący do Kowla. Pociąg zatrzymał się 5 km przed Kowlem. Z Kowla [ruszyliśmy] pojedynczo lub grupami uzbrojeni lub nie... żołnierza podając wiadomość o okupowaniu kraju przez wojska ZSRR. W Frampolu zebrało się około 30 oficerów różnych broni, którzy po naradzie orzekli, że każdy na własną rękę wobec faktu wkroczenia Bolszewików ma udać się albo do własnych garnizonów albo [w kierunku] na Rumunię. Tę wiadomość podałem mechanikom sam zaś wyruszyłem do Kowla celem sprawdzenia wiadomości. Spotkałem [tam] por. art. Babicza.

Dn.[ia] 19 IX [19]39 [r.]

Zameldowałem kpt. Perskiemu o grupie 16 mech.[aników] stojących w pociągu w pobliżu Kowla. Otrzymałem od niego rozkaz objęcia funkcji d-[owód]cy plutonu spieszonego żołnierzy balonowych pozostałych w Kowlu.

Dn.[ia] 20 IX [19]39 [r.]

Kowel – wymaszerowałem jako d-[owód]ca plutonu z rozkazu kpt. Perskiego w ramach świeżo sformowanej jednostki do walki z Niemcami.

Dn.[ia] 21 IX [19]39 [r.]

Wymarsz w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego

Dn.[ia] 22 IX [19]39 [r.]

Osiągnęliśmy Nowe Werby pod Wł.[odzimierzem] Wołyńskim – dostaliśmy się tu z całą jednostką do niewoli bolszewickiej. Bolszewicy obiecali, że przepuszczą całą jednostkę do walki z Niemcami, ale pod warunkiem, że broń złożymy na wozach, aby nie było incydentu, zaręczając słowem. Po złożeniu broni oddzielano oficerów od podoficerów i żołnierzy (osobno).

Dn.[ia] 23 IX [19]39 [r.] – 27 IX [19]39 [r.]

Jako jeńcy polscy wymaszerowaliśmy do Łucka i umieszczeni zostaliśmy w tamtejszych koszarach piechoty, a następnie po przeprowadzeniu spisu i rejestracji oraz podziału na stopnie załadowani do bydłowych wagonów i wywiezieni w kierunku [na] Kiwerce.

Dn.[ia] 28 IX [19]39 [r.]

Kiwerce – uciekłem z pociągu stojącego na dworcu i wymaszerowałem do Łucka.

Dn.[ia] 22 IX [19]39 [r.] – 2 X 1939 [r.]

Marsz do Lwowa

Dn.[ia] 3 X [19]39 [r.] – 18 XII [19]39 [r.]

Pod okupacją ZSRR we Lwowie przez 2 tygodnie, następnie w Stryju, gdzie przygotowywałem ucieczkę do Rumunii lub na Węgry, porozumiewając się z por. Domackim(???)

Dn.[ia] 15 XII [19]39 [r.]

Wyjechałem przez Stanisławów do m.[iasta] Czortków, a następnie do m.[iasta] Dźwiniacz koło Zaleszczyk.

Dn.[ia] 20 XII [19]39 [r.]

Przekroczyłem granicę koło... i zostałem zabrany przez posterunek Straży Granicznej Rumuńskiej i odtransportowany do wojskowego więzienia w Czerniowcach.

Dn.[ia] 20 XII [19]39 [r.] – 1 I 1940 [r.]

Czerniowce – Wojskowe więzienie, gdzie spotkałem się z por. Dyk Stan.[isławem] i innymi.

Dn.[ia] 1 I [19]40 [r.] – 2 I [19]40 [r.]

Po zwolnieniu z Więzienia przebywałem w Domu Polskim w Czerniowcach.

Dn.[ia] 3 I [19]40 [r.] – 4 I [19]40 [r.]

Po otrzymaniu paszportu przebywałem w cywilnym obozie w Buczaczu [Buczau], gdzie uzyskałem skompletowanie paszportu.

Dn.[ia] 5 I [19]40 [r.] – 13 I [19]40 [r.]

Bukareszt – sprawy paszportowe.

Dn.[ia] 14 I [19]40 [r.] – 19 I [19]40 [r.]

Constanța – oczekiwanie na wyjazd do Francji.

Dn.[ia] 20 I [19]40 [r.] – 25 I [19]40 [r.]

Podróż okrętem „Dacia” z Constanța do Marsylii.

Dn.[ia] 26 I [19]40 [r.]

Przebywałem w Stacji zbornej w Camp de Carpiagne, skąd wyjechałem do Lyonu”⁶.

Ta precyzyjna relacja wojenna z lat 1939-1940 jednego z dęblińskich lotników, a niebawem żołnierza PSP na Zachodzie, nie zawiera „alkoholowego wątku”, a jedynie rzetelny materiał źródłowy z przesłaniem obowiązku i idei w tle. Podobnie jak historia z 26 IX 1939 roku, kiedy to porwanym z rumuńskiego lotniska w Bukareszcie samolotem rozpoznawczo-bombowym typu PZL-46/II „Sum”, pilotowanym przez pilota doświadczalnego Państwowych Zakładów Lotniczych (PZL), inż. Stanisława Riessa, po starcie o godz. 13.45, przyleciał wraz z jego załogą do okrążonej przez Wehrmacht Warszawy, wysłannik Na-

⁶ Instytut Polski & Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Hajduczek Tadeusz Piotr, Podporucznik, Centrum Wyszkożenia Lotniczego Nr 1 Dęblin, F/Lt. Por. pil. 25 (P) E.F.T.S., RAF Staton HUCKNALL NOTTS. 24. I. 1945, SPRAWOZDANIE, Lot. A. 14/1a.

czelnego Wodza Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego mjr dypl. Edmund Galinat. Start odbył się pod pretekstem odprowadzenia samolotu na lotnisko fabryczne rumuńskiej wytwórni lotniczej IAR w Braszowie, zaś lądowanie miało miejsce około godz. 18.00 na Lotnisku Mokotowskim pomiędzy liniami okopów obu armii, po długim – ponad 1000 km – i wyczerpującym locie na dużej wysokości, podczas którego załoga nie używała masek tlenowych, zaś oficer ukryty w luku bombowym, z wyżej wymienionego powodu mocno został doświadczony zdrowotnie podczas owej podróży. W świetle materiału pamiątkarskiego, wyżej wymieniony oficer Wojska Polskiego miał, stanąwszy przed obliczem niebawem dowódcy konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polsce (SZP) gen. bryg. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, ps. „Doktor”, „Stawski”, „Stolarski”, „Torwid”, znajdować się w stanie upojenia alkoholowego. Czy było tak w istocie? Wskutek ciężkich warunków atmosferycznych podczas lotu, nienawykły do zaistniałych warunków organizm „podał się”, a po wylądowaniu „zasilony” został „setką dla kurażu” przez piechurów broniących pozycji na lotnisku. To spowodowało wspomniany stan „niedyspozycji”, który opisywany jest w literaturze przedmiotu.

„Szkola francuska” w historii lotnictwa polskiego trwała wyjątkowo krótko, gdyż wiosną 1940 roku stała się dla obrońców „słodkiej Francji” lustrzanym odbiciem „polskiego września”, kiedy to sojusznicy z Zachodu, „stojąc z bronią u nogi”, dali powód do zastosowania o nich zapisu o felonii! W 1940 roku pojawiła się kolejna sojusznicza szkoła, „szkoła brytyjska”, oparta na piwie i tradycji pubów oraz na double whisky. Sgt Leslie Batt, pilot myśliwskiego 238. Squadronu RAF tak wspominał pewien epizod z Battle of Britain z roku 1940:

„Pewnego wieczoru piłem z Polakami i Czechami. Piliśmy whisky i wiśniowe brandy, zapijając to wszystko piwem. Następnego ranka zostaliśmy postawieni w stan alarmu i już po godzinie kazano nam wystartować. Normalnie mogłem lecieć aż do wysokości piętnastu tysięcy stóp [około 4,8 tys. m] bez tlenu, ale tego dnia już na wysokości dziesięciu tysięcy [stóp – około 3 tys. m] poczułem się nieco przymulony i zanim osiągnąłem piętnaście tysięcy [stóp], zrozumiałem, że coś jest nie tak”⁷.

W oparach nie tylko double whisky rodziła się w roku 1940 legenda „The Few...” – „Nielicznych” Winstona Churchilla oparta o nieznaną Brytyjczykom lotniczą fantazję i męstwo. W/Cdr Douglas Bader, legendarny, beznogi pilot, latający z protezami as myśliwski RAF z 22 zwycięstwami powietrznymi na swym koncie, tak wspominał polskich podwładnych z dowodzonego przez siebie „eksperymentalnego Wingu”:

„Moje pierwsze zetknięcie się z pilotami Polskich Sił Powietrznych miało miejsce w 12 Grupie Myśliwskiej [GM] we wrześniu 1940 roku, kiedy przydzielony zostałem do lotniska Duxford. Wtedy dołączył do nas Dywizjon [Myśliwski] 302. [„Poznański”]. Dowodziłem już kanadyjskim Dywizjonem RAF (242)

⁷ J. Levine, *Bitwa o Anglię*, Warszawa 2011, s. 239.

[„All Canadian”], a Polacy i Kanadyjczycy bardzo szybko stwierdzili, że mają dużo wspólnych upodobań. Polacy nie tylko «popędzili kota Hunom» [przezwisko Niemców] w powietrzu, ale również zdecydowanie na swój sposób zorganizowali życie w mesie oficerskiej. Polski zwyczaj celebrowania specjalnych wydarzeń polegał na wspólnych wieczorach, w czasie których Polacy śpiewali swoje mocne pieśni, z treścią których dość szybko się zapoznałem, wypróbniali kieliszki i już puste z fantazją wrzucali do kominka. Moi Kanadyjczycy [z 242. Squadronu RAF] uznali ten zwyczaj za ogromnie przyjemny i poszli za nim jak kaczki do wody”⁸.

W położonym zaledwie kilka kilometrów od bazy lotniczej Royal Air Force w Northolt Ruislip, w tamtejszym pubie „Orchard Inn”, którego babka właściciela pochodziła z Polski, w latach II wojny światowej piloci dywizjonów myśliwskich PSP „zbili wiele szkła”, świętując powietrzne zwycięstwa „wśród polskiej mowy i hucznych wiwatów”. Obecnie, pomimo zmiany właściciela, a wraz z nim i części wystroju wnętrza, pijąc wybrany przez siebie napój alkoholowy, można przenieść się do świata „The Few...” – „Nielicznych”, podobnie jak i w hotelu „Saracen Head”, położonym zaledwie 30 minut drogą od Nottingham, gdzie stałymi gośćmi byli lotnicy załóg dywizjonów bombowych PSP. W opisywanej tematyce „czytania książek”, przeglądając strony wspomnień lotników myśliwskich Polish Air Force (PAF), natrafić można na takie wątki, jak tajemnica celebracji smaku „mlecznych koktajli”, jakie pojawiły się w jednym z dywizjonów myśliwskich PSP, bądź na tajemnicę lotów z polowych lotnisk w Normandii w 1944 roku wykonywanych systematycznie przez pilotów myśliwskich 308. „Krakowskiego” Dywizjonu Myśliwskiego, którzy w zapasowych zbiornikach paliwa dostarczali z Wysp Brytyjskich do polowego kasyna angielskie piwo. Nie można nie wspomnieć tajemnic polowej produkcji tzw. „dornierówki”, pędzonej domowym sposobem przez personel naziemny 131. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego we wraku samolotu bombowego Luftwaffe wyżej wymienionego typu, na lotnisku St. Denis Westrem pod Gandawą, na terytorium belgijskim. Polska wersja zabawy w „Wilhema Tella” miała miejsce 2 III 1942 roku, kiedy to w kronice RAF Station Northolt zamieszczony został poniższy zapis dotyczący sytuacji związanej ze „spirytualiami”:

„Niniejszym stwierdzamy, że w dniu 1-go marca 1942, podczas zabawy w 303. [„Warszawskim”] Dywizjonie Myśliwców [DM] w Northolt, na głowie rtm. Wiszowaty Ryszarda zostało rozstrzelane pudełko papierosów «Lucky Strike» przez F/L Antoniego Daszewskiego z odległości 5 m. Czaszka nie naruszona. Rodzaj broni: pist.[olet] „Smith&Wesson” kal. 9 [mm]”⁹.

Opis ten potwierdzony został podpisami pilotów 303. „Warszawskiego” Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki, tzw. „Rafałów”, por. (F/O) pil. Eugeniusza Horbaczewskiego, por. (F/O) pil. Bolesława Drobińskiego, por. (F/O) pil. Olgierda Sobieckiego, por. (F/O) pil. Antoniego Daszewskie-

⁸ P. Bishop, *Bitwa o Anglię*, Ożarów Mazowiecki 2010, s. 240.

⁹ *A history of Royal Air Force Northolt. 90 th anniversary edition 1915-2005*, London 2005, s. 88.

go, por. (F/O) pil. Stefana Majewskiego, por. (F/O) pil. Witolda Łokuciewskiego, por. (F/O) pil. Antoniego Kolubińskiego, por. (F/O) pil. Macieja Lipińskiego i por. (F/O) pil. Gustawa Gwizdalskiego. Podniesiony po lotach bojowych stan adrenaliny pilotów PSP, niebywale emocje występujące szczególnie po zestrzeleniu przeciwnika z Luftwaffe oraz młodość i wspomniana już ullańska fantazja, powodowały, że wieczory w kasynach dywizjonowych PSP na Wyspach Brytyjskich nie należały do szablonowych. Por. (F/O) pil. Bohdan Arct wspominał:

„Do najbliższego miasteczka był szmat drogi, postanowiono wieczór bogobojnie spędzić «w domu». Rzecz jasna w ruch poszły rozliczne butelki i kufle. Po przeróżnych solowych i grupowych występach wokalnych nastąpiła zabawa w messerschmitta i spitfire’a. Do baraczku wjechał na rowerze jeden z podchmielonych myśliwców. To był messerschmitt. Za nim rozwalając drzwi, do wnętrza wtoczył się jeep [Willys]-terenówka. To był [Supermarine] spitfire. Rozpoczęła się pogoń dookoła stołu. Brzęczało rozbijane szkło, trzeszczały rozwalane krzesła i stołki, wreszcie messerschmitt został zestrzelony: rower dostał się pod koła jeepa, kierowca zwił przez okno, zapominając o jego otwarciu”¹⁰.

Słowiańska fantazja – tak kompletnie nie zrozumiała dla wyspiarzy! I jakież obraz można uzyskać po wczytaniu się w zacytowane powyżej wspomnienia lotnicze? Brytyjczyk, J. Auton, w opracowaniu swego autorstwa zapisał:

„– A co możecie powiedzieć o polskich lotnikach? – zapytałem z ciekawości. Polacy? To świrzy. Leciałem z nimi kilka razy. Gdy już są nad Polską, latają w kółko z włączonymi światłami lądowania, by przyjaciele na ziemi wiedzieli, że są nad nimi. To kompletni wariaci”¹¹.

Jednak czy ten opisany powyżej obraz lotnika z szklaneczką czegoś mocniejszego w tle, bohatera powietrznych starć, wielbionego przez płec piękną, jest jedynym, jaki zachował się w literaturze wspomnieniowej? A może warto podejść do tematyki strachu „zabijanego popularną wódką”, a tym samym pokazać obie strony „alkoholowego medalu” na lotniczym mundurze? Ale aby pokazać drugą stronę wspomnianego „alkoholowego medalu” związanego z historią PSP, warto przytoczyć wręcz koszmarne w swej treści dziennik osobisty por. (F/O) pil. Ludwika Maślanki z 304. Dywizjonu Bombowego (DB) „Ziemi Śląskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego”, prowadzony od pierwszego dokonanego w nim wpisu:

¹⁰ Plastyczny opis życia dywizjonowego B. Arct zawarł w opracowaniach swego autorstwa: *Niebo w ogniu*, Warszawa 1957, 1960, 1970; *W podniebnej chwale*, Warszawa 1958; *Alarm w St. Omer*, Warszawa 1962; *Powietrze pełne śmiechu*, Łódź 1970.

¹¹ J. Auton, *Wspomnienia lotnika RAF. Nad Frontem wschodnim i okupowaną Polską*, Warszawa 2009, passim.

Blackpool 9 VIII 1940 [r.]

Dziennik osobisty

W razie śmierci lub zaginięcia proszę o łaskawe doręczenie tego dziennika pod adres narzeczonej – Nowakówna Hermina, Rzeszów Piłsudskiego 19. Gdyby Narzeczoną nie można było odwiedzić proszę o doręczenie na adres: Matka – Maślankowa Monika, względnie Siostry – Władysława Górską, Poczta Zarzecze obok Jarosławia.

*Maślanka Ludwik
Por. obs. 1 p.[u]łk] lotniczy
Warszawa [ul.] Spiska 14.*

Co za ironia losu. Pod powyższym adresem 30 VI 1943 roku Gestapo aresztowało Komendanta Głównego Armii Krajowej (KG AK), gen. bryg. Stefana Roweckiego ps. „Grot”. Poniższe zapisy pokazują, jaką rolę pełniły spirytualia w sytuacji, gdy chodziło o utrzymanie zdrowej psyche, w atmosferze nocnych lotów bojowych nad okupowaną przez armię niemiecką Europę, w trakcie których artyleria przeciwlotnicza (Flak) oraz nocne myśliwce z Nachtjagdgeschwader (NJG) zbierały krwawe żniwo. Bo cóż mogło pomóc lepiej na sterczeniu niebywałym napięciem lotniczych nerwów, gdy każdej nocy po sześć osobowych załogach, które nie wróciły do bazy, pozostawały puste miejsca przy stołach, a rodzące się pytanie wśród żyjących brzmiało: kiedy my? Spójrzmy zatem na zapisy ze wspomnianego dziennika osobistego z zachowanym oryginalnym stylem pisania, z okresu tylko jednego roku, ostatniego roku życia jego autora:

„12 VIII 1941 r. [Godz. 0]6⁴⁵. Zdanie służby of.[icerowi]. Wylot na strzelanie – lot na bikony [światła naprowadzające na lotnisko] – wypicie 5 łyski [whisky] ..., kino w N.A.F.F.I. [kantyna żołnierska].

13 VIII 1941 r. [Godz. 0]6⁴⁵. Zaj.[ęcia służbowe] ... kolacja z kolegami, wypicie kilku drinków – powrót do domu, spanie.

14 VIII 1941 r. [Godz. 0]6⁴⁵. Lot na lot na strzelanie i oblatywanie maszyny [samolotu typu Vickers „Wellington” Mk. I] przydzielonej naszej załodze... [godz.]17⁰⁰ odprawa [załóg] dywizjonu [304. DB „Ziemi Śląskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego”] przed lotem – kolacja – [godz.]20⁵⁹ start na Bo[u]logne. [Godz.]23¹² bombardowanie – ogień art.[ylery plot.], reflektory – spotkanie 3 myśliwców [nocnych], powrót [godz.]01³⁵ odprawa, spotkanie z Intelligence Officer [oficer wywiadu godz.]03¹⁵ spanie.

15 VIII 1941 r. [Godz. 0]9⁰⁰ – śniadanie – spać nie można bo się wszyscy tłuką, koszą trawę maszyną motorową – wstanie, zabranie rzeczy z maszyny [Vickers „Wellington” Mk. I] i przywiezienie do hangaru. Był to pierwszy mój lot operacyjny z Anglii [Wielkiej Brytanii]. Skład załogi: 1szy pilot sierż. [Sgt.] Ziółkowski Konrad, 2gi pilot ppor. [P/O Ryszard] Figura, radiooperator sierż. [Sgt] Drożdżiak Paweł, strzelec tylny sierż. [Sgt] Wojłowicz Stanisław, Strzelec przedni sierż. [Sgt] Modrzewski Marian, no i ja [por. (F/O) L. Maślanka] jako nawigator. Godz. 21⁰⁰ start z lotniska Lindholme. Obciążenie 7x500 funtowych bomb kruszących, oraz 2 flary (bomby oświetleniowe). Dol.[ot] do Aldeburgh (brama wyjściowa) – Pozycja 51°30' N – Pozycja 50°40' N 01° 20' E – Boulo-

gne (Francja) doki w porcie. Po drodze spotkaliśmy się z 3 ma myśliwcami [nocnymi Luftwaffe] nad morzem [Północnym] ale z powodu złej pogody zwialiśmy w chmury – nad Calais dostaliśmy silny ogień artylerii [plot.] + reflektory – nad Boulogne artyleria [plot.] i reflektory, bomby wyrzuciłem na linię reflektorów i artylerii gdyż trudno było odnaleźć cel właściwy z powodu chmur 9/10 pokrycie. Nad celem nawalił silnik prawy około 5' lot tylko na jednym silniku – radio-stacja nawaliła ale z chwilą [ponownego] działania silnika zaczęła pracować też. Powróciliśmy szczęśliwie do bramy o godz. 01³⁵. Czytanie gazety – marzenia, tęsknota, napisanie listu. Do Ciebie moja Kochana – wypicie 1go, kąpiel, marzenia. Dziś otrzymaliśmy wiadomość przez czerwony krzyż, że Sławek Rzepa [mjr (F/O) naw. Stanisław Rzepa zginął 25 VII 1941 r.] jest zabity i pochowany z honorem żołnierza. Na dobranoc całuję Cię mocno w każdą cząstkę ciała Twojego zawsze kochający Cię Twój Ludwik.

17 VIII 1941 r. [Godz.0]3³⁰. Powrót po odprawie z oficerem intelligence [oficer wywiadu]... Śniadanie, spanie do 11.30. Dziś w nocy nie powróciła jedna załoga z kpt. [(F/O) naw. Alfonsem] Miondlikowskim + Sciu. Zrzuciłem 8x500 bomb kruszących i 2 flary na doki w porcie Rotterdamie – znowu przyczepił się do nas myśliwiec [nocny Luftwaffe] i dłuższy czas nas prowadził na trasie. Przy powrocie znad celu i wylądowaniu na lotnisku, przysła niemiecka załoga i ostrzelała lądującą maszynę [Vickers „Wellington” Mk. I] na samym lotnisku. Uszkodzeń żadnych nie zrobił. Natomiast nad celem prócz tej załogi, która nie wróciła zostały postrzelone 2 samoloty [Vickers „Wellington” Mk. I], ale szczęśliwie powróciły. W mojej maszynie [Vickers „Wellington” Mk. I] nawalił system oliwny... powrót przy otwartych drzwiach bombowych – podwozie nie wyszło, dopiero po użyciu emergence – lądowania bez klap. Ogrzewanie nawaliło na wysokości (woda zamarza -30⁰[C]) – szczęśliwy powrót po drugim locie. Wyjazd do Doncaster wypicie 2 łyksi [whisky]... i piwo – wyjazd do [nieczytelne] wypicie 2 łyksi [whisky]... powrót do domu, marzenia, tęsknota spanie. Pa Kitus Kochana całuję Cię mocno zawsze szczerze kochający Cię Twój Ludwik.

18 VIII 1941 r. Zaj.[ęcia] służb.[owe]. Lot na Z.Z. po zajęciach wolne. Pilot mój jest na izbie chorych więc nie lecę dziś na operacyjny lot. Wypicie 1 łyksi i 1 piwo – spanie kąpiel – Pa Kiciaku moje całuję Cię mocno Twój do grobu Ludwik.

31 VIII 1941 r. Przechadzka z Marią Cassino – 3 piwa... Po obiedzie powrót do Lindholme. Wypicie piwa w Manchester – 2 dobre łyksi [double whisky] w pociągu z kpt. Anglikiem – przyjazd do Doncaster, hotel DUNN wypicie 4 dobre łyksi [double whisky]... i 2 piwa. Przyjazd do Lindholme – spanie.

1 IX 1941 r. [Godz. 0]8⁰⁰. Zaj.[ęcia] służb.[owe]. List do i od Margaret – i do Marii – wysłanie książki Polish Panorama Do Margaret – wyjazd do Hemswell do dyonów 300.[DB „Ziemi Mazowieckiej”] i 301.[DB „Ziemi Pomorskiej”] Lovely party polska – większa ilość wódki. Przemówienie gen. [dyw. Mariana Żegoty] Januszajtisa w związku z przyjazdem z Rosji [ZSRR] – powróciła tęsknota – marzenia – spanie. Pa Kiciaku kochany, całuję Cię mocno zawsze Twój Ludwik.

3 IX 1941 r. [Godz. 0] 6⁰⁰ – położenie się spać do godz. 10⁰⁰ po locie bojowym na Frankfurt. Lot trwał 7h 50'. Zrzuciłem 1x1000 + 3x250 i 3 flary. Jedna z załóg [304. DB „Ziemi Śląskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego”] została postrzelona przy przekraczaniu wybrzeża holenderskiego, którym się silnik zapalił, zawrócili z drogi i wodowali 6 mil od lądu angielskiego – wykąпали się

wszyscy, ale szczęśliwie zostali wyratowani. Dziś wieczorem większe pijaństwo – ocalała załoga i oblewanie awansów angielskich. Obecnie idę spać gdyż jestem mocno skonany. Całuję Cię mocno zawsze wiecznie kochający Cię Twój Ludwik.

5 IX 1941 [Godz. 0]⁷⁴⁵. Zaj.[ęcia] służb.[owe]. Listy od Margaret, M. [nazwisko nieczytelne] – odpisanie do milej Margaret, wypicie 2 wódki i 5 piw – marzenia, tęsknota, spanie. Pa Kituś złota, całuję Cię mocno zawsze Twój szczerze kochający Cię Ludwik.

9 X 1941 r. [Godz. 0]⁷³⁰. Zaj.[ęcia] służb.[owe]. Otrzymanie listu od Marii, granie w bilard – wyjazd do Doncaster – wypicie większej ilości łyki – zalenie się – powrót do domu o godz. 2⁰⁰ – spanie.

10 X 1941 r. [Godz. 0]⁷⁵⁰. Zaj.[ęcia] Służb.[owe]. Lot na oblatanie maszyny [Vickers „Wellington” Mk. I] wraz z loreznem – loty bojowe odwołane. Wypicie 3 piw, list do Margaret, marzenia, spanie – Pa kochana całuję Cię mocno zawsze ten sam kochający Cie Ludwik. Wiadomości że mjr [kpt (F/Lt) pil. Szczepan] Ścibior [z 305. DB „Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”] jest w niewoli [6 VIII 1941 r. pilotowany przez niego samolot bombowy typu Vickers „Wellington” Mk. I został podczas nalotu na Akwizgran zestrzelony przez nocnego myśliwca Luftwaffe].

11 X 1941 r. [Godz. 0]⁷⁴⁵. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – obiad – lot (odwożenie kpt. Nałkowskiego na kurs) – otrzymanie listu od Margaret i siostry jej – telefon – do Margaret – przyjęcie u kobiet oficerów – wypicie większej ilości wódki i piwa... spanie. Dziś napisałem kartkę (nieczytelne) do Ciebie moja kochana. Idę teraz spać całuję Cię mocno zawsze ten sam szczerze kochający Cię Ludwik.

14 X 1941 r. [Godz. 0]⁷³⁰. Zajęcia służbowe, otrzymałem list od Marii i od Margaret odpisanie do nich i do siostry Margaret. Granie w bilard, fryzjer – wypicie 3 piw i jeden koktajl – tęsknota marzenia. Granie w karty – 1 ½ f. wypicie 2 wódek i 2 piw w związku z przyjazdem 5 ocalonych po locie. Dziś załogi (9) freszerskie [nowe] powróciły całe. Idę spać całując Cię tysiące razy zawsze ten szczerze kochający Cię Twój Ludwik. Dziś miałem sen: Cała polska armia została przeniesiona do Rosji [ZSRR] – Wielka ofensywa na niemiaszków, wygranie tej ofensywy, koniec wojny, spotkanie Ciebie w szpitalu jako siostry cz. [erwonego] k. [rzyża] w czasie kiedy odwiedzałem kolegę rannego.

10 I 1942 r. [Godz. 0]⁸¹⁵ – wolne po locie – spanie po śniadaniu. Po południu wyjazd do Manchesteru – kino – wypicie 2 łyki 1 dżinu – 1 piwo – spanie u Marii.

12 I 1942 r. [Godz. 0]⁸³⁰. Zajęcia służbowe list od Tadzika Orzechowskiego, słuchanie dziennika radiowego – granie w karty – koncert i przedstawienie – wypicie 2 piw i 1 wódka – marzenia spanie. Pa kochana całuję Cię mocno Twój Ludwik.

13 I 1942 r. [Godz. 0]⁸¹⁵. Zajęcia służbowe – po zajęciach wyjazd do Doncaster z kpt. [nazwisko nieczytelne] – kino – bar, wypicie 6 drinków i piw – potem do kasyna wypicie 2 piw – lekko zalany – spanie – Pa kochanie całuję Cię mocno zawsze ten sam kochający Cię Ludwik.

15 I 1942 r. [Godz. 0]⁸⁴⁵. Obecnie jestem po locie i do celu nie doleciałem z powodu silnego obmarzania dolecieliśmy tylko na wysokość Konigshafen[?] gdzie po otrzymaniu silnego ognia artylerii [plot.] zrzuciłem bomby 6 S.B.C. (zapalająca, 300 ulotki) 4 flary, 1 foto – wróciliśmy dość wcześnie bo już lądowaliśmy o godz. 21²⁰. Na płatach i statecznikach około 2 cm lodu. Po obiedzie zajęcia służbowe – słuchanie radia – tęsknota, marzenia – spanie. Pa kochanie całuję Cię mocno zawsze Twój Ludwik.

6 II 1942 r. [Godz. 0]6³⁰ dziś jeszcze siedzimy w pogotowiu o godz. 15⁰⁰ odwołanie pogotowia – wyjazd do Doncaster do kina – powrót wypicie 1go piwa – spanie. Pa Kiciaku kochana całuję Cię mocno Twój Ludwik.

7 II 1942 r. [Godz. 0] 8³⁰. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – popołudnie wolne – obecnie jest godzina 14⁴⁰ i zawiadamiają, a raczej ściągają załogi gdyż połowa wyjechała do miasta. Obecnie odpisałem do Margaret na otrzymany list i oczekuję na odprawę do lotu bojowego prawdopodobnie na Brest. Godz. 19⁰⁰ lot odwołany – kolacja wyjazd do [nazwa pubu nieczytelna] – wypicie butelki wódki – wyjazd do kasyna. W Doncaster – śpiew – powrót do domu. Jutro pogotowie od godz.[0]8⁰⁰ – spanie. Pa Kiciaku kochana całuję Cię mocno zawsze szczerze kochający Twój Ludwik.

8 II 1942 r. [Godz. 0]7⁰⁰ siedzenie w pogotowiu obecnie jestem na obiedzie po którym o godz. 13⁰⁰ jest odprawa do lotu bojowego. Dokąd jeszcze nie wiem. Pa, do zobaczenia. Ludwik. Obecnie jestem w domu – lot został odwołany z powodu pogody o godz. 16¹⁵ – t.j. 45' przed startem. Wolne piwo – kino – spanie – Pa Kiciaku całuję Cię mocno zawsze kochający Cię Twój Ludwik.

9 II 1942 r. [Godz. 0]8³⁰. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – loty odwołane zła pogoda – o godz. 18.00 przyjazd zespołu teatralnego ze Szkocji z armii naszej – party – wypicie 2 wódek 2 piwa – przedstawienie – powrót – marzenia, spanie – Pa Kiciaku kochany całuję Cię tysiące razy zawsze kochający Cię Twój Ludwik.

11 II 1942 r. [Godz. 0]8¹⁵. Zaj.[ęcia] służb.[owe] loty odwołane (pogoda) – wykład gen. ang. o działaniach [wojennych] – kino „Fantazja” – bar – 4 driny – 3 łyki [whisky] – list i telefon od Margaret – odpisanie – kąpiel – spanie. Pa Kituśku moja złota, całuję Cię mocno zawsze Twój Ludwik.

21 II 1942 r. [Godz. 0]8³⁰ siedzenie w domu – przechadzka – wyjazd do Doncaster – 19⁰⁰ przyjazd na drinki – paczki zostały wysłane do Ciebie – wypicie 4 łyki [whisky] i 2 piwa – spanie – Kituchno Kochana całuję Cię mocno zawsze szczerze kochający Cię Twój Ludwik.

24 II 1942 r. [Godz. 0]8³⁰. Zaj.[ęcia] służb.[owe]. Strzelnica – przygotowanie do lotów. Kiel. Dziś mamy lecieć, ale wątpię czy coś z tego będzie gdyż pogoda jest dość kiepska – na razie do zobaczenia Ludwik. Godz. 17¹⁵ odwołanie lotów – granie w karty – wypicie 2 łyki [whisky], 2 driny 3 piwa – spanie. Pa Kiciaku kochany całuję Cię mocno zawsze Twój Ludwik.

25 II 1942 r. [Godz. 0]8³⁰. Zaj.[ęcia] służb.[owe]. – lot na strzelanie do rękawa – granie w karty – wypicie 4 piw, 1 łyki [whisky], 1 rum – rewia szkocka – list od i do Margaret – spanie. Pa Kituśku kochana całuję Cię mocno zawsze kochający Cię twój Ludwik.

27 II 1942 r. o godz. 01¹⁰ powróciliśmy z wyprawy na Kiel – zostaliśmy postrzeleni – 30 dziur w samolocie. Najbardziej szczęśliwi byli pilot i strzelec tylny o milimetry przeszły odłami – zawieźliśmy [nad cel] 3x500 f. 1x250 f 2 flary 2 bomby, jedna fotografia celu – strata jednej załogi.

14 III 1942 r. [Godz.] 11⁰⁰ wstanie z łóżka – wczoraj odbyłem lot na Kolonię. Był to 16ty lot bojowy z Anglii [Wielkiej Brytanii]. Startowałem [godz.] 18⁵⁸ powrót [godz.] 01⁰⁵ – zawieźliśmy [nad cel] 1x1000 f, 3x500f, 1x250 i 3 flary oraz ulotki. Powrót był dość ciężki z powodu pogody. Jeden samolot [Vickers „Wellington” Mk. I] rozbił się – 4 się spaliło, 1 rano umarł a jeden żyje – 3 ofic[erów] ppor. Ostrowski, ppor. Rymkiewicz, ppor. Dromnicki. Poprzedniej nocy jedna załoga z 300 D.[B „Ziemi Mazowieckiej”] nie powróciła z wyprawy por. Perkowski, ppor. Zakrzewski. [Godz.] 20⁰⁰ Party – zalenie się – godz. 4⁰⁰ spanie.

23 III 1942 r. [Godz. 0]8¹⁵. Zaj.[cia] służb.[owe] – mamy lecieć gdzieś w zagłębie Ruhry. List od Margaret odpisanie. Pa Kituś do zobaczenia całuję Cię mocno Twój Ludwik. O godz. 16⁴⁵ lot odwołany (mgła) – wyjazd do kina... 2 wódeczki 1 piwo – powrót – karty – wypicie kilku piw – wszelkiego rodzaju tańce (nagie też) – spanie. Pa Kituś całuję Cię mocno Twój Ludwik.

24 III 1942 r. [Godz. 0]8¹⁵. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – przygotowanie do lotu bojowego (mgła, że nie widać drugiego końca lotniska). Pa Kiciaku do zobaczenia zawsze kochający Cię Twój Ludwik. [Godz.] 21⁰⁰ lot został odwołany – pijaństwo – spanie.

27 III 1942 r. zebranie się – powrót spanie. [Godz.] 8⁴⁵ głowa zalana – obecnie odlatuję o godz. 11⁰⁰ do innego miejsca skąd na operacje. Pa Kitusiu do zobaczenia Ludwik. Lot został skreślony dla mnie – list od i do Margaret – telefon 2 łyśki [whisky] 2 piwa – spanie. Pa Kituś moja kochana całuję Cię mocno Twój Ludwik.

29 III 1942 r. [Godz.] 10⁰⁰. Dziś o godzinie 03³⁵ powróciłem z wyprawy na Lubekę – zawieźliśmy 1x1000 f, 2x500 f i 1x250 f ulotki i flary. Naprawdę istotne piekło. Nalot miało 250 maszyn – całe miasto po prostu już nie istnieje, jeden wielki pożar. Straty 11 maszyn z tego jedna nasza załoga... Z dnia 26/27 III [1942 r.] z Hemswell z naszego 300 Dywizjonu [DB „Ziemi Mazowieckiej”] nie powróciło już 3 załogi.

21 V 1942 r. [Godz. 0]7⁴⁵. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – pogotowie [bojowe] (15 łodzi podwodnych) wiele konwoi [pisownia zgodna z oryginałem] zdąża z Ameryki [USA] – dziennik radiowy – marzenia, spanie. Pa całuję Cię mocno Ludwik.

22 V 1942 r. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – lot na (sweep) wymiatanie łodzi podwodnych, szczęśliwy powrót – wypicie 5 łyśki [whisky], 2 piwa list od Marii – dziennik radiowy – spanie. Pa Kitusiu całuję Cię mocno zawsze ten sam Twój kochający Cię Ludwik.

31 V 1942 r. [Godz.0]7⁴⁵. Zaj.[cia] służb.[owe] – lot na maszynie [Vickers „Wellington” Mk. I NZ] Z (zapaliła się) zmiana maszyny [Vickers „Wellington” Mk. I NZ] Q odwiezienie mechaników (16) do Prestwick – spotkanie Miss Grey i Betty odwiezienie Mrs Marshall powrót na wyspę, wiadomość, że załoga kpt. [F/Lt. naw. Wacława] Walery wodowała – wyratował ją kontrtorpedowiec [Royal Navy] – spanie. Pa Kochana (nieczytelne) całuję Cię mocno Twój Ludwik.

4 VI 1942 r. [Godz. 0]6⁰⁰ – wstanie, obudzenie załogi do lotu – sam byłem obudzony już o godz.[0]4⁰⁰ rano – [godz. 0]9⁴³ start do lotu na sweep [poszukiwanie U-bootów] – momentalna mgła lądowanie –dwie maszyny [Vickers „Wellington”] na lotnisku, jednej w Irlandii a 2 maszyny [Vickers „Wellington” Mk. I] poleciały na zadanie – otrzymanie listu od Tadzika Orzechowskiego. Wypicie 3 łyśki [whisky] i 2 piw – dziennik radiowy – spanie. Pa Kiciaku mój kochany, całuję Cię zawsze ten sam szczerze kochający Cię Twój Ludwik.

5 VI 1942 r. [Godz. 0]7⁴⁵. Zaj.[ęcia] służb.[owe] – lot na sweep [poszukiwanie U-bootów] – zawrócenie z 59⁰⁰ – zła pogoda. Wypicie 1go piwa – mecz piłki nożnej – spanie. Pa Kiciaku mój kochany, całuję Cię zawsze ten sam szczerze kochający Cię Twój Ludwik.

11 VI 1942 r. [Godz. 0]7⁴⁵. Zaj.[cia] służb.[owe] – Dziś przekazaliśmy sztandar do 305 Dyonu [DB „Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego”] z którego przyleciało 3 załogi po odbiór – małe przyjęcie – po południu odlot do Prestwick – odwiezienie kpt. [F/Lt. naw. W.] Walery na urlop zdrowotny po wodowaniu na Oceanie Atlantycznym – spanie w Prestwick.

3 VII 1942 r. Służbę objąłem wczoraj [o godz.] 16⁰⁰ do dziś. [Godz.] 16.00 zdanie służby – granie w karty – przygotowanie do lotu na sweep na jutro rano – spanie. Pa złota całuję Cię tysiące razy zawsze Twój do grobu Ludwik.

6 VII 1942 r. [Godz. 0]7⁰⁰. Załoga w alarmie. Dziś w nocy był nalot na zatokę. 2 samoloty zestrzelone. Nalot był o godz. 03²⁰ dość zła pogoda 5' słońca 10' deszcz – lotu nie miała załoga – por. Skarżyński został postrzelony przez [wodno]samolot Arado 96 w pobliżu Brestu. Otrzymanie i odpisanie listu od Margaret, wypicie bimbru – wódka – śpiew – spanie. Pa Kiciaku całuję Cię mocno Ludwik.

7 VII 1942 r. [Godz. 0]8⁰⁰. Dziś znowu mieliśmy nalot na zatokę o [godz. 0]3²¹. Dranie nie dają spać a w dzień loty na sweep [poszukiwanie U-bootów]. Zaj.[ęcia] służb.[owe] wypicie 6 łyski [whisky] – 4 piwa – spanie.

3 VIII 1942 r. [Godz. 0]7¹⁵ – lot na sweep [poszukiwanie U-bootów] – powrót o [godz.]21¹⁷ wypicie 2 łyski [whisky] 2 piwa – spanie. Pa Kiciaku całuję Cię mocno zawsze ten sam kochający Cię Twój Ludwik.

7 VIII 1942 r. [Godz. 0]8⁰⁰. Zła pogoda oczekiwanie na lot – loty odwołane – granie w karty – wypicie 2 łyski [whisky], 3 piwa – list od i do Margaret – spanie. Pa Kiciaku kochany całuję Cię mocno kochający Cię Twój Ludwik.

10 VIII 1942 r. [Godz. 0]8³⁰ – wolne – późnym wieczorem wyjazd do Haverfordwest – wypicie 5 łysek [whisky] i 2 piwa – powrót jutro trzeba wstać 24⁴⁵ wobec czego nie śpiemy. Pa Kituś całuję Cię Ludwik”¹².

Z RAF Station Dale, które charakteryzował pas startowy usytuowany na wysokim, nadmorskim urwisku, startowało się wprost w stronę Morza Irlandzkiego. Por. (F/O) pil. L. Maślanka 12 VIII 1942 roku pilotując samolot bombowy typu Vickers „Wellington” Mk. I NZ L podjął próbę startu stamtąd na rutynowy patrol, za przeciwnika mając silny przedni wiatr. To właśnie on spowodował, że na końcu pasa startowego pilotowi nie udało się poderwać samolotu, który miał zbyt niską prędkość i runął z wysoka do wody. Cała „ślaska” załoga zginęła w wyniku eksplozji bomb głębinowych. Jesienią 1991 roku brytyjscy nurkowie z klubu w Llantrisant odkryli wrak samolotu i wydobyli jedno ze śmigieł oraz karabiny maszynowe Browning¹³.

W trakcie II wojny światowej 318. „Gdański” DM-R nie odniósł żadnego zwycięstwa powietrznego, ale w 1946 roku, jako jedyna jednostka PSP miał w składzie „swojego Gustawa” – samolot myśliwski typu Messerschmitt Bf. 109 G, który trafił do historii PSP jako zakupiony od sojuszników za... dwie butelki burbona. 16 IV 1945 roku z lotniska polowego w Lucko, położonego na terenie chorwackim, cztery samoloty myśliwskie wspomnianego typu z 2. Lovačko Jato, walczącej sojuszniczo po stronie Luftwaffe, wystartowały, wykonując lot rozpoznawczy w rejonie miasta Sinj. W trakcie lotu dwóch chorwackich pilotów zdecydowało się zdezerterować i Lt. Vladimir Sandtner (na samolocie ww typu Messerschmitt Bf 109G-10 oznaczonym czarną 4 z liściem klonu i chorwacką szachownicą oraz Lt. Josip Cekovic pilotujący samolot Bf 109G-14 oznaczony czarną 10), skierowało się w stronę Włoch, lądując na lotniskach polowych w Jesi

¹² Pamiętnik kpt. (F/Lt.) pil. L. Maślanki – kopia w prywatnym archiwum autora.

¹³ <http://www.polishairforce.pl/maslanka.html> (dostęp: 17.02.2017).

(drugi z nich) i Falconara (pierwszy z nich, będący Chorwatem słowackiego pochodzenia, wcześniej służącym na Froncie Wschodnim w 15.[Kroat]/JG 52, i mając jedno zestrzelenie na swym koncie). Historię tego wręcz niewiarygodnego zdarzenia przybliży relacja kpt. (F/Lt.) pil. J. Preihsa:

„Ostatnim miejscem postoju [gdańskiego] 318 Dywizjonu było lotnisko Tisano [Tissano], blisko miasta Udine. Kwatery nasze mieściły się w zarekwirowanym pałacyku miejscowego notabla. Było to już po 6 maja 1945 roku, dniu zawieszenia działań wojennych we Włoszech. Atmosfera napięcia i rygoru znikła, a jej miejsce zajął spokój i rozprężenie nerwowe. Miasto samo dostarczało pewną dozę atrakcji dla personelu, chociaż w skali raczej skromnej, po rabunkowym okresie pobytu okupanta. Dywizjon miał wiele rozmaitych powiązań z jednostkami naziemnymi i lotniczymi, które teraz wymagały częstych wyjazdów i wizyt służbowych w poszczególnych dowództwach. Pewnego dnia [kpt. (S/Ldr.)] Wołodzia Bereżecki, pełniący wówczas funkcje dowódcy, prosił bym zawiózł go na odprawę dowódców w Yesi. Poleciliśmy więc [łącznikowym] Fairchildem. Po wylądowaniu przy szczątkach czegoś, co kiedyś było hangarem, czekał na Wołodzię samochód. Sądziłem, że odprawa długo potrwać nie powinna, postanowiłem pozostać na lotnisku, by dopilnować uzupełnienia paliwa. Nie tak jednak wyszło. Benzynę otrzymałem stosunkowo łatwo. Co mnie zdziwiło to, że otrzymałem ją od dwóch żołnierzy amerykańskich, którzy byli nadzwyczajnie usłużni i chętni. Wydawało mi się, że na lotnisku oprócz nich i zbiornika z benzyną nikogo więcej nie było. Byli bardzo grzecznymi i rozmownymi chłopcami. Sam po pewnym czasie ulokowałem się na tylnym siedzeniu Fairchilda, przy otwartych drzwiach, bo było gorąco, gdy podeszło tych dwóch. „Hey, Captain – you wouldn’t have by any chance a bottle of whisky by you, would you?”. „Nie, nie mam, ale po co wam tu whisky?”. Pytanie moje nie bardzo logiczne, ale trudno. A oni: „Bo my tu mamy taki mały business. Czy byłbyś zainteresowany dwoma niemieckimi samolotami?”. „O czym wy mówicie? Co tu robią samoloty niemieckie?” – pytam zaskoczony. Jeden z yankesów skinął nieznacznie, jakby zapraszał do pójścia za nim. Wysiadłem i idziemy do uszkodzonego hangaru i o dziwo. Rzeczywiście, mówili prawdę. Pod ścianą, mocno zakurzone, stały dwa samoloty. Wyraźny emblemat hitlerowski na kadłubie jednego. „Toż to Me-109” – krzyknąłem. „Yes, sir, that’s what it is”. Podeszedłem bliżej – jak z igły – nawet farba jakby świeżo położona. Obchodzę maszynę, ciarki mi po grzbiecie chodzą, bo to przecie taki niedawny wróg, a teraz stoi tu niegroźny, sam. A ten drugi? Poznaje, bo pamiętam jego sylwetkę, brał udział w Challenge’u, wiem, że to Bücker. Nie grzeszył on jednak pierwszą młodością. Oglądałem, dotykałem, nie mogąc pojąć, skąd się te samoloty tutaj wzięły. Po co właśnie mnie je pokazano? Yankesi, wyczuwając, co myślę, posłużyli wyjaśnieniem: „My tu po to, by paliwo uzupełniać, gdy ktoś znajdzie się w potrzebie. Wczoraj przyjechał wielki ciągnik z platformą i tymi samolotami na niej. Wylądowali, wepchnęli do kąta i odjechali, mówiąc tylko, że tak im polecono, żeby podpisać dowód doręczenia i tyle ich widzieliśmy. My jutro wracamy do naszego oddziału i nie chcemy zostawić tych samolotów, ale chętnie oddamy ci je za butelkę whisky”. A co ja będę robił z nimi? Po co mi one? Wyszliśmy na zewnątrz, gdy widzę dojeżdżający samochód, kierowca prosi o teczkę z dokumentami, którą S/L[dr. W.] Bereżecki zostawił w samolocie. Mam już gotowy plan. Jest godzina jedenasta, więc mamy

dużo czasu. Postanawiam oddać teczkę osobiście Wołodzi, a jednocześnie być blisko telefonu. Odprawa odbywała się w hotelu. Wołodzia zjawia się wkrótce, a ja wciągam go w tajniki mego planu. On, początkowo zaskoczony niecodziennością mojej relacji i planów, zgadza się na moje sugestie. Idziemy do pokoju łączności i po chwili słyszę Wołodzię w rozmowie z Felkiem Gadomskim. „Proszę znajdź pilota, który chciałby przeprowadzić Me-109 do Tisano. Przyleci po niego Jasiu. Nie pytaj więcej – zrób to, o co proszę”. „A co z ceną kupna” – pytam. „Poczekaj, zobaczę, czy mi się uda zdobyć butelczynę”. Nie trwało długo, gdy wrócił, niosąc papierową torbę, a w niej dwie butelki bourbon. „Jakim cudem” – pytam. „Widzisz, tu bar amerykański. Jak barman zobaczył POLAND na ramieniu mego munduru, chwycił mnie w objęcia jak zagubionego brata. „Panie! – jo tyż Polok – ja Kołolski z Chicago”. No i w tych warunkach nietrudno było o trunki – sam rozumiesz. Dał więcej, no i dał mi swój adres w domu”. W niespełna pół godziny leciałem do Tisano. Tam okazało się, że z niewielkiej liczby pilotów obecnych Felek znalazł ochotnika, por. [F/O pil. Bolesława] Stramika, jednego z najmłodszych wiekiem pilota z dużą dozą animuszu w lataniu. Czekał już na mnie, także mogliśmy z miejsca odlecieć w drogę powrotną. Na miejscu naszego niecodziennego businessu nic się nie zmieniło. Bowser z benzyną stał, gdzie stał, przy nim siedzieli nasi dwaj znajomi. Zapłaciłem im za „towar”. Ucieszeni podwojoną ceną, rzucili się do wyciągania samolotów. Obawy [F/O pil. B.] Stramika, że oprócz entuzjazmu nie ma pojęcia o czynnościach pilota [Bf.] Me-109 rozwiały się, gdy znalazł w kabinie zatkniętą kilkustronicową instrukcję obsługi, ale po niemiecku. Co myśmy się nagłowili, co, gdzie i po co, jak i co robić. Był to jedyny wypadek, kiedy żałowałem mej niechęci w szkole do tego języka. Po dwóch godzinach wrócił Wołodzia, ale i on niewiele mógł pomóc. Francuski, jako że był absolwentem paryskiej Sorbony, był jego drugim językiem. Uzupełniliśmy trzy samoloty paliwem, a ponieważ dzień się kończył, należało się śpieszyć. [F/O pil. B.] Stramik w Messerschmicie [Bf. 109] gotowy na wszystko, a my podnieceni na ziemi. Czy silnik zapali? Zapalił i to jak. W jednej chwili potężne ilości czarnego kopcia, sadzy, płaty jej cały, zakryły nam świat: pierwsza myśl – to chyba pożar, po chwili – nie – płomienia nie ma, a sadza wali jak ze stu kominów. Beton wokół czarny, a tumany kopcia odrzucane obrotami śmigła szły w poprzek lotniska. Silnik grał poprawnie. [F/O pil. B.] Stramik go próbuje i rusza na start. Widzę go ponad strumieniem sadzy. Za chwilę wystartował. Patrzyłem i podziwiałem, nie wiem co – czy jego odwagę, czy brak zdawania sobie sprawy z sytuacji dalekiej od bezpiecznej. Smugę czarną ciągnącą się za oddalającym się i coraz wyżej idącym samolotem obserwowaliśmy dłuższy czas. Sprawa sadzy została szybko wyjaśniona przez Wołodzię. Uzupełniliśmy zbiorniki benzyną 100-oktanową a nie syntetyczną używaną przez Niemców. Bücker okazał się być na benzynie. Opuściliśmy lotnisko, biorąc kurs na Udine. Mimo bardzo słabej konstrukcji, zachowywał się jak najpoprawniej. Wołodzia w Fairchildzie dotrzymywał mi kroku. Dolatując do Tisano, widzimy, że na głównym pasie ruchu niecodzienny. Samochody, służba przeciwpożarowa, ambulanse i ludzi co niemiara. Ani myślą nam miejsca zrobić, więc lądujemy obok na trawie. Ciekawi, co tu się wydarzyło, chociaż domysleć się nie było trudno, natychmiast po wylądowaniu dołączyliśmy do ciżby ludzkiej. Otóż okazało się, że nagle, nieawizowane zjawienie się nad lotniskiem [Bf.] Me-109, ciągnącego nieprawdopodobnych rozmiarów czarny ogon za sobą, wprawiło cały personel bazy w osłupienie, a po chwili opamiętania, widząc że „wróg” z całą pewnością ma zamiar tu

lądować, puszczono w ruch całą maszynę pogotowia. Szczęśliwie, że obrona lotnicza po zakończeniu działań wojennych została wycofana, bo niewiadomy byłby los naszego pilota. Tymczasem, po wylądowaniu, pokołował do „dyspersalu” (punktu oczekiwania na loty), a za nim całe bractwo piesze i zmotoryzowane, trzymając się w bezpiecznej odległości od czarnej chmury sadzy, nie mając pewności co do zamiarów „Niemca”. Pilot nie zdążył jeszcze wysiąść z maszyny, gdy samochód z dowództwa zajechał i kilka „szyszek” pośpiesznie z niego wyskoczyło, by ku swemu zdziwieniu zobaczyć nie Niemca, a Polaka, witającego ich ruchem ręki. Dla tego rodzaju sytuacji nie ma w „King’s Regulation” – biblii wojskowej – przewidzianego protokołu. Stąd zmieszanie dowódcy [285.] skrzydła, co zrobić z tym faktem. Wybrał chyba najlepsze wyjście, bo po kilku słowach zamienionych ze [F/O pil. B.] Stramikiem podał mu rękę i jak na Anglika dość długo nią „pompował”. Raport o tej całej przygodzie musieliśmy przedstawić nazajutrz, ale [Bf.] Me-109 znikł z naszego lotniska i już więcej go nie widzieliśmy. Gdybym wiedział, że taki będzie bilans naszego wysiłku, nie ruszyłbym ręką, [F/O pil. B.] Stramik nie potrzebowałby kilku kąpieli celem odzyskania swego naturalnego koloru skóry, nie mówiąc już o stracie munduru. W drodze łaski zostawiono nam Bückera na jakiś czas. Bucker mnie szczególnie wiernie się wysługiwał”¹⁴.

„Gustaw”, trafiwszy do gdańskiego dywizjonu pomiędzy 24 I a 7 III 1946 roku, gdy dywizjon stacjonował na lotnisku w Tissano, otrzymał zmieniony kamuflaż, kokardy RAF oraz litery kodowe LW 318. „Gdańskiego” DM-R, lecz bez litery indywidualnej. Na kadłubie zdobycznego Messerschmitta Bf. 109 G namalowano też czerwono-białą szachownicę na nosie kadłuba oraz godło jednostki w formie trzech kart na lewej burcie.

A jeśli chodzi o lotnictwo polskie powstałe w 1943 roku na Froncie Wschodnim przy boku Armii Czerwonej? Dominowały tu w przypadku rzeczonych „szkół” spożywania „najmocniejsze spirytualia”. Wraz z powstaniem ludowego lotnictwa poleskiego przy boku sił powietrznych ZSRR, od roku 1943 weszła do służby lotniczej oparta o „garnuszek spirytusu i garnuszek wody”¹⁵ „szkoła rosyjska”. I to ona świętowała radość zakończenia II wojny światowej w maju 1945 roku, gdy w gronie wiernych do końca sojuszników zdradzonych przez zachodnich aliantów, pito za poległych w słusznej sprawie.

Zmierzając do konkluzji. „Lotnik, skrzydlaty władca świata bez granic” – te słowa z *Marsza Lotników* oddają wszystko. W dobie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w latach 1944-1989, z Wojska Polskiego zbiegło na „zachód” 52 oficerów, pięciu chorążych i czterech podchorążych w stalowych mundurach. Każda z ucieczek wymagała niebywale odwagi, nie wykluczone, że „wzmocnionej setką dla kurażu”.

„Wypijmy za błędy, za błędy na górze – to słowa przeboju autorstwa Jacka Cygana w wykonaniu Ryszarda Rynkowskiego z 1991 roku, powstałego w niepodległej III Rzeczypospolitej. W 2018 roku Siły Powietrzne Rzeczypospolitej obchodzą setną rocznicę swych narodzin. Zadajmy sobie pytanie rocznicowe

¹⁴ <http://www.polishairforce.pl/maslanka.html> (dostęp: 23.08.2018).

¹⁵ *Berlingowcy. Żołnierze tragiczni*, red. D. Czapi, Warszawa 2015, s. 259.

– ile było wydarzeń w historii polskich skrzydeł aspirujących do miana święta lotnictwa? Co najmniej kilka: 5 XI – data pierwszego lotu bojowego znad Lwowa w 1918 roku; 28 VIII – data wielkiego sukcesu „latających legend” Żwirki i Wigury z 1932 roku; 16 VII – data przekazania wyhaftowanego w okupowanym kraju sztandaru PSP dostarczonego z wieloma przygodami na Wyspy Brytyjskie w 1941 roku i 23 VIII 1944 – data pierwszego lotu bojowego ludowego lotnictwa polskiego w rejonie Warki. Rodzi się tu pytanie: dlaczego w „Szkole Orląt”, od 1 X 2018 roku Lotniczej Akademii Wojskowej (LAW), doby niepodległej III Rzeczypospolitej (!), uroczyste obchody w ramach Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „100 lat polskiego lotnictwa wojskowego” zaplanowano i zrealizowano... 23 VIII 2018 roku, w dniu Święta Lotnictwa obchodzonego w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL)? Jej uczestnicy na pewno przejdą tym samym do historii Lotnictwa Polskiego! „Wypijmy za błędy, za błędy na gorze” – cytując ponownie słowa słynnego przeboju Ryszarda Rynkowskiego, tylko kto?

Jednak w ramach resume rodzi się pytanie, która z wyżej wymienionych „szkół” spożywania spirytualiów obecnie, w dobie sojuszniczego podejmowania gości w ramach NATO, jest w „stalowym świecie” obowiązująca?

**„PIEKIEŁKO”, „ORCHARD INN”, „SARACENS HEAD”
AND NOT ONLY CLEANS ABOUT „GAPA” IN SPIRITS
OF SPIRITUALS OF WORDS OF A FEW. ALCOHOL
IN SELECTED AIR MEMORIES OF THE 20TH CENTURY**

SUMMARY

Professor nzw. dr hab. Andrzej Olejko, Polish military historian, recognized researcher and authority of the aviation and not only, author and editor of many books and articles. In the article, the author presents unknown aspects of history Polish Air Force. The study, which is the effect of many years of research conducted by the author on aviation topics, is based on sources unknown to date and is innovative in nature, presenting previously unknown themes.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Instytut Polski & Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Hajduczek Tadeusz Piotr, Podporucznik, Centrum Wyszkożenia Lotniczego Nr 1 Dęblin, F/Lt. Por. pil. 25 (P) E.F.T.S., RAF Staton HUCKNALL NOTTS. 24. I. 1945, SPRAWOZDANIE, Lot. A. 14/1a.

Relacje i pamiętniki:

Pietruski S., *Moje wspomnienia z lotnictwa 1918-1921*, relacja pisemna ze zbiorów mgr W. Sankowskiego i ppłk dr. T. Kopańskiego – kopia w zbiorach autora.

Pamiętnik kpt. (F/Lt.) pil. L. Maślanki – kopia w prywatnym archiwum autora.

Opracowania:

Auton J., *Wspomnienia lotnika RAF. Nad Frontem wschodnim i okupowaną Polską*, Warszawa 2009.

A history of Royal Air Force Northolt. 90 th anniversary edition 1915-2005, London 2005.

Arct B., *Niebo w ogniu*, Warszawa 1957, 1960, 1970.

Arct B., *W podniebnej chwale*, Warszawa 1958.

Arct B., *Alarm w St. Omer*, Warszawa 1962.

Arct B., *Powietrze pełne śmiechu*, Łódź 1970.

Berlingowcy. Żołnierze tragiczni, red. D. Czapi, Warszawa 2015.

Bishop P., *Bitwa o Anglię*, Ożarów Mazowiecki 2010.

„Lanny” Łanowski W., *Zabierz nas do domu „Lanny”*, Poznań 2016.

Levine J., *Bitwa o Anglię*, Warszawa 2011.

Prasa i źródła internetowe:

„Światowid” 1925, nr 7

<http://www.polishairforce.pl/maslanka.html> (dostęp: 17.02.2017)

<http://www.polishairforce.pl/maslanka.html> (dostęp: 23.08.2018)